Acta Cassubiana

Instytut Kaszubski

Acta Cassubiana
Tom VII

Gdańsk
2005

Komitet Redakcyjny:
Prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący), prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Bolesław Hajduk, prof. Andrzej Romanow, prof. Zygmunt Szultka, prof. Zbigniew Zielonka, dr Renata Pałczyńska-Gościniak

Na okładce wykorzystano fragmenty grafik
Ryszarda Stryjca

Redakcja i korekta:
Sławina Kwidzińska

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2005

Wydanie dofinansowane przez Urząd Marszałkowski w Gdańsku
oraz Ministerstwo Edukacji i Nauki

Wydawca:
Instytut Kaszubski w Gdańsku

Skład:
Anna Maciejewska i Maciej Ostoja-Lniski

Druk:
Drukarnia Wydawnictwa Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”
ul. Bpa Dominika 11
83-130 Pelplin

Część I

Studia i materiały

Stefan Ewertowski

Narody w „Nowej Europie”[1]

Wstęp

Określenie „nowa Europa” jest pojęciem szerokim, ale używanym. Ma ono znaczenie polityczne, kulturowe oraz historyczne, zwłaszcza gdy odniesie się je do UE, która w XXI wieku rozszerzyła się, obejmując swymi strukturami „jedności” 25 krajów. Jest to fakt, który stwarza nowe perspektywy, zadania, lecz także problemy, na które nie ma stałych wzorców ich rozwiązywania. Jakkolwiek można mówić o „nowej Europie”, to jednak „nową Europę” tworzą przynajmniej w części stare elementy. Takie istotne elementy stanowią wspólnoty narodowe. Powstaje więc pytanie: jak to, co „stare”, pasuje do nowych struktur? Jak na obecnym etapie europejskiej integracji postrzegane są wspólnoty narodowe? Jaką mogą odegrać rolę? Czy są one przeszkodą w dalszym rozwoju integracji oraz osiągnięciu celów, jakie wyznaczyła sobie UE? Czy nieusuwalna jest opozycja narodowego partykularyzmu wobec ponadnarodowych celów UE?

Temat wydaje się być o tyle ważnym oraz aktualnym, że trudno na obecnym etapie integracji mówić o zmierzchu lub zaniku roli czynnika narodowego. Można też przypuszczać, że myślenie w kategoriach narodowych pozostanie jeszcze długo istotnym motywem oraz trwałą składową wielu decyzji nie tylko politycznych, lecz także gospodarczych.

Artykuł jest teoretyczną analizą zagadnień narodowych w obecnej sytuacji integrującej się Europy na płaszczyźnie filozofii polityki. Stąd źródłami są rozważania myślicieli, którym problematyka ta była lub jest bliska. Ponieważ nie ma zgody co do definicji narodu, dlatego najpierw zaprezentowane zostaną najbardziej podstawowe koncepcje rozumienia, czym jest naród. Następnie przedstawiona

---

[1] R. Brubakier, *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w Nowej Europie*, przeł. J. Łuczyński, Warszawa – Kraków 1998, s. 99-107.

zostanie kategoria narodu w nurtach myśli politycznej współczesnych architektów europejskiej jedności. W punkcie trzecim omówione zostaną szanse i zagrożenia dla rozwoju wspólnoty europejskiej związane z kategorią narodu.

1. Co to jest naród?

Czym jest Europa? Podobne pytanie o „naturę" Europy z punktu widzenia historyka postawił O. Halecki. Autor z wielką znajomością w niewielkiej rozprawie omawia wiele zagadnień, ukazując trudności w formułowaniu odpowiedzi na powyższe pytanie. Rozważając *„kluczowe zagadnienia historii europejskiej",* Halecki stwierdza: *„O ile pierwsze millenium ery chrześcijańskiej doprowadziło do powstania Europy, o tyle drugie charakteryzowało się nieustającymi próbami zorganizowania wspólnoty w duchu jedności"*[2]. Być może więc trzecie tysiąclecie zrealizuje projekt jedności. Obecnie jesteśmy świadkami tego procesu oraz uczestnikami. Jednak wielu współczesnym Europejczykom wydaje się, że na przeszkodzie „pełnej" jedności stoi świadomość narodowa. Tym bardziej że nie istnieje „naród europejski", chociaż „nowa Europa" zorganizowana jest na bazie państw narodowych. Europa jest *„jednością kulturową",* jak to stwierdził D. de Rougemont[3]. Przeciwne stanowisko zajmował R. Coudenhove-Kalergi, mówiąc o *„narodzie europejskim*"[4].

Na użytek roboczy, dążąc do ujęcia politycznego, zdając sobie sprawę z redukcyjnego zabiegu, można stwierdzić, że Europa jest wspólnotą narodów. Ujmowany element wydaje się być trwalszy od politycznej organizacji państwa. O ile decyzją polityczną w demokratycznej procedurze można zmieniać strukturę państwa, wyzbywać się suwerenności aż do całkowitej likwidacji państwa w jego władzach i granicach, o tyle byt, jakim jest naród, nie poddaje się takim procedurom. Państwo wydaje się być wtórne w stosunku do bytu narodu. Nie ma racji Hegel, twierdząc, że o tyle zbiorowość jest narodem, o ile potrafi zorganizować się w państwo. Czym zatem jest naród? Na inny sposób rozważając zagadnienie narodu, można pytać o istotny czynnik: co jest spoiwem łączącym poszczególne jednostki w jedną, odrębną grupę lub całość narodową? Można wyróżnić trzy główne koncepcje rozumienia, czym jest naród. Koncepcje idealistyczne wiążą się raczej z liberalizmem, a redukcjonistyczne i realistyczne wyrastają raczej z korzeni konserwatywnych.

---

[2] O. Halecki, *Historia Europy, jej granice i podziały*, przeł. J.M. Kłoczowski, Lublin 2000, s. 12; 172.

[3] D. de Rougemont, *List otwarty do Europejczyków*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1995.

[4] R. Coudnhove-Kalergi, *Naród europejski*, przeł. A. Piskozub, M. Urbanowicz, Toruń 2000.

a. Koncepcje idealistyczne ujmowały naród na podobieństwo np. „organizmu”, dlatego można było mówić o „duchu narodu”, o „narodowym charakterze”, o „wieku narodu”. W tym modelu myślenia wyróżnia się narody młode i stare, rodzące się oraz już wymarłe. Właśnie A.J. Toynbee (1889-1975), używając generalizacji, formułował swoje rozumienie procesów historycznych różnych cywilizacji oraz narodów w kategoriach organicznych. Idealizacją jest poczucie wybraństwa, wyjątkowości, odwoływanie się do osobliwych misji w dziejach świata. Dowodzenie lub przypisywanie takich cech może prowadzić do nazizmu, rasizmu oraz ksenofobii.

Istnieje też myślenie, które naród ujmuje na podobieństwo osoby ludzkiej. Stąd naród ma swoje ciało oraz duszę. Równolegle taki osobowy naród przejawia się w kulturze materialnej oraz duchowej. Używając takich pojęć, mówi się o zmęczeniu narodu, o biologicznej kondycji narodu, który albo się rozwija i umacnia, albo obumiera.

Wskazując na instytucjonalną strukturę narodu, odwoływano się pod wpływem filozofii oświeceniowej do idei sprawnego „mechanizmu”, którego elementami składowymi są jednostki. Mechanizmem takim można było kierować i go dowolnie przekształcać, co wykorzystali rewolucjoniści, którzy zawsze bardziej byli skłonni mówić o społeczności niż o narodzie.

b. Koncepcje redukcjonistyczne pojecie narodu określają przez jedną bądź główną cechę determinującą jego odrębność. Tą główną cechą może być język[5], jak u Herdera, który uważał, że ludzkość składa się z bytów realnych, to jest z narodów, ale *„naród jest odrębną istnością naturalną, której pretensja do politycznego uznania opiera się na posiadaniu wspólnego języka”*[6]. Stąd pochodzi w dziejach Europy nowożytnej źródło walki i prześladowań z powodu narzucanego lub zakazów używania języka narodowego. Walka z językiem narodowym była sposobem wynaradawiania i integracji. Do dnia dzisiejszego wiele rządów europejskich pilnie realizuje politykę ochrony języka narodowego i przeznacza środki na jego propagowanie. Niewątpliwie język jest ważnym czynnikiem, może też być formą kulturowej ekspansji. Dlatego jest jednym z ważniejszych zadań politycznych jakiejkolwiek wspólnoty: rodzinnej, plemiennej, ludowej czy narodowej.

Innym istotnym czynnikiem, za pomocą którego wyróżnia się i ujmuje naród może być wartość regionalnego folkloru. Jeszcze innymi czynnikami, które stawiano na pierwszym miejscu to: jedno uczucie [poczucie], odwołanie się do mitycznego pochodzenia, wspólne obyczaje itp. Inną cechą zasadniczą, określającą np. naród żydowski, była w przeszłości odrębność religijna oraz wspólnota pochodzenia.

---

[5] B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1977, s. 75- 88.

[6] J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003, s. 127-128.

Jakkolwiek każdy naród był na swój sposób religijny, co stanowiło czynnik umacniający jedność, to jednak religia stanowiła istotną cechę narodu żydowskiego.

Koncepcje redukcjonistyczne odwoływały się do różnych cech, mniej lub bardziej istotnych. Cechą bardzo rozpowszechnioną w przeszłości dziejów Europy było wskazywanie na wspólne pochodzenie, często mityczne, a także sakralizowane. F.C. von Savigny (1779–1861) istotną rolę przypisywał prawu narodowemu, które wraz z narodem się rozwija, przekształca albo zamiera, gdy naród traci swą odrębność[7]. Wydaje się, że elementy te często były zinstrumentalizowane w celach politycznych oraz wykorzystywane w nacjonalistycznej propagandzie w zależności od okoliczności. Im częściej odwoływano się do mitów, tym też częściej wykorzystywano system edukacyjny oraz armię, system policyjny do utrzymywania jedności narodu.

c. Koncepcje realistyczne wychodzą z analizy czasowo-kulturowego bytu narodu. Wyróżniają istotne czynniki, które tworzą jedność narodową, bowiem podstawą, punktem wyjścia jest ludzka osoba, która wchodzi w wielorakie relacje ze wspólnotą, do której ona przynależy. Im tych relacji jest więcej, im są one silniejsze, tym trwalszy jest narodowy byt. Relacje te są czasowo-kulturowe. Jest to zapewne czynnik etnicznego pochodzenia, jednakże nie jest on ani jedyny, ani najistotniejszy, jak w koncepcjach opartych na więzach „wspólnej krwi". Czynnikiem nie mniej istotnym jest wspólna przeszłość; wspólne dzieje. Dlatego tak ważna jest pamięć o narodowych bohaterach, pamięć o narodowych nekropoliach.

Jako na kategorię konstytutywną narodu należy wskazać na hierarchię wspólnych wartości. Niewątpliwie taką wartością jest suwerenność kulturowa oraz polityczna. Z suwerennością polityczno-gospodarczą wiąże się odniesienie do wspólnego terytorium zorganizowanego w struktury instytucji państwowych. Czynnikiem ważnym jest wspólna kultura, w skład której wchodzi język, historia oraz religia, która tę kulturę w istotny sposób kształtuje. Wszystkie te czynniki oraz wspólne relacje nie na zasadzie wykluczenia, lecz na zasadzie dopełniania tworzą byt narodowy. Sam język nie wyznacza granic narodowej przynależności. Zatem byt narodowy nie jest czyś stałym, lecz zjawiskiem dynamicznym, podlegającym wielorakim przekształceniom. Zmieniają się dominanty w zależności od sytuacji zagrożenia utraty niepodległości, dominujących wartości lub głoszonych ideologii, które wzmacniają bądź osłabiają wolę narodowej przynależności. Zdarzają się przypadki ignorowania realnych czynników, które stanowią podstawę narodowej świadomości oraz woli przynależności, jednak realiści odwołują się do konkretnych faktów pozwalających określić naród w oparciu o realne wymiary jego istnienia[8]. Ogromną rolę odgrywa świadomość zorganizowana na podstawie przy-

---

[7] Ibidem, s. 191-192.

[8] S. Ewertowski, *Naród według Mieczysława A. Krąpca*, „Studia Elbląskie" , 2000, t. II, s. 337--385.

należności do wspólnoty kulturowej, którą jedność wyznacza wielość czynników duchowych i materialnych.

Tak więc koncepcje idealistyczne narodu konstytuuje jedna wyjątkowa idea. Podobne są koncepcje narodu, które wyznacza redukcjonistyczne myślenie. Realistyczne koncepcje podkreślają w definiowaniu pluralizm elementów tworzących odrębną wspólnotę narodową. Szukając zasady konstytuującej naród, równie dobrze można odwoływać się do wspólnej kultury, co jest bliższe szkole niemieckiej, lub idąc drogą szkoły francuskiej, odwoływać się do aspiracji politycznych. W drugim przypadku liczy się wola przynależności do wspólnoty politycznej, która broni swej suwerenności, chociaż Napoleon Bonaparte[9] nie bardzo przejmował się wolą mieszkańców anektowanych terytoriów w granice cesarstwa. Naród był dla niego ciałem politycznym i on je realizował. Z dwu stanowisk można stworzyć trzecie, które odwołuje się do „jedności moralno-politycznej”, uwzględniając czynnik polityczny i kulturowy. Obecnie, na ile to możliwe, postuluje się, by tożsamość narodową legitymizować w sposób demokratyczny[10]. Można też wyróżnić koncepcje narodu w zależności od czynnika integrującego, który ma charakter albo kolektywistyczny, albo indywidualistyczny albo personalistyczny[11]. Metodologiczne kryteria definiowania narodu też nie są stałe. Dlatego Andrzej Zwoliński pisze, że: *„W polskiej literaturze międzywojennej można wyróżnić pięć podstawowych typów definicji narodu: aksjologiczny (ujmuje naród jako wartość), charaktareologiczny (naród jako wspólnota psychiczną, podobieństwo charakterów), kulturowy (naród jako wspólnotę o specyficznej kulturze), polityczny (utożsamiający naród z państwem) oraz teleologiczny (traktująca naród jako wspólnotę celu, którą łączy wola współdziałania). Inni autorzy zwracają uwagę na cechy nacjonalistyczne, narodowe, mesjanistyczne, marksistowskie, oraz chrześcijańskie*”[12]. Pogląd ten pozwala na sformułowania przekonania o specyficznym bycie narodu, trudnym do jednoznacznego ujęcia w kategoriach najbardziej istotnych. Równie ciekawe efekty znaczenia narodu można uzyskać poprzez analizę narodu w relacji do rodziny, wspólnoty lokalnej, wspólnoty religijnej, a także w perspektywie wielu wieków. Warto też zauważyć, że nad europejską refleksją o znaczeniu narodu, zaciążyło zjawisko holocaustu, które wiele usiłowań narodowych traktuje jako działania skrajnie nacjonalistyczne. Natomiast w rzeczywi-

---

[9] J. Baszkiewicz, *Państwo i naród w Europie na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Cywilizacja europejska,* pod red. M. Koźmińskiego, Warszawa 2004, s. 227. *„Niektórzy historycy francuscy ciągle jeszcze wierzą,* (…) *że można uznać Bonapartego za prekursora Unii Europejskiej”*, ibidem, s. 226.

[10] Ibidem, s. 221-222.

[11] P. Tarasiewicz, *Spór o naród*, Lublin 2003, s. 53-139.

[12] A. Zwoliński, *Wprowadzenie do rozważań o narodzie*, Kraków 2005, s. 23.

stości były one skutkiem *„cywilizacji utylitaryzmu i pragmatyzmu narodowego (klasowego)*”[13].

Pocieszającym może być przekonanie, że udział w integracji europejskiej może wzmocnić poczucie narodowej tożsamości poprzez podmiotowość, która zobowiązuje do podejmowania decyzji. Wszystkie koncepcje mówiące o tym, co konstytuuje naród, w rzeczywistości nie występują w postaci czystej czy jednorodnej. Nawet w sytuacji odwoływania się do idei religijnych w postaci przyjęcia świadomości narodu wybranego, narodu mesjanistycznego można wskazać inne ważne czynniki, które wpływały na poczucie tożsamości i narodowej odrębności.

2. Naród w polityce UE

Prób różnych projektów oraz usiłowań integracji różnych narodów w jeden organizm polityczny w ramach dziejów Europy było wiele. Udanych integracji wspólnot narodowych opartych na wspólnym porozumieniu było już niewiele. Należy więc choćby tylko wspomnieć o chlubnym przykładzie Unii Polsko-Litewskiej[14]. Nie znaczy to, że tylko na terenie Rzeczypospolitej dochodziło do równorzędnych oraz suwerennych związków polityczno-terytorialnych miedzy różnymi narodami[15]. Najczęściej jednak w dziejach Europy jedność narodów była wymuszana różnorodnymi sankcjami z krwawymi włącznie.

U źródeł XX-wiecznej integracji europejskiej leżało przekonanie wielu polityków, że przyczyną nieustannych konfliktów w Europie był narodowy partykularyzm. Najczęściej przejawiał się on w dążeniu do bezwzględnej dominacji nad innymi wspólnotami narodowymi. Dlatego kategorie narodowe we współczesnej myśli politycznej nie cieszą się wielkim uznaniem. Należało tak „konstruować” wzajemne zależności oraz taką jedność, aby dążenia narodowe zostały osłabione na tyle, aby wszelkie nacjonalizmy w stosunkach międzynarodowych nie dochodziły do głosu.

Pierwszym porozumieniem po II wojnie światowej wyznaczającym integrację europejską była ponadnarodowa umowa w ramach „planu Schumanna”. Wówczas był to projekt oraz dzieło polityków. Nikt bowiem narodów nie pytał o zdanie. Obejmował on jedynie zakres porządku gospodarki węgla i stali. Plan ten miał równoważyć interesy narodowe zwłaszcza Francji oraz Niemiec. Był to 1951 rok, gdy planując porozumienie na pięćdziesiąt lat, utworzono Europejską Wspólnotę

[13] W. Bernacki, *Nacjonalizm*, [w:] *Słownik społeczny*, pod red. B. Szlachty, Kraków 2004, s. 722-723.

[14] Umowa polsko-litewska w Krewie (tzw. unia krewska) 1385; Unia polsko-litewska w Horodle z 1413 roku; Unia lubelska jako postanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów z 1569 r.

[15] Liga Augsburska założona w 1686 r. przez cesarza Leopolda I zrzeszała Bawarię, Holandię, Hiszpanię, Szwecję i Anglię i toczyła wojnę z Francją Ludwika XIV.

Węgla i Stali. Następne etapy integracji obejmowały zarówno nowe kraje, jak i szersze pole gospodarczo-ekonomiczne, nie wyłączając porozumień w zakresie bezpieczeństwa. Po blisko trzydziestu latach ze Wspólnot Europejskich powstała Unia Europejska (1983). Był to proces, który opierał się o kolejne reformy wyznaczające traktaty: o ustanowieniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG 1957 r.), pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego (1979 r.), porozumienia z Schengen (1985 r.) i *Traktatu o Unii Europejskiej* z Maastricht (1992 r.)[16] oraz wejście w życie wspólnej waluty euro (2002 r.) Po dalszym rozszerzeniu i wejściu do UE w 2004 r. kolejnych państw Unia Europejska stanęła przed następnym etapem integracji, przygotowując *Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy*, lub *Traktat Konstytucyjny dla Europy,* który został przyjęty na szczycie UE 18 czerwca 2004 r. w Brukseli i podpisany przez 25 szefów rządów i państw, 28 października 2004 r. w Rzymie. *Konstytucja* ma wyznaczyć przyszłość już ok. trzydziestu różnych państw narodowych Europy w ramach jednego systemu prawno-polityczno-gospodarczego[17]. W tym też celu *Konstytucja* miała nadać osobowość prawną UE, określała symbolikę UE w postaci flagi, hymnu oraz waluty. Między innymi sformułowano również takie ważne zagadnienia, jak warunki oraz sposób wychodzenia państwa z UE, zaprojektowano stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej oraz stanowisko ministra spraw zagranicznych UE. Ponadto *Konstytucja* ogranicza prawo weta w ok. 40 sprawach[18], jak też prawo

---

[16] *„Można pójść o krok dalej i zauważyć, że rządy europejskie nie mają dalej dziś politycznej wizji, zwłaszcza zaś wizji długoterminowej; ograniczają się wyłącznie do »rozwiązywania problemów« oraz »zażegnywania kryzysów«, rzadko wybiegają myślą poza termin kolejnych wyborów parlamentarnych. Mało tego: Europa jako całość zagubiła gdzieś pragnienie i wolę przygody, tęsknotę za dreszczykiem ryzyka, za odkrywaniem nowych, nieznanych horyzontów i wytyczaniem nowych nieprzetartych szlaków. Takie przynajmniej można odnieść wrażenie, kiedy słucha się ludzi, których mieszkańcy Europy wybrali, aby mówili i działali w ich imieniu. Wczytując się w tekst traktatu z Maastricht – dokumentu kreślącego zarysy przyszłości Europy oraz cele, do których zmierzać ma pół miliarda Europejczyków – trudno ulec uczuciu »konstytucyjnego patriotyzmu«, na wzór tego, w którym Jürgen Habermas dopatruje się nowej, kształtującej się właśnie wolnej od trujących miazmatów wersji uczuć narodowych i wspólnotowych, wspólnotowych prawdę rzekłszy, trudno w ogóle doznać jakichś silniejszych uczuć poza nudą i zobojętnieniem…. Jeśli traktat z Maastricht lub późniejszy od niego traktat akcesyjny są współczesnymi odpowiednikami »Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela«, »Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych« czy »Manifestu komunistycznego« – to nie ma wielkiej nadziei na następny rozdział europejskiej przygody. A dokładniej, na dochowanie przez Europę wierności jej przeznaczeniu/powołaniu do roli globalnego zaczynu wspólnej globalnej historii...”*: zob. Z. Bauman, *Europa niedokończona przygoda*, Kraków 2005, s. 38-39.

[17] Jest to próba wyjścia z dylematu, jak różne państwa narodowe mogą przyjąć wspólną konstytucję w przypadku, gdy przyjmuje się, że podmiotem konstytucji może być tylko wspólnota narodowa, dlatego przyjęto postać dokumentu i nazwę jako *Traktatu konstytucyjnego*.

[18] Pozostało weto w sprawie zmian w *Konstytucji*, rozszerzenia UE, polityki zagranicznej, polityki obrony, zagadnień związanych z podatkami, świadczeniami socjalnymi oraz kultury.

blokowania ostatecznej decyzji Polsce, Hiszpanii oraz mniejszym krajom. Taki stan rzeczy zwiększył siłę głosu Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii oraz Włoch.

W ramach kolejnego etapu integracji na poziomie *Traktatu konstytucyjnego,* czerpiąc rozwiązania z tradycji filozofii politycznej Johna Locke'a (1632–1704), Charlesa Monteskiusza (1689–1755), Immanuela Kanta (1724–1804), naród został uznany za jedyny podmiot i tylko naród może decydować o swoim losie. Od początku procesu integracyjnego powtarza się w traktatach sformułowanie, że naród jest podmiotem władzy oraz że wolą narodów jest, by *„ich specyficzna tożsamość kulturowa nie doznała uszczerbku, na skutek procesów integracyjnych; wręcz przeciwnie – została zachowana i zagwarantowana"*[19]. Zapewne jest ważnym zagadnieniem, jak zintegrować tożsamość narodową, która ma swoją specyfikę, odrębność kulturową z tożsamością europejską? Trzeba też odróżniać tożsamość narodową, co jest faktem kulturowo-społecznym od suwerenności narodowej, co jest faktem prawno-politycznym[20]. Należy uwzględnić fakt, że świadomość narodowa, jak również odczucie narodowego interesu w ramach dążeń narodów w UE się nie zmniejszyła i nie bardzo się na to zanosi. Nieustannie do głosu dochodzi nacjonalistyczne podejście na arenie Parlamentu Europejskiego. Trudno o zgodę w ramach wspólnych działań reprezentantów narodów na arenie Unii. Nie widać również zaniku tendencji nacjonalistycznych w referendach narodowych, które torpedują ustanowienie *Konstytucji dla Europy*. Konflikt dobra wspólnego UE i dobra narodowego wydaje się być nie do uniknięcia[21]. Kłopoty z przyjęciem *Konstytucji*, świadczą o tym, że lęk przed utratą wpływu i decydowania narodu o swoim losie nie został należycie oceniony, zwłaszcza przez polityków. Historia zmian i nowelizacji konstytucji w różnych krajach o strukturze federalnej świadczy o tym, że o ile nie zostaną wyraźnie i jednoznacznie zagwarantowane prawa czynników sprawczych [narodów, kantonów, stanów, landów] do współdecydowania, to z czasem te prawa są tracone. Taki stan rzeczy prowadzi bezpośrednio do utraty suwerenności. Istnieje więc potrzeba *„konstytucyjnej gwarancji istnienia i uprawnień narodów (konstitutionalle Sicherung der Nationen). Narody, które utworzyły UE przystąpiły, względnie do niej przystąpią, mają i mieć będą w przyszłości prawo do wpływania na kształt konstytucji całej unii. Podobnie jak obywatele państw członkowskich UE, którzy mają takie samo prawo w stosunku do konstytucji swoich państw"*[22].

---

[19] H. Wagner, *Czy istnieje możliwa droga do konstytucji Unii Europejskiej? Od konstytucji opartej na zawartych traktatach do jednolitej konstytucji w formie traktatu*, przeł. E.C. Król, T.G. Pszczółkowski, [w:] *Polska, Niemcy, Europa,* Warszawa 2000, s. 507-509.

[20] J. Kułakowski, *Unia Europejska a suwerenność państw członkowskich*, „Wokół Współczesności – Biuletyn OCIPE", 1997, nr 1, s. 2.

[21] H. Wagner, *op. cit.,* s. 511-522.

[22] Ibidem, s. 529-530.

W ramach działań integracyjnych UE, politycy zmuszeni są uwzględniać czynnik narodowy. Przede wszystkim istnieje polityka ochrony mniejszości narodowych[23]. Zabezpieczenie praw mniejszościowych sformułowane zostało w rozdziale III *Karty Praw Podstawowych*[24]. Mowa jest tam o zakazie dyskryminacji między innymi z racji narodowych, konkretnie z racji „pochodzenia etnicznego”, oraz „przynależności do mniejszości narodowej”[25]. O zwalczaniu wszelkiej dyskryminacji z racji etnicznego pochodzenia mówi też artykuł 13 *Traktatu Amsterdamskiego*[26]. Należy zaznaczyć, że taka wykładnia aksjologiczna stosunku do kategorii narodowych została włączona do *Traktatu Konstytucyjnego dla Europy*.

Traktat Konstytucyjny dla Europy zawiera w *Preambule* bardzo ciekawe stwierdzenie. Ma ono swój wyraz w interpretacji, która uznaje przede wszystkim, że to nie tyle państwa, co właśnie narody Europy wyrażają powszechne dążenia i są podmiotem decyzji o integracji. Brzmi to w następujący sposób:

„PRZEKONANI, że narody Europy, pozostając dumne ze swojej tożsamości narodowej i historii, zdecydowane są pokonać dawne podziały oraz, zjednoczone jeszcze silniej, ukształtować wspólną przyszłość, narody Europy, tworząc między sobą coraz ściślejszy związek, są zdecydowane dzielić ze sobą pokojową przyszłość opartą na wspólnych wartościach”. W artykule I-5, które określają wzajemne stosunki między Unią a Państwami Członkowskimi, czytamy jednoznacznie, że: *„Unia szanuje równość Państw Członkowskich wobec Konstytucji, jak również ich tożsamość narodową, nierozerwalnie związaną z ich podstawowymi strukturami politycznymi i konstytucyjnymi, w tym w odniesieniu do samorządu lokalnego i regionalnego. Szanuje także podstawowe funkcje państwa, w tym mające na celu zapewnienie jego integralności terytorialnej...”.* W takim ujęciu naród może się wypowiadać jedynie jako Państwo Członkowskie, przy czym na zewnątrz w sprawach polityki zagranicznej Unię zgodnie z tymże artykułem reprezentuje: Przewodniczący Rady Europejskiej, który jest wybierany według określonej procedury i który „*nie może sprawować mandatu narodowego”.*

W dalszych rozstrzygnięciach, co do funkcji i zadań, kategoria narodu zachowana została w odniesieniu do parlamentów narodowych. W artykule III-143, p. 2

---

[23] A. Malicka, *Ochrona mniejszości narodowych: standardy międzynarodowe i rozwiązania polskie*, Wrocław 2004.

[24] *Karta Praw Podstawowych*, Dokumenty Europejskie, Suplement nr 1, opr. S. Hambur i M. Muszyński, Bielsko-Biała 2001, s. 23.

[25] A. Zoll, *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej. Wspólne dziedzictwo*, „Ethos”, 2002, nr 57-58, s. 107.

[26] W oparciu o wspomniany artykuł Rada Ministrów 17 października 2000 r., przyjęła „drugą” dyrektywę jako strategię walki oraz program na lata (2001–2006) przeciwko dyskryminacji, która określa cele i zasady ogólne oraz środki ochrony prawnej. Dyrektywa ta obowiązuje w Państwach Członkowskich UE.

czytamy: „*W ramach przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości parlamenty narodowe mogą uczestniczyć w mechanizmach oceny przewidzianych w artykule III-260*". Mechanizmy oceny dotyczą stosowania polityki oraz wzajemnych relacji pomiędzy parlamentami narodowymi a Parlamentem Europejskim[27]. O współpracy parlamentów zwłaszcza w przekazywaniu informacji mówi artykuł III-261. Parlamenty narodowe maja też obowiązki, gdyż zgodnie z artykułem III-259 „*Parlamenty narodowe zapewniają zgodność wniosków i inicjatyw ustawodawczych przedłożonych na mocy sekcji 4 i 5 z zasadą pomocniczości, zgodnie ze szczegółowymi zasadami przewidzianymi w Protokole w sprawie stosowania zasad pomocniczości i proporcjonalności*". Przy postanowieniach finansowych w artykule III-313 mowa jest jeszcze o kryterium produktu narodowego brutto, a także w artykule III-143 o tym, że „*Państwa Członkowskie przyznają traktowanie narodowe obywatelom innych Państw Członkowskich w odniesieniu do udziału finansowego w kapitale spółek w rozumieniu akapitu…*". Wydaje się, że obecność lub prawa państw narodowych są w *Konstytucji* zagwarantowane, w rzeczywistości jednak są podporządkowane w ramach struktury prawnej, jaką zaproponowano. W razie konfliktu UE, a interesem państwa narodowego nie ma możliwości arbitrażu innego jak tylko UE. „Elitom europejskim", które pracowały nad projektem konstytucyjnym, zabrakło realizmu i wyobraźni. Z jednej strony, nowa konstrukcja jedności zdawała się być ucieczką od historii przeszłości narodów Europy, a drugiej strony, polityków obezwładniła dziewiętnastowieczna myśl budowy „superpaństwa", która dopuszczała istnienie jednego narodu[28]. Jednak „stara Europa" jeszcze całkowicie nie obumarła w jej narodach, by bez bólu mogła narodzić się „nowa Europa" z „nowym narodem europejskim". Dogmat, w postaci przekonania, że świadomość narodowa tylko dzieli, jest błędny. Politycy nie zdołali przezwyciężyć doktryny o narodzie jako o społeczności „wyobrażonej", wspólnoty „codziennego plebiscytu", wspólnoty jako pewnego „konstruktu myślowego" w stylu Ernesta Renana[29].

---

[27] Chodzi tu o takie instytucje czuwające nad wolnością bezpieczeństwem i sprawiedliwością, jak Europol czy Eurojust. Zadania tych instytucji dotyczą: „*a) gromadzenie, przechowywanie, przetwarzanie, analizę i wymianę informacji, przekazywanych zwłaszcza przez organy Państw Członkowskich, państw trzecich lub instytucji spoza Unii, b) koordynowanie, organizowanie i prowadzenie działań dochodzeniowych i operacyjnych realizowanych wspólnie z właściwymi organami Państw Członkowskich lub w ramach wspólnych zespołów dochodzeniowych, w miarę potrzeb w powiązaniu z Eurojust. Ustawy europejskie określają również procedury kontroli działań Europolu przez Parlament Europejski, w której uczestniczą parlamenty narodowe* .

[28] „*Francuzi zawsze byli irytujący. Tradycję tę godnie podtrzymuje Jacques Chirac, który, tak jak siedemnastoletni Ludwik XVI, chciałby móc powiedzieć o sobie, iż państwo to on, a nawet, że Unia Europejska to on; na szczęście nie może tego uczynić*", w: A. Chmielewski, *Europy ucieczka od historii*, „Odra", 2005, nr 6, s. 5.

[29] E. Renan, *Co to jest naród?,* przeł. M. Warchala, „Res Publica Nowa", 2005, nr 1, s. 135 -144.

Jednoczenie Europy musi przybrać wymiar etyczny. Potrzeba Europy solidarności, zwłaszcza wobec narodów skrzywdzonych i wielokrotnie zdradzonych. Cynizm siły i przymusu, jaki próbują stosować państwa „twardego jądra” wobec słabszych, nie jest realizmem. Etyczny wymiar integracji to też demokratyczne, przejrzyste zasady podejmowania decyzji. Zasady, które w zależności od sytuacji politycznej nie będą ani łamane, ani naciągane. Można tu przytoczyć wcale nieretoryczne pytanie Jan Pawła II, którego działania na rzecz integracji europejskiej były jednym z ważniejszych zadań przez cały jego pontyfikat: *„Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień? Za jaką cenę »może«? Właśnie: za jaką cenę?...”*[30]. Europa potrzebuje sformułowania jasnych i wspólnych celów ponadnarodowych właśnie w interesie tychże narodów, a nie z ich pominięciem.

Niewątpliwie podstawową kategorią prawną oraz polityczną w *Traktacie Konstytucyjnym* jest Państwo Członkowskie. Nie ma znaczącej roli narodu. Pozostał jeszcze w *Traktacie*, bowiem nie sposób było go jakoś nie uwzględnić, ale przede wszystkim akcentuje się współpracę oraz politykę regionalną oraz jednego stanowiska politycznego Unii, jednego przedstawicielstwa w świecie. Jest to pewne przewartościowanie w myśli politycznej, gdyż z punktu widzenia paradygmatu oświeceniowego regionalizm był przejawem pewnej niedojrzałości, która osłabiała państwową strukturę. Regionalizm porównywalny byłby z dzisiejszym prowincjonalizmem, myśleniem partykularnym, który broni tego, co już jest przestarzałe, co opóźnia rozwój oraz siłę państwa[31]. Natomiast ciekawe jest stwierdzenie i może ono mieć znaczenie dla przyszłości Europy, które wyraża pogląd, że można zbudować poczucie jedności narodowej w oparciu o prawa człowieka i obywatela, co miało mieć ogromne znaczenie w tworzeniu się świadomości narodu amerykańskiego[32]. Ideolodzy integracji europejskiej największą siłę jedności widzą w czynnikach polityczno-ekonomicznych. Natomiast teoretycy analiz wzajemnych relacji procesów globalizacji i regionalnych skutków zauważają, że: *„jak dotąd panuje pogląd, że w Europie ideologia i kultura są najsłabszym punktem integracji. Nie pomylimy się sądząc, że sprawa ta wiąże się ściśle z kwestią państwa narodowego i jego ewentualnej eliminacji lub degradacji”*[33]. W ramach szerszych procesów zachodzących w świecie pogląd o zanikaniu znaczenia państwa narodowego wydaje się być trwałym przekonaniem wielu teoretyków planujących przyszłość świata[34].

---

[30] Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. na wzgórzu „Kaplicówka”,* Skoczów, 22 maja 1995 r.

[31] J. Baszkiewicz, *op. cit.,* s. 222-223.

[32] *„Zadaniem narodu jest pilnowanie, aby jego instytucje polityczne funkcjonowały zgodnie z kontraktem federalnym, zgodnie z konstytucją, przyjętą przez naród”,* ibidem, s. 225.

[33] J. Żarnowski, *Modernizacja. Szanse i niebezpieczeństwa dla regionów peryferyjnych*, [w:] *Cywilizacja europejska...*, s. 305.

[34] T.G. Grosse, *Rozmyślania o polskiej suwerenności*, „Wokół Współczesności – Biuletyn OCIPE”,

Czy rzeczywiście w ramach polityki integracji europejskiej dąży się do eliminacji świadomości narodowej? Jest to zagadnienie niezwykle ważne dla kształtu przyszłej Europy? Z. Barman w swych opisach teraźniejszości i przewidywaniach przyszłości skłania się ku tezie, że organizacje uniwersalistyczne o światowym zasięgu oznaczają ich zmianę nie tylko pod względem ilościowym, lecz także jakościowym[35]. Obecny stan, w jakim znalazła się integracja europejska jest eksperymentem, bez możliwości kontrolowania skutków. Sama, bowiem Europa według Jacquesa Delorsa pomimo wysiłku teoretyków *„reflexive modernisty"* pozostaje „niezidentyfikowanym obiektem politycznym", dzieje się tak, ponieważ Europa poza zabezpieczeniem pokoju i bezpieczeństwa oraz dobrobytu nie ma jasnych celów swych dążeń oraz adekwatnych środków[36]. Dodać należy, że powszechny dobrobyt przy dwudziestomilionowym bezrobociu w Unii to obietnica realna jak horyzont w krajobrazie.

O ile w panoramie myśli o Europie podkreśla się nieusuwalny aspekt wielokulturowości, który stanowi nieusuwalny element obecnej rzeczywistości, o tyle aspekt świadomości narodowej jest pomijany, niedoceniany. Jak jednak będą istnieć i jak się rozwijać różne kultury bez świadomości odrębności narodowej? Wielokulturowość to nie unifikacja. Czy o bogactwie kulturowym Europy decydować będą tylko kultury regionalne, które nie bardzo biorą udział w nieustannym procesie dialogu, translacji, porozumień, które dokonywały się w przebiegu *„rozkwitu hermeneutyki, sztuki interpretacji i rozumienia"* między narodami i ich kulturami, właśnie w Europie?[37]. Więcej, z punktu procesów globalizacji oraz europejskiej integracji *„terytorialne państwa narodowe atakowane są dziś jednak zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz"*. W przypadku, gdy dochodzi do sytuacji podziału wspólnych dóbr, konstruowaniu budżetu, np. na rok 2007–2013, egoizm narodowy ujawnia się w całej pełni. Reakcje Francuzów, którzy mieliby dzielić się pracą czy dochodami z biedniejszymi narodami wpędziły polityków w popłoch. Natychmiast uruchomiono obietnicę i politykę nierówności. Solidarność w ramach narodu to trudne zadanie, a solidarność w ramach UE wydaje się być utopią. Specjalne potraktowanie niemieckich wschodnich landów, zapóźnionych w rozwoju trudno usprawiedliwić zasadą sprawiedliwości oraz solidarności przy

2001, nr 6, s. 13; M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 477-484.

[35] Z. Bauman, *op. cit.,* s. 208.

[36] Ibidem, s. 207. Jedni definiują Europę jako wspólnotę losu, wartości i odpowiedzialności: drudzy widzą tożsamość Europy w wartościach, jakimi są: racjonalność, sprawiedliwość i demokracja. Jeszcze inni twierdzą, że Europa to przyszłość takiej wspólnoty ludzkiej, ponadnarodowej, która będzie zbudowana na zasadach wolności, sprawiedliwości oraz demokracji, albo też istota Europy to nieustanna negocjacja.

[37] Ibidem, s. 136.

odmiennym traktowaniu krajów Europy Środkowowschodniej[38]. Rodzi się więc pytanie, jak budować procedury demokratyczne ponad więzami narodowymi? Jakie cnoty obywatelskie zjednoczą przyszłych obywateli Europy wokół wspólnego dobra, które zazwyczaj można realizować poprzez rezygnację z partykularnego dobra narodowego? Jürgen Habermas, który propagował *„Europę różnych prędkości”,* uważa, że demokracja nie musi być związana z konsensusem narodowym[39]. Jakim bytem politycznym jednak będzie zjednoczona w jeden organizm polityczny Europa, skoro zdaniem Z. Baumana *„Unia Europejska nie będzie i nie może być powiększoną repliką państwa narodowego, tak jak państwa narodowe nie były i nie mogły być obszerniejszymi wersjami regionów, ziemstw czy dzielnic”*. Jednak Unia Europejska zmierza do stworzenia ponadnarodowego bytu państwowego, z tym że na drodze do tego celu leżą właśnie państwa narodowe[40]. Celowi temu sprzyja *„wojna przedsiębiorczości kapitałowej, handlowej i finansowej”,* która nie liczy się z interesem regionalnym czy narodowym. Zadaniem Unii Europejskiej wobec agresywnej konkurencji światowego kapitału byłaby przejęcie kompetencji państwa narodowego i uskutecznianie obrony oraz konkurencji na poziomie organizacji ponadnarodowej. Państwo narodowe samo o własnych siłach nie jest już w stanie ani się bronić, ani konkurować na arenie międzynarodowej[41]. Jeśli ma rację Richard Rorty, że *„istota globalizacji polega na tym, że sytuacja ekonomiczna obywateli państwa narodowego wymknęła się spod kontroli prawa tegoż państwa”*, to również w ramach integracji europejskiej państwo narodowe traci swą podmiotowość na rzecz administracji centralnej. Państwo narodowe spełnia jedynie rolę regulatora jak najlepszego przystosowania się do panujących warunków[42]. Nie sposób rozstrzygnąć, czy globalizacja wymusza integrację europejską, czy też integracja jest istotnym czynnikiem kształtu procesów globalizacji. Tak w jednym i w drugim przypadku chodzi o to, by stworzyć „wspólnotę ogólnoludzką”. Lecz by tak się stało, trzeba wskazać jasny cel takich procesów, które drogo kosztują, a ponadto we wspólnocie ogólnoludzkiej znaleźć miejsce dla wspólnot narodowych, nie widać bowiem zmierzchu czynnika narodowego. Rozpad byłego ZSSR powinien być pouczającym przykładem właśnie na to, jak

---

[38] Wskutek interwencji Polski pomoc regionom z obszaru byłej NRD zostanie po pięciu latach od dnia wejścia *Konstytucji* w życie przywrócona na zasadzie prawa konkurencji, a nie przywileju.

[39] Ibidem, s. 197-200; H. Juros, *Pamięć i historia w Europie,* [w:] *Europa drogi integracji*, pod red. Anieli Dylus, Warszawa 1999, s. 49; na temat „Europa jutra: o zmiennej geometrii czy *á la carte*?”, w: F. Fries, *Spór o Europę*, przeł. J. Balasińska, M. Balasińska, E. Sadowska, Warszawa 1998, s. 485–498.

[40] Ibidem, s. 202.

[41] Ibidem, s. 204-205.

[42] Ibidem, s. 89-93.

baza i korzyści ekonomiczno-gospodarcze są niewystarczające, by realizować jedność. Podobnie bez współpracy międzynarodowej państwo narodowe skazane jest na izolację i świadome zapóźnienie.

Należy jednak przytoczyć opinię Z. Baumana, który analizując sytuację idei narodowych w procesie integracji Europy, pisze jednoznacznie: *„mogą sobie poeci do woli pieśni narodowe układać, mogą je sobie narody do woli śpiewać, mogą się od swych rządów »narodowych w formie, europejskich w treści« domagać, by się »twardo stawiały«. Nieważne, co mówią w salonach. Ważne, co się w kuchni gotuje i kto tam kucharzy"*[43]. Jest to niewątpliwie skutek współczesnego braku samowystarczalności zarówno gospodarczej, militarnej, jak i niemożliwości niezależności kulturalnej państw narodowych. I chociaż można obserwować kryzys państwa narodowego, to nie pokrywa się to z kryzysem idei państwa narodowego[44]. Dlatego na zagadnienia związane z rozwijaniem lub gaszeniem świadomości narodowej należy patrzeć z wielką uwagą i czujnością. W debacie nad przyszłością Europy nie dyskutują narody, ewentualne referenda są kamuflażem dla politycznych projektów wypracowanych przez Konwent Europejski. O Europie decyduje elita polityczna, która dysponuje środkami finansowymi oraz mediami na niebywałą skalę. Przecież nie o to idzie, by narody wybrały formę integracji w postaci układu federacyjnego, co było początkowym projektem, bądź „przestrzeni wolnorynkowej", albo integrację jako „Europę ojczyzn" według projektu de Gaulle'a[45]. Niemniej marzeniem polityków brytyjskich jest *„Europa suwerennych państw narodowych, a nie superpaństwo federalne"*, natomiast politycy francuscy dążą do Unii, której instancje międzyrządowe będą nadrzędne w stosunku do instancji państw narodowych. Niemcy, którzy myślą o sobie w kategoriach korzyści narodowych, stawiali na federację europejską, jednak ostatecznie przyjęli koncepcję *Traktatu Konstytucyjnego,* ratyfikując go w parlamencie[46]. Jakiekolwiek rozstrzygnięcia zawsze pociągają za sobą konsekwencje strukturalne, które mają wpływ na zachowanie bądź osłabienie tożsamości narodowej[47]. Odrzucenie *Traktatu Konstytucyjnego* między innymi przez Francję i Holandię albo będzie okazją przemyślenia na nowo architektury „europejskiego domu", albo będzie brnięciem w ślepą ulicę.

---

[43] Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 349.

[44] Ibidem, s. 354.

[45] Valery Giscard d'Estaing, przewodniczący *Konwentu,* przed przystąpieniem do prac nad projektem *Konstytucji* 28 lutego 2002 deklarował ideę „Europy ojczyzn" i system federacyjny. Miał to być projekt organizacji europejskiej jedności, jako „Federacji Państw Narodowych": A. Ostromęcki, *Konwent wystartował*, „Wokół Współczesności – Biuletyn OCIPE", 2002, nr 3, 2002, s. 10-11.

[46] J. Holzer, *Niemcy w europie czy ponad Europą?,* [w:] *Cywilizacja europejska,* pod red. M. Koźmińskiego, Warszawa 2004, s. 361.

[47] K. Pomian, *Europa i jej narody,* Gdańsk 2004, s. 229-243.

3. „Europeizacja Unii Europejskiej”

Absolutyzacja znaczenia kategorii narodowych jest błędem i nieuchronnie prowadzi do konfliktów. Z drugiej strony istnieje potrzeba w imię pokoju i solidarności narodów Europy, nie tylko na zagwarantowanie praw mniejszości narodowych, lecz uczynienia z poszanowania praw narodu swoistego kryterium europejskości[48]. Kryzys narodów Europy i gwałt na narodach w czasie II wojny światowej jest dodatkową podstawą uznania niezbywalnych praw należnych narodom. O ile wielu teoretyków szuka wartości europejskich w racjonalności, w zasadzie sprawiedliwości i demokracji, to należy dodać, że taką wartością wyróżniającą europejskie myślenie i działanie winno też być przestrzeganie praw narodów. W tzw. *Karcie tożsamości europejskiej* mowa jest o Europie jako o „*wspólnocie losu*, *wspólnocie odpowiedzialności*, *wspólnocie ducha*, *wspólnocie humanizmu i tolerancji”*, ale unika się określania tożsamości Europy jako „wspólnoty” czy też „rodziny narodów”. Przecież uznanie praw nie tylko własnego narodu, ale wszystkich narodów to wartość podstawowa, która leży na linii widzenia Europy jako „Ojczyzny Ojczyzn”. Równe prawa dla narodów są podstawą tworzenia „solidarnej rodziny narodów Europy”. Polacy wielokrotnie poddawani procesom wynaradawiania, tak często opuszczeni przez sojuszników i przemilczani za ich wkład w walce „o naszą i waszą wolność”, winni być szczególnie uwrażliwienia na budowanie „solidarności narodów Europy”. W ramach procesu integracji politycy zdają się lekceważyć wymiar narodowy, zapominając, że na tej bazie i z poszanowaniem praw narodów: *„Europa stanęła dziś wobec realnej szansy stania się Ojczyzną Ojczyzn Osób dla Osób, domem wspólnoty ich wszystkich w imię dobra ich wszystkich, bez podziału na lokatorów i sublokatorów...”*[49]. Ani Europa, ani jej narody to nie tylko wartość socjologiczna, ekonomiczna, czy tylko gospodarcza. Dla ludzi, mam nadzieję, że nie tylko tych z kulturą teologiczną, to wielkie dziedzictwo o randze fundamentów, a więc i zobowiązanie.

Europa to wspólnota kulturowa tradycji greckiej, łacińskiej i judeochrześcijańskiej, ale na obecnym etapie dążeń także ojczyzna wielu narodów. W nauczaniu Jana Pawła II idea tych wartości znalazła wyraz w dostrzeganiu niezbywalnej wartości każdego człowieka i w apelu, by żaden naród nie został wyłączony z integracji[50]. Podstawowym prawem narodu jest prawo do wolności. Przekonaniu

---

[48] S. Wielgus, *Racją siły czy siłą racji? W obronie suwerenności narodów,* „Etos”, 2002, nr 59-60, s. 57-63.

[49] T. Styczeń, S. Majdański, C. Ritter, *Moralny fundament Europy, czyli o cywilizację życia*, „Etos”, 2002, nr 57-58, s. 57.

[50] Jan Paweł II, *Św. Wojciech symbolem duchowej jedności Europy. Orędzie do prezydentów siedmiu państw europejskich*, Gniezno, 3 czerwca 1997, „L’Osservatore Romano”, wyd. pol., 1997, nr 7, s. 30; H. Muszyński, *Jedność Europy ze szczególnym uwzględnieniem historycznej*

temu dał wyraz Papież w przemówieniu pod Bramą Brandenburską, pod symbolem „zamknięcia, podziału i otwarcie na jedność". Papież mówił wówczas: *„Czuję się zobowiązany, by w tym historycznym miejscu skierować gorący apel o wolność – do was wszystkich, do obecnych tutaj, do narodu niemieckiego, do Europy, która też powołana jest do jedności w wolności. Niech ten apel dotrze również do narodów, którym do dziś odmawia się prawa do samostanowienia, do tych licznych narodów, a jest ich doprawdy wiele, w których nie są gwarantowane podstawowe swobody jednostki ludzkiej, wiary i sumienia, a także wolność polityczna"*[51].

Takie i podobne wezwania są też szczególnym apelem o przemyślenie z punktu widzenia swojej tożsamości narodowej stosunku do innych narodów. Do tego potrzeba wysokiej kultury, woli przebaczenia i pojednania narodów, do czego w „nowej Europie" jeszcze daleko, by mówić o powszechnym pokoju i solidarności między narodami Europy. Politycy nie doceniają aspektu moralnego integracji. Jeśli narody mają istnieć ze sobą i współpracować, należy przestrzegać zasady sprawiedliwości, rozumnego porządku prawnego pozbawionego elementów cynicznej ideologii[52]. Należy zauważyć wielki wkład chrześcijan w dziele jednania narodów[53]. W przekonaniu Papieża narodu nie da się zastąpić strukturą państwa, chociaż naród dąży do zaistnienia w formie organizacji państwowej. Najważniejszą cechą konstytutywną narodu jest kultura: *„*(...) *Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem; bardziej »jest«* (...) *Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje »z kultury« i »dla kultury«"*[54].

Bałkańska lekcja nacjonalizmu nie powinna być lekceważona ani zapomniana. W ramach strategii przyszłości należy uwzględnić egoizm narodowy jako rywalizację z chęcią wywyższenia się nad inne narody. Skłania to również do ponownego przemyślenia organizacji zawodów sportowych, które potrafią ożywiać upiornego ducha „agresji, nacjonalizmu i walki". Sport bywa wykorzystywany przez polityków. Bywa, że sportowe zawody, czy to piłkarskie, czy w innej popularnej dyscyplinie, stają się tłem dla legitymizacji politycznej dominującej partii i okazją podsycania narodowego szowinizmu. Jest to ukryty sposób manifestacji wyższości oraz siły jednych narodów nad drugimi. W tym kontekście nie należy potępiać dumy naro-

---

roli Gniezna, „Etos", 2002, nr 57-58, s. 80-84; C. Ritter, *„Etyka siłą papieża" czyli Jana Pawła II wizja zjednoczonej Europy*, ibidem, s. 139-141.

[51] Jan Paweł II, *Nowy Europejski dom potrzebuje wolności i solidarności. Przemówienie pod Bramą Brandenburską w Berlinie* 23 czerwca 1996, „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 1996, nr 9, s. 29-31.

[52] J. Ratzinger, *Europa jej podwaliny dzisiaj i jutro*, przeł. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 83-99.

[53] A. Horten, *Obowiązki chrześcijanina w państwie demokratycznym*, „Ethos", 2002, nr 57-58, s. 132.

[54] Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 74-75; 89.

dowej z osiągnięć rodaków za ich odwagę i zdolność do ofiary w walce o wolność narodów, a także za ich dokonania w dziedzinie muzyki, literatury, nauki, również i w sporcie. Nie mniej szansą zachowania tożsamości narodowej wydaje się być zintegrowany rozwój kulturowy, jaki i materialny. W tym celu w ramach finansowej polityki UE są przewidziane programy rozwoju z konkretną pomocą na ten cel. Izolacjonizm narodowy skazuje naród na stagnację i frustrację. Stephen Biller podkreśla wartość różnorodności narodów Europy. Twierdzi, że: *„*(...) *każdy europejski naród ma specyficzne powołanie”*. Jest to też warunek zachowania poziomu duchowego rozwoju. Solidarność i współpraca chronią narody przed zbrojnymi konfliktami[55]. Tożsamość europejska winna być budowana na świadomości europejskiej, która odwołuje się do wartości subsydiarności, solidarności oraz tolerancji i pluralizmu. Nie mniej wiadomo, że pomimo manifestów, wezwań, apeli, wartości muszą być realizowane w społecznej więzi, poprzez sprawiedliwość, odpowiedzialność za pokój na świecie[56]. Obecnie UE ma rzeczywisty problem sprawności oraz efektywności zarządzania, jednakże musi szukać rozwiązań, przyjmując to, co już zostało powiedziane na początku XXI w.: *„Unia to unia państw i unia obywateli. Czas zrehabilitować państwa narodowe, które nie są już »szkaradzieństwami« Europy,* (...) *Obecnie państwa narodowe są podstawowymi faktami dzisiejszej Europy, ponieważ reprezentują niewymazywalny poziom identyfikacji, poziom zarządzania i administracji”*[57]. Co więcej, w dalszym ciągu państwo narodowe ma do spełnienia funkcje polityczne, ekonomiczne, społeczne oraz kulturowe, właśnie w procesie integracji europejskiej i procesie globalizacji[58]. Gdyby zabrakło państw narodowych, zabrakłoby też podmiotów procesu integracji oraz tworzenia warunków światowej współpracy.

Zakończenie

Nacjonalizm, nieopanowany egoizm narodowy oznacza rozpad Europy. Niewątpliwie istnieje zagadnienie ogromnej wagi i niezwykle aktualne. Polega ono na tym, że w ramach procesu integracji europejskiej jest potrzeba nowej wizji współpracy i solidarności narodów. Z jednej strony trwa patriotyzm i poczucie tożsamości narodowej, a z drugiej strony w ramach „nowo tworzonej struktury polityczno-gospodarczo-kulturowej Europy” pojawia się potrzeba europejskiego

---

[55] S. Biller, *Czy w procesie integracji z Unią Europejską stracimy tożsamość narodową?,* „Wokół Współczesności – Biuletyn OCIPE”, 2002, nr 10, s. 8-11.

[56] J. Boissonat, H.J. Meyer, *Manifest. O świadomość europejską*, „Wokół Współczesności – Biuletyn OCIPE”, 2000, nr 6, s. 6-9.

[57] J. Fischer, [w:] *Rządzić Europą*, „Europe Infos”, 2000, nr 19, s. 6-7.

[58] E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Kraków 2004, s. 167-180.

patriotyzmu i poczucia europejskiej tożsamości. Elementy te nie są obecnie równomierne. Potrzeba więc takiej polityki gospodarczo-kulturowej, która potrafiłaby godzić, a nawet harmonijnie rozwijać te elementy. Trudno przypuszczać, że taki proces może się powieść w przypadku tracenia lub „nijakiej" świadomości narodowej i „nijakiej" tożsamości europejskiej, bowiem politycy jeśli nie wypierają się świadomie całego dziedzictwa Europy, to powszechnie go lekceważą lub dostrzegają je jedynie wtedy, gdy domaga się tego koniunktura skutecznego działania. Takim ewidentnym przykładem jest stosunek wielu kół politycznych do chrześcijańskiego dziedzictwa, chrześcijańskiego humanizmu, chrześcijańskiej etyki Europy[59]. Innym spostrzeżeniem może być pogląd, że o poczucie tożsamości narodowej winny zadbać same narody. Polityka UE jeśli nie ma jej rozwijać, to na pewno nie powinna jej przeszkadzać. Działania polityczne winny stwarzać możliwości oraz szanse, które narody wykorzystają bądź nie. Bez wątpienia integracja europejska w kontekście odrzucenia *Konstytucji* przez niektóre narody stwarza nowe wyzwanie, które musi być podjęte z całą odpowiedzialnością, lecz nie przeciw, ani wbrew woli narodów Europy.

[59] *„Dlatego też nie mogę ukrywać mojego rozczarowania faktem, że w tekście Karty nie znalazło się nawet odwołanie do Boga, który jest najwyższym źródłem godności osoby ludzkiej i jej podstawowych praw. Nie można zapominać, że negacja Boga i Jego przykazań w mijającym stuleciu doprowadziła do dyktatury bożków, wyrażającej się w uwielbieniu rasy, klasy, państwa, narodu czy partii zamiast żywego i prawdziwego Boga. Właśnie w świetle nieszczęść towarzyszących XX w. można zrozumieć, jak prawa Boga i prawa człowieka albo wzajemnie się utwierdzają, albo razem upadają"*: Jan Paweł II, *O Karcie praw podstawowych [Unii Europejskiej]*, „Wokół Współczesności – Biuletyn OCIPE", 2001, nr 1, s. 1-2.

Monika Mazurek

Czynniki wyznaczające tożsamość kaszubską – język, rodzina czy terytorium – próba odpowiedzi na pytanie

W ostatnich latach pojęciu tożsamości poświęcono w naukach społecznych bardzo dużo miejsca. Kwestia tożsamości należy do najczęściej poruszanej, szczególnie w kontekście tożsamości narodowej czy też etnicznej[1]. Uznanie Kaszubów za grupę etniczną, regionalną, powoduje, iż możemy mówić o wspólnej tożsamości kaszubskiej, czyli takiej, która jest podzielana przez wszystkich członków grupy posiadających tego świadomość[2]. Grupa etniczna jest zbiorowością, która zdaniem Bokszańskiego jest odróżniana od innych grup poprzez wskazania *„na zestaw właściwych im odmiennych, obiektywnych cech kulturowych"*[3]. Za wyznaczniki tożsamości uznajemy niewątpliwie język, pochodzenie i zamieszkiwanie wspólnego terytorium.

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie wyników przeprowadzonych badań, których zadanie polegało na sprawdzeniu, czy znajomość języka kaszubskiego, fakt urodzenia się w rodzinie mającej kaszubskie korzenie (ze szczególnym uwzględnieniem tego, że tylko jedno z rodziców osoby badanej może być Kaszubem) i mieszkanie na terenie Kaszub są czynnikami powodującymi zaliczenie kogoś do Kaszubów, zarówno przez nich samych, jak i osoby nimi niebędące. Innymi słowy, badanie miało odpowiedzieć na pytanie, kto jest Kaszubą w oczach samych Kaszubów oraz w oczach innych[4].

---

1 Por. choćby: Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005; B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk 1998; J. Szacki, *O tożsamości (zwłaszcza narodowej)*, „Kultura i społeczeństwo", 2000, nr 3; R. Szwed, *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków pomiędzy tożsamością społeczno-kulturalną a stosunkiem do obcych*, Lublin 2003.

2 Por. J.J. Smolicz, *Meaning and values in cross-cultural contacs*, Ethnic and Racial Studies, vol. 6, nr 1.

3 Cyt. za: Z. Bokszański…, s. 77-78.

4 W tym miejscu należy zaznaczyć, iż prezentowane badanie ilościowe i jego wyniki stanowią jedynie wstępne badanie do badania ilościowo-jakościowego i wywiadów pogłębionych.

Opis badania i prezentacja uzyskanych wyników

W badaniu przeprowadzonym w lipcu i sierpniu 2005 r. wśród mieszkańców Władysławowa będących Kaszubami i wśród mieszkańców Trójmiasta, którzy się tu nie urodzili, bądź których rodzice się nie urodzili na Kaszubach i nie są Kaszubami, zadano pytania dotyczące tożsamości kaszubskiej. Dotyczyły one kwestii pochodzenia, języka i zamieszkiwanego terytorium. Te trzy czynniki wymieniane są jako istotne elementy kaszubskiej tożsamości[5].

Osobom badanym, mieszkańcom Władysławowa i okolic będących Kaszubami (N=147) i mieszkańcom Trójmiasta, którzy się tu nie urodzili, bądź których rodzice się nie urodzili na Kaszubach i nie są Kaszubami (N=140), zadano pytania na temat, kto ich zdaniem jest Kaszubą i przez jakie czynniki jest to wyznaczane. Ogółem zostało przebadanych 287 osób. Odpowiedzi, jakie można było udzielić, były trzy: *tak* (1), *nie wiem* (2) i *nie* (3). Osoby badane zapytano o to, kto ich zdaniem jest Kaszubą, czy ten, kto ma rodziców Kaszubów (zadano również pytanie o matkę i ojca Kaszubę[6]), lub/i dziadków Kaszubów. Kolejna kwestia dotyczyła języka kaszubskiego, a mianowicie, czy Kaszubą jest ten, kto mówi po kaszubsku. Zapytano także o znaczenie zamieszkiwania na terenie Kaszub od pokoleń. Udzielone odpowiedzi poddane zostały analizie statystycznej, przede wszystkim analizie średnich odpowiedzi udzielnych przez respondentów, oraz porównaniu odpowiedzi udzielonych przez Kaszubów i osoby nimi niebędące.

Ponadto w badaniu ludności kaszubskiej (N=147) spytano się o to, czy dana osoba uważa się za Kaszubę, czy rodzice danej osoby są Kaszubami, czy zarówno rodzice, jak i osoba pytana znają język kaszubski. Na pytanie, *Czy uważa się Pan/ Pani za Kaszubę*, 92 osoby odpowiedziały twierdząco (w tym 51 kobiet i 41 mężczyzn), a przecząco 54 osoby (24 kobiety i 30 mężczyzn). Kolejne pytanie dotyczyło tego, czy matka osoby badanej jest Kaszubką. Na to pytanie odpowiedziało twierdząco 61 kobiet i 37 mężczyzn, a przecząco 16 kobiet i 32 mężczyzn. Kolejna kwestia dotyczyła ojca badanej osoby – 53 badanych kobiet i 47 badanych mężczyzn potwierdziło, iż ich ojcowie są Kaszubami (24 kobiet i 24 mężczyzn faktu tego nie potwierdziło).

Następne pytanie dotyczyło tego, czy rodzice osób badanych znają język kaszubski. Okazało się, że matki 59 kobiet i 41 mężczyzn posługują się tym językiem (odpowiednio: matki 18 kobiet i 29 mężczyzn nie znają języka kaszubskiego). Jeśli chodzi o ojców osób badanych, to w przypadku 57 kobiet i 49 mężczyzn

---

5 Por. B. Synak, *Kaszubska tożsamość...*

6 Pytanie oddzielnie o posiadanie obojga rodziców Kaszubów, lub tylko jednego z nich (matki lub ojca) spowodowane było tym, aby uwzględnić możliwość tego, że respondent pochodzi z małżeństwa mieszanego.

znają oni język kaszubski. Wśród osób badanych 45 kobiet i 36 mężczyzn zadeklarowało znajomość języka kaszubskiego, a 31 kobiet i 35 mężczyzn językiem tym się nie posługuje. Zadano także pytanie, czy osoby potrafią czytać w tym języku. Okazało się, że tylko 16 kobiet i 16 mężczyzn czyta po kaszubsku. Następnie została przeprowadzona korelacja[7] pomiędzy poszczególnymi stwierdzeniami (zob. tabela 1).

Tabela1

Związek korelacyjny pomiędzy poszczególnymi stwierdzeniami dotyczącymi poczucia bycia Kaszubą, pochodzenia rodziców oraz znajomością języka zarówno przez osobę badaną, jak i rodziców – pytania zadane Kaszubom (N=147)

		2	3	4	5	6	7
1	Czy uważa się Pan(i) za Kaszubę?	,346(**)	,370(**)	,300(**)	,509(**)	,278(**)	,344(**)
2	Czy Pana(i) matka jest Kaszubką?		,317(**)	,826(**)	,350(**)	,099	,129
3	Czy Pana(i) ojciec jest Kaszubą?			,281(**)	,810(**)	,099	,190(*)
4	Czy Pana(i) matka zna język kaszubski?				,354(**)	,142	,223(**)
5	Czy Pana(i) ojciec zna język kaszubski?					,148	,185(*)
6	Czy zna Pan(i) język kaszubski?						,069
7	Czy czyta Pan(i) po kaszubsku?						1

** p< 0.01
* p< 0.05

Przeprowadzona analiza korelacyjna wykazała zgodnie z poczynionymi przewidywaniami istotny związek pomiędzy poczuciem bycia Kaszubą, a posiadaniem matki Kaszubki (korelacja r- Pearsona r=,346; p<0.01) i ojca Kaszuby (korelacja r-Persona r=,37; p<0.01). Aczkolwiek ta korelacja nie jest tak silna, jak można by się spodziewać. O wiele ważniejsze dla poczucia bycia Kaszubą w oczach osoby

[7] Korelacja jest to empiryczny związek pomiędzy dwiema zmiennymi, charakteryzujący się tym, że zmiana jednej wartości jednej zmiennej powoduje zmianę drugiej. Cechą korelacji jest to, że mimo iż nie decyduje ona o istnieniu związku pomiędzy dwiema zmiennymi, jest jednym z jej warunków. Por. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce,* Warszawa 2003.

badanej, która jest Kaszubą, okazało się to, iż ojciec danej osoby posługuje się językiem kaszubskim (korelacja r-Pearsona r=,509, p<0, 01).

Jednocześnie znajomość języka kaszubskiego jest bardzo silnie związana z tym, iż rodzice osób badanych są Kaszubami znającymi język kaszubski (korelacja znajomości języka kaszubskiego w przypadku matki wynosi korelacja r-Pearsona r=, 826; p< 0,01, zaś w ojca: korelacja r- Pearsona r= , 810; dla p<0, 01). Co oznacza, że znajomość tego języka wynoszona jest większości przypadków z domu, a zatem kaszubski traktowany jest jako język naturalny. W kolejnym badaniu konieczne jest zatem sprawdzenie, jaka jest relacja pomiędzy znajomością języka kaszubskiego, domem rodzinnym, w którym rodzice się posługują tym językiem, a nauczaniem kaszubskiego w szkole. Należałoby zadać pytanie o ważność nauki języka kaszubskiego. Istotnym wydaje się sprawdzenie tego, czy nauczanie w szkole języka kaszubskiego jest traktowane przez młodych ludzi jako przedłużanie naturalnego procesu mającego swój początek w domu, czy też język ten jest dla nich kolejnym przedmiotem do zaliczenia, takim jak matematyka czy język angielski, a może zupełnie niepotrzebnym balastem.

Badania nie wykazały żadnego związku pomiędzy znajomością języka przez osobę badaną, a umiejętnością czytania w tym języku przez osoby badane. Słabe korelacje można zaobserwować w przypadku analizy: odpowiedz na pytanie, czy ktoś czyta w języku kaszubskim, a znajomością języka przez rodziców i poczuciem bycia Kaszubą. Zbyt mała liczba osób deklarująca tę umiejętność powoduje, że na podstawie tego wyniku nie można wyciągnąć wniosków. Wątek ten będzie jednak dalej rozwijany w kolejnych badaniach. Omówione wyżej odpowiedzi nie były ze względów oczywistych zadane osobom, które Kaszubami nie są.

Kolejny etap badania dotyczył porównania spostrzegania ważności znajomości języka, pochodzenia i mieszkania na teranie Kaszub dla posiadania tożsamości kaszubskiej pomiędzy Kaszubami a mieszkańcami Trójmiasta, którzy się tu nie urodzili, bądź których rodzice się nie urodzili na Kaszubach i Kaszubami nie są.

Osoby badane proszone były o odpowiedź na pytanie: *Kto Pana(i) zdaniem jest Kaszubą: Czy ten, kto ma rodziców Kaszubów?* Odpowiadano najczęściej twierdząco. Odpowiedzi na to pytanie były podobne zarówno wśród Kaszubów, jak i osób nimi niebędących. Pytani o tę kwestię Kaszubi, jak i osoby, które nimi nie są, wskazywały na to, że dla bycia Kaszubą ważne jest posiadanie rodziców Kaszubów. Kolejne pytanie dotyczyło tego, jak spostrzegana jest ważność posiadania matki bądź ojca dla poczucia i spostrzegania bycia Kaszubą. Osoby badane zapytano o to: *Kto Pana(i) zdaniem jest Kaszubą: Czy ten, kogo matka jest Kaszubką* i *Kto Pana(i) zdaniem jest Kaszubą: Czy ten, kogo ojciec jest Kaszubą*. Pytania te miały na celu sprawdzenie, czy ktoś pochodzący z małżeństwa „mieszanego" jest również spostrzegany jako Kaszuba.

Pierwsze pytanie: *Kto Pana(i) zdaniem jest Kaszubą: Czy ten, kogo matka jest Kaszubką,* okazało się już wyraźnie różnicować osoby badane[8] ($\chi^2_{(1,284)}$ =13.02; p<0,001). Dla osób będących Kaszubami istotne jest bardziej dziedziczenie pochodzenia etnicznego, aniżeli dla pozostałych osób. Potwierdziła to odpowiedź na kolejne pytanie, *Kto Pana(i) zdaniem jest Kaszubą: Czy ten, kogo ojciec jest Kaszubą*, które również istotnie różnicowało osoby badane ($\chi^2_{(1,285)}$ =13.60; p<0,001). Przeprowadzone badanie wskazało, że dla poczucia kaszubskiej przynależności etnicznej ważne jest, by choć jedno z rodziców było Kaszubą i że nie jest konieczne, by obydwoje należało do tej grupy etnicznej – i to zarówno w oczach samych Kaszubów, jak i osób nimi niebędących. Dla spostrzegania przynależności etnicznej ważne jest zatem jej dziedziczenie choćby po jednym z rodziców.

Rys. 1

Spostrzeganie bycia Kaszubą wśród badanych: *Kaszubą jest ten, kogo matka jest Kaszubką* – liczebności odpowiedzi prezentowane na wykresie słupkowym

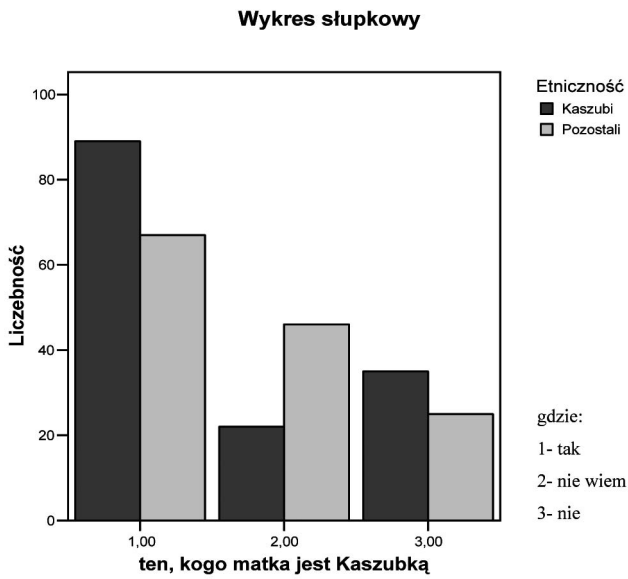

[8] W celu ustalenia różnicy pomiędzy średnimi odpowiedziami na pytania zadane Kaszubom i pozostałym osobom badanym została przeprowadzona analiza dwuzmienna. Pod uwagę brane było to, czy osoba badana jest Kaszubą, czy też nie, a następnie analizowane były odpowiedzi na poszczególne pytania. Zastosowany został test Chi-kwadrat χ^2, jeden z najczęstszych testów istotności, który zakłada że dwie populacje są niezależne. Jak wskazuje Babbie: *„Wartość Chi-kwadrat jest miarą różnicy między zaobserwowanym rozkładem łącznym analizowanych zmiennych w próbie, a rozkładem który wynikałby z założenia, że zmienne te są od siebie niezależne”* – Cyt. za: E. Babbie, *Badania…,* s. 504.

Rys. 2

Spostrzeganie bycia Kaszubą wśród badanych: *Kaszubą jest ten, kogo ojciec jest Kaszubą* – liczebności odpowiedzi prezentowane na wykresie słupkowym

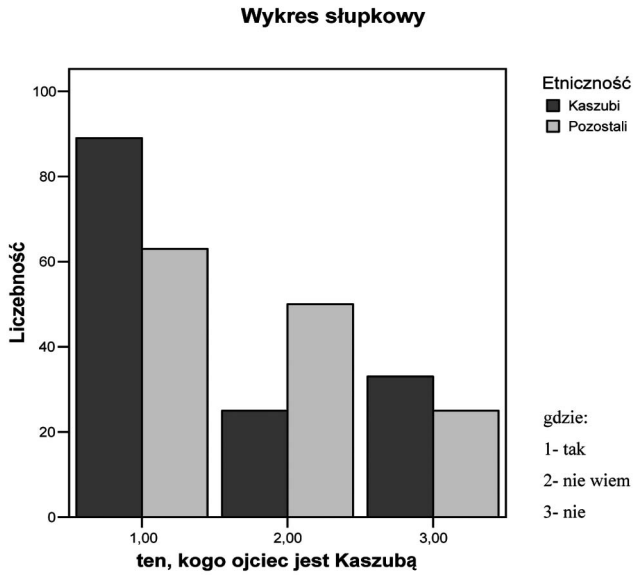

Tabela 2

Częstości odpowiedzi na stwierdzenia wskazujące, kto zdaniem badanych jest Kaszubą

Kto Pana(i) zdaniem jest Kaszubą, czy:					
Ten, kto ma rodziców Kaszubów					
		tak	***nie wiem***	***nie***	Ogółem
Etniczność	Kaszubi	100	19	28	147
	Inni	83	32	24	139
Ogółem		183	51	52	286
Ten, kogo matka jest Kaszubką					
		tak	***nie wiem***	***nie***	Ogółem
Etniczność	Kaszubi	89	22	35	146
	Inni	67	46	25	138
Ogółem		156	68	60	284
Ten, kogo ojciec jest Kaszubą					
		tak	***nie wiem***	***nie***	Ogółem
Etniczność	Kaszubi	89	25	33	147
	Inni	63	50	25	138
Ogółem		152	75	58	285

Ten, kto ma dziadków Kaszubów					
		tak	***nie wiem***	***nie***	Ogółem
Etniczność	Kaszubi	98	27	22	147
	Inni	49	45	43	137
Ogółem		147	72	65	284
Ten, kto mówi po kaszubsku					
		tak	***nie wiem***	***nie***	Ogółem
Etniczność	Kaszubi	67	36	44	147
	Inni	41	45	51	137
Ogółem		108	81	95	284
Ten, kto mieszka tu od pokoleń					
		tak	***nie wiem***	***nie***	Ogółem
Etniczność	Kaszubi	104	26	16	146
	Inni	74	41	26	141
Ogółem		178	67	42	287

Kolejna kwestia dotyczyła ważności dla bycia Kaszubą jak i spostrzegania kogoś jako Kaszubę, posiadania dziadków, którzy są Kaszubami. To pytanie wyraźnie różnicuje osoby będące Kaszubami i osoby niebędące przedstawicielami tej grupy etnicznej. Osoby, które są Kaszubami, znacznie częściej wskazywały na to, że posiadanie dziadków Kaszubów również powoduje bycie Kaszubą (por. tabela 3).

Tabela 3

Liczebności odpowiedzi na pytanie, czy Kaszubą jest ten, kto ma dziadków Kaszubów w zależności od tego, czy ktoś Kaszubą jest lub nie

		Etniczność		Ogółem
		Kaszubi	Pozostali	
Kaszubą jest ten, kto ma dziadków Kaszubów	tak	98	49	147
	nie wiem	27	45	72
	nie	22	43	65
Ogółem		147	137	284

Uzyskane dane poddano następnie analizie wariancji, która wykorzystywana jest po to, aby określić, czy uzyskane średnie (por. tab. 3) faktycznie różnią się statystycznie. Przeprowadzona analiza wariancji ujawniła, że faktycznie posiadanie dziadków Kaszubów dla określenia własnej przynależności etnicznej jest istotne statystycznie ($F_{(1,282)}$=25, 97, p<0,001, eta^2=0,08) (patrz: rys. 4.). Posiadanie dziadków Kaszubów powoduje, że ktoś zalicza się również do Kaszubów, jednak nie jest jednoznaczne z tym, że zostanie on do Kaszubów zaliczony przez osoby niebędące Kaszubami. Dla Kaszubów zdaje się to być oczywiste, skoro masz dziadków Kaszubów, to nim jesteś. Tego rodzaju interpretacja jest zgodna z zaliczaniem do Kaszubów osób z małżeństw mieszanych, bo skoro jedno z rodziców jest Kaszubą, to dziadkowie tym bardziej nimi są.

Rys. 3

Spostrzeganie bycia Kaszubą wśród badanych: *Kaszubą jest ten, kto ma dziadków Kaszubów* – liczebności odpowiedzi prezentowane na wykresie słupkowym

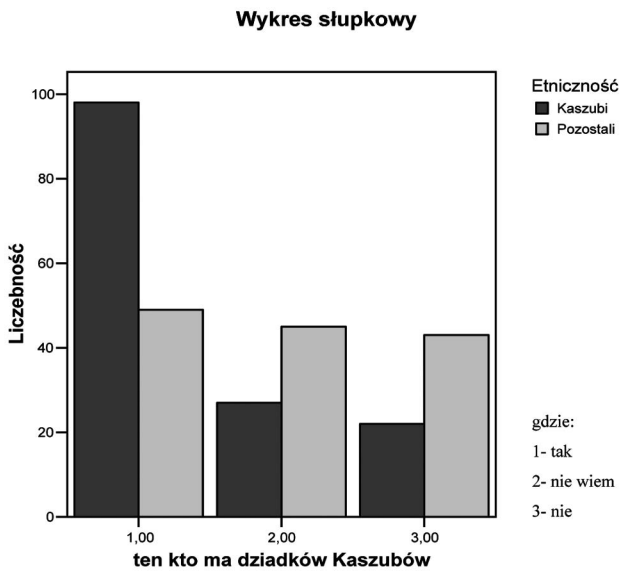

Rys. 4

Spostrzeganie bycia Kaszubą wśród badanych: *Kaszubą jest ten, kto ma dziadków Kaszubów* – porównanie średnich pomiędzy Kaszubami i osobami nieprzynależnymi do tej grupy etnicznej

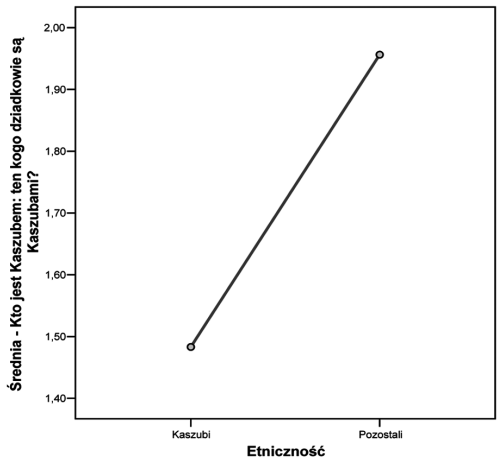

Kolejne zadane pytanie dotyczyło tego, *czy Kaszubą jest ten, kto mieszka tu od pokoleń*. Korelacja pomiędzy tymi dwoma stwierdzeniami bez względu na przynależność etniczną okazała się znacząca (korelacja r- Pearsona r=0,4; p<0,001, dla N=283). Innymi słowy w oczach osób badanych, jeśli ktoś mieszka tu od pokoleń, to oznacza, że jest Kaszubą.

Rys. 5

Spostrzeganie bycia Kaszubą wśród badanych: *Kaszubą jest ten, kto mieszka tu od pokoleń* – liczebności odpowiedzi prezentowane na wykresie słupkowym

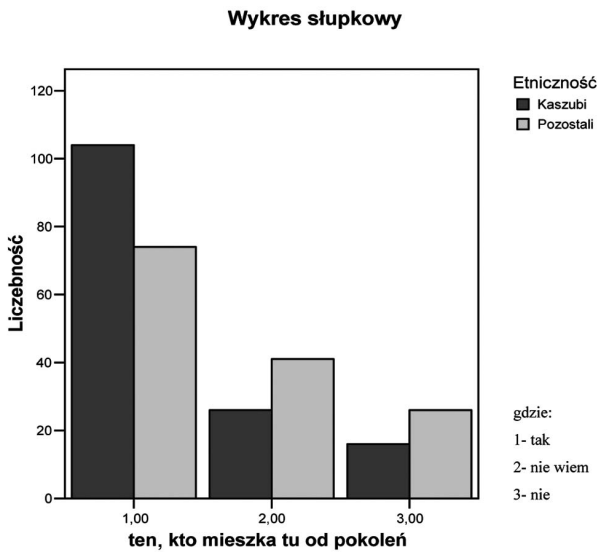

Fakt mieszkania od pokoleń okazał się być bardzo istotny dla określania tożsamości etnicznej wszystkich badanych. Zadano jednak pytanie, czy jest on tak samo ważny dla Kaszubów, jak i dla osób, które nimi nie są. Okazało się, że tak. Korelacja pomiędzy tymi stwierdzeniami była istotna (choć nie bardzo istotna) zarówno w przypadku Kaszubów (korelacja r-Pearsona r=0,39, p<0,001), jak i pozostałych badanych (korelacja r-Pearsona r=0,38, p<0,001).

Kolejnym analizowanym wyznacznikiem tożsamości był język traktowany jako ważny czynnik kształtujący i wyznaczający tożsamość etniczną[9]. Okazało się jednak, że nie do końca tak jest. Kaszubi co prawda częściej wskazują na ważność tego czynnika aniżeli pozostałe osoby badane, dla których język nie jest tak ważny dla określania tożsamości. Język jest ważny dla określenie tożsamości, ale nie najważniejszy. Okazuje się, że można uważać się za Kaszubę i nie znać języka kaszubskiego. Tym bardziej że często jest tak, iż języka tego uczą się osoby, które Kaszubami nie są, a Kaszubi mieszkający tu „z dziada pradziada" języka tego nie znają, albo znają tylko kilka słów.

Tabela 4

Odpowiedzi na pytanie, czy bycie Kaszubą jest uzależnione od posługiwania się językiem kaszubskim, udzielona w zależności od bycia Kaszubą lub nie

			Etniczność		Ogółem
			Kaszubi	Pozostali	
Kaszubą jest ten, kto mówi po kaszubsku	tak	Liczebność Liczebność oczekiwana	67 55,9	41 52,1	108 108,0
	nie wiem	Liczebność Liczebność oczekiwana	36 41,9	45 39,1	81 81,0
	nie	Liczebność Liczebność oczekiwana	44 49,2	51 45,8	95 95,0
Ogółem		Liczebność Liczebność oczekiwana	147 147,0	137 137,0	284 284,0

$\chi^{2=}$7,43; df 2; p<0,02

[9] Wskazuje na to choćby w swej pracy profesor Brunon Synak (1998).

Rys. 6

Spostrzeganie bycia Kaszubą wśród badanych: *Kaszubą jest ten, kto mówi po kaszubsku* – liczebności odpowiedzi prezentowane na wykresie słupkowym

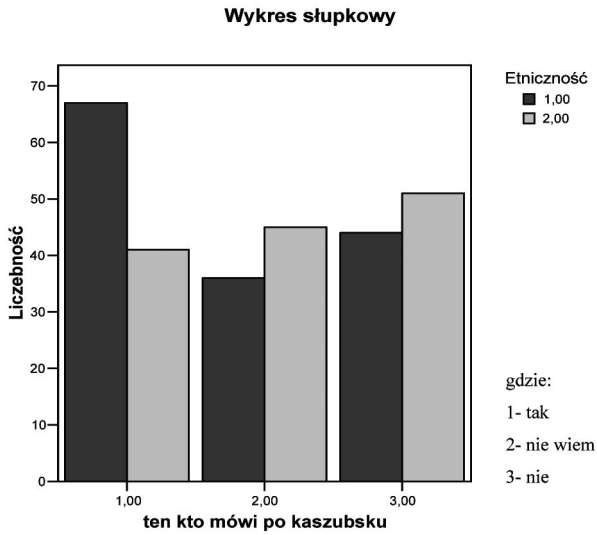

Wnioski

Przeprowadzone badanie, które wraz z wynikami zostało w tym artykule zaprezentowane, dotyczyło czynników wyznaczających kaszubską tożsamość. Badanie miało na celu sprawdzenie, w jaki sposób znajomość języka kaszubskiego przez osobę badaną oraz jej rodziców, posiadanie kaszubskich przodków, mieszkanie na terenie Kaszub od pokoleń wpływa na to, że osoba badana uważa się za Kaszubę. Ponadto badanie miało zweryfikować, czy spełnienie tych (a także których) kryteriów jest wystarczające, by zaliczyć daną osobę do Kaszubów przez inne osoby niebędące Kaszubami.

Dla Kaszubów istotnym elementem tożsamości kaszubskiej jest mieszkanie na terenie Kaszub od pokoleń, a także posiadanie rodziców mówiących po kaszubsku oraz dziadków, którzy są Kaszubami. Przy czym, zdaniem Kaszubów, można posiadać tylko jedno z rodziców mających pochodzenie kaszubskie, by być zaliczonym do Kaszubów. W kolejnym, jakościowym badaniu należałoby dowiedzieć się, czy „kaszubskość dziedziczy się bardziej po mieczu czy też po kądzieli".

Dla osób niebędących Kaszubami spełnienie tych kryteriów nie jest bynajmniej takie oczywiste, by być zaliczonym do Kaszubów. Najmniej istotnym kry-

terium tożsamości kaszubskiej dla osób niebędących Kaszubami okazał się być język. Jego znajomość nie przesądzała o byciu zaliczonym do Kaszubów. Podobnie jak to, że ktoś posiada dziadków Kaszubów. Ciekawe okazało się to, że zdaniem tej grupy badanych osób ważne, by być Kaszubą, jest posiadanie rodziców Kaszubów. Zastanawia pominięcie dziadków jako wyznacznika przynależności do Kaszubów. Być może osoby napływowe bądź dzieci osób napływowych nie są przywiązane tak do swoich dziadków, jak osoby, które mieszkają w ich pobliżu, dlatego też dziadkowie nie mają dla nich tak istotnego znaczenia. Analiza udzielonych odpowiedzi sugeruje, że dla Kaszubów typowa jest rodzina tradycyjna, wielopokoleniowa, utrzymująca ze sobą ścisłe kontakty, choćby z racji bliskości zamieszkania, w której dziadkowie odgrywają znaczną rolę, a dla osób napływowych z natury rzeczy charakterystyczna jest rodzina o charakterze nuklearnym (rodzice plus dzieci). Należałoby to jednak sprawdzić w kolejnym, dokładniejszym badaniu jakościowym. Analiza odpowiedzi na pytanie, mające na celu sprawdzenie, czy wystarczy posiadać jednego rodzica Kaszubę, by być zaliczonym do Kaszubów, wskazała, że ma to znaczenia dla osób nienależących do Kaszubów. Najważniejsze okazało się w oczach tej grupy badanej to, że mieszka się tu od pokoleń.

Autoidentyfikacja samego siebie jako Kaszuby jest przejawem tożsamości etnicznej, dla której ważne okazały się trzy główne czynniki: język, pochodzenie oraz terytorium, na którym się mieszka od pokoleń. Identyfikacja kogoś jako Kaszuby przez osobę niebędącą Kaszubą jest z kolei wynikiem klasyfikowania kogoś jako Kaszuby głównie ze względu na fakt mieszkania na terenie Kaszub od pokoleń[10]. Co oczywiście nie powinno specjalnie dziwić, ponieważ jedną z najbardziej oczywistych różnic pomiędzy Kaszubami a pozostałymi napływowymi osobami jest to, że Kaszubi mieszkają tu od pokoleń. Ze względu na to iż w badaniu ilościowym nie jest możliwe zbadanie głębi i jakości autoidentyfikacji Kaszubów jak i identyfikacji kogoś jako Kaszuby, konieczne jest przeprowadzenie badań jakościowych w celu dalszego zbadania zarysowanych bardzo pobieżnie problemów.

[10] Na znaczenie tożsamości terytorialnej u osób napływowych zwraca uwagę Wojciech Łukowski w pracy poświęconej Mazurom; por. W. Łukowski, *Społeczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002.

Jarosław Załęcki

Bild der deutschen im Bewusstsein der kaschubischen Bevölkerung; sowie der jungen danziger

In der Fachliteratur kann man viele Proben zur Definition solcher Begriffe wie „Vorurteile", „Stereotype" finden. Ohne sich in genaueren Analysen zu vertiefen kann man annehmen, dass ein Vorurteil als im Voraus getroffene Bewertung von Gruppen und Personen, die emotional untermauert ist und der Wirklichkeit nicht entspricht zu verstehen.[1] Vorurteile können auch als eine Haltung gegenüber einer außerstehenden Gruppe definiert werden, als eine einseitige Haltung, die gegen eine andere Gruppe gerichtet ist, und die zugleich als psychologische Träger dieser Haltung funktionieren.[2] Beide Definitionen deuten darauf, dass die Basis von einem Vorurteil in bei der Person liegt, die dieses Vorurteil aufweist und nicht bei der Person bzw. Gruppe, die es betrifft. Darüber hinaus ist es ein voreiliges Urteil, das nicht aus einer Erfahrung bzw. einer tiefen Reflexion, sondern im großen Maße aus den Emotionen resultiert.

Die Emotionen sind auch eine Quelle von Stereotypen: einseitigen i vereinfachenden Konzepten zur eigener Gemeinschaft (Autostereotypen) i im gleichen Masse einseitigen, wie vereinfachenden, oft auch negativen Vorstellungen zu anderen Gemeinschaften[3]. So wird ein Stereotyp zum Bild einer Gemeinschaft, das alle ihre Mitglieder undifferenziert und unabhängig von deren individuellen Eigenschaften darstellt[4]. Es entsteht – ähnlich, wie alle national bedingten Vorurteile – mithilfe von zwei grundlegenden Mechanismen. Der erste ist eine Verallgemeinung von Einzelerfahrungen – d.h. werden diese auf die gesamte Gemeinschaft

---

1 B.A. Karsten. Vorurteil: *Ergebnisse psychologischer und sozialpsychologischer Forschung.* Darmstadt 1978, S. 120.

2 M. Jahoda. Race, *Relations and Mental Health*. Paris 1960, S. 21.

3 P. Sytompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa,* Kraków 2002, S. 185.

4 Vgl. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997.

verallgemeinert. Der zweite Mechanismus bedeutet dafür eine reflexionslose und mechanische Übernahme von einer, in bestimmten Gemeinschaften verwurzelten „Vorstellungs- und Ideengruppen" zu einer bestimmten Gruppe, was auf dem Weg von Sozialisierung und Bildung geschieht. Ein Beispiel dafür bilden hier zahlreiche Vorurteile und Stereotype, die gegen verschiedene Nationen gerichtet werden, auch gegen die Deutschen.

Emotionale Haltung von Polen gegenüber den Deutschen gewinnt eine besonders große Bedeutung zum Zeitpunkt, wenn die gegenseitigen Kontakte zwischen verschiedenen Nationen keine Ausnahme bilden, sondern bereits zum Alltag werden. Die verschiedenen, historisch bedingten Stereotype und Vorurteile bilden das Klima dieser polnisch-deutschen Kontakte. Die Erfahrungen und Beobachtungen aus den direkten Begegnungen mit anderen Nationen, darunter auch mit den Deutschen wirken auf die Polen und modifizieren deren alte Stereotype.

Die Beziehungen zu den Deutschen (dem größten Nachbarn Polens) werden durch die Vergangenheit, vor allem durch die neueste Vergangenheit belastet. Gemeint werden hier der II Weltkrieg und die Jahrzehnte danach, aber auch die Zeiten von vorherigen Jahrhunderten. Was die neunziger Jahre betrifft, so brachten diese für die internationalen Kontakte eine grundlegende Änderung. Die neue Karte der deutsch-polnischen Beziehungen bildete eine Grundlage für die gutnachbarschaftlichen Kontakte. Werden die persönlichen Erfahrungen der Okkupation sowie die Politik der kommunistischen Machthabern, die das negative Bild des Deutschen lancierte der deutsch-polnischen Annäherung nicht auf dem Wege stehen?

Inwieweit beeinflusst die positive Entwicklung der polnisch-deutschen Beziehungen, die gesellschaftliche Haltung der Polen gegenüber den Deutschen?

Die vorliegende Arbeit setzt sich als Ziel die emotionale Haltung der Polen, vor allem der Kaschuben, die das Gebiet um Gdańsk bewohnen und den Studenten der Universität in Gdansk gegenüber den Deutschen aufzuzeigen, sowie das Stereotyp eines Deutschen, das in ihrem Bewusstsein verwurzelt ist zu rekonstruieren. Mit ihren umliegenden Ortschaften, die im großen Masse von Kaschuben bewohnt sind bildet Gdańsk ein sehr interessantes Forschungsgebiet für jene Soziologen, die sich mit der Problematik von nationalen Stereotypen befassen. Auf diesem Gebiet nämlich kreuzten sich seit Jahrhunderten die Einflüsse polnischer und deutscher Kultur. Die hier vorgestellten Ergebnisse stammen aus zwei empirischen Untersuchungen. Die erste Untersuchung wurde 1990 unter der, in den kaschubischen Regionen um Kartuzy und Stężyca (unweit von Gdańsk) Bevölkerung durchgeführt. Diese Probe wurde an 611 Personen unternommen. Die Zweite Untersuchung wurde 2003 an 350 jungen Einwohnern – Studenten der Universität in Gdańsk (also der zukünftigen Elite dieser Stadt) durchgeführt. Bevor jedoch die Ergebnisse detailliert vorgestellt werden möchte ich vorerst die landesweiten Daten aufzeigen, was die hier diskutierten Aspekte im breiteren Licht erscheinen lassen und die lokale Besonderheit zu besser zu verstehen verhelfen.

Gesamtpolnische Zusammenhänge

Im Verlaufe der letzten Jahre beobachten die Soziologen eine sichtbare Änderung der Polen den anderen Nationen gegenüber. Sichtbar wird auch eine langfristige Entwicklung hin zur immer kleiner werdenden Abneigung der Polen auch zu den Deutschen. Dabei wächst zugleich die Gruppe der Sympatisanten aber auch jenen die sich als gleichgültig erklären[5]. Die Bestätigung für solche Entwicklungen findet man auch in zyklischen Untersuchungen des Centrum Badania Opinii Publicznej (Zentrales Institut für Meinungsforschung) in Warschau, die an repräsentativen, landesweiten Proben durchgeführt werden. In den Jahren 1993––2001 kann man eine sehr deutliche Änderung in der Haltung von Polen gegenüber der Deutschen feststellen. Zu Beginn des Jahrzehnts deklarierte mehr als die Hälfte der Polen (53%) die Abneigung und nicht einmal einviertel (23%) – die Sympathie. Im Jahre 2001 war bereits eine Angleichung dieser beiden Faktoren festzustellen. Die Anzahl von Abgeneigten schrumpfte von 53% auf 36% hingegen der Anteil von Sympathisanten wuchs in jener Zeit von 23% auf 32%.

Tabelle 1
Haltung gegenüber den Deutschen in den Jahren 1993–2001[6]

	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2001
Sympathie	23%	26%	35%	43%	38%	32%	31%	32%
Abneigung	53%	45%	38%	31%	30%	39%	39%	36%
Gleichgültig	24%	31%	27%	26%	32%	29%	30%	32%

* Für das Jahr 2000 sind keine Angaben vorhanden.

Immer stärker wird die Überzeugung, wonach die Versöhnung zwischen den Deutschen und den Polen als möglich erscheint. Die Meinungen der Polen über die Möglichkeit einer dauerhaften Versöhnung mit den Deutschen erlebten nach der Wende von 1989 eine sehr dynamische Wandlung. Zu Beginn der 90-ger Jahre waren die Meinungen zu diesem Thema fast gleich zwischen beide Lager verteilt, wobei eine kleine Mehrheit bei den pessimistisch eingestellten lag. Danach aber beobachten wir eine ständige Zunahme bei jenen, die dieses Frage optimistisch beurteilen. Ab 1994 wuchs der Anteil jener, die über die Möglichkeit der Versöhnung überzeugt waren immer schneller und nach einer kleinen Schwankung etablierte sich gegen Ende des Jahrtausends bei 75%. Im Jahre 2002 erreichte die Zahl der Optimisten gar 80% aller Befragten. Lediglich die ältesten Polen, d.h. jene, die

[5] A. Cala, *Autostereotyp i stereotypy narodowe,* [in:] *Czy Polacy są antysemitami*. Red. I. Krzemiński, Warszawa 1996, S. 202.

[6] Vgl. Stosunek Polaków do innych narodów. Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2001.

den II Weltkrieg noch gut in Erinnerung haben sind etwas mehr skeptisch, dennoch auch unter dieser Gruppe stellen die Optimisten eine sichtbare Mehrheit.

Tabelle 2

Meinungen zur Möglichkeit der Versöhnung mit den Deutschen, in den Jahren 1990–2000[7]

Ist Ihrer Meinung nach die Versöhnung der Deutschen und Polen:							
	1990	1992	1994	1996	1998	2000	2002
möglich	46%	51%	58%	65%	68%	76%	80%
nicht möglich	50%	46%	41%	33%	24%	23%	19%
keine Meinung	2%	2%	1%	1%	8%	1%	1%

Mit den Ansichten zum Thema der polnisch-deutschen Beziehungen hängt auch die Haltung der Polen zur Integration mit der EU. Unter den Gegnern des Beitritts in die EU in Polen, die Meinung, wonach eine polnisch-deutsche Versöhnung nicht möglich ist wird zweimal häufiger vertreten als unter den Befürwortern.

An dieser Stelle lohnt es sich das Bild (Stereotyp) eines Deutschen, das im Bewusstsein der Polen verwurzelt ist zu skizzieren. Aus den Untersuchungen von 1992, die an einer repräsentativen, landesweit ausgewählten Gruppe durchgeführt wurden geht hervor, dass der Stereotyp eines Deutschen entscheidend mehr positive als negative Eigenschaften aufweißt.[8]

1. Positive Eigenschaften:

- Eigenschaften, die mit der beruflichen Tätigkeit im Zusammenhang stehen (arbeitsam, systematisch, genau, wirtschaftliches Denken, unternehmerisch, ehrlich u.s.w.) – 41%;
- Individuelle Eigenschaften (ehrlich, pünktlich, Vorliebe für Ordnung) – 13%;
- Eigenschaften im Zusammenhang mit der Gruppenzugehörigkeit (besorgt um die Interessen der Gruppe, solidarisch, gut organisiert) – 19%.

2. Negative Eigenschaften:

- Eigenschaften im Zusammenhang mit der Gruppenzugehörigkeit (selbstsicher, arrogant, prahl, eingebildet, hochmütig) – 9%;
- Eigenschaften im Zusammenhang mit der Geschichte (aggressiv, chauvinistisch, eroberungslustig, grausam, nationalistisch, Anhänger Hitlers, haben territoriale Ansprüche) – 11%;
- Individuelle Eigenschaften (schlau, hinterlistig, habgierig, dürr) – 10%.

---

7 Vgl. Polska między Niemcami, Rosją i Ukrainą. Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2002.

8 A. Cała, *Autostereotyp i stereotypy...*, S. 207-208.

3. Neutrale Eigenschaften:

- Äußere Eigenschaften, das Aussehen und Benehmen: (schlank, großgewachsen, blond, elegant, laut) – 6%.

Möchten wir jetzt zur Besprechung der Ergebnisse von Untersuchungen, die an der Kaschubischen Bevölkerung, sowie an den Studenten von Gdańsk durchgeführt wurden.

Haltung der Kaschuben gegenüber den Deutschen

Kaschuben sind die direkten Nachkommen der baltischen Stämme der Westslaven. Sie behielten ihre kulturelle Gemeinschaft in enger Bindung mit der gesamtpolnischen Nation und Kultur.[9] Die Geschichte der Kaschuben widerspiegelt die differenzierte Entwicklung von zwei wichtigsten Teilen Pommerns; von West- und Ost-Pommern (Weichselpommern). Westpommern blieb bis 1945, zuerst unter direkter Herrschaft Preußens und danach Deutschlands. Ostpommern war viel stärker mit dem polnischen Staat verbunden, daher blieben auch die Kaschuben vor allem unter dem kulturellen und politischen Einfluss Polens, was auch erlaubt hat ihnen die ethnische und kulturelle Identität zu behalten.[10] Letztendlich kann man sagen, dass über Jahrhunderte hinweg die Kaschuben als ein Grenzvolk, unter dem Einfluss von beiden Kulturen, der deutschen und der polnischen.

Die Untersuchungen haben ergeben, dass 1990 die Meinungen der befragten zum Thema der Wiedervereinigung geteilt waren. Fast die Hälfte (49%) vertritt die Meinung, dass die Deutschen, in der BRD und der DDR eine Nation bilden, die wiedervereinigt werden und als ein Staat funktionieren sollte. Nur jeder dritte Respondent (34%) äußerte sich als „dagegen", und jeder siebte (17%) hatte keine Meinung zu diesem Thema. Interessant ist hier die Abhängigkeit der Ansichten vom Alter der befragten. Die jüngeren Personen waren in großer Mehrheit entschieden für die Wiedervereinigung, die älteren dafür (also jene, die sich an den II Weltkrieg noch erinnern konnten) waren eher dagegen. Dennoch, angesichts der bevorstehenden Wiedervereinigung Deutschlands zeigte die Mehrheit der kaschubischen Bevölkerung der Region um Gdańsk Verständnis, und die jüngeren Kaschuben befürworteten gar die Entwicklung im Nachbarstaat.

Lohnenswert ist an dieser Stelle die Frage zu stellen: welches Bild eines Deutschen hat sich im Bewusstsein der Befragtren eingeprägt? Man kann dies anhand der in der Befragung am häufigsten gedeuteten Eigenschaften (den Respondenten wurden mehrere der möglichen Charakterzügen vorgestellt, aus denen sie auf eine beliebige Zahl hinweisen konnten). Nach Meinung der Kaschuben

---

[9] G. Labuda, *O Kaszubach, o ich nazwie i ziemi zamieszkania*, Gdynia 1991, S. 57.

[10] Vgl. B. Synak, *Kaszubska tożsamość, ciągłość i zmiana,* Gdańsk 1998, S. 13.

zeichnen sich die Deutschen vor allem durch folgende Eigenschaften aus: wirtschaftliches Denken (95%), gute Organisation (94%), Vorliebe für Ordnung (94%), auch durch Disziplin (94%), Sparsamkeit (93%) und durch Fleiß (84%). Diese Eigenschaften bilden – nach Meinung der Respondenten – die Grundlage für einen wirtschaftlichen Erfolg. Damit stellen die Deutschen für die Polen zugleich ein Vorbild, dem es zu folgen gilt. Neben den positiven Charakterzügen haben die Respondenten auch die negativen genannt. Dazu gehören solche Eigenschaften, wie; eroberungslustig (61%), berechnet sein (61%), eingebildet (60%), geizig (54%) und dürr (50%). Bedeutend ist hier die Tatsache, dass die jüngere Generation ein viel freundlicheres Bild der Deutschen vor Augen hat, als es die ältere Generation tut. Die jüngeren Respondenten deuteten – im Gegensatz zu den Älteren – viel häufiger auf die positiven als auf die negativen Charakterzüge hin. Ein anderes Problem stellen die Vorurteile der Respondenten gegenüber den Deutschen dar. Es stellt sich heraus, dass gegenüber den Westdeutschen mehr Respondenten Sympathie (29%) als Abneigung (24%) empfindet. Hingegen gegenüber den Ostdeutschen dominiert deutlich die Abneigung (42%) über der Sympathie (13%).

Eine nicht unwesentliche Rolle spielt dabei der geschichtliche Hintergrund. Für das wichtigste Ereignis in der polnisch-deutschen Geschichte hielten fast alle Befragten den II Weltkrieg und damit zusammenhängenden Konsequenzen (Verlust von Familienangehörigen, Konzentrationslager, Verlust der polnischen Unabhängigkeit u.s.w.) aber auch die Teilung Polens unter den drei Mächten im XVIII Jh. und schließlich die politische, kulturelle und nicht zuletzt sprachliche Germanisierung der damals unter Preußische Herrschaft gekommenen Gebiete Polens. Unter den Persönlichkeiten der Deutschen Geschichte prägten sich bei den Befragten jene Namen ein, die für die Zeit der Verachtung verantwortlich waren; Hitler, Göring, Goebbels und Hess. Im Bewusstsein von vielen ist somit die tragische Vergangenheit beider Nationen weiterhin lebendig.

Haben aber die Vorurteile der Polen gegenüber den Deutschen einen dauerhaften Charakter und sind damit unwiderruflich? Die Untersuchungen zeigen, dass eine solche Haltung sich im Laufe der Zeit wandeln kann. Die Mehrheit der Befragten meint, dass das Unrecht, das den Polen während des II Weltkrieges angetan wurde verziehen, aber nicht vergessen werden sollte (72%). Die Mehrheit meint auch, dass beide Nationen gemeinsam für den Aufbau Europas sorgen sollten und das sie jetzt in Freundschaft leben können (57%). Erwähnenswert sind aber auch die gegensätzlichen Ansichten. Ein bedeutender Teil der Respondenten meint, dass Polen und Deutsche immer als Feinde lebten und als Feinde bleiben (40%), und nahezu die Hälfte sieht in den Deutschen weiterhin eine Bedrohung für Polen (48%). Somit, neben einer Tendenz, die sich durch große Offenheit auszeichnet (eher bei den jüngeren Menschen zu sehen) kann man auch eine verkehrte Tendenz beobachten: nicht selten – vor allem unter den älteren Menschen – erwecken die Deutschen Angst und Furcht.

Die Untersuchungen zeigten noch eine weitere Abhängigkeit. Eine größere Offenheit und weniger Vorurteile zeigen jene Personen, die ihr Wissen über die westlichen Nachbar aus den direkten Kontakten gewinnen (gewöhnlich bei ihren Aufenthalten in Deutschland). Hingegen jene Respondenten, die ihre Ansichten ausschließlich anhand von „indirekten Quellen" und verwurzelten Stereotypen bauen, sind eher zurückhaltender und vertreten einen höheren Maß an Vorurteilen.

Haltung der Studenten aus Gdańsk gegenüber den Deutschen

Gdańsk ist eine Stadt mit einer über 1000-jährigen Tradition. Hier kreuzten sich *„zwei gegenseitigen Bestrebungen: nach Norden gerichtet – ständige Bestrebung Polens hin zum Ostsee, sowie der deutsche (Drang nach Osten). Die »Reibungen« von beiden Kräften übten über Jahrhunderte hinweg einen entscheidenden Einfluss auf die Geschichte die Schicksale dieser Stadt"*[11]. Vor dem II Weltkrieg genoss Gdańsk den Status der Freien Stadt Danzig. Die Deutschen stellten eine große Mehrheit der Bevölkerung. Anteil der Polen betrug ca. 9% der Gesamtbevölkerung. Das Ende des Krieges bedeutete zugleich das Ende vom deutschen Danzig und die Wiedergeburt des polnischen Gdańsk. Die neuen Bewohner der Stadt mussten sich vorerst vor die Tatsache stellen, sich an die fremden Plätze, die fremde Geschichte sowie an das materielle Erbe dieser Stadt anzupassen. Es war nicht leicht – vor allem deswegen, weil dieses Prozess von einer ideologischen Interpretation der Geschichte begleitet war. Die Vergangenheit wurde manipuliert und die deutschen Akzente eliminiert. Unter der Herrschaft der Kommunisten wurde Gdańsk als eine „ewig polnische Stadt„ dargestellt. Diese Interpretation sollte der neuen Bevölkerung dabei verhelfen „sich zu Hause„ zu fühlen, die Stellung des Hausherren anzunehmen. Dennoch stand der polnische Charakter von Gdańsk im Kontrast mit dem angetroffenen Kulturerbe, das sich in der Architektur, auf den Grabmälern, deutschsprachigen Beschriftungen widerspiegelte. Es ist daher verständlich, dass bis heute die junge Generation der Einwohnern von Gdańsk – wie es die Untersuchungen von I. Michałowski zeigen – den Einfluss der, im weiten Sinne verstandenen deutschen Kultur auf das Bild vom heutigen Gdańsk spürt.[12]

Die Einstellung der Studenten aus Gdańsk (jener, die in Gdańsk geboren wurden und in dieser Stadt wohnen) gegenüber den Deutschen, vor allem auf dem Hintergrund der Landesweiten Befragungsergebnisse fallen in ihrer Mehrheit positiv (40% deklariert Sympathie) bzw. neutral (52% deklariert sich als gleich-

[11] E. Cieślak, *Historia Gdańska*, Bd. 1., Gdańsk 1978, S. 6.

[12] Vgl. L. Michałowski, *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców – studium miejsca*, „Studia Regionalne i Lokalne", 2001, Nr. 1, S. 142.

gültig) aus. Nur 8% der befragten Studenten deklariert sich gegenüber den Deutschen als abgeneigt (im Jahre 2001 zeigten sich in der landesweiten Befragung gar 36% als abgeneigt). Man sollte hier aber daran denken, dass wir hier mit den Studenten, also mit den relativ gut ausgebildeten Menschen zu tun haben, die auch – was nicht als unwesentlich gelten soll – über persönliche Erfahrungen mit den Deutschen verfügen. Wie als den Antworten der Befragung zu lesen ist, deklarierten 80% der Studenten, dass sie bereits in Deutschland waren und die Gelegenheit hatten einen Deutschen persönlich kennenzulernen.

Tabelle 3
Haltung der Studenten von Gdańsk gegenüber den Deutschen

Haltung	Prozent
Sympathie	40%
Abneigung	8%
Gleichgültig	52%

Die Meinungen der Studenten zur polnisch-deutschen Versöhnung stimmen ebenfalls zum Optimismus ein. Eine Große Mehrheit meint nämlich, dass eine Versöhnung möglich ist (90%) – in vielen Fällen wurde sogar behauptet, dass dies bereits geschehen ist. Lediglich 6% der Studenten meinte, dass eine solche Versöhnung nicht möglich ist (bei der landesweiten Befragung von 2002 haben 19% der befragten diese Antwort gegeben). Es soll noch hinzugefügt werden, dass sich die Studenten in Gdańsk nicht nur den Deutschen gegenüber als offen darstellen, sondern dabei auch andere Nationen meinen. Die wird durch die Tatsache unterstrichen, dass sich 90% der Studenten für den Beitritt Polens in die EU ausspricht.

Tabelle 4
Meinungen zur Möglichkeit einer polnisch-deutschen Versöhnung

Ist Ihrer Meinung nach die Versöhnung der Deutschen und Polen:	
	Prozent
möglich	90%
nicht möglich	6%
keine Meinung	4%

Im Bewusstsein der Studenten aus Gdańsk – ähnlich wie bei den Kaschuben – hat sich ein positives Bild der Deutschen eingeprägt. In diesem Fall hatte diese Frage einen offenen Charakter, d.h. die Respondenten haben selbst die, für die

Deutschen typischen Merkmale angegeben. Für den positiven Stereotyp eines Deutschen spricht ein großes Übergewicht der positiven gegenüber den negativen Charakterzügen. Und so, auf der Seite der positiven Merkmale wurden am häufigsten: gut organisiert (45%), arbeitsam (42%), ordnungsbewusst (40%), diszipliniert (38%), solide, genau (30%), pflichtbewusst (26%), pünktlich (20%), stolz (15%), sparsam (8%), wirtschaftlich denkend (8%), hilfsbereit, nett, wohlwollend (7%), an Traditionen gebunden (5%), sauber, gepflegt (3%) genannt. Hingegen wurde die negative Seite vor allem mit den Merkmalen, wie: egozentrisch (15%), humorlos (12%), übertrieben formell (10%), eingebildet (8%), in sich eingekehrt (6%), laut (5%), versnobt (3%) besetzt. Aus dieser Zusammenstellung wird sehr deutlich die Dominanz jener Charakterzüge sichtbar, die über die Deutschen als gut organisiert, diszipliniert und arbeitsam mit eigenem Wertverständnis sprechen. Dies bedeutet jedoch nicht, dass die Nachteile der Deutschen unbemerkt bleiben, gemeint werden hier: Egozentrismus, Humorlosigkeit oder der Drang zum Offiziellen.

Tabelle 5

Charakterzüge, die für den Stereotyp eines Deutschen bei den Studenten verantwortlich sind.

Den Deutschen zugeschriebenen Charakterzüge	
	Prozent
Gut organisiert	45%
Arbeitsam	42%
Ordnungsbewusst	40%
Diszipliniert	38%
Solide, genau	30%
Pflichtbewusst	26%
Pünktlich	20%
Stolz	15%
Egozentrisch	15%
Humorlos	12%
Übertrieben formell	10%
Sparsam	8%
Wirtschaftlich denkend	8%
Eingebildet	8%
Hilfsbereit, nett, wohlwollend	7%
In sich eingekehrt	6%
An Traditionen gebunden	5%
Laut	5%
Versnobt	3%
Sauber, gepflegt	3%

* Andere Merkmale wurden von weniger als 3% aller Befragten genannt.

Zusammenfassend für beide Untersuchungen ist festzustellen, dass in der kaschubischen Bevölkerung bereits seit Beginn der 90-er Jahre eine deutliche und fortschreitende Tendenz zum Abbau von dahin bestehenden Vorurteile gegenüber den Deutschen. Dies geschah unter dem Einfluss des Generationenwechsels sowie der Entwicklung von gegenseitigen Beziehungen. Deutliche positive Einstellungserscheinungen wurden stärker bei den Studenten in Gdańsk festgestellt, für die, die Deutschen immer weniger mit der schmerzhaften Vergangenheit, sonder vielmehr mit gut organisierter Gesellschaft, die bei der EU-Integration Polens Hilfe leistet.

Dabei darf aber nicht vergessen werden, dass die Stereotype, wie alle anderen Elemente des gesellschaftlichen Bewusstseins zu langanhaltenden Strukturen gehören, somit verändern sich nur sehr langsam und die Früchte dieser Änderungen gewöhnlich erst bei den nächsten Generationen sichtbar werden[13]. Eins ist aber sicher: die künftigen gutnachbarlichen Beziehungen, vielleicht schon im Rahmen der EU-Strukturen, werden im großen Masse davon abhängen, wie sich die gegenseitige Haltung der Manschen auf beiden Seiten des Oder-Flusses entwickeln wird.

[13] Vgl. F. Braudel, *Historia i trwanie,* Warszawa 1982.

Józef Borzyszkowski

Ò familëji i kaszëbsczi stegnie ksãdza Antóna i szkólnégò Alekségò – bracynów Peplińsczich

Sp. ks. Antón Peplińsczi (1918–1995) to kaszëbsczi pòeta i kòmpòzytor, piesniôrz, piesniodzejôrz, a przede wszëtczim ksądz: wikari i katecheta w Chònicach, a przez wiele lôt jegòmòsc – nôpierwi w Pawlowie kòl Chònic, pòtemù w Czôrnowie kòl Tornia i na kùńcu, òd 1983 rokù, w Mscëszejcach, gdze ùmarł i je pòchòwany. Ò jegò żëcym i dokôzach mòżemë czëtac w *Bedekerze kaszëbsczim* Różë Òstrowsczi i Izabellë Trojanowsczi, jak téż Tadeùsza Bolduana[1]. Òsóbny part jemù pòswiãcony nalézemë midzë jinszima w *Historii lëteraturë kaszëbsczi* Ferdinanda Neureitera, gdze jegò lëteracczim pòrtretã zaczinô sã dzél ti książczi zatitułowóny *Wojna i okres powojenny*[2].

Wiemë, że Antóni ùrodzył sã 26 łżëkwiata 1918 rokù w Wiôldżim Klinczu kòl Kòscérznë w familëji gbùra Piotra i Justinë ze Schroedrów rodem z Kłączna w bëtowsczich stronach. Jegò półbracyna to Stach Schroeder – szkólny z Kłączna, chtërnégò òjc zdżinął scãti topòrã w Moabice, w czas II swiatowi wòjnë, za to, że béł Pòlôchã, a jakno òbiwatel III Rzeszë z Pòlską – pòlsczim wiwiadem – miôł kòntaktë, czegò mù hitlerze ni mòglë darowac. Dëch kaszëbskò-pòlsczi bél i je do dzys mòcny westrzód Schoederów i Leszczińsczich.

Mùszimë i dzys pamiãtac, ze mëma ks. Antóniégò ë szkólnégò Aleksegò, jak żeniłã sã z Piotrem Peplińsczim, bëła ju gdową i mia karno dzecy. Wszëtkò to klarownie wëtłomaczël, òpisôł w *Mòji drodze kaszëbsczi* przed czilenôsce latama Aleksy. W tim dokôzu-dokumeńce, chtërën, móm nôdzejã, że z czasã windze téż na sjat drëkã, zarô na pòczątkù czëtómë:

---

1 Zob. R. Ostrowska i I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, wyd. II, Gdańsk 1974, wyd. III, Gdańsk 1978, s. 314-314 oraz T. Bolduan, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk 1997, s. 269-271 i wyd. II, Gdańsk 2002, s. 330-331.

2 F. Neureiter, *Geschischte der kaschubische Literatur*, München 1978 i 2. verb. u erw. Autlage, München 1991 – w tłum. M. Boduszyńskiej-Borowikowej, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982, s. 234-236.

„Ùrodzył jem sã 26 gromicznika 1921 rokù jakò Kaszëba, co móm sobie za zaszczit. Mòje zëcé je tak prosté i banalné, że ni ma co czekawégò òpisowac. Zresztą z kòżdégò żëcégò lëdzczégò dałobë książkã, a w ni mòżnabë nalézc cos interesującégò, czejbë chòdzyło ò scëslotã. Chòc przezëcô wiele ni ma, ale wrażéń wiedno możnabë znalézc. Czedës Gùczów Mack pisôł, że czej sã ùrodzył, to béł tak pòjãtny, że mógł zarô płakac. Smiéch smiéchem, ale mùszã zaznaczëc prôwdã, że jô ani płakac ni mógł. Ùrodzył żem sã nieprzitomny, òdsebny, że doktór jaczi do mëmczi przëjachôł, mùszôł mie długò żëwic. Ten doktór nazëwôł sã Pelowsczi, a béł pòdobno fest grëbi i łączny. Jesz dzysô dzyw mie bierze, że przë mòji niemùtlewòscë doziwóm bliskò sédemdzesąt lat, a z tima co jô chôdôł do szkół, je ju baro mało na sjece. A że jô przë słabim zdrowiu tak sã jesz czëjã, to le je tajemnota Bòskô. Ùwôzóm dzysô na swòje zdrowié. Stroniã òd alkòhòlu i nikòtinë. Ale prôwdã mùszã rzec, że przed wòjną jô wëpróbòwôł rozmajiti zôrt plëw ze stodołë. Mój tatk mie nie zakôzywôł krącëc cygaretów z plëw czë torfú, bò so pewno mëslôl, że przë krëjamnoscë mógłbëm co wëczadzëc. Kôzôł mie so w czeszéñ plëw przëniesc i doma zapôlëc. Nierôz sã robiło i tobakã. Z mòjim kómplem Jankem më so nima naceszëlë, nakaszlëlë i naczichëlë, jaż w starszim wiekù ten zwëk nas minął.

Mòja rodzynnô wies to Wiôldżi Klincz kòle Kòscérznë. Mòji rodzyce Pioter i Justina z domù Schoeder (òwdowiało Leszczińskô) bëlë gbúrama. To gòspòdarztwò przedelë i w maju 1922 rokù kùpilë w Łësniewie kòle Srakòjc. Matka pierszi rôz òżenia sã w Kłącznie w 1901 rokú z Francyszkem Leszczińsczim z Kruszinia. Pòdajã naszé rodzenstwò:

Anna L. ùr.7.07.1902 r.
Bolesław L. ùr. 7.01.1904 r.
Zofia L. ùr. 21.02.1907 r.
Władysław L. ur. 7.06.1909 r.
Franciszek L. ùr. 7.10.1911 r.
Jan L. ùr. 3.07.1913 r.
Helena L. ùr. 1914 r. (ùmarła dzeckem)
Antoni P. ùr. 26.04.1918 r.
Aleksy P. ùr. 26.02.1921 r.
Wanda P. ùr. 8.11.1924 r.

Leszczińscë sprowadzëlë sã z Klińcza w 1912 rokú. W 1905 rokù gòspòdôrz pôdł na wòjnie. Na początkù lipca 1917 r. matka òżenia sã z tatą, co téż pòchòdzył z Kłączna, ale ùrodzony 8.09.1881 w Stoltmanach. Matka sã ùrodza 6.06.1878 r. w Kòsobùdach kòle Brus. Małô cekawòstka. Pierszi ji chłop miôł úrodzënë 8 grudnia, a nasz òjc 8 wrzesnia, òbaji w ùroczëstoscë marijné. Co do naszégò pòchòdzënkù, zaznôczóm, że w Kòsobùdach na pùstkach sa naszi krewny Schroedrze, w Kruszíniu Leszczińscë, a w Kłącznie Schroedrze i Peplińscë. Brat naszi matczi, Antóni

Schroeder za pòlonijną dzałalnosc i bùdowã pòlsczi szkòłë béł w wòjnie skôzany na smierc i scãti w Moabice. Òstawił białkã i jedenôscë dzecy (sédem sënów i szterë córczi). Chrzestnym òstatnégò dzecka bél kònsul pòlsczi w Berlinie ò jimieniu Heliodor (nazwëska nie znajã)[3]*. Dzecë stracëłë òjca, ale wszëtczé przeżëłë wòjnã. Jich gòspòdarstwò miało 107 ha i szło pòd reformã (na òdzëskónëch wëżi 100, a w Stôri Pòlsce wëżi 50 ha). Z tëch 11 dzecy troje szło na zachód. Na môłi resztówce òstôl Wiktór (łoni ùmarł, bël bez nóg, na wózkú). Ten Wiktór pò wòjnie jiscël sã do mie na tã pòlską kòmùnã, że òd òdstawionégò skrôwka mùszôł jesz płacëc na »fundusz zemi«, jak na pòniemiecczim grunce. Rzekł: »Jô móm ò co sã gòrzëc na ten pòlsczi rząd, ale jô do Miemców nie pùdã. Żebë sã bëlë spòdzëlë, to bë chcòc przed wòjną jaczé òsem hektarów kòmù pòdarowelë, to bë òstalë dzysô na całim«. Kòmantôrz tu nie je pòtrzébny, bò mie sã ju serce kraje. Na tematë Kłączna i Szroedrów mòże wiele pòwiedzëc nasz kùzyn Stach Schroeder, chtëren je tam szkólnym.*

Më w Łësniewie na 41-hektarowim gòspòdarstwie lëchò ni mielë, ale ù jinëch nawet strzédnëch gbùrów mòżna bëło i biédã widzec. Sëła robòczô bëła tónô, ni mogłabë bëc drogô przë słabi mechanizacji. Ale pòmimò biédczi lëdzë zëlë wesoło. Jô po wòjnie jakò szkólny gôdôł dzecóm, że terô Pòlôcë ni mògą sã bawic za tanié pieńdze, a dôwni nie wëdëlë grosza a sã ùsmielë i ùbawilë. Przë rëczny robòcë, czë to przë grabieniô, czë na régach przë kòpaniô bùlew szłë le spiéwë, plotczi, szpòrtë i smiéchë. W zëmie sąsedzë sã zbiérelë do skùbaniô piór abò do krajaniô kapùstë…” – tëlé Aleksy[4]. Móm nôdzejã, że chto chcôł, to ju kapùsta mô zakiszoné. Le mùszã dodac, ze w *Mòji drodze kaszëbsczi* Alekségò je dosc tëlé ò codniowim żëcym Kaszëbów – przed wòjną, w czas wòjnë, a téż po wòjnie – za kòmùnë, czej òn sóm béł szkólnym.

Aleksy do pòwszechny szkòłë chòdzył w Łësniewie w latach 1928–1935. Czas wòjnë spãdzël doma na gbùrztwie. Pò wònie Antóni pòszedł do seminarium w Pelplinie, a Aleksy do gimnazjum, do Bëtowa. Swòje bëtowsczé lata, a tej 27-latnô robòta szkólnégò òpisôł dokładno w *Mòji drodze kaszëbsczi*. Je to dzél historii PRL-ù, w chtërnym kaszëbizna dzãka téż Peplińsczim żëła nié le doma, ale kąsk nawetka w szkòle czë plebanii.

Òsoblëwą òazą kaszëbiznë bëła bez prawie 20 lat plebaniô w Czôrnowie kòl Tornia, gdze pòwstałë nôpiãkniészé wiérztë ë piesnie ks. Antóniégò i gdze miôł òn familëjã ë gòspòdarka jak niejeden gbùr kaszëbsczi. Razã z nim mieszkałë tam dwie sostrë – Anusia Leszczińskô i Wanda Peplińskô – i gòspòdëni, a jesz dzecë òd brata Frãcyszka, chtërën zdżinął w wipôdku, westrzód chtërnëch bëła i Celina, a gdze doszedł na reńtã Aleksy.

---

[3] Heliodor Sztark (1886–1969), pòlsczi diplomata, przed wòjna midzë jinszima w Kòlonii, Leningradze, Szczecënie, a w czas wòjnë w Pittsbùrgù w ÙSA.

[4] Całosc – kopia – w archiwùm autora.

Ò klimace i familëji ks. Peplińsczégò i szkólnégò Alekségò w Czôrnowie ë Mscëszejcach napisôł jem pò smiercë ks. Antóniégò w „Pòmeranii”.[5] W Czôrnowie biwôł m.jin. Édk Pùzdrowsczi, czedë mieszkôł jesz w Bidgòszczë. Òn téż napisôł malinczé „pòsłowié” do pierwszégò tomikù wiérztów ks. Antóniégò pt. *Niech szëmi las*, wëdónégò bez part gduńsczi ZK-P w 1973 r.[6] Je w nym tomikù jeden z pierwszëch wiérztów ks. Antóniégò pt. *Na czôłnie* (s. 15) z 1944 r. – jaczi më wszëscë bë mielë zaspiéwac:

Pòrenny wiéw sã zriwô
I szëmi cëmny las,
A jô na czôłnie biwóm
Bò do òdjazdë czas.
A czôłn mój to na walë
Jak serce skôcze mie,
I płënie w cedzy dôlë
Dze mie tak bãdze zle.
Ju płëna jô w cëdzëznã
I żegnóm miłi kraj…
Czë ùzdrzã zôs òjczëznã,
Ten nórcëk mój, le mój!
Ju zgùbiłë me òczë
Òjczësti starków brzég
I nie wiém, czej òbôczã –
Czej żôdżel zmieni biég.
1944 r.

W Czôrnowie pisôł téż Aleksy!

W dodomù Peplińsczich – w Czôrnowie ë Mscëszejcach – wiele bëło mùzyczi ë spiewów. Ks. Antóni grôł na gitarze; baro chatno téż zapuszczôł grającą szafã, chtërna dzys stoji gwës ù Rubinów w Żukòwie[7]. Òsoblëwie wiele spiewało sã w czas Gòdów. Stądka téż baro wiele kaszëbsczich kòlãdów i gòdowëch spiewów wëszło spòd serca ks. Antóniégò[8].

---

[5] J. Borzyszkowski, *Wspomnienia o ks. Antonim Peplińskim 1919-1995*, „Pomerania”, 1995, nr 11. Zob. też autora biogram ks. Antoniego w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego,* Suplement II, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 2002, s. 212.

[6] A. Pepliński, *Niech szëmi las*, Gdańsk 1973, s. 23. *Ò zëcym ë dokôzach Antóniégò napisôl téż kąsk Jan Drzeżdżón* [w:] *Współczesna literatura kaszubska,* Warszawa 1986 (ind.).

[7] W szafie ti bëła wiedno ksaga gòscy, w chtërny nalazlo sã wiele cekawëch wpisów ë sztëczków z gazëtów, òsoblëwie z tekstama ò gòspòdôrzach czôrnowsczi plebanii.

[8] Òbôcz *Kaszëbsczé kòlãdë ë gòdowé spiewë*, Zebrôł ë oprac. W. Kiersten ë L. Roppel, Gduńsk 1982.

Czas, lata w Czôrnowie nie bëłë letczé dlô ks. Antóniégo, chtëren béł kąsk na òkù ë zãbach biskùpa i kùrii, jakno dzejôrz „Caritasu". Wiele razë pisôł òn prosbë ò przeniesenié na Kaszëbë, do chtërnëch baro tesknił. Z ti tesknotë równak pòwstałë nôpiãkniészé jegò wiérztë, a jesz piãkniészé piesnie, ò chtërnëch niejeden niedoùczałi czë ùczałi mësli, że są lëdowé. Midzë jinszima nôbardżi pòwszechnô to: *„Kaszëbë wòlają nas"*, jak téż ta rozsłôwiônô bez „Mòdrôków" z Parchòwa – sp. Bòlesa Strojka z Nôklë: *„Żebë wrócył ten czas"*. Ò tëch piesniach, kòmpòzycjach, ò dokôzach ks. Antóniégò ju Édk Pùzdrowsczi rzekł jak ò dokôzach jinszégò pisôrza słowama – „wiersze proste jak życie", a trzeba dodać, że jegò piesnie téż piãkné jak żëcé, prôcëm wszëtczim złim dëchóm, chtërnëch na Kaszëbach dosc tëlé[9].

W Mscëszejcach ks. Antóni nabrôł nowé mòce ë dëcha. Biwôł chãtno nie le w Łączińsczi Hëce, gòscël wiele ù se; wespółdzejôł z jinszima, òsoblëwie w parafii, chòcbë z rzezbiôrka ptôszków Martą Łącką[10]. Z czasã òdprawiôł téż tak pòzwóné kaszëbsczé msze sjãté, do chtërnëch do kùńca przekònóny nie bël, bò jak gôdôł, wiele lëdzy nie znało i nie rozmiało kaszëbiznë lëtracczi, òsoblëwie ks. F. Grëczë, co bëło téż cëzé dlô wikszoscë ksãżi. Z wdzãcznotą pamiãtają lëdze mszã, jaką òdprawił w intencji ks. pastora Szimóna Krofeya w kòscele grekò-katolëcczim w Bëtowie.

Mscëszejce stałë sã môlem, gdze nôwicy twòrzël, pisôł pò pòlskù czë pò kaszëbskù na domòwi wiejsczi ùżëtk, òsoblëwie sztëczi teatralné, widzawiszcza z „Jasełkama kaszëbsczima" na czele, emerit, szkólny Aleksy[11]. Jego „Jasełka"[12] i jiné sztëczi bëłë wëstawioné tam w Mscëszejcach, w Gòwidlënie, Serakòjcach. Tak jak dlô ks. Antóniégò redotą bëła praca magisterskô w Słëpskù ò jegò dokôzach, napisónô bez córkã Fòrmelów òd „Lewina", tak dlô Alekségò jinszô magisterka ò jegò „Jasełkach" na ùniwersitece w Łodzy.

Òsoblëwim, pòzytiwnym katalizatorã na kaszëbsczi stegnie Alekségò stało sã sprowadzenié do Mscëszejców, dzãka ks. Grëczë i jinszim drëchóm, kąsk na głową ks. Antóna, chòrégò inwalidã, równak mòcnégò jesz dëchã Brunona Richerta[13]. Za jegò doradą Aleksy wicy pisôł, razã z nim i jinszima wicy òrganizowôł kaszëbsczich i jinszëch przedstawieniów i ùroczëstosców, òsoblëwie teatralnëch w kòscele. Jegòmòsc Antóni, chòc kąsk słabszi, béł wiedno z nima;

---

[9] Zob. A. Pepliński, *Kaszëbë wòlają nas*, Gdańsk 1988.

[10] Zob. J. Borzyszkowski, *Ptaszki Marty Łąckiej*, „Pomerania", 1983, nr 11 i *Rzeźbiarka ptaszków*, „Pomerania", 2001, nr 4.

[11] Zob. J. Borzyszkowski, *Z kaszubskiego zaścianka-matecznika. Życie i twórczość Aleksego Peplińskiego*, „Pomerania", 1990, nr 1.

[12] *Jasełka kaszubskie* Aleksego zostały wydane w Gdańsku w 1985 r.

[13] Mòze je ju czas, żebë o B. Richerce, jegò dokôzach redaktorskò-lëteracczich òdbëlo sã òsobné seminarium?!

nagrôł téż w nen czas swòje piesnie, a corôz wicy rechòwôł, a i dobrze, na Celinã z Leszczińsczich Rubinową – „Rubinka" – szkólną w Żukòwie ë czerowniczkã mùzycznégò karna piesni i tuńca „Kaszëbë" z Kartuz.

B. Richert ùmarł òb jesén 1989 r. Ks. Antóni òb lato w 1995. Aleksy wrócël tej do swòji jizdebczi w dodomù w Łësniewie, skądka szłë jegò „Jasełka" i jinszé teatrë w malinczi kaszëbsczi sjat.

Janina Leszczińskô w krótëchnym dokôzu pt. *Aleksy Pepliński*, napisa:

„Do chwili obecnej Pan Aleksy napisał 30 utworów scenicznych, około 100 gawęd i 200 wierszy w języku kaszubskim i polskim. (...) Wiele utworów scenicznych Pana Aleksego Peplińskiego zostało wystawionych na Przeglądach Jasełek w Sierakowicach, a utwór »Dzywné wrëje« przez Kaszubski Zespół Teatralny »Bina«. (...) Szkoda, że tak niewiele utworów zostało do tej pory drukowanych. Aby ukazać bogactwo i różnorodność tematyki twórczości Pana Aleksego, zamieszczam spis jego utworów scenicznych oraz niektóre wiersze"[14] .

A oto ów spis:

Utwory sceniczne kaszubskie:

1. Jasełka kaszëbsczé (w 4 aktach, drukowane) – 8.06.1984 r.
2. Dzywné wrëje (w 4 aktach) – 20.07.1985 r.
3. Panëszka (w 5 aktach) – 23.01.1987 r.
4. Pòjmë do Betlejem (jaselka w 2 aktach) – 10.10.1988 r.
5. Cëdowny lôsk (w 4 aktach) – 10.04.1989 r.
6. Złoti bal (w 3 aktach z Epilogiem) – 21.07.1990 – 21.07.1990 r.
7. Kjat paproce (w 3 aktach z Epilogiem) – 11.05.1991 r.
8. Kaszëbskô lekcja (w 1 akcie) 24.04.1992 r.
9. Nasza szopka (jasełka w 2 aktach) – 19.11.1992 r.
10. Pieczelnô narada (w 1 akcie) – 25.10.1993 r.
11. Sobótka (w 1 akcie) – 15.05.1994 r.
12. Gwiôzdkòwi czas (w 1 akcie) – 15.06.1994 r.
13. Nowoczesné jasełka (w 1 akcie) – 15.09.1994 r.
14. Wiliô (w 1 akcie) – 27.10.1994 r.
15. Dwie przãdzôrczi (w 2 aktach z Epilogiem) – 20.01.1995 r.
16. Czarodzejskô żaba (w 3 aktach) – 14.02.1995 r.
17. Dzéń Matczi (w 1 akcie) – 03.1995 r.
18. Bëtowsczé strôszczi (w 4 aktach) – 4.10.1995 r.
19. Sylwester (w 1 akcie) – 8.11.1995 r.

[14] Maszynopis, s. 2 i 3, w zbiorach autora, jak téż Szkoły Podstawowej w Łyśniewie, gdze w „Kronice szkoły…" je kąsk wicy o robòce szkólnégò Alekségò. Òbôcz téż: J. Mielewczyk, *Aleksy Pepliński do uczniów z Łyśniewa,* „Wiadomosci Sierakowickie", marzec 2005, s. 23.

20. Przeżëtô bôjka (w 3 aktach) – 8.04.1997 r.
21. Wialdżi Herod (w 2 aktach) – 18.09.1997 r.
22. Królowie jadą (w 2 aktach) – 22.09.1998 r.
23. Stôri i Nowi Wiek – 12.10.200 r.

Inscenizacje:
1. Szopka kaszëbskô – 11.1986 r.
2. Herodë – 28.11.1987 r.
3. Zôpùstny kóń – 28.12.1987 r.
4. Nowòroczné rozgracje – 8.11.1988 r.
5. Trzej królowie – 27.02.1990 r.
6. Stôri i Nowi Rok – 1990 r.

Utwory sceniczne polskie
1. Żaba czarodziejka (w 3 aktach) –1964 r.
2. U bednarza (w 1 akcie) – 1968 r.
3. Dwie prządki (w 2 aktach) – 1971 r.
4. Królewna Śnieżka (w 5 aktach) – 1984 r.
5. Konstantyn Dominik (w 6 aktach) – 30.06.1988 r.
6. Dzieñ Matki (w 1 akcie) – 5.04.1992 r.
7. Szopka polska (w 1 akcie) – 28.03.1992 r.
8. Herody (w 1 akcie) – 14.11.1993 r.
9. Gwiazdki (w 1 akcie) – 29.01.1997 r.

W 2004 r. jegò 3 wiersztë ùkôzałë sã w drëkù w t. VII *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, z chtërnëch jeden je pòswiãcony ks. bratu, a drëdzi mô titił *Dżôd*, zôs trzecy – *Do słuńca*.

Do słuńca

Piãkné słónuszkò, co sjécysz nóm z nieba
i naszą biédną co ògrzéwôsz zemiã,
wdzãczny ce baro kòzdi nasz Kaszëba,
co bez ce lëdzczé ni mòże żëc plémiã.

To të jes darem nôwiãkszim naturë,
jakô bògato stroji wszechsjat całi,
bò piãkné lasë, jezora i górë
bez cebie słuńce bë nóm nick nie dałë.

Të dôwôsz kòżdi trôwce swòje żëcé
na pòżiwienié dlô zwierząt i lëdzy,
tobie sã cesza i stôri, i dzecë,
czë to Kaszëba, czë to człowiek cëzy.

Twòje promienie grzeja nasze pòla,
pagórczi, lasë, jezora i rzéczi.
Wszëtkò to twòja wiôlgô mòcnô wòla,
bë bëłë plónë i szłë rë w séce.

Tak jak kòt do mie przindze i sã łasy,
tak më sã do ce tulëmë w promienie.
Të jes òd wieków i nigdë nie zgasysz,
żebë òtulic wszëtkò naszé mienié.

Codzénnie bùdzysz reno nas ze spikù
i òtuchë dodôwôsz do prôcë,
a swich dobrodzejstw dajesz nóm bez likù,
z tobą weseli je w polu i w chôcë.

To të nóm dôwôsz szterë pòrë lata,
a w kòżdi pòrze tak wiele w rokù.
Przez ce z redoscą ùżiwómë sjata
i dzãkùjemë tobie w kòżdim krokù.

Czë to je knôpik, abò stôri dżada,
co wcąg zażiwô, czë pôli cygaro,
czë môłi dzewùs, abò stôrô baba,
wszëtcë sã ceszą lëdze z żëcô baro.

To chwała słuńca! Më jak twoji dzecë.
I do ce słuńce jô wnoszã te pienia.
A pòczi żëcé jistniec bãdze w sjece,
cebie ùwielbiac bãdą pòkòlenia.

Czarnowo, dnia 31.07.1965 r.

Ju je nôwëższi czas, żebësmë téż spòsobną chwałã ë wdzãcznosc òkôzalë jesz rôz ks. Antóniémù – Stolemòwi z 1988 rokù, a mòże pierwszi tak mòcny rôz, tu w tim môlu, szkólnémù Aleksémù – za jich dokôzë, dobroc ë skromnosc, za wszëtkò, co dobrégò dzãka jim mómë.

Jerzi Tréder

Kaszëbizna dokôzów Antóna i Alekségò Peplińsczich

Antoni Peplińsczi[1] ùrodzył sã 26 apréla 1918 r. w Wiôldżim Klińczu kòle Kòscérzënë, ale ju òd 1922 r. żił w Łësniéwkù kòle Srôkòjc. W kòscérsczim gimnazjum (1931–1939) miôł na niegò cësk ks. L. Heyke. Ksãdzewsczé swiãcenia przëjął w 1950 r. Wczasni zaczął pisac, bò pierszé wiérztë drëkòwôł w „Zrzeszë Kaszëbsczi" (1946), pózni w „Kaszëbach" i „Pòmeranii". Wiele jegò wiérztów mô sztôłt piesni (bòżich i frantówk), w nym przédno kòlãdów, jak np. *Jezu, òstaw szopã, słoma, sano w żłobie*... Do jich pisaniô zachãcywôł gò L. Roppel. Znóny béł z tegò, że òdprôwiôł msze sw. pò kaszëbskù, z kôzanim, jak np. nagrónô na blewiązce 29 lëpińca 1990 r. w Lëpuszu òbczas V Kaszëbsczégò Płëwaniô Kajakama Szlachama Remusa. Pisôł téż pò pòlskù, np. binowé widzawiszcza. Ùmarł 6 zélnika 1995 r.

Jegò młodszi bracyna Aleksy Peplińsczi[2] ùrodzył sã 26 gromicznika 1921 r. w Wiôldżim Klińczu; pózni téż sparłãczony z Łësniéwkã. W latach 1950–1977, tj. przez 27 lat béł szkólnym matematiczi (pò SN we Gduńskù, 1958): rok w Jelónkù, a dali w Łësniewie. Do 1995 r. miôł miec napisóné kòle 30 kaszëbsczich wiérztów (drëkòwóné np. *Jô i róża* i *Do słuńca*, „Pomerania" 1990, nr 1, s. 27) i kòle 130 pòlsczich, jak téż 13 dłëższich i 10 krótszich kaszëbsczich binowëch widzawiszcz i jednã dłëższą pò pòlskù. Wikszi dzél jegò pisaniô òstowô w rãkòpisu. Wedle zdrzeniô J. Bòrzëszkòwsczégò[3], *„pisze na potrzeby miejscowego »rynku«* –

---

[1] F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982, s. 234-236; K. Sroka, *Śladami kaszubskich tłumaczeń Biblii*, [w:] *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś*. Materiały z sympozjum..., red. J. Treder, Gdańsk, 1995, s. 112.

[2] A. Pepliński, *Smutno*, *ale do smiéchu*, „Pomerania" 1995, nr 11, s. 33. Mëma Justina Szréder z Kòsobùd kòl Brus òżeniła sa w Kłącznie z F. Leszczińsczim z Kruszynia; w lipińcu 1917 r. ożeniła sa z P. Peplińsczim z Kłączna (ur. w Sztoltmanach). Przër. téż K. Sroka, *Śladami*..., s. 111.

[3] J. Borzyszkowski, *Z kaszubskiego zaścianka-matecznika*, „Pomerania", 1990, nr 1, s, 25-26; tenże, *Wspomnienie o ks. Antonim Peplińskim. 1918-1995*, „Pomerania", 1995, nr 11, s. 30-32.

rodziny, wsi, okolicy". Je téż aùtorã *Kaszëbsczich jasełk* (ZK-P, Gduńsk 1986), z kòlãdama swòjégò bracynë. Wëzwëskôł gò jakno informatora prof. K. Sroka z ÙG, czej chcôł pòznac stãpiéń tzw. idiosynkratizmù translacji *Biblii* na kaszëbsczi (na przimiarze *Ew. sw. Marka*). Téż pisôł pò pòlskù.

Pierszi zbiérk wiérztów Antoniégò Peplińszégò to *Niech szëmi las*, Gduńsk 1973, dze òstało wëdrëkòwónëch 18 wiérztów w pisënkù i òbrobienim L. Roppla, ze słowã *Wiersze proste jak życie* E. Pùzdrowszégò. Drëdzi zbiérk to *Kaszëbë wołają nas* (1988), w chtërnym je 30[4] frantówk z nótama, np. *Chto chce spãdzëc dobré wczasë* (tit. *Stëdzyńszczé Jezoro*). Jegò kòlãdë òstałë wëdóné m.jin. na kasétach *Kaszëbszczé kòlãdë* (1990), *Jezu, òstaw szopã – Kaszëbszczé kòlãdë* (Bydgoszcz, 1990), *Kolędy kaszubskie* (RZPiT „Kaszuby" z Kartuz, 1998), a wicy jak 20 téż w książce *Kaszëbszczié kolędë ë godowé spiéwë*. Zebrał i wstępnie opracował W. Kirstein (Gdańsk, ZK-P 1982); wikszosc jich je téż w *Swiętim dzélu dësze*. *Antologia kaszubskiej poezji religijnej*. Zebrał J. Walkusz, Pelplin 1981, dze je téż pôrã jinëch jegò dokôzów. Przeszło 130 piesni òstawił w rãkòpisú *Mòje spiéwë*[5].

Lëteracczi ùróbk Alekségò Peplińszégò òstôwô pò richtoscë jesz w rãkòpisu. Wëdôł blós *Kaszëbczié jasełka* (1986), dwie wiérztë i wëjimk *Mòji drodżi kaszëbszczi*, òstatno téż dwie dôwné wiérztë pò kaszubsku *Dżôd* (1956) i drëdżi rôz *Do słuńca*! (1965)[6].

Bracynowie Peplińscë, Antoni i Aleksy, ùrodzëlë sã w Wiôldżim Klińczu na obrëmienim gwarë kòscérsczi, czej òna bëła jesz dosc apartno i nôgwësni gôdelë nią jich starszi: tata i mëma. Jak wic bëlë dzôtkama, w przëstôwanim ze swojima starszima dostelë chòc le niechtërné ji elemeńtë. Móże téż z ti stronë dostałë sã do jich mòwë jaczé reliktë gwarë Kłączna w Bëtowszczém? Òbaji dwaji mòcno wiedno bëlë sparłãczoni ze swòją familią, téż na plebanii ksądza w Czarnowie czë w Mscëszejcach.

Ne dëcht piérwòtné jãzëczné elementë domôcy mòwë òstałë prawie òd razu wcygnioné do gwarë nowégò (piérszégò?) môlu jich zamieszkaniô, òsoblëwie przez wespółbëcé z rówienikama (na pòdwòrzim, w szkòle), gôdającyma gwarą tzw. sjónowskò-gòwidlinskò-srôkòjską. Pòtemù Antoni béł probòszczã w Mscëszejcach, przënôlégającëch do gwarë sëlëcczi (sëlëczińsczi), baro blësczi ny gòwidlińsczi itd.

---

4 Na kaséce pt. *Kaszëbë wołają nas* (Oddział Bydgoski ZK-P; br. produkcji) je 29 swiecczich piesni. Spiéwô je aùtor, tej-sej z jinym biôlgłowsczim głosa, co téż tuwo spiéwô sóm. Pò 1. i 23. kòlãdze czëc je aùtora, chtëren gôdô m.jin. ò tim, że L. Roppel namówił go do pisaniò kòlãdów. Jegò piesnie sa téż na CD pt. *Żebë wrócył ten czas* („Koleczkowianie" 2001).

5 T. Bolduan, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk 2002, s. 330.

6 *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. Bąk – Karsin*. Studia i materiały do dziejów wsi i rodziny zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, t. VII, Gdańsk 2004, s. 533-535.

Pamiãtac téż trzeba wiedno ò cëskù na jich kaszëbiznã òglowégò pòlsczégò jãzëka, chtërnym mùszelë gadac i pisac doch wiele: jeden jakno ksądz, drëdżi jakno szkólny; w nëch warkach (zajimach) baro wiele sã kôrbi. Ksądza mòwã znajã nié le z pisaniégò, ale téż z kasétów, a pòrã razy słëchôł jem gò „na żëwò”, mógã wic rzec, że baro dobrze zachòwôł kaszëbiznã ze swòjich dzecnëch lat, tj. gwarã srôkòjską. Przëszłobë dosc drãgò dzys ùdokazac w jegò mòwie znanczi gwarë kòscérsczi (w spôdkòwiznie òd jegò starszich) i zarô òdapartnic je òd znank pòlsczégò jãzëka; òne bë sã nierôzka na se nakłôdałë. W dokôzach pisónëch znanczi te ùstãpic mùszałë znormalizowónémù pisënkòwi, nôprzódka L. Roppla. Np. w pisënkù wiedno *stôri*, czej w mòwie blëżi *stêri*, ale téż *stari*; w pisënkù samòzwãk nosowi *ę*, czej w gôdce nôwicy *a*/*ã*, np. *sjati*.

Czekawi, co na to wedle swòji pamiãcë i ùdbë pòwiedzec móże Wasta Aleksy Peplińsczi, chtërnégò codzénné mòwë jô nie znajã, jaką równak – jak kasétë – përznã pòkôzywają rãkòpisë, nié do kùńca pisóné standarizowóną kaszëbizną, jaczi kù reszce jesz dëcht ni ma. W rãkòpisach Alekségò mitkòsc je znaczonô jak ù Cenôwë (Majkòwszégò, Grëczë) przez *j*, np. *mje*, *wjedzą*, *pjisac*, *spjéwac*, *wjersze*, *drobjôzg*; téż prejotacja z *j-*, np. *jinteresëje*, *ji*, *igraszka*. Czasã tak òstało w drëkù.

Skrótë[7] niżi ùżiwóné:

Antoni P.: Fran – **kaséta** z frantówkama (1998), Ms – kaséta ze mszą (1990), NSL – *Niech szëmi las* (1973);

Aleksy P.: MDK – proza *Mòja droga kaszëbskô* (1990); Pom – wiérztë z „Pomeranii” (1990); Borz – wiérztë z książczi *Borzyszkowy*… (2004); rps – z **rãkòpisów** wëbróné kaszëbsczé *Wiersze duchowne* (1980-1990).

Niejedne przëkładë dlô niechtërnëch znaków jich kaszëbiznë:

1. w òbrëmienim **fòneticzi**:

¤ kasz. ***ô*** wëmôwióné ***ê*** (strzédnokasz.), np. *akuretno* (NSL 14), *młode pêra*, *ptêchów*, *stêri*, *rwêł*, *żêdni*, *znê* : *mê* (Fran), ale nierôz: *st**a**ri* (*grat*), *żadni* (Fran), téż *mszu swiat**o***, *Pón* z wama! (MS) i *dôka* : *sroka* (NSL), *stôry* (NSL), *kr**a**j* : *mój* (NSL 15); przër. *mùszëł* jakno zrównanié z ôrtã *bël* : *żël* (Pom);

¤ kasz. ***é*** wëmôwióné ***é***/***i***, np. *wiéw* : *żyw* (NSL 7), *jidze* : *wleze* (NSL 14), *spiéw* : *wiéw*, ale *dzewczata*, *kawaler* (Fran), chòc *Hitlera* : *odbiérô* (NSL 8); w ôrce *jesénny* czãsto *e*N, np. *sen* : *dzéń* (NSL 8), *utracenié* : *cénią* (NSL 9), *jesenny* (chòc je napisóné: *jesénny*), *ceń*, ale lëpów *céni*, *dzéń*, *piéń*, téż *Jasinek* : *winiec*

[7] W wëdrëkòwónëch dokôzach òbù pisarzów sa bładë z winë wëdôwców, np. *domôca* za: *domôctwa* (NSL 5), *ptôszek*/ *ptôszëk* (NSL 17), *krag* : *zlak* zamiast: *krąg* : *zląkł* czy *krãg* : *zlãkl* (Borz).

(Fran); *lżi* : w *ni*, ale *żëcé* : *dzece*, téż milno: *sjecysz*, *ogrzewôsz*, téż *pienia* : *pokolenia* (Pom), *szyb* : *chléb* (Borz), ale też *czesziń* (MDK) *dalij*, *weselij*, *trzeci* 'trzeciej' (Borz), a także południowe *zémia* : *plémia*, *pjénja* : *pòkolenia* obok *promienie* : *mienié* (Borz);

¤ kasz. ***ë*** wëmôwióné blëzë ***e***, np. *rzecze* : *chëczë* (NSL 7), *chëcz* : *miecz* (NSL 8), też *brëtka*, *brëtczi* : *dëtczi* (Fran), ale nierôz òbniżoné do ***e*** ^{a}, np. ^{u}*ucze*^{a}*ła* : *be*^{a}*ła* (Fran), a por. *mamka*/ *mãmka*, ale *warunći* (Fran), *nieba* : *Kaszëba* (Pom), *miech* : *strëch*, ale *całi* : *dałë*, *żëcé* : *dzecë* (Borz);

¤ kasz. ***ó*** jakno ***ó***/***u***, np. *rosł* : *głos* (NSL 12), *naturë* : *górë* (Pom); przër. *stronë* : *koruną* (NSL 9), *strone* : *dômë* (NSL 19), *trup* : *grób*, *naturë* : *gorë* (Borz);

¤ kasz. ***ò*** jakno ^{u}***e***, np. *p*^{u}*ezne*, ale też np. *w*^{u}*ełają* (Fran) czy *rézë* : *może* (NSL 9);

¤ kasz. ***u*** jakno ***ü***/***i***, np. *dłidźi* (Fran), ale *ogródk* : *smutk* (Pom);

¤ ***i***/***y***+**ł**,**ł**, np. *miëły*, *skuńczeł* (NSL 6), *zgubiełe* (NSL 15), *ostawiëł* (NSL 16), *żëł* : *pił*/*pieł*, *bawiele* : *wesele*, *chjéle* 'chwile', ale *bołem* (Fran); *ostawił*, *stracyłe* òkóm *przeżëłë*, *kupielë*, *skrëlë* òkóm *zgłosylë* (MDK); typ *bël* : *żël*, *gòniełë* (Borz); *zstąpjéła*, *modléł*, *prowadzéł* (rps); je to gwôsnosc strzédnokasz.;

¤ rozszerzwienié –***i*** ≥ -***e***, np. na *żebrôcze*?: *daleczi*, *kubrocze* : *włoczę* (NSL 14), *sniedżé* (NSL 19), ale *zaskoczą* : *obłoczi* (NSL 20); *plotczi* (MDK), *pagórczé*, ale też *rzéczi* : *séczi* (za poprawne: *sécy* 'sieci') (Borz); to je znóné z Derdowsczégò;

¤ kasz. ***ã*** czãsto òdnosowioné, np. *chatno*, *spadzëc*, *swiato* 'swiãta', *uzdrza*, *łabadza* : *ksadza* (Fran), ale *udręce* : *wojence* (NSL 8), *dzeła* : *zdżinęła* (NSL 10);

¤ kasz. ***ą*** czãsto òdnosowioné, np. *wrócë* : *łące* (NSL 20), *badó*, *dadzó*, *łókach*, *mszó* 'mszą', *ksódz*, *só* 'są', pòd *staró lëpó*, za *nió*, *stód* 'stąd', *só* : *łzó*, *pòłóczoné* (Fran), *skuńczy* : *wëłączy* (NSL); *cud* : *cząd* (Pom). Uw.: *ó*, bò bez zmianë jak *u* ≥ *ü*/*i*;

¤ kasz. ***k***' ***g***' barżi jakno pôłniowé ***ć dź***, mniéj ***cz dż***, np. *podżiną* (NSL 9), *mamći* głos, *stëdzyńsći*, *dłudźi*, też *ewandźelii* (Fran), *lëdzcié*, *wszëtcié*, ale *oczienka* (NSL); *taczie*, ale *lëdzcié* (Pom), *szwadżierka* (MDK), ale *kaszëbscié*, *lëdzcié*, *dłudzich*, *wjôldzi* (Borz);

¤ kasz. ***ř*** ≥ ***ż***/***sz***: *marzę* : *urażę* (NSL 7), *dzys* : *krzyż* (NSL 8); też *gospodarztwo* (MDK);

¤ zamiana ***dz*** na ***z*** ôrtu *lëdzy* : *cëzy* (Pom, Borz), ale przër. w *cedze* (NSL 18);

¤ alernacjô ***k*** : ***x***: *chropkowany* (NSL 21), ale *Polôk* (MDK);

¤ uproscenié karnów spółzwãkòwëch z ***w***, np. *chjéle*, *sjata* (Fran); *kwiat* : *sjat*, *wszechsjat*, na *sjece*, *sjecysz* (Pom); *sjece*, (rps); ôrt *sjat* (np. Borz) w centrum i na pôłn.-zôpadze;

¤ **akcent** czãsto inicjalny (kòscérsczi?), np. w mszy: *rodzyców*, *Kaszëbów*, *pòdzywiajó*... (MS), por. ôrt *naj*', *ter's* (NSL 9);

Wërównaniô samòzwãkòwé: *pëtają* (NSL 5), *werzecają* (NSL 14), *szëkac* (Borz);

2. w òbrëmienim **fleksji**:

¤ ôrt jistnika na ògle: przë *grabieni*, *kopani*; *do skubaniô*, *krajaniô*, ale rôz Kordow (*do*) *sëmieniégo* (MDK); w *żëcu* (rps);

¤ kùnôszk ***-em*** w instrumentalu l.p., np. *dębem*, *razem*, *celem* (NSL 9), przed *piekłem* kòzë pas(ł), *trüpem* był (Fran); *dzeckem* (MDK); *budinkem*, *darém*, ale *czasã* (Borz), *razę z Panę Bogę* (rps);

¤ kùnôszk ***-ów*** w genetiwie l.m., np. *lëpów* (Fran); *gôdków*, *gospodarków*, *wsów* (MDK); *latów*, *krziżów* (rps);

¤ genetiw, akuzatiw zamionów: *koguż* (Pom); znanka strzédnokasz.;

¤ instrumental l.p. zamionów: Pón z *wama* (Fran); *midzë jinyma* (MDK); (*nad*) *nama*, (rps);

¤ genetiw, lokatiw l.m.: z *dôwnëch* (NSL 19); *jinëch*, *niesprawiedlëwich*, *jednich*, w *jinëch* (MDK);

¤ akuzatiw zamionów: *ję* (NSL 6), za *nię* (NSL 11); *ję*, ale *naszą* (zemię) (Pom), *ję* (MDK);

¤ zamiona skróconé ôrtu: *ce/ cebie* (NSL 6), (*dlô*, *do*) *nie* 'niego', *swą*, *swich*, *ce/ cebie* (Pom);

¤ terny czas: wëjątkòwò *muszym* òkóm *oddómë* (NSL 8), *mdzem* (NSL 20), ale *tulimë*, *ùżiwómë* (Pom); wiedno *dajesz* (nié: *dôwôsz*) (Pom);

¤ rozkôzowny spòsób: *wskôże*, *so wdarzë* (NSL), *wstanij* (NSL 10), *odlec*, *lec*, *wrócë* : *w łące* (NSL 20), *zdrzëta* (MDK); *prowadz* (rps);

¤ ùszłi czas ôrtu *bołem*, *czëłem*, *spiéwółem*, *spãdzëłem*, *przeżëłem*, *uczëłas* : *bëłas* (NSL 18); relikty typu *sedzôł jem*, *marzël jem*, *czël jem*, *jem sôdł* (NSL 11), *jô spędzeł* (NSL 11), *jem pas*(*ł*) (Fran); *com jô wsôł* (Pom); *urodzył jem sę*, *më trzimelë*, *më przeżëlë*, *jem chodzył*, ale *dowiedzelësmë sę* (MDK); *doznôłes*, *przeżëłes*, *potikôłes*, (rps)

¤ skrócenie (dlô ritmù) fòrm ùszłégô czasu w 3. òsobie ôrtu *da* : *wiedza* (Fran), *sę rozpłaka* (NSL 6); *ożenia sę*, *wrzeszcza* (MDK);

¤ kùnôszk ùszłégò czasu w l.m. *–alë*, np. *pòchòwalë* : *zagralë*, ale *grelë* : *wesele* (Fran); *podarowelë*, *ostelë*, *odmikelë*, *złapelë*, ale *wołalë*, *spitalë* (MDK), *delë*, *skòpelë* (Pom); przë leżnoce tuwò przër. *kładlë* (Pom);

¤ przińdny czas ôrtu *witac mdzem* (NSL 20), *uwielbiac będą* (Pom), *jistniec bãdze*, *ùwielbiac bãdą* (Pom); nowé, pòd cëskã pòlaszëznë;

¤ mionoczasnik z pôłniowim kùnôszka *–any*, np. *kòchani*, *pòwstanó*, *przëwiózani*, *wëlanê*; też *òstanie* (Fran), ale *stónie* (NSL); *skôzany*, *nasłani*, a wic czasã nordowi, np. *wëstrzelóné*, *pochowóny* (MDK);

¤ mionoczasnik ôrtu *czëjąc* (NSL 6), *wiedząc*, *mëszląc* (MDK), *wëszczérzając*, *podpiérając sã* (Borz); cësk pòlaszëznë;

¤ nieòznacznik rozszerzwiony sufiksã *–iw-*/ *-ëw-*, np. *poceszywac* (NSL 6), *gôdiwac* (MDK);

3. w òbrëmienim **syntaksë**:

¤ òrzecznik w nominatiwie, np. *jô jem inwalida*, ale téż w instrumentalu: *të jes darem* (Pom)

¤ kòlejnosc zamiona *cë*: *cë nadlecy* (NSL 7);

4. w òbrëmienim **słowiznë**, np.:

¤ **Antoniégò P.**: *gardlëc sę* 'wrzeszczëc, skrzeczec' (NSL 6), *zdrowas* 'pòzdrówk', *miesąc*, *wid* : *sztryd* (NSL 7), *dzéwenka*/ *dzéwczę* (NSL 6); pod *nien* (NSL 9); téż **idiomatika**: *jak pëk czôrné chmurë* (NSL 10), *przed piekłem kòzë pas*(*ł*) 'òstôł stôrim kawalerã' (Fran);

pòżëczné wërazë: a) pòlonizmë: *selankòwi czas* (Fran), *rozłożësti* (NSL 9) *garbati*, nie : *pùklati*; *stari* (*grat*); b) germanizmë: *réza*, *wizer*;

¤ **Alekségò P.**: *niemutlëwosc* : *niemutlëwi* 'słabi, chòrowiti' (Hél) Sy III 238, *gromicznik*, *tajemnota*, *hitler* 'hitlerówc', *gospodarka* 'gòspòdarstwò', *nôpiarti*, *bédowac* 'rôczëc' (MDK), *puczel*, *krëczew*, *zachtni*, *dodom* 'mieszkanie', *tëcz* 'tyka, kij', *kùkla*, *brzôd*, (Borz); téż **idiomatika**: *jak kot* (*do mie przińdze i sę łasy*) (Pom, Borz), *chòdzëc po budach* 'żebraæ', *dożëc dłudzich lat*, (Borz).

pòżëczné wërazë: a) pòlonizmë: *patrzę* za: *zdrzę*; *pienia*, *tulemë*, *otulic*, *bez liku* (: *ze spiku*) (Pom), *zaszczit*, *pomimo*, *rzeczowo*, *do formë* 'dlô szëkù' (MDK), *tułaczka*, *wszechsjat*, *òtucha*, *pòra* (*lata*), *ùrok* 'powab' (Borz); *bez liku*, *wznosëc pjénia* (Borz); b) germanizmë: *giskana* 'pòdléwôczka' (Pom), *cos stoji*... 'je napisóné', *fajn*, *fudrowac*, *trzëmac* 'abònowac', *fest* (MDK), *wãder* 'wędrowiec', *sziba* 'okno' (Borz), *feste* (rps).

„Wiersze proste jak życie" – napisôł E. Pùzdrowsczi ò wiérztach Antoniégò P. Jãzëcznô prostota wiérztów òbù nëch pisôrzów je wszëtczim znónô, a widzec jã je w wëzwëskiwóny słowiznie i w ôrce bùdowaniô zdań czë wikszich wëpòwiedzéń. Przëbôczec tu móże chòc le wiérztã *Mëmka* (NSL 18).

Mëslë, ùdbë, wseczëcô itp. òni wëpòwiôdają baro jawernyma òbrôzkama, nieprzerôstającyma przedstôwnotë i ôrtu ji ùsłownieniô przez zwëczajnégò mieszkańca wsë czë miasta. Jich pisarsczi ùróbk dobrze òddôwô mëszlenié Kaszëbë i jegò prawie codniowé gôdanié pò kaszëbskù. Je òn m.jin. namikli naszima wierzeniama i zwëkama, jak np. „Na chójce skrzeczy sroka –/ Będze to nowina." (NSL 6). Całô wiérzta *Pod dąb* pòwstała wedle kaszëbsczi legeńdë (NSL 9).

T. Bòlduan napisôł ò Antonim P.: *„...kontynuator słowa H. Derdowskiego, A. Majkowskiego, L. Heykego i F. Sędzickiego, słowa prostego, zrozumiałego, ale niewywodzącego się wprost z folkloru"*[8]. Bez wątpieniô no krótëchné zsëmòwa-

[8] T. Bolduan, *Nowy bedeker*..., s. 330.

nié je baro pasowné. Jegò pierszi dzél rozmieje kòżdi, co czëtô abò czëje te wiérztë (piesnie). Na dodôwk w słowiznie òbù nëch pisôrzów ni ma ani archaiznë, ani neologiznë. Wikszim dzélã to pò prôwdze przëbôczô dokôzë wëpisónëch pisôrzów, w jaczich béł doch zazdrzóny Antoni P., a wic téż dosc tëlé je w ni poloniznë, jak iërznã germaniznë. To je na ògle nen sóm òrt tak pòezji, jak i kaszëbiznë, le móże nié tak dobrze ùszëkòwóny.

Przënôlégałobë jesz rozpëzglëc drëdżi dzél negò zdaniô T. Bòlduana: (słowa) *„niewywodzącego się wprost z folkloru”*. Wëżi ostało rzekłé, że gwësno wikszi part pòezji Antóna P. prawie dosc mòcno wspiérô sã fòlklorã. Równak żlë bëlno rozmiec no pérznã krëjamné pòzwanié Bòlduana, to za nim stoji mëszlenié ò ny żarnowi i lëdowi, domôcy kaszëbiznie, le kąsk ùlepszony, bò doch nie je to jednak kaszëbizna sztëczno ùrôbiónô; Bòlduan taczi kaszëbiznë dëcht nie lëdôł i nie pòpiérôł. Przë tim jesz na kùńc nadpòmknąc wëpôdô, że jãzëk dokôzów Alekségò P. je wërazno mniéj ùsztôłcony.

Dokôzë bracynów Peplińsczich, prawie Antonigò, mają swój môl w kaszëbsczi pismieniznie.

Barbara Pisarek

„A spiéwie mòi dóm taczi tón, bë mógł jă spiéwac prosty czë pón” (Antoni Pepliński). O pòetnych dokôzach bracynów Antóna i Aleksa Peplińsczich

Mówiąc o twórczości braci Peplińskich, nie mówimy o poezji wybitnej, o silnie zaznaczonych cechach twórczego indywidualizmu. Mówimy głównie o poezji ludowej, której treść stanowią wierszowane fabuły, deklaracje i apele, oraz o tekstach, w których głównym środkiem poetyckim jest rytm i rym.

Patrząc tak na poezję obu braci, dostrzeżemy fenomen braterskiej symbiozy w doborze tematów i środków wypowiedzi. Czytamy więc w jednym i drugim przypadku deklaracje patriotyczne i społeczne, żartobliwe lub obyczajowe fabuły z życia kaszubskiej wsi, teksty religijne akcentujące prostą, ludową pobożność. Czytamy też literackie próby zarówno w języku polskim, jak i kaszubskim lub śpiewamy utwory opracowane przez braci wspólnie, jak choćby piękne „*Naszé stronë”*.

Warto przyjrzeć się temu, co łączy twórczość obu braci, jak i temu, co ją zasadniczo różni. Wyjdźmy od dość ciekawego przykładu. Jeden i drugi poeta napisał po kaszubsku wiersz *Dżôd* (Żebrak). Wiersz Antoniego pochodzi z czasów wojny, wiersz Aleksego – z 1965 roku. Oto ich skrócona z konieczności treść:

Dżôd

Niech Bóg bãdze pòchwalony-
Rzekł dżôd idąc na żebrôczé-
Nie wiém, cze jô wama znóny,
Bò ze strony jem daleczi.

Cziej mie znają, cziej nie znają,
Wszãdze dobrze dzis mie idze;
A cziej buten werzëcają,
Tedë w drëgã chëcz sã wléze.

Rôz dô grosza, rôz dô dëtka,
A to kłada w me kùbroczé.
Mòjim majątkem je wszëtkò
To, co tu ze sobą włóczã.

Cziej mie dôta, cziej nie dota,
Z tegò jô sã nick nie zrobiã,
Ale akùretno biéda znôta,
Tej mie téż cos włóżta w torbë.

(*Antoni Pepliński, ok. 1946 r.*)

Dżôd

Bël so wãder, stôri dżôd,
ni miôł wiele, co bë zjôdł.
Miôł na pùklu żachtni miech,
W garszcë krëczew. Biédny strëch!

Nie wiadomo, skąd òn bël,
Starëszk długò sobie żël.
Kôżdy człowiek jegò brat,
A budinkem cały sjat.

W jegò dodóm ni ma szyb
A tułaczka – jego chléb.
Kroj kaszëbsczi cały znôł,
Litosc każdy do nie miôł. (...)

Czasa dalë mu cos w miech,
Be sa ceszël biédny strech.
Kładlë jemu kùkle, brzôd,
Z czegò dzadzëskò bël rôd. (...)

Zjôd dwie kùkle, trzeci czwierc,
Przëszła do nie z kòsą smierc.
Lëdze przëszlë, a òn trup.
Skòpele mu tédë grób.

Chòc nieznóny to bël człek,
Le zakuńczël tu swój wiek.
Na smãtôrzu mô swój szuńc.
To poezji dżada kùńc.

(*Aleksy Pepliński, 1965 r.*)

W wierszu Antoniego, gdzie dominuje liryka roli – prosta, żebracza opowieść, słychać jeszcze w trzeciej strofie niewprawną składnię zdania, a w czwartej – zakłócony rytm ośmiozgłoskowca. W wierszu Aleksego wierszowana narracja – opowieść o żebraku – przebiega potoczyście, mocno akcentowana na końcach wersów męskimi rymami. Słownictwo jest zróżnicowane (*dżôd, strëch, dzadzëskò*), a obrazowanie wzbogacone prostą, budowaną eliptycznie metaforą: *...A budinkem całi sjat.,... A tułaczka – jegò chléb*. Takie paralelne zdania, litanijna struktura skarg budują klimat dziadowskiej pieśni. Wzmaga go też wyraźna puenta na końcu wiersza podkreślająca, że nie o utrwalenie dziejów rodzimej społeczności tu chodzi, lecz o wyśpiewanie własnego losu, które znajduje swój kres w śmierci: *To poezji dżada kùńc*.

W dorobku Aleksego widnieje też bardzo szczery i piękny w swej prostocie liryk *Jô i róża*. Brzmi on tak:

Dzis budzy sã do żëcô
W ògródkù mòjim kwiat.
To dlô mòjégo bëcô,
Bë mie bël lepszi sjat.

A jô w ògródku stojã
I patrzã na ten cud,
Z giskane jegò pòjã,
Bò to je ducha cząd.

Kwiat rosce i zakwitô,
A mie na sjece lżej,
A kôżdy mie sã pitô,
Czemù sã kòchóm w niéj.

Bò to je mòja róża,
Com jô ja łoni wsôł,
Ùrosła takô snożô,
Do kògóż bëm sã smiôł?

A jô jem inwalida
Z ti wòjne jesz sprzed lat,
Nie strasznô dlô mie biéda,
Nie straszny dlô mie sjat.

Na łôwce jô so sôdôm
I patrza na ògródk,
A róża ze mną gôdô,
Òddôlô mie mój smutk.

Bò róża jakbë sostra
A jô tak jak jej brat.
Chòc żëcé taczé òstré,
Piãkniejszi je mój sjat.

(*Aleksy Pepliński, 1977 r.*)

W wierszu uderza wyrażona w naturalny sposób wyjątkowość sytuacji lirycznej – zestawienie ludzkiego kalectwa i samotności z nieskazitelnym pięknem róży, serdeczność i prostota wyznania.

Wśród tekstów gratulacyjnych i okolicznościowych na uwagę zasługują rodzinne i koleżeńskie wiwaty Aleksego. Nie tyle jednak ze względu na ich artyzm, co na swoisty animusz i wyraziste opisy rodzajowe. Stanowią one ciekawy zapis wiejskich rozrywek i niekiedy rubasznego poczucia humoru, a także silnych związków rodzinno-towarzyskich. Mamy tu więc żartobliwe portrety przyjaciół, wyobrażenie rodzinnego szczęścia, obraz kobiecych i męskich zainteresowań, relacje z kursów nauczycielskich, zebrań koła gospodyń wiejskich czy plebiscytów sportowych, wszystko warte sztuki rymotwórczej. Z tych zapisów tchnie klimat życia spełnionego i szczęśliwego, uporządkowanego w rytm i rym.

Nie inaczej ma się poezja księdza Antoniego. Wprawdzie w wojennych i tuż powojennych wierszach dominuje nieco natrętna deklaratywność, wyrażona w dodatku niezbyt fortunną składnią (*My Cię będziemy wyrywać z upadku* (...), *Odnosząc ciosy z krwiożercy* (...) itp.), i to zarówno polską, jak i kaszubską (*To dobro dlô nas nad parmiń słuńca, / Co swiecy co dzéń z górnéch chmur. / I łasczi sprôszôsz i to bez kùńca / Na tatków, memczi, senów, cór*). Z biegiem lat jednak poezja księdza Antoniego szlachetnieje.

Odnosi się nieodparte wrażenie, że dzieje się tak od momentu, gdy poeta nakłoniony przez Leona Roppla zaczyna tworzyć pieśni, a szczególnie kolędy w języku kaszubskim. Z osobistych relacji Księdza wynika, że słowa i melodię swoich utworów „układał" on jednocześnie. Dzieje się coś magicznego w takim procesie. Składnia zdań zyskuje wewnętrzną naturalną melodię, ich intonacja harmonijnie splata się z linią melodyczną całego utworu. Taką wewnętrzną harmonią tchną wszystkie pieśni Księdza powstałe w okresie pobytu na parafii w Czarnowie, a więc począwszy od lat 60., do połowy lat 80. I nikomu nie przeszkadza, że piękno kaszubskiego krajobrazu oddawane jest w tych ludowych frantówkach poprzez zestawianie podobnych elementów pejzażu lub że w kolędach i pastorałkach dominuje opowiedziana prosto, bez głębszej metafizyki historia Boga wcielonego w dziecko. Jest to zawsze historia widziana oczami i odczuwana sercem prostego ludu – pasterzy, gburów i rybaków. Historia, która budzi wciąż zadziwienie i skłania do refleksji nad darem zbawienia. Opowieść, w której nieustannie tkliwość i serdeczna poufałość wobec Jezusa splata się z czcią. Bywa niekiedy, że wśród prostych pytań zapisanych w kolędach księdza Antoniego pojawia się

pięknie oddany powiew Tajemnicy: *Czë to môłniô je na niebie, / Czë téż jako zjawa? / Na kaszëbsczi naju zemi / Czë noc ni mô prawa?*.

Zapewne wyrażę doświadczenie wielu z nas, którzy poddali się urokowi prostych słów, niewyszukanej harmonii i melodyjnych fraz księdza Antoniego, szczególnie w pastorałkach Jego autorstwa. Dla wielu z nas okres Adwentu to przygotowanie do ponownego przeżycia Tajemnicy. I jakże tu nie przypomnieć którejś z dobrze znanych kolęd księdza Antoniego? Jakże się jej nie nauczyć?

W stajeneczce narodzoné to Dzecã Bòże,
W żłóbkù na sanie złożoné, chtëż Gò wspòmòże?
Luli luli, luli la – to Dzecã Bòżé,
Luli luli, luli la – chtëż Gò wspòmòże.

Do stajenczi przelëcelé w niebiesczi bieli
Co sã piérszi dowiedzelë z nieba anieli.
Luli luli, luli la – w niebiesczi bieli,
Luli luli, luli la – z nieba anieli.

Przëbiegalë tam pasterze, co paslë òwce,
Bò i òni mòcno wierzą, że Bóg je w szopie.
Luli luli, luli la – co paslë òwce,
Luli luli, luli la – że Bóg je w szopie. (...)

Jowita Kęcińska

Jakich pisarzy i jakie środowiska pisarskie dawało Pomorze literaturze polskiej (wnioski z geografii urodzin i ośrodków)

Często spotykać się można z opinią, że teksty, które wyszły spod pióra Pomorzan, różnią się od tych, które powstawały dzięki pisarzom z innych ziem Rzeczypospolitej. Pod określeniami „Pomorzanie", „pisarze z Pomorza", należy tu rozumieć wszystkich pochodzących stąd, urodzonych i przybyłych, bez względu na to, jaki był ich „pierwszy język" albo język ich rodziców. Dotyczy to także języka literatury – do czasu wykształcenia się nowożytnych narodów. Zanim to nastąpiło, w piśmiennictwie posługiwano się na Pomorzu trzema językami: polskim, niemieckim i łacińskim. W XIX wieku język łaciński wycofywał się, aż zniknął prawie zupełnie. Ale za to pojawił się nowy, trzeci język literatury powstającej na Pomorzu – kaszubski. Tak więc nadal powstawała tu literatura trójjęzyczna.

Ale jej charakter już zasadniczo różnił się od tej z czasów przedrozbiorowych, które generalnie pokrywają się z czasami feudalnymi. Z upadkiem struktur feudalnych we wszystkich dziedzinach życia, w tym w sferze mentalnościowej zmienia się też charakter i materia piśmiennictwa pomorskiego. Literatura danego języka jest odtąd jednocześnie literaturą nowo powstającego nowożytnego narodu, a co za tym idzie, wyraża idee i racje tego narodu, tu, na Pomorzu będą to zasadniczo rację przeciwstawne. Mamy bowiem już do czynienia nie tylko z nowym pojmowaniem narodu, który obejmuje wszystkie warstwy społeczne, ale też z nowym traktowaniem literatury, jako instrumentu (przynajmniej często i w określonych sytuacjach) pracy, a nawet walki narodowo-politycznej. Przed ujawnieniem się tych procesów dziejowych narodotwórczych piśmiennictwo pomorskie ma zupełnie inny charakter, może być nazywane „pomorskim" bez różnicy języka, a jednocześnie może być określane piśmiennictwem Rzeczypospolitej. Ale kiedy w tym tekście jest mowa o literaturze pomorskiej w XIX i XX wieku, brane jest pod uwagę jedynie piśmiennictwo Polaków i Kaszubów. Trzeba mieć przy tym świadomość rozwoju na Pomorzu także literatury niemieckiej, ją wszakże obejmować można tylko w ramach dziejów piśmiennictwa niemieckiego. Inaczej ma

się rzecz z literaturą kaszubską. To prawda, że Kaszubi tworzą odrębną, własną literaturę, jest ona jednak powiązana z polskim kręgiem kulturowym, a ze względu na swój słowiański rodowód i język stała się naturalnym przeciwnikiem polityki kulturalnej nowożytnych Niemiec.

Niech tych kilka zdań zaledwie wprowadzających w problem wystarczy dla wyjaśnień metodologicznych, które nie byłyby potrzebne, gdyby przedmiotem rozważań była literatura polska innych ziem autochtonicznie polskich.

Z wyjątkiem Śląska. Ale to właśnie geografia literatury najbardziej kompetentnie dzięki zakresowi badań odnajdzie dystynkcje między piśmiennictwem różnych regionów polskiego kręgu kulturowego. (Oczywiście – uwaga ta dotyczy każdego kręgu kulturowego). Geografa obowiązuje także szczegółowa mapa analizowanego regionu.

Mówiąc o Pomorzu, należy tu brać pod uwagę te ziemie, które bez względu na różne koleje historyczne zwykło się nazywać Pomorzem Nadwiślańskim lub, fizyczno-geograficznie Pojezierzem Pomorskim. Jest ono oddzielone od południa doliną Noteci (...), a obejmuje: Krajnę, Równinę Tucholską, Kociewie, Kaszuby[1]. Ale w naszych konstatacjach bierzemy też pod uwagę Ziemię Chełmińską.

Już samo położenie Pomorza (jego dzieje nie zawsze związane przed rozbiorami z państwem polskim) jego skład ludnościowy, wielokulturowość, ale i wielowyznaniowość, wielkie znaczenie czynnika miastotwórczego, a co za tym idzie, roli handlu i wytwórczości, wreszcie otwarcie na świat dzięki emporium nadmorskiemu, wszystko to czyniło ten wielki region jednostką w odbiorze mentalnym wyodrębnioną z całości ziem polskich. Stąd upowszechniło się mniemanie o odmienności rodzaju piśmiennictwa, jakie tu uprawiano lub jakie uprawiali ludzie tutaj urodzeni.

Taka opinia musiała pojawić się już przed rozbiorami ze względu na wymienione czynniki dystynkcyjne w stosunku do całej Rzeczypospolitej, chociaż trzeba podkreślić, że Rzeczypospolita nigdy nie traktowała tej ziemi jako obcej, że ciągle akcentowała, często nie bez pewnego oporu niektórych ośrodków polityczno-społecznych na Pomorzu, integralną jedność Pomorza jako części Prus Królewskich, z Rzeczypospolitą. Z czasem, zwłaszcza w czasach zaboru, pogląd o odmiennym charakterze kulturowym Pomorza upowszechniał się. Podnoszono, że Pomorze było jak gdyby zawsze poza kulturą sarmacko-szlachecką, że reprezentowało społeczność plebejską, etos i wybór wartości mieszczańskich, odwołujących się do pracy i pieniądza. Widziano w tym często wpływy protestantyzmu, ale także związek kultury pomorskiej z kulturą niemiecką. Po prostu miała tu decydować obecność Niemców – współtwórców piśmiennictwa na Pomorzu.

---

[1] *Dzieje Pomorza*, red. G. Labuda, Warszawa 1970, s. 23.

Te opinie niejako potwierdza geografia urodzin ludzi pióra i geografia życia literackiego po roku 1750, szczegółowo już przebadana[2]. Wynika z niej, że w interesujących nas latach, a pokrywają się one z latami zaboru, działo się w życiu literackim polskiego kręgu kulturowego wiele, że równie wiele rodziło się i tworzyło ludzi pióra, ale że mimo wszystko te fakty kulturowe nie tworzą fenomenu kulturowego, że ilość nie przechodzi w jakość, że trudno tu przywołać nazwisko pisarza, którego zna „Polska cała". Do obiegu edukacyjnego, a i to tylko wyższego stopnia, weszło zaledwie jedno nazwisko prozaika – Fryderyka Skarbka (ur. w Toruniu w 1792). Dwa nazwiska poetyckie powracają w „nadobowiązkowym" nauczaniu szkolnym – Hieronima Derdowskiego i Leona Heykego, ale przeważnie dlatego, że pisali po kaszubsku. Trzeba zresztą postawić je w rzędzie klasyków literatury. W interesujących nas latach urodził się największy pisarz z Pomorza Aleksander Majkowski (Kościerzyna 1876), tyle że swoje arcydzieło napisał już po I wojnie światowej.

Na pewno teksty literackie 33 prozaików piszących na Pomorzu w latach zaboru były pożyteczne, ale właśnie – tylko pożyteczne. Cóż przykładowo zostało z 30 powieści Piotra Palińskiego (ur. w Fordonie w 1853), którymi obdarzał przede wszystkim czytelników prasy polskiej. A nawet z bardzo popularnych na Pomorzu licznych powieści i sztuk dla amatorskich teatrów Anny z Bardzkich Karwatowej (ur. w Małej Turzy 1854). Większość utworów literackich, prozatorskich i poetyckich przekazywała prasa, bo w niej spełniały one funkcje pragmatyczne. 587 ludzi słowa pisanego, których udało się ustalić w geografii literatury Pomorza za lata 1772–1920, to przede wszystkim autorzy związani z prasą. Wśród nich można by wynotować 48 zajmujących się w niej problematyką historyczną, w duchu szeroko pojętej edukacji nowo powstającego nowożytnego narodu polskiego na Pomorzu i aż 44 podejmujących poważne zagadnienia z dziedziny gospodarczej. Ale także społecznej, filozoficznej, medycznej, językoznawczej, przyrodoznawczej, bibliograficznej. *Gospodarz* Ignacego Łyskowskiego, *Pół wieku polskich spółek gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku* Władysława Tomaszewskiego, to charakterystyczne dla piśmiennictwa ówczesnego tytuły.

Osobną, ale także pragmatyczną rolę spełniają podręczniki do nauczania języka polskiego i elementarze (15 autorów). Nie trzeba tu dodawać, że ze względu na liczbę autorów duchownych i przede wszystkim adresatów, ogromna ilość tekstów z omawianego czasu to modlitewniki, śpiewniki religijne, przewodniki po miejscach świętych na Pomorzu, teksty hagiograficzne i religijno-umoralniające. Co najmniej 37 autorów przede wszystkim taką tematyką się zajmowało. Ponadto

[2] J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772-1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk-Słupsk, 2003.

wielu przygodnie. Nie trzeba tłumaczyć powszechnie znanego faktu, że literatura religijna, w tym może przede wszystkim do użytku kościelnego, spełniała rolę n a u c z a n i a i p o d t r z y m y w a n i a wśród mas i dzieci znajomości języka polskiego w jedynej publicznej przestrzeni tolerowanej w państwie pruskim.

Uzupełnieniem podanych tu rodzajów tematycznych były tłumaczenia, zwłaszcza z języka niemieckiego, ale i na język niemiecki literatury polskiej. Mamy też aż 71 autorów dzienników, kronik, pamiętników i wspomnień. Dużo tekstów dla dzieci (większość tytułów prasowych miała dodatki dla dziecięcego odbiorcy). Niedużo stosunkowo zapisów folklorystycznych i ludoznawczych, może zresztą dlatego, że program polskiego życia literackiego na Pomorzu był nastawiony na włączanie najszerszych rzesz, dotychczas ludowych, w kulturę narodową. Stąd też nieufność wobec programów kaszubskich. Niemniej jednak nie można pominąć tu przede wszystkim ludoznawczych prac twórcy ruchu kaszubskiego Floriana Ceynowy (ur. Sławoszyno 1817)[3].

Nie zapominajmy, że taka problematyka piśmiennictwa polskiego, czyli – ogólnie mówiąc, problematyka formacyjna i edukacyjna, ekonomiczno-społeczna skierowana była ku szerokim rzeszom społeczeństwa dotąd analfabetycznego (i dopiero uwłaszczonego), a teraz, w ramach obowiązującego szkolnictwa elementarnego w państwie niemieckim poddanego wpływom druku obcojęzycznego. Można powiedzieć, że w tym tkwią źródła takiego charakteru kultury piśmienniczej na wszystkich ziemiach polskich zaboru pruskiego, w przeciwieństwie do ziem znajdujących się w państwie rosyjskim, w którym umasowienie prasy polskiej i piśmiennictwa formacyjnego – było nie tylko zakazane, ale przede wszystkim nie miałoby odbiorców (przy 85-procentowym analfabetyzmie).

Jest rzeczą charakterystyczną, że w bardzo rozbudowanym życiu teatralnym, w którym uczestniczyło od drugiej połowy XIX wieku 87 pomorskich miast, miasteczek i wiosek (wiosek przeszło 50) – wystawiano sztuki przeważnie autorów spoza Pomorza. Przedstawienia teatralne autorstwa Pomorzan miały w zasadzie charakter incydentalny. Mówi nam to o określonej polityce kulturalnej organizatorów polskiego życia kulturalnego pod zaborem pruskim i austriackim. Całe życie kulturalne było nastawione na nauczanie i obronę polskości, na edukację narodową, społeczną i gospodarczą, przy czym należało brać pod uwagę dwa czynniki: ograniczenie wolności wypowiedzi przez władze zaborcze i poziom przygotowania umysłowego szerokich rzesz odbiorców.

Ten charakter życia literackiego i samej literatury wyparł niejako z pamięci historycznej poprzednie epoki w dziejach kultury Pomorza. Należałoby więc przywrócić tym dziejom pełniejsze, mniej jednostronne oblicze. Kiedy sięgniemy czasów przedrozbiorowych, zauważymy, że życie literackie Pomorza charakteryzowała

[3] Ibidem, s. 462-463.

pewna dychotomia. Z jednej strony uczestniczyli w nim ludzie, dla których Pomorze jest miejscem pełnego realizowania się. Są więc „republiki miejskie", w których wytwarza się warstwa ludzi z pokolenia na pokolenie związana z Gdańskiem i Toruniem, a do jakiegoś czasu także z Chełmnem (mowa tu tylko o miastach Pomorza Nadwiślańskiego, z pominięciem ziem Prus Królewskich za Wisłą z Elblągiem i Warmią); rosną w siłę społeczną i materialną rody patrycjuszowskie, a z drugiej strony przez te miasta przechodzą liczne indywidualności, które kształtują kulturę literacką (umysłową) tych ośrodków, ale nie zakorzeniają się w nich. Jest to zwłaszcza charakterystyczne dla wieku XVI i początków XVII, zresztą charakterystyczne dla całego obszaru polskiego, a właściwie – europejskiego. Wędrówki humanistów to znamienna cecha europejskiego renesansu. I niejako w reakcji na to zrodził się mit gniazda ojczystego, zwany u nas arkadią czarnoleską, wcale niezwiązaną z jednym poetą. Antyczne proweniencje tego mitu nie przekreślają także źródeł współczesnych jego odrodzenia.

Iwona Szymańczuk wykazała, że tylko w XVI wieku przez Pomorze, a przeważnie Gdańsk, Toruń, Chełmno (ale był także Grudziądz, Tczew, Gniew) przewinęło się, zostawiając wyraźne ślady swej intelektualnej obecności, 76 ludzi pióra, ludzi kultury umysłowej. 26 pochodziło z krajów niemieckich, 16 z Rzeczypospolitej, 8 ze Śląska, 5 z Łużyc, po trzech z Pomorza Zachodniego, Niderlandów, Prus, Książęcych, 4 z Czech i Moraw, 2 ze Spiszu, po jednym z Anglii, Szwajcarii i Włoch[4].

Jednak nie ludzie jako wybitne osobowości twórcze, ale **instytucje** podtrzymywały trwałość i budowały tradycję kultury literackiej.

Warto tu przypomnieć, że rolę nie tyle ludzi, twórców, co rolę instytucji w życiu literackim – podnosił wybitny protagonista geografii literatury Roman Pollak.

Te instytucje sprawiały, że przez największe miasta Pomorza przewijały się liczne jednostki tworzące ruch umysłowy i w tych miastach, a pośrednio na całym Pomorzu. Te instytucje, zwłaszcza szkolne, nadawały kulturze literackiej Pomorza przedrozbiorowego specyficzny, międzynarodowy i poniekąd kosmopolityczny charakter. One to przede wszystkim zadecydowały o wielokulturowości, w znaczeniu językowym, etnicznym, genealogicznym kultury pomorskiej. Nauka – do XIX wieku nosiła charakter ponadnarodowy. Wbrew obiegowym sądom, którymi się dezinformuje na całe życie młodzież, renesans nie tyle służył narodowym odrębnościom, co ideałom wspólnoty humanistycznej, a więc wywodzącej się z kultury klasycznej. Greka i łacina były legitymacją przynależności do tej wspólnoty. A ponieważ właśnie instytucje szkolne przekazywały założenia i treści tej wspólnoty, Gdańsk, Toruń i Chełmno przez cały wiek XVI, XVII, a nawet

[4] I. Szymańczuk, *Skąd przybywali w XVI wieku do Prus Królewskich twórcy kultury literackiej*, „Acta Cassubiana", t. II, 1999, s. 53-65.

XVIII najdłużej kontynuowały paradygmaty oparte na literaturze klasycznej. I kiedy na innych ziemiach Rzeczypospolitej instytucje przestały odgrywać przodującą rolę w rozwoju kultury literackiej, na Pomorzu były one stale jej źródłem. Bronisław Nadolski (też przecież geograf literatury) zwrócił uwagę, że twórczość literacka była niejako obligatoryjna dla nauczycieli akademickiego gimnazjum w Gdańsku[5], ale, dodajmy, także w Toruniu i Chełmnie. To szkoły przez cały czas, choćby taka niewielka szkoła łobżenicka, budowały i rozwijały literaturę. Oczywiście literatura – *poesiis docta* musiała za to płacić: tematami (klasycznymi), problemami (edukacyjnymi, chociaż szeroko pojętymi), schematami – w dziedzinie poetyki. Nie trzeba dodawać, że była to poezja łacińska. Także dramat łaciński. Jednak w przedstawieniach teatralnych Gdańska, Torunia, Chełmna mogli uczestniczyć (i uczestniczyli) ludzie wykształceni, bez względu na swój język domowy; jednakowo się na nich czuli ludzie języka polskiego, niemieckiego, niderlandzkiego. A sami autorzy jakby przekreślali swe pochodzenie, a wpisywali się we wspólnotę humanistyczno-europejską, przedstawiając się nazwiskami zlatynizowanymi. Gisius, Dantiscus, Gnafeus, Corrinus, Fabricius, Rhegius, Tidiceus, Cluverius, Hevelius, Aurifaber, Cureus, Nizolius, Artomius, Codicius, Alliopagus, Mollerus Hessus, Rettelius, Saganus, Rybinius, Laubanus – że wymienione zostaną nazwiska literatów pomorskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku, tak, jak podpisywali swoje teksty do druku. I któż wówczas odszukiwał ich odojcowskie nazwiska, jeśli w ogóle takie były w latach kształtowania się nazwisk?...

Większość zresztą tych ludzi nie pozostawała w miejscu urodzenia do śmierci. I wielu przyszło i odeszło. Na 45 ludzi związanych z kulturą literacką, a urodzonych w Gdańsku przed upadkiem Rzeczypospolitej – poza Gdańskiem zmarło 23. Jakie były drogi ich migracji, drogi, które tak ważną rolę pełnią w geografii kultury? Jeśli byli katolikami, ale tych było niewielu, szli na Warmię, gdzie znajdowały się ważne katolickie ośrodki umysłowe, bardziej liczni luteranie migrowali do Prus Książęcych, zwłaszcza do Królewca, gdzie robili karierę kościelno-naukową związaną z luterańskim uniwersytetem. Nieliczni arianie odchodzili ku Polsce i Węgrom. Poza tym ludzi pióra – zakonników, którzy opuszczali Gdańsk, spotkać można było w różnych klasztorach polskich.

Co jest charakterystyczne – z tych 45 ludzi pióra jedynie dziewięciu uprawiało twórczość artystyczną literacko. I tylko jeden polskojęzyczną, ale był to Adam Kazimierz Czartoryski, (ur. 1734). Ponadto do historii literatury przeszedł Jan Dantyszek (Joannes Dantiscus de Curiis, Jan von Hofen, Flaschbinder, ur. 1485). To na pewno najwybitniejszy z poetów urodzonych w Gdańsku. Siedemnastu „literatów" zajmowało się nauką – począwszy od prawa po medycynę, astronomię, przyrodoznawstwo. 10 było kronikarzami i nowożytnymi już historiografami – tu

[5] B. Nadolski, *Poezja renesansowa na Pomorzu*, Gdańsk 1976.

należy przypomnieć, że właśnie na Pomorzu, a zwłaszcza w Gdańsku ma początek przednaruszewiczowska egzegeza kronik średniowiecznych polskich dotyczących początków państwa polskiego (Gotfryd Lengnich ur. 1689). Pisarzy religijnych, polemicznych urodzonych w Gdańsku było pięciu, ale ci nie zagrzali tu długo miejsca, gdyż Gdańsk nie chciał doprowadzić do otwartych walk religijnych (co mu się zresztą nie zawsze udawało). Do ludzi literatury zaliczyć tu jeszcze można trzech wydawców. I jeszcze pozostał nam przypadkowo zabłąkany w rejestr autor – Bogusław Radziwiłł, autobiograf, znany w literaturze tylko dzięki niezapomnianej kreacji Henryka Sienkiewicza. Wreszcie ostatni z urodzonych przed zaborem w Gdańsku – Gotfryd Ernest Groddeck (ur. 1762), którego pamiętamy raczej tylko dlatego, że był w Wilnie nauczycielem uniwersyteckim Adama Mickiewicza.

Dla porównania ze Lwowa w tych samych, przedrozbiorowych wiekach pochodziło 47 ludzi pióra. A warto tu przywołać Lwów, gdyż to także miasto wielokulturowe i wielojęzyczne. Takie środowiska mieszańców, przynajmniej wg Aleksandra Brücknera dają liczne i dorodne owoce[6]. Na 47 co najmniej 36 ludzi pióra urodzonych we Lwowie od XIV do końca XVIII wieku było mieszczanami: Polakami, Rusinami, Ormianami, Żydami, dwóch było Niemców, jeden Włoch. Większość, w przeciwieństwie do Gdańska, nie pisała po łacinie lecz po polsku, także Rusini i Ormianie. Język ruski był także językiem literatury lwowskiej. Większość piszących po polsku, a pochodzących ze Lwowa lub okolic, także nazywało się Rusinami ze względu na ówczesne terytorialne kryteria narodowościowe. Bardzo wielu (około 25) opuściło Lwów na zawsze. Tu ważną rolę spełniał stosunkowo bliski Kraków z możliwościami kariery, zwłaszcza naukowej (i kościelnej).

Ponieważ Lwów zachował wielokulturowość do II wojny światowej, rozwijał się w dziedzinie kultury nadal ekspansywnie, podczas gdy kwitnący kulturą Gdańsk stracił większość swej urody kulturowej, gdy stał się miastem prusko-niemieckim i wszedł w orbitę integrystycznego niemieckiego nacjonalizmu. Historyk literatury przeprowadziłby tu analizę hierarchii artystycznej literatur powstających w tym mieście; sądzić należy, że niemieckojęzyczna znalazłaby wyższe miejsce, także ze względu na jej cele i adresata, lecz dla geografa literatury liczą się w zasadzie fakty, sprowadzone niemal do kryteriów arytmetycznych. I chociaż nadal drukuje się w Gdańsku po polsku – i ilość, i gatunki wypowiedzi, i adresaci pokazałyby przewagę niemieckiego komunikatu[7]. Zresztą na ulicach XIX/XX-wiecznego Gdańska słychać coraz głośniej, przytłumiającą każdą inną,

---

6 A. Brückner, *O najważniejszych postulatach historii literatury polskiej. Odczyt na zebraniu miesięcznym Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie*, Lwów 1900.

7 Por. prace M. Babnis, *Książka polska w okresie zaboru pruskiego (1793-1919),* Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989 oraz W. Pniewskiego *Przywiązanie do Polski i polskości w gdańskiej literaturze niemieckiej XIX w,* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej,* Warszawa 1949.

mowę niemiecką. Jest to i n n a mowa od tej, której używali gdańszczanie w poprzednich wiekach[8].

Inaczej Toruń, który ocalił swą wielokulturową twarz z czasów przedrozbiorowych. Z miastem tym związane jest nazwisko Mikołaja Kopernika, który tu przyszedł na świat w rodzinie mieszczańskiej, wywodzącej się jednak z Krakowa, a mającej swe korzenie na Śląsku. To bardzo ważne i charakterystyczne dla oblicza kulturowego Pomorza. W Toruniu podjął naukę. W Krakowie zdobył pierwsze stopnie naukowe. We Włoszech uzyskał doktoraty. Był laboratoryjnym przykładem humanisty i ze względu na wielokierunkowość zainteresowań naukowych, ale także literackich, i ze względu na poczucie obywatelstwa Rzeczypospolitej humanistów. Swoje dzieło tworzył przede wszystkim w warmińskim Fromborku, co wskazuje na dość typowe drogi kariery, zwłaszcza duchownej Pomorzan. Pierwsze omówienie jego dzieła miało miejsce także we Fromborku, zaraz po jego śmierci (Bartłomiej Giese). Z popularnością, a później sławą jego dzieła rosła duma rodzinnego miasta Torunia. Tradycja miejsca, instytucja p a m i ę c i h i s t o r y c z n e j tworzy to, co określamy jako *genius loci.* Pamięć historyczna odgrywa bowiem w socjologii kultury ważną rolę. Stąd Toruń literacki przedstawiany w geografii literatury Pomorza[9] okazuje się najbardziej twórczym miejscem działań i to obu kultur. Ale geografia językowa dokonań Torunia przekraczała te dwa języki, czego świadectwem są dzieje drukarń. „*Pierwszym był Jan Daniel Hoffmann Torunianin, który o drukarniach w Królestwie Polskim i Wielkim Xięstwie Litewskim pisał małe, ale pracowite dziełko r. 1740 w Łacińskim języku*"[5] – tak zaczyna Jerzy Samuel Bandkie swoją *Historyę drukarń w Królestwie polskim i Wielkim Xięstwie jako i krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły*, wydaną w Krakowie w 1826 roku. Nie bez powodu właśnie torunianin był pierwszym historykiem drukarń w Polsce. Bandkie przedstawia 17 oficyn drukarskich, jakie pracowały w Toruniu od 1569 roku („*pierwszym drukarzem był Stanisław Worschaufel, który książki Niemieckie tylko drukował. Druki Polskie zaś pierwsze r. 1578-1583 wyiść miały*")[10]. Przegląd drukarń toruńskich i ich publikacji od drugiej połowy XVI wieku najlepiej oddaje charakter środka toruńskiego. Druki trójjęzyczne i druki wielowyznaniowe (chociaż zwłaszcza luterańskie i katolickie) – to nie wszystko, co ów ośrodek wyróżnia. Także autorstwo – pisarzy miejscowych, ale i warszawskich, wileńskich, śląskich (ze sławnym Adamem Gdacjuszem

---

8 Różnice w kulturalnym krajobrazie znów wychwyci lepiej geografia literatury, o czym świadczą paralelne dzieje Wrocławia. Por. J. Kęcińska, *Między Gdańskiem a Wrocławiem (z rozważań geografa literatury),* „Acta Cassubiana", t. I, 1998, s. 295 i n.

9 J. Kęcińska, *Geografia...* (na wielu stronach).

10 J.S. Bandkie, *Historia drukarń w Królestwie polskim i Wielkim Xięstwie jako i krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły*, t. II, Kraków 1826, s. 153-154.

na czele). Ta historia ma swoje przełożenie na czasy zaboru. Kiedy to już druk polski był nie tylko faktem kulturowym. Toruń jest od lat 40. XIX wieku na drogach polskiego komunikatu drukowanego miejscem szczególnym. Stało się to przede wszystkim dzięki dwóm ludziom – Niemcowi Ernestowi Lambeckowi i Polakowi Józefowi Buszczyńskiemu. Trudno tu scharakteryzować czy choćby wyliczyć ich dokonania. Ale siłę tradycji (przedrozbiorowej) pokazuje fakt ukazania się w kopernikańskim roku jubileuszowym 1873 u Lambecka największego dzieła torunianina *De rewolutionibus coeletium*. Przedtem jednak już w roku 1858 ukazało się w tejże oficynie największe dzieło największego polskiego poety *Pan Tadeusz*. Toruń stał się pierwszym miejscem na ziemiach polskich, w których wyszedł nasz epos narodowy! Warto przypomnieć tu rolę symboli w życiu publicznym, bo refleksje narzucają się same przez się; chyba nie drogą przypadku w Toruniu wyszło po raz pierwszy największe dzieło naukowe, jakie powstało na ziemiach polskich i największy poemat narodowy. Udział w tym niemieckiej oficyny jest tu też charakterystyczny dla tradycji pomorskich (dopóki cała wielowiekowa tradycja nie została zniszczona przez nacjonalizm).

Te dwa tytułu to też tylko niejako znaki tego, czym był Toruń – jako miejsce kontynuacji (chociaż nie prostej, nie bezpośredniej, lecz opartej na nawracaniu pamięci historycznej) działań przedrozbiorowych. Wszak Toruń i Chełmno (choćby konkurencyjnie) – oba leżące na Ziemi Chełmińskiej, od średniowiecza podejmowały zabiegi o powołanie uniwersytetu, przez kilka wieków zastępując go wysoko zorganizowanymi gimnazjami akademickimi. W Chełmnie od 1692 roku nawet istniało coś na kształt filii uniwersytetu krakowskiego. W połowie XIX wieku w ramach budowy nowych żelaznych dróg prymat w życiu literacko-umysłowym przypadł Toruniowi. Nie można wchodzić w szczegóły pokazane w przywoływanej tu *Geografii życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim*, lecz przypomnieć warto tylko znamienne, charakterystyczne dla Torunia zjawiska: nowoczesna, przekraczająca granicę zaboru pruskiego prasa, wspomniany już ruch wydawniczy, nieograniczony do wymienionych tu dwóch nazwisk wydawców i dwóch wielkich tytułów. Przecież tutaj w 1880 roku wyszedł kaszubski poemat Derdowskiego *O Panu Czorlińscim, co do Pucka po sece jachoł* – **od którego zaczyna się literatura kaszubska** i tej tradycji jest Toruń, leżący poza Kaszubami, wierny, bo przypomnijmy, że tutaj także ukazało się największe dotąd arcydzieło kaszubskie *Życie i przygody Remusa* Aleksandra Majkowskiego w 1938 r. Przez lata międzywojenne Toruń był miejscem działań ludzi (począwszy od Jana Karnowskiego), instytucji, organizacji i wydawnictw inspirujących i upowszechniających literaturę Kaszubów.

Już co prawda w latach zaboru nie mógł Toruń kontynuować tradycji sławnego gimnazjum, ale za to, dzięki sile tradycji powstało w nim 13 bibliotek i czytelni, i zorganizowało się kilka towarzystw budujących życie literacko-umysłowe: Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim

(1869), Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich (1870), organizacja Sejmików Gospodarczych, przede wszystkim jednak sławne Towarzystwo Naukowe w Toruniu, którego członkowie mieszkali w 300 miejscowościach, często najmniejszych i najdalszych. Od roku 1878 ukazują się „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", od 1879 „Fontes", od 1908 „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu". Wszystko to sprawiło, że po II wojnie światowej otwarto w Toruniu uniwersytet! Taka jest siła tradycji. (Przypomnijmy sobie, ile lat czekać musiał na uniwersytet Gdańsk).

Ta wszakże tradycja preferowała literaturę naukową, pragmatyczną lub szukała powiązań sztuki i nauki (także w programach towarzystw i instytucji). Nie jest wykluczone, że to też zaważyło na charakterze literatury pięknej Pomorzan.

Jednakże obraz literatury powstałej pod piórami Pomorzan i związek literackiego Pomorza z Polską nie może być widziany tak jednostronnie. Zwróćmy uwagę tylko na kilka spraw, o których mówi geografia literatury. Pierwsza – nie można widzieć literatów pomorskich zamkniętych w granicach swych miast czy nawet całego Pomorza. Przy czym nie chodzi tu tylko o wspomniane wędrówki humanistów renesansowych. Względy religijne, zwłaszcza u innowierców, ale też materialne czy bliżej nam nieznane osobiste wpływały na decyzje migracyjne rodowitych Pomorzan. Przykładowo z takiej niewielkiej Łobżenicy tylko w XVII stuleciu wyszło co najmniej sześciu ludzi pióra, wśród nich Anna Memorata, jedna z pierwszych polskich poetek (chociaż pisząca w zasadzie po łacinie), a przede wszystkim Franciszek Cezary (1583–1651), założyciel nowej dynastii wydawców i drukarzy w Krakowie, sam literat, ale przede wszystkim wydawca wielu polskich pisarzy z Piotrem Kochanowskim na czele, którego był zaufanym powiernikiem i doradcą w kwestiach literackich. To u niego ukazał się pierwodruk *Jerozolimy wyzwolonej*, a wznowił to arcydzieło jego wnuk.

Jednak przede wszystkim uderza powszechny udział szlachty pomorskiej w życiu politycznym, ale często i kulturalnym Rzeczypospolitej. Zarówno stare, autochtoniczne, jak i nowo przybyłe rody Pomorzan włączyły się w krwiobieg życia polskiego. Z nowych – Jan Reinhold Heidenstein (1610-1613), syn Reinholda Heidensteina, uszlachconego i politycznie na wskroś spolonizowanego Niemca, nadwornego historyka Stefana Batorego, doradcy Jana Zamoyskiego, autora m.in. znakomitego dzieła – XII ksiąg *Rerum Polonicorum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*. Urodzony już w nowo nabytym majątku ojca, w Sulęczynie koło Kartuz, wydał Heidenstein junior to dzieło drukiem w 1672 r., a miało ono charakter nie tylko historiograficzny, ale i teoretyczno-polityczny, budowało program państwa polskiego opartego na silnej władzy królewskiej, uosobionej na przykładzie Stefana Batorego i opartego na współpracy z silną reprezentacją szlacheckiego społeczeństwa, reprezentowanej w obrazie Jana Zamoyskiego. Jan Reinhold Heidenstein z Sulęczyna szedł drogą ojca, był sekretarzem królewskim, kasztelanem gdańskim z nominacji królewskiej, członkiem senatu Rzeczypospolitej.

Poznał Francję, Włochy (Rzym), Niemcy, nie tylko przygotował do druku dzieła swojego ojca, ale będąc poetą, pisał wiersze łacińskie m.in. na cześć królów Zygmunta III i Władysława IV. Zmarł w Gdańsku. Takich „wmieszkałych" – jak się wówczas mówiło, Pomorzan, zwłaszcza po stronie szlachty, było więcej. Dzięki jednemu z nich mamy Wejherowo takie, jakie było (i jest) w życiu kulturalnym Polski, ale nie byłoby tego Wejherowa, gdyby nie było przedtem udziału Jakuba Wejhera w życiu politycznym i wojskowym Rzeczypospolitej. Historia Jakuba Wejhera i historia jego fundacji religijnej w postaci klasztoru franciszkanów i kalwarii należy bez reszty do ówczesnego polskiego komunikatu i faktu kulturalnego! Nie bez uzasadnienia Aleksander Majkowski w swej powieści odniesie wcielenie Remusa do postaci rycerza z czasów Stefana Batorego (chociaż Jakub Wejher był oczywiście uczestnikiem wojen moskiewskich w czasach Zygmunta III).

Natomiast do starych rodów należeli Orzelscy z Krajny Nakielskiej, cała rodzina literacka z pasją oddająca się uprawianiu literatury – i polityki, mającej za zadanie zbudowanie określonego ustrojowo państwa – Rzeczypospolitej szlacheckiej, bardziej szlacheckiej, a mniej królewskiej niż w dziełach Heidensteina. Wprost o tym mówią z całą gwałtownością polemiczno-polityczną, ale i z talentem niezrównanym, wyrażonym w humanistycznej łacinie *Acta interregni post abitum nimirum Sigismundi Augusti* (w tłum. polskim *Bezkrólewia ksiąg ośmioro)* Świętosława Orzelskiego urodzonego w 1549 r. w Orlu na Krajnie. Prawdopodobnie brat jego, bo także urodzony w Orlu w 1551 r., Jan Orzelski to aktywny polityk, dyplomata i żołnierz, który równie zręcznie posługiwał się piórem, jak o tym świadczy pamiętnik – dzięki któremu poznajemy jego życie i jego proszlacheckie poglądy. Z Topoli na Krajnie pochodził Stanisław Orzelski (ur. 1581), który poznał kulturę humanistyczną we Włoszech i pozostawił nam najciekawszy ale i największy zbiór utworów makaronicznych *Macaronica Marfordi Mędzikowii poetae approbate*. Wprowadza nas on w makaroniczno-sarmacką modę, jak byśmy powiedzieli dzisiaj, prawdziwe *trendy* w literaturze epoki. (Warto tylko nadmienić, że makaroniczne, polsko-łacińskie utwory pisywali wówczas i autorzy gdańscy, jak Sebastian Brundlatus, Jan Schmieden, Jan, K. Zatesching; są one świadectwem siły ówczesnego *trendy*, ale i wpływów polskiej literatury).

Skoro już mowa o sarmatyzmie, wystarczy nadmienić, że najbardziej ekstremalnym wyrazicielem sarmatyzmu szlacheckiego był Pomorzanin Wojciech Dembołęcki (ur. 1585). Kapelan „elearów polskich" – jak nazywa bandziorów lisowczyków w swym diariuszu i autor *Wywodu jedynowłasnego państwa świata* (1633), którym to państwem jest państwo polskie, „najstarodawniejsze" z wszystkich, z językiem polskim też najstarodawniejszym, bo w nim Pan Bóg rozmawia z Adamem i Ewą w raju *(„jakoż by się inaczej rozumieli?")*. Mimo że przeszedł i przejechał tysiące kilometrów na wschód i południe, że przebywał w różnych klasztorach Rzeczypospolitej (nawet był poszukiwany przez swe franciszkańskie władze duchowne za pisma „historiozoficzne", budzące już wówczas

śmiech czytelników), zawsze podkreślał, że pochodzi „z Konojad", a więc ze wsi pomorskiej.

Można powiedzieć, że umysłowym i światopoglądowym krewnym w linii bocznej, potomkiem mentalnościowym Dembołęckiego był pan Czarliński, co do Pucka po sieci jechał. Dziewiętnastowieczny poemat Jarosza Derdowskiego został wyprowadzony z matecznika sarmacko-kaszubskiej szlachty, a pieśń, która miała stanąć u źródła tego utworu, określa wyraźnie to źródło.

Módlma sę za pana Czorlińściego / Co do Pucka po sece jachoł: / be szczesliwie nam powróceł / A gdze w drodze ne wewroceł.../ Gospodeni, stawiaj mniście, / A te druhu, nalewaj cieliszcie/ Wszetko na sławę dla narodu / I na chwałę szlachecczego rodu.

Taką pieśń śpiewali z kaszubską bracią szlachtą polscy szlachcice, kiedy się tu, w drodze do Gdańska znaleźli i siedli wspólnie przy kielichach. Jest to oczywiście jedynie zobrazowanie tego wspólnego nurtu kultury (literackiej także) szlachty wspólnej Rzeczypospolitej. Toteż na tej samej zasadzie można by nazwać utwór Derdowskiego ostatnim „poematem sarmackim" na ziemiach polskich. *Modlitwa za pana Czorlińsciego* to perełka starej, szlacheckiej literatury z epoki baroku.

Może nie takich, a mniejszych perełek było więcej aż po tytuły książeczek wychodzących nawet w Gdańsku, jak *Różaniec i głos ratunku proszący z apteczki, w odgłosach i woniach swoich to jest najpotrzebniejsze nabożeństwo i modlitewnik* już z ostatniego, najpóźniejszego okresu baroku. Tym tytułem wchodzimy też w religijną koncepcję Polski barokowej, która znalazła choćby swój wyraz w *Fortecy duchowej kościoła polskiego* – jak się zaczyna długi tytuł żywotów świętych polskich (wielu z nich nigdy oficjalnie świętymi nie zostało) – książki, która obok *Żywotów świętych* Piotra Skargi była największym bestsellerem w Polsce XVII/XVIII wieku, tyle że bardziej chwytającym za serce czytelnika tamtego czasu. Autorem był Piotr Jacek (a właściwie Hyacynt) Pruszcz urodzony w Tucholi w 1605 r. Pomorzanin ten zostawił także jeden z najstarszych opisów Krakowa, w którym spędził, aż do śmierci, większą część życia. O rodzinnym Pomorzu nie zapomniał, świadczyły o tym teksty traktujące o tej ziemi, chociaż u odbiorców dużo mniej znane niż jego sławna *Forteca*.

Bardziej pogłębione są pisma mistyczne Magdaleny Mortęskiej, urodzonej w 1554 roku w Mortędze, przełożonej kongregacji benedyktynek w Polsce, związanej z klasztorami w Toruniu, w Żarnowcu, Bysławku i w Chełmnie, gdzie zakończyła życie.

Są to wybrane tylko przykłady ludzi pióra – świeckiego i religijnego, uczestniczących w życiu umysłowym Rzeczypospolitej, nieczujących się gdziekolwiek obcymi, idących z prądami literackimi i ideowymi czasów. Dlatego także w ostatnich latach Rzeczypospolitej spotykamy w Warszawie, czy to w ruchu wydawniczym, prasowym, teatralnym, czy w Szkole Rycerskiej Pomorzan. Przykładowo Konstanty Tomasz Dembek ze Śmiechowa pod Wejherowem, ur. 1772, karmelita

trzewiczkowy, wydawca w Warszawie pionierskiej historii literatury polskiej Feliksa Bentkowskiego i pism Alojzego Osińskiego, zresztą aresztowany przez policję księcia Konstantego za przynależność do tajnego Towarzystwa Patriotycznego; Krystian Bogumił Steiner z Torunia, wykładowca w Szkole Rycerskiej (kadetów), recenzent ważnego w dziejach myśli politycznej dzieła Wincentego Skrzetuskiego *Prawo polityczne narodu polskiego,* Franciszek Borowski urodzony w 1712 roku, jezuita, który mieszkał i działał jako wybitny kaznodzieja we Lwowie, Sandomierzu, Lublinie, Krasnymstawie, Łucku, Przemyślu, Poznaniu, Warszawie, wreszcie Fromborku. To on zasilał swoimi tekstami „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" Wspomniany Alojzy Osiński (ur. 1770) to wybitny historyk, językoznawca, bibliograf i biograf należący do zasłużonego w jego czasach zakonu pijarów, wyszedł z Ziemi Chełmińskiej, podobnie jak jego brat, znany pisarz Ludwik Osiński. Z Ziemi Chełmińskiej, bo z Torunia pochodził także sławny twórca *Słownika języka polskiego* Samuel Bogumił Linde (ur. 1771). Zanim stał się sławnym uczonym, a w późniejszych latach swego życia politycznym lojalistą, wziął udział w powstaniu kościuszkowskim jako zdecydowany jakobin (ale przyłączył się także do powstania listopadowego, będąc deputowanym miasta Warszawy na sejm, który zdetronizował Mikołaja I).

Zresztą Pomorzan – nie tylko jak pokazuje to geografia literatury z lat zaborów – ale i z lat dawniejszych, charakteryzuje łatwość przekraczania wszelkich granic geograficznych. Z Wyrzy na Krajnie pojechał na przełomie XVI/XVII wieku Krzysztof Pawłowski do Indii, Persji, Azerbejdżanu i jeszcze zostawił nam z tej podróży pamiętniki w postaci literackiego tekstu.

Pierwszym wśród Polaków sinologiem był pochodzący z Kaszub Michał Piotr Boym urodzony w 1612 roku jezuita, który przez Włochy, Portugalię, wybrzeża Afryki dojechał do Chin, gdzie pracował i zmarł.

Ze Stanisławem Leszczyńskim lub dla tego króla zjechał całą Polskę i Europę Pomorzanin Jan Radomski, pisarz polityczny i teologiczny, który reprezentował interesy króla w Rzymie, a zakończył życie w Wersalu w 1756 r.

Są to tylko przykłady, które mają pokazać także otwartość, odwagę, aktywność, poczucie przynależności czy to do Rzeczypospolitej, czy to do wspólnoty chrześcijańskiej ludzi kultury literackiej urodzonych na Pomorzu.

Ale kiedy mówimy o obecności Pomorzan w życiu ogólnonarodowym, o ich współtworzeniu idei i literatury polskiej, kiedy mówimy, że wśród nich byli także sarmaci, ideologowie Rzeczpospolitej sarmacko-szlacheckiej, a nie tylko pragmatycy, pisarze ekonomiczni, edukacyjni, głoszący program pracy i gospodarki, to dopowiedzmy jeszcze jedno nazwisko z samego serca Kaszub – z Będomina, Józefa Wybickiego (1747). On w swoim życiu i pisarstwie niejako zaprezentował wszystko, co twórczość Pomorzan cechuje. Jak wielu Pomorzan (w tym Kaszubów) był działaczem politycznym, uczestnikiem sejmów Rzeczypospolitej, reformatorem państwa, wyznawcą oświeceniowej wiary w siłę wychowania i nauki,

co przekazał w licznych pismach. Był jednocześnie pisarzem komediowo-satyrycznym uderzającym w sarmackie obyczaje. Ale kiedy upadła Rzeczpospolita, nie wybrał ani drogi rezygnacji, ani nie zamknął się w pracy organiczno-gospodarskiej. Chwycił za broń. Oficer kościuszkowski, a potem współtwórca legionów polskich we Włoszech, sformułował program dla wszystkich pokoleń Polaków: „*Co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy*!" I chociaż pisząc w Reggio piosenkę dla legionistów, nie wiedział, że stanie się ona największą, najwybitniejszą pieśnią Polaków, określił pierwszymi słowami aksjomat narodu: *Jeszcze Polska nie umarła*!

A to, że śpiewający tę pieśń od wieków i wszędzie, gdzie się znajdują Polacy, nie pamiętają, że ją napisał Pomorzanin, świadczy jedynie o immanentnym i najbardziej naturalnym udziale Pomorza w życiu całego narodu.

Małgorzata Dudziak

Przestrzeń *Dzieciństwa* Anny Łajming

„Wartości kulturowe przestrzeni i potrzeba ujęcia przestrzeni jako wartości wynikają z naszego sposobu doświadczania świata. Człowiek sam ustanawia odległości i nadaje im sensy. Ludzie nie zastają gotowej przestrzeni kultury – muszą ją dopiero stworzyć. […] Czasy nowożytne odkryły konkretną przestrzeń działania człowieka. Odtąd nabrały znaczenia granice i techniki pokonywania odległości. Ludzie po raz pierwszy musieli przestrzeń oceniać. Wybrać jedną – to znaczyło odrzucić wszystkie inne. Być »gdzieś« – to nie być gdzie »indziej«”[1].

Przestrzenią wybraną, która dzięki pisarce Annie Łajming zagościła na stałe w kaszubskiej literaturze, jest dom rodzinny w Przymuszewie i jego okolice. Niezwykle plastycznie oddane bogactwo krajobrazu, ludzkich typów i klimat regionu sprawia, że czytelnik z łatwością wnika w realia życia tego niepowtarzalnego, a dzisiaj minionego już świata dzieciństwa pisarki. Nie jest to obraz całej zbiorowości kaszubskiej, lecz jedynie części leśnieńsko-bruskiej południowych Kaszub. Dom, rodzina, dobrzy sąsiedzi Niemcy zza ściany – Heringowie oraz najbliższa przestrzeń wokół domu, stanowią swoiste centrum mikroświata ukazanego przez pisarkę. W domu w roku 1904 Anna Łajming wydaje pierwszy krzyk przy narodzinach, na podwórzu stawia pierwsze kroki, tu otacza ją zewsząd miłość rodziców, ciotki, rodzeństwa i życzliwość sąsiadów. Przestrzeń domu wypełnia harmonia i wzajemna tolerancja, a zamieszkałe wspólnie pod jednym dachem rodziny Kaszubów i Niemców łączą bliskie sąsiedzkie więzi.

---

[1] K. Dmitruk, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń,* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 277 i n.

Pierwsze lata życia Anusi Trzebiatowskiej wypełnione są poznawaniem najbliższych okolic domu: gradełka sosen, łączki, mokrego rowu (w którym co roku kwitną niezapominajki), piaszczystej drogi, stawu z pochyłą wierzbą i kamienistego wzgórza z krzaczastą sosną. *„Nie bawiłam się z innymi dziećmi z dalszego sąsiedztwa, jak to czyniło starsze rodzeństwo. Ta kwitnąca łączka z mokrym rowem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat"*[2].

W miarę upływu lat krąg poznawczy dorastającej Anny poszerza się. Ciekawość świata i chęć poznawania nowych okolic sprawia, że z radością towarzyszy matce w pieszych wędrówkach do krewnych i znajomych – Heringowej w wyprawie po ryby, a Marcie w przechadzce do Parzyna. Piesze wycieczki Anny nie wynikają z potrzeby nawiązania kontaktów z rówieśnikami lub chęci podtrzymywania z nimi więzi. Środowisko równolatków niewiele interesuje małą Annę. Swoją uwagę skupia bowiem na obserwacji natury wraz z całym bogactwem jej malowniczych krajobrazów, elementów topograficznych i niezwykłym światem przyrody. *„Godzinami obserwowałam jaskółki, nisko latające z otwartym dziobem nad wodą, łapiące komary, albo zbierające na brzegu stawu błoto na budulec dla gniazd pod dachem naszej stodoły"* (s. 6).

Dziecięca wrażliwość małej Ani i pamięć, dokładna niczym fotografia, pozwoliły po wielu, wielu latach pani Annie przywołać doznania przeżytych chwil i zarejestrowane obrazy. Pisarka, wracając pamięcią w realia kaszubskiej społeczności z lat dzieciństwa, stworzyła literacki wizerunek rodzinnych stron, który zaistniał w kulturowej przestrzeni Pomorza. Określenie geograficznej przestrzeni życiowej pisarki nie nastręcza kłopotów. Posługując się sztabową mapą, bez trudu odnaleźć można nazwy miejscowości, jezior, licznych punktów topograficznych, a łącząc liniami wskazane punkty, wykreślić cały opisywany obszar geograficzny. Zakreślone terytorium jest niewielkie i z łatwością można wskazać jego granice. Ten świat to świat przestrzeni, którą można przejść pieszo od świtu do zmierzchu, a odległości mierzone są podobnie, jak praktykowane współcześnie oznaczenia na szlakach turystycznych, według czasu trwania pieszej wędrówki.

Ta uboga ziemia na skraju piachów i borów, na pograniczu religii i kultur, została uwieczniona przez pisarkę dzięki fenomenalnej pamięci, w której zachowało się mnóstwo szczegółów z realiów życia kaszubskich wsi, pustkowi. To dzięki niej powstał głęboki wizerunek regionu południowej części Kaszub.

Wielu z czytelników po lekturze cyklu autobiograficznego z niedowierzaniem stawiać będzie pytania: Czy możliwe jest, by człowiek dysponował tak trwałą

[2] Wszystkie cytaty pochodzą z pierwszego tomu trylogii wspomnieniowej Anny Łajming pt. *Dzieciństwo*, Gdańsk 1997. Oznaczenie w nawiasie wskazuje stronę, na której znajduje się cytowany fragment tekstu.

i szczegółową pamięcią? Jeżeli tak, to jak to się dzieje, że obrazy, zdarzenia, fakty z czasów dzieciństwa są wciąż żywe i nie ulegają zatarciu?

W udzieleniu poprawnej odpowiedzi na postawione pytania pomocą służyć może współczesna psychologia, która badając fenomen pamięci, tak odniosła się do tego zjawiska: *„Umysłowe reprezentacje bodźców wzrokowych nazwane są ikonami, zawierający je rejestr zaś nazywany jest pamięcią ikoniczną*[3]. Pamięć ikoniczna jest dokładna niczym fotografia. Osoby o dużej zdolności do umysłowego reprezentowania bodźców wzrokowych są uważane za obdarzone »pamięcią fotograficzną«. Jednak pamięć ta jest bardzo nietrwała. Nieliczne osoby potrafią utrzymywać w pamięci dokładny zapis bodźców wzrokowych, (czyli ikony), przez zadziwiająco długi czas i właśnie ta nadzwyczajna pamięć wzrokowa nazywana jest pamięcią eidetyczną.

Gniazdo rodzinne w Przymuszewie

Przymuszewo to słowo klucz otwierające wrota do najpiękniejszego świata – najbliższego i najdroższego sercu – świata dzieciństwa Anny Łajming. Tak wspomina go autorka w pierwszym z trzech tomów dzienników pt. *Dzieciństwo*.

„W Przymuszewie, gdzie w 1904 roku się urodziłam, rosłam do lat szesnastu, razem z otaczającymi naszą zagrodę brzozami i pobliskim lasem” (s. 3).

„Przed domem wiecznie krzątali się nasi sąsiedzi, Heringowie, Niemcy, z którymi mieszkaliśmy w jednym domu. Między sobą mówili gwarą niemiecką, a z nami po kaszubsku. Bardzo dobrze po kaszubsku mówił Hering; który pochodził z Gochów. Byli to ludzie już starsi. Z szesnaściorga ich dzieci żyło tylko osiem, w tym pięcioro dorosłych było jeszcze w domu. Moja najstarsza siostra Klara miała wówczas lat jedenaście. Młodsi od niej dwaj bracia, Ignacy i Stefan, zmarli w 1901 roku na szalejącą wówczas szkarlatynę i dyfterię. Był jeszcze ode mnie o dwa lata starszy brat Janek oraz młodszy, Alfons. Ja wtedy miałam trzy lata. Córki Heringów przykucały przy mnie i obdarzały kwiatuszkami, którymi lubiłam się bawić, a pies kładł mi głowę na nogi” (s. 3 i 4).

*„**Nasza** zagroda leżała na pagórku, od strony Leśna pierwsze zabudowanie po lewej stronie drogi, po prawej gradełko brzóz, a za nim brudny, pełen karasi staw, na którym co czerwiec kwitła seledynowa rzęsa. Od strony domu, równolegle z drogą z miastem, wydeptana była ścieżka do pieca chlebowego, który znajdował się na skraju łączki. Nie bawiłam się z innymi dziećmi z dalszego sąsiedztwa, jak to czyniło starsze rodzeństwo. Ta kwitnąca łączka z mokrym rowem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami, jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat. Tak*

[3] Spencer A. Rathus, *Psychologia współczesna*, Gdańsk 2004, s. 341.

jak na zimę nadleśnictwo w lasach rozmieszczało polepki karmowe dla zwierzyny, tak na wiosnę dbano o pomnożenie glinianych klatek na gniazdka dla ptaków. Przyglądałam się, jak je przymocowywano do drzew starych wierzb i buków. Klatki z dużym otworem przeznaczone były dla sów. Taką bańkę dla sowy przymocowano do bardzo starej, spróchniałej już, z otworem w pniu wierzby, która stała tuż przy stawie. Tam, samotnie siedząc, wystarczyło mi podnieść głowę, by zobaczyć, jak złote karasie wyskakują z wody i znikają. Godzinami obserwowałam jaskółki, nisko latające z otwartym dziobem nad wodą, łapiące komary, albo zbierające na brzegu stawu błoto na budulec dla gniazd pod dachem naszej stodoły. Wiedziałam o każdym gniazdku skowronka w polu, słowika w brzozach, pod jałowcami wprost na ziemi. Słuchaliśmy ich śpiewu po zachodzie słońca, zwłaszcza kiedy świecił księżyc. Między tym śpiewaniem darły się sowy. W takie ciepłe wieczory odpoczywaliśmy z sąsiadami przed domem na ławach" (s. 6).

Fragmenty biograficzne świadczą, jak głęboko zapadają w serce i umysł człowieka najwcześniej utrwalone, pierwsze rozpoznawalne obrazy najbliższego otoczenia: dom, podwórko, ogród, łąka i wiele innych miejsc. Jak na trwałe w pamięci zapisują się postacie z najbliższego kręgu dzieciństwa: rodzice, rodzeństwo, sąsiedzi i krewni.

Najważniejszy dla Anusi Trzebiatowskiej jest dom, przyjazna przestrzeń, w której czuje się bezpiecznie, otoczona miłością rodziny, opieką sąsiadów Heringów i troską młodej baronowej, żony nadleśniczego von Recke. W nim uczy się podstawowych zasad współżycia społecznego, poznaje elementarne prawdy o bycie człowieka na Ziemi i istnieniu świata.

Wiele nauk otrzymuje od matki, którą widzi ciągle zalataną, najczęściej przy przepierkach, prasowaniu kołnierzyków i podkoszulek dla ojca, a która mimo to ma zawsze czas, by uczyć swoje dzieci modlitwy, pieśni kościelnych, odczytywania dni świątecznych z kalendarza. Abonowana gazeta „Pielgrzym", a w niej dodatek pt. „Przyjaciel Dzieci" i schowany za piecem polski elementarz pomagają matce uczyć dzieci poprawnie czytać i pisać po polsku.

„W tej gazecie mama czytała mi listy pisane do redakcji przez polskie dzieci. Dlatego chętnie uczyłam się pisać po polsku, aby też napisać taki list do redakcji w Pelplinie" (s. 54).

Ta krótka uwaga jest cenna nie tyle dla obrazu świata przedstawianego, ile dla biografa późniejszej pisarki. To w tamtych chwilach urodziła się polska pisarka. Różne były źródła jej przyszłego pisarstwa. Jak choćby takie:

„Mama, piastując małą Łucję, opowiadała nam różne straszne bajki. To o ludożercach, to o skoszewskim smoku, groźnym potworze z dziewięcioma głowami, który już wiele pożarł ludzi, aż wreszcie zniszczył go stolem" (s. 74).

„A kiedy na dworze szalała śnieżyca i wył wiatr, mama lubiła opowiadać o straszkach. Oznajmiała, że niedaleko w lesie, przy pierwszej krzyżówce wilbonu i drogi od zmroku stoi chłop przez całą noc aż do świtu. We dnie jest niewidoczny.

Pokutuje od wielu lat. […] Potem znowu nawracała do straszków, które w postaci światełek grasują na tuszkowskich błotach" (s. 9).

Ale ujawniają się i inne „znaki" wskazujące na osobowość tworzącą przyszłą pisarkę.

„Najstarsze fragmenty z mego dzieciństwa, jakie zapamiętałam, to że po przebudzeniu się zawsze płakałam. Aby mnie uspokoić, ojciec brał mnie na ręce i pokazywał obrazy na ścianach. Były to obrazy sakralne, olejodruki pod szkłem. uspokajałam się zaraz, ale kiedy raz z bliska zobaczyłam obraz św. Jana z owieczką na ramieniu, zlękłam się głowy tego barana, który oczy miał wybałuszone i patrzał na mnie. Wystraszona, przytuliłam się do ojca i cała drżąc, rozpłakałam się znowu. Wtedy ojciec podszedł ze mną do lustra i mówił! – Obôcz, Anusio, jakô të jes brzëdkô, ciedë të płaczesz!. Spojrzałam w lustro i dalej płacząc, głowę położyłam ojcu na ramieniu. W takich chwilach wychodzono ze mną na dwór i ojciec podrzucał mnie w górę, abym »zobaczyła Gdańsk«" (s. 3).

Podrzucanie córki w górę, by zobaczyła Gdańsk, nabiera symbolicznego znaczenia chęci ukazania dziecku ważnej dla jednostki i każdej zbiorowości – wolnej nieskrępowanej przestrzeni do życia.

Jeszcze w czasach dzieciństwa, mając dziewięć lat, Anusia powie: ***„Më i tak pudzéma w swiat".*** Każdy pisarz zaczyna od najmniejszej ojczyzny, potem przekracza jej granice o sąsiednie przestrzenie, aż w końcu granicami pisarstwa staną się granice świata.

Ale powróćmy do przestrzeni domu, która stopniowo z upływem lat zapełnia się wraz z przychodzącymi na świat kolejno braćmi i siostrami Anusi i rodzącymi się nowymi więziami rodzinnymi, słusznie uważanymi za najtrwalsze spoiwo kaszubskich rodów.

W każdym społeczeństwie wyróżnić można wiele więzi łączących ludzi. Pamięć Anusi Trzebiatowskiej zachowała, a pióro Anny Łajming utrwaliło wzruszający obraz więzi sąsiedzkiej, która mimo różnic wyznaniowych i narodowościowych, pozwoliła dwóm rodzinom: kaszubskiej Trzebiatowskich i niemieckiej Heringów wieść ponaddwudziestoletni zgodny byt.

„Mieliśmy z sąsiadami wspólne klepisko, wspólną stodołę na słomę i siano. Nigdy nie było między nami nieporozumień" (s. 85).

Życie pod jednym dachem, sprawiło, że ich wspólny dom stał się przestrzenią bez granic. Przestrzenią wypełnioną duchowymi pierwiastkami wzajemnie przenikających się kultur.

„Do kościoła protestanckiego – w Sominach wyjechać mieli prawie wszyscy goście, w tym i mama" (s. 59).

„Goście rozmawiali po niemiecku i po kaszubsku" (s. 60).

„W izbie, gdzie miałam się położyć, jakieś Niemki przed lustrem poprawiały toaletę. […] Lecz kiedy uklękłam i na głos zaczęłam odmawiać pacierz, uciszyły się zaraz i wychodząc na palcach, zgromiły tych, który wchodzili z hałasem" (s. 61).

„Nadszedł adwent i w długie wieczory śpiewaliśmy pieśni nabożne. Ojciec z mamą śpiewali na dwa głosy, a my dzieci, wtórowaliśmy im. Pamiętam, że ojciec śpiewając, przymykał oczy jak słowik. [...] Heringowie, protestanci, również śpiewali wieczorami, a w niedziele, kiedy cały dom nie wyjeżdżał do kościoła, ojciec sięgał po swoją dużą, ilustrowaną, grubą księgę do nabożeństwa i głośno się modlił" (s. 9).

„U Heringów modlono się także z Biblii na głos. Gdy byłam u nich, Heringowa posadziła mnie sobie na kolanach i razem z nimi powtarzałam niemieckie słowa modlitwy. Dziwiłam się tylko, że wymawiając słowo »amen«, nie żegnali się. Przeżegnałam się więc sama, ale na to oni nie zwrócili uwagi" (s. 9).

W przestrzeni i atmosferze tego kaszubsko-niemieckiego domu, kształtowały się nieprzemijające, ponadczasowe wartości, do których zaliczyć możemy: wychowanie w duchu tolerancji dla innego wyznania, innego języka, odmiennych zwyczajów. To jednak nie wszystko! Życie z niepełnosprawnymi członkami obu rodzin (choroby, nieszczęśliwe wypadki) kształtowało w członkach tej małej zbiorowości przede wszystkim zrozumienie dla ułomności i odmienności innych.

„Prócz rodziców na stałe była z nami ciocia Mala, siostra ojca, która w piątym roku życia, po jakiejś ciężkiej chorobie, straciła mowę, a potem słuch" (s. 5).

„Najstarszy Herman był niemową [...]" (s. 5).

Życie rodzinne w domu Trzebiatowskich upływało w pełnej harmonii z naturą. Zmieniały się pory roku, mijały lata, a odwieczne prawo do życia sprawiało, że regularnie, co dwa lata w domu tym zjawiała się maleńka ludzka istotka. Tak oczekiwana była także Anusia. Wszystko, co najważniejsze w jej życiu, zaczęło się od domu, od kołyski, przy której uważnie czuwał czarny pies, od swojego miejsca w pokoju i na podwórku. Przyjazna przestrzeń domu z czasem otworzyła się szeroko na lasy, jeziora, obejmując obszar piaszczystych pól i dróg, tej rajskiej krainy dzieciństwa. Dom stał się miejscem i tym zakątkiem na ziemi, który był najbliższy i najlepiej poznany, to w jego bezpiecznej przestrzeni następował stopniowy rozwój samoświadomości i tożsamości rodzinnej. Widzimy, jak kilkuletnia Anusia na wybielonej ścianie domu rysuje postacie ojca, matki, cioci i psa, chcąc zaznaczyć swoją i ich obecność w tym miejscu. Zna dokładnie własne miejsce w istniejącym świecie i o nim mówi, używając określeń **nasz**, **nasze.**

„Ledwo sąsiad Goliński wybielił nam mieszkanie wapnem, a już na białej ścianie narysowałam ołówkiem tatę, mamę ciocię i psa" (s. 97).

*„Jednego dnia zjawiło się dwóch młodych ludzi, by przed jesienią smołować dach **naszego** budynku"* (s. 70).

*„Nadeszły Zielone Świątki. Hering przystroił **nasze** wejściowe drzwi drzewkami zielonej brzozy [...]"* (s. 100).

*„Brzozy znowu pokryły się listkami. Znowu słuchaliśmy znajomych nam treli śpiewających ptaków: drozdów, zięb, mysikrólika i kosów, a w gołym polu ustawicznego dzwonienia skowronka. W **naszej** zagrodzie zazieleniła się trawa [...]"* (s. 176).

We wspomnieniach z dzieciństwa Anna Łajming ukazuje dom w Przymuszewie jako swoiste centrum jej rodzinnego świata. Z pamięci odtwarza wszystkie elementy przestrzenne znajdujące się wokół domu i wskazuje dokładne miejsca ich położenia. Dzięki takiemu zabiegowi sytuuje istnienie domu w przestrzeni geograficznej Kaszub. Opisywana przez nią przestrzeń geograficzna ma swój dokładny adres i można ją bez trudu wskazać na mapie.

Ale jednocześnie jest to dom uniwersalny, dom szczęśliwego, a więc mitycznego dzieciństwa. Nie jest ważne, czy autorka tak ten dom przeżywała, ważne, że jako pisarka pracowała w jego micie i mit ten utrwaliła w literaturze. Jej inne, bardziej oryginalne beletrystyczne teksty literackie demitologizują kaszubski dom i kaszubskie dzieciństwo.

Autorka, przywołując obraz zapamiętanej przestrzeni, wymienia wszystkie obiekty i szczegóły topograficzne. Ta precyzja konkretu, zapamiętanego szczegółu choćby najmniejszego, sytuacji wziętej z fotografii pamięci, reistycznego odtwarzania świata stanie się cechą najbardziej charakterystyczną w pisarstwie artystycznym naszej pisarki[4].

Każdy element szkicowanego krajobrazu, nawet ten wydawałoby się błahy, okazuje się wręcz niezbędny w tworzeniu realistycznego obrazu z pamięci. Opisy miejsc są niezwykle precyzyjne i szczegółowe, charakterystyczne dla typu opisów sporządzanych przez osoby stojące bardzo blisko i postrzegające świat z tzw. małej perspektywy. Naszkicowana przestrzeń wokół domu wydaje się niezbyt odległa, mierzona zaledwie krokami. Wszędzie jest blisko do domu, ogrodu, chlewa czy pieca chlebowego. W różnych kierunkach prowadzą wydeptane przez domowników ścieżki, które tworząc delikatną sieć, łączą poszczególne obiekty w przestrzeni wokół domu.

Jedna z tych ścieżek prowadzi na położoną blisko domu łączkę, na której mała Anusia w pierwszych latach swojego dzieciństwa spędza wiele godzin.

„Ta kwitnąca łączka z mokrym rowem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat” (s. 6).

Z uwagą słucha docierających zewsząd odgłosów przyrody, treli śpiewających ptaków, drozdów, zięb, mysikrólika i kosów. Brzęczenia pszczół, gdakania kur, trzepotu skrzydeł przelatujących chmarą gołębi nadleśniczego, szelestu liści młodych brzóz i zasadzonej przez ojca osiki. Anusię ciekawi wszystko, pierwsza wie o nowym kopcu kreta w ogródku, gniazdku jaskółki pod dachem czy kryjówce jeża za strychowymi schodami. Jest małym i bystrym obserwatorem, podglądającym przyrodę, ale nie tylko. Ciekawi ją także świat dorosłych, często przysłuchuje się

---

4 Por. Z. Zielonka, *Świat przedstawiony w pisarstwie Anny Łajming,* [w:] *Pro memoria Anna Łajming 1904-2003*, zebrał i opracował J. Borzyszkowski, Gdańsk, s. 111 i n. Por. też *Dom słowa Anny Łajming*, pod. red. J. Kęcińskiej, Gdańsk-Wejherowo 1999.

rozmowom rodziców, sąsiadów i odwiedzających znajomych. Wszystkimi zmysłami chłonie obrazy, wrażenia, dźwięki otaczającej ją przestrzeni. Odda to wszystko w artystycznej wizji swojej kaszubskiej ojczyzny na łamach swych opowiadań i powieści.

Okolice domu wraz z podwórkiem są dla Ani dobrze znaną przestrzenią, gdzie stoi stodoła, chlew, sieczkarnia, szałas. Dziewczynka przygląda się codziennej pracy w gospodarstwie.

„Ciocia Mala akurat z kopca przyniosła dwa kosze brukwi, a że było ciepło, zaniosła je do szałasu” (s. 36).

„Tylko Hering szukał piły i energicznie kiwnął na Martę. Przytrzymać mu miała wrota stodoły, w których wypiłowywał otwór dla kota” (s. 112).

*„[...] zobaczyłam jak z otwartego Heringów chlewa wyszła maciora i dała susa przez pola do **naszej** chojenki [...]”* (s. 38).

Niektóre obiekty gospodarcze służyły czasami wytchnieniu domowników. Sieczkarnię upodobał sobie w lecie Hering, jako miejsce do poobiedniej drzemki, szałas zaś w deszczowe dni był oazą Anusi. Dziewczynka schowana pod jego dachem z kawałków kory wydłubywała czółenka, które potem wodowała w kałuży na drodze.

Wizualna, ale i słuchowa pamięć autorki nie pomija żadnych elementów w bliskiej przestrzeni domu. Przywołuje obrazy piszczącej pompy na wodę, przy której wieczorami mył się ojciec; ogródka, kopca, kompostu i pieca chlebowego, swoistego drogowskazu do gradełka młodych sosen (obok pieca prowadziła ścieżka na to najwyższe wzniesienie w polu).

„Od strony domu, równolegle z drogą z mostem, wydeptana była ścieżka do pieca chlebowego, który znajdował się na skraju łączki” (s. 6).

*„[...] skierowałam się do **naszego** chlebowego pieca, by stamtąd iść miedzą na najwyższą górę, gdzie na **naszym** polu rosło gradełko młodych sosen”* (s. 37).

„Krzyknęłam i jak nieprzytomna biegłam w stronę pieca chlebowego, który po wypieku chleba jeszcze był ciepły. Wlazłam do niego, by się ogrzać i wyschnąć. Tam jednak suszyły się grzyby [...]” (s. 140).

Autorka, przywołując wydarzenia z dzieciństwa, zawsze je umiejscawia. Krótkie, zdawkowe informacje o obiektach znajdujących się wokół domu wplecione w opisy przedstawianych wydarzeń, służą drobiazgowemu i szczelnemu wypełnieniu przestrzennego krajobrazu jej opowieści.

„Zjeżdżaliśmy z górzystego podwórka przez drogę aż do brzozy” (s. 26 i 27).

„Ledwie padały te słowa, a lunął deszcz jak z polewaczki i Lehrka skoczył w kępę drzew, by skryć się pod starym bukiem” (s. 88).

„Zwolniliśmy bieg dopiero na podwórku, gdzie koło pompy stała i wyglądała nas ciocia” (s. 161).

„Mama zapaliła mi latarnię i wyszłam z koszykiem na dwór, do piwniczki wykopanej w ziemi” (s. 162).

„Mijał już marzec roku 1916. […] Zieleniała murawa, na brzegach łąk rozkwitły stokrotki, bzy wypuszczały pączki. Pączkowała także młoda osika przywiązana do sztachet płotu” (s. 162).

„Brzęczały pszczoły, czasem piszczała pompa. Kury grzebały w piasku, a krety wygrzebywały ziemię, tworząc bąble w ogródkach. Liście młodej osiki zasadzonej przez ojca szeleściły przyjemnie” (s. 165).

„Ja akurat zbierałam pieluszki z płotu […]” (s. 165).

„Zabawiając maluchy, dwie najmniejsze wsadziłam do wózka i objeżdżałam budynek naokoło. Dwie starsze, trzymając się wózka, dreptały za mną. Przez okna sąsiadów słychać było gęganie Hermana i odcinanie się Marty, jakby kłóciła się z ojcem” (s. 180).

„Drewniane schody na strych prowadziły ze dworu od strony ***naszego*** *podwórka”* (s. 12).

„W ***naszej*** *zagrodzie zazieleniła się trawa, a pod drewnianymi, strychowymi schodami spał sobie jeż. […] A Ida siedziała na strychowych schodach i wygrzewała na słońcu swoje krzywe palce. Tam też obok niej bawiły się moje małe siostrzyczki”* (s. 176).

„Rozgoryczona wstrzymywałam się, by w plebance nie wybuchnąć płaczem […]. Wypłakałam się dopiero w domu na strychu” (s. 187). (Z powodu nieotrzymania komunijnego obrazka).

Ważnym miejscem dla sąsiadujących rodzin Trzebiatowskich i Heringów są ławy przed domem, na których wspólnie wieczorami po trudach dnia odpoczywają, gawędząc lub słuchając śpiewu ptaków. Te codzienne wieczorne spotkania przerodzą się z czasem w swoisty rytuał ich wspólnego życia.

„Słuchaliśmy ich śpiewu po zachodzie słońca zwłaszcza, kiedy świecił księżyc. Między tym śpiewaniem darły się sowy. W takie ciepłe wieczory odpoczywaliśmy z sąsiadami przed domem na ławach” (s. 6).

Szczególną rolę pełni także ławka pod krzakiem czarnego bzu. W upalne dni w jego cieniu chronią się przed słonecznym żarem mieszkańcy domu. Symbolicznego znaczenia nabiera to miejsce w chwilach, kiedy ojciec Anusi trapiony problemami lub rozważający trudne sprawy, siada na ławie pod bzem i czeka na chwilę, by móc podzielić się nimi z żoną.

W opisie topograficznym danego terenu niezwykle ważną rolę odgrywają szlaki komunikacyjne, tzw. sieci dróg. Opisując wcześniej przestrzeń wokół domu, mówiliśmy o szlaku komunikacyjnym w skali mikro, którym w rzeczywistości były wydeptane na podwórku ścieżki. Nimi przemieszczali się mieszkańcy domu, idąc do chlebowego pieca, kopca, pompy czy gradełka sosen w polu. Zamiar dojścia do danego obiektu związany był z wyborem odpowiedniej dróżki do niego prowadzącej. Na podobnej zasadzie (umożliwienie dotarcia do określonego celu) funkcjonują szlaki komunikacyjne.

Takim szlakiem była droga biegnąca obok domu Anusi Trzebiatowskiej, łącząca Przymuszewo i inne wsie z pobliskim Leśnem, miejscowością, która dziewczynce

kojarzyła się z niedzielnymi, pieszymi wędrówkami do kościoła, a w późniejszych latach nauką religii. Mała Anusia pamięta, że często z ciekawością obserwowała wszystkich zbliżających się do obejścia domu krewnych, znajomych, pielgrzymów czy żebraków, rada przysłuchać się nowinom, przyniesionym z odległego świata. Z wielu kierunków, różnymi drogami docierały do mieszkańców małego Przymuszewa okoliczne plotki, informacje o chorobach lub śmierci znajomych lub wiadomości bardzo ważne, dotyczące losu ich ojczystej ziemi. Czy nie aż z tamtego czasu pochodzi wiele wydarzeń, sytuacji, dialogów, anegdot napisanych w prozie beletrystycznej pisarki?

„Prędko uderzyła zima – mróz sięgał dwudziestu stopni. Na drodze w lesie pod Kruszynem znaleziono zmarzłego żebraka i trudno było stwierdzić; kto on zacz i skąd” (s. 207).

„W pewnym momencie na drodze od strony Leśna zobaczyłam idącego ku nam, skulonego od wichru i do nitki przemoczonego człowieka. Poznałam w nim kolegę Emila z Gdańska, który przywiózł swego czasu owe muszle” (s. 225).

Nowin o zbliżającej się wolności ojczyzny słuchali mieszkańcy Przymuszewa z ust Pielgrzyma z Brus.

„Wtedy drogą do nas zbliżała się grupka ludzi, na czele której kroczył niezwykły człowiek. Około sześćdziesięcioletni, niewysoki, ale krępy, bosy mężczyzna, z włosami długimi jak u patriarchy, z siwą brodą, w starym kapeluszu o spiczastym dachu. […] Był to pielgrzym z Brus” (s. 166).

Ile w tym materialnej prawdy, a ile uzupełnionej przez wyobraźnię dziecka – którym jest przyszła pisarka?

Piaszczysta droga była wyśmienitym miejscem do zabaw małej Ani.

„Byłam brudna. Na drodze w kurzu przesypywałam piasek z puszki do puszki” (s. 50 i 51).

„[…] strugałam czółenka z kory sosnowej. Już zbliżałam się do kałuży na drodze, by je wodować, kiedy do ***naszego*** *domu wszedł Wera”* (s. 86).

„Następny dzień znowu był bezchmurny. […] I choć chudy piasek na drodze wirował już od paru dni – co oznaczało pluchę – niebo było wciąż bezchmurne” (s. 132).

Była także droga miejscem, gdzie ojciec Ani wyjaśniał chłopcom, dlaczego nie można niszczyć bocianich gniazd. Zdarzeniu temu można przypisać pewną symbolikę: człowiek powinien żyć w zgodzie z naturą i być otwartym na naukę innych, którzy wskazują właściwą drogę.

Za każdym też razem ta piaszczysta droga jest początkiem pieszych wędrówek Anusi i za każdym razem wiedzie ją z powrotem do rodzinnego domu. Po raz pierwszy na niej właśnie mała Ania doświadczy bolesnego rozstania, żegnając na zawsze miłą i dobrą baronową von Recke.

„Mama szybko ustawiła nas, dzieci na drodze przed domem z wiankami w rękach” (s. 112).

„Przyglądałam się, jak naładowane już wozy wyruszały z nadleśnictwa do stacji. Razem z braćmi biegłam za wozami, lecz przed lasem pod górę wozy ugrzęzły w piasku. […] Przeraziłam się i uciekłam na przełaj przez kartoflisko w stronę domu, cicho popłakując. Mama […] nakazała nazbierać mi jak najwięcej bławatków. Rwałam je w życie, daleko od tamtej drogi, ale w uszach wciąż słyszałam stęk koni i świst batów" (s. 112).

Dziecięca wrażliwość sprawia, że mała Anusia intensywniej odbiera bodźce z otaczającej ją wokół przestrzeni – świata przyrody. Łąki, piaszczyste pola i lasy są przestrzeniami, które najsilniej pokochała. Drzewa, ptaki, zwierzęta to świat, z którym prowadzi swój dialog. W otoczeniu natury rozwija się i utrwala nowo nabyte doświadczenia. Silne związki emocjonalne łączące małą dziewczynkę z miejscami jej codziennych zabaw: łączką, sosnowym gradełkiem, młodymi brzózkami, mokrym rowem, wzgórzem z krzaczastą sosną sprawią, że zachowa w pamięci ich niezmieniony obraz przez wiele, wiele lat.

Koszyczek z bukiecikiem niezapominajek, gałązki z krzaczastej sosny i kłosy zbóż leżące na biurku pisarki sprawią, że bieg lat nie zatrze silnych wrażeń z dzieciństwa, a pamięć przywoła obrazy miejsc ukochanych… Już niejednokrotnie należało przypuścić, że te wspomnienia zostały w pamięci ich autorki – bo była pisarką, można powiedzieć: ***litterata nata***, a jeśli nie byłyby to wspomnienia, mamy do czynienia z wykorzystaniem wyobraźni, nadanie jej wymiaru **słowa**. Tak czy inaczej autorka ze znaków przestrzeni dzieciństwa zbudowała ikonę swej *tatczëzne*. Te elementy – formy, barwy, dźwięków, sytuacji budujących w ostateczności *tatczëznę* stawiają świadectwo nie tylko tego, co było, ale przekształcają się w świadectwo przestrzeni i czasu, które już przeminęły i przetrwały tylko dzięki literackim zabiegom pisarskiej magii budującej i utrwalającej świat. Zatrzymajmy się przynajmniej przy niektórych z nich. Zwróćmy uwagę na magiczne, czyli literackie formy zatrzymywania tego świata, który jest summą jego znaków.

1. Brzozy

*„Przepenetrowałam **brzozy** i obeszłam staw naokoło"* (s. 35).

*„Ze stawu dochodził rechot żab, a w **brzozach** odpoczywała garstka ludzi wracających z nieszporów do Skoszewa"* (s. 89).

*„Przyszła jesień i nastały szare, deszczowe dni. Z okna przyglądałam się, jak wiatr kołysał zwisającymi rózgami **brzóz**, które smutnie szumiały i gubiły resztki złotych liści"* (s. 93).

*„Późna jesień wciąż była łagodna. Zabawiałam maluchy w **brzozach** […]". Bałam się matki, Janek również, bo pilnie zabawiał dziewczątka w **brzozach**, a ja weszłam do Heringów z zamiarem ogrzania się przy piecu"* (s. 140).

*„W końcu kwietnia nadeszła Wielkanoc. Pączkowały wiśnie, jabłonie, **brzozy**. Ale w brzozach wałęsały się smętnie bezdomne koty. Nie było już słowiczych gniazd*

pod jałowcami i większa część ptaków wyniosła się do lasu. Wieczorami tylko z daleka odzywał się pojedynczy słowik" (s. 148).

„A czas mijał szybko i nadeszła kolejna jesień. […] Wśród ***brzóz****, z których sypały się żółte liście, zabawiałam maluchy i jednocześnie zgrabiałam na kupki liście"* (s. 184).

„Przyszły dla mnie także wesołe dni. W zielonych już ***brzozach*** *przez kilka dni przygotowywałam widowisko. Ponieważ Marta z westchnieniami opowiadała nam o kinie i cyrku, jakie oglądała w Gdańsku, przyszło mi na myśl, by w jedną z niedziel przygotować podobny spektakl z małymi siostrzyczkami"* (s. 196).

2. Staw

„Na zamrożonym ***stawie*** *Klara biegała na łyżwach, a starszy brat Janek, […] siedział w domu, bo strzykało go w uszach"* (s. 24).

„Przepenetrowałam brzozy i obeszłam ***staw*** *naokoło. Wśród nagich drzew zielone świerki stały prosto, ale stara wierzba była bardziej pochylona nad wodą"* (s. 35 i 36).

„Była susza i łódka, którą Janek otrzymał w podarku od baronów, stała na mieliźnie. Ręką grzebałam w mule, który wyrzucałam na murawę. Wtedy zauważyłam, że w mule tym szarpały się małe karasie" (s. 64).

„Ciocia przechodziła przez podwórko i […], po chwili przyniosła mi korę sosnową i knyp. Wystrugałam czółno i już wolno mi było iść do ***stawu****"* (s. 68).

„Ze ***stawu*** *dochodził rechot żab […]"* (s. 89).

„Gęsi mu się rozbiegły szeroko w polu i Hering niesamowicie klął. Pobiegłam do niego i z wielkim trudem zapędziliśmy je do ***stawu****"* (s. 117).

„Przyszło lato, parne i ciepłe. Brudny ***staw****, gdzie kąpały się białe kaczki, pokryty był seledynową rzęsą. Było bezwietrznie. Nad olchami strumyka, który wiódł od brunatnego błotka aż do drugiego* ***stawu*** *na* ***naszej*** *łące, wysoko pod niebem, chmarami bujały nadleśniczych gołębie"* (s. 165).

3. Stara wierzba

„Taką bańkę dla sowy przymocowano do bardzo ***starej, spróchniałej już, z otworem w pniu wierzby****, która stała tuż przy stawie. Tam, samotnie siedząc, wystarczyło mi podnieść głowę, by zobaczyć, jak złote karasie wyskakują z wody i znikają"* (s. 6).

„Wśród nagich drzew zielone świerki stały prosto, ale ***stara wierzba*** *była bardziej pochylona nad wodą"* (s. 35 i 36).

„Ja chciałam iść do błotka, gdzie stała ***stara wierzba*** *z otworem w pniu"* (s. 44).

„Pobiegłam do ***starej wierzby*** *nad stawem. Otwór w pniu był jeszcze głębszy i bardziej spróchniały niż zeszłej wiosny. […] Wygramoliłam się z dziupli i z ciekawością przyglądałam się bańce zawieszonej na* ***spróchniałej wierzbie.*** *Opodal stali chłopi, którzy kopali doły dla dwóch nowych drzewek. Stał baron przy tym,*

*kiedy po obu stronach **starej wierzby** zasadzono klon i kasztan, które tam stoją do dziś"* (s. 62).

4. Dzika grusza

*„Stara, **dzika grusza**, która obok stodoły pięła się w górę chyba od niepamiętnych czasów, gubiła nie tylko owoce, ale i liście. Przed progiem domu stali rodzice z Heringiem"* (s. 139).

5. Ogródek

„Heringowa nie odrzekła słowa, a wzięła hak i poszła do ogródka. Stałam koło płotu z pustym wózkiem i przyglądałam się, jak ona z piasku zbierała kartofle i wrzucała do kosza" (s. 137).

6. Kompost

„Tam go żódna kula nie sągnie – mówiła Marta jednego dnia, uśmiechając się do mamy i pomogła jej podnieść balię z bielizną.

*– No ciéj le tak je, téj je dobrze – odrzekła mama, wylewając razem z nią resztę mydlin na **kompost**"* (s. 178).

7. Kopiec

*„O zmroku Ciocia nosiła brukiew dla krów, a ja chodziłam za nią. Kiedy wracałyśmy od **kopca** do szałasu, pośliznęłam się na umarzłym śniegu i zdarłam sobie kolano do krwi"* (s. 12).

8. Łączka

*„Nie bawiłam się z innymi dziećmi z dalszego sąsiedztwa, jak to czyniło starsze rodzeństwo. Ta kwitnąca **łączka** z mokrym stawem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat"* (s. 6).

*„Na **łące** posadził mnie na miedzy i przykazał: – Tu mnie sedz kamieniem, a sę nie rusz! [...] **Łączka** była pełna kwiatów i pszczół"* (s. 45).

*„A ja pobiegłam na **łąkę** do rowu, gdzie rokrocznie kwitły niezapominajki, i przyniosłam kilka pączków dla nas i Idy"* (s. 96).

9. Rów

*„W **rowach** od razu stopniały resztki śniegu, a w brzozach pachniało stęchlizną zeszłorocznych zgniłych liści"* (s. 35 i 36).

*„Zabawiałam maluchy w brzozach, a braciom rozkazywała mama zgrabić brzozowe liście na ściółkę. Ale Janek najpierw w **rowie** wykopał głęboką jamę, ze stawu nanosił do niej wody i przysypał suchymi liśćmi, aby nie była widoczna. Potem zaprosił mnie do zabawy i wyznaczył, gdzie kto miał skoczyć do **rowu**. Nie*

wiedząc o zasadzce, wskoczyłam w dół z wodą do samego pasa. Krzyknęłam i jak nieprzytomna biegłam w stronę pieca chlebowego, który po wypieku chleba był jeszcze ciepły. Wlazłam do niego, by się ogrzać i wyschnąć. Tam jednak suszyły się grzyby, które przylgnęły do moich sukien" (s. 140).

10. Błotko

*„Ja chciałam iść do **błotka**, gdzie stała stara wierzba z otworem w pniu"* (s. 44).

*„Nad olchami strumyka, który wiódł od **brunatnego błotka** aż do drugiego stawu na **naszej** łące, wysoko pod niebem, chmarami bujały nadleśniczych gołębie"* (s. 165).

11. Sosna (kamieniste wzniesienie z samotną sosną)

*„Ale pozwoliła mi pójść na **nasze kamieniste wzniesienie** pomiędzy drogą do Leśna a glinianym wielkim dołem, **z samotnie stojącą, nisko rozgałęzioną, krzaczastą sosną** i z jej wysokości widziałam wieś Lendy, Trzebuń oraz daleki, siny las dziemiański. Czasem drogą od strony Leśna szedł jakiś wędrowiec lub domokrążca, a najczęściej żebrak. Wracały także dzieci ze szkoły do Wysokiej"* (s. 63).

*„Z dziećmi kolejarza bawiłam się bez zapału. Chytrze oddaliłam się i schowałam w głębokim dole **naszej** gliniówki, w **pobliżu krzaczastej sosny**, gdzie bawiłam się sama"* (s. 84).

*„Podpatrywałam go kiedy siedziałam na owej **krzaczastej sośnie**, stojącej na wzgórzu w pobliżu leśnieńskiej drogi"* (s. 84).

*„Przyszła jesień i nastały szare, deszczowe dni. […] Poszłam zajrzeć w pole do moich lalek, które leżały w dziupli **naszej krzaczastej sosny**"* (s. 93).

12. Gradełko sosen (chojenka w polu, lasek)

*„Bałam się wrócić do domu i skierowałam się do **naszego** chlebowego pieca, by stamtąd iść miedzą na najwyższą górę, gdzie na **naszym** polu rosło **gradełko młodych sosen**"* (s. 37).

*„Ptaki też dawno zamilkły i ja, częściej niż zwykle, uciekałam do **naszej chojenki w polu**, by z wysokiej góry przyglądać się »dalekiemu światu«. Rada słuchałam szumu lasku i bawiłam się kamieniami, z których budowałam piramidy"* (s. 53).

*„Potem wyszłam do **naszego lasku w polu**. Głośniejszy niż zwykle jego szum oraz śpiew świerszczy w życie prorokował deszcz"* (s. 68).

*„Po odejściu żołnierza każdy nabrał otuchy i zabrał się do pracy. Parę dni później poszłam z maluchami do **gradełka lasku** w **naszym** polu. W gaiku jeszcze rosły zielonki. Wyzbierałam je do fartucha i skierowałam się z dziewczynkami przez kartoflisko z powrotem do domu"* (s. 139).

*„A w **lasku**, który szumiał przyjemnie, śpiewały ptaki. Z dalszego lasu wołała kukułka, a mnie było smutno, że ciocia nic nie słyszy"* (s. 150).

*„Przygnębiona poszłam więc do **naszego gradełka w polu**, już nie po to, aby posłuchać szumu lasku, lecz by w mojej udręce w skrytości się pomodlić. Stałam na wzgórzu modląc się i rozglądałam się wokoło. Drzewa nad drogą do Windorpia wyrosły i **nasz** lasek wyrósł, i ja wyrosłam. Pies, który był ze mną, patrzał na mnie, jakby chciał wiedzieć, o czym myślę. Jego czarna sierść wokoło pyska już siwiała. Patrzałam na opustoszałe nadleśnictwo i szkołę, którą już wczoraj opuścił nauczyciel Wenclaf, bo się wyprowadził, na dalsze pustkowia: pani Kryzel, Glasów i Wenclafów. Krzaczasta sosna na **naszym** ugorze przy drodze do Leśna także się rozrosła"* (s. 212).

13. Pola

*„Nadeszła jesień. Odleciały jaskółki i inne ptaki. W zagrodzie ćwierkały tylko wróble. Na pustych **polach** rozlegał się krzyk gęsi, krakały wrony"* (s. 55).

*„– A jô sę tu w tich piôskach tak dalek todróm, a të gôdosz: »Obińdze sę« […] – Tak powiedziała Agata i gniewnie odeszła **w pole**, w stronę **naszych** grządek z warzywem"* (s. 67).

*„Od razu pobiegłam z nim do cioci, która była **w polu**. Poniżej gradełka **naszego** lasku, nad samą łąką, pełła grządki warzywne i dałam go jej"* (s. 150).

*„Na drugi dzień mama poprosiła ojca, by zamówił konie u Lendowskich na podorywki wiosenne. Sama zaś z Jankiem poszła **w pole** otworzyć kopce z kartoflami"* (s. 211).

*„Jesień była słotna i zimna. Dzikie gęsi już dawno z krzykiem odleciały na południe, a **u nas** w ziemi czekało jeszcze dużo kartofli do wybrania oraz brukiew, marchew i kapusta"* (s. 230).

14. Duży las (daleki las w kierunku Parzyna)

*„[…] świeciło słońce i skusiło mnie, że poszłam do **dużego lasu** drogą w stronę Parzyna. Po obu stronach drogi rosły niskie, srebrne świerki. A **las** był pełen ptaków i wiewiórek. Były też mrówcze kopce, którym się przyglądałam"* (s. 68).

*„Na drugi dzień wymknęłam się z koszykiem w **daleki las** po maliny, których krzaki wypatrywałam sobie jeszcze wiosną. Przyniosłam ich mnóstwo"* (s. 109 i 110).

15. Łąki wśród lasów

*„Po paru minutach wyszłam na rozległe **łąki otoczone lasem**. Nie było tu żywej duszy, a taka cisza, że aż dzwoniło w uszach. To mnie najbardziej cieszyło. Usiadłam więc na leśnej **łące** pełnej kwitnącej białej koniczynki i leśnych wonnych kwiatów"* (s. 68).

*„A w niedzielę Marta poszła ze mną do lasu w stronę Parzyna, z czego byłam bardzo zadowolona, bo znowu zobaczyłam **zielone łąki w lesie**. Nazywano je Smôrżewë"* (s. 71).

To przede wszystkim natura – kolebka przeczuwania, odczuwania, przeżywania świata przez wiejskie dziecko. Ale też pierwsze źródło wyobraźni i próby wykorzystania natury do kultury.

Niejednokrotnie czytamy, że Anusia uciekała od rówieśników i ich zabaw do natury, ale nie tylko po to, aby się nią cieszyć w samotności, także dlatego, by tam kreować własne, oryginalne zabawy. Nie trzeba dodawać, że oznacza to, iż żyje ona już w nowej przestrzeni – nie wyłącznie wyobraźni, ale twórczości, która tam i wówczas już się zaczęła. Tej przestrzeni nie możemy zignorować, pisząc o *Dzieciństwie* Anny Łajming.

Wspomnienia Anusi przywołują jeszcze inne obrazy miejsc, z którymi związana była uczuciowo. Szczególnie miło i niemiło wspomina szkołę, lekcje rysunków i nauczycieli. W przestrzeń dzieciństwa małej Kaszubki wkracza świat z zewnątrz. Obcy i wrogi. Można by powiedzieć, że nagle otrzymujemy dwa światy, dwie przestrzenie: *ammoneus* i *terriblis*.

Z czasem poza domem rodzinnym i jego najbliższym otoczeniem pojawiają się dalsze obiekty, które zapadają w pamięć dziecka. Jest więc **nadleśnictwo**.

*„Przed **pałacem nadleśnictwa** ojciec postawił mnie na trawniku, gdzie najchętniej bawiłam się sama. Wiedziałam, że ojciec krząta się w domu nadleśnego – zatrudniony był jako pierwszy lokaj barona von der Recke – a idąc na obiad, znowu zabierze mnie do domu. […] W pewnej chwili ktoś zawołał do mnie cieniutkim głosikiem. Była to niedawno poślubiona baronowa […] Kiwała mi ręką i śmiała się. […] na powitanie kilkakrotnie potarła swój nos o mój. Uśmiechnięta, długo patrzała mi w oczy. […] Baronowa prowadziła mnie za rękę i opowiadała o ptakach”* (s. 4 i 5).

*„**Na słomianym dachu stodoły nadleśnictwa** pojawił się bocian i porządkował swoje gniazdo. […] obejrzałam stodołę od strony północnej a przez stare, zgniłe krzaki dostałam się do drewnianego, omszałego płotu; przez jego sztachety ujrzałam drugiego bociana”* (s. 35 i 36).

*„Przysiadłam na brzegu gaju i słuchałam szumu drzew, który zawsze mnie uspokajał. Przed sobą widziałam całe Przymuszewo jak na dłoni: **nadleśnictwo schowane w dużych świerkach**; widoczna była tylko stodoła, z gniazdem na dachu, która stała nad drogą, a zaraz obok niej nowa, czerwona szkoła i opodal Golińskich osada”* (s. 38).

*„Oboje obeszliśmy **naokoło pałac**, skryty w starych, wysokich świerkach, przypominając sobie, jak to kiedyś w nagich krzakach jaśminu szukaliśmy jaj wielkanocnych schowanych przez baronową. Pałac, dawna siedziba właściciela Przymuszewa, von Wittersheima, był bardzo stary, zbudowany w kształcie krzyża, już prawie walący się”* (s. 220).

Świat małej Ani poszerza się coraz bardziej, od rodzinnego domu, przez zagrodę, najbliższe okolice – do miejscowości znajdujących się w pobliżu, a potem – coraz dalej. Poznawanie nowych przestrzeni nierozerwalnie wiąże się z kolejnymi

etapami w życiu dziewczynki, która wraz z dorastaniem i dojrzewaniem zyskuje siły oraz chęci do dalszej drogi ku poznawaniu rodzinnych kaszubskich stron.

W literackich wspomnieniach Anna Łajming przywołuje zapamiętane podczas przechadzek i wędrówek krajobrazy, wygląd poszczególnych wsi i ich położenie oraz miejsca szczególne (miejsca pamiętne) w południowej części Kaszub. Kreślona w opisach przestrzeń z bezimiennej, a raczej nazywanej pojęciami czy to rodziny, czy to rówieśników, czy to wreszcie samej Anusi, poszerza się o **przestrzeń geograficzną**. W całości pokrywa się ona z realnie istniejącą, a wskazane przez autorkę miejsca i nazwy geograficzne istnieją rzeczywiście.

Warto jednak pamiętać, że przywołane we wspomnieniach przez pisarkę obrazy miejsc, mimo występowania w ich opisie licznych konkretów, uległy transformacji. Anna Łajming, pisarka obdarzona subtelną wrażliwością i uczuciowością w sposób sobie właściwy kreowała rodzinny świat, przydając mu niekiedy barw tęczy. Wszak jest to *tatczëzna* – kraj lat dziecinnych widziany nadto (po latach) oczami pisarki. Lepiej będzie powiedzieć: kreślony jej piórem.

Ponieważ tej pierwszej przestrzeni zostało tu poświęcone wiele miejsca, tej drugiej która bezpośrednio wyrasta (także z latami nastolatki) z pierwszej, w tym miejscu niech wystarczą tylko nazwy, które są nazwami już geograficznymi. Pierwszymi w świadomości dziecka. Te nazwy jak drogi do nich od centrum życia, od domu w Przymuszewie podobnie do fal na wodzie powstałych po wrzuceniu kamienia rozchodzą się we wszystkich kierunkach. Od Przymuszewa rozchodzą się drogi do okolicznych miejscowości. Najbliższą z nich są oddalone o dwa kilometry Lendy.

Anusia, wdrapując się na samotną, nisko rozgałęzioną sosnę, która rosła na kamienistym wzniesieniu pomiędzy drogą do Leśna a gliniastym wielkim dołem, widziała najbliższe okolice: w dali za łąkami dwa pustkowia Wenclafa i Glasy, pod samym lasem pustkowie pani Kryzel, wieś Lendy, Trzebuń, a najdalej sięgając wzrokiem, siny las dziemiański. Potem dopiero było pustkowie, na którym mieszkał Leterski. Jest w tym obrazie coś z symbolu dziecka, które samo wspina się na rozgałęzione drzewo, aby zobaczyć najbliższy świat, za którym jest dopiero świat dalszy aż do nieskończoności granic, doświadczeń życiowych jej całego świata.

Ale w tym fragmencie jej wspomnień pojawia się również znak świata jej przyszłej literatury. Co bowiem zapamiętała po tylu latach?

*„**Mieliśmy sadzić kartofle** i mama posłała mnie na pustkowie do Leterskiego, aby przyjechał zaorać ziemię pod kartofle. […] ale tam była cisza. Na sztachetach porozwieszane były jakieś szmaty oraz dnem do góry wisiał nocnik. Chlewy stały otwarte i puste. Myślałam, że pewnie wszyscy są w polu. Weszłam jednak do sieni i przystanęłam na moment. Wtedy za drzwiami usłyszałam przyciszony płacz. Potem jakby komuś upadł jakiś przedmiot na podłogę i ten ktoś zamruczał. Zastukałam w drzwi i weszłam. Na skrzyni siedziała zapłakana gospodyni domu. Jej mąż*

*pod stołem szukał noża, co mu upadł. Katolickie pozdrowienie wypowiedziałam nieśmiało i cicho. Gospodarze jakby ogłuchli. […] Leterski popatrzał na mnie, jakby obudził się ze snu, i dopiero po chwili odrzekł schrypniętym głosem: – Powiédz mamie, że nasz Paweł pôdł na wojnie. Ale orać jô jutro przëjdę. Nazajutrz Leterski orał pole, a mama z ciocią za pługiem sadziły kartofle" (*s. 176-177).

Przestrzeń doświadczeń otrzymuje nową barwę. Autorka przekracza w tym miejscu granicę szczęśliwego dzieciństwa, wkracza w świat, który już odtąd miał jej towarzyszyć do końca doświadczeń życia i twórczości.

Krzysztof R. Prokop

Tematyka kaszubska w publikacjach księdza profesora Tadeusza Glemmy

Na kartach opracowań poświęconych dwudziestowiecznej historiografii Kaszubów i Kaszubszczyzny nazwisko ks. Tadeusza Glemmy, kapłana diecezji chełmińskiej i profesora historii Kościoła w Polsce na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nie jest obecne[1]. Trudno o to winić współczesnych badaczy problematyki kaszubskiej, jako że związane z nią prace w dorobku tegoż uczonego nie tworzą jakiegoś zwartego „bloku" w jego spuściźnie. Tym niemniej jako historyk Pomorza Nadwiślańskiego, w szczególności zaś znawca dziejów Kościoła chełmińskiego na przestrzeni stuleci, do którego prezbiterium sam się zaliczał, ks. Glemma niejednokrotnie w swoich publikacjach „ocierał się" o tematykę kaszubską, choć pojęcia Kaszubi i Kaszubszczyzna faktycznie ani razu nie pojawiają się w tytułach jego publikacji. Wskazanie na obecność owej tematyki w dziełach ks. prof. Tadeusza Glemmy wymaga tedy bardziej wnikliwego pochylenia się nad dorobkiem badawczym tego kapłana. Wydaje się to tym bardziej celowe i uzasadnione, że również jego osobiste losy w jakiejś mierze wpisują się w najnowsze dzieje Kaszubszczyzny i życia religijnego w owym regionie, a to z racji trwającej w sumie kilka lat pracy duszpasterskiej i wychowawczej w – kolejno – Gdańsku (Oliwa, później Wrzeszcz) i Kościerzynie (w międzyczasie także w Barłożnie, należącym ówcześnie do dekanatu nowskiego), stanowiących wszak szczególnie eksponowane ośrodki kultury kaszubskiej.

* * *

Tadeusz Glemma urodził się 25 października 1895 w Chełmży – dawnej stolicy diecezji chełmińskiej. Jego rodzice oraz dziadkowie pochodzili z najbliższych

[1] Z najnowszych tego rodzaju omówień zob.: J. Borzyszkowski *Kaszubi w historiografii dziejów najnowszych*, [w:] *Badania kaszuboznawcze w XX wieku. Materiały pokonferencyjne*, pod

okolic Chełmna oraz Chełmży (o rodowodzie odleglejszych przodków trudno powiedzieć cokolwiek bez podjęcia stosownych poszukiwań w aktach metrykalnych). W tychże dwóch miastach, stanowiących główne centra historycznej Ziemi Chełmińskiej, T. Glemma odbył w latach 1902–1914 naukę szkolną (szkoła powszechna i progimnazjum w Chełmży, gimnazjum klasyczne w Chełmnie), po czym – bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości – wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Tam odbył czteroletnią formację przygotowującą do przyszłej posługi duszpasterskiej, słuchając wykładów m.in. jednego z ówcześnie najwybitniejszych przedstawicieli chrześcijańskiej antropologii filozoficznej ks. Franciszka Sawickiego (późniejszego nominata na biskupstwo gdańskie). Na kapłana wyświęcony został 7 kwietnia 1918 r. przez ordynariusza chełmińskiego Augustyna Rosentretera i już w kilka dni później otrzymał nominację na wikariusza i katechetę w parafii Trójcy Świętej w Gdańsku-Oliwie (dzisiejsza parafia archikatedralna), skąd po zaledwie czterech miesiącach przyszło mu przenieść się na analogiczną funkcję do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdańsku-Wrzeszczu. Tam jego szczególnej trosce powierzeni zostali wierni polskojęzyczny, stąd w ciągu trwającej półtora roku pracy duszpasterskiej w tejże placówce T. Glemma zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność zamieszkujących w Gdańsku (od roku 1920 Wolne Miasto Gdańsk) Polaków. W roku 1920 r. zwierzchność diecezjalna zadecydowała o kolejnych przenosinach młodego kapłana – tym razem do Barłożna koło Skórcza, natomiast począwszy od roku akademickiego 1921/1922 dane mu było podjąć studia uniwersyteckie, o co starał się już wcześniej. Choć początkowo miał nadzieję studiować w Rzymie, w związku z czym nawet zabiegał u prymasa Edmunda Dalbora o potrzebne stypendium oraz miejsce w Kolegium Polskim w Wiecznym Mieście, ostatecznie jednak udał się do Krakowa, na tamtejszy Wydział Teologiczny UJ. Właśnie w trakcie krakowskich studiów T. Glemma, który pierwotnie nastawiał się na zdobywanie specjalizacji w zakresie nauk biblijnych (biblistyka), zwrócił się ku historii Kościoła, a to głównie za sprawą cieszącego się szerokim uznaniem w środowisku badawczym, choć z drugiej strony bardzo wymagającego i raczej mało wyrozumiałego w odniesieniu do uczestników prowadzonego przezeń seminarium naukowego, ks. prof. Jana Fijałka (niegdyś rektora Uniwersytetu Lwowskiego). Pod jego właśnie kierunkiem pochodzący z Chełmży kapłan przygotował dysertację doktorską, poświęconą historiografii diecezji chełmińskiej i 1 lutego 1924 r. otrzymał stopień doktora teologii ze specjalizacją w zakresie historii Kościoła.

Po powrocie na rodzinne Pomorze T. Glemma nie od razu zyskał możność wykorzystania w praktyce zdobytego w trakcie trzyletnich studiów specjalistycznych wykształcenia. Wbrew nadziei, iż znajdzie się dlań miejsce w gronie profe-

---

red. J. Borzyszkowskiego i C. Obracht-Prondzyńskiego, Gdańsk 2001, s. 179-197; Z. Szultka, *Kaszubi zachodniopomorscy w historiografii XX wieku*, [w:] ibidem, s. 159-178.

sury pelplińskiego Seminarium Duchownego, został skierowany do pracy wychowawczej na stanowisku prefekta w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Kościerzynie. W tym charakterze T. Glemma pracował przez cały rok szkolny 1924/1925 oraz kolejny – 1925/1926, mając wtenczas możliwość formowania pod względem intelektualnym i moralnym kształcącej się w kościerskim gimnazjum młodzieży kaszubskiej. Nie inaczej było również w kolejnych latach, kiedy T. Glemma został ostatecznie profesorem historii kościelnej, diecezjalnej i sztuki chrześcijańskiej w macierzystym Seminarium w Pelplinie, w którego murach przygotowywali się do kapłaństwa także klerycy pochodzący z kaszubskiej części diecezji chełmińskiej. Jako wykładowca seminaryjny (przez pewien czas prowadził także lektorat języka greckiego) późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego związany był z pelplińskim środowiskiem naukowym w latach 1926–1930, w którym to czasie przygotował również rozprawę habilitacyjną i uzyskał na Wydziale Teologicznym UJ stopień doktora habilitowanego (1929). Dzięki poparciu, a wręcz za staraniem ks. prof. Jana Fijałka wraz z rokiem 1930 nastąpiło też powołanie ks. Glemmy na ówże krakowski Wydział Teologiczny, w ramach którego objąć miał po swoim mistrzu wykłady z historii Kościoła w Polsce (póki co w charakterze zastępcy profesora).

Od chwili przenosin do Krakowa w roku 1930 ks. Tadeusz Glemma pozostał związany z tym wiodącym w skali kraju ośrodkiem myśli naukowej już do śmierci. Mianowany w 1932 r. profesorem, w przededniu wybuchu II wojny światowej obrany został dziekanem Wydziału Teologicznego UJ, którą to odpowiedzialną funkcję przyszło mu sprawować przez cały okres okupacji hitlerowskiej, kiedy Uniwersytet Jagielloński zszedł do podziemia (jednym z tajnych kleryków, odbywających w tym czasie konspiracyjne studia teologiczne w Krakowie, był Karol Wojtyła – późniejszy papież Jan Paweł II). Sam zresztą trafił wówczas na kilka miesięcy do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburgu, aresztowany wraz z wieloma profesorami uniwersyteckimi w niesławnej „Sonderaktion Krakau". Ów pobyt w obozie poważnie nadszarpnął jego skądinąd i tak słabe zdrowie, co niewątpliwie skróciło jego życie. Zresztą również lata bezpośrednio po zakończeniu wojny okazały się być czasem mało sprzyjającym, obfitującym w trudne wyzwania, szczególnie zaś bolesnym momentem było usunięcie w roku 1954 – na mocy odgórnej decyzji politycznej – najstarszego na ziemiach polskich Wydziału Teologicznego ze struktur Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po jego likwidacji ks. Glemma pozostał nadal w Krakowie, choć próbowano go nakłonić (czy zgoła przymusić) do podjęcia wykładów w nowo utworzonej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, do końca swych dni żywiąc nadzieję, iż kiedyś nauki teologiczne powrócą w mury *Almae Matris Cracoviensis*. Zmarł 7 maja 1958 r. na Wawelu – miejscu tak bliskim sercu każdego Polaka, gdzie od ponad trzech lat zamieszkiwał w domu należącym do krakowskiej kapituły metropolitalnej[2].

[2] Najobszerniejsze jak dotąd spośród opracowań poświęconych życiu ks. Tadeusza Glemmy

Po owym zwięzłym *curriculum vitae* pora przejść do wskazania obecności wątków kaszubskich – w szerszym kontekście problematyki dziejów Pomorza Nadwiślańskiego – w spuściźnie piśmienniczej ks. prof. Tadeusza Glemmy. Jak już wcześniej wspomniano, jego zainteresowania badawcze ukierunkowane były w szczególności na zagadnienia z przeszłości diecezji chełmińskiej – zwłaszcza w dobie reformacji i kontrreformacji, choć – gdy idzie o spektrum chronologiczne – podejmował on tematy, poczynając od średniowiecza, a na czasach sobie współczesnych kończąc. Dobre przygotowanie do poruszania się – w zakresie obranej specjalizacji – po tak szerokim, gdy chodzi o ramy czasowe, obszarze, T. Glemma zdobył przy okazji przygotowywania dysertacji doktorskiej, której temat brzmiał: *Historiografia diecezji chełmińskiej aż po rok 1821* (doktorat ów powstał w latach 1921/1922–1922/1923 na seminarium naukowym ks. prof. Jana Fijałka na Wydziale Teologicznym UJ)[3]. W pracy tej, opublikowanej w roku 1926 w czasopiśmie „Nova Polonia Sacra" (wcześniej jeszcze, w 1925 r., gotowe było jej osobne odbicie)[4], zajął się nie tylko zagadnieniami z zakresu wąsko rozumianej historiografii, ale też omówił – w kategorii problemów badawczych – niektóre węzłowe kwestie z dziejów tytułowego biskupstwa, w tym również działalność misyjną biskupa Chrystiana, początki organizacji diecezjalnej w Prusach i późniejszą sprawę przynależności metropolitalnej, dalej rozwój życia zakonnego, szpitalnictwa, szkolnictwa parafialnego, wreszcie też – w odniesieniu już do czasów nowożytnych – szerzenie się w tej części Pomorza reformacji[5]. Tematyka

---

wyszło spod pióra piszącego te słowa: K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895-1958). Biografia kapłana i uczonego*, „Studia Pelplińskie", 28 (1999), s. 291-370. Zob. nadto: J. Mitkowski, *Glemma Tadeusz (1895-1958), ksiądz, historyk, profesor UJ*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 44-45; *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 5, pod red. L. Grzebienia, Warszawa 1983, s. 443-447 (H.E. Wyczawski); *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1 – *(1918-1984)*, pod red. M. Bielińskiej i I. Janosz–Biskupowej, Warszawa – Łódź 1988, s. 72-73 (J. Kracik); *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1106-1107 (S. Wilk); *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, pod red. S. Gierszewskiego, Gdańsk 1994, s. 58-60 (A. Nadolny); W. Marmon, *Krakowskie środowisko historyczne w latach 1918-1939*, Kraków 1995, passim; H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 78; S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939*, Kraków 1995, s. 139-141; M. Gawlik, J. Szczepaniak, *Księża katecheci diecezji krakowskiej 1880-1939. Słownik biograficzny*, Kraków 2000, s. 141-142; T. Piech, *Tadeusz Glemma (1895-1958)*, [w:] *Złota księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, pod red. S. Piecha, Kraków 2000, s. 505-512.

3 O tymże seminarium naukowym zob.: S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939*, Kraków 1995, s. 131-136; K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma…*, s. 305-307; S. Piech, *Jan Nepomucen Fijałek (1864-1936)*, [w:] *Złota księga…*, s. 377-378.

4 T. Glemma, *Historiografia diecezji chełmińskiej aż po rok 1821*, „Nova Polonia Sacra", 2 (1926), s. 1-33 [toż w osobnym odbiciu: Kraków 1925].

5 J. w., s. 67-129 (część II: *Zagadnienia i postulaty*).

dysertacji doktorskiej T. Glemmy wszakże tylko pośrednio wpisuje się w problematykę kaszubską, jako że w średniowieczu oraz w czasach nowożytnych granice Kaszubszczyzny i biskupstwa chełmińskiego wzajemnie się nie zazębiały[6] i dopiero po reorganizacji struktur terytorialnych Kościoła katolickiego w Królestwie Pruskim, w tym i na ziemiach przyłączonych w następstwie rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z roku 1821, rzeczona diecezja powiększona została o archidiakonaty: pomorski (uprzednio część biskupstwa włocławskiego) i kamieński (poprzednio w archidiecezji gnieźnieńskiej), po części zamieszkane przez Kaszubów[7]. Tymczasem właśnie rok 1821 stanowi cezurę chronologiczną, wyznaczającą *terminus ad quem* owego opracowania.

Po wspomnianej tu reorganizacji z początków drugiego dziesięciolecia XIX w., granice diecezji chełmińskiej uległy kolejnym przesunięciom w wiek później – w następstwie wydarzeń I wojny światowej oraz zawartego w roku 1925 pomiędzy Stolicą Apostolską a odrodzoną Rzecząpospolitą Polską konkordatu. Na terenach zamieszkałych po części przez Kaszubów powstało wówczas nowe biskupstwo gdańskie (1925; wcześniej – od roku 1922 – administratura apostolska), znaczna część Kaszubszczyzny pozostała niemniej nadal pod rządami pasterskimi biskupów Chełmży[8]. Taki właśnie stan rzeczy oddaje wydany drukiem w roku 1928 okazały schematyzm *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, opracowany przez piątkę zasłużonych na polu badań nad przeszłością Pomorza kapłanów należących do prezbiterium tejże diecezji: Pawła Czaplewskiego, Romualda Frydrychowicza, Alfonsa Mańkowskiego, Pawła Panskego oraz właśnie Tadeusza Glemmę[9]. Obszerne to dzieło, liczące sobie ponad 850 stron, zawiera oparte na

---

6 Por.: B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966-1939)*, Lublin 1969-1972 [osobne odbicie z: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 18 (1969) – 23 (1971)], s. [42]-[46]; A. Nadolny, *Granice diecezji chełmińskiej*, „Studia Pelplińskie", 16 (1985), s. 15-20; J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999, s. 24-25 (ryc. 4 i 5), 35-36 (ryc. 10 i 11).

7 Por.: B. Kumor, *Granice metropolii*..., s. [257]-[259]; A. Nadolny, *Granice diecezji*..., s. 21-23; J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia,*..., s. 52-53 (ryc. 12 i 13). Zob. nadto: S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1996, s. 157-166, 180-185, 337-342; W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej do 1772 r.*, t. 1, Pelplin 2000, passim.

8 Por.: B. Kumor, *Granice metropolii*..., s. [332]-[334], [340]-[341]; A. Nadolny, *Granice diecezji*..., s. 23-24; J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia*..., s. 60 (ryc. 14).

9 Zob. m.in.: A. Nadolny, *Pelpliński krąg historyczny*, [w:] *Dzieje historiografii Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich 1920-1939(1944)*, pod red. A. Tomczaka, Toruń 1992, s. 38-44, 45-50 [toż w: *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651--2001)*, Pelplin 2001, s. 296-301, 302-307]; S. Salmonowicz, *Historycy kręgu toruńskiego – Alfons Mańkowski, Stanisław Tync, Zygmunt Mocarski, Marian Magdański*, [w:] tamże, s. 24--26; J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918-1939*, Pelplin 1992, wg indeksu; H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów*..., s. 39-40, 78, 72-73, 194-196, 231-232;

materiale źródłowym oraz literaturze przedmiotu noty historyczne zarówno o poszczególnych instytucjach diecezjalnych, jak i o wszystkich istniejących wówczas w granicach biskupstwa parafiach. Księdzu Glemmie przypadło w udziale przygotować do owej edycji noty w sumie o 55 placówkach duszpasterskich, wchodzących w skład pięciu spośród ogólnej liczby 26 dekanatów diecezji chełmińskiej (według stanu na rok 1928), obok tego zaś był współautorem (razem z ks. A. Mańkowskim) zarysu dziejów Seminarium Duchownego w Pelplinie. Opracowane przez T. Glemmę dekanaty to: chełmiński, chełmżyński i grudziądzki oraz kartuski i kościerski. Trzy pierwsze wchodziły w skład rzeczonej diecezji jeszcze w dobie przedrozbiorowej i stanowiły zgoła jej „trzon" (Chełmża była wszak stolicą biskupią, zaś Chełmno i Grudziądz to sąsiednie dekanaty), natomiast Kartuzy i Kościerzyna w dobie staropolskiej przynależały pod względem kościelnym do dekanatu mirachowskiego diecezji włocławskiej (archidiakonat pomorski)[10]. Podejmując się przygotowania not historycznych o parafiach dekanatów kartuskiego (Brodnica koło Kartuz, Chmielno, Goręczyno, Gowidlino, Kartuzy, Kiełpino, Linia, Sianowo, Sierakowice, Szymbark, Wygoda) i kościerskiego (Dziemiany, Garczyn, Grabowo Stare, Kleszczewo, Kościerzyna, Lipusz, Mściszewice, Niedamowo, Parchowo, Pogódki, Stare Polaszki, Stężyca, Sulęczyno, Szczodrowo, Wysin), wkroczył on już bezpośrednio na pole dziejów kościelnych ściśle pojętego regionu Kaszub z jego szczególnie eksponowanymi ośrodkami (Kartuzy, Kościerzyna i in.). Z racji obecności w poszczególnych notach skrupulatnie zestawionych informacji na temat m.in. związanych z poszczególnymi świątyniami zabytków, zachowanych archiwaliów (w tym zwłaszcza ksiąg metrykalnych) czy też istniejących ówcześnie bractw i stowarzyszeń religijnych, a obok tego również danych natury statystycznej (demograficznych), owa publikacja z roku 1928 po dziś dzień stanowi trwałą wartość, a zebrany przez T. Glemmę (i pozostałych autorów) materiał z pewnością służyć będzie również kolejnym generacjom badaczy zainteresowanych przeszłością regionu[11].

Co się tyczy jeszcze publikacji T. Glemmy z lat 20. minionego już stulecia, odnoszących się do dziejów biskupstwa chełmińskiego, w omawianym tu kontekście

---

J. Borzyszkowski, *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze – współtwórcy dziejów regionu*, Gdańsk – Pelplin 2002, s. 182-198; J. Walkusz, *Piórem i słowem. Aktywność literacka polskiego duchowieństwa katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim, Warmii i w Wielkopolsce w latach 1848--1939*, Pelplin 2003, wg indeksu; tenże, *„Gdyby o Polskę pytali…". Z dziejów duchowieństwa Pomorza i Wielkopolski w XIX i XX wieku*, Lublin 2004, wg indeksu.

[10] Zob. m.in.: M. Dzięcielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 52-63, 106-111, 153-175, 233-239, 244-245; W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji…*, s. 167-171.

[11] *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, oprac. zbior., Pelplin 1928 (s. 364-381: *Dekanat kartuski*, s. 382-408: *Dekanat kościerski*).

godzi się zwrócić uwagę także na artykuł *Początki diecezji chełmińskiej a Stolica Apostolska* (z roku 1927). Jakkolwiek problematyka owego opracowania nie wiąże się bezpośrednio z losami Kaszubszczyzny, o tyle zwraca uwagę samo miejsce opublikowania tekstu. Ukazał się on mianowicie na łamach wydawanego od roku 1925 w Toruniu dodatku do „Słowa Powszechnego", noszącego tytuł „Mestwin"[12], utworzonego zaś i w latach 1925–1927, redagowanego przez głównego ideologa tzw. Młodokaszubów – Jana Karnowskiego, niegdyś również założyciela Koła Kaszubologów[13]. Czy ówczesnego profesora Seminarium Duchownego w Pelplinie łączyła osobista znajomość z tymże działaczem kaszubskim, niegdyś zresztą klerykiem diecezji chełmińskiej? W oparciu o dostępne nam materiały trudno stwierdzić to jednoznacznie. Zresztą rzeczony artykuł ukazał się w czasie, kiedy J. Karnowski nie był już redaktorem naczelnym owego periodyku.

W podobnym kontekście należy też zwrócić uwagę na inny artykuł ks. T. Glemmy z tego czasu, poświęcony z kolei zagranicznym studium uniwersyteckim przedstawiciela znamienitego rodu z Prus Królewskich w XVI wieku Erazma Działyńskiego (zmarł w roku 1572 jako kanonik warmiński, w trakcie trwających zabiegów o nadanie mu godności koadiutora przy ordynariuszu chełmińskim Stanisławie Żelisławskim). Materiał ów ukazał się w roczniku wydawanym w Poznaniu przez Korporację Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Pomerania"[14], której honorowym członkiem był zarówno wspomniany dopiero co Jan Karnowski, jak również sam przywódca ruchu młodokaszubskiego Aleksander Majkowski, autor *Życia i przygód Remusa* (obok nich zaś m.in. biskup chełmiński Stanisław Wojciech Okoniewski czy ks. Alfons Mańkowski, od 1920 r. prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu)[15].

W kolejnych latach ukazał się szereg dalszych publikacji ks. Tadeusza Glemmy, mających za przedmiot dzieje biskupstwa, którego pierwotną stolicą była jego rodzinna Chełmża, zaś od roku 1821 Pelplin. Nie będziemy tu wszakże pisać

---

[12] T. Glemma, *Początki diecezji chełmińskiej a Stolica Apostolska*, „Mestwin". Dodatek Naukowo-Literacki „Słowa Powszechnego", 27 III 1928, nr 3, s. 20-22.

[13] Zob. ostatnio: C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski (1886-1939). Pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*, Gdańsk 1999, passim; J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876-1938). Biografia historyczna*, Gdańsk – Wejherowo 2002, s. 278-288 (podrozdział: *A. Majkowski – J. Karnowski i Koło Kaszubologów w Pelplinie a początki rozwoju ruchu młodokaszubskiego*). Por. W. Pepliński, *Czasopiśmiennictwo kaszubskie jako przedmiot badań naukowych. Stan i potrzeby*, [w:] *Badania kaszuboznawcze w XX wieku...*, s. 103.

[14] T. Glemma, *Erazm Działyński († 1572). Przyczynek do historii studiów zagranicznych obywateli Prus Królewskich*, „Pomerania. Rocznik Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego", 3 (1928), s. 18-22.

[15] Zob.: *Skład osobowy Korporacji »Pomerania«*, „Pomerania. Rocznik Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego", 2 (1927), s. 36-38. Obszerną monografię życia i działalności Aleksandra Majkowskiego napisał ostatnio Józef Borzyszkowski (zob. poprzedni przypis).

o pracach odnoszących się wyłącznie do okresu średniowiecza, tudzież czasów nowożytnych (te zaś przeważają liczebnie wśród ogółu), skoro – jak była o tym mowa – diecezja chełmińska nie obejmowała wtenczas swoimi granicami ówczesnej Kaszubszczyzny. Nie sposób natomiast nie zwrócić uwagi na te spośród nich, które traktują również o wybranych aspektach z historii Kościoła chełmińskiego w wiekach XIX i XX. Do takich należy zwięzły, wszakże cenny przyczynek pt. *Biblioteka biskupstwa chełmińskiego w Pelplinie* (z 1929 r.), opublikowany w wydanej na IV Zjazd Bibliofilów i II Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu pracy zbiorowej *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie*. W tekście tym T. Glemma ukazał losy zorganizowanej na przełomie lat 20. i 30. XIX stulecia Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie, wskazując na pochodzenie poszczególnych części jej zbiorów, jak i na co cenniejsze zabytki spośród inkunabułów i starodruków oraz rękopisów. Dowiadujemy się stamtąd m.in., iż po przeniesieniu stolicy biskupstwa do Pelplina, do organizowanej tamże na fundamencie księgozbioru niegdysiejszego opactwa cysterskiego biblioteki trafiły często bezcenne zbiory książkowe i rękopiśmienne (zazwyczaj jednak tylko ich resztki) z szeregu innych skasowanych wówczas przez władze pruskie klasztorów na Pomorzu Wschodnim, a w tej liczbie m.in. cystersów z Oliwy, reformatów z Wejherowa czy benedyktynek z Żarnowca, jak również jezuitów, misjonarzy, karmelitów i brygidek z Gdańska czy kartuzów z Kartuz. Mowa jest oczywiście i o słynnym egzemplarzu 42-wierszowej Biblii Gutenberga, a obok niej m.in. o rękopisach znanego historiografa kartuskiego Jerzego Schwengla[16], *Liber mortuorum* klasztoru św. Brygidy w Gdańsku oraz kronikach poszczególnych konwentów pomorskich (np. żarnowieckich benedyktynek)[17]. Sam T. Glemma już uprzednio zresztą opracował kronikę benedyktynek z Chełmna[18], zaś w późniejszym czasie osobno omówił zagadnienie odzyskania przez dominikanów w latach 60. XVI w. ich klasztoru w Gdańsku (ówcześnie diecezja włocławska), utraconego w początkach reformacji, który to artykuł ukazał się w roku 1938 na łamach „Rocznika Gdańskiego"[19].

W roku 1931, w drugim tomie wydanego nakładem Instytutu Bałtyckiego w Toruniu opracowania zbiorowego *Polskie Pomorze*, ks. Tadeusz Glemma,

---

[16] O życiu i spuściźnie tegoż zakonnika z Kartuz pisał ostatnio R. Witkowski, *Jerzy Schwengel (1697-1766). Przeor kartuzji kaszubskiej i dziejopis Kościoła*, Poznań 2004.

[17] T. Glemma, *Biblioteka biskupstwa chełmińskiego w Pelplinie*, [w:] *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie*, pod red. S. Wierczyńskiego, Poznań 1929, s. 288-294.

[18] Tenże, *Kronika benedyktynek chełmińskich (1578-1619)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 6 (1925) nr 12, s. 166-174; 7 (1926) nr 1, s. 17-31; nr 2, s. 37-56; nr 3, s. 69-90 [toż w osobnym odbiciu: Toruń 1926].

[19] Tenże, *Odzyskanie klasztoru dominikańskiego w Gdańsku w latach 1565–1568*, „Rocznik Gdański", 12 (1938), s. 74-116 [toż w osobnym odbiciu: Gdańsk 1939]. Por.: tenże, *Odnowienie klasztoru bernardynów w Lubawie przez biskupa chełmińskiego Piotra Kostkę*, wyd. K.R. Prokop, „Zapiski Historyczne", 1997, nr 4, s. 113-122.

wówczas już docent na Wydziale Teologicznym UJ, ogłosił drukiem zwięzłe *Dzieje diecezji chełmińskiej*, w których najobszerniej potraktowany został okres po roku 1821 (wraz też z ukazaniem jej aktualnego stanu organizacyjnego). Tym niemniej przy omawianiu epoki staropolskiej wykroczył on poza wskazane w tytule ramy geograficzne i osobny *passus* poświęcił archidiakonatowi pomorskiemu diecezji włocławskiej (a w szczególności Gdańskowi)[20]. Jeszcze szersze granice geograficzne i także chronologiczne badacz ten zakreślił sobie przy opracowywaniu dla pomnikowej edycji *Kronika o polskim morzu. Dzieje walk, zwycięstw i pracy* (z 1930 r.), skądinąd bardzo zwięzłego (pod względem objętości) tekstu *Dzieje Kościoła na Pomorzu*, w którym wyszedł od misji św. Wojciecha, a następnie ukazał pokrótce dzieje kościelne ziem pomorskich zarówno w części należącej do diecezji włocławskiej, jak też do biskupstwa chełmińskiego, wspominając m.in. o procesie germanizacji i protestantyzacji Kaszubów w Ziemi Lęborsko-Bytowskiej[21].

Z pomniejszych tekstów ks. Tadeusza Glemmy z okresu przedwojennego, pozostających w jakimś związku z interesującą nas obecnie tematyką, wspomnieć trzeba jeszcze dwa. Jeden, to ogłoszony w piątym tomie narodowej nekrologii, czyli *Polskiego słownika biograficznego*, życiorys pochodzącego z Gowina pod Wejherowem księdza Walentego Dąbrowskiego, żyjącego w latach 1847–1931. Kapłan ów należał on do prezbiterium diecezji chełmińskiej, w której pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, będąc m.in. proboszczem (1887–1924) i dziekanem (1895–1923) wejherowskim, jak również – począwszy od roku 1904 – delegatem biskupim na okręg wpierw gdański, a następnie wejherowski. Od roku 1915 był on kanonikiem honorowym chełmińskim, gdy z kolei przez lokalną społeczność wyróżniony został honorowym obywatelstwem miasta Wejherowa, w którym zamieszkiwał aż do śmierci. Jak pisze T. Glemma, *„prawie całe życie Dąbrowskiego było związane* [właśnie] *z Wejherowem, jednym z głównych ośrodków kaszubskich, gdzie pracował bardzo gorliwie nad organizacją życia parafialnego i uświetnianiem uroczystości kalwaryjskich. Przeciwstawiał się przy tym stanowczo zakusom rządu pruskiego, pragnącego wyzyskać te tłumne zebrania ludu kaszubskiego dla celów germanizacyjnych*. […] [Dzięki temu] *był bardzo popularny na Kaszubach, do czego się przyczynił także swoisty jego humor"*[22]. Drugi z owych tekstów, to

[20] Tenże, *Dzieje diecezji chełmińskiej*, [w:] *Polskie Pomorze*, t. 2: *Przeszłość i kultura*, pod red. J. Borowika, Toruń 1931, s. 183-212 (tamże, s. 195-196: *Archidiakonat pomorski*).

[21] Tenże, *Dzieje Kościoła na Pomorzu*, [w:] *Kronika o polskim morzu. Dzieje walki, zwycięstw i pracy*, pod red. C. Pechego, Warszawa 1930, s. 55-64 (o Kaszubach na s. 59).

[22] Tenże, *Dąbrowski Walenty (1847-1931), ksiądz, działacz kaszubski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939-1945, s. 23-24. Zob. także: *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 747-748; J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej…*, wg indeksu; H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów…*, s. 45-46 (który z kolei w odniesieniu do tegoż duchownego stwierdza: *„Gorliwą pracą, działalnością charytatywną, swoistym humorem zjednał sobie popularność na Kaszubach; nazywany był »Królem Kaszubów«.*

z kolei nota recenzyjna – zamieszczona w „Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej" – na temat książki *Królewskie miasto Starogard – stolica Kociewia* (autorstwa Jana Buchholza i Andrzeja Szklarskiego), poświęcona głównemu ośrodkowi miejskiemu regionu tak blisko związanego pod względem etnicznym i kulturowym z Kaszubszczyzną[23].

Okres II wojny światowej, który okazał się tak tragiczny zarówno dla Kaszub, jak i diecezji chełmińskiej, ks. prof. Tadeusz Glemma spędził przeważnie w Krakowie, choć i jego nie ominął brutalny terror nazistowski, jako że – o czym była już mowa – na dwa i pół miesiąca trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburgu. Po ustaniu okupacji hitlerowskiej ks. Glemma na nowo podjął dotychczasowe obowiązki na Wydziale Teologicznym UJ, którego dziekanem został wybrany w przededniu wojny. Rychło też zaczęły wychodzić drukiem kolejne jego opracowania, jakkolwiek obecnie większość spośród nich w ogóle nie dotyczyła już tematyki pomorskiej (pozostawało to w związku m.in. z faktem, iż jeszcze przy staraniach o profesurę dla T. Glemmy wysunięty został pod jego adresem zarzut o zbytnie zawężanie własnych „horyzontów badawczych" i skoncentrowanie właśnie na problematyce dziejów Pomorza, co nie mogło być dobrze widziane w przypadku kogoś zajmującego uniwersytecką Katedrę Historii Kościoła w Polsce na tak renomowanym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego)[24]. W żadnym jednak wypadku uczony ten nie zarzucił całkowicie przedmiotu swych najwcześniejszych i zarazem do końca jego dni żywych zainteresowań, pracując przede wszystkim nad monografią życia i działalności Piotra Kostki – biskupa chełmińskiego w latach 1574–1595, która – choć ukończona przez autora i złożona do druku – po dziś dzień pozostaje wydana tylko w części (mimo że nadal jak najbardziej zasługuje na druk w całości, a zawarte w niej ustalenia bynajmniej nie uległy zdezaktualizowaniu wraz z upływem kolejnych dziesięcioleci). Podobnież wskazać można w powojennym dorobku ks. T. Glemmy kilka tytułów, których nie powinien przeoczyć historyk czy też bibliograf zainteresowany szeroko pojętą problematyką dziejów Kaszub i icj mieszkańców. Już

Znane były jego kaszubskie kazania, na które jako jedyny kapłan diecezji miał zezwolenie Generalnego Wikariatu w Pelplinie").

23 „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej", 1930, nr 5, s. 359-360. Wcześniej jeszcze, na łamach z kolei pelplińskiego „Pielgrzyma", T. Glemma dokonał zwięzłego omówienia książki poświęconej drugiemu z głównych ośrodków miejskich Kociewia, mianowicie *Zarysu dziejów miasta Tczewa* autorstwa Edmunda Raduńskiego. – „Pielgrzym", 11.02.1928, nr 18, s. 6.

24 Zob.: K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma…*, s. 337 przyp. 179 (gdzie wskazane źródło). Por. uwagę S. Wilka, który stwierdza, iż „*w twórczości naukowej* [Tadeusza] *Glemmy przeważają prace analityczne, oparte na gruntownej krytyce źródeł i uwzględniające szerokie tło omawianych zagadnień, ale monotematyczne i zawężone do problematyki regionalnej, mające w zamiarach Glemmy stanowić podstawę do synetezy dziejów Kościoła na Pomorzu"* – zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 5, kol. 1106-1107.

w numerze „Kwartalnika Historycznego" za lata 1939–1945, w niezwykle obszernym (ze zrozumiałych względów) dziale wspomnień pośmiertnych, zamieszczony został skreślony przezeń nekrolog wspominanego tu już wielokrotnie pomorskiego społecznika i zarazem uczonego – ks. Alfonsa Mańkowskiego, który poniósł śmierć w roku 1941 w obozie koncentracyjnym Stutthof pod Gdańskiem. Duchowny ten w ciągu swej długoletniej pracy duszpasterskiej pełnił posługę m.in. w Tucholi, Starej Kiszewie czy Lubieszewie, a więc również na obrzeżach Kaszub i na Kociewiu, przede wszystkim jednak pozostały po nim liczne opracowania z dziejów regionu[25]. Jeszcze bardziej jednoznaczne i oczywiste związki z Kaszubami, uwarunkowane w tym przypadku już nie tylko pracą duszpasterską, ale przede wszystkim pochodzeniem, łączyły innego członka prezbiterium diecezji chełmińskiej, którego sylwetkę skreślił ks. prof. Tadeusz Glemma. Mowa o słudze Bożym biskupie Konstantynie Dominiku – dziś kandydacie do chwały ołtarzy. Był on rodowitym Kaszubą, co zresztą T. Glemma nie omieszkał podkreślić, nazywając go w innym miejscu *„synem ziemi kaszubskiej"*[26]. Po latach pracy w Seminarium Duchownym w Pelplinie, którego był rektorem, ustanowiony w roku 1928 sufraganem chełmińskim, wkrótce po nastaniu okupacji hitlerowskiej został internowany przez nazistów i wywieziony do Gdańska, gdzie zmarł w roku 1942 *„jako ofiara brutalności niemieckiej"* (T. Glemma)[27]. W okolicznościowym numerze „Orędownika Diecezji Chełmińskiej" z 1947 r., w którym zamieszczono obszerne, kilkudziesięciostronicowe zestawienie pt. *Straty wojenne 1939–1945 wśród duchowieństwa diecezji chełmińskiej*, ukazał się też tekst zatytułowany *Świetlanej pamięci X. Biskupa Konstantyna Dominika*, autorstwa ówczesnego profesora historii Kościoła na Wydziale Teologicznym UJ[28], który sam zaliczał się do wychowanków zmarłego podczas wojny biskupa, już wtenczas uważanego przez wielu za godnego dostąpienia chwały ołtarzy. Dowody na to znaleźć można zresztą i w samym tekście ks. T. Glemmy, z którego w wielu miejscach przebija przeświadczenie o heroiczności cnót niegdysiejszego sufragana chełmińskiego. Pisząc o wydarzeniach związanych z wkroczeniem hitlerowców do Pelplina we wrześniu 1939 r., tj. o masowej eksterminacji tutejszego duchowieństwa, stwierdza on zresztą wprost, iż *„na samego* [Konstantyna Dominika] *nie odważono się targnąć* […] *z powodu powszechnej opinii o jego świętości. Powtarzano sobie w Gdańsku,*

---

[25] T. Glemma, *ks. Alfons Mańkowski (1870-1941)*, „Kwartalnik Historyczny", 53 (1939-1945), s. 538-541.

[26] Tenże, *Ks. Piotr Kostka – zasłużony biskup kresowy*, „Ateneum Kapłańskie", 39 (1947) t. 46, s. 22. Zob. także: H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów…*, s. 55-56; J. Borzyszkowski, *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze…*, s. 226-235.

[27] T. Glemma, *Ks. Piotr Kostka…*, s. 22.

[28] Tenże, *Świetlanej pamięci X. Biskupa Konstantyna Dominika*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej", 1947, nr 1, s. 87-102.

że gestapowcy odkomenderowani do »zlikwidowania« duchowieństwa pelplińskiego opowiadali, iż Biskupa otaczała jakby aureola, która ich nie dopuszczała do niego"[29]. Kreśląc owo niezbyt znów obszerne wspomnienie o świątobliwym pasterzu, T. Glemma zamierzał przygotować w przyszłości obszerniejszą jego biografię, w związku z czym zwrócił się na końcu rzeczonego tekstu z prośbą do świadków *o „nadsyłanie uwag i wspomnień oraz listów ś.p. X. Biskupa Dominika"*[30]. Niestety, zamysłu tego z nieznanych nam względów nie dane mu było zrealizować.

Na koniec obecnego przeglądu wspomnieć trzeba o jednej jeszcze, władnej zainteresować badacza dziejów Kaszubszczyzny publikacji tegoż uczonego, mianowicie o wielce użytecznym „przewodniku" po wybranych zbiorach archiwalnych, zatytułowanym *Źródła do dziejów kościelnych Pomorza w krakowskich archiwach diecezjalnych*. Ukazał się on w roku 1952 w jubileuszowej *Księdze pamiątkowej 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, w której również wspominany tu już wielokrotnie ks. Paweł Czaplewski zamieścił z kolei tekst na temat *Stosunków narodowościowych w Kartuzji Pomorskiej*[31]. Stale mając na uwadze podczas prowadzonych kwerend problematykę pomorską, tudzież gromadząc przez lata wypisy źródłowe w tym zakresie, T. Glemma spożytkował je – gdy chodzi o zbiory krakowskiego Archiwum Konsystorskiego (obecnie Kurii Metropolitalnej) oraz Archiwum Kapitulnego na Wawelu – właśnie w rzeczonej publikacji, w której znalazły się swego rodzaju *silva rerum*. Wśród nich są wskazówki źródłowe odnoszące się m.in. do pochodzącego z powiatu kościerskiego Michała Piechowskiego – późniejszego sufragana przemyskiego (zmarłego w 1723 r.)[32], czy również słynnego kawalera maltańskiego Bartłomieja Nowodworskiego z Nowego Dworu pod Tucholą, syna chorążego województwa pomorskiego, a obok nich o wielu przedstawicielach duchowieństwa pomorskiego z doby staropolskiej[33]. Tym

---

[29] Ibidem, s. 100.

[30] Ibidem, s. 102 (tamże przyp. 2).

[31] Tenże, *Źródła do dziejów kościelnych Pomorza w krakowskich archiwach diecezjalnych*, [w:] *Księga pamiątkowa 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, oprac. zbior., Toruń 1952, s. 61-92. Także: P. Czaplewski, *Stosunki narodowościowe w Kartuzji Pomorskiej*, [w:] tamże, s. 15-34.

[32] Por.: W. Szołdrski, *Ks. Biskup Michał Piechowski*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 1923, nr 6, s. 189; Z. Kratochwil, *Sylwetki kapłanów z pomorskiego rodu Piechowskich*, „Studia Pelplińskie", 1978, nr 9, s. 44; taż, *Drogi awansu drobnej szlachty pomorskiej XVII–XVIII wieku (na przykładzie rodu Piechowskich)*, „Rocznik Gdański", 1984, nr 44, z. 1, s. 89-121 (ogólnie o rodzie Piechowskich); Z. Kratochwil, H.I. Szumił, *Kwerenda i praca badawcza nad genealogią rodu Piechowskich oraz historią niektórych klasztorów zakonu augustianów i kapucynów*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 1999, nt 72, s. 10 (przyp. 2), 11 (przyp. 12), 14-15 (Aneks 4).

[33] T. Glemma, *Źródła do dziejów kościelnych…*, s. 62 nn.

samym historyk Kościoła na Pomorzu, w tym również zainteresowany w szczególności regionem Kaszub, znaleźć może w owym opracowaniu niejedną użyteczną informację, przydatną pod kątem prowadzonych badań.

* * *

Podsumowując ową zwięzłą prezentację związanej z tytułową tematyką cząstki spuścizny naukowej ks. prof. Tadeusza Glemmy, stwierdzić należy, iż jakkolwiek badaczem dziejów *sensu strico* Kaszubszczyzny uczony ten nie był, tym niemniej wcale pokaźna liczba spośród ogłoszonych przezeń drukiem opracowań okazuje się zawierać niemałą porcję wiedzy (do tego zaczerpniętej najczęściej wprost ze źródeł archiwalnych), pozwalającej lepiej poznać przeszłość kościelną tych ziem, a przez to również szerszy kontekst życia religijnego Kaszubów oraz innych grup etnicznych, z którymi przyszło im współegzystować na tym obszarze. Już sama powyższa okoliczność zdaje się stanowić dostateczne uzasadnienia dla konstatacji, iż nazwiska ks. T. Glemmy nie powinno zabraknąć na kartach syntez poświęconych historiografii regionu czy również w zestawieniach bibliograficznych z zakresu kaszuboznawstwa. Nie sposób wszakże pominąć tu innego jeszcze argumentu, który za tym przemawia. Otóż spośród niezwykle licznego grona duchownych, którzy zarówno jeszcze w latach 30. minionego już stulecia, jak i w ciągu pierwszej dekady powojennej, uzyskiwali czy też zamierzali uzyskać pod kierunkiem ks. prof. Tadeusza Glemmy magisteria, a w niektórych przypadkach także doktoraty na Wydziale Teolgociznym UJ, była wcale pokaźna grupa duszpasterzujących na Kaszubach i Kociewiu kapłanów (przede wszystkim z diecezji chełmińskiej, ale obok nich również zakonnych). Co więcej, niejeden spośród nich podejmował w przygotowywanej pracy temat odnoszący się mniej czy bardziej ściśle do przeszłości tego właśnie regionu. Wymienić tu można w owym kontekście reprezentujących prezbiterium Kościoła chełmińskiego księży: Pawła Guttmanna (praca o biskupie chełmińskim Wojciechu Stanisławie Leskim, 1938), Alfonsa Groszkowskiego (*Ziemia rumiańska na straży wiary i polskości*, 1950), Pawła Lubińskiego (*Reformy potrydenckie w archidiakonacie pomorskim*, 1950/1951), Konrada Baumgarta (*Parafia Św. Krzyża w Tczewie w XVIII i XIX w.*, 1951) – wszystkich czterech z Tczewa, Franciszka Okroya z Torunia (*Klasztor norbertanów i norbertanek w Żukowie – od założenia do czasów reformacji*, 1949; *Dzieje nowożytne klasztorów norbertańskich w Żukowie*, 1952/1954), Edmunda Makowskiego z Gdyni (*Dzieje parafii oksywskiej*, 1951), Pawła Szarowskiego z Grudziądza (praca na temat opata oliwskiego Kacpra Geschkau, 1948) i Alfonsa Tęgowskiego z Torunia (*Dzieje parafii swarzewskiej*, 1949), dalej franciszkanów Stanisława Antoniego Frejlicha (*Franciszkanie w Gdańsku (1420-1555)*, 1950) i Bernarda Stanisława Myśliwca (*Dzieje kościoła i parafii św. Jakuba w Lęborku*, s. 1951), czy wreszcie gdańskich duszpasterzy: Józefa Boducha (1950), proboszcza w Mątowach Wielkich i administratora w Miłoradzu, w latach 1946–1960 także dziekana

nowostawskiego (zmarł w roku 1974), oraz Władysława Ciechorskiego (1947), od roku 1945 proboszcza w Gdańsku-Oruni i późniejszego – w latach 1958–1975 – dziekana gdańskiego (zmarł w roku 1975)[34]. Zagadnienie to stanowi wszakże temat na osobny przyczynek[35].

[34] Stosowna dokumentacja znajduje się wśród spuścizny ks. Tadeusza Glemmy w Archiwum „Naszej Przeszłości" w Krakowie oraz w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (także w Krakowie).

[35] Por. tego rodzaju analizę w odniesieniu do seminarzystów ks. T. Glemmy z kolei z Górnego Śląska, a w szczególności Katowic: K.R. Prokop, *Katowiccy kapłani – uczestnicy seminarium historycznego Ks. Prof. Tadeusza Glemmy na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (1930–1939 i 1945–1954)*, [w:] *Wielokulturowość Katowic* (*Katowice w 139. rocznicę uzyskania praw miejskich*), pod red. A. Barciaka, Katowice 2005 [w druku].

Grzegorz Berendt

Krokowa i okolice w okresie „upiornej dekady” (1939–1949)

Winien jestem Czytelnikom wyjaśnienie dotyczące tytułu tego artykułu. Pojęcie „upiorna dekada” zapożyczyłem od Jana Grossa, który w roku 1998 opublikował zbiór trzech esejów pod takim właśnie tytułem. Dotyczyły one losów polskich Żydów w latach 1939-1948 i nie wiązały się pod względem tematycznym wprost z dziejami mieszkańców północnych Kaszub. Jednak pewne aspekty poruszane przez Grossa znajdują odpowiedniki w tym, do czego doszło na północnych kresach międzywojennej Polski w latach II wojny światowej, a lokalne wydarzenia ciążą jak widmo, wracając niekiedy jak upiór, w pamięci tych, którzy doświadczyli osobiście konsekwencji eskalacji nienawiści i odwetu. Podobieństwo można wskazać w przypadku co najmniej kilku aspektów traktowania dużych grup ludności przez organa władz państwowych. Ludzie zaliczeni do kategorii jednostek „mniej wartościowych” lub wrogich zostali poddani selekcji, wywłaszczeniu, wypędzeniu z domów i stron rodzinnych, eksploatacji poprzez pracę niewolniczą oraz eksterminacji. Spośród ludności północnych Kaszub w sposób totalny i bezwarunkowy wszystkie wymienione działania zostały zrealizowane w stosunku do liczącej około trzystu osób społeczności żydowskiej[1], a w sposób bardziej zróżnicowany pod względem zastosowanych metod i zakresu wobec Kaszubów, innych pomorskich Polaków, Polaków przybyłych z innych części kraju i w końcu wobec ludności niemieckiej.

Na przestrzeni wieków większość agresorów zadowalała się zajęciem obcego terytorium i podporządkowaniem go pod względem politycznym, militarnym, a przede wszystkim gospodarczym. O ile lokalne elity okazywały się skłonne do

---

[1] W. Rezmer, *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu Kartuskiego w latach 1920–1939*, [w:] *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, zbiór studiów pod red. J. Szilinga, Toruń 1995, s. 45-46.

współpracy, budowano jej formalne podstawy, a wiele składników rzeczywistości sprzed podboju nie ulegało zmianie. Permanentna nienawiść do dużych grup miejscowej ludności i dążenie do ich eliminacji bądź przez fizyczną eksterminację, bądź przez wypędzenie nie były integralną częścią polityki państwowej zdobywców. Były też wspólne kategorie, na których opierały się stosunki społeczne akceptowane przez rządzących i rządzonych: w tym przede wszystkim wiara w Boga, wyznaczającego normy niepodlegające dyskusji (Dekalog) i poszanowanie własności. Sprzyjały one twórczej pracy nakierowanej na pomnażanie dobrobytu rodziny nie tylko w ramach perspektywy życia jednostki, lecz kolejnych generacji. Dzięki temu różne grupy wyznaniowe i etniczne mogły obok siebie współistnieć w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a w istocie Rzeczypospolitej wielu narodów, religii i wyznań. Dzięki temu niemieckie rody szlacheckie oraz mieszczańskie mogły trwać i pomnażać swój majątek w Prusach Królewskich na przestrzeni wieków dzielących II pokój toruński i rozbiory Polski, a ziemiańskie rody polskie przetrwać okres zaborów na terenach kontrolowanych przez Hohenzollernów i na dalekiej Ukrainie. Dzięki temu na cmentarzu sąsiadującym z żarnowiecką farą możemy oglądać krzyże z drugiej połowy XIX wieku, stalowe, masywne, jakże typowe dla cmentarzy niemieckich, lecz noszące polskie napisy i mówiące o polskich rodzinach, które zachowały przywiązanie do ojczystego języka mimo ponadstuletniego pruskiego panowania.

Zwróćmy uwagę na ówczesne realia: rządzący nie widzieli potrzeby objęcia swoją omnipotencją każdej sfery życia ludzkiego. Skądinąd język grupy rządzonej mógł przetrwać także w tych instytucjach, które dziś określamy mianem pozarządowych, np. w prasie narodowej.

W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. pojawiły się organizacje polityczne propagujące koncepcje programowe, których ucieleśnianie doprowadziło do podkopania, a w końcu zagłady starego porządku, i to nie tylko w dziedzinie dominującej do I wojny światowej monarchicznej formy rządów, lecz także dawnych relacji międzyludzkich. Myślę o koncepcjach opartych na nienawiści, na przekonaniu, że mogą być one zrealizowane przez wyniszczenie lub wypędzenie grup społecznych i narodowych liczących setki tysięcy i miliony istot ludzkich. Nacjonalizm, przyjmujący postać szowinizmu, i komunizm stały się tymi ideami, które w konsekwencji doprowadziły w pierwszej połowie XX wieku do tego, że stosunki społeczne, międzyetniczne i międzyreligijne istniejące na północnych Kaszubach od setek lat odeszły bezpowrotnie w przeszłość. Stało się tak w rezultacie niespotykanej wcześniej na tym terenie kulminacji wrogości i okrucieństwa, w okresie zapoczątkowanym 1 września 1939 r.

Jednak nie można pisać o wydarzeniach, które później nastąpiły bez zwrócenie uwagi na pewne fakty, wyjaśniające ich podłoże w sposób bardziej konkretny, osadzony w realiach północnych Kaszub.

Zaprzęganie niemieckiego aparatu państwowego do walki z polskością w tzw. dzielnicy pruskiej w okresie dominacji kanclerza Bismarcka i cesarza Wilhelma II prowadziło do powstania i narastania antagonizmu nie tylko między napływową biurokracją niemiecką a żywiołem polskim, ale w ogóle między Polakami i Niemcami[2]. W ostatnim roku niemieckich rządów, już w okresie Republiki Weimarskiej, Polacy doświadczali na przykład złośliwości i zastraszania ze strony żołnierzy stacjonujących w Pucku. Demonstracje siły zdarzały się dość często, nawet tak niecodzienne jak przeloty sterowcem nad kościołami podczas mszy św. w języku polskim. Tuż przed odejściem z Pucka niemieccy żołnierze wybili szyby w domach osób znanych z działalności na rzecz polskości.

W konsekwencji, gdy ziszczenie nadziei na powrót polskiej suwerenności na Kaszuby stawało się w roku 1919 z każdym dniem coraz bardziej realne, celem strategicznym polskich elit państwowotwórczych stało się maksymalne zmniejszenie obecności i siły żywiołu niemieckiego w przyszłych granicach państwowych Rzeczypospolitej. Na łamach „Gazety Gdańskiej" zapowiadano przyszłą forsowną polonizację aparatu administracji państwowej dawnej pruskiej prowincji Prusy Zachodnie. Równocześnie Niemcom gwarantowano tylko „ścisłą sprawiedliwość", co w praktyce oznaczało interpretowanie prawa na ich niekorzyść w tych przypadkach, gdy nie stanowiło to naruszenia umów międzynarodowych i zapisów polskich konstytucji z lat 1919, 1921 i 1935[3].

Wspomniane cele realizowano konsekwentnie do 1939 r. Służyło im stanowione prawo, w pierwszym rzędzie ustawy niższego rzędu i normy wykonawcze oraz realizowana pragmatyka działań administracji państwowej[4]. Zachowane dokumenty dotyczące powiatu puckiego, później morskiego, wskazują, że grono Niemców traktowanych przez Policję Państwową i urzędników starostwa oraz Urząd Wojewódzki Pomorski jako „podejrzani o działalność antypaństwową" obejmowało w pierwszym rzędzie osoby odgrywające poważną rolę w życiu gospodarczym powiatu i środowisku mniejszości niemieckiej. Na stosownych listach odnajdujemy m.in. nazwiska Anny von Grass z Kłanina, hrabiego Doeringa

---

[2] Komisja Kolonizacyjna (Ansidlungskommission) powstała w 1886 r. w celu wykupu ziemi z rąk polskich na terenie Wielkopolski i prowincji Prusy Zachodnie. Jej budżet sukcesywnie rósł, od 100 mln marek w 1898 r. do ponad 350 mln marek przed wybuchem I wojny światowej. Komisja nabyła ogółem 452 tys. ha, w tym ziemię należącą wcześniej do Niemców (72% wspomnianego areału), którzy przenosili się w inne rejony państwa Hohenzollernów. Na rozparcelowanych 320 tys. ha osadzono 21,9 tys. rodzin niemieckich, obejmujących ok. 100 osób. Źródło: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku,* t. A-N, Warszawa 1981, s. 325.

[3] *Do Rządu Polskiego! Do naszych Komisarzy!*, „Gazeta Gdańska", 10.08.1919, nr 172, s. 1.

[4] Ciekawych informacji na temat sposobu traktowania Niemców w latach 1920-1939 przez organa lokalnej administracji państwowej dostarczają m.in. materiały archiwalne z następujących jednostek: AP Gd., 1939, nr 83, s. 25, 29, 31, nr 91, nr 326, nr 291, nr 327; AP Gd., 46 I, nr 5, s. 30, nr 8, s. 54, 155, 159.

von Krockow, ks. Kurta Reicha z Żarnowca i pastora Otto Weicka z Krokowej[5]. Nie zawsze negatywna kwalifikacja była uzasadniona.

Niemców zaliczano do tzw. mniejszości irredentystycznych, tzn. opowiadających się za naruszeniem integralności terytorialnej państwa polskiego. Podobnie traktowano Ukraińców, a po części Litwinów i inne grupy etniczne, których elity zdawały się być bardziej zainteresowane współpracą z Berlinem, Moskwą czy Kownem niż rządem w Warszawie.

Niemiecki stan posiadania kurczył się[6]. W wyniku stosowania różnego typu działań, w tym tzw. parcelacji imiennej, topniały posiadłości ziemskie rodzin von Krokow, von Grass, Rodenacker czy Frieboesse. Niemcy byli inwigilowani, zawieszano bądź rozwiązywano ich organizacje i utrudniano im prowadzenie edukacji w języku narodowym, zwłaszcza tej, pozostającej poza kontrolą polskich władz oświatowych, tzn. prowadzonej w domach prywatnych przez wędrownych nauczycieli. W tym względzie sytuacja Niemców nie różniła się od większości innych, znaczących pod względem liczebności mniejszości narodowych.

W moim przekonaniu, Niemcy doświadczyli odwetu za lata antypolskiej polityki hakaty i Komisji Kolonizacyjnej. Powrót do przedrozbiorowej koegzystencji różnych grup religijnych i etnicznych okazał się niemożliwy. Pamięć eskalacji działań niemieckich nacjonalistów była zbyt świeża. Jednocześnie polska polityka wobec ludności niemieckiej w województwie pomorskim mieściła się nadal w standardach państwa prawa i w ten sposób była podobna do dawnej polityki niemieckiej wobec ludności polskiej z przełomu wieków XIX i XX. Interwencja władz administracyjnych lub policyjnych następowała wówczas, gdy niemieccy działacze narodowi łamali obowiązujące prawo.

Subiektywny, lecz zarazem logiczny odbiór własnej sytuacji przez Niemców sprowadzał się, ujmując rzecz w największym skrócie, do traktowania państwa polskiego jako struktury represyjnej, stosującej wobec nich politykę dyskryminacyjną. Takie przeświadczenie prowadziło część Niemców, tych bardziej zapalczywych, skłonnych do ekstremizmu, w szeregi organizacji powiązanych z ruchem hitlerowskim. Dla ich przywódców oraz dla szeregowych członków celem strate-

---

[5] AP Gd., 46 I, s. 54, Skorowidz osób politycznie karanych i podejrzanych z powiatu puckiego, 1.01.1925.

[6] D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999. Na s. 98. tego opracowania czytamy: *„Łącznie w rękach niemieckich było w 1921 r. 2280,6 tys. ha (ziemi uprawnej oraz lasów i łąk), co stanowiło 43,7% ziemi na Pomorzu, 36,2% w Wielkopolsce i aż 90% na Górnym Śląsku. Władze polskie korzystając z prawa do likwidacji mienia, prawa odkupu (Wiederkaufsrecht), reformy rolnej, jak również w wyniku dobrowolnej sprzedaży ziemi doprowadziły w latach 1921-1939 do pomniejszenia niemieckiego stanu posiadania o 1180,6 tys. ha, czyli o 51,77%. W przededniu wybuchu wojny niemiecko-polskiej Niemcy w Polsce byli jeszcze właścicielami 1,1 mln ha ziemi”*. Ibidem, s. 44 i 49, czytamy, że według szacunków, w 1921 r. w Polsce było ok. 1 347 000, w 1931 r. – ok. 1 140 000, a w 1939 r. – ok. 800 tys. Niemców.

gicznym był powrót Pomorza Gdańskiego do Rzeszy. Z tym wszakże wiązały się też cele pomniejsze, w części ujawniane publicznie przed wybuchem wojny, w części wyartykułowane otwarcie dopiero po 1 września 1939 r. Właśnie realizacja tych celów pośrednich, służących utrwaleniu politycznego panowania nad omawianymi terenami, w sposób najbardziej tragiczny uzasadnia używanie terminu „upiorna dekada”. Radykalizm hitlerowców podgrzały akcje polskich służb specjalnych z ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny, gdy dokonano aresztowań i wysiedleń ze strefy przygranicznej osób znanych z identyfikowania się z polityką rewizjonistyczną Adolfa Hitlera, głoszoną ponownie otwarcie od 24 października 1938 r. Akcja prewencyjna objęła m.in. Gustava Bambergera z Wejherowa, późniejszego współorganizatora eksterminacji Polaków w Lasach Piaśnickich.

Za gwarancję trwałości podboju uznano ujednolicenie struktury narodowościowej poprzez usunięcie grup ludności zdefiniowanych jako źródło potencjalnych zagrożeń. Wraz z okupacją Kaszuby po raz pierwszy w dziejach zetknęły się ze zjawiskiem masowych mordów na bezbronnej ludności cywilnej, traktowanych przez biurokrację Trzeciej Rzeszy jako narzędzie polityki państwowej. Tysiące Polaków i Żydów pomordowanych w Lasach Piaśnickich i na terenie obozu Stutthof oraz w wielu innych miejscach kaźni na zawsze pozostanie symbolem niemieckich rządów nowego typu, oderwanych od uniwersalnych zasad poszanowania osoby ludzkiej oraz boskich praw. Prawo Trzeciej Rzeszy obejmowało pełną ochroną łabędzie, podobnie też inne gatunki zwierząt, dla pozostałych stanowiło okresy ochronne; w przypadku grup ludności polskiej i tzw. niearyjskiej, przeznaczonych do eksterminacji, nie obowiązywały żadne okresy ochronne, ich przedstawiciele byli tropieni, zatrzymywani i eksterminowani z pedantyczną skrupulatnością.

Tragedia Kaszub polegała na tym, iż polityka wyniszczenia została w zasadniczy sposób ułatwiona przez pomoc udzieloną władzom okupacyjnym przez zhitleryzowaną część miejscowej ludności niemieckiej. To ona pomagała sporządzać listy proskrypcyjne, to ona prowadziła funkcjonariuszy gestapo i innych formacji policyjnych do polskich i żydowskich domów czy gospodarstw, to ona w końcu w ramach oddziałów Selbstschutzu dokonywała bezlitosnych mordów na sąsiadach[7]. Za dawną pozycję obywateli drugiej kategorii Niemcy-hitlerowcy wzięli odwet w sposób niewspółmierny do doznanych krzywd, za dyskryminację odpłacili eksterminacją, masowym ludobójstwem, czystkami etnicznymi. Miejscami

[7] Według spisu z 3-6 XII 1939 r. do grupy Volksdeutschen należały w powiecie wejherowskim 9473 osoby. Spośród nich ok. 800 znalazło się na początku wojny w szeregach Selbstschutzu. Po odliczeniu kobiet i dzieci okazuje się, że co najmniej co czwarty mężczyzna-Niemiec należał w powiecie wejherowskim do Selbstschuzu. Por. AP Gd., 37 I, nr 2, s. 217, Sprawozdanie z funkcjonowania struktur organizacji hitlerowskich na terenie powiatu wejherowskiego od 19 IX 1939 do 9 IX 1940; ibidem, s. 53, Pismo landrata H. Lorenza do gauleitera A. Forstera, 25 I 1940.

wykorzystywano sytuację do załatwienia osobistych porachunków z konkretnymi sąsiadami, względnie dla polepszenia sytuacji materialnej. Sprzężenie motywów nacjonalistycznych z osobistymi wystąpiło chociażby w przypadku ziemianina z Tyłowa, Georga Frieboesse, który dla zagarnięcia ziemi kościelnej i sąsiedzkiej, dzielącej jego włości, skierował przeciw jej gospodarzom funkcjonariuszy gestapo.

Świadkowie odnotowali również – bardzo słabo rozpoznany do dziś pod względem faktów – udział w akcji antypolskiej dziedzica dóbr krokowskich – Reinholda von Krockow. Nie ulega wątpliwości, że po powrocie z niewoli w październiku 1939 r. został członkiem miejscowych struktur SS, a nawet ich dowódcą na terenie gminy (jednostka nr 9/R2 SS)[8]. Z nieznanych bliżej powodów, mimo pozycji społecznej, wykształcenia cywilnego i doświadczenia wojskowego zdobytego podczas służby w Wojsku Polskim, nie nadano mu w hierarchii SS stopnia oficerskiego. Od przełomu lat 1939/1940, kiedy widywano go w okolicach Krokowej w mundurze wspomnianej zbrodniczej formacji, aż do śmierci, którą poniósł podczas walk na froncie wschodnim, będąc wówczas oficerem Wehrmachtu, miał stopień SS-Scharfueher. Istnieją przesłanki, by twierdzić, iż Reinhold von Krockow był zaangażowany w latach 1939-1941 co najmniej w dyskryminacyjną wobec Polaków politykę władz okupacyjnych. Na jego ewentualny bezpośredni udział w zbrodniach (egzekucjach) dokonywanych na ludności cywilnej lub wziętych do niewoli żołnierzach polskich nie dostarczono, jak dotąd, ani dowodów materialnych, ani chociażby świadectw naocznych świadków.

Według spisu ludności powiatu wejherowskiego z grudnia 1939 r. w gminach Krokowa i Tyłowo, obejmujących większość obszaru przedwojennej gminy Krokowa, mieszkało odpowiednio 4542 i 2547 osób[9]. Jak ustalił historyk, spośród mieszkańców tego obszaru hitlerowcy zamordowali 40 osób, z tego większość w Piaśnicy (por. aneks nr 3), 32 aresztowali, 38 wysłali do obozów zagłady, 126 wywieźli na roboty przymusowe, 23 zesłali do obozów koncentracyjnych, a 75 do obozów pracy[10].

W tym miejscu trzeba przypomnieć inny ważny cel polityki nowego reżimu. Po usunięciu ludzi przeznaczonych do natychmiastowej zagłady, dogłębnemu przeistoczeniu mieli ulec także ci, którym przynajmniej wstępnie darowano życie.

---

8 AP Gd., 999, nr 1354, Pismo szefa policji i SS w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, SS-Gruppenfeuhrera Richardta Hildebrandta do Reinholda von Krockow, listopad 1941.

9 *Dzieje Krokowej i okolic*, oprac. zbiorowe pod red. A. Grotha, Gdańsk 2002, s. 181. W skład gminy Krokowa wchodziły w grudniu 1939 r. następujące wsie: Goszczyno, Jeldzino, Karwieńskie Błota, Krokowa, Lubkowo, Minkowice, Odargowo, Parszkowo, Połchówko, Sławoszyno, Żarnowiec. Gmina Tyłowo obejmowała wsie: Domatowo, Domatówko, Karlikowo, Kartoszyno, Lubocino, Nadole, Sobieńczyce, Świecino, Tyłowo i Warszkowo.

10 D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdynia 1967, s. 159.

Przemiana miała dotyczyć świata wartości, obejmować rezygnację z autonomii jednostki, wyrzeczenie się prawa do obywatelskiego oporu. Kolejnym celem było więc zglajchszaltowanie ludzkiej świadomości. W tym wymiarze Niemcy i Polacy zamieszkali na Kaszubach, pozostający pod hitlerowskimi panowaniem, doświadczali niespotykanego w innych sferach zrównania.

Ideologia ruchu hitlerowskiego opierała się na nacjonalizmie, rasizmie, ale też poglądach neopogańskich i elementach lewicowego populizmu. Jeszcze przed wojną agitatorzy Jungdeutsche Partei podczas zebrań w powiecie morskim, m.in. w Karwieńskich Błotach, zapowiadali, że dążą do rewolucji socjalnej, do likwidacji znaczenia dawnych elit społecznych. Krytykując je, stwierdzano m.in.: *„nie chcą* [owe dawne elity] *z ludem pracującym współdziałać, a tylko go wyzyskują. Są reakcjonistami niemogącymi jeszcze zapomnieć pruskich czasów przedwojennych, chętnie by chcieli i teraz rej wodzić, jak to czynili w dawnej Rzeszy”*[11]. Wprawdzie elementy frazeologii socjalistycznej zostały czasowo nieco przytłumione z woli Hitlera, potrzebującego dla realizacji swoich celów także poparcia przedstawicieli dawnych elit społecznych, ale nieufność do nich pozostała. W warunkach Ziemi Puckiej oznaczało to zepchnięcie na margines życia publicznego rodów von Krockow, von Bellow, von Grass czy Fritza Rodenackera. Ich przedstawiciele nie weszli w skład kierowniczych kadr instytucji nowego reżimu. Nie zostali członkami władz powiatowych, ani gminnych. Najbardziej znanym wyjątkiem od tej reguły jest działalność Reinholda v. Krockow w strukturach SS. Wspomnianych nazwisk nie ma na listach gości zapraszanych na imprezy organizowane w latach 1939–1944 przez wejherowskiego landrata Heinza Lorenza, np. dla uczczenia wizyt składanych w powiecie przez gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Alberta Forstera. Państwo narodowo-socjalistyczne budowało swoją administrację okupacyjną, niepodobną do dawnych struktur z okresu monarchii, w oparciu o przedstawicieli dawnego stanu trzeciego. Podobne działo się w gminach na lewym brzegu Jeziora Żarnowieckiego, na terenie prowincji Hinternpommern, gdzie już od 1933 r. urzędy wójtów przechodziły z rąk członków szlachty w ręce przedstawicieli dawnych niższych warstw społecznych. Za odpowiednich do kierowania nową administracją uznano m.in. hitlerowca z Pucka, okupacyjnego burmistrza tego miasta, Fritza Friedricha Freimanna i właściciela ziemskiego, lecz nie szlachcica, wspomnianego już Geoerga Otto Ferdinanda Frieboesse. Tego ostatniego za zasługi dla NSDAP włączono w skład kilkunastoosobowej Rady Powiatowej.

Natomiast podstawowymi korzyściami, które odnieśli miejscowi Niemcy, było wstrzymanie akcji parcelacyjnej, która za „polskich czasów” osłabiała sukcesywnie ich potencjał gospodarczy, a w części odzyskanie ziemi utraconej przed 1939 r.[12]

---

[11] AP Gd., 1939, nr 3228, s. 249/250, Raport sytuacyjny starosty morskiego, 13 III 1936.

[12] Według wpisów do ksiąg wieczystych (stan z 1945 r.) Reinhold v. Krockow figurował jako właściciel 2065 ha, co oznacza, że w czasie wojny odzyskał kilkaset ha ziem rozparcelowanych

Było to możliwe chociażby przez wypędzenie z przyznanych gospodarstw górali z Żywiecczyzny. Drewniane zabudowania niektórych osadników budowane według standardowych planów (tzw. poniatówki) zostały rozebrane, przewiezione na teren gospodarstw należących do Niemców i tam ponownie złożone. Stały się łupem wojennym. Polaków wywłaszczano bez odszkodowania od pierwszych dni okupacji niemieckiej na podstawie stosownych zarządzeń wydawanych przez A. Forstera.

Do innych znamiennych cech rządów sprawców i wykonawców „upiornej dekady" zaliczała się wrogość wobec duchownych rzymskokatolickich – wypadkowa neopoganizmu i dążenia do wykorzenia na Kaszubach wszelkich śladów polskości. Hitlerowcy uznali kler katolicki za bodaj najważniejszy czynnik, dzięki któremu Kaszubi i inni pomorscy Polacy zdołali przechować dziedzictwo swoich języków, tradycji i kulturę duchową w okresie zaborów[13]. Dla hitlerowców, kapłani katoliccy – Polacy, byli wrogami politycznymi, stojącymi na przeszkodzie w osiągnięciu przyjętych celów. Jako neopoganie nie mieli poszanowania dla specjalnego statusu osób duchownych. W następstwie takiego podejścia wymordowano w lokalnych egzekucjach oraz w obozach koncentracyjnych przeważającą większość księży katolickich z dawnego powiatu morskiego. Męczeńską śmierć ponieśli m.in. księża z Tyłowa i Żarnowca: Feliks Burczyk, Heliodor Zieliński, Czesław Wilemski i Teodor Kalinowski.

Miejscowi hitlerowcy z furią przystąpili do niszczenia przydrożnych krzyży i kapliczek, wystawionych przez katolików. Czynili to zgodnie z wolą Alberta Forstera. Do tej grupy barbarzyńców zaliczał się m.in. Ernst Kattzor z Goszczyna. Próby przeciwstawienia się aktom świętokradczym ściągały na katolików groźby, których wówczas nie można było lekceważyć.

Totalitarna władza przyjęła i wdrażała program wynarodowienia miejscowej ludności przewidzianej do tzw. wniemczenia (Eindeutschung). Nie było mowy o szkołach czy klasach z polskim lub kaszubskim językiem nauczania. Polscy nauczyciele należeli do tych kategorii zawodowych, które okupanci mordowali w pierwszej kolejności. Język polski miał zniknąć z życia publicznego i prywatnego. Na łamiących zakazy czyhali urzędnicy i donosiciele podsłuchujący pod drzwiami i oknami. Początkowo powrócono nazwy miejscowości używane w okresie panowania pruskiego. Dla hitlerowców okazało się to jednak w przypadku nazw o słowiańskim rodowodzie rozwiązaniem nie dość przełomowym. Zmian dokonano w roku 1942 i czyniono to też później. Między innymi Nadole przemianowano na Pechingen, Goszczyno na Kaiserhof, a Sławoszyno na Wittenbrok.

---

w dwudziestoleciu międzywojennym. Por. AP Gd., 1164, 1833, s. 13-14, Wykaz majątków państwowych w powiecie morskim, 1945.

[13] D. Schenk, *Albert Forster – Gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002, s. 212-216. *Męczeństwo Duchowieństwa Pomorskiego 1939-1945*, Pelplin 1947, s. 5.

Rzecz jasna nie było mowy o wydawaniu jakiejkolwiek gazety czy czasopisma w języku polskim. To nie był czas uznawania praw mniejszości narodowych do prasy w swoim języku. Zamknięto na długo epokę, w której administracja państwowa pozwalała Polakom na wydawanie chociażby „Gazety Gdańskiej” przed 1920 r., a Niemcom – „Pucker Zeitung” w okresie późniejszym. Skądinąd zlikwidowano to ostatnie pismo, zastępując je gazetami wydawanymi w innych miejscach, np. „Der Danziger Vorposten”. Namiastką prasy lokalnej stał się miesięcznik wydawany od listopada 1941 r. przez wejherowską organizację NSDAP – „Der Verbindungsmann. Briefe der NSDAP Kreis Neustadt an die Kameraden an der Front”.

Na sterroryzowanym klerze katolickim wymuszono usunięcie z praktyk religijnych języka polskiego. Nieliczni księża decydowali się łamać nakazy władzy świeckiej i biskupa Carla M. Spletta, udzielając zaufanym wiernym posługi kapłańskiej w języku kaszubskim lub polskim. Rzecz znamienna, należał do nich proboszcz parafii Żarnowiec, ks. Kurt Reich, osoba nieugięcie i publicznie manifestująca przywiązanie do niemieckości w latach 1920–1939. Niepokorny człowiek, kapłan oddany służbie Bogu i wiernym, należał do tej kategorii Niemców, których trudno było wcisnąć w ciasne ramy hitlerowskiego wzorca karnego obywatela, wykonującego każde polecenie i rozkaz reżimu. Obowiązujące przepisy państwowe łamał również ks. proboszcz Alfons Radomski z Wierzchucina. Ks. Reich nie był jedynym Niemcem z okolic Krokowej, który w godzinie próby udzielił prześladowanym polskim sąsiadom pomocy, postępując wbrew odgórnie narzucanemu stylowi zachowań. Chwała jemu i jemu podobnym!

Odrębną kartę polityki okupacyjnej, a zarazem kolejny etap w zapisywaniu na nowo krajobrazu etnicznego północnych Kaszub stanowiła tzw. Niemiecka Lista Narodowościowa (Deutsche Volksliste). Ludność miejscową, którą miano ją objąć, podzielono na cztery grupy. W skład dwóch pierwszych zaliczano Niemców, a do dwóch kolejnych osoby nieidentyfikujące się przed wojną z niemczyzną, lecz z różnych względów postrzegane przez biurokrację A. Forstera jako możliwe do zasymilowania w nowym państwie. Odrębną kategorię stanowili Reichsdeutschen, Niemcy z terenu Wolnego Miasta Gdańska i Rzeszy, oraz tzw. Kongresspolen, czyli Polacy osiadli w województwie pomorskim w okresie międzywojennym. Społeczeństwo poddano weryfikacji, klasyfikacji i selekcji. Jedne kategorie ludzi mordowano i wypędzano, inne obdarzano przywilejami, a jeszcze inne, a te na północnych Kaszubach stanowiły większość, poddano procesowi niemieckiej, narodowo-socjalistycznej asymilacji, podczas której jej przedstawiciele byli obywatelami niższej rangi, przeznaczonymi wyłącznie do służby narodowi panującemu.

Po eksterminacji reprezentantów polskich elit społecznych przystąpiono do wysiedleń członków ich rodzin i ogółu Kongresspolen. Równolegle do wysiedleń podjęto akcję przekonywania Kaszubów do złożenia wniosków o wpisanie na Niemiecką Listę Narodowościową w grupie III, jako tzw. Eingedeutschen. Osoby

spełniające warunki uzyskania wpisu do jednej z grup DVL, lecz niespieszące się do skorzystania z oferty władz okupacyjnych postawiono w lutym 1942 r. przed alternatywą: złożenie wniosku lub represje. Część niezdecydowanych uległa groźbom. Aczkolwiek trzeba pamiętać, że wśród tych, którzy nie zostali wpisani do żadnej z grup DVL, obok osób otwarcie odmawiających akcesu, byli też ci, których nie zaakceptowały władze hitlerowskie. Wpisu do grup III i IV DVL dokonywano w sposób warunkowy. Przewidywano, że jeżeli po upływie 10 lat stopień asymilacji będzie niezadowalający z punktu widzenia instytucji odpowiedzialnych za politykę narodowościową, „przywilej" przynależności do DVL będzie odebrany.

Dane spisu ludności z grudnia 1939 r. wykazały, że w nowej gminie Krokowa do ludności niemieckiej zaliczono wówczas 25 proc., a w gminie Tyłowo 9 proc. mieszkańców w wieku powyżej 14 roku życia (łącznie około 930 osób). Nie wiemy, w jaki sposób uwzględnienie dzieci w wieku do 14 roku życia zmieniłoby podane liczby względne. Liczba tzw. napływowych Polaków powyżej 14 roku życia miała wynosić wówczas w gminie Krokowa – 848, a w gminie Tyłowo – 316. Ostatnia znana statystyka ludności powiatu wejherowskiego z okresu rządów hitlerowców pochodzi z września 1944 r. Według niej Niemcy, członkowie grup I i II DVL, stanowili 13,5 proc. ludności, Kaszubi i inni pomorscy Polacy, członkowie grupy III DVL – 67,6 proc., a grupy IV DVL – 0,1 proc. Kategoria osób określanych jako Polacy obejmowała 11 344 osób (12 proc. ludności), z tego 8159 osób (8,6 proc. ludności) nie złożyło wniosków o przyznanie DVL, a podania 3185 osób (3,4 proc.) zostały rozpatrzone odmownie. Weryfikowano wówczas nadal podania 1,5 proc. ludności[14].

Wojna pochłaniała kolejne ofiary. Pod broń powoływano coraz młodsze roczniki poborowych. Stale zmniejszała się liczba mężczyzn. Były rodziny, w których spośród czterech synów pochłonęła trzech, w innych wszystkich. Do ostatnich dni okupacji straty ponosiły rodziny polskie zaangażowane w konspirację antyniemiecką.

Schyłkowi rządów hitlerowskich towarzyszyła fala przemocy i okrucieństwa, którego północne Kaszuby nie doświadczyły w takiej skali i formie co najmniej od połowy 1940 r. Przez ten teren biegły trasy tzw. ewakuacji więźniów obozu Stutthof. Mieszkańcy stali się świadkami męczarni i śmierci setek z nich, padających z wycieńczenia i dobijanych przez strażników. Dla więźniów, którym udało się zbiec z konwojów i przeżyć do nadejścia frontu moment ten oznaczał w większości przypadków powrót do życia i koniec koszmaru[15].

---

[14] AP Gd., 37 I, 2, s. 589, Statystyka narodowościowa ludności powiatu wejherowskiego, 30 IX 1944.

[15] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, pr. zbiorowa, Warszawa 1988, s. 296.

Części mieszkańców koniec władzy hitlerowskiej został zatruty przez zachowanie, jakiego dopuszczali się żołnierze Armii Czerwonej, zajmujący obszary między Lęborkiem a Puckiem od 10 do 13 marca 1945 r. Śmierć i zniszczenie stało się udziałem mieszkańców Nordy. Między innymi w nieznanych okolicznościach zamordowano ks. Kurta Reicha. Pijani bojcy zastrzelili staruszkę, hrabinę von Below, właścicielkę dóbr w Sławutówku.

Oto jak oddziały radzieckie, które zajmowały Pomorze Gdańskie, szczególnie Gdańsk i Sopot, charakteryzował polski oficer 1 Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte:

„Północny front składał się ze zdziczałych oddziałów, które leżały w okopach od kampanii fińskiej – bez urlopu, bez kobiet, kontaktu z rodziną i cywilizacją – lub po dwóch latach wydostały się z leningradzkiego kotła. A że na niemieckich ziemiach wszystko im było wolno, więc jak drapieżniki wypuszczone z klatek rzucali się na wszystko, co się dało posiąść, gwałcili kobiety publicznie, zbiorowo, na ulicy, wyciągali z domów dziewczęta dla swoich dowódców, pili do nieprzytomności i tańczyli przy ogniskach, które palili w mieszkaniach eleganckimi meblami. Orgie te kończyły się pożarami, umyślnymi i nieumyślnymi, które pochłaniały najwspanialsze budynki i najpiękniejsze kwartały miast”[16].

Był też i inny przejaw zalewu nowej barbarii. Żołdacy przyłapani na dokonywaniu przestępstw byli często zabijani w równie bestialski sposób, w jaki sami się zachowywali. Nie oddawano ich pod sąd, nie zsyłano do karnych kompanii. Byli rozstrzeliwani lub wieszani na miejscu i naprędce zagrzebywani. W Opalinie, egzekucji na gwałcicielach dokonano na środku wsi. W Odargowie oficer zmasakrował kolbą pistoletu głowy gwałcicieli, a jednego z nich zakopano w mogile jeszcze żywego. W Lubkowie egzekucji dokonała osobiście kobieta-oficer.

O ludzkim losie decydowały w tych pierwszych dniach nie listy proskrypcyjne, jak za czasów czystek hitlerowskich, lecz przypadek, nastrój, ilość wypitego alkoholu. Panował stan *anomii* – braku praw, a dokładniej braku praw typowych dla czasów pokoju. Aktom wandalizmu, rabunkom, morderstwom i gwałtom towarzyszył najczęściej stan zamroczenia alkoholowego. Później do akcji przystępowali oficerowie i podoficerowie NKWD, łącząc tropienie hitlerowców z pozyskiwaniem niewolniczej siły roboczej dla odbudowy potencjału gospodarczego swojego zrujnowanego państwa. Znów miejscową ludność poddawano weryfikacji i selekcji. Rozpoczęła się lokalna wersja denazyfikacji, stanowiąca na Nordzie wstęp do akcji odniemczania. W Wierzchucinie doszło do krwawego rozliczenia wojennych rachunków. Wyciągnięty z ukrycia szef lokalnych struktur NSDAP, Fritz Petsch, został zakatowany przez ludzi, którzy go odnaleźli i dokonali samosądu. Nie mamy wiedzy na temat ewentualnej liczby mieszkańców okolic Krokowej,

[16] H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2000, s. 172.

i w ogóle powiatu morskiego/puckiego, których wysłano do Związku Radzieckiego, jak to się działo w innych powiatach województwa gdańskiego.

W atmosferze utrzymującego się zagrożenia, przy braku wielu dóbr materialnych potrzebnych do codziennej egzystencji, otuchą napawały objawy człowieczeństwa, przypadki bezinteresownej pomocy. Za przykład tego może służyć chociażby wsparcie udzielone przez grupę byłych więźniarek KL Stutthof niemieckiej rodzinie wyrzuconej z domu[17]. Kobiety, mimo cierpień doznanych ze strony Niemców w hitlerowskich mundurach, z wojny uratowały nie tylko życie, ale też człowieczeństwo.

W sierpniu 1945 r. władze polskie sporządziły spis ludności powiatu morskiego, uwzględniając kategorie podziału stosowane przez niemieckie władze okupacyjne. Nie objął on z przyczyn naturalnych osób, które nie przeżyły wojny lub opuściły teren powiatu, a jednocześnie uwzględniono pierwszych polskich przesiedleńców i repatriantów. Na terenie gminy Krokowa zakwalifikowano wówczas ok. 14 proc. mieszkańców jako Polaków a 8,6 proc. jako Niemców. Pozostali, objęci omawianą statystyką, należeli do grup III i IV DVL, stanowiąc ok. 77 proc. ludności. Nie znamy przyczyn, dla których statyki z 1946 r. podają znacznie wyższy udział ludności zakwalifikowanej jako Niemcy, informując o 907 osobach, stanowiących wówczas ok. 17,2 proc. ludności. Wśród tzw. starych gmin powiatu morskiego były takie, w których procent osób wpisanych do grup III i IV DVL był znacznie wyższy niż w okolicach Krokowej i takie, gdzie był on niższy. Na przykład w gminie Puck Wieś za Polaków uznano wówczas zaledwie 1,8 proc. ludności, do grup III i IV DVL zaliczono 94,6 proc., a grupy II – 3,6 proc. W skali całego powiatu za Polaków uznano 17 proc. mieszkańców, a za osoby należące do grup III i IV oraz grup I i II DVL odpowiednio 70,3 proc. i 12,7 proc. ludności[18]. Uwzględniając wsie z gmin Tyłowo i Krokowa (utworzonych w 1939 r. przez władze okupacyjne), które po wyzwoleniu weszły w skład odbudowanej gminy Krokowa, można oszacować zmiany w liczbie ludności na tym obszarze między grudniem 1939 (6051 osób) a sierpniem 1945 r. (4152 osoby) na poziomie co najmniej 1,5 tys. osób (ok. 25 proc. stanu z grudnia 1939 r.)[19]. Co najmniej tyle osób zostało zamordowanych, zmarło z przyczyn naturalnych, zginęło jako żołnierze na froncie, pozostawało nadal w niewoli aliantów lub za granicą w szeregach Polskich Sił Zbrojnych, uciekło przed nadejściem Armii Czerwonej lub wyjechało za Odrę od marca 1945 r. Rzeczywista liczba przedwojennych mieszkańców, których nie było w gminie Krokowa w sierpniu 1945 r. była wyższa, gdyż

[17] Relacja złożona autorowi przez Eleonorę Doering 21 I 2001.

[18] AP Gd., 1167, 890, s. 105, Spis ludności powiatu morskiego, 30 VIII 1945.

[19] Szacunek dotyczy mieszkańców wsi: Goszczyno, Jeldzino, Karlikowo, Kartoszyno, Karwieńskie Błota, Kłanino, Krokowa, Lisewo, Lubkowo, Lubocino, Minkowice, Nadole, Odargowo, Sławoszyno, Sobieńczyce, Sulicice, Świecino, Tyłowo i Żarnowiec.

szacunki zaciemnia nieokreślona pod względem liczebności grupa niemieckich osadników, którzy pojawili się na terenie gminy w latach 1939–1944 i nadal tu pozostawali oraz Polaków przybyłych z innych części kraju między marcem a sierpniem 1945 r.

Można przyjąć, że co najmniej jedna czwarta mieszkańców okolic Krokowej została zmuszona przez sprawców wojny do opuszczenia rodzin, domów, skazana na poniewierkę, a w części straciła życie. Nie był to koniec zmian. Zależnie od tego, które wielkości są prawdziwe, te z 1945 czy te z 1946 r., exodus czekał od 364 do 907 Niemców przebywających na terenie gminy Krokowa w drugiej połowie 1945 r. Oto jak zmniejszała się liczba Niemców w całym powiecie morskim od lipca 1945 do końca 1947 r. We wrześniu 1945 r. w powiecie było 10 712 Niemców, w grudniu tego roku – 9283, w grudniu 1946 – 3852, a w lipcu 1947 – 1703. Tych ostatnich wysiedlano pod przymusem sukcesywnie podczas następnych kilkunastu miesięcy, a tylko niewielkiej części udało się pozostać w rodzinnych stronach, np. w Wierzchucinie[20]. Aby wysiedlenia/wypędzenia były możliwe, władze polskie musiały najpierw pozbawić Niemców, dawnych obywateli RP, praw obywatelstwa polskiego, ponieważ alianci wyrazili zgodę na wysiedlenia Niemców niebędących obywatelami polskimi[21]. W niektórych transportach wysiedlanej ludności niemieckiej śmiertelność sięgnęła 5 proc. ogólnej liczby wywożonych.

Kolejna zmiana władzy sprzyjała ujawnieniu niskich instynktów. Z chaosu korzystali złodzieje,traktujący majątek miejscowej ludności jako źródło wzbogacenia. Niebezpieczeństwo groziło z różnych stron, ze strony żołnierzy radzieckich, szabrowników, ale też tych, którzy stwierdzili, że najłatwiej im będzie prowadzić złodziejski proceder, występując w majestacie urzędników i funkcjonariuszy nowych władz polskich.

Zaczynał się kolejny etap złych czasów, „upiornej dekady”. Zdeterminowały go pamięć tragedii spowodowanych przez Niemców, którzy poszli za Hitlerem oraz ideologia komunizmu, której totalitarna emanacja znów dzieliła ludzi na rzekomo bezwzględnie wrogie wobec siebie środowiska, niezdolne do twórczej koegzystencji.

Miejscowi Polacy, którzy stracili najbliższych w egzekucjach, których wypędzano bez litości z domów, rabowano ich mienie i skazywano na poniewierkę na terenie Generalnego Gubernatorstwa, jak też repatrianci i przesiedleńcy z innych części kraju postrzegali miejscowych Niemców jako przedstawicieli narodu znienawidzonych okupantów. Nie widzieli dla nich miejsca w nowej Polsce, popierali program wywłaszczenia i wysiedleń przyjęty przez władze państwowe. Ilustracją tego jest na przykład wypowiedź Romana Paszki, pierwszego powojennego wójta

[20] M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Słupsk 1998, s. 66, 73, 92, 98-100.

[21] D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 222.

gminy Wierzchucino, który latem 1945 r. reagował oburzeniem na wykorzystywanie przez Armię Czerwoną Niemców jako siły pomocniczej w administrowaniu folwarków na zachodnim brzegu Jeziora Żarnowieckiego. Postrzegał to jako groźbę ponownego poddania ludności polskiej Niemcom.

Polityka państwa wobec Niemców oznaczała zamknięcie powrotu do stron rodzinnych uciekinierom i osobom ewakuowanym przez władze niemieckie na przełomie lat 1944/45 i wypędzenie tych wszystkich, którzy bądź nie zdążyli uciec, bądź przeświadczeni o swojej indywidualnej niewinności trwali na ojcowiźnie. Na stosowaną przez Trzecią Rzeszę praktykę masowych wypędzeń odpowiedziano w ten sam sposób. V kolumna nie mogła się już nigdy powtórzyć. Wszyscy Niemcy, niezależnie od stopnia jednostkowego zaangażowania w utrwalanie reżimu hitlerowskiego zostali skazani na poniesienie konsekwencji odwetu ze strony tych, których niedawno nazywali „podludźmi".

Nastąpiło w pewnym stopniu powtórzenie zjawiska znanego z okresu wcześniejszego. Na politykę germanizacyjną przełomu wieków XIX/XX Polacy odpowiedzieli po roku 1919 zdecydowaną akcją repolonizacyjną w tzw. byłej dzielnicy pruskiej. Z kolei reakcją na niemieckie okrucieństwa z lat 1939–1945 stało się dążenie do całkowitego „odniemczenia" Polski poprzez usunięcie z niej Niemców. Nie było już mowy o prawie opcji, stosowanym po zakończeniu I wojny światowej. Zasadnicza różnica między polityką niemieckich władz okupacyjnych a odtwarzanych struktur polskich była taka, że Polacy nie stworzyli maszynerii nastawionej z założenia na mordowanie milionów niemieckich mieszkańców. Nie stworzono niczego podobnego do hitlerowskiego Generalnego Planu Wschód[22]. Niemcy pod przymusem opuszczali od 1945 r. strony rodzinne, Heimat położony wśród pól i lasów Nordy. Ale kierowano ich na tereny, które bez wątpienia tworzyły niemiecki Vaterland, podczas gdy przeznaczeniem niemal wszystkich Polaków w ramach Generalnego Planu Wschód była śmierć lub wegetacja na obcej pod każdym względem Syberii. To jest fakt. Nie osłabia jego wymowy los nie-

[22] *Generalplan Ost* – niemiecki plan zniemczenia obszarów położonych na wschód od granic Trzeciej Rzeszy sprzed 1.09.1939 r. W skład tych obszarów miały wejść: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, zach. Ukraina po Dniepr wraz z Krymem oraz rejon leningradzki (wokół Sankt Petersburga). Plan opracowano w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy pod nadzorem Heinricha Himmlera. Gdyby plan został zrealizowany wypędzeniu za Ural lub wymordowaniu na miejscu poddano by 51 mln ludzi. Z tej liczby taki los spotkałby 19-20 mln Polaków (85% populacji), a 3,4,8 mln z nich pozostawiono by jako pomocniczą siłę roboczą dla niemieckich osadników, w części przeznaczoną do germanizacji (np. Kaszubi, Kociewiacy i Ślązacy). Oprac. na podstawie *Encyklopedii II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 153; *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 10, Warszawa 2002, s. 38-39. Plany tego typu, ale nastawione na całkowitą eksterminację, wymierzone w polskich Żydów zostały zrealizowane w ok. 90%, a w stosunku do polskich Cyganów w ok. 50 %. Ci polscy Żydzi i Cyganie, którzy ocaleli, w większości zawdzięczali życie temu, że znajdowali się na terenach, których Trzecia Rzesza nie zdążyła podbić.

szczęsnych cywili, rabowanych, bitych, gwałconych, a niekiedy nawet zabijanych przez część przedstawicieli nowych władz lub bandytów, działających całkowicie na własny rachunek w okresie poprzedzającym opuszczenie granic Polski przez wysiedlaną ludność niemiecką.

Z drugiej strony tych przestępstw i zbrodni na bezbronnych ludziach – Niemcach – wydarzenia wojenne nie mogły usprawiedliwić, a świadomość cierpień ofiar tych zachowań winna stanowić element świadomości zbiorowej Polaków.

Proces wysiedleń przedstawicieli dawnych grup I i II DVL, tzw. Reichsdeutschen, a w pojedynczych przypadkach także przedstawicieli grup III i IV DVL, trwał stosunkowo długo[23]. O technicznej stronie ich przebiegu mówi m.in. lakoniczna wzmianka w protokole spotkania wójta gminy Krokowa z sołtysami: *„Dnia 21 sierpnia 1948 r. przeprowadzona zostanie emigracja niemców (sic !). Należy zawiadomić wszystkich niemców, aby ci natychmiast spakowali swoje rzeczy (oprócz umeblowania) i rano, o godz. 6.00, przywieźć ich przed Zarząd Gminy, skąd pod nadzorem wyjadą do Wejherowa. Mienie ich pozostałe należy spisać i zabezpieczyć”*[24]. Do dyspozycji wysiedlanych pozostawiono jedynie dobę, niekiedy może nawet mniej czasu. Dorobek życia przepadał.

Przy tej samej okazji przypomniano o obowiązku usunięcia napisów niemieckich zarówno z miejsc publicznych, jak i z domów, w tym ze sprzętów gospodarstwa domowego i obrazów. Także w tym przypadku można mówić o zastosowaniu praktyki podobnej do zadekretowanej wcześniej przez Niemców. W ramach repolonizacji w warstwie językowej zachęcano usilnie do przyjmowania polskiej pisowni nazwisk i polskich imion. Służyły temu uproszczone procedury administracyjne. Po raz kolejny języki ojczyste miejscowej ludności stały się przedmiotem usilnego zainteresowania władz. Nie było mowy nie tylko o prowadzeniu nauczania dzieci w szkołach w języku niemieckim, ale i w języku kaszubskim. Niemieckie, jak twierdzili niektórzy, pochodzenie nazwy wsi Krokowa spowodowało, że stała się ona przedmiotem wystąpień najpierw podczas posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie (1945 r.), a później podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku (1949 r.). Zamiar jej zmiany spełzł na niczym dzięki determinacji radnych gminy oraz pozytywnej dla nich opinii historyka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu[25].

---

[23] Wypędzenie traktuję jako wymuszone odejście z terenu dotychczasowego stałego osiedlenia bez prawa opcji i prawa do powrotu. Tak postąpiono w latach 1939–1944 z dużą częścią Polaków na terenach wcielonych do Rzeszy oraz z większością ludności niemieckiej, pozostającej w Polsce w 1945 r. W ramach wysiedlenia również następuje opuszczenie miejsca stałego pobytu pod przymusem, ale nie musi mieć ono charakteru ostatecznego, np. gdy wysiedla się ludność ze strefy przyfrontowej na czas walk, a po ich zakończeniu może ona wrócić do domu.

[24] AP Gd., 1691, nr 12, Protokół z zebrania sołtysów u wójta gminy Krokowa, 20 VIII 1948.

[25] AP Gd., 1691, nr 11, Protokoły z sesji GRN w Krokowej z 19 VIII i 28 XI 1949.

Wraz z wysiedleniem Niemców nastąpiło daleko posunięte ujednolicenie struktury etnicznej lokalnego społeczeństwa, a w warstwie religijnej niemal całkowite jego zunifikowanie. Protestanci stali się grupą marginalną o stale malejącej liczebności. Nielicznych Żydów z Pucka, Wejherowa i okolic hitlerowcy deportowali jeszcze w 1939 r. i w większości wymordowali. Po wojnie powróciły jednostki, które skądinąd odeszły od religii mojżeszowej. Kaszubi, przedwojenni polscy osadnicy, ostatni miejscowi Niemcy, powojenni repatrianci i przesiedleńcy byli niemal w całości katolikami.

Na stwierdzeniu o zniknięciu z krajobrazu północnych Kaszub niemal wszystkich Żydów, tysięcy pomordowanych Polaków i dominującej części Niemców można by zakończyć ten artykuł. Głównym następstwem „upiornej dekady" była śmierć, cierpienie i zniszczenia. Ale tym, którzy nadal żyli na Kaszubach, jeszcze długo nie było dane doświadczyć normalności w rozumieniu odbudowy życia opartego na zasadzie poszanowania osoby ludzkiej, jej praw do wolności i indywidualnej drogi poszukiwania szczęścia. Długofalową konsekwencją „upiornej dekady" stało się wprowadzenie w Polsce nowego systemu totalitarnego. W pewnych aspektach sposób jego instalowania przypominał działania znane z lat poprzednich, pojawiały się też nowe elementy. Szczęśliwie dla ogółu ludności polskie realia okresu stalinowskiego nie stanowiły wiernego odbicia metod masowego terroru stosowanych przez Trzecią Rzeszę i Związek Radziecki, nie było masowych egzekucji takich jak w Piaśnicy i w Kuropatach.

Równolegle do regulowania kwestii niemieckiej, Norda, a w niej Krokowa, stały się widownią stanowienia nowych porządków w różnych sferach życia publicznego. Sukcesywnie, w miarę niszczenia zalążków potencjalnej opozycji politycznej, wprowadzano mechanizmy państwa totalitarnego. Podkopywano podstawy niezależności ekonomicznej obywateli. Najpierw zniszczono gospodarstwa chłopskie o powierzchni powyżej 100 ha, nie tylko te należące do Niemców, ale też kaszubskie. Reforma rolna nie pozwoliła na rewindykację ziemi chociażby przez rodzinę mjr. Zygmunta Tebinki, przedwojennego właściciela majątku w Parszkowie. W końcu lat 40. XX w. ponad połowa użytków rolnych w gminie Krokowa decyzją władz państwowych nie była użytkowana przez właścicieli gospodarstw prywatnych.

O ile w przypadku ziemi proces jej etatyzacji podzielono na kilka etapów rozłożonych na lata, to w innych sferach stosunki własnościowe ulegały zmianie znacznie szybciej. Od roku 1946 szybko likwidowano prywatne sklepy i warsztaty rzemieślnicze. Z krajobrazu wsi zniknęła dawna karczma, stanowiąca centrum codziennych spotkań mieszkańców. Na wybrzeżu Bałtyku sukcesywnie osłabiano i niszczono tradycyjną instytucję organizacji pracy rybaków – maszoperie. Władza likwidowała klasę tzw. wrogów klasowych, dodajmy, nie tworząc sprawnych struktur zdolnych dostarczyć poszukiwanych usług w odpowiednim wymiarze i o odpowiedniej jakości. Zniszczenie prywatnego sektora usług stanowiło preludium

do ataku na najliczniejszą na Nordzie kategorię wrogów klasowych, tzn. dużych gospodarzy wiejskich (gburów).

Atak prowadzono po części z pomocą osób skierowanych do gmin i gromad przez administrację powiatową i komitety powiatowe PPR/ PZPR. Do takich osób, o których mówiono, że je „przywożono w teczce” , należał Augustyn Nastały, wójt gminy Krokowa w 1948 r. Chociaż zniknął on z miejscowego krajobrazu bardzo szybko, to zdążył wprowadzić do języka posiedzeń Zarządu Gminnego w Krokowej takie określenia jak „kułacy” i „bogacze wiejscy”, zapowiadając nadchodzącą z nimi rozprawę. Później, aż do 1955 r., miało być już tylko gorzej. W listopadzie 1949 r. przystąpiono, zgodnie ze wskazaniami I sekretarza KC PZPR, Bolesława Bieruta, do tropienia ukrytych wrogów klasowych.

Kaszubów po raz kolejny traktowano jako obywateli drugiej kategorii. Pozostali Niemcy, szczególnie z terenu dawnego powiatu lęborskiego, musieli ukrywać się z używaniem języka ojczystego. Dyskryminowano kler katolicki i wiernych. Totalne państwo dążyło do laicyzacji społeczeństwa, szczególnie młodego pokolenia. Pod hasłem rozdzielności państwa od Kościoła, środowisko ateistów, stanowiące cieniutką warstewkę tłamszącą religijną większość, zdecydowało o usunięciu symboli religijnych z państwowych placówek oświatowych i wychowawczych. W latach 1949–1989 nie było możliwości włączania obrzędów religijnych (mszy św.) do porządku imprez gminnych. Podsycano wrogość i niechęć między różnymi grupami ludności, łamiąc sumienia. Żądano śledzenia krewnych i sąsiadów, współtworząc tym samym ogólnokrajową armię 80 tys. donosicieli, pozostających na usługach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wymuszano wstępowanie do partii komunistycznej. Najgorszy pod wieloma względami okres w powojennych dziejach społecznych północnych Kaszub zakończył się, jak w całym kraju, wraz z „odwilżą” polityczną 1956 r.

W wymiarze stosunków politycznych, międzypaństwowych konsekwencje wydarzeń okresu „upiornej dekady”, zostały definitywnie – jak się wydaje – zamknięte. Natomiast w wymiarze jednostkowym, w warstwie psychologicznej, dla wdów, osieroconych dzieci, dziś dojrzałych ludzi, wspomnienia tragedii i cierpień, których doświadczyli w tamtych latach, pozostają głęboką raną. Im ciężej niż politykom i intelektualistom, zwłaszcza młodszej generacji, tworzącym obraz teraźniejszości i wizję przyszłości, patrzeć na minione zdarzenia jako na lekcję, z której należy wyciągnąć prawidłowe wnioski. Ale też pamięć świadków wydarzeń jest ważnym czynnikiem pomocnym w stawianiu tamy tym, którzy próbują się „samorealizować” poprzez organizowaniu nienawiści, głoszącym teorie o rozwiązywaniu problemów społecznych poprzez gwałcenie praw boskich i praw człowieka.

Jeżeli zaniknie pamięć cierpień, których na Kaszubach doświadczali najpierw tutejsi Polacy, w tym Kaszubi, i Żydzi, a w końcowym okresie wojny oraz po jej zakończeniu również – chociaż w nieco innej formie – miejscowi Niemcy, to

wówczas zarówno osoby w podeszłym wieku, jak i młodsze będą musiały powtórzyć za Goethem:

„Da steh ich wider alter Tor
Und bin so klug, als wie zuvor”[26].

Aneksy

Aneks 1

Do Rządu Polskiego! Do Naszych Komisarzy, „Gazeta Gdańska”, 10.08.1919, nr 172

„[...] Z niemieckich urzędników należy przyjąć tylko tylu, ile koniecznie potrzeba, i tylko takich, którzy nie odznaczyli się nienawiścią przeciwpolską, lecz byli zawsze uczciwymi i spokojnymi ludźmi. [...] Kolonistów po roku 1908 przybyłych trzeba koniecznie usunąć, a ich miejsca oddać wzorowym Polakom. Słowem dla Niemców tylko tyle względów ile ich układ pokojowy wymaga. Poza tem tylko ścisła sprawiedliwość – a nic więcej. Niemcy dla nas nie byli i nie są ‘rycerskimi’. Więc głupotą by było, gdybyśmy ‘rycerskością’ wobec nich mieli się kierować. ‘Rycerskość’ wobec nich i innych zbyt dużo nam szkód wyrządziła. Wzgląd na dobro naszego narodu i sprawiedliwość – są jedynie możliwe wytyczne dla naszego Rządu i Komisji. Tego domaga się lud i inteligencja [...]”.

Aneks 2

„Gazeta Gdańska” , 27.02.1920, nr 49

„[...] Przez ratyfikację traktatu pokojowego aktualnymi się stają przepisy dotyczące przeprowadzenia likwidacji majątków, praw, udziałów i przedsiębiorstw niemieckich. Prawu temu podlegają nie tylko całe przedsiębiorstwa i majątki, lecz także poszczególne prawa i udziały, hipoteki itp., będące własnością rządu niemieckiego, osób królewskiego pochodzenia oraz Niemców mieszkających poza

[26] Cytat przytoczony za K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu (wspomnienia)*, Paryż 1980, s. 582. Klara Mirska podała następujące tłumaczenie tego dwuwersu: „I oto stoję znowu stary głupiec, I jestem tak mądry jak dawniej”.

granicami dzielnicy pruskiej lub takich, którzy dotąd na stałe dopiero po 31 XII 1907 r. się sprowadzili, wreszcie o ile przedsiębiorstwa, majątki, prawa lub udziały także podlegają nadzorowi niemieckiego rządu, związków lub instancji poza dzielnicą naszą się znajdujących. [...] Wszelkie transakcje i zmiany w posiadaniu dążące do uszczuplenia praw likwidacyjnych Państwa Polskiego po 1 X 1918 r. uskutecznione, są nieważne i narażają właścicieli na poważne niebezpieczeństwa, a obiekta te wszystkie od dnia tego stosownie do ogłoszenia Rządu naszego uważać trzeba za obłożone aresztem. Tymi dniami zostanie ogłoszona ustawa likwidacyjna, która zniewalać będzie pod zastrzeżeniem bardzo wysokich kar pieniężnych, więziennych i konfiskaty wszystkich interesownych do niezwłocznego zgłoszenia się do Poznańskiego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu. [...]”

Aneks 3

Lista osób z obszaru gminy Krokowa, ofiar hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej[27]

Abraham Jan, ur. 13 XI 1877 r., rolnik ze Sławoszyna. Aresztowany 8 IV 1940 r. w Sławoszynie, więziony w Wejherowie, zesłany do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie zmarł lub został zamordowany 13 I 1941 r.

Abraham Jan, ur. 8 VIII 1910 r., syn Jana, rolnik ze Sławoszyna. Aresztowany 5 XI 1939 r. w Sławoszynie, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

Bachmann Władysław, ur. 4 IV 1895 r., funkcjonariusz polskiej straży granicznej w rejonie Żarnowca, zamieszkały w Lubocinie. Aresztowany 27 X 1939 r. z powodu przynależności do Polskiego Związku Zachodniego (PZZ), więziony w Pucku, rozstrzelany w Piaśnicy 30 XI 1939 r.

Bielawski Augustyn, nauczyciel, kierownik szkoły w Łętowicach. Aresztowany 8 XI 1939 r. za przynależność do PZZ, więziony w Pucku, rozstrzelany w Piaśnicy 18 XI 1939 r.

Blaszk Bolesław, ur. 1902, organista przy kościele w Tyłowie. 11 XI 1939 r. rozstrzelany w Piaśnicy.

---

[27] Zestawienie sporządzono na podstawie trzech list przygotowanych przez pracowników Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gdańsku i Urząd Gminy w Krokowej z lat 1978–1985 r. (materiały przekazane autorowi przez Urząd Gminy w Krokowej) oraz książki B. Bojarskiej (*Piaśnica*..., s. 79-89).

Bobkowski Otton, ur. 27 V 1897 r., rolnik zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 IX 1939 r. za przynależność do PZZ i pomoc w ujęciu lotnika niemieckiego, który skakał ze spadochronem nad polskim terytorium państwowym; więziony w Pucku, rozstrzelany w Piaśnicy 27 X 1939 r.

Burczyk Feliks, ur. 20 XI 1912 r., ksiądz, administrator parafii Żarnowiec w chwili wybuchu II wojny światowej. Aresztowany 25 X 1939 r., więziony w obozie Stutthof, zmarł w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen 12 VII 1940 (?).

Byczk Franciszek, ur. 27 X 1914 r., rolnik ze Sławoszyna. Rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

Ceynowa Jan, ur. 12 VII 1903 r., rolnik ze Sławoszyna. Rozstrzelany w Piaśnicy 30 XI 1939 r.

Ceynowa Józef, ur. 1911 r., rolnik ze Sławoszyna. Aresztowany 5 XI 1939 r., więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

Cirocki Leon, rolnik z Parszczyc. Rozstrzelany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.

Domaszke Elżbieta, ur. 9 VI 1906 r., zamieszkała w Świecinie. Zmarła w obozie w Potulicach 16 III 1944 r.

Dominik Jan, ur. 1894 r., rolnik z Żarnowca. Rozstrzelany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

Freyer Artur, ur. 1 II 1903 r., leśniczy, zamieszkały w Sobieńczycach. Rozstrzelany w Piaśnicy 31 XII 1939 r.

Gałdecki (**Sałdecki** ?) **Jan**, ur. 12 XII 1889 r., kolejarz zamieszkały i zatrudniony w Krokowej. Aresztowany i rozstrzelany w Piaśnicy w 1939 r.

Hebel Jan, ur. 24 II 1919 r., robotnik, zamieszkały w Karlikowie. Rozstrzelany w Piaśnicy 31 X 1939 r.

Hebel Franciszek Wojciech, ur. 19 IX 1905 r., robotnik, zamieszkały w Świecinie. Aresztowany 9 X 1939 r. i zastrzelony tego samego dnia około godz. 15.00 w lesie k. Świecina. Według raportu komendanta posterunku żandarmerii z Minkowic, Polaka zabito przy próbie ucieczki z konwoju, gdy odwożono go do więzienia w Pucku.

Heft (**Hoeft**) **Teodor**, ur. 1911 r., rolnik ze Sławoszyna. Rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.

Hempel Franciszek, ur. 9 III 1908 r., robotnik (stolarz) zamieszkały w Jeldzinie. Więziony w obozie koncentracyjnym Stutthof (nr więźnia 10572), zmarł w obozie 16 VI 1942 r.

Iglewski Józef, ur. 6 X 1886 r., funkcjonariusz polskiej Policji Państwowej, zamieszkały w Sławoszynie. Aresztowany i zesłany do obozu Stutthof, gdzie zmarł 16 II 1940 r.

Jarmulewski Józef, małoletni, syn rolnika z Karlikowa. Aresztowany 13 X 1939 r., wg komendanta żandarmerii z Minkowic: za wygłaszanie antyniemieckich poglądów; więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

Jeka Alfons, pseudonim „Jeż”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Zginął w walce z Niemcami w rejonie Sulicic 6 III 1945 r.

Jeka Jan, ur. 22 XI 1918 r., podchorąży WP, zamieszkały w Karlikowie. Skazany przez sąd specjalny w Gdańsku 19 XII 1940 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 3 XI 1941 r.

Jeka Stanisław, pseudonim „Ceglarz”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Poległ 7 X 1944 r. w starciu z policją niemiecką w rejonie Lisewa.

Kalinowski Teodor, ur. 9 XI 1909 r., ksiądz, wikary parafii Żarnowiec. Aresztowany jesienią 1939 r., więziony w KL Sachsenhausen, gdzie zmarł w czerwcu 1941 r.

Kapka Teofil, nauczyciel zatrudniony w Karwieńskich Błotach. Rozstrzelany 11 IX 1939 r. w zbiorowej egzekucji w Wielkiej Wsi.

Koss Leon, ur. 30 II 1898 r., robotnik, zamieszkały w Jeldzinie. Rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.

Koziróg Bernard, ur. 11 X 1906 r., robotnik rolny, zamieszkały w Sławoszynie. Aresztowany 5 XI 1939 r., wg komendanta żandarmerii z Minkowic: za działalność antyniemiecką, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

Kreft Leon, pseudonim „Tomasz”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Zginął w walce z oddziałem niemieckim 6 III 1945 r. w rejonie Sulicic.

Kreft Teodor, rolnik ze Sławoszyna. Zamordowany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.

Krużel Józef (**Kużel**), rolnik z Odargowa. Rozstrzelany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.

Kur Anna, ur. 1869 r., zamieszkała w Odargowie, wysiedlona przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa. Zginęła w Warszawie podczas powstania (1944 r.)

Kur Jan, ur. 1941 r., jak wyżej.

Kur Łucja, ur. 1936 r., jak wyżej.

Kur Brygida, ur. 1935 r., jak wyżej.

Kur Władysław, ur. 1944 r., jak wyżej.

Kur Władysława Bronisława, ur. 1905 r., jak wyżej.

Kurowski Antoni, ur. 17 I 1897 r., zamieszkały w Lubocinie. Aresztowany we wrześniu 1939 r., więziony w obozie Stutthof (nr więźnia 2702), zmarł w obozie 15 IV 1940 r.

Lepiocha Jan, funkcjonariusz polskiej straży granicznej, zamieszkały w Lubocinie. Aresztowany jesienią 1939 r., rozstrzelany w Piaśnicy.

Lessnau Feliks, robotnik, zamieszkały w Jeldzinie. Zamordowany jesienią 1939 r. w Piaśnicy (?).

Lewiński Stanisław, gimnazjalista, zamieszkały w Lisewie. We wrześniu 1939 r. walczył jako ochotnik w oddziałach broniących Wybrzeża przed najazdem niemieckim. Aresztowany 22 XI 1939 r. w Lisewie, więziony w Wejherowie, rozstrzelany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

Lewnau Feliks, ur. 10 III 1899 r., robotnik, zamieszkały w Jeldzinie. Aresztowany 14 X 1939 r. pod zarzutem wygłaszania antyniemieckich poglądów, rozstrzelany w Piaśnicy 31 XII 1939 r..

Maciaszka Wacław, ur. 28 IX 1898 r., emerytowany urzędnik, zamieszkały w Świecinie. Rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

Malisa Edmund (**Jan** ?), kupiec, zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 X 1939 r. pod zarzutem wygłaszania antyniemieckich opinii, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

Mudlaf Stefan, pseudonim „Brzoza", partyzant TOW „Gryf Pomorski", poległ w walce z oddziałem niemieckim w rejonie Sulicic.

Myszka Stefan, kupiec, zamieszkały w Świecinie. Rozstrzelany w Piaśnicy w grudniu 1939 r.

Nagiel Józef (**Nagel**), ur. 4 III 1904 r., rolnik z Parszkowa. Zamordowany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

Nowak Tomasz, rolnik z Lisewa, do 1 IX 1939 r. wójt gminy Krokowa, członek PZZ. Aresztowany 23 X 1939 r. i więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

Okoń Jan, ur. 8 II 1898 r., rolnik, zamieszkały w Karlikowie, sołtys. Aresztowany 10 X 1939 r. w Karlikowie, rozstrzelony 7 XI 1939 r. w Piaśnicy.

Pawłocki Bolesław (**Jan** ?), nauczyciel w Świecinie, członek PZZ i innych organizacji społecznych. Aresztowany 2 XI 1939 r. w Świecinie, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

Pieper Walerian, ur. 30 IV 1908 r., rolnik i właściciel sklepu w Karwieńskich Błotach. Aresztowany 20 X 1939 r. w Karwieńskich Błotach, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy 17 XI 1939 r.

Pietrzak Antoni, właściciel gospody w Karlikowie, członek PZZ. Aresztowany 27 X 1939 r., więziony w Pucku, rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.

Pławski (**Popławski**) **Bolesław**, funkcjonariusz polskiej straży granicznej, zamieszkały w Lubocinie. Rozstrzelany w Piaśnicy 16 XI 1939 r.

Pranga Ambroży, ur. 19 I 1914 r., rolnik z Karlikowa. Aresztowany 14 IX 1939 r., więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy 10 X 1939 r.

Rybicki Józef (**Tadeusz**?), pseudonim „Niedźwiedź”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”, 6 III 1945 r. zginął w walce z oddziałem niemieckim w rejonie Sulicic.

Radtke Paweł, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Zginął 7 X 1944 r. w starciu z policją niemiecką w rejonie Lisewa.

Schulz Jan

Sellmann Jan, ur. 1914 r., robotnik, zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 IX 1939 r., rozstrzelany w Piaśnicy 10 X 1939 r.

Suchodolski Stanisław (**Sudolski**?), nauczyciel, zamieszkały w Odargowie. Rozstrzelany w grudniu 1939 r. w Piaśnicy.

Szczerbowski Teodor, ur. 1900 r., rzemieślnik, zamieszkały w Żarnowcu. Aresztowany w październiku 1939 r., więziony w Pucku, rozstrzelany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

Szmidt Franciszek, rolnik z Karlikowa. Rozstrzelany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.

Szmidt Jan, robotnik, zamieszkały w Karlikowie. Rozstrzelany 10 X 1939 r. w Piaśnicy.

Szynszecki Alojzy, rolnik z Sulicic. Aresztowany w maju 1943 r. pod zarzutem działalności w TOW „Gryf Pomorski”, więziony w obozie Stutthof, zmarł tam w 1944 r. (?)

Wilemski Czesław, ur. 20 VII 1884 r., ksiądz, kuratus parafii w Tyłowie. Aresztowany w listopadzie 1939 r., zamordowany w nieustalonym miejscu, przypuszczalnie w Piaśnicy.

Wolski Edmund (**Franciszek**?), ur. 1908 r., stolarz, zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 IX 1939 r. pod zarzutem wygłaszania antyniemieckich opinii, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy 10 X 1939 r.

Wolszan, zamieszkały w Karlikowie. Rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.

Wyrwał Florian, pseudonim „Lipa", partyzant TOW „Gryf Pomorski". Poległ w walce z oddziałem niemieckim 6 III 1945 r. w rejonie Sulicic.

Zieliński Heliodor, ur. 12 I 1913 r., ksiądz, wikariusz w parafii Żarnowiec. Rozstrzelany 15 X 1939 r. w Piaśnicy.

Zygmanowski Wacław, urzędnik celny, zamieszkały w Żarnowcu. Rozstrzelany 16 XI 1939 r. w Piaśnicy.

Aneks 4

AP Gd., 37 I, 2, s. 53, Pismo starosty wejherowskiego H. Lorenza do gauleitera A. Forstera, 25 I 1940

[...]

„Aus der Kreise sind bisher 4670 Polen und 95 Juden, zusammen 4765, in das Generalgouvernement abgeschoben. Ausserdem haben 2480 Polen und 121 Juden das Kriegsgebiet vom Beginn der Kriegshandlungen verlassen. Damit ist mein Verwaltungsbezirk von Juden frei. Es sind aber noch 7600 Kongresspolen vorhanden, die das befreite Gebiet verlassen muessen. In der Volkszaehlungsliste ist diese Zahl mit 9376 angegeben (Stand vom 3.12.1939). Inzwischen hat sie sich infolge erfolgter Abschiebung und freiwilliger Auswanderung in das Generalgouvernement um 1776 auf 7600 verringert. Aus dem Kreis sind 634 liquidert. Ferner sind aus dem Reich 1220 Irre im kreise Neustadt zur Liquidation gekommen. Diese Massnahme sind von der Gestapo ausgefuehrt. Im Kreise sind noch 6 katholische Geistliche vorhanden, davon ein Deutsche und 5 Einheimische [...]".

Aneks 5

AP Gd., 37 I, 2, s. 217, Sprawozdanie z rozwoju struktur NSDAP i organizacji afiliowanych w powiecie wejherowskim od 10 IX 1939 do 9 IX 1940

„[...] *Der SS-Sturmbahn III/36 Neustadt ist aufgegliedert in 4 Stuerme von den Maennern, die in den ersten Tagen nach der Eingliederung durch den Selbstschutz der SS erfasst worden sind, wurden rund 800 der Waffen-SS zur Ausbildung zugefuehrt".*

Aneks 6

Dane na temat liczby ludności w gminach Krokowa i Tyłowo w latach 1939–943

Nazwa gminy/gromady	3-6 XII 1939	I 1940	VI 1941	X 1943
Gmina Krokowa (Krockow)	**4542**	.	**4353**	**4163**
Goszczyno (Goschin, 1942-Kaiserhof)	376	239	.	280
Jeldzino (Gelsin, 1942-Gelsen)	307	456	.	291
Karwieńskie Błota	430	423	.	486
Krokowa (Krockow)	564	513	.	244
Kłanono (Klanin) *	.	.	.	375
Lisewo (Lissau) *	.	.	.	259
Lubkowo (Luebkau, 1942-Libkau)	169	187	.	193
Łętowice (Lankewitz) *	.	.	.	80
Minkowice (Minkewitz, 1942-Moenke)	363	198	.	336 wraz z Parszczycami
Odargowo (Odargau)	278	127	.	.
Parszkowo (Parschkau)	430	180	.	107
Połchówko (1942-Buchenrode)	189	.	.	.
Sławoszyno (Slawoschin, 1942-Wittenbroch, 1943-Wittenbrok)	760	528	.	465
Sulicice (Sultz) *	.	.	.	205
Waterkau *	.	.	.	211
Żarnowiec (Zarnowitz)	676	617	.	631
Gmina Tyłowo (Tillau)	**2547**	.	**2736**	**2264**
Domatowo (Dommatau)	539	.	.	266
Domatówko (Kleindommatau)	320	.	.	478
Karlikowo (Karlekau, 1942-Karlseck)	261	214	.	227
Kartoszyno (Kartoschin, 1942-Burgwiesen)	134	122	.	140
Lubocino (Lubotzin, 1942-Laubheim)	221	243	.	169
Nadole (Nadolle, 1942-Pechingen)	215	198	.	191
Neuendorf *	.	.	.	232
Neuwerder *	.	.	.	165
Rauenack *	.	.	.	256
Sobieńczyce (Sobiensitz)	239	228	.	.
Świecino (Schwetzin)	312	327	.	.
Tyłowo (Tillau)	127	165	.	140
Warszkowo (Warschkau)	179	.	.	.

„ . „ - brak danych
* - miejscowości, które są podane, jako części gmin Krokowa i Tyłowo w październiku 1943 r.

Wówczas, poza osobami podanymi w tabeli, na terenie gminy Krokowa przebywało dodatkowo 21 uchodźców z terenów bombardowanych, a w gminie Tyłowo takich osób mieszkało 9.

Źródło: AP Gd., 37 I, 252, s. 27, 67, 68; 37 I, 469, s. 5, 9, 29, 33, 51, 55; 37 I, 500, s. 13.

Zygmunt Szultka

Uzupełnienia do biogramu pastora Szymona Krofeja i jego familiantów na wolnym sołectwie w Dąbiu

Oddając w początkach 2003 roku do druku spostrzeżenia o *Pastorze Szymonie Krofeju i jego familiantach na wolnym sołectwie w Dąbiu*[1], nie przypuszczałem, że w kolejnych dwóch latach dotrę do dalszych nowych źródeł, pozwalających na wzbogacenie naszej wiedzy o samym autorze pierwszych polskich przekładów katechizmu i śpiewnika dla ewangelickich Kaszubów Bytowa i okolic oraz sprostowanie niektórych wiadomości o jego krewnych. W 2004 r. w Landesarchiv Greifswald dotarłem do źródeł świadczących, że w 1629 r. w Bytowie spłonął dom należący do Szymona Krofeja, syna lub bratanka pastora, ale nie jego samego oraz że krewny autora *Duchownych pieśni D. Martina Luthera y ynszich naboznich męzow* – wolny sołtys w Dąbiu w kwietniu 1658 r. nie zamieszkiwał w Dąbiu. Na wypalonym w 1656 r. sołectwie nie przebywał też żaden z jego synów[2]. Uzupełnienia te wprowadzono do drugiego wydania *Studiów...,* dedykowanych prof. K. Kozłowskiemu[3].

W czasie ostatnio prowadzonych badań w Geheimen Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, ku wielkiemu zaskoczeniu znalazłem dwie skargi Piotra (Peter) Krofeja (Krafeÿ, Craffeÿ) na siostrę Elżbietę (Elisabeth Krowaÿ) i jej małżonka Michała (Michael) Müllera, które rozpatrywały najwyższe władze administracji państwa brandenbursko-pruskiego – Tajna Rada. Odpis pierwszej stanowi załącznik do reskryptu Tajnej Rady z 22 sierpnia 1701 r., skierowanego do ówczesnego nadstarosty lęborsko-bytowskiego Georga Albrechta von Jatzkowa

---

1 Z. Szultka, *Pastor Szymon Krofej i jego familianci na wolnym sołectwie w Dąbiu, Studia archiwalne – historyczne – politologiczne*, pod red. A. Czubińskiego, J. Macholaka. Książka ofiarowana Profesorowi Kazimierzowi Kozłowskiemu. Szczecin 2003, s. 99-116.

2 Landesarchiv Greifswald, Rep. 7, 284, f. 202 v., 1032, f. 10 n.

3 Z. Szultka, *op. cit.,* wyd. II, Szczecin 2004, s. 99-116.

(1693–1718), w którym stwierdza, że po śmierci ojca urząd wolnego sołtysa w Dąbiu przez 14 lat sprawowali brat z siostrą. Za namowa tegoż brata on – Piotr – obecnie bursztynnik w Lubece – postanowił wrócić na ojcowiznę do Dąbia, którą opuścił 28 lat temu, aby objąć dziedziczny urząd wolnego sołtysa. Ten jednak w międzyczasie kupił obecny małżonek siostry Elżbiety, chłop Michał Müller, z tym zastrzeżeniem że zobowiązany był (czy też sam się zobowiązał) zapewnić Piotrowi kawałek łąki i ziemi, o wysiewie 3 korcy zboża (około 160 kg). Piotr uskarżał się, że Michał Müller z żoną Elżbietą absolutnie nie chcą przekazać należnego mu sołectwa, gdyż brat nie żyje, mało tego – został przez szwagra nie tylko wielokrotnie pobity, który kilkakrotnie próbował go nawet utopić. Prosił monarchę o zobowiązanie nadstarosty von Jatzkowa do spowodowania przekazania mu dziedzictwa oraz pociągnięcia do odpowiedzialności M. Müllera. Tajna Rada 22 sierpnia 1701 r. poleciła nadstaroście zbadanie prawnych pretensji Piotra i wyegzekwowanie podjętej zgodnie z prawem decyzji oraz pociągnięcie do odpowiedzialności Müllera za dotkliwe pobicie szwagra[4].

Okazuje się, że podobną decyzję władze centralne podjęły już 3 lata wcześniej, tj. 10/20 czerwca 1698 r., z tym że wówczas stronami sporu o dziedziczenie sołectwa byli Piotr i jego siostra Elżbieta[5]. Widać, że Piotr opuścił Dąbie około 1673 r., mieszkał w tym czasie w Lubece. Można przypuszczać, że droga do cechu bursztynników prowadziła przez gildię bursztynników słupskich. Podczas jego nieobecności zmarł ojciec (ok. 1684 r.) oraz brat (krótko przed 1698 r.). Piotr wrócił z Lubeki na początku 1698 r. i od razu rozpoczęły się spory z siostrą Elżbietą i szwagrem. Wiele wskazuje na to, że brat Piotr miał zająć miejsce starszego, zmarłego brata, który został sprowadzony do roli budnika. Piotr nie chciał się z tym pogodzić, ale nie czuł się bezpiecznie na ojcowiźnie i najprawdopodobniej w Dąbiu nie zamieszkał. Nie wiadomo, jaki to miało wpływ na prawne uznanie Michała Müllera posiadaczem dziedzicznego wolnego sołectwa w Dąbiu, przypuszczalnie stało się to dla Piotra Krofeja impulsem do podjęcia wyprawy na początku 1706 r. do Berlina i złożenia 8 października tego roku kolejnej skargi przeciw siostrze i szwagrowi. Pisał, że ma obecnie 66 lat i od 33 lat nie zamieszkuje na ojcowiźnie, którą chciał prawnie przejąć przed 8 laty, ale szwagier Müller mu to uniemożliwił, przeciwnie – zapisał mu „budę" z kawałkiem roli o wysiewie 3 korcy oraz łąkę o zbiorze 5 wozów siana. Uskarżał się na „mordercze" jego traktowanie przez szwagra i siostrę, z którymi się procesuje od 8 lat. Władze centralne rozkazały nadstaroście lęborsko-bytowskiemu zbadanie zarzutów i *„zarządzenie jak przewiduje prawo"*[6].

---

[4] Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej GStAPK Berlin-Dahlem), I. HA. Rep. 30, Nr. 413, P. 10180, b. f.

[5] Ibidem.

[6] Ibidem.

Wynika, że Piotr Krofej urodził się w 1640 r. w rodzinie wolnego, dziedzicznego sołtysa Jana w Dąbiu koło Bytowa. Sołectwo 1 listopada 1656 r. spaliły polskie wojska i rodzina okresowo je opuściła, a prawdopodobnie również najbliższe okolice Bytowa. Dzierżawca domeny bytowskiej sołeckie grunty wydzierżawił niejakiemu Maxowi Gastowi (Gustowi). Jan Krofej jednak prawdopodobnie w 1662 r. powrócił z rodziną na sołectwo i sprawował je do śmierci, najpewniej do 1684 r. Miał kilkoro dzieci, z których dorosłych lat dożyli synowie Dawid, Piotr (ur. 1640 r.) i być może jeszcze jeden nieznany z imienia oraz co najmniej jedna córka, Elżbieta (ur. w 1638 r.), która poślubiła za męża najpierw Bertholda Piecka, a potem Michał Müllera. Nie wiadomo, który z braci, najpierw z siostrą Elżbietą, a potem również z jej mężem Müllerem przez 14 lat sprawował urząd sołtysa. Przypuszczalnie Dawid, który krótko przed śmiercią nakłonił Piotra do powrotu z dalekiej Lubeki. Kiedy Piotr na początku 1698 r. powrócił do Dąbia, ojcowizna znajdowała się w posiadaniu małżonków Müllerów, którzy roszczącego prawa do dziedzicznego sołectwa przybysza, przywitali z wielką niechęcią i sprowadzili go – prawdopodobnie jak wcześniej brata Dawida – do roli budnika. Ten jednak nie chciał się z tym pogodzić i wszczął wieloletni proces, ostatecznie zakończony sukcesem niekonwencjonalnej siostry[7]. Pośrednie dane wskazują, że Piotr zmarł przed 1711 r.

Dla badań nad dziejami Kaszubów w starostwie bytowskim po zaprowadzeniu w nim reformacji oraz nad piśmiennictwem religijnym do nich adresowanym, zwłaszcza zaś polskimi przekładami *Małego katechizmu* i śpiewnika pastora Szymona Krofeja nieporównanie wyższe znaczenie posiada fakt, że Szymon Krofej studiował nie tylko w Wittenberdze, ale również w Królewcu. Najpełniejszy i w największym stopniu zbliżony do rzeczywistości biogram Szymona Krofeja przedstawili K. Meyer[8] oraz piszący te słowa[9]. W świetle dotychczasowych ustaleń Szymon Krofej urodził się około 1550 r. we wsi domenialnej Dąbie koło Bytowa, w rodzinie wolnego sołtysa Jerzego (Jurgen), specjalizującego się w hodowli bydła. Za sprawą ówczesnego zarządcy domeny bytowskiej, Bartłomieja Suawego (1535–1545, 1549–1561), byłego pierwszego ewangelickiego biskupa kamieńskiego (1545–1549), po ukończeniu miejskiej szkółki i przypuszczalnie miejskiej szkoły łacińskiej w Słupsku, w 1567 r. został wpisany do matrykuły uniwersyteckiej w Wittenberdze. Studiował tu teologię w bardzo korzystnym dla słowiańskiej młodzieży okresie, którą troskliwą opieką otoczył zięć Filipa Melanchtona, pro-

---

7 Z. Szultka, *Pastor Szymon Krofej* (2004), s. 106 n.

8 K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*, Bütow [1929], s. 15, 95-96.

9 Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994, s. 14-22.

fesor medycyny, Łużyczanin, K. Paucer. Już wówczas prawdopodobnie zetknął się z przekładaniem na języki słowiańskie najważniejszych tekstów i ksiąg liturgicznych i kościelnych.

Po studiach w Wittenberdze wrócił do Bytowa i w 1569 r. – jak pisze K. Meyer – był tu drugim kaznodzieją, czyli diakonem, pisarzem miejskim i nauczycielem. Jeśli zaufać temu badaczowi, to proboszczem miał zostać w 1579 r. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż wiadomo, iż w 1577 r. funkcję tę sprawował pastor Joel Poltzin, zaś w 1590 r. Jan Kluge[10]. Uprzednio pisałem, że Krofej proboszczem ewangelickiej gminy w Bytowie został *„po 1577 r., zapewne w 1579 r. i funkcję tę sprawował do śmierci, która nastąpiła przed 1590 r."* [11], gdyż trudno sobie wyobrazić, aby w 1586 r. wydał śpiewnik oraz, w tym roku lub nieco wcześniej *Mały katechizm* M. Lutra, nie będąc proboszczem.

W tak odtworzonym życiorysie pastora Szymona Krofeja doskonale mieszczą się jego studia uniwersyteckie w Królewcu i co jeszcze ważniejsze – jego działalność pisarska. Do matrykuły Albertiny wpisany został 7 czerwca 1574 r. jako *„Simon Krafeus, Bithohoffianus"* i z tego tytułu uiścił opłatę 5 groszy[12]. Łaciński przyrostek -ius lub -us odpowiada niemieckiemu przyrostkowi -ay lub -ey[13]. Zapis nazwiska w formie „Krafeus" jest prawdopodobnie omyłką wydawcy i przyjąć można z dużym prawdopodobieństwem prawdziwości, że wydawca *„Duchownych pieśni..."* faktycznie został wpisany do matrykuły uniwersyteckiej jako „Krofeus"

Wprawdzie data wpisu do matrykuły uniwersyteckiej nie musi odpowiadać nawet przybliżonemu terminowi podjęcia studiów uniwersyteckich, ale w przypadku Krofeja – zdaje się – zapis w matrykule był niewiele późniejszy od jego rzeczywistego przybycia do Królewca[14]. Nie było w tym czasie osobliwością, że do matrykuły uniwersyteckiej wpisany został początkujący kaznodzieja, mający staż urzędniczy i nauczycielski. Nie wiadomo, czy z tego właśnie powodu, czy też z uwagi na wcześniejsze studia teologiczne w Halle oraz status duchownego, czy też krótszy od normalnego (przeciętnego) okresu planowanych studiów uiścił nietypową, niższą niż przytłaczająca większość studentów opłatę. Jeszcze większą uwagę zwraca forma zapisu miejsca pochodzenia: „Bithohoffianus" wskazująca, że pochodził z Bytowa (Bitho[w]) i w szczególny sposób związany był z bytowskim „dworem" (Hof-f-ianus), czyli zamkiem. W czym te zależności czy powiązania

---

[10] K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde*..., s. 95.

[11] Z. Szultka, *Piśmiennictwo...,* s. 17.

[12] G. Erler (Hrsg.), *Die Matrikel der Albertus- Universität zu Königsberg i.* Pr., Bd. I. *Die Immatrikulationen von 1544-1656,* Leipzig 1910, s. s. 56, 1574, Nr 27.

[13] J. Karlmann, *Deutsches Namenbuch*, Stuttgart 1928, s. 107-108.

[14] Przybył indywidualnie, a nie w grupie, jak większość początkujących żaków czy wędrownych studentów.

się wyrażały – dokładnie nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że szczególne podkreślenie jego związku czy funkcji z bytowskim „dworem" książęcym nie było przypadkowe i nieprawdziwe.

Przypomnijmy, że od 1569 r. domena bytowska i darłowska, czyli dobra ziemskie i inne nieruchomości, będące własnością książęcą, stanowiły uposażenie książąt, którzy nie sprawowali władzy w Księstwie Szczecińskim. Tego roku przypadła ona mocą układu podziałowego księciu Barnimowi X (1549–1603), który faktycznie wszedł w ich posiadanie w 1573 r. O ile dotąd książę przebywał w bytowskim zamku przypadkowo, o tyle od 1573 r. na stałe (chociaż częściej w Darłowie)[15]. Jest bardzo prawdopodobne, że częste pobyty księcia na zamku wymagały ustanowienia funkcji kapelana dworskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby książę Barnim X, przyszły władca Księstwa Szczecińskiego uczestniczył w nabożeństwach razem z bytowskim plebsem i pospólstwem. Wszystko wskazuje na to, że książę Barnim około 1573 r. na swego kapelana powołał właśnie pastora Szymona Krofeja. Na taki wybór prawdopodobnie wpłynął również ówczesny zarządca domeny bytowskiej i starosta, Antoni von Zitzewitz (1563/67–1584), zapewne krewny (szwagier) swego poprzednika, na tych urzędach, któremu Krofej w jakimś stopniu zawdzięczał studia w Wittenberdze.

W związku z podniesieniem bytowskiego zamku do rangi siedziby książęcej starosta von Zitzewitz zobowiązany był zapewne restaurować w nim kaplicę, zaś Krofej – jako książęcy kapelan – zaopatrzyć ją w stosowne księgi liturgiczne. Te mógł nabyć w Gdańsku, ale nieporównanie większy wybór miał w książęcym Królewcu, zwłaszcza jeśli chciał się zaopatrzyć w polskie księgi kościelne (religijne), potrzebne dla sprawowania funkcji pomocniczego duszpasterza miejskiej fary oraz w pomoce w przygotowanych przez siebie do druku polskich przekładach *Małego katechizmu* M. Lutra i śpiewnika kościelnego.

Królewiec od lat 40. XVI w., a właściwie od założenia w 1544 r. uniwersytetu, był prawdziwym centrum polskiej literatury i książki, zwłaszcza związanej z Kościołem ewangelickim. Pastor Krofej tu najpewniej spotkał niezwykle płodnego tłumacza i edytora, który wydał pierwsze polskie katechizmy, kancjonał i Nowy Testament – Jana Seklucjana (ok. 1510–1578). Zapewne zapoznał się z bogatym dorobkiem wydawniczym jego zdeklarowanego polemisty i rywala wydawniczego Jana Sandeckiego-Maleckiego (ok. 1490–1567) z Ełku. W Królewcu mógł nabyć interesujące go księgi kościelne[16]. Wprawdzie tamtejszy uniwersytet okres swej

---

[15] B. Wachowiak, *Władztwo Polski i książąt Pomorza Zachodniego (1454-1637),* [w:] *Dzieje ziemi bytowskiej*, praca zbiorowa pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1972, 127-128; R. Rymar, *Rodowód książąt szczecińskich,* t. II, Szczecin 1995, s. 184; J. Zdrenka, *Pod panowaniem książąt zachodniopomorskich (1455-1460, 1466-1637)*, [w:] *Historia Bytowa,* pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 37-38.

[16] *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku,* t. IV: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka, K. Korotajewa, Wrocław 1962; F. Neumann, *Studien zum polnischen frühreformatorischen Schrifttum*, t. I:

pierwszej świetności miał za sobą, gdy przybył do niego pastor Krofej, ale Albertina pozostawała wciąż najpoważniejszym ośrodkiem uniwersyteckim dla ewangelickiej młodzieży polskiej i litewskiej[17]. Z punktu widzenia prowadzonych przez Krofeja przekładów i przygotowań do druku w języku polskim *Małego katechizmu* i kancjonału dla swych kaszubskich wiernych, wybrał on najlepszy z możliwych ośrodek uniwersytecki i wydawniczy. Fakt ten zasługuje na podkreślenie, gdyż danie pierwszeństwa Królewcowi nad najbliższym krajowym uniwersytetem w Greifswaldzie (zał. 1456 r.) czy najprężniejszym ośrodkiem teologii luterańskiej w Wittenberdze świadczy, że Krofej miał bardzo dobrą orientację w prowadzonych przez nie badaniach oraz wskazuje, że w czasie swych dodatkowych studiów uniwersyteckich koncentrował uwagę na szeroko pojętym języku polskim oraz polskiej literaturze religijnej.

Powstaje pytanie, czy Krofej możliwości te wykorzystał, albo inaczej – jaki wpływ wywarły studia królewieckie na jego piśmiennictwo? Od razu trzeba stwierdzić, że przede wszystkim H. Popowska-Taborska oraz inni lingwiści wielokrotnie wskazywali na wpływy polskiej literatury religijnej na kancjonał Szymona Krofeja oraz rękopiśmienny jego dodatek[18], datowany na przełom XVII-XVIII w., ale żaden z dotychczasowych badaczy nie wiązał ich z pobytem Kaszuby w Królewcu, lub szerzej – przenikaniem przez Królewiec polskiej literatury i książki na kaszubski obszar ewangelicki.

W świetle królewieckich studiów Krofeja wydaje się warta trudu ponowna analiza rękopiśmiennego dodatku do Krofeja. To, że jedna z 56 pieśni (z jedną modlitwą) opatrzona jest datą 1709 r., jeszcze nie przesądza, że cały zbiór powinien być datowany na początek XVIII w., zwłaszcza, że jest owocem kilku pisarzy. Przypuszczalnie zdecydowana większość zbioru ma wcześniejszą metrykę. Spuścizna archiwalna dotycząca ewangelickiej gminy bytowskiej i jej duszpasterzy jest wprawdzie skromna i rozproszona, ale nie ma tyle, że z góry wyklucza

---

Die Katechismen von 1545 und 1546 die Polemik zwischen Seklucyan und Maletius, Leipzig 1941; S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku,* (*Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak*), Wrocław 1949.

17 Th. Wotschke, *Polnische und litauische Studenten in Königsberg*, „Jahrbuch für Kultur und Geschichte der Slawen„, 6:1930, s. 428 n., 439 n.

18 F. Hinze, *Das katholische Auferstehungslied „Trzy Maryje poszły„ im evangelischen slovinzisch-kaschubischen Schriftum*, „Prace Filologiczne", 20:1970, 331 n.; H. Popowska-Taborska, *„Modlitwy Pańskiej„ nie napisał Andrzej Trzecieski*, „Język Polski", 64:1984, s. 267 n.; taż, *Zakres i charakter oddziaływania polszczyzny na teksty powstałe na Pomorzu w XVI-XVIII w.*, [w:] *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*, Wrocław 1984, s. 101 n.; taż, *Kaszubszczyzna jako sfera oddziaływań pozostałego polskiego obszaru językowego.* II. *Wpływy ogólnopolskiej normy literackiej w wieku XVI-XVII*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 21:1983, s. 67 n.; taż, *O „kaszubskiej wersji" dwóch wierszy Jana Kochanowskiego*, „Język Polski", 45:1965, s. 222 n.; J. Zawadzka, *Uwagi o języku rękopiśmiennym dodatku do smołdzińskiego egzemplarza Krofeja*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", 16:1977, s. 137 n.

dokładniejsze datowanie spisania poszczególnych pieśni oraz ustalenie ewentualnego wpływu Szymona Krofeja na jego zawartość.

Królewieckie studia Krofeja, a w jeszcze większym stopniu sprawowanie przez niego zapewne funkcji kaznodziei książęcego w Bytowie,bardzo poważnie wzmacniają hipotezę W. Chojnackiego[19], rozwiniętą przez piszącego te słowa[20], że Kaszuba prawdopodobnie już w 1586 r. (lub wcześniej) wydał po polsku *Mały katechizm* M. Lutra, pod przypuszczalnym tytułem *Mały Catechismus zwykładem D. Martina Luthera Zniemieckiego iezika w slowięsky wystáwion*, znany z drugiej edycji *Cwiczenia Katechismowego, przez Pytania y Odpowiedzi, według Przetłumaczenia Szymona Krofejá, Na Ządánie wielu pobożnych serc do Druku podane Roku pańskiego 1758*. Cała literatura reformacyjna zgodnie podkreśla, że drogę religii protestanckiej na nowych terenach torował *Mały katechizm* M. Lutra i regułą było, że tę najniezbędniejszą książeczkę kościelną i religijną wydawano w pierwszej kolejności. O tym Krofej wiedział już od studiów w Wittenberdze, zaś pobyt w Królewcu przekonanie to musiał pogłębić. Wystarczy porównać ilość wydanych w Królewcu do połowy lat 70. XVI w. katechizmów i śpiewników[21]. Ponieważ Krofej przetłumaczył i napisał *Mały katechizm* M. Lutra, pozostaje do wyjaśnienia, czy go za życia opublikował? Wykluczamy, aby ten gorliwy duszpasterz, sumienny i odpowiedzialny twórca i tłumacz wspomnianej wyżej zasady nie uszanował i wbrew logice opublikował śpiewnik, a nie katechizm.

Pragniemy podkreślić, że książę szczeciński Filip II (1606–1618) – wielki miłośnik i mecenas kultury i sztuki, w liście do brata ks. Franciszka I (1577––1620), rezydującego na zamku w Bytowie, pisał, aby mu nadesłał: *„Gdy znajdują się jeszcze jakieś wendyjskie katechizmy i śpiewniki, które wydał kaznodzieja w Bytowie”*[22], gdyż chciał je posiadać w swej bibliotece. Wiemy, że książę Filip II nie mylił się odnośnie do Krofejowego śpiewnika. Dlaczego więc miałby się mylić w sprawie wydania przez Kaszubę katechizmu, wymienionego w dodatku na pierwszym miejscu? Nie znajduję żadnych racjonalnych przesłanek podważających wydanie przez pastora Szymona Krofeja nie tylko śpiewnika, ale również polskiego przekładu *Małego katechizmu* M. Lutra. Jego edycję, prawdopodobnie w 1586 r., uważać można za prawie pewną.

---

[19] W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530--1939*, Warszawa 1966, nr 407.

[20] Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994, s. 14 n.

[21] W. Chojnacki, Bibliografia, nr 864, 866, 981, 983-984, 986, 993, 2014-2017, 2020-2021.

[22] H. Blumenthal, *Die Bibliotheken der Herzöge von Pommern*, „Baltische Studien”, 39:1937, s. 219.

Edward Breza

Wybrane nazwiska pomorskie (cd.[1])

59. Albrecht, Aubrecht, Obracht i podobne oraz pochodne

SNWPU podaje 1748 osób o nazwisku *Albrecht*: 64 w woj. bydgoskim, 117 elbląskim, 110 gdańskim, 58 słupskim, 309 katowickim, 115 poznańskim, 114 warszawskim, 92 toruńskim, 88 łódzkim, 72 pilskim, 67 olsztyńskim, 46 opolskim, 38 szczecińskim, 36 wałbrzyskim, 31 wrocławskim; 19 *Albrechtowicz*: 10 w woj. katowickim, 7 tarnowskim, po 1 koszalińskim i krośnieńskim; *Albreht* 0; *Albrich* 0; 6 *Albricht* w woj. krakowskim; 52 *Albrych*: 19 w woj. piotrkowskim, 8 łódzkim, po 6 kieleckim i konińskim; 1 *Albrychcińska* w woj. elbląskim;

---

[1] W tomie I „Acta Cassubiana", 1999, s. 259-275 opublikowane zostały: 1. *Cyper, Zip(p)er* i podobne, 2. *Łag, Łaga* i podobne, 3. *Os* i *Oss*, 4. *Rzeszoto, Rzeszotarz* i podobne, 5. *Sito, Sitarz* i podobne; w t. II, 2000 s. 21-51: 6. *Apfel, Apfelbaum, Appel, Appelbaum, Jabłko, Jabłon(ka)* i podobne oraz pochodne, 7. *Gloza, Glus, Glut, Glozna, Gloc* i podobne, 8. *Milanowski* i pokrewne, 9. *Pomy(j)ski, Kczewsk*i – zanikłe kaszubskie nazwiska szlacheckie, 10. *Promień, Strahl* i podobne, 11. *Smedles, Smydmes, Sznidles, Strug, Hebel, Hewel* i podobne, 12. *Smukała* i podobne; w t. III, 2001, s. 159-176: 13. *Achrem, Achremczyk, Achremowicz* i podobne, 14. *Af(f)eld, Af(f)elt, Amende* i podobne oraz pochodne, 15 *Bartelmes, Bartelmus, Meus, Mewes* i podobne, 16. *C(z)indarz, Kitlarz, Cender* i podobne, 17. *Dawid, Dawidzki, Dawidowski, Dawidson* i podobne, 18. *Eichler, Ekman(n), Eichman(n)* i podobne, 19. *Ignar, Igner(a), Ignor* i pochodne, 20. *Lauf(f)er, Lep(p)er* i pokrewne oraz podobne, 21. *Pardua, Pardwa*, 22. *Rzym, Roma, Romer* i podobne, 23. *Senslau, Żelisławski, Duba, Duber*, 24. *Westfal, Westwal* i pochodne; w t. IV, 2002, s. 243-259: 25 *Backhaus, Backhus, Bakus, Backtrog* i podobne, 26. *Cieciora, Cieciura, Cięciora* i podobne, 27. *Heland, Helandt, Helant*, 28. *Jednorał, Jednorałek, Jednoralski* i podobne, 29. *Metzg(i)er, Mecger, Metzler, Metzig* i podobne, 30. *Pepliński, Pelpliński* i podobne, 31. *Sapka, Szapke* i podobne oraz pochodne; *Ryma, Katar, Fluks*, 32. *Sitterle, Sitterlee* i podobne, 33. *Ugowski* i podobne, 34. *Wolfard, Wohlfahrt* i podobne; w t. V, 2003, s. 119-131: 35. *Bochentin, Bochentyn, Bochentysz,* 36. *Kohnke, Kohnka, Kuhnke, Konke, Konka* i podobne, 37. *Pąk, Pąkowski, Pączek, Pączkowski* i podobne, 38. *Pek, Peek, Peck, Peik, Pejka* i podobne, 39. *Pstrąg, Pstrong, Pstrągowski, Pstrongowski* i podobne, 40. *Rac, Ratz, Rec, Retz, Raca, Reca* i podobne, 41. *Zimny, Zimnoch, Zimniak, Zimnik* i podobne; w t. VI,

409 *Albrycht*: 2 w woj. bydgoskim, 16 gdańskim, 171 krośnieńskim, 37 kieleckim, 35 opolskim, 20 katowickim, 19 częstochowskim, 13 wałbrzyskim, 11 piotrkowskim; *Albrychtowicz* 0; 67 *Albrzykowski*: 12 w woj. gdańskim, 29 nowosądeckim, 14 rzeszowskim, 11 krakowskim, 1 szczecińskim; 5 *Aubrecht*: 4 w woj. legnickim, 1 katowickim; nazwisko złożone: 7 *Aubrecht-Predzinski* w woj. bydgoskim; 14 *Aubrecht-Prondzinski*: 11 w woj. gdańskim, 3 bydgoskim; 3 *Obracht* w woj. bydgoskim; 12 *Obrachta* w woj. poznańskim; nazwisko złożone: 1 *Obracht-Prądzyński* w woj. bydgoskim; 7 *Obracht-Prondzyński*: 2 w woj. bydgsokim, 5 słupskim; 592 *Olbrych*: 1 w woj. bydgoskim, 13 gdańskim, 4 słupskim, 78 katowickim, 75 kaliskim, 68 opolskim, 45 krośnieńskim, 42 warszawskim, 30 piotrkowskim, 22 ciechanowskim, 21 szczecińskim, 20 częstochowskim, 17 wrocławskim; 1 *Olbrychowicz* w woj. piotrkowskim; 79 *Olbrychowski*: 7 w woj. bydgoskim, 17 warszawskim, 15 konińskim, 9 katowickim; 18 *Olbrychski*: 1 w woj. gdańskim, 17 warszawskim; 469 *Olbrycht*: 16 w woj. bydgoskim, 4 gdańskim, 91 rzeszowskim, 76 krośnieńskim, 40 warszawskim, 34 krakowskim, 28 katowickim, 22 wałbrzyskim, 19 przemyskim; 29 *Olbrychtowicz*: po 1 w woj. bydgoskim i gdańskim, 6 nowosądeckim, po 4 katowickim i rzeszowskim; 61: 12 w woj. elbląskim, po 11 chełmskim i toruńskim, 8 lubelskim, 6 warszawskim, 5 wałbrzyskim, po 4 łódzkim i wrocławskim; 29 *Olbrys*: po 2 w woj. gdańskim, częstochowskim, legnickim i olsztyńskim; 19 *Olbrysz*: 3 w woj. słupskim, 16 warszawskim; 1584 *Olbryś*: 11 w woj. bydgoskim, 48 elbląskim, 7 słupskim, 30 gdańskim, 380 ostrołęckim, 315 olsztyńskim, 140 ciechanowskim, 81 suwalskim, 30 szczecińskim, 19 zamojskim, 18 zielonogórskim; 66 *Olbryt*: 23 w woj. wrocławskim, 11 opolskim, 9 częstochowskim, po 7 szczecińskim i tarnowskim, 6 katowickim, 3 przemyskim; *Olbrzych* 0; 1 *Olbrys* w woj. ciechanowskim; 47 *Olbrecht*: 14 w woj. krośnieńskim, 9 wałbrzyskim, 8 katowickim, 6 opolskim, 5 leszczyńskim, 3 szczecińskim, 2 koszalińskim; *Olbrechtowicz* 0; 360 *Olbrich*: 145 w woj. katowickim, 144 opolskim, 15 poznańskim, 10 kaliskim, po 8 częstochowskim i szczecińskim, 7 zielonogórskim, 6 krakowskim, 5 kieleckim; 7 *Olbricht*: 5 w woj. olsztyńskim, 2 poznańskim; 6 *Olbrisch*: 5 w woj. olsztyńskim, 1 suwalskim; 1 *Olbrtychtowicz* [!] w woj. katowickim; 1 *Olbruś* w woj. suwalskim; 1 *Ulbrecht* w woj. katowickim;

2004, s. 243-268: 42. *Budner, Budnar, Budnarowski, Budnerski, Büttner, Bitner, Bytner* i podobne, 43. *Brun, Brunn, Brunat, Brunka, Bruner* i podobne; 44. *Cap, Koza, Kozieł, Kozioł* i podobne; 45. *Ciskowski, Ciszkowski, Czyszkowski, Cischke, Cyszke, Cyszka* i podobne; 46. *Dreher, Drajer, Drejer, Dreier* i podobne oraz pochodne; 47. *Ferenc, Ferenz, Feręc, Ferens* i podobne; 48. *Frosin, Frosina, Wróżyna, Wróżyński* i podobne; 49. *Gabriel, Gabryel, Gabryl* i podobne: 50. *Glaser, Glazer, Glaeser, Glasner* i podobne; 51. *Gopl(l)nik* i podobnne; 52. *Golc(z), Gulc(z), Golz* i podobne; 53. *Helwich, Hellwig* i podobne; 54. *Isban(n)er, Isbarner, Schmelter* i podobne; 55. *Janca, Jańca, Jońca, Juncva* i pochodne oraz pokrewne; 56. *Kat, Kat(t)a, Katke, Katkowski* i podobne; 57. *Lewa, Lewek, Lewan, Lewanczyk, Leweańczyk, Leweański, Lewon, Lewicki* i podobne; 58 *Nurnberg, Nyrnberg, Noremberg, Noerenberg* i podobne.

558 *Ulbrich*: 4 w woj. słupskim, 333 katowickim, 107 opolskim, 23 poznańskim; 25 *Ulbricht*: 1 w woj. słupskim, 13 katowickim, 6 częstochowskim, po 2 łódzkim i opolskim; 397 *Ulbrych*: 2 w woj. bydgoskim, 4 słupskim, 124 katowickim, 63 kaliskim, 37 warszawskim, 20 opolskim; 2 *Ulbrycht*: po 1 w woj. jeleniogórskim i wrocławskim, 1 *Ulbrzych* w woj. wałbrzyskim, *Ulbych* 0.

Na Pomorzu Gdańskim notowane było jako przydomek drobnoszlachecki *Prądzyńskich* z *Prądzony, Lipińskich* z *Lipnicy* i *Rekowskich* z *Rekowa*, wsi z pogranicza Chojnicko-Bytowskiego w formie *Olbracht* roku 1610, *Abracht* 1696, *Aubracht* 1727, *Aubrecht* 1738–1770, 1798 i następnych, *Obracht* 1790 (Przyd 15-16). Dzisiejsze formy nazwiska ujawniają rozliczne postaci dwuczłonowych imion germańskich *Adalbert, Albert, Albrecht,* które zawierają w I członie staro-wysoko-niem. podstawę *adal* 'ród, ród szlachecki', która rozwinęła się we współczesne niem. *Adel* 'szlachta' i przymiotnik *edel* 'szlachetny', (por. wezwanie Goethego: „*Edel* sei der Mensch, hilfreich und gut" 'Niech człowiek będzie szlachetny, skory do pomocy i dobry'), w II staro-wysoko-niem. przymiotnik *beraht* 'jasny, błyszczący', który dziś brzmi *berühmt* 'sławny'. Zapisy imion z SSNO zbiera M. Malec (Mal III 176-177), m.in. ok. 60 razy *Olbracht* od roku 1258 w Wielkopolsce, Małopolsce i na kresach południowo-wschodnich; *Albracht* z roku 1427 z Mazowsza; *Albrecht* od roku 1353 z Pomorza, Wielkopolski, Małopolski i Śląska; *Albrycht* z roku 1490 ze Śląska i Wielkopolski; *Holbracht* od roku 1390 z Wielkopolski, Mazowsza, Pomorza i z kresów południowo-wschodnich; *Holbrocht* z roku 1426 z kresów, *Holbrycht* z roku 1498 z Małopolski; *Jalbrecht, Jolbrecht* z roku 1413 z kresów; *Olbrecht* ok. 20 zapisów od roku 1376 z wszystkich ziem polskich; *Olbrycht* od roku 1420 z Małopolski; *Ulbrecht* z roku 1425 ze Ślaska; *Olbrych* w roku 1419 w Wielkopolsce; *Obrych* 1398 roku na Pomorzu i inne. Niektóre współczesne nazwiska, zwłaszcza z końcowym *-sz* i *-ś* ujawniają dalsze zdrobnienia i spieszczenia tego imienia. Wśród wyliczonych nazwisk mamy struktury patronimiczne na *-owicz*: *Albrechtowicz, Abrychtowicz, Olbrychowicz, Olbrychtowicz, Olbrechtowicz* i modelowe na *-ski*: *Olbrychski,* noszone przez wybitnego i popularnego aktora Daniela Olbrychskiego, *Olbrychcińska, Albrzykowski, Olbrychowski.*

Według SIWPU imię *Albert* nosi 8995 mężczyzn, formę żeńską *Alberta* 193 kobiet, a *Albertyna* 485; *Adalbert* 42 mężczyzn; 4 kobiety *Adalberta,* 1 *Adalbertyna* w woj. bialskopodlaskim; *Albrecht* 20 mężczyzn, formy żeńskiej brak, choć *Albrechta* potencjalnie istnieje. Warianty tych imion pomijam.

60. Arcab, Arcaba, Arcabowicz, Warkocz i podobne

Student politologii na Gdańskiej Wyższej Szkole Humanistycznej Tomasz Arcab zwrócił się z prośbą o objaśnienie noszonego przez siebie nazwiska. Poinformował także, że rodzina według pamięci jej członków zamieszkiwała w Gdańsku, w tej chwili część mieszka w Pruszczu Gdańskim.

Najpierw zauważyć trzeba, że SNWPU podaje 198 osób o nazwisku *Arcab*: 17 w woj. gdańskim, 6 słupskim, 66 radomskim, 25 łódzkim, 23 gorzowskim,

18 piotrkowskim, 14 katowickim, 9 kieleckim; 78 *Arcaba*: 59 w woj. zamojskim, 6 katowickim, 6 lubelskim; 24 *Arcabowicz*: 5 w woj. bydgoskim, 18 elbląskim, 1 warszawskim.

Nazwisko pochodzi od zapożyczonego z niemczyzny (od *Haarzopf* 'warkocz') rzeczownika *harcab, harcap, arcap*; rzadko też *harcopf* 'długi warkocz, jaki mężczyźni dawniej nosili, a szczególnie wojsko' SW II 16; *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* Trzaski, Everta, Michalskiego, Warszawa 1939, szp. 718 dodaje *„warkocz noszony 1718- 1806 przez żołnierzy dla ochrony karku przed uderzeniem"*. Forma *Arcaba* powstała albo w wyniku derywacji fleksyjnej: *syn Arcaba*, zatem *Arcaba,* albo przez dodanie polszczącego *–a.* Por. 340 osób o nazwisku *Warkocz*: 1 w woj. bydgoskim, 3 elbląskim, 7 gdańskim, 116 katowickim, 84 kaliskim, 42 wrocławskim, 22 tarnowskim, 18 opolskim; 17 *Warkoczek*: 15 w woj. katowickim, 2 opolskim; 61 *Warkoczewski*: po 22 w woj. bydgoskim i łódzkim, 6 jeleniogórskim, 5 legnickim, 4 gorzowskim, 2 poznańskim; *Warkoczyk* 0; 77 *Warkoczyński*: po 11 w woj. bydgoskim, kieleckim i poznańskim, 14 gdańskim, 13 katowickim.

61. Bach, Bachowicz, Bachowiec, Bachowski

SNWPU podaje 2263 osób o nazwisku *Bach*: 39 w woj. bydgoskim, 44 elbląskim, 1152 gdańskim, 24 słupskim, 135 białostockim, 120 olsztyńskim, 106 tarnowskim, 65 kaliskim, 62 katowickim, 56 warszawskim, 45 gorzowskim, 41 legnickim, 40 wrocławskim, 39 suwalskim, 30 poznańskim, 29 toruńskim, 25 wałbrzyskim; 36 *Bachowicz*: 1 w woj. gdańskim, 16 radomskim, 9 krakowskim, po 3 warszawskim i łódzkim; 3 *Bachowiec* w woj. jeleniogórskim; 691 *Bachowski*: 5 w woj. bydgoskim, 7 gdańskim, 4 słupskim, 264 katowickim, 145 krakowskim, 54 bielskim, 26 wrocławskim, po 19 warszawskim i częstochowskim, 17 kieleckim; 5 *Bachów* w woj. szczecińskim.

Był to przydomek szlachecki wielu rodzin drobnoszlacheckich: Gowińskich z Gowina, Kolkowskich z Kolkowa, Lewińskich z Lewina, Milwińskich z Milwina, Pobłockich z Pobłocia, Strzebielińskich ze Strzebielina, Wyszeckich z Wyszecina, Wyczlińskich z Wyczlina, Żelewskich z Żelewa (wsi w pow. wejherowskim); Niesiołowskich z Niesiołowic, Podjaskich z Podjaz (wsie w pow. kartuskim) i Paraskich z Paraszyna, pow. lęborskim (Przyd 17-18).

SSNO I 74 notuje od roku 1376 n. os. *Bach* z Wielkopolski, Śląska i z Małopolski, które A. Cieślikowa wywodzi od prasłowiańskiego **bachati*, M. Malec od im. *Bartłomiej,* Z. Klimek od niem. rzeczownika *Bach* 'potok, strumień' (zob. SEMot VIII 97). W roku 1570 w Gowinie pod Wejherowem notowanych 5 nosicieli nazwiska *Pache* [co zapewne *Bach* zniemczone przez dodanie wygłosowego *–e* i oboczna sółgłoskę *P*-], tegoż roku w Wyszecinie utrwaleni zostali Nobilis Paulus *Bach* i Nobilis Balthasar *Bach*; tegoż roku Nobilis Mauritius *Bachen* notowany w Strzebielinie (wsie pow. wejherowskiego), a *Nobilis* Waytzech *Bach*

w Żelewie (wsie w pow. wejherowskim); *Bach* Greger notowany w roku 1559 w Półcznie, pow. bytowski; we wspomnianych wsiach nazwisko *Bach* notowane było także w następnych wiekach, zob. tę dokumentację w Przyd 17-18; Kazimierz *Bach* odnotowany został w księdze metrykalnej par. Rumia w roku 1759 (AP XIX 92); w roku 1772 w Barniewicach, gm. Żukowo żył Mathes *Bach*, tego samego roku w Czeczewie Christian *Bach*, według tegoż katastru fryderycjańskiego z roku 1773 w Kłosówku, gm. Przodkowo Martin *Bach*, a w Warzeńskiej Hucie Johann *Bach* i Paul *Bach*; w roku 1924 w Kłobuczynie pod Kościerzyną nauczycielem dzieci niemieckich został *Bach-Domarus* (Heidn 11, 60, 244, 253, 643); w roku 1582 w Subkowach, pow. tczewski notowany był niejaki *Bachowski* (bez imienia) F XXXVII 284. Podstawowe nazwisko *Bach* objaśnić możemy polonistycznie jako zdrobnione imię od imienia pełnego *Bartłomiej* lub *Sebastian* albo germanistycznie od rzeczownika *Bach* 'potok, strumień' na tego, co mieszkał nad potokiem, por. polskie nazwisko *Potocki* (według SNWPU 5140 osób). Formy *Bachowicz* i *Bachowiec* są strukturami patronimicznymi, utworzonymi za pomocą przyrostków *-owicz* i *-owiec*; *Bachowski* to forma modelowa, utworzona za pomocą przyrostka *-owski.*

62. Bon, Bona, Bone, Bonifacy i podobne

SNWPU podaje 113 osób o nazwisku *Bon*: 38 w woj. bydgoskim, 40 katowickim, 11 włocławskim, 8 zielonogórskim, 7 łódzkim, 5 wałbrzyskim, 3 gorzowskim, 1 toruńskim; 672 *Bona*: 210 w woj. bydgoskim, 58 elbląskim, 147 gdańskim, 29 słupskim, 41 tarnobrzeskim, 39 toruńskim, 24 katowickim, 23 kaliskim, 13 szczecińskim, 12 wrocławskim, 11 łódzkim; 12 *Bone*: 6 w woj. gdańskim, po 2 krośnieńskim i poznańskim, po 1 krakowskim i leszczyńskim; 136 *Boniec*: 4 w woj. elbląskim, 9 gdańskim, 57 włocławskim, 37 poznańskim, 14 kaliskim, po 5 warszawskim i zielonogórskim; pochodne *Boniecki* u 3180 osób: 171 w woj. bydgoskim, 194 elbląskim, 119 gdańskim, 38 słupskim, 821 warszawskim, 483 toruńskim, 251 włocławskim, 210 radomskim, 101 łódzkim, 85 katowickim; 4 *Bonic* w woj. warszawskim; 51 *Bonich*: 5 w woj. słupskim, 11 tarnowskim, 10 krakowskim, 8 opolskim; 4 *Bonicz* w woj. warszawskim; 5 *Boniczewski* w woj. gdańskim; 299 *Bonik*: 42 w woj. bydgoskim, 53 gdańskim, 6 słupskim, 77 bialskopodlaskim, 31 lubelskim, 14 zielonogórskim, 13 kołobrzeskim; 421 *Bonin*: 151 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 117 gdańskim, 18 słupskim, 33 pilskim, 27 toruńskim, 16 wałbrzyskim, 12 poznańskim; 59 *Boni*: 22 w woj. krakowskim, 10 warszawskim, 7 katowickim, po 5 opolskim, tarnowskim i wrocławskim; 104 *Bonia*: 1 w woj. bydgoskim, 4 gdańskim, po 36 kieleckim i poznańskim, 10 łomżyńskim; 83 *Boniak*: 9 w woj. bydgoskim, 14 gdańskim, 29 poznańskim, 12 pilskim, po 6 gorzowskim i leszczyńskim; 46 *Bonifacy*: po 5 w woj. bydgoskim i legnickim, 16 rzeszowskim, 9 szczecińskim, po 3 warszawskim, poznańskim i wrocławskim, 2 pilskim; 1 *Bonifacio* w woj. wałbrzyskim; 46 *Bonifaciuk*:

19 w woj. warszawskim, 10 białostockim, 56 gorzowskim, 5 ostrołęckim, po 3 katowickim i siedleckim; 40 *Bonifaczuk*: 29 w woj. legnickim, 4 zielonogórskim, 3 warszawskim; 4 *Bonifatiew* w woj. zielonogórskim; 38 *Bonifatiuk* w woj. białostockim. Liczne formy pochodne pomijam, nie wydobyłem także wszystkich postaci hipokorystycznych od im. *Bonifacy*, do której to podstawy sprowadzam podane wyżej nazwiska.

Forma *Bon* notowana była w roku 1664 aż 6-krotnie we wsi Wiewiórki, ówczesne starostwo pokrzywnickie: Andrzeja *Bona* (dop. l. poj.), sołtysa, Jadwiga *Bon,* Katarzyna *Bon,* Zofia *Bon,* jego córki; Jan *Bon,* Piotr *Bon,* jego synowie (F 32, s. 24); Johann Lorentz *Bohn* zapisany został w katastrze fryderycjańskim z roku 1772 wśród Kosznajdrów we wsi Silno (*Frankenhagen),* Rink 105; w roku 1766 Paulus *Bona* notowany był w Bysławiu, pow. świecki, a w roku 1772 Catharina *Bonowa* w księdze metrykalnej par. Sartawice pod Świeciem (Damps 25); Barbara *Boniewicz* w roku 1723 w Starogardzie (Gdańskim); George *Bonik* w roku 1792 w księdze metrykalnej par. St. Kiszewa; *Bonikowski* w roku 1662 w Grucznie, pow. świecki (ib.). W księdze metrykalnej par. Drzycim zanotowani zostali Jacobus *Bona* 1782 i Justina *Bonowa* 1797; szczególnie często trafiało nazwisko *Bona* do ksiąg metrykalnych par. Jeleńcz pod Tucholą: w roku 1662 Jacobus *Bona*, tegoż roku Zophia *Bonka*, w roku 1669 Anna *Bonowa*, w roku 1769 Mariana *Bonowna,* w roku 1737 Franciscus *Bona* de Bysław; w roku 1759 zostało zawarte małżeństwo inter Laurentium *Bona* de villa Silno, a w roku 1778 inter Jacobum *Bona,* w roku 1781 chrzczony był syn Peteri *Bona* et Annae Szmytka; tegoż roku zmarła 32-letnia żona Petro *Bona*; w roku 1784 chrzczony był syn Jacobi *Boni*; w roku 1757 zapisane zostało dziecko Michaelis *Bonin*; Franciscus *Bonca* zapisany został w roku 1770 (od J. Szuty). Pod rokiem 1788 w księdze metrykalnej par. Reda figuruje Christina *Bonke*; Jakub *Bohnke* wpisany został do księgi metrykalnej par. Kielno w roku 1837; jest to zniemczona (przez odwrócenie przyrostka *-ek* na dolnoniem. *-ke*) postać nazwiska *Boniek*; w roku 1811 do księgi metrykalnej par. Góra pod Wejherowem wpisany został Josephus *Bonett*; Clara *Bonik* zanotowana została w roku 1903 w księdze metrykalnej par. Garczyn pod Liniewem, pow. kościerski.

Jako przydomki drobnoszlacheckie funkcjonowały *Bonik-Poczernicki* rodziny *Poczernickich* z *Poczernina*, pow. pucki, herbu *Prawdzic,* poza tym ksiegi ławnicze Kościerzyny utrwaliły burmistrza tergo miasta *Brożka* (tj. Ambrożego) *Bunika* 1570 roku i następne, Łukasz *Bonicki* zapisany został tam w roku 1616; *Bonin*, notowany od roku 1299 i bogato poświadczony w Przyd 31-32 u *Cisewskich*, herbu własnego z *Cisewia*, pow. chojnicki; *Sławianowskich,* herbu *Kownia* ze *Sławianowa*, pow. złotowski i *Sulickich,* herbu *Mora* i *Kownia* z *Sulicic*, pow. pucki.

Wszystkie podane wyżej nazwiska pochodzą od im. *Bonifacy*, przejętego z łacińskiego *Bonifacius* i będącego w starożytnym Rzymie przydomkiem (*cognomen*),

stanowiącym pod względem słowotwórczym strukturę złożoną z I członem *bonus, -a, -um* 'dobry, -a, -e' lub *bonum* 'dobro' i II *fatum* 'los, przeznaczenie', dosłownie 'to, co bogowie wyrzekli o naszej przyszłości' lub *facere* 'robić, postępować'. Imię *Bonifacy* zatem interpretować możemy jako 'człowiek dobrego losu, dobrej wróżby' lub 'czyniący dobrze, dobroczyńca'. Imię zyskało popularność dzięki św. Bonifacemu, mnichowi anglosaskiemu, apostołowi Niemiec, zmarłemu ok. 753 roku i innym świętym, było ulubionym imieniem papieży (aż 9 nosiło to imię). Zdrobnień dokonywano przez przyjęcie początkowej formy imienia: *Bon, Boni,* za pomocą przyrostków patronimicznych: *-ec*: *Boniec*, *-ic(z)*: *Bonic(z), -ik* : *Bonik, -ek*: *Boniek*; innych przyrostków: *-in*: *Bonin,-ich*: *Bonich, -cza*: *Bończa*; od form tych tworzono struktury modelowe za pomocą przyrostka *(-ew)ski*: *Boniecki, Boniczewski*; od pełnej postaci imienia utworzono również struktury patronimiczne ze wschodniopolskim przyrostkiem *-uk*: *Bonifaczuk, Bonifatiuk.* Forma *Bona* powstać mogła analogicznie do imion męskich na *-a* typu *Bonawentura, Dyzma, Kosma* lub zdrobnień typu *Eda, Jaca*; *Bone* można interpretować jako zniemczenie przez wymianę *-a* na *-e* (może także przez nawiązanie do niem. *Bohne* 1) 'fasola'; 2) 'bób'; 3) 'ziarnko kawy' czy ang. *bone* 'kość', por. NP III 122).

63. Chmara, Chmarzyński, Chmura, Smura i pokrewne

SNWPU podaje 1142 osoby o nazwisku *Chmara*: 445 w woj. bydgoskim, 16 elbląskim, 118 gdańskim, 50 słupskim, 99 szczecińskim, 37 toruńskim, 30 białostockim, 29 wrocławskim; 9 *Chmarra* w woj. warszawskim; 6 *Chmarny*: po 1 w woj. słupskim, warszawskim i szczecińskim, 3 wałbrzyskim; 25 *Chmarowski*: po 1 w woj. elbląskim i przemyskim, 8 krośnieńskim, 6 olsztyńskim, 5 suwalskim, 4 warszawskim; 11 *Chmarzewski*: 7 w woj. bydgoskim, 4 włocławskim; 380 *Chmarzyński*: 158 w woj. bydgoskim, 15 gdańskim, 10 słupskim, 85 toruńskim, 26 zamojskim, 16 poznańskim, 13 warszawskim; wiele pokrewnych na Pomorzu Gdańskim niewystępujących pomijam.

SSNO I 318 notuje z roku 1439 n. heraldyczną *Chmara* z kresów południowo-wschodnich, którą M. Bobowska-Kowalska (SEMot VI 9) wywodzi od n. os. *Chmara,* niepoświadczonej w SSNO. Na Pomorzu Gdańskim bardzo często trafiało do ksiąg metrykalnych par. Jeleńcz pod Tucholą: w roku 1734 zapisany został: filius Petri et Annae *Chmarow* [...] Paulus, tenże Petrus *Chmara* figuruje także pod rokiem 1754; pod rokiem 1768 Paulus *Chmara*; wcześniej pod rokiem 1760 Adalbertus *Chmara*; w roku 1771 zapisana została filia Pauli et Sophiae *Chmarow* [...] Dorothea, w roku 1784 filia Pauli *Chmary* et Sophiae Ligmanowna [..] Catharina; w roku 1785 kumem był Michael *Chmara* (wybrane przykłady od J. Szuty).

Podstawowe nazwisko *Chmara* pochodzi niewątpliwie od rzeczownika pospolitego *chmara*, dialektalnej odmiany rzeczownika *chmura*, znanego w polszczyźnie od XV w. w postaci *chmura*; *chmara* jest dialektalną pożyczką wschodniosło-

wiańską (z jęz. ukraińskiego), używana nie tylko w znaczeniu ‘obłok’, ale także ‘ćma, gęsta liczba, wielkie stado, zwłaszcza ptaków w locie, tłum, mnóstwo’ Sł I 71-72, B I 137-138; także (w ros.) ‘ponury człowiek’.

W postaci *Chmura* nosi omawiane nazwisko 6483 obywateli polskich, z tego 90 w woj. bydgoskim 53 elbląskim, 124 gdańskim, 62 słupskim, 914 tarnowskim, 538 katowickim, 501 tarnobrzeskim, 461 krakowskim, 326 rzeszowskim, 222 kieleckim, 214 lubelskim, 205 bielskim, 198 warszawskim; z form pochodnych wymienię tylko te, które notowane były na Pomorzu Gdańskim: 80 *Chmurczyk*, z tego 4 w woj. słupskim, 70 katowickim; 39 *Chmurkowski*, z tego 5 w woj. gdańskim; 36 *Chmurowicz*: 2 w woj. gdańskim; 676 *Chmurski*, z tego 6 w woj. gdańskim; 124 *Chmurzewski*, z tego 1 w woj. bydgoskim, 4 gdańskim; 1210 *Chmurzyński*, z tego 116 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 68 gdańsdkim, 3 słupskim. SSNO I 319 notuje n. os. *Chmura* od roku 1438 na kresach południowo-wschodnich (C 26); na Pomorzu Gdańskim w roku 1797 np. w par. Drzycim chrzczone było dziecko Josephi *Chmurzeński* (zAP w Bydgoszczy). Wariant *Chmarna* utworzony został za pomocą przyrostka *–na*; *Chmur(cz)yk* jest patronimiczną postacią od nazwiska *Chmur(ek), Chmurowicz* takąż formą powstałą za pomocą formantu *–owicz*: *Chamrowski, Chmurowski, Chmarzyński, Chmurzyński, Chmarzewski* są strukturami modelowymi, ukształtowanymi za pomocą przyrostka *–ski* i jego pochodnych. Notowany przez słowniki kaszubskie i inne źródła (najpełniejszy wykaz w SEK-u IV 332) rzeczownik *smura* ‘chmura mgielna, deszczowa’, tez ‘mgła’ stał sie podstawą nazwisk *Smura*: 10 w woj. bydgoskim, 19 gdańskim, 108 poznańskim, 64 konińskim, 24 kaliskim; z formacji pochodnych podam tylko te, które występują na Pomorzu Gdańskim, a więc: 98 *Smurawa*: 3 w woj. gdańskim, 57 poznańskim, 14 konińskim; *Smurawski*: 2 w woj. bydgoskim, 4 gdańskim, 23 pilskim; 16 *Smurawiński*: 9 w woj. gdańskim, 7 jeleniogórskim; 1 *Smurło* w woj. gdańskim; 341 *Smurzyński*: 4 w woj. bydgoskim, 6 elbląskim, 14 gdańskim, 8 słupskim, 81 kieleckim, 52 bielskim, 32 poznańskim.

63. Depka, Depke, Depkowski, Depa i podobne

SNWPU podaje 419 osób o nazwisku *Depka*: 79 w woj. bydgoskim, 39 elbląskim, 120 gdańskim, 34 rzeszowskim, 26 wrocławskim, po 21 jeleniogórskim i toruńskim, 16 zamojskim, 12 wałbrzyskim; 12 *Depke*: 9 w woj. elbląskim, 3 gdańskim; złożone: 95 *Depka*-Prądziński: 65 w woj. słupskim, 23 bydgoskim, 5 gdańskim, po 1 elbląskim i toruńskim; 105 *Depka*-Prądzyński: 44 w woj. słupskim, 26 bydgoskim, 6 elbląskim, po 5 koszalińskim i pilskim, 4 poznańskim, 1 toruńskim; 15 *Depka*-Prondzyński: 12 w woj. bydgoskim, 3 krakowskim; 31 *Depkowski* poza Pomorzem, również poza Pomorzem 12 *Depkiewicz*; 88 *Depko*; 17 *Depkun* w woj. suwalskim.

W Przyd 55 podałem m. in. zapisy: Prądziński-*Depa* Kryspin 1609 z ksiąg sądowych chojnickich, *Depka*-Prądzyński 1752 z Zapcenia, Jan *Depka* Prądzyński

1764; Grzegorz *Depka* Prądziński 1768 z Brzeźna Szlacheckiego; z roku 1773 w Brzeźnie Szlacheckim Wojciech *Depka*-Prądzyński; w roku 1812 Fryderyk *Depka* Lipiński; ks. B. Sychta (Sych I 198) notuje w formie *Dépka* jako przydomek Prądzyńskich, dlatego tez Niemcy pisali *Doepke*, np. Jakob v. *Doepke* w roku 1775 w Prądzonie.; w roku 1780 w księdze metrykalnej par. Sartawice pod Świeciem zapisany został Mathias *Depka* (Damps 58), a w roku 1788 Jacobus *Depka* scultetus 'sołtys' de Kęsowo notowany w księgach metrykalnych par. Jeleńcz pod Tucholą (od doktoranta Jarosława Szuty). Był to przydomek drobnoszlacheckich rodzin *Prądzyńskich* z *Prądzony* i *Lipińskich* z *Lipienic*, dziś *Lipnicy* na tzw. Gôchach (obecnie w pow. bytowskim, historycznie chojnickim).

W dzisiejszym nazwisku *Depka* mogły się zlać dwa różne nazwiska: 1) pochodne od rzeczownika *dupa,* zdrobnionego *dupka*, po kaszubsku wymawianych także *dëpa, dëpka*, notowanych historycznie na Kaszubach, np. w roku 1650 w par. Żarnowiec chrzczone było dziecko Jacobi *Dupka* de Opalin, a w roku 1847 małżonkowie Józef i Elżbieta *Dupikowie* z Dąbrówki w pow. człuchowskim utworzyli fundację przy kościele w Przechlewie; 2) od kaszubskiego rzeczownika *dépa* 'zarośla, kępa kwiatów', *dépka* 'mielizna w morzu' i przenośnie 'żołądek' Sych I 198, pochodnych od dolnoniem. *diep* = górnoniem. *tief* 'głęboki'. Nazwisko *Depa* noszą 1174 osoby: 5 w woj. bydgoskim, 16 elbląskim, 18 gdańskim, 1 słupskim, 384 rzeszowskim, 136 poznańskim, 104 lubelskim, 58 szczecińskim; pochodne *Depak* 53, z tego 5 w woj. gdańskim, 2 słupskim; 127 *Depczyk*, z tego 1 w woj. gdańskim, 60 łodzkim; 1310 *Depczyński*: 59 w woj. bydgoskim, 23 elbląskim, 20 gdańskim; 55 *Depiński*, z tego 5 w woj. gdańskim (form na Pomorzu Gdańskim niepoświadczonych nie podaję).

SSNO I 469 notuje nazwisko *Depa* z Wielkopolski z roku 1495, które Z. Klimek (SEMot V 34) wywodzi od germańskich zdrobnionych imion, opartych na rdzeniu *diet* 'lud'. Notowane na kresach południowo-wschodnich od roku 1441 nazwisko *Depc(z)yk* odnosi redakcja SSNO (l.c.) do podstawy *deptać.*

64. Fed(d)e, Fed(d)ek i podobne

SNWPU podaje 117 osób pisanych *Fedde*: 67 w woj. bydgoskim, 20 lubelskim, 3 wrocławskim, 40 *Fede*: 3 w woj. bydgoskim,16 gdańskim, 11 włocławskim, 9 toruńskim; 40 *Feddek*: 27 w woj. bydgoskim, 2 elbląskim, 3 gdańskim, 8 pilskim; 79 *Fedek*: 63 w woj. bydgoskim, 7 tarnowskim , 4 bielskim, po 2 pilskim i toruńskim oraz wiele pochodnych i podobnych.

BBK 25,82 podaje: *Feide* Greger z roku 1591 przybyły do miasta z Brzeźna (Szlacheckiego), niem. *Brisen* oraz z roku 1840 *Feed* Johann Gottfried, cukiernik (*Konditor),* przybyły do miasta ze wsi Ciemnik w pow. Stargard Szczeciński (R II 665), ewangelik liczący lat 27; Adam *Foed* w roku l772 został zanotowany w Doręgowicach pod Chojnicami jako półgbur (*Halbbauer*) (R 109).

Nazwisko *Fedde* jest pochodzenia fryzyjskiego, pochodzi od gw. fryzyjskiego *vedde* 'siostra ojca', jak podaje Zoder I 465. Dopowiedzieć trzeba, że dostrzega

się ślady fryzyjskie w nazwiskach pomorskich. Chodzi tu o samo nazwisko *Friese*, spolszczone na *Freza*, potem *Wreza* w Strzebielinie, pow. wejherowski; stało się ono przydomkiem *Strzebielińskich* ze *Strzebielina,* dalej w miejsce niem. *–au*, pochodnego z *Aue* (dziś 'niwa, błonie, historycznie 'podmokła łąka') występuje fryzyjskie *–og,* np. w nazwiskach *Dorau, Flatau*, zapisywanych jako *Dorog, Flatog.*

65. Flem(m)ing

SNWPU podaje 238 osób o nazwisku *Fleming*: 34 w woj. bydgoskim, 12 elbląskim, 108 gdańskim, 3 słupskim, 16 poznańskim, po 11 koszalińskim i wałbrzyskim, 10 płockim, po 9 katowickim i szczecińskim; 156 *Flemming*: 30 w woj. bydgoskim, po 7 elbląskim, łódzkim, olsztyńskim i toruńskim, 87 gdańskim, po 4 warszawskim i poznańskim.

Historycznie na Pomorzu Gdańskim mamy nieliczne zaświadczenia tego nazwiska: w księgach metrykalnych par. Jeleńcz pod Tucholą wystąpili: zmarli Stephanus *Fleming* inquil.[inus 'chałupnik'] an[norum 'lat'] 16 et Petrus *Fleming* inq. an 53 de Krajanka 1715, Martinu *Fleming* luth.[eranus 'ewangelik'] de Siciny 1753, inter Martinum *Flemik* fam.[ulum 'sługą'] de Dwierzno 1754, Michael *Flemik* de Kensowo Minor 1755, Martinus *Fleming* scultetus 'sołtys' Kesowiensis 1770, Martinus *Flemink* senior 'Starszy' scultetus de Kęsowo Maior 1773, inter Petrum *Fleming* juv.[enem] 'młodzieńcem' de Kensowo Wielkie 1776, Michael *Fleming* hort.[ulanum] 'ogrodnikiem' an 40 de Brzuchowo 1774, mort.[uus] 'zmarły' Martinus *Fleming* senior de villa Kensowo Małe 1775, Martinus *Fleming* fam.[ulus] 'sługa' de Kensowo Maior 1776, filius Petri *Fleming* et Gertrudis Wrölkowna [...] Stephanus Petrus de Pieńkowo, patrini fuerunt 'rodzicami chrzestnymi byli' Martinus *Fleming* 1777, filius Petri *Flemik* et Gertrudis [...] Andreas 1779, filius Petri *Flemik* et Gertrudis [...] Andreas de Krajanki 1780, filius Petri *Fleming* inquil.[ini] et Gertrudis wrelkowna [...] Josephus Petrus de Bralewnica 1783, Marianna *Flemingowa* de Kensowo Maior w roku 1759; taż w roku 1764 zapisana Mariannna *Fleminkowa*, mortua 'zmarła' Regina *Fleminkowa* vidua 'wdowa' an. 75 de Siciny 1788; Rozalia *Fleminkowna* de Kensowo Maioroku W roku 1773 zarządcą majątku w Kamienicy Królewskiej, pow. kartuski był *Fleming*, a w Ciechomiu pod tą wsią gburem był Ernst *Flemming*, luteranin z Pomorza Gdańskiego (Heidn 188, 189). SSNO II 47-48 notuje n. os. *Fleming* od roku 1272 ze Śląska i z Pomorza oraz *Flaming* z roku 1357 ze Śląska. Z. Klimek (SEMot V 53) za literaturą niemiecką odnosi do średnio-wysoko-niem. nazwy etnicznej *vlćminc* 'Flamandczyk', wtórnie także 'człowiek o bardziej wykwintnych obyczajach i dobrym wychowaniu'. DF 246 informuje, że w XI-XII w. wyraz oznaczał przede wszystkim 'flamandzko-niderlandzkich kolonistów w północnych Niemczech', potem także 'handlarzy suknem i farbiarzy tego sukna'; niewykluczone, że w pojedynczych wypadkach nazwisko *Fleming* pochodzić może od n. wsi *Flemmingen* w Nadrenii-Palatynacie, Turyngii, Saksonii-Anhalcie, Prusach Wschodnich lub

choronimu ‘nazwy krainy’ *Fläming* w Brandenburgii. Różnorodność zapisów z Tucholskiego pokazuje, że nazwisko nie było rozumiane. Nosiło je wielu uczonych, polityków i wojskowych, o których informują encyklopedie i słowniki biograficzne.

66. Gabiec, Gabiecki i podobne

SNWPU podaje 74 osoby o nazwisku *Gabiec*: 11 w woj. gdańskim, 1 elbląskim, 24 białostockim, 18 olsztyńskim, 6 legnickim, po 5 suwalskim i toruńskim; 1 *Gabiecki* w woj. gdańskim.

Najprościej objaśnić nazwisko *Gabiec* jako strukturę patronimiczną od nazwiska *Gab* u 16 osób: 9 w woj. opolskim, 6 białostockim, 1 tarnobrzeskim lub *Gaba* u 93 osób: 40 w woj. lubelskim, 11 gorzowskim, 10 warszawskim, utworzoną za pomocą przyrostka *–ec*, jak *Adamiec, Marciniec, Pawelec* od n. os. *Adam, Marcin, Paweł.* Nazwiska *Gab* i *Gaba* z kolei powstały od czasownika *gabać* ‘atakować, napastować kogoś czynnie lub słownie’ (także o agresji seksualnej) B I 397 wskutek tzw. derywacji wstecznej (*Gab* jak *Potrac* od *potracić*) lub konwersji (*Gaba* jak *Zwara* od *zwarzyć*). Od tej bazy częste są nazwiska: 1 *Gabacz* w woj. włocławskim: rzeczownik *gabacz* ‘napastnik, natręt’, znany w polszczyźnie od XVI w.; 4 *Gabaj*: 2 w woj. słupskim, po 1 bydgoskim i elbląskim; 22 *Gabaja* w woj. krakowskim; *Gabal* 0; 1 *Gabala* w woj. radomskim; 276 *Gabała*: 11 w woj. bydgoskim, 9 gdańskim, 119 poznańskim, po 24 kieleckim i zielonogórskim, po 20 katowickim i łódzkim; 2 *Gaban*: po 1 katowickim i szczecińskim; *Gabań* 0; *Gabar* 0; 825 *Gabara*: 10 w woj. bydgoskim, 16 gdańskim, 505 łódzkim, 79 skierniewickim, 59 warszawskim; 13 *Gabik*: po 6 w woj. tarnowskim i toruńskim, 1 katowickim; 30 *Gabig*: 28 w woj. gdańskim, 2 toruńskim; 36 *Gabin*: 14 w woj. zielonogórskim, 9 konińskim, 7 poznańskim, powstałe (kolejno) za pomocą przyrostków: *-aj(a), -al(a),-ała, -an, -ań, -ar(a), -ik* (hiperpoprawnie *–ig* w formie *Gabig*), *-in* (formy pochodne pomijam). Nazwisko *Gaba* u niektórych nosicieli może pochodzić od niem. rzeczownika *Gabe* ‘dar, podarunek’ z polszczącą wymianą *–e* na *–a.* H. Derdowski wprowadził do humorystycznego poematu *O panu Czorlińscim...* Żyda *Gabę*. Kataster fryderycjański z roku 1773 dla kosznajderskiej wsi Cerkwica pod Chojnicami ujawnia wpis Casimirus *Gaba* (Rink 109).

SNWPU notuje także nazwisko *Gabicer* ze wskaźnikiem 0, można je odnieść do n. dawnej wsi *Gajowice*, dzis części Wrocławia, notowanej jako *Gabitz* od roku ok. 1630 (Z. Zierhofferowa, NMP III 68); forma *Gabitzer*, zapisana po polsku *Gabicer* może wskazywać na mieszkańca wsi *Gabitz*

67. Karcz, Karczewki, Korcz i podobne

SNWPU podaje 5574 osoby o nazwisku *Karcz*: 153 w woj. bydgoskim, 15 elbląskim, 424 gdańskim, 129 słupskim, 826 krakowskim, 696 katowickim, 440 bielskim, 244 radomskim, 240 warszawskim; z pochodnych i podobnych podam

tylko te, które zaświadczone zostały na Pomorzu Gdańskim, a więc: 22 *Karczeski*: 11 w woj. gdańskim, 1 słupskim z uproszczeniem grupy spółgłoskowej; 204 *Karczewicz*: 4 w woj. gdańskim, 38 szczecińskim, 26 legnickim, 24 katowickim; 12720 *Karczewski*: 660 bydgoskim, 361 elbląskim, 1166 gdańskim, 155 słupskim, 1196 warszawskim, 782 toruńskim, 724 białostockim, 431 katowickim, 404 koszalińskim, 360 kieleckim, 352 pilskim, 337 ciechanowskim, 315 szczecińskim; 7 *Karcziński* w woj. gdańskim; 2735 *Korcz*: 66 w woj. bydgoskim, 24 elbląskim, 67 gdańskim, 16 słupskim, 877 poznańskim, 470 radomskim, 202 katowickim, 72 wrocławskim; 10 *Korczagin*: 7 w woj. elbląskim, 3 gdańskim; 5791 *Korczak*: 127 w woj. bydgoskim, 39 elbląskim, 74 gdańskim, 24 słupskim, 943 warszawskim, 734 radomskim, 335 tarnobrzeskim, 324 kieleckim, 316 katowickim, 296 wrocławskim, 243 bielskim, 164 kaliskim; dużo złożonych z I członem *Korczak*: *Korczak* de Hubice 1 w woj. warszawskim, *Korczak* de Hubice Hubicki 1 w woj. krakowskim, *Korczak*-Chodorowska 5: 4 w woj. krakowskim, 1 warszawskim, *Korczak*-Daleszyński 7: 4 w woj. gdańskim, 2 elbląskim, 1 toruńskim, *Korczak*-Horodyski 14, *Korczak*-Idziński 8, *Korczak*-Komorowski 14, *Korczak*-Mleczko 5 w woj. warszawskim, *Korczak*-Siwicki 12, *Korczak*-Żydaczewski 21, 362 *Korczakowski*: 4 w woj. elbląskim, 1 gdańskim, 111 ostrołęckim, 48 w woj. warszawskim, 41 olsztyńskim, 21 wałbrzyskim, 17 szczecińskim, 14 płockim, 13 kieleckim; 112 *Korczek*: 2 w woj. bydgoskim, 3 słupskim, 18 katowickim, 13 pilskim; 2 *Korczeń*: po 1 w woj. gdańskim i siedleckim; 326 *Korczewski*: po 2 w woj. bydgoskim i elbląskim, 10 gdańskim, 34 warszawskim, 33 katowickim; 64 *Korczok*: 63 w woj. katowickim, 1 opolskim; 317 *Korczowski*: 3 w woj. elbląskim, po 7 gdańskim i słupskim, 46 wrocławskim, 34 zielonogórskim, 31 katowickim, 28 jeleniogórskim, po 26 opolskim i toruńskim; 229 *Korczyc* 10 w woj. bydgoskim, 36 elbląskim, 31 warszawskim, 30 szczecińskim; 1221 *Korczyk*: 2 w woj. bydgoskim, 19 gdańskim, 7 słupskim, 402 katowickim, 315 bielskim, 64 bialskopodlaskim, 53 poznańskim, 40 krakowskim, 38 kaliskim; 133 *Korczykowski*: 1 w woj. elbląskim, 73 krośnieńskim, 13 rzeszowskim; 3576 *Korczyński*: 39 w woj. bydgoskim, 2 elbląskim, 123 gdańskim, 18 słupskim, 414 katowickim, 264 wrocławskim, 233 krakowskim, 202 warszawskim, 196 łódzkim, 146 wałbrzyskim, 140 tarnobrzeskim, 138 kaliskim, 122 radomskim.

SSNO II 535, VII 101 notuje n. os. *Karcz* od roku 1370 z Małopolski, Wielkopolski i z Mazowsza, nadto pochodne patronimiczne *Karczewic* i *Karczowic* od roku 1280 z Wielkopolski, Małopolski i z Pomorza, które A. Cieślikowa (C 53, SEMot I 102) odnosi do rzeczownika pospolitego *karcz* ‘pniak’, notowanego w polszczyźnie od roku 1393; *Karczowin* z roku 1388 z Małopolski, *Karczyn* z roku 1381 ze Śląska; *Karczewski* i *Karczowski* od roku 1388 z Wielkopolski; *Karczyński* z roku 1391 z Wielkopolski, formację przymiotnikową *Karczow* od roku 1402 z Wielkopolski, *Karczek* w roku 1402 z Wielkopolski; nazwisko *Karczewski* odnosi SEMot III 72 do wsi *Karczewo*, gm. Kamieniec, woj. poznańskie, a *Karczyński* do

wsi *Karczyn*, gm. Kruszwica, woj. bydgoskie; *Karczyn* do takiejże n. wsi *Karczyn*, gm. Łagiewniki, woj. wrocławskie. Nazwiska z początkowym *Ko-* w SSNO III 82 – 83 są następujące: *Korcz* od roku 1370 notowane w Wielkopolsce, Małopolsce, na Śląsku i na kresach południowo-wschodnich; *Korczak* od roku 1358 na Śląsku, w Małopolsce i na kresach południowo-wschodnich, herb *Korczak* notuje J. Długosz, także w przekładzie na łac. *ciffus, ciphus* 'kubek, kielich', formy żeńskie *Korczakowa* od roku 1437 na kresach południowo-wschodnich i *Korczakin* w Małopolsce, nadto *Korczakowska* w roku 1423 na Mazowszu; patronimiczną postać *Korczakowic* od roku 1426 na Mazowszu. SEMot VII 320 odnosi n. os. *Korcz* do niem. podstawy *kurz* 'mały, krótki' i odsyła do SEMOT V 152-153, gdzie ona niewymieniona; można w niej bowiem widzieć gw. *korcz* 'karcz'; *Korczak* od n. herbowej *Korczak* SEMot VI 23-24; do n. herbowej *Korczak* odnosi także zapisy *Korczakowa, Korczakowic, Korczakin*; nazwisko *Korczakowska* wiąże z n. wsi *Korczaki*, gm. Rzekuń, woj. ostrołęckie, a *Korczowski, Korczewski* z n.m. *Korczów*, gm. Biłgoraj, woj. zamojskie (SEMot III 82). Dzisiejsze nazwiska, wymienione za SNWPU, mogą kontynuować formy staropolskie, a mogą też pochodzić od rzeczownika *karcz*, gw. *korcz*; *Karczewski* może pochodzić od innych wsi *Karczewo* pod Tucholą i w Wielkopolsce, o których szerzej zob. NMP IV 331-332 lub być strukturą modelową od n. os. *Karcz*, utworzoną za pomocą przyrostka *–ewski*. Nazwisko *Korczyński,* które nosił m.in. Benedykt Korczyński, bohater *Nad Niemnem* E. Orzeszkowej, może pochodzić od n. wsi *Korczyn*, gm. Strawczyn, woj. kieleckie, notowanej od roku 1462 *Gorczin*, od roku 1512 *Korczin* (K. Rymut, NMP V 140); pod uwagę wziąć także trzeba wsie *Korczyna*, o których zob. NMP (jw.).

Na Pomorzu Gdańskim w par. Sartawice pod Świeciem zanotowani zostali: Anna *Karcz* w roku 1793, a wcześniej w roku 1776 chrzcone było dziecko Joannis et Hedwigis *Karczow*, tam też nazwisko *Karczewski*: w roku 1793 Mathias et Marianna *Karczewskie*, a w roku 1785 chrzczone dziecko Joannis et Annae *KLarczewskich* (Damps 130). W Bralewnicy pod Tucholą w roku 1807 zanotowana została Simonis *Karczewski* inquil.(ini) 'chałupnika' uxor Anna (z księgi patrykalnej par. Jeleńcz pod Tuchola od J. Szuty). W księdze chrztów par. Kościerzyna w roku 1749 zapisany został Mathias *Karczewski* (AP X 37-38), w roku 1723 w księdze metrykalnej par. Strzepcz zapisany został Stanislaus *Karczyk* (AP XXIV 80); w księgach metrykalnych par. Kielno, pow. wejherowskich figurują: Adamus *Karcz* w roku 1757 i Catherina *Karczewska* 1776 (AP VII 53, 81); w najstarszej zachowanej na Pomorzu Gdańskim księdze metrykalnej par. Żarnowiec, w pow. puckim zapisani zostali: dziecko Michael Stanislai et Helizabethae Karć w roku 1593; Helizabetha *Karczewa* tego roku; ciż w rok później jako *Karc*; Zophia Pauli et Annae *Korcz* w roku 1615; Zophia *Karczka* w roku 1642; Ewa *Karczkowna* w roku 1656 (wszystkie z działu chrztów); Zophia *Karczewna*, pisana *Karczowna* w roku 1633 (w dziale ślubów); Elizabeth *Karczowa* w roku 1647 (w dziale pogrzebów) zawsze z Kartoszyna.

Nazwisko *Karczewski* nosi współcześnie m.in. dr Benedykt Karczewski, urodzony w Koloni pod Sianowem w pow. kartuskim, zasłużony dla propagowania wzorów kaszubskich na wyrobach ceramicznych Zakładów Porcelany Stołowej w Łubianie pod Kościerzyną, kultury kaszubskiej (m.in. autor tomików poetyckich i szkiców z dziejów Kaszub); nazwisku *Karczyński* splendoru dodały dzieci organisty pelplińskiego Ignacego Karczyńskiego i jego żony Anny z d. Gdaniec; do SBPN II 352-355 weszli Aleksander Karczyński (1882–1973), organista, kompozytor i działacz polonijny; księża katoliccy: Alojzy Wojciech Karczyński (1892––1967), pedagog katecheta i profesor teologii pastoralnej i ascetycznej w Pelplinie; Cyryl Metody Karczyński (1884–1940), filomata, działacz społeczny i zbieracz pieśni ludowych, zamordowany przez hitlerowców; Marian Karczyński (1879––1944), redaktor, działacz niepodległościowy i oświatowy; mieli nadto dwie siostry zakonne elżbietanki: Kungundę (imię zakonne Stylita) i Martę (imię zakonne Urbicja).

Herbarz Leszczyca (132, 289) notuje Karczewskich herbu *Jasieńczyk* od roku 1500 w woj. płockim, na Litwie od roku 1648, w woj. ruskim w roku 1690 i w ziemi czerskiej; udowodnili oni pochodzenie szlacheckie w Królestwie Polskim w roku 1825, nadto Karczewskich, herbu *Samson* w Wielkopolsce od roku 1550; notuje także (291) Karczyńskich, herbu *Sas* bez bliższych informacji.

68. Kęsik, Kensik, Kęsicki i podobne

SNWPU podaje 1729 osób o nazwisku *Kęsik*: 247 w woj. bydgoskim, 24 elbląskim, 68 gdańskim, 16 słupskim; 216 częstochowskim, 204 lubelskim, 144 radomskim, 184 warszawskim, 99 siedleckim; 65 *Kensik*: 23 w woj. bydgoskim, 13 gdańskim, 4 słupskim, 11 toruńskim; *Kenschik* 0; 1448 *Kęsicki*: 20 w woj. bydgoskim, 62 elbląskim, 36 gdańskim, 14 słupskim, 167 warszawskim, 104 włocławskim, 77 poznańskim; 31 *Kęsikiewicz*: 18 w woj. konińskim, 10 koszalińskim; 57 *Kęsikowski*: 14 w woj. bydgoskim, 26 kaliskim, 4 toruńskim, po 3 koszalińskim i łódzkim; 1 *Kensikiewicz* w woj. zielonogórskim; 21 *Kensicki*: po 3 w woj. elbląskim i wałbrzyskim, 11 gdańskim, 4 wrocławskim.

SSNO II 568 notuje od roku 1385 formę *Kęsy* z Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza i kresów południowo-wschodnich; *Kusy* od roku 1381 z Małopolski, Mazowsza i z kresów południowo-wschodnich (C 54, SEMot I 105) i pochodne: *Kąsek/Kęsek, Kąsk, Kęska/Kąska; Kąskow/Kęskow; Kąsich/Kęsich, Kęsza*; nadto złożone: *Kęse Sukno, Kęsy Koń, Kęsy Pietrzyk, Kusy Pietrzyk.*

Historycznie w roku 1664 „posesorem wsi Pniewite", w par. Lisewo, pow. chełmiński był Maciej *Kęsicki* (F XXXII 433); w XVII w. w Bydgoszczy notowany był piekarz (*pistor*) *Kęsy*: Honesto Francisco *Kęsy* Pistori suburbano Bidgostien[si] 1625; Honesti Jacobi *Kęsy*, pistoris 1640; wytwórca i właściciel łódek: H[ones]tus Mattia[s] *Kęsy* Fabriscapharg 1644; Honestis Petro Nauclero dicto *Kęsy* et Ursula coniugibus Bidgostiensibus 1650; nadto chałupnik: Joannis *Kęsy*

Inquilini Bidgostien[sis] 1657 (M. Czaplicka-Niedbalska, *Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy...,* Bydgoszcz 1996, s. 176).

Podane (i niepodane) nazwiska pochodzą ostatecznie od formy *Kęsy* 1332: 51 w woj. bydgoskim, 45 gdańskim, 14 słupskim, 352 poznańskim, 88 kaliskim, opartej na przymiotniku *kęsy*, notowanym w polszczyźnie od roku 1426, wypartym potem przez postać *kusy*, znaczącym 'krótki, krótko obcięty, skrócony', zwłaszcza o ogonie, dlatego 'bez ogona' o psie; także 'bez ręki albo nogi', 'niski' o drzewie, domku, koniku i inne zob. B I 659 (gdzie też staropolskie nazwy osobowe i nazwy miejscowe). W wariancie *Kensy* figurują 243 osoby: 14 w woj. bydgoskim, 122 katowickim, 70 opolskim; nazwisko *Kusy* nosi 145 osób: 23 w woj. bydgoskim, 17 elbląskim, 18 gdańskim, 198 zamojskim, 189 lubelskim; pochodne *Kusyk* 1136: 20 w woj. bydgoskim, 28 elbląskim, 27 gdańskim, 12 słupskim, 503 lubelskim; 731 *Kusik*: 11 w woj. elbląskim, 8 gdańskim, 141 tarnobrzeskim, 140 poznańskim, 48 ostrołęckim; 5190 *Kusiak*: 55 w woj. bydgoskim, 21 elbląskim, 91 gdańskim, 51 słupskim, 480 kieleckim, 310 tarnowskim, po 282 katowickim i łódzkim, 209 lubelskim, 200 szczecińskim, 188 warszawskim; inne pochodne pomijam. Formy *Kęsik, Kusik, Kusyk, Kusiak, Kęsiak* (155 poza Pomorzem) są patronimiczne, utworzone za pomocą przyrostków *–ik, -yk, -ak.* Formę patronimiczną na *–owicz*: *Kusowicz* noszą 4 osoby w woj. elbląskim. S. Rospond (SNS II 287) wywodzi nazwiska *Kęsik, Kęsak* od podstawowej formy *Kęs* : *kęs* 'kawałek', rzeczownika spokrewnionego ze wspomnianymi przymiotnikami *kęsy/ kusy* (B I l.c.). Por. w SNWPU 11 osób pisanych *Kens* ze Śląska i pochodne, 101 *Kęs*, również poza Pomorzem. Nazwisko *Kęsik* i *Kensik* występuje głównie w woj. bydgoskim. Formy *Kęsicki, Kęsowski, Kęsikowski* są modelowe, utworzone zostały za pomocą przyrostka *–(ow)ski.*

69. Koch, Kocha

SNWPU podaje 3239 osób o nazwisku *Koch*: 100 w woj. bydgoskim, 47 elbląskim, po 68 gdańskim i słupskim, 505 katowickim, 280 częstochowskim, 241 warszawskim, 225 poznańskim, 187 wrocławskim, 173 opolskim, 124 łódzkim; 75 *Kocha*: 3 w woj. bydgoskim, po 7 gdańskim i legnickim, 26 rzeszowskim, 19 katowickim.

Na planie działek miejskich Wejherowa z roku 1788 figuruje Michael *Koch* (od prof. A. Grotha); w roku 1766 Friedrich *Koch* nabył karczmę w Oruni, a Johann *Koch* w roku 1704 karczmę w Pieckach pod Gdańskiem (Muhl 41, 139); w roku 1722 *Księga obywateli Chojnic* (BBK 53, 81) zawiera wpisy: *Koch* Christof Ernst, przybyły z Halle, powroźnik; w roku 1836 *Kochs* Johann Friedrich, przybyły z Debrzna (*Proku Friedland)*, czapnik (*Hutmacher*), katolik, lat 24, który w roku 1840 wybył z miasta; w roku 1648 w Starogardzie notowany był Bastian *Koch,* w roku 1748 w Rudnie, pow. tczewski Michael *Koch*; Andreas *Koch* et Anna *Kochowa* utrwaleni zostali w roku 1771 w księdze metrykalnej par. Sarta-

wice pod Świeciem (Damps 145); w Bytowie notowany był w roku 1679 i 1689 Christianus *Koch*, mistrz w cechu krawieckim (KB 135, 297).

Nazwisko najprościej wywieść od niem. rzeczownika *Koch* 'kucharz', najpierw warzący w klasztorach i na dworach według wymyślnych receptur, potem uliczny i w garkuchni, DF 384 znalazł najwcześniejsze poświadczenie tego nazwiska już w roku 1225 wśród służby klasztornej w Ratysbonie (Regensburgu): Heinrich *Koch,* a następne z XIV w. także w tym mieście, ale jako kucharza jarmarcznego: H.(einrich) den *choch an dem Marhtt.* Najbardziej znanym nosicielem tego nazwiska był słynny niemiecki bakteriolog, Robert Koch (1843–1910), odkrywca prątka gruźlicy. Możliwe także jako zdrobnienie od im. *Konrad*, jednak notowaną od roku 1361 w staropolszczyźnie w Małopolsce n. os. *Koch* (zob. SSNO III 39) Z. Klimek (SEMot V 136) odnosi do średnio-wysoko-niem. *koch* 'kucharz' ; M. Malec (Mal III 261-263) wśród zdrobnień in. *Konrad* formy *Koch* nie podaje. Niem. rzeczownik *Koch* przejęty został z łacińskiego *coquus*, *-i* 'kucharz'. N. os. *Koch* „musiała" być znana wcześniej, niż na to wskazują źródła antroponimiczne, skoro dała początek kilku nazwom wsi, notowanym już od roku 1224 *Kochowo* nad Zatoką Gdańską; *Kochów*, gm. Maciejowice, woj. siedleckie od roku 1155 *Cohov* (zob. NMP V 30-31). Wywowdzi się z nich nazwisko *Kochowski,* które nosił m.in. Wespazjan Kochowski (1633–1700), poeta polski, autor *Psalmodii polskiej*. Według SNWPU nazwisko *Kochowski* noszą 332 osoby: 1 w woj. bydgoskim, po 11 elbląskim, jeleniogórskim i opolskim, 4 gdańskim, 175 tarnobrzeskim, 46 radomskim, 14 bielskim.

70. Marks, Marksz, Markus(z), Markuszewski i podobne

SNWPU podaje 1476 osób o nazwisku *Marks*: 151 w woj. gdańskim, 95 bydgoskim, 37 elbląskim, 23 słupskim, 207 katowickim, 144 toruńskim, 118 warszawskim, 108 opolskim, 86 łódzkim, 65 wrocławskim, 55 tarnowskim, 42 szczecińskim, 39 olsztyńskim, 25 kaliskim, po 22 kieleckim i pilskim, 21 krakowskim; 6 *Marksz*: 4 w woj. gdańskim, po 1 warszawskim i olsztyńskim; 410 *Markus*: 25 w woj. elbląskim, 24 gdańskim, 159 skierniewickim, 73 łódzkim, 34 szczecińskim, 21 płockim; 14 *Markusz*: 2 w woj. elbląskim, 1 gdańskim, 6 jeleniogórskim, 4 warszawskim; 37 *Markuś*: 34 w woj. bielskim, 3 krakowskim; 2 *Markuszewicz* w woj. gdańskim; 1470 *Markuszewski*: 46 w woj. bydgoskim, 49 elbląskim, 94 gdańskim, 24 słupskim, 210 warszawskim, 205 toruńskim, 101 olsztyńskim, 68 włocławskim, 55 ostrołęckim; 32 *Markuszka*: 15 w woj. krośnieńskim, 8 gorzowskim, po 3 szczecińskim i zielonogórskim; 47 *Markusik* w woj. katowickim; 19 *Markusiewicz*: 2 w woj. gdańskim, 13 rzeszowskim, 3 tarnobrzeskim, 1 warszawskim; 3 *Markuza* w woj. warszawskim; 2 *Markuze*: po 1 w woj. warszawskim i zamojskim.

Historycznie nazwisko było dość często notowane na całych Kaszubach: w Księdze obywateli Chojnic (BBK 42,50,81) utrwaleni zostali: w roku 1672 *Marx*

Hans, przybyły do miasta szewc *(Schuhmacher*) z Białogardu *(Belgard i.[n] Pommern)*; w roku 1710 *Marx* Isaak, już rodem z Chojnic, również szewc (*Schuster*); w roku 1838 *Marks* Johann, rodem z Chojnic, także szewc (*Schuhmacher*), ewangelik, lat 25; w Sumariuszu ksiąg metrykalnych par. Wiele zanotowani zostali: Matias *Marx* w roku 1773 i 1778, Apolonia *Marx* w roku 1796 oraz Johann *Marx* 1798 i 1799; w roku 1515 właścicielem Modrzewa w pow. bytowskim był niejaki *Marcks* (KB 236); w roku 1734 zmarł przeor kartuzów Johannes *Marx*, kataster fryderycjański z roku 1773 dla Sulęczyna zawiera m.in. wpis Greger *Marks* wśród najemników; tegoż roku w Niestępowie pod Gdańskiem młynarzem był George *Marcus,* a w roku 1909 właścicielem Amalki pod Podjazami był niejaki *Marcus* z Berlina (Heidn 212, 363,433,609); w księdze metrykalnej par. Strzepcz, pow. wejherowski występują: Anna *Markusowa* 1713 i w roku 1726 chrzczone było dziecko Hedvigis *Markuszewska*; w księdze metrykalnej par. Żarnowiec odnotowany został zgon: Magdalena *Markuszowna* de Wierzchucino 1641 i ksiądz ochrzcił Margaretham *Markuszowam*; w księdze metrykalnej par. Kielno, pow. wejherowski zanotowani zostali Gottlieb *Marcus* et Eleonora 1821.

Wszystkie te nazwiska pochodzą ostatecznie od imienia *Marek*, zapożyczonego do polszczyzny z łacińskiej formy *Marcus*; tam zaś imię powstało od boga wojny, *Marsa* (łac. *Mars, Mart-is*). Forma *Markus* (pisana też oryginalnie po łacinie *Marcus*) oddaje tę właśnie postać łacińską, może w zapisie niemieckim (Niemcy do dziś piszą m.in. *Markus*), por. 76 mężczyzn o imieniu *Markus* w SIW; *Markusz* to wynik spolszczenia końcowego łacińskiego *–s* przez wymianę na *–sz,* jak *Lucas, Mattheus* i wiele innych na *Łukasz, Mateusz*. Imię *Markusz,* które przeszło do roli nazwiska *Markusz* notowane było już w staropolszczyźnie, głównie w Wielkopolsce (SSNO III 403-404, Mal III 280). Może powstało nawet od notowanego w staropolszczyźnie im. *Markusław* (od *Marek* z bardzo czynnym członem *–sław*) w roku 1288 w Wielkopolsce. Por. także 16 202 osoby o nazwisku *Marek* w SNWPU. Forma *Markuś* jest analogiczna do licznych zdrobnniałych imion z końcowym *–ś* typu *Piotruś, Marcyś.* Nazwiska *Markusik, Markusiewicz* i *Markuszewicz* są formami patronimicznymi, utworzonymi za pomocą przyrostków *–ik, -ewicz* od *Markus(z)*. *Markuze* zakłada zniemczenie przez wygłosowe *–e,* dodane do *Markus-e*, czytane z niemiecka *Markuze,* potem spolszczone przez wymianę tego *–e* na *–a*: *Karkuza.* I wreszcie *Marx,* spopularyzowane zwłaszcza w minionym okresie PRL-u przez Karola Marksa (1818–1883) i marksizm, pisane także po polsku *Marks* (por. imię *Marks* u 1 mężczyzny w woj. jeleniogórskim w SIW), to patronimiczne niemieckie nazwisko typu dopełniaczowego, powstałe od wyrażenia typu *Johann, Sohn Mark-s* 'Jan, syn Marka', gdzie końcowe *–s* jest niem. końcówką dopełniacza l. poj. deklinacji mocnej, jak w nazwiskach *Dix* < *Benedictus, Lux* < *Lucas, Kux* < *Cuonrath* 'Konrad', *Nix* <*Nicolaus* i bardziej „przemawiające" *Philipps, Roberts, Simons.* Forma *Marksz* polega na polszczącej wymianie *–s* do *–sz.*

71. Matern, Materna i podobne

SNWPU notuje nazwisko *Matern* u 69 osób, z tego 10 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 16 gdańskim, 15 gorzowskim, 9 olsztyńskim, 6 białostockim; *Materna* u 1256, z tego 15 w woj. bydgoskim, 20 elbląskim, 27 gdańskim, 312 rzeszowskim, 236 zielonogórskim, po 90 gorzowskim i katowickim; 71 poznańskim, *Materne* u 44: 12 w woj. gdańskim i wiele form pochodnych; *Maternia* 172, a więc analogiczne do imion żeńskich typu *Apolonia, Frania, Melania* poza Pomorzem, z tego 106 w woj. rzeszowskim, 15 zielonogórskim, 11 wrocławskim; również formy pochodne, jak : patronimiczne: 127 *Materniak* 54 w woj. krośnieńskim, 14 opolskim, tylko 1 w woj. słupskim; 252 *Maternik*: 12 w woj. gdańskim, 5 słupskim, 45 pilskim, 43 warszawskim, 28 poznańskim, 26 olsztyńskim, 24 gorzowskim; modelowe: 525 *Maternowski*: 173 w woj. bydgoskim, po 8 elblaskim i słupskim, 7 gdańskim, 116 pilskim, 56 toruńskim; 141 *Maternicki*: 12 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 51 gdańskim, 20 olsztyńskim, 16 warszawskim, 15 toruńskim plasują się raczej poza Pomorzem. Tak samo łacińska postać patronimiczna dopełniaczowa *Materny* (z łac. określeń typu *Joannes, filius Materni*) 163: 11 w woj. gdańskim, 77 katowickim, 17 wrocławskim, 15 kieleckim, 13 opolskim lokuje się głównie na południu Polski i na tzw. Ziemiach Odzyskanych; *Maternus* 5: 4 w woj. opolskim, 1 katowickim występuje na Śląsku.

Pod koniec XV w. pod Pruszczem Gdańskim grasował ze swoją bandą rozbójników Simon *Matern* (Muhl 54).

Był w starożytnym Rzymie przydomek *Maternus* dla mężczyzn i *Materna* dla kobiet oraz formy pochodne: *Maternianus*, powstały od *Maternus* za pomocą przyrostka *–ianus*, właściwego dla tworzenia imion wyzwoleńców i adoptowanych; *Materninus* dla mężczyzn i *Maternina* dla kobiet, utworzony patronimicznym suf. *–inus, -ina* (a więc to 'syn, córka Materna') i zdrobniała *Mater[n]illa* (IC 303-304). Łaciński przydomek (*cognomen*) *Maternus* pochodzi od tak samo brzmiącego przymiotnika *maternus, -a, -um* 'matczyny, należący do matki', utworzony bowiem został od rzeczownika *mater, matr-is* 'matka', jak *paternus, -a, -um* 'ojcowski, należący do ojca' od *pater, patris* 'ojciec'. Postać *Materna* nawiązuje do form staropolskich omawianego imienia, notowanych od roku 1386 w Małopolsce i w Wielkopolsce (Mal III 282), szerzej zob. IPU.

Imię *Matern* nosili m. in.: 1) Matern, biskup Mediolanu (ok. 315–340), wspominany 18 lub 19 VII i 2) Matern, biskup Kolonii i Trewiru, wspominany 14 IX (KIS IV 214). Ten ostatni czczony był szczególnie u cystersów, dlatego cysterska parafia pod Gdańskiem-Wrzeszczem we wsi Chojno otrzymała nazwę *Matarnia (ad sactum Maternum*), po niemiecku *Mattern* Pelp 758. Ks. H. Fros (KIS IV 215) prezentuje także Materniana, biskupa Reims (ok. 351-7 VII 370), prawdopodobnie brata św. Materna, biskupa Mediolanu, wspominanego 30 IV.

72. Pasieka, Pasiecznik i podobne

SNWPU podaje 2913 osób o nazwisku *Pasieka*: 104 w woj. bydgoskim, 60 gdańskim, 33 słupskim, 586 częstochowskim, 348 katowickim, 234 opolskim, 156 kieleckim, 126 wrocławskim, 110 tarnowskim, 106 tarnobrzeskim, 100 krakowskim, 95 zamojskim; 19 *Pasieko*: 7 w woj. poznańskim, 6 opolskim, 4 katowickim, po 1 nowosądeckim i zielonogórskim; 234 *Pasiek*: 10 w woj. bydgoskim, 4 gdańskim, 5 słupskim, 69 tarnobrzeskim, 43 kieleckim; 655 *Pasieczny*: po 6 w woj. bydgoskim i elbląskim, 11 gdańskim, 2 słupskim, 206 zamojskim, 53 chełmskim; 7 *Pasieczniak*: po 3 w woj. legnickim i zielonogórskim, 1 gorzowskim; 463 *Pasiecznik*: 6 w woj. elbląskim, 11 gdańskim, 2 słupskim, 63 przemyskim, 54 wrocławskim, 48 katowickim, 38 szczecińskim, 27 białostockim, 24 tarnowskim; *Pasieczniuk* 0; 626 *Pasieczna*: 13 w woj. bydgoskim, 8 elbląskim, 13 gdańskim, 1 słupskim, 197 zamojskim, 131 lubelskim, 53 chełmskim, 39 wrocławskim; 62 *Pasieczyński* poza Pomorzem.

SSNO IV 193 notuje nazwisko *Pasieka* od roku 1399 z ziemi łęczyckiej, tamże z tegoż roku formę patronimiczną *Pasieczyc*; na kresach południowo-wschodnich z roku 1494 pochodne *Pasiec(s)ki*, które SEMot III 140 odnosi do n.m. *Pasieczne* na tychże kresach. Na Pomorzu Gdańskim nazwiska wyżej podane rzadko występowały historycznie: w Kościerzynie w roku 1748 chrzczone było dziecko Adaberti *Pasnicki*, s w księdze ślubów tejże par. Trójcy Św. w Kościerzynie zanotowany został *Pasiek* Johann (AP X 32; XII 2); można je jednak wiązać ze zdrobnieniami od im. *Paweł.*

Podstawowe nazwisko *Pasieka* pochodzi od wyrazu pospolitego *pasieka* dawniej 'ogrodzona poręba w lesie z ulami pszczelimi' lub 'w ogóle poręba' B II 508--509, Br 488 tłumaczył jako 'wyrąb w lesie dla pszczół'; *Pasiek* albo od wariantywnej formy tego wyrazu (nienotowanej jednak przez słowniki), albo z dopełniacza l. mn.: *z Pasiek,* zatem *Pasiek* (derywacja fleksyjna); *Pasieczny* i *Pasiecznik* od takichże wyrazów pospolitych w znaczeniu 'pszczelarz'; *Pasieczniak* i *Pasieczniuk* to formy patronimiczne, utworzone za pomocą przyrostka *–ak,* na wschodzie Polski *–uk* od nazwiska *Pasieczny* czy *Pasieczna*; *Pasieczyński* jest formą powstałą od n.m. *Pasieczna* , gm. Jaworzyna Śląska, woj. wałbrzyskie, notowanej od roku 1239 *Pazeycna* (NGS IX 136) albo powstałą od nazwiska *Pasieczny* za pomocą przyrostka *–ski.* Nazwisko *Pasieka* można także wywieść od n. wsi *Pasieka,* których według WU II 689 trzy: 1) *Pasieka,* gm. Miastko, woj. słupskie (nie ujęli E. Rzetelska-Feleszko i J. Duma, RzD I, więc powojenny „chrzest"), 2) *Pasieka*, gm. Modliborzyce, woj. tarnobrzeskie; 3) *Pasieka,* gm. Izbica Kujawska, woj. włocławskie i 4) złożona *Pasieka Otfinowska*, gm. Żabno, woj. tarnowskie (pomijam przysiółki, osady, młyny i leśniczówki). Również A. Cieślikowa, (C 92), analizując stpolską n. os. *Pasieka,* wyraziła przypuszczenie, że może od n.m. *Pasieka.*

73. Proch, Prochnau, Prochoń, Prochow, Prochwicz i podobne

SNWPU podaje 913 osób o nazwisku *Proch*: 169 w woj. bydgoskim, 22 elbląskim, 42 gdańskim, 95 poznańskim, 87 lubelskim, 55 pilskim, 76 warszawskim, 56 szczecińskim, 47 skierniewickim, 32 toruńskim, po 31 siedleckim i włocławskim; 121 *Prochenka*: 17 w woj. gdańskim, 61 siedleckim, 11 szczecińskim, po 5 koszalińskim i radomskim; 359 *Prochera*: 20 w woj. bydgoskim, 17 elbląskim, 9 gdańskim, 52 opolskim, 51 wałbrzyskim, po 24 wrocławskim i zielonogórskim, 25 sieradzkim, 20 katowickim, po 18 legnickim i toruńskim; 24 *Prochna*: 7 w woj. elbląskim, 17 gdańskim; 9 *Prochnau*: 4 w woj. gorzowskim, 3 katowickim, po 1 jeleniogórskim i wrocławskim; 1 *Prochner* w woj. katowickim; 22 *Prochniak*: 10 w woj. lubelskim, 4 toruńskim, po 2 wrocławskim i zamojskim, po 1 bydgoskim, olsztyńskim, opolskim i zielonogórskim; 9 *Prochniewicz*: po 3 w woj. bialskopodlaskim i radomskim; po 1 warszawskim, częstochowskim i gdańskim; 2 *Prochnke* w woj. toruńskim; 15 *Prochno*: 11 w woj. włocławskim, 3 zamojskim, 1 piotrkowskim; 1 *Procheń* w woj. wrocławskim i 1 *Procheńska* w woj. nowosądeckim; 274 *Prochoń*: 10 w woj. bydgoskim, 23 elbląskim, 21 gdańskim, 8 słupskim, 52 piotrkowskim, 32 wrocławskim, po 21 warszawskim i łódzkim, 18 katowickim, 14 koszalińskim; 2 *Prochow* w woj. toruńskim; 609 *Prochowski*: 64 w woj. bydgoskim, 28 elbląskim, po 62 gdańskim i katowickim, 2 słupskim, 99 krakowskim, po 36 warszawskim i poznańskim, 30 łódzkim, 25 bielskim; 269 *Prochwicz*: 201 w woj. krakowskim, 14 tarnowskim, 13 katowickim, po 9 warszawskim i kaliskim.

SSNO IV 344-345 notuje n. os. *Prochno* od roku 1384 z Małopolski i z Mazowsza, żeńską formę *Prochnowa* z roku 1482 i modelową *Prochnowski* z roku 1484 z Mazowsza, które A. Cieślikowa (C 102, SEMot I 235) odnosi do rzeczownika pospolitego *próchno*; *Prochnik* od roku 1425 z kresów południowo-wschodnich; *Prochnic(s)ki* od roku 1437 i *Pruchnic(s)ki* od roku 1456 oraz żeńską formę *Prochnic(s)ka* z tychże kresów, które wszystkie SEMot III 153 wiąże z n. wsi *Prochnik*, dziś gminna wieś *Pruchnik* w woj. przemyskim; *Procheński* z Małopolski z lat 1470-1480, które SEMot III 153 odnosi do n. zaginionej wsi *Prochna*, w par. Czudec, dawnym pow. strzyżowskim. Na Pomorzu Gdańskim nazwisko *Proch* było często notowane, zwłaszcza na południowych Kaszubach, gdzie przeszło do roli przydomków drobnoszlacheckich rodzin *Lisewskich*, *Lotyńskich* i *Piechowskich* od szlacheckich wsi *Lisewo* i *Lotyń* w starostwie człuchowskim, dziś pow. chojnickim oraz *Piechowice* w starostwie tucholskim, dziś pow. kościerskim (Biskup 85), w Przyd 177 podałem szlachciców (*Nobiles*): Andreas *Proch* z Lotynia, Matthias *Proch* z Lisewa oraz z ksiąg ławniczych Kościerzyny z roku 1687: pani Barbara z Piechowskich *Prochowa* Jana *Procha* Małzonka, pomienieni Małzonkowie *Prochowie*; teraz dodaję: z Kociewia: Martinus *Procha* z roku 1728 ze Zblewa w pow. starogardzkim oraz Barbara *Prochaer* z roku 1789 ze St. Kiszewy w pow. kościerskim (Damps 248); z południa Kaszub: od roku 1929 dyrektorem Zakładu

w Zamartem pod Chojnicami był ks. *Proch* (Rink 86); w księdze zgonów par. Lipusz z roku 1873 figuruje Michael *Proch* oraz w tymże roku w księdze urodzeń Felixa *Proch*, w ksiedze ślubów par. Kościerzyna w roku 1873 zapisany został: *Proch* Julius; z Kaszub środkowych: w Stężycy w XIX w. katolickim nauczycielem był m.in. niejaki *Proch* (Heidn 607); z północnych Kaszub: na planie działek miejskich Pucka z roku 1788 figuruje m.in. Lorentz *Proch* (od prof. A. Grotha), w roku 1781 w księdze metrykalnej par. Tyłowo zanotowany został Josephus *Procho.*

Podstawowe nazwisko *Proch* objaśnić możemy na dwa sposoby: 1) jako zdrobnienie od staropolskiego i staropomorskiego im. *Prosimir* z I członem *prosić,* II *mir* 'pokój' (Mal I 103), dodając, że takie zdrobnienia z użyciem I sylaby imienia i końcowej spółgłoski *–ch* były typowe dla języków słowiańskich, w tym także dla polszczyzny i kaszubszczyzny, por. *Roch* od *Rościsław, Goch* od *Gościmir, Moch* od *Mojmir, Rach* od *Radosław, Wach* od *Walenty* czy *Wawrzyniec,* w tym tez *Proch* (zob. Mal II 179) od *Prosimir*; 2) tzw. onimizację, tj. przejście wyrazu pospolitego do rangi nazwy własnej, a więc rzeczownik *proch* > przezwisko *Proch* i urzędowe nazwisko *Proch.* Por. analogicznie niem. *Staub* 'proch, pył' w nazwisku *Stob(b)a* (por. NP II 438), łacińskie przydomki *(cognomina*) *Pulverius, Pulverinus* od *pulvis, -is* 'proch, pył'. Tego typu antroponimy w chrześcijaństwie mogły powstać przez wzgląd na zalecaną pokorę, por. choćby słowa z liturgii Popielca *Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris* 'Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz' czy modlitewne stwierdzenia: *Czemże jestem przed Twoim obliczem? – Prochem i niczem* (por. też NP II 316-317). Etymologii odimiennej dałbym pierwszeństwo w tym wypadku, por. też nazwisko *Prosz*, notowane np. w roku 1740 w księdze metrykalnej par. Góra pod Wejherowem: Paul *Prosz* (AP VI 38) od takiegoż im. *Prosz*, też *Prosza*, pochodnych od wspomnianego im. *Prosimir* (Mal II 25), w SNWPU *Prosz* opatrzone symbolem 0. Wariant *Procha* powstał albo od *Proch* w wyniku derywacji fleksyjnej: *syn Procha,* więc *Procha*; zdrobnionymi formami od im. *Prosimir* mogą być także nazwiska *Prochna, Prochno, Prochoń, Prochera*; *Prochnke* to zniemczona forma przez odwrócenie polskiego przyrostka *-ek* na dolnoniem. *–ke*; *Prochner* zniemczony przez dodanie przyrostka *–er* do *Prochna* lub *Prochno*; patronimicznymi strukturami są *Prochniak* i *Prochniewicz*, *Prochwicz* (od *Prochowicz* jak *Brochwicz* od *Brochowicz),* powstałymi za pomocą przyrostka *–ak* i *–ewicz; Prochenka* ujawnia zdrobnienie od *Prochna* lub *Prochno* za pomocą przyrostka *–ka*: *Prochnau* najprościej wywieść od zniemczonej n. wsi *Prochnow*, po polsku *Próchnowo,* pow. wałecki R II 658 (nieujęta przez RzD I).

74. Szadach, Schadach, Szadok, Szadek i podobne

SNWPU podaje 74 osoby o nazwisku *Szadach*: 65 w woj. gdańskim, 7 słupskim, 2 wałbrzyskim; 11 *Schadach* w woj. gdańskim; 25 *Szadok*: 20 w woj. katowickim, po 2 opolskim i wałbrzyskim, 1 wrocławskim; 47 *Szadek*: 11 w woj.

łódzkim, 10 sieradzkim, 8 konińskim, po 4 ciechanowskim i częstochowskim, 3 wrocławskim, po 2 gdańskim i kaliskim; 3 *Schadowski* w woj. słupskim; ze wskaźnikiem 0: *Szadoch, Schadoch*; 60 *Sadach*: 4 słupskim, 41 w woj. skierniewickim, 8 łódzkim, 7 warszawskim; 8 *Zadach* w woj. gdańskim.

Historycznie jest stosunkowo niewiele poświadczeń omawianych nazwisk: księgi ławnicze Kościerzyny utrwaliły: z[...] siostrą *Sadochowną* 1580, ot uczciwego Pawla *Zadocha* 1584; robocych Jakuba i Erta *Zadachow* 1665; *Providus* 'opatrzny' Christianus *Sadoch* de villa Przewoz Iuratus tonsus 1762 (R-k Gd XXXIX, 1979, z. 1, s. 150); w roku 1678 w Zagórzu pod Rumią *„Na szołtystwie siedzą sukcessorowie Jerzego Sadacha, żona i synów 3: Michał, Jerzy i Adam..."* (F 39, s. 44); w księdze metrykalnej par. Rumia notowani byli Georgii *Sadak* 1718, pisany w roku 1723 Georgius *Zadach* (AP XIX 8, 15), w księdze metrykalnej par. Reda z kolei: w roku 1757 Jacobus *Sadach*, a cw roku 1765 Eufrosina *Sadachowa* (AP XVIII, niepaginowana); w księdze metrykalnej par. Kielno, pow. wejherowski zapisany został w roku 1842 Andreas *Sadach* (AP IX 70); na planie działek miejskich Wejherowa z roku 1788 widnieje Ernst *Sadach* (od prof. A. Grotha); Księga obywateli Chojnic (BBK 43,44;51,52) zawiera wpisy: w roku 1679 *Zaddack* Paul z Chojnic, sukiennik; w roku 1684 *Zaddack* Martin, sukiennik z Chojnic, potem przewodniczący gminy kościelnej i ławnik; roku 1713 *Zaddak* Martin, sukiennik, rodem z Chojnic; roku 1718 *Zaddak Paul,* sukiennik; w księdze chrztów par. Kościerzyna w roku 1747 zapisani zostali Ertman *Cadach* et Zophia *Cadachowa* (AP X 26) z Małego Klińcza pod Kościerzyną; z Nowej Wsi pod Przywidzem do wojska w I wojnie światowej zaciągnięty został m.in. Rudolf *Zaddach*, a Max *Zaddach* z Sielcznej pod Lipuszem, pow. kościerski, poległ w niej (Heidn 375-377, 5212).

Mamy zatem 3 warianty tego nazwiska z nagłosowym pierwotnym *S*-: *Sadoch* lub *Sadach*; *Z*-: *Zad(d)ach* i *C-: Cadach* i to już w okresie XVI-XVIII w. z całych Kaszub; wariant *Cadach,* który notował na nagrobkach cmentarnych Pomorza środkowego Z. Stieber, dziś niepoświadczony w SNWPU i SNW. Idąc zatem tropem tych historycznych zapisów, podane wyżej nazwiska można sprowadzić do formy wyjściowej *Sadoch.* Przyrostki *–och* i *–ach* wymieniają się, dlatego pojawiła się także forma *Sadach*; spółgłoska *S* po niemiecku czytana była jako *Z,* stąd z postaci *Sadach* powstała *Zadach*, ta z kolei czytana była przez Niemców jako *Cadach.* Są jednak nazwiska *Sad* (w SNWPU 11 nosicieli) i *Zad* (w SNWPU 7 osób), przydomek szlachecki *Puzdrowskich – Sadzik-Puzdrowski* albo *Zadzik-Puzdrowski* (Przyd 192-193), tak że teoretycznie możliwa genetycznie i forma *Sadach* i *Zadach*. Przejście *S* w *Sz* (pisane po niemiecku *Sch*) pod wpływem niemieckim bardzo częste, liczne przykłady podałem w artykule poświęconym nazwisku *Schornak* (Sl.Oc. 59, 2002, s. 25-29). Nazwisko *Sadoch* można objaśnić podwójnie: albo od n. os. *Sad* (od *sadzić*) z suf. *–och* (niewykluczone od rzeczownika *sad* z tymże formantem) lub jako skrót (z odcieniem niechęci, często jako

przezwisko) nazwiska *Sadowski*, jak na Kaszubach skraca się np. *Kiedrowski* do postaci *Kiedroch, Kinowski* do *Kinoch, Pelowski* do *Peloch.* Nazwisko *Sadowski* nosi 34924 osób, w tym 867 w woj. bydgoskim, 674 elbląskim, 1663 gdańskim, 489 słupskim; szlacheckie rodziny *Sadowskich* (według Herbarza Leszczyca 82, 217, 236) nosiły herby *Drogomir* i znana była w woj. krakowskim od roku 1550; *Lubicz* i notowana na Litwie od roku 1546 oraz *Nałęcz* i notowana była w Wielkopolsce od roku 1450.

W R-ku Gd 39, 1979, z. 1, s. 150, dysponując szczupłym zasobem poświadczeń historycznych i mając mniejsze doświadczenie, wywiodłem nazwisko *Szadach* od kaszubskiego przymiotnika *szady* 'rozczochrany, nieuczesany', co oczywiście było rozumowaniem poprawnym. Kiedy się jednak głębiej rozważy i podstawę nazwiska, i procesy w nim występujące, myśl biegnie ku rdzeniowi *sad-*. Od *szady* niewątpliwie pochodzi przytoczone na początku nazwisko *Szadek*, jak *wesołek, śmiałek* od *wesoły, śmiały* czy nazwiska *Dobrek, Szarek* od przymiotników *dobry, szary.*

75. Wycinka, Wycinek, Wyciński

SNWPU podaje 119 osób o nazwisku *Wycinka*: 38 w woj. bydgoskim, po 2 elbląskim i włocławskim, 71 gdańskim, po 3 warszawskim i toruńskim; 52 *Wycinek*: 24 w woj. bydgoskim, 1 gdańskim, 13 toruńskim, 6 poznańskim, 5 jeleniogórskim, 3 olsztyńskim; 25 *Wyciński*: 12 w woj. bydgoskim, 6 radomskim, 4 łomżyńskim, 3 toruńskim; *Wycinkiewicz* 0; 7 *Wicinek*: 1 w woj. bydgoskim, 6 olsztyńskim; 1 *Wicinowski* w woj. gdańskim; 1936 *Wiciński*: 148 w woj. bydgoskim, 46 elbląskim, 38 gdańskim, 21 słupskim; 202 płockim, 172 warszawskim, 122 tarnobrzeskim.

W roku 1772 w Piekle Górnym pod Gdańskiem mieszkał rolnik Jakob *Wyzonka* (Muhl 189); zapis ten odczytuję *Wycinka* wskutek rozwoju *–in* > *on*, jak w kasz. *spiónk* 'spinka', jezioro *Garczonki* (etymologicznie *Garczynki*) pod Garczynem w pow. kościerskim.

Nazwisko *Wycinka* pochodzi od wieloznacznego wyrazu *wycinka*, oznaczającego – najogólniej rzecz biorąc – 'wycinanie czegoś' (jak *zwózka, ścinka, młocka* to 'zwożenie, ścinanie, młócenie'), osobowo zapewne *wycinka* to 'ten, co wycinał niepotrzebne krzewy i drzewka w lesie'; synonimiczny był tu wyraz *wycinek.* Forma *Wycinkiewicz* jest patronimiczna, utworzona za pomocą przyrostka *–ewicz* od *Wycinka* lub *Wycinek*; *Wyciński* i *Wycinowski* są strukturami modelowymi powstałymi za pomocą przyrostka *–(ow)ski*; początkowe *Wi-* (nieetymologiczne *Wy-)* ujawnia północnopolskie zrównanie *y* z *i.* Dodajmy na koniec, że według SW VIII 826 *wycinka* oznacza także 'część lasu na pole orne albo łąki przeznaczona, wycięta już, ale jeszcze niewykarczowana'; *wycinek* zaś 1) 'wycięta część, wyrzynek', 2) 'część gruntu, jaką sobie po rozdziale majątku między dzieci zostawił dożywotnik na wyłączną własność' i kilka znaczeń specjalistycznych. Są liczne

n. wsi, części wsi, kolonii, przysiółków itp. *Wycinka* lub w l. mn. *Wycinki* (zob. WU III 630-631), oznaczają one obiekty, które powstały na terenie *wyciętych* lasów.

Objaśnienie skrótów

AP Archiwum Państwowe w Gdańsku (chodzi o księgi metrykalne parafii rzymskokatolickich w zespole kościoły katolickie, sygn. 1254 III)

B A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego,* t. I, II, Warszawa 2000

Biskup M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.* , Toruń 1955

Br A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927

BBK *Das Bürgerbuch der Stadt Konitz von 1550-1850* von E. Kloss, Danzig 1927

C A. Cieślikowa, *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji,* Wrocław 1990

Damps M. Damps, *Nazwiska mieszkańców Kociewia od XVI do XVIII w*. Praca doktorska, wykonana pod kierunkiem Edwarda Brezy na Uniwersytecie Gdańskim w roku 1988 (maszynopis)

DF ROKU i V. Kohlheim, *Duden. Familiennamen. Herkunft und Bedeutung*, Mannheim 2000

F 32 *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim z roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938. Fontes XXXII

F 37 *Revisio bonorum episcopatus Vladislaviensis facta a. 1582,* ed. L. Żytkowicz, Toruń 1953. Fontes XXXVII

F 39 *Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego z XVII w.*, wyd. G. Labuda, Toruń 1954. Fontes XXXIX

F 46 *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. G. Labuda, Toruń 1959. Fontes XLVI

Heidn W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westproku in der Vergangenheit,* Marburg/Lahn 1965

KB G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow, 2. Auflage*, Stettin 1939

KIS H. Fros, F. Sowa, *Słownik imion i świętych*, t. I-IV, Kraków 1997-2000

Kluge F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache,* 22. Auflage, Berlin-New York 1989

KN B. Kreja*, Księga nazwisk ziemi gdańskiej*, Gdańsk 1998

L S.B. Linde, *Słownik języka polskiego,* Warszawa 1951

Mal I M. Malec, *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych,* Wrocław 1971

Mal II M. Malec, *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wrocław 1982

Mal III M. Malec, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków 1994

Muhl J. Muhl, *Geschichte der Dörfer auf der Danziger Höhe,* Danzig 1938

NGS *Nazwy geograficzne Śląska*, red. S. Rospond, H. Borek, S. Sochacka, t. I-IX, Warszawa 1970 – Opole 1999

NMP *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, pod red. K. Rymuta, t. I-V, Kraków 1996-2003

NP E. Breza*, Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk 2000; t. II, Gdańsk 2002; t. III, Gdańsk 2004

Pelp *Diecezja pelplińska* ..., Pelplin 1928

PJ Prace Językoznawcze, seria Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Gdańskiego

PMT XIV J. Treder*, Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk 1997, Pomorskie Monografie Toponomastyczne Nr 14

Przyd E. Breza*, Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978

R I, R II S. Rospond*, Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej,* cz. I: *polsko-niemiecka,* cz. II: *niemiecko-polska*, Wrocław 1951

Rink J. Rink, *Die Geschichte der Koschneiderei. Ihre Bevölkerungim Jahre 1772 und Ende 1919,* Danzig 1932

RzD I E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Wrocław 1985

RzD II E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Szczecińskiego,* Warszawa 1991

SBPN *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski (t. I), Z. Nowak (t. II -IV, Suplement I, II), Gdańsk 1992-2002

SEK W. Boryś, H. Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, t. I-IV, Warszawa 1994-2003

SEMot I A. Cieślikowa*, Odapelatywne nazwy osobowe*, Kraków 1997

SEMot V Z. Klimek*, Nazwy osobowe pochodzenia niemieckiego*, Kraków 1997

SEMot VII *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych. Suplement*, red. A. Cieślikowa, Kraków 2002

SG *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. I-XV, Warszawa 1880-1902

SIW *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych,* wyd. K. Rymut, Kraków 1995

SJP	*Słownik języka polskiego*, t. I-XI, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969
SNS	S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich,* t. I-II: *A-K*, Wrocław 1967, 1973
Sl. Oc.	„Slavia Occidentalis”, Poznań, od roku 1927
SNWPU	*Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych,* t. I-X, wydał K. Rymut, Kraków 1992-1994; to samo w wydaniu płytowym SNW
SSNO	*Słownik staropolskich nazw osobowych,* pod red. W. Taszyckiego i M. Malec, t. I-VII, Wrocław 1965-1987
SW	J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego,* t. I-VIII, Warszawa 1900-1927
Sych	B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej,* t. I-VII, Wrocław 1967-1976
Vasmer	M. Fasmier, *Etimołogiczeskij słowaŕ russkogo jazyka,* t. I-IV, Moskwa 1986--1987
WU	*Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. I-III, Warszawa 1980-1982
Zoder	ROKU Zoder, Familiennamen in Ostfalen, Bd I-II, Hildesheim 1968

* Symbol O w SNWPU oznacza formę z różnych względów niepewną.

Ewa Rogowska-Cybulska, Marek Cybulski

Nazwy własne w kaszubskim elementarzu

1. *Kaszëbsczé abecadło. Twój pierszi elementôrz* Witolda Bobrowskiego i Katarzyny Kwiatkowskiej[1], jako *„pierwszy elementarz do nauki języka kaszubskiego”*[2], wzbudził duże zainteresowanie badaczy interesujących się kaszubszczyzną[3], zwłaszcza jej sytuacją socjolingwistyczną. E. Rzetelska-Feleszko na przykładzie m.in. tej książki omówiła również rolę nazw własnych (głównie imion bohaterów) dla samoidentyfikacji Kaszubów jako mniejszości etnicznej[4]. Jej artykuł stał się dla nas inspiracją do przyjrzenia się także innym funkcjom nazw własnych w kaszubskim elementarzu.

„Świat nazw własnych jest w Abecadle *szczególnie bogaty”* – jak stwierdziła E. Rzetelska-Feleszko[5]. Bogactwo to wyraża się zarówno różnorodnością nazw, jak i ich frekwencją – ogólną oraz w różnych gatunkowo typach tekstów.

1.1. Kompozycja tego podręcznika jest przemyślana i konsekwentnie zrealizowana. Pomiędzy elementami obudowy – z jednej strony mottem (fragment wiersza *Naj zéw* Aleksandra Labudy) i wstępem pt. *Dobri dzéń wszëtczim* (s. 4-6), a z dru-

---

1 W. Bòbrowsczi i K. Kwiatkowskô, *Kaszëbsczé abecadło. Twój pierszi elementôrz*, Gdańsk 2000.

2 J. Treder, *Kaszëbsczé abecadło. Twój pierszi elementôrz*, [w:] *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, pod red. J. Tredera, …, s. 99.

3 J. Treder, rec. *Witołd Bobrowsczi, Katarzëna Kwiatkowskô,* Kaszëbsczé abecadło. Twój pierszi elementôrz*, Gdańsk 2000*, „Rocznik Gdański”, 2000, z. 2, s. 174-178; J. Kęcińska, *Elementarz kaszubski – jego rola kulturowa i dydaktyczna*, „Acta Cassubiana”, t. IV, Gdańsk–Wejherowo 2002, s. 339-346.

4 E. Rzetelska-Feleszko, *Rola nazw własnych dla samoidentyfikacji mniejszości narodowych i etnicznych (na przykładzie Kaszub i Łużyc)*, [w:] *Języki mniejszości i języki regionalne*, pod red. E. Wrocławskiej i J. Zieniukowej, Warszawa 2003, s. 49-59, zwł. 54-56.

5 Ibidem, s. 55.

giej bibliografią („Wëzëskónô pismienizna", s. 162) i spisem treści („Spisënk zamkłoscë", s. 163) – znajdują się 43 numerowane, zazwyczaj 4-stronicowe (w 8 wypadkach 2-stronicowe) części, które Jerzy Treder nazywa jednostkami metodycznymi[6]. W skład każdej takiej jednostki wchodzą mniejsze cząstki funkcjonalne, mające stałe miejsce na stronie i powtarzające się w obrębie tej jednostki dwa razy. Na stronie parzystej są to: 1) tytuł główny, 2) duża ilustracja albo kilka mniejszych (m.in. w formie historyjki obrazkowej, np. s. 8; dwu obrazków skontrastowanych tematycznie, np. s. 12; kilku obrazków przedstawiających kohiponimy, np. s. 14), często z podpisem (niekiedy w formie dłuższego tekstu, np. s. 58), 3) do jednostki 21. – powiększona drukowana mała i duża litera kaszubskiego alfabetu lub dwie takie litery (np. *o O* i *ò Ò* na s. 8) wyeksponowane na niebieskim tle, 4) lista wybranych wyrazów zawierających tę literę; zaś na stronie nieparzystej: 1) czytanka autorstwa twórców elementarza, opatrzona własnym tytułem, 2) utwór wierszowany, też z własnym tytułem, umieszczony na żółtym polu, 3) metodyczny tekst sterujący (zadania dla uczniów), uwzględniający treść czytanki i utworu literackiego, 4) słowniczek obrazkowy lub synonimiczny (np. na s. 17: *hôk / kòsz / bùlwa = kartofla*, *felka*, *tufla / pùlka = ùpieklô bùlwa* (*z bùlewiną*) / *knaga = starô krowa / fùl = skòpica, bòlësti*)[7], ponadto 5) nuty piosenki, gdy tekst literacki jest jej słowami (w 14 wypadkach). Poza tym po obu stronach na barwnych pionowych marginesach umieszczono przysłowie, zazwyczaj kalendarzowe (najczęściej z datą, do której się ono odnosi). Cząstki te koncentrują się wokół nadrzędnej dla całej jednostki metodycznej tematyki, przy czym *„tematy jednostek metodycznych (np. szkoła, żniwa, porządek, wykopki itd.) i treść tekstów dostosowana została: a) do kalendarza, pory roku i jednocześnie okresu szkolnego; b) do lokalnych realiów kulturowo-cywilizacyjnych, c) do możliwości percepcyjnych dziecka"*[8].

We wszystkich tych cząstkach – częściej lub rzadziej – pojawiają się nazwy własne i/lub ich derywaty, bezwyjątkowo w kaszubskiej wersji ortograficznej[9], co służy standaryzacji kaszubszczyzny przynajmniej w planie ortograficznym. Graficznym sygnałem proprialności jest – za ortografią polską – duża litera na początku wyrazu, nie zawsze jednak konsekwentnie stosowana w sytuacjach przejściowych między nazwą własną a appellativum, np. *z wejrowsczi Kalwarëji* //

---

6 J. Treder, *Kaszëbsczé abecadło...*, s. 99.

7 Por. też ibidem, s. 99-100.

8 J. Treder, rec. *Witołd Bobrowsczi, Katarzëna Kwiatkowskô,* Kaszëbsczé abecadło..., s. 174.

9 Niekaszubską wersję ortograficzną mają w *Kaszëbsczim abecadle* tylko cytaty łacińskie, por. *Mare Nostrum* w wierszu *Zaslubienie z Bôłta* Jana Zbrzëcë (s. 86, 87). Polska wersja językowa pojawia się tylko w napisie na pomniku Jakub Wejhera, stanowiącym centralny element ilustracji na s. 142.

wejrowskô kalwarëjô (s. 145)[10]. Nomina propria występują we wszystkich tekstach czytanek, na prawie wszystkich listach wyrazów z określoną literą kaszubskiego alfabetu (z wyjątkiem *dz* i *dż*) oraz w większości przysłów na marginesach. Nieco rzadziej są one składnikiem poleceń i (nieobligatoryjnych) podpisów pod ilustracjami, jeszcze rzadziej tytułów jednostek metodycznych (9 z 43), najrzadziej haseł słowniczka synonimicznego i ilustracji (wyjątkiem jest s. 126, gdzie rolę ilustracji przejęła mapa[11]). Utwory literackie na żółtym tle, podobnie jak nuty piosenek, konsekwentnie opatrywane są tytułem i nazwiskiem lub pseudonimem autora, natomiast w samych tekstach nazwy własne występują lub nie.

1.2. W każdym z tych gatunków nazwy własne mają inną wartość symboliczną i z niejednakową wyrazistością mówią o obrazie Kaszub i kaszubszczyzny wpisanym w tekst elementarza. Najmniej przydatne do odczytania tego obrazu są utwory wierszowane umieszczone na żółtym polu, gdyż o wyborze wierszy decydowały na ogół względy tematyczne, niekiedy może nawet wbrew oferowanemu przez nie zestawowi nazw własnych. Warto jednak zwrócić uwagę na informacje o autorach tych tekstów, zamieszczane kursywą pod każdym z nich[12]. Na 66 z 73 takich żółtych pól widnieją nazwiska lub pseudonimy, a tylko na 7 informacje bez antroponimów, np. *lëdowô spiéwa* (4), choć niekiedy z toponimami: *wdzydzkô spiéwa* (1), *spiéwónka z Élu* (1) i *pòloneza z Rotãbarka* (1). Te nazwiska i pseudonimy należą do 26 osób; są to: *Jan Trepczik* (10 razy); *Staszków Jan* i *Alojzy Nôgel* (po 5); *Stanisłôw Janke*, *Bògùsława Labùdda*[13] i *Klara Meller*[14] (po 4); *Hierónim Jarosz Derdowsczi* // *Hierónim Derdowsczi*, *Henrik Héwelt*, *Léòn Heyke*, *Aleksander Labùda*, *Léòn Roppel* (po 3); *Józef Ceynowa*, *Jan Karnowsczi*, *ks. Antón Pelińsczi* i *Aleksander Tomaczkòwsczi* (po 2); *Agnes Browarczik*, *Benedikt Karczewsczi*, *Jaromira Labùdda*, *Aleksander Majkòwsczi*, *Kristina Mùza*, *Eùgeniusz Prëczkòwsczi*, *Marian Selin*, *Stanisłôw Senger*, *ks. Bernard Sëchta*, *Jerzi Stachùrsczi* i *Jan Zbrzëca* (po 1). Same dane liczbowe sugerują zatem bogactwo kaszubskiej literatury i jej stosunkowo niewielki związek z literaturą ludową. Liczby te

---

[10] Inne przykłady tego typu niekonsekwencji wymienia J. Treder w recenzji elementarza: *„Uregulować by trzeba użycie wielkiej litery w typie królewiónka (4–5), purtk nie Pùrtk (16)”* J. Treder, rec., *op. cit.*, s. 178).

[11] Ponadto mapa Kaszub z kaszubskojęzycznymi napisami znajduje się na wklejce wewnętrznej na końcu elementarza.

[12] Podobne informacje bardzo rzadko pojawiają się również pod czytankami: *Mirochòwskô powiôstka* (s. 21), *Alojzy Nôgel* (s. 55, 77), *wedle F. Sãdzecczégo* (103).

[13] Ale aż trzy z tych wierszy, umieszczone zresztą na sąsiednich stronach (61, 63, 65), stanowią fragmenty jednego utworu: *Gwiôzdka z Głodnicë*. W szkole na Głodnicy pracowała zarówno autorka tego utworu, jak i autor elementarza, Witold Bobrowski.

[14] Liczbę tekstów opatrzonych tym pseudonimem Witolda Bobrowskiego J. Treder tłumaczy potrzebą dopisywania tekstów poetyckich pasujących tematycznie, językowo i wiekowo do tekstów fabularnych autorstwa twórców elementarza (J. Treder, rec., *op. cit.*, s. 174).

dają również Janowi Trepczikowi pozycję najwybitniejszego poety kaszubskiego. Imiona i nazwiska twórców pełnią tu zatem swoistą funkcję ideową, a także – ze względu na ich możliwie pełny zestaw – dydaktyczną. Uderza też brak na tej liście pisarzy nie-Kaszubów, polskich i obcych; jedyny zawarty w elementarzu *tołmaczënk* – A. Nôgla kolędy „*Cëchò noc, swiãtëchnô noc*" – nie jest opatrzony nazwiskiem autora (pochodzi zresztą spoza żółtego tła, ze s. 66). Liczba i charakter nazwisk pisarzy kaszubskich pozwala również przypuszczać, że mimo deklaracji złożonej we wstępie dziecko siedmioletnie nie jest jedynym odbiorcą wpisanym w tekst tego elementarza (wprawdzie ze względu na troskę o przestrzeganie praw autorskich również we współczesnych polskich podręcznikach dla młodszych dzieci pojawiają się opisy bibliograficzne, ale żaden z polskich elementarzy nie zawiera aż tak bogatego zestawu nazwisk polskich pisarzy).

Przysłowia są z kolei nośnikiem ludowej, wiejskiej kultury kaszubskiej, co w warstwie onomastycznej wyraża się w nasyceniu ich imionami świętych lub ludowymi heortonimami – ze względu na posługiwanie się tradycyjnym kalendarzem kościelnym, np. *Òd swiãti Lùcë do Gòd na dzéń sétmëdzesąt sétmë pògód* (13 XII). Imiona świętych, czerpane na ogół z kart historii powszechnej, mogą z jednej strony świadczyć o uniwersalizmie kultury kaszubskiej, np. *Swiãtô Werónika słunkò pòmëka* (13 I), *Protazy, Gerwazy groch warzi* (19 VI), *Na swiãtégo Justina sław sã zaczinô* (14 IV), z drugiej o jej oryginalności, której sygnałem jest m.in. odrębność form tych imion w stosunku do polszczyzny: słowotwórcza, np. *Na Florësza – stodołë ostôwiô mësza* (7 V), fleksyjna, np. *Na Tëbérca pòla mają zeléńca* (14 IV), morfonologiczna, np. *Swiãti Flórk dôwô pòdwieczórk* (7 V), ewentualnie tylko fonetyczna, np. *Na swiãtégò Kadzmierza, cziwùt ma topiele przëbiérzô* (4 III).

Niewiele o funkcji ideowej propriów mówią natomiast listy słów zwierających określoną literę kaszubskiego alfabetu, choć właśnie one szczególnie akcentują rolę nazw własnych, poprzez umieszczanie wyrazów (najczęściej rzeczowników) apelatywnych i proprialnych w osobnych kolumnach. Wystąpienie nazw własnych w tych zestawach wymuszone jest jednak względami ściśle ortograficznymi, tj. koniecznością podania wzorca graficznego dużej litery, toteż ich dobór często bywa przypadkowy, a referencja nieznana (np. *Czôrlińsczi*, *Wrońsczi*, *Jaséń*, *Lëpińce* wśród nazw z literą *ń* na s. 44; *Rzim*, *Swôrzewò*, *Strzépcz*, *Rzeszotka* z literą *rz* na s. 67). Dlatego pomijamy ten typ tekstów w dalszych rozważaniach.

Zadania dla uczniów powtarzają nazwy własne użyte w którymś z tekstów zasadniczych, tj. w czytance lub w wierszu. Ponadto wartość symboliczna tak wprowadzonych nazw dorównuje nazwom występującym w tekstach głównych tylko w wypadku wykonania poleceń w praktyce szkolnej, a w lekturze indywidualnej teksty te – potraktowane jako poboczne zarówno ze względu na swą funkcję, jak i wielkość czcionki – zostaną zapewne pominięte.

2. Najważniejszą funkcję, najbardziej zależną od woli autorów, pełnią nazwy własne w czytankach i rozbudowanych podpisach pod ilustracjami. I tym nazwom chcielibyśmy się tu przyjrzeć dokładniej.

2.1. Zacznijmy od nazw i ich derywatów o szczególnej funkcji dla kształtowania tożsamości etnicznej, czyli nazw własnych kaszubskiej grupy etnicznej[15]. Niewątpliwie utrwaleniu samoidentyfikacji wspólnoty służy wysoka frekwencja rzeczowników *Kaszëbë* (14) i *Kaszëbi* (7) oraz przymiotnika *kaszëbsczi* (19), a także wyeksponowane miejsce, jakie zajmują one w podręczniku. Przymiotnik *kaszëbsczi* otwiera tytuł elementarza oraz tekst motta: „*Kaszëbsczim jesmë lëdãm / Nim wiedno chcemë bëc; / Niech ten sã pôli wstëdã, / Chto ò tim nie chce czëc!*" (s. 3), a rzeczownik *Kaszëbë* znajduje się w drugim zdaniu wstępu. Obraz Kaszub kształtują również połączenia składniowe, w jakie wchodzą te wyrazy. *Kaszëbë* są w elementarzu *calëchnë* (s. 11, 23, 129, 149), *całë* (117, 133) lub *kòchòné* (4), co je hiperbolizuje i nadaje im pozytywną wartość emocjonalną, a użycie frazeologizmu *są tóni jak piôsk na Kaszëbach* (s. 139) utrwala poczucie swojskości. Przymiotnik *kaszëbsczi* natomiast łączy się z wieloma rzeczownikami, przy czym tylko raz w sensie geograficznym: *ùbrzeg Bôltu* (s. 91), w większości użyć w znaczeniu etnicznym: *nôrodny kùnszt* (s. 11, 131), *wësziwk* (11) i *wësziw* (s. 117), *kapela* (s. 81), *jastrowé zwëczi* (s. 111), *bóżk mòrza* (s. 105), społecznym: *szlachta* (s. 39), *ksyżëc* 'książę' (s. 43), językowym: *pisarz* (s. 51), *lëteratura* (s. 51, 143), *lëteracczi dokôz* (s. 143), *rodnô mòwa* (s. 59) i *mòwa* (s. 131), *gôdka* (s. 123), *klasowô gazéta* (s. 101), raz nawet politycznym: *kaszëbsczé i pòlsczé stanice* (s. 89), zakresem połączeń świadcząc o bogactwie społeczno-kulturowym Kaszub. Ponadto przymiotnik ten wchodzi w skład nazwy własnej *Kaszëbsczégò Ùniwersytetu Lëdowégò* (s. 111) i wyabstrahowanego z nazwy własnej zestawienia *mùzeùm kaszëbsczi lëteraturë* (s. 143), co – potwierdzając istnienie kaszubskich nowoczesnych instytucji – wpływa na podniesienie prestiżu społeczności kaszubskiej. Poczucie wspólnoty kształtują również fakty gramatyczne: wyraz *Kaszëba* tylko raz wystąpił w liczbie pojedynczej (*Kaszëbã Kùlczika*, s. 39), w pozostałych wypadkach w liczbie mnogiej. Oprócz wyrazów *Kaszëbë*, *Kaszëba* i *kaszëbsczi* w elementarzu pojawiają się wyrazy z rdzeniem *kaszëb-* o jednostkowej frekwencji. Rzeczownik *Kaszëbskô* 'Kaszuby' (*Na calëchnëch Kaszëbach są grobë tëch, co za Kaszëbską żëcé delë*, s. 23) stanowi aluzję literacką do ostatniego wersu wiersza Aleksandra Labudy pt. *Mòdżiła* („*Za ce, brace, krew më lelë / Za Kaszëbską żëcé deli*"), uabstrakcyjniając zarazem znaczenie wyrazu podstawowego i podnosząc je do rangi idei, natomiast przysłówek *pò kaszëbskù* (*wërzinczi z nôdpisama pò kaszëbskù*, s. 131) i rzeczownik *kaszëbsczi* 'język kaszubski'

---

[15] E. Rzetelska-Feleszko, *op. cit.*, s. 50; tejże, *Rola nazewnictwa w tworzeniu poczucia regionalnego*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*. Zbiór studiów pod red. K. Handkego, Warszawa 1993, s. 154-157.

(*„Dzysô młodzëzna z òkòlégò ùczi sã kaszëbsczégò w brusczim liceùm”*, s. 131) podkreślają wartość języka dla wspólnoty kaszubskiej.

Podniesieniu prestiżu etnicznej grupy kaszubskiej służy również używanie w elementarzu przymiotnika *pòmòrsczi* jako swoistego synonimu historycznego przymiotnika *kaszëbsczi*: „*Czedës w Żukòwie i Żarnówcu bëłë klôsztorë, w nëch córczi pòmòrsczi szlachtë ùczëłë sã wëszëwù złotima nitkama”* (s. 117), „*do zómkù pòmòrsczëch ksyżãt”* (s. 121), zwłaszcza wobec niewystąpienia wyrazów *Pòmòrzé*, *Pòmòrzanie* lub tp. Tę samą funkcję pełni wprowadzenie etnonimów odnoszących się do kaszubskich grup lokalnych: *Drobòcë*, *Bëlôcë* i *Słowińcë*: „*Wa jesta Drobòcë, bò tak wajù nazëwają òd waszégò drobòtaniô abò chùtczi gôdczi, a më jesmë Bëlôcë, bò bëlaczimë, czëlë w môl ł gôdómë l - òbjasniwô ùja Féliks”* (s. 57), „*nazëwóny bëlë Słowińcama”* (s. 123). Użycie dwu pierwszych nazw świadczy ponadto o wyjątkowej roli języka dla kultury kaszubskiej.

Wszystkie te ideowe funkcje nazw etnicznych i ich derywatów widać wyraźniej w porównaniu z podobnymi nazwami własnymi odnoszącymi się do Polski: przymiotnik *pòlsczi* wystąpił tu tylko 3 razy, rzeczownik *Pòlska* – 2 razy, zawsze w powiązaniu z Kaszubami: w związku historycznym ze względu na postać Józefa Wybickiego i ze względu na fakt zaślubin Polski z morzem (*„roczëzna zdënkù Pòlsczi z mòrzã”*, *„wrzucył piestrzéń na gòdło wieczny łączbë Pòlsczi z mòrzã”*, s. 89), a także w związku symbolicznym, ze względu na hymn (*„je terë pòlsczim nôrodnym himnã”*, s. 47) i flagę (*„kaszëbsczé i pòlsczé stanice”*, *„stołpik z pòlską stanicą”*, s. 89). O relacji partonimii pomiędzy Kaszubami a Polską informuje tylko wzmianka o śpiewaniu *„òb czas òbchòdzeniô wszëtczëch krajowëch swiãt”* dwu hymnów (s. 47): *nôrodnégò* (*„Mazùrka Dabrowsczégò”*) i *szkòlnégò* (*„Zemiô rodnô”*). Z kolei z nazw polskich grup etnicznych pojawiły się w kaszubskim elementarzu tylko rzeczownik *góral* (s. 161) i odpowiadający mu przymiotnik *góralsczi*, wprowadzone w kontekście wakacyjnych planów dzieci, sąsiadujące jednak z nazwami mniejszości narodowych zamieszkujących inne państwa: *knôpi i dzéwczãta z Frizëji*, *drëszë z Łużëc*, *Żmùdzëni* (s. 161). W wyniku takiego doboru nazw własnych najczęstszymi relacjami znaczeniowymi, w jakie wchodzą w elementarzu wyrazy *Kaszëbë* i *Kaszëbi*, są relacje nadrzędności (wobec nazw kaszubskich grup lokalnych) i współrzędności (wobec nazw obcych narodowości), unika się zaś relacji podrzędności, co niewątpliwie ma wpływ na kształtowanie poczucia kaszubskiej autonomiczności.

2.2. Oprócz nazw wprost informujących o poczuciu etnicznym, znajdujemy w elementarzu całe bogactwo typów nazw własnych:

a) z antroponimów indywidualnych – imiona (pełne i skrócone), np. *Remùsk* // *Remùs*, *Barnim*, *Sławina* // *Sławinka*, i nazwiska, np. *familëja Wentów* (s. 65);

b) z antroponimów zbiorowych – nazwy mieszkańców miast, np. *pùcczanie*, *chmielanie* (s. 129), regionów, np. *Żmùdzëni* (s. 161), i państw, np. *Òlendrzë* (s. 153), też etnonimy historyczne, np. *Gòtowie* (s. 137);

c) z innych nazw odnoszących się do istot: nazwy Boga i świętych, np. *Bóg* (s. 69), *Bòżô Matka* (s. 133), *swiãtô Barbara* (s. 57), nazwy mitologiczne, np. *naji dëchë: Maniewid, Pòdlodownik, Bòrowô Cotka, Lelek* itp. (s. 140), nazwy postaci literackich, np. *szewc Dratewka* (s. 35), *Czerwionô Kapùcka* (s. 85), filmowych, np. *Zorro*, *Batman* (s. 83), i teatralno-obrzędowych (*sztaturë widzawiszcza*), np. *Sãdza*, *Kat*, *Rëbôk*, *Lësny*, *Szandara*, *Kùpczik, Szkòłownik* (s. 159, *scynanié kani*), dziecięce nazwy figur człekokształtnych, np. *Bùlwòwi Król* (s. 17, 19), personifikacje pojęć abstrakcyjnych, np. *Trud*, *Strach* i *Niewôrto* (s. 4), *Rok*, *Zymk*, *Lato*, *Jeseń*, *Zëma* (s. 55), zoonimy, np. *Mòrës* (s. 25, 27);

d) z nazw geograficznych odnoszących się do Kaszub – nazwy miejscowości, np. *Gdańsk* (s. 103), *Wejrowò* (s. 143, 145), *Kòscérzna* (s. 111), *Smòldzëno* i *Klëczi* (s. 121), *Bãdomin* (s. 47), rzek, np. *Mòtława*, *Redëniô*, *Łeba*, *Słëpiô* (s. 135), jezior, np. *Kamiané Jezoro* (s. 21), mórz, np. *Bôłt* (s. 127), *Wiôldżé Mòrze* (s. 86, 87), zatok, np. *Môłé Mòrze = Pùckô Hôwinga* (s. 86), półwyspów, np. *Él* (s. 87), przylądków, np. *wkół Rozewiô* (s. 155), obszarów bagiennych, np. *Karwińszczé Błota* (s. 153), szczytów górskich, np. *Szëmbarskô Góra, bò tak przódë zwelë Wiezëcã* (s. 73), *Rowòkół* (s. 121), *na Łącczi Górze* (s. 125), obszarów leśnych, np. *Mirochòwsczi Las* (s. 23), parków narodowych, np. *Słówińszczi Nôrodny Park* // *Słowińszczi Park* // *Nôrodny Park* (s. 125);

e) z obcych nazw geograficznych – nazwy miast, np. *pòd Widnã* (s. 39), *midzë Parizã a Petersbùrgã* (s. 73), *Arkóna* (s. 86), regionów, np. *Frizëjô* (s. 161), państw, np. *Kanada* (s. 67), *Skandinawskô* (s. 112) i kontynentów, np. *Òjropa* (s. 91, 161), *Azëja* (s. 91)[16], wysp, np. *na òstrowie Ruji* (s. 86), w intencji autorów też rzek: *za ùretóné na rusczi wòjnie żëcé, nad rzéką Biôłą* (s. 142)[17];

f) z nazewnictwa miejskiego – nazwy ulic, np. *gasë: Psô, Długô, Szerokô* (s. 102), placów, np. *place: Rëbi Tôrg, Dłudżi Rënk, Drzewòwi Tôrg* (s. 102), budynków, np. *Rôtusz, Katowniô, Zbrojowniô, Artusów Dwór, brómë: Złotô, Zelonô, Wësokô* (s. 102), *Mariacczi Kòscół* (s. 103), i fontann, np. *wòdownica Neptuna*, *Krësztof* (s. 102);

g) z szeroko rozumianych chrematonimów – nazwy świąt (heortonimy[18]), np. *Zôdëszny Dzéń* (s. 41), *Gòdë* (s. 61), *Jastrowi Pòniedzôłk* (s. 111), nazwy wydarzeń (choronimy), np. *„Kònkùrs rodny mòwë”* (s. 149), instytucjonalizmy: nazwy instytucji edukacyjnych, np. *Gduńsczi Ùniwersytet* (s. 33), przedsiębiorstw,

---

[16] Zabrakło w elementarzu przykładów nazw własnych astronomicznych, np. nazw planet, ale jest wyraz pospolity *kòsmos*.

[17] O błędnej identyfikacji tej nazwy własnej przez autorów elementarza pisze J. Treder: *„J. Wejher śluby składał na Ukrainie nie nad rzeką, lecz pod miasteczkiem Biała”* (J. Treder, rec., *op. cit.*, s. 175).

[18] E. Breza, *Pojęcie heortonimii i jej przedmiot badawczy*, [w:] tegoż, *Florilegium linguisticum*, red. J. Treder, A. Lewińska, Gdańsk 2002, s. 194-199.

np. *gduńskô òkrãtowniô* (s. 105), organizacji, np. *partizanë Grifa Pòmòrsczégò* (s. 23), i zespołów muzycznych, np. *kòmpakt kapelë „Pòmión”* (s. 149); nazwy zinstytucjonalizowanych działań, np. *„Ferijnô Òjropskô Szkòła”* (s. 161); ideonimy: tytuły utworów literackich, np. *knéżka „Kaszëbi pòd Widnã”* (s. 39), *rãkopis knéżczi Aleksandra Majkowsczégò „Żëce i przigòdë Remùsa”* (s. 143), przedstawień teatralnych, np. *(pùpkòwi) téater „Szewc Dratewka”* (s. 33), gazet, np. *cząd nik „Grif”* (s. 111), programów komputerowych, np. *„Encyklopedijô rodë”* (s. 31, 91); nazwy statków, np. *wôrny òkrãt MS „Gòsk”* (s. 105).

Ponadto elementarzowe czytanki zawierają liczne derywaty przymiotnikowe od nazw własnych, zwłaszcza geograficznych, np. *wdzydzczi skansen* (s. 11), *w òlëwsczi katédrze* (s. 43), *w élsczim pòrce* (s. 87), *na italsczi zemi* (s. 47), *za prësczich czasów* (s. 111).

Już pobieżne przyjrzenie się temu zbiorowi nazw skłania do pewnych wniosków ogólnych.

Po pierwsze, zwraca uwagę, że jest to zasób nazw własnych języka literackiego w onomastycznej wersji wspólnoodmianowej (nieekspresywnej, niespecjalistycznej, nieerudycyjnej)[19], a więc brak tu typowych reprezentantów odmiany potocznej, np. przezwisk (mimo że bohaterami są uczniowie), lub ludowej, np. mikrotoponimów.

Po drugie, zasób nazw wydaje się zbyt obfity jak na możliwości poznawcze przeciętnego siedmiolatka[20]. Jako całość nie odzwierciedla dziecięcej perspektywy oglądu rzeczywistości, głównie ze względu na wielość nazw geograficznych, często przytaczanych ze względów historycznych; nieprzypadkowo przecież geografię i historię wprowadza się do nauki szkolnej dopiero od drugiego etapu nauczania: ich treści są zbyt abstrakcyjne dla siedmiolatka, który na tym etapie rozwojowym ześrodkowuje uwagę na sobie i swoim najbliższym otoczeniu. Występują jednak w tej części elementarza także nazwy własne, których obecność tłumaczy się dziecięcym odbiorcą tej książki: zoonim *Mòrus*, nazwa figury człekokształtnej (ziemniaka) *Bùlwòwi Król* (s. 17, 19), nazwy postaci literackich (np. *Czerwiónô Kapucka*) i filmowych (np. *Zorro*, *Batman*), tytuł przedstawienia

[19] A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I–II, Wrocław 1992, s. 20.

[20] We wszystkich tekstach zawartych w elementarzu Falskiego znalazło się tylko 91 nazw własnych, reprezentujących następujące ich typy: z nazw istot – imiona dzieci (*Ala*, *Antek*, *Bożena*), krewnych (*Ludwisia*) i bohaterów utworów literackich (*Paweł*, *Gaweł*), nazwy własne ulubionych zabawek (*Lola*) i zwierząt (*As*, *Kizia-Mizia*), z nazw geograficznych nazwy lądów (*Afryka*), rzek (*Bug*, *Wisła*), państw (*Polska*) i miast (*Kraków*, *Muszyna*, *Warszawa*), z chrematonimów – nazwy świąt (*Pierwszy Maja*), instytucji i obiektów architektonicznych (*Kino „Polonia”*, *Zamek*) i pojazdów (*kuter „Wład”*), tytuły pieśni i utworów literackich (*Jeszcze Polska nie zginęła*, *Paweł i Gaweł*). Por. H. Borowi*ec, Słownictwo elementarzy a możliwości umysłowe dziecka*, Lublin 1996, s. 29-30. Zatem zarówno liczba nazw własnych, jak i ich typów, a także stopień ich abstrakcyjności w elementarzu Falskiego jest znacznie mniejszy niż w elementarzu kaszubskim.

teatru lalkowego (*Szewc Dratewka*), a zwłaszcza antropomorfizacje pór roku, dwunastu miesięcy, Starego i Nowego Roku, stanowiące atrakcyjną formę nauki kaszubskiego kalendarza (warto tu na marginesie przypomnieć, ile miejsca i czasu w programach różnych przedmiotów w młodszych klasach szkoły podstawowej w szkołach polskich poświęca się właśnie problematyce pór roku).

Po trzecie, uderza, że nazwy te odwzorowują w aspekcie przestrzennym świat fragmentarycznie, na podobieństwo obwarzanka, tyle że odwróconego: pomiędzy bardzo dokładnie odwzorowanymi Kaszubami a obszarem państw europejskich i pozaeuropejskich, odwzorowanym oczywiście ze znacznie mniejszą pieczołowitością, rozciąga się pustka. Z nazw odnoszących się do pozakaszubskiej części Polski w elementarzu występują tylko wspomniany etnonim *góral*, ewentualnie nazwa szczytu górskiego *Łësô Góra* (s. 73)[21] . Nie ma tu nazw polskich miast, rzek i gór, zatem tło dla tego, co kaszubskie, stanowi nie to, co polskie, lecz to, co europejskie i światowe. Kaszuby w tym elementarzu są przede wszystkim częścią świata.

3. Bardziej szczegółowych informacji dostarczają dane o okolicznościach użycia nazw własnych i ich rodzajów.

Przede wszystkim już samo bogactwo typów nazw można potraktować jako świadectwo bogactwa kultury, polegającego na różnorodności.

Wiele z tych nazw uczestniczy oczywiście w budowaniu postulowanych wartości pozajęzykowych: nazwy Boga i świętych – wartości religijnych[22], tytuły książek i gazet – wartości kulturowych, w tym głównie językowych, imiona krewnych – wartości rodzinnych[23], imiona sąsiadów – wartości związanych z funkcjonowaniem wspólnot lokalnych. Dwie ostatnie grupy stanowią również pretekst do wprowadzenia licznych tematów o akcji obejmującej całe Kaszuby, uprawdopodobniając koncepcję wędrówki głównych bohaterów dziecięcych[24].

Pewne typy nazw biorą również udział w tworzeniu systemów symbolicznych, dzięki którym następuje integracja zbiorowości kaszubskiej i jej wyodrębnienie poprzez odgraniczenie od innych zbiorowości[25]. Nazwy geograficzne tworzą symboliczną przestrzeń „małej ojczyzny" Kaszubów oraz – razem z wybranymi

---

[21] Nazwa *Łësô Góra* wystąpiła w elementarzu dwukrotnie: na s. 133 wymieniona jest *swiónowskô Łësô Góra*, ale na s. 73 w zdaniu o Wieżycy *to nie je doch Łësô Góra* może chodzić zarówno o wspomniany szczyt kaszubski, jak i dużo lepiej znany świętokrzyski.

[22] Choć przywoływanie tych nazw tylko w tekstach kliszowanych i innych folklorystycznych wprowadza poczucie pewnego dystansu wobec religii.

[23] Poprzedzanie imion wyrazami *ùja*, *cotka* lub tp. służy pochwale więzi rodzinnej, natomiast podanie imienia pradziadka (s. 75) – podkreśleniu roli tradycji rodzinnej.

[24] O istniejącej w elementarzu *„koncepcji wędrówki jako pretekstu do ukazywania kraju"* w nawiązaniu do *Żëcô i przigód Remusa* A. Majkowskiego pisze J. Treder, rec., *op. cit.*, s. 176.

[25] A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 36.

antroponimami – jej symboliczną historię i system aksjologiczny, natomiast heortonimy, poprzez asocjacje ze zwyczajami i obrzędami – kulturę społeczną.

3.1. O wyborze konkretnych nazw geograficznych i nazewnictwa miejskiego decydują w kaszubskim elementarzu głównie względy krajoznawcze, czego skutkiem jest wystąpienie tu niemal wszystkich nazw miejscowości pojawiających się w przewodnikach turystycznych po Kaszubach. Jakby z takiego przewodnika pochodzą też niektóre teksty zawierające nazwy miast, np. *A czejwa ju jesta w Kartuzach, wa mùszita mùszebno òbezdrzec klôsztor, co mô dak na sztôłt zarkù* (s. 157); *Nôprzódka òbezdrzimë so nen apartny skansen ze stôrima lokòmòtiwana – radzy cotka Truda – a w stôrim rôtëszu mòżemë òbaczëc wëstôwk ò cząndnikù „Grif", jaczi hewò Majkòwsczi za prësczich czasów wëdôwôł* (s. 111). Te symbole-stereotypy układają się w kaszubskie abecadło: *Będomin* (s. 47) jako miejsce narodzin autora polskiego hymnu narodowego, *Brusy* z brusczim liceùm i Domem Kultury (s. 131), *Chmielno* (s. 147) z garnkami i *kònkursã rodny mòwë*, *Chojnice* z festiwalem tańców (s. 129), *Gduńsk* (s. 103) z fontanną Neptuna i wieloma innymi zabytkami, *Jastarnia* (s. 59) jako port rybacki, *Kartuzë* (s. 157) z dachem kościoła w kształcie trumny i muzeum, *Klëczi* (s. 123) ze skansenem słowińskim, *Kòscérzna* (s. 111) ze skansenem kolejowym i starym ratuszem, *Łeba* (s. 127) z wydmami, *Łubiana* (s. 15) z kaszubską ceramiką, *Puck* (s. 89) jako miejsce zaślubin Polski z morzem, *Rzucewo* (s. 37, 39) z aleją sadzoną przez Jana III Sobieskiego, *Sianowo* jako miejsce kultu Matki Bożej (s. 133), *Słëpsk* (s. 121) z zamkiem książąt pomorskich, *Wãsorë* (s. 137) z kamiennymi kręgami, *Wdzydze* (s. 11) ze skansenem budownictwa kaszubskiego, *Wejrowò* (s. 143, 145) z ufundowaną przez Wejhera kalwarią, *Żukowo* (s. 117) jako ośrodek haftu kaszubskiego, ponadto *Rozewie* (s. 155) z latarnią. Rolę języka dla samoidentyfikacji Kaszubów podkreśla wybór słowa *Karwiô* na przykład wyrazu zawierającej kaszubską grupę *TarT*: *„wies Karwiô nazëwô sã òd krowë [...] Przódë gôdało sã karw, starna, darga – tołmaczi Remùska – a dzysô gôdô sã krowa, strona i droga, le te stôré słowa òstałë w mionach"* (s. 153). Nazwy kaszubskich miejscowości są w elementarzu symbolami punktów na mapie topograficznej i zarazem na mapie dziejowej (a nawet językowej), jako miejsca ogniskujące pamięć o historii tych ziem.

W przywoływaniu elementów historii Kaszub, zwłaszcza kultury kaszubskiej, szczególną rolę odgrywają imiona i nazwiska wybitnych Kaszubów. Najwięcej jest wśród nich pisarzy (s. 148), o dwóch z nich (Majkowskim i Ceynowie) wiadomo ponadto, że byli lekarzami, o jednym (Mostniku), że pełnił funkcję pastora. Z innych twórców kultury wymienia się (i to już na s. 11) założycieli skansenu wdzydzkiego, *Izydora Gulgòwsczego z bialką Téòdorą*, mistrzynie haftu *sostrë Ptôch* (s. 117), *Sëchtã*, jako autora *słowôrza* (s. 29), a także *Jakùba Wejera*, *chteren założił miasto i pòstawił wejrowską kalwarëją* (s. 143). Swoiste zasługi na polu kultury przypisuje się też – za Derdowskim – mitycznemu *Kaszëbie Kùlczikòwi*,

który *pierszi miôł bónkowã kawã na Kaszëbë przëwiozłé* (s. 39). Ideał żołnierskiej walki uosabia Józef Dambek, komendant Gryfa Pomorskiego (s. 23). Tylko w podpisach pod ilustracjami (s. 42) pojawiły się natomiast imiona trzech kaszubskich książąt (*Mszczuj II*, *Subisłôw*, *Swiãtopôłk*). Na karty kaszubskiej historii trafiają również Polacy nie-Kaszubi, głównie ci, którzy tu przynajmniej przez pewien czas przebywali: *Józef Wëbicczi*, urodzony w Będominie (s. 47), *Jan III Sobiesczi*, który zasadził aleję w Rzucewie (s. 37, 39), i Józef Haller, który zaślubił Polskę morzu (s. 87). Tylko *Henrik Dąbrowsczi* (s. 47) znalazł się w kaszubskim elementarzu w związku nie z Kaszubami, lecz z postacią związaną z Kaszubami (Wybickim).

Kształtowaniu odrębnej historii i zarazem przestrzeni kulturowej służą również kaszubskie mitonimy (19 nazw kaszubskich duchów na s. 140), a podtrzymaniu tradycji obrzędowych – heortonimy i nazwy postaci teatralno-obrzędowych, dzięki czemu elementarz odtwarza cały kaszubski rok obrzędowy[26], ze szczególnym uwzględnieniem zwyczajów kaszubskich odmiennych od ogólnopolskich.

3.2. Swoistą przeciwwagą dla nazw postaci teatralno-obrzędowych, mających korzenie w odległej tradycji ludowej, są nazwy postaci filmowych (Zorro, Batman) i baśniowych (*Czerwionô Kapùcka*, s. 85), wprowadzających elementy kultury masowej, a więc podwójnie nieludowej, bo po pierwsze ponadnarodowej, po drugie miejskiej.

3.3. Ciekawą pozycję zajmują imiona święte. Tematyce religijnej poświęcony jest jeden tekst (majowy o Matce Bożej: *Bòżi Matce*, s. 133), natomiast imię Boga i Chrystusa stosowane bywa zawsze w cytatach z tekstów ludowych, np. podczas kaszubskiej gwiazdki Szandara *skłôdô żëczbë*: „*Bóg zapłac wiele razy, waspanie, / za miłé w chëczach waji pòwitanié!* [...] *Wama i dzecóm, Bòże, dôj zdrowié* [...], *Niech całé te chëcze Bóg w swòji mô pieczë"* (s. 69), a podczas dëgowaniô jałówcowima dëgõwkami chłopcy wołają: *„Przëszlë më tu na dëgùsë. / zaspiewac chcemë ò Christuse. / Ò Christusu, co z martwëch wstôł. / Alleluja! Alleluja! Alleluja!"* (s. 115). Bardziej bezpośrednio pojawia się tylko postać świętej Barbary, zauważona przez dzieci na obrazku w kutrze: *„To je swiãtô Barbara, nasza òpiekùnka – gôdô ùja Féliks – Barbara swiãtô ò rëbôkach pamiãta – pòwiôdają ù nas"* (s. 57). Ale i w tym fragmencie imię święte wprowadzane jest do elementarza jako fakt etnograficzny, nie religijny.

3.4. Inną interesującą grupą są nazwy miejsc niezamieszkanych. Niewątpliwie wyrazem zabiegów o ukazanie bogactwa form ukształtowania powierzchni Kaszub jest wielość obiektów, do których się te nazwy odnoszą; elementarz

[26] Bliżej scharakteryzowane zostały tu następujące święta: *Zôdëszny Dzéń* (s. 41), *na Katarzënë, na swiãtégò Andrzeja* (s. 53), *wilëjô Gòdów* (s. 69), *Gwiôzdka* (s. 77), *Gòdë*, *Nowi Rok* (s. 77), *Palmòwô Niedzela*, *Wiôldżi Tidzéń* (s. 113), *Wiôldżi Piątk* (s. 4-5), *Wiôlgô Sobòta*, *Jastrë*, *Jastrowi Pòniedzôlk* (s. 111), *Sobòtka* (s. 113), *wilëja swiãtégò Jana* (s. 159).

uwzględnia przynajmniej po jednej nazwie własnej rzeki, jeziora, morza, zatoki, przylądka, półwyspu, góry, lasu, obszaru bagiennego, parku narodowego[27].

3.5. Rolę imion bohaterów czytanek omawia E. Rzetelska-Feleszko: *„Autorzy kierowali się ideą pobudzenia kaszubskiej lojalności regionalnej i językowej, dobierając w tym celu rozmaite środki. Wprowadzili więc m.in. imiona dzieci – głównych bohaterów czytanek, dbając, by były to imiona – symbole kaszubszczyzny. Już na pierwszej stronie* Abecadła *dzieci przedstawiają się sobie: «Moje miono je Remusk». «Jô móm miono Barnim, a to je* mòja *sosterka Sławina». Remusk, Barnim i Sławina pojawiają się niemal na każdej stronie, pełnią więc ważną funkcje symboli, a równocześnie i wzorców. W praktyce imiona te nie są wcale typowe dla wiejskiej ludności Kaszub, lecz używane sporadycznie w rodzinach inteligenckich. Imię* Barnim *w 1993 r. nosiły tylko 4 osoby z Pomorza, w wieku XIII było ono imieniem kilku książąt pomorskich, poza rodem książęcym nieużywane. Imię* Remus *nosiła w 1993 r. tylko 1 osoba w Koszalinie. Jest to skrót imienia Remigiusz, wprowadzony do literatury kaszubskiej przez Aleksandra Majkowskiego w powieści* Żecé i przigodë Remusa. *Również* Sławina *nie jest imieniem typowym dla Kaszub, w 1993 r. nosiło je w całej Polsce 48 osób, w tym 6 z okolic Gdańska, ale też 9 w Siedleckim. Popularność* Sławiny *rozpoczęła się w Polsce już w latach 30.*

Autorzy Abcecadła *wprowadzają w swych tekstach także typowe kaszubskie imiona zdrobniałe: Antk, Jank, Staszk, Dark, Léònk, Tóna, Edi, Cyla, a obok nich nowe, współczesne Karina i Monika. Ciotki, wujowie i dziadkowie elementarzowych dzieci noszą imiona charakterystyczne dla starszej generacji, dziś wyszły one już z użycia: uja Féliks, cotczi Trudë, stark Antón, białka Téòdora"*[28].

Warto jednak dodać, że doborem imion kaszubskich dzieci[29] kieruje w elementarzu również druga, częściowo przeciwstawna do opisanej tendencja: do internacjonalizacji, czyli włączenia imiennictwa kaszubskiego w nurt imiennictwa światowego, a tym samym wydobycia go z „ludowego skansenu".

3.6. Jeszcze wyraźniej zamiar budowania prestiżu języka ujawniają niektóre chrematonimy[30], zwłaszcza nazwy instytucji, np. *Gduńsczi Ùniwersytet* (s. 33),

---

[27] Dziwi jednak trochę wymienienie tylko jednej nazwy jeziora wobec użycia, i to w różnych tekstach, aż pięciu nazw gór (może to forma uatrakcyjnienia Kaszub pod względem rzeźby powierzchni?).

[28] E. Rzetelska-Feleszko, *op. cit.*, s. 55.

[29] Por. E. Breza, *Właściwości językowe kaszubskich antroponimów*, [w:] *Kaszubszczyzna/. Kaszëbizna*, red. E. Breza, Opole 2001, s. 267-276, zwł. 267-268; tegoż, *Nowotwory imienne w Kalendarzu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na rok 1974*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG. Prace Językoznawcze", 1974, z. 3, s. 104-108.

[30] J. Zieniukowa, *Pojęcie aksjologiczne „prestiż" a społeczna sytuacja języków mniej używanych – casus łużycczyzny i kaszubszczyzny*, [w:] *Języki mniejszości i języki regionalne*, s. 79-100.

przedsiębiorstw, np. *gduńskô òkrãtowniô* (s. 105), nazwy zinstytucjonalizowanych działań, np. *w „Ferijny Òjropsczi Szkòle”* (s. 161), i zinstytucjonalizowanych wydarzeń, np. *„Kònkùrs rodny mòwë”* (s. 149), programów komputerowych, np. *„Encyklopedijô rodë”* (s. 31, 91), nazwy statków, np. *wôrny òkrãt MS „Gòsk”* (s. 105). Kreują one obraz kultury kaszubskiej jako kultury nowoczesnej, korzystającej z elektronicznych nośników informacji (np. *kòmpakt kapelë „Pòmión”*, *kòmpakt z „Encyklopediją rodë”*), a języka kaszubskiego jako języka o pełnej poliwalencji, używanego m.in. w wersji elektronicznej i w przestrzeni publicznej, np. w formie napisu na burcie statku (por. obrazek na s. 104)[31].

4. Nazwy własne użyte w kaszubskim elementarzu są efektem kompromisu dwu przeciwstawnych tendencji: do podtrzymywania tożsamości etnicznej i do budowania prestiżu języka. Ponieważ poczucie tożsamości etnicznej musi opierać się na tradycji, a żywa tradycja kaszubska wywodzi się z kultury ludowej, autorzy wykorzystują wiele nazw własnych pochodzących z tej kultury. Na kartach elementarza są one jednak nośnikiem wartości etnicznych, a nie ludowych, gdyż wchodzą w opozycję z nazwami ogólnopolskimi o analogicznej funkcji (np. wśród kaszubskich mitonimów wymieniony został *pùrtk*, a nie ma znanego kaszubszczyźnie ogólnopolskiego *diabła*). Autorzy szukają jednak również innych, bardziej „prestiżowych” źródeł kaszubskiej tradycji, m.in. w dawnej historii Pomorza, odwołując się do epoki książąt pomorskich zwłaszcza w imionach bohaterów (np. *Barnim*, *Subisław*). Innym źródłem tradycji, mającym odbicie m.in. w warstwie onomastycznej, jest XIX- i XX-wieczne piśmiennictwo kaszubskie, np. twórczość Majkowskiego (imię *Remus*). Warstwa onomastyczna elementarza jest zatem bardzo ważnym środkiem kreowania – poprzez syntezę różnych źródeł – tradycji kulturowej kaszubskiej grupy etnicznej. Budowaniu prestiżu języka służy również sięganie do typów nazw własnych uważanych za nowoczesne, a więc głównie chrematonimów[32], będących świadectwem kultury zinstytucjonalizowanej (ale nie komercyjnej) i zaawansowanej cywilizacyjnie.

---

[31] Ilustracja ta przedstawia duży statek pasażerski, na którego burcie widnieje napis *Gósk*, co sugeruje nie tylko status kaszubszczyzny jako języka państwowego, lecz również istnienie rozwiniętej gospodarki kaszubskiej. Podobna funkcję pełni napis *„Norda”* na obrazku ukazującym redakcję pisma (s. 100) oraz napisy apelatywne na innych ilustracjach: *riz*, *mléko*, *krëpë* na opakowaniach produktów spożywczych (s. 96) i *szkòla* na budynku szkolnym (s. 6, 160).

[32] E. Klisiewicz, *Miejsce i funkcja nazw własnych w systemie komunikacji językowej*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia* II, t. I: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. t. G. Szpila, Kraków 2002, s. 54-55; E. Rzetelska-Feleszko, *Zmiany cywilizacyjne a zmiany nazewnicze*, red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik, Warszawa 1998, s. 33-38.

Część II

Pomorskie syntezy i refleksje uczonych

Jerzy Kmieciński

Wzajemne relacje europejskiej i globalnej świadomości historycznej w procesie integracji

Historyczna świadomość oraz edukacja historyczna stanowią nierozłączną całość zarówno ze współczesnym procesem historycznym, jak i wyzwaniami naszych czasów. Ponieważ Europa zaczyna funkcjonować jako polityczna i gospodarcza wspólnota, na nas współczesnych spoczął obowiązek wykształcenia emocjonalnej świadomości historycznego rozwoju tej wspólnoty. Stąd nasze rozważania dotyczące edukacji historycznej winny wyraźniej skoncentrować się na zagadnieniu, jak dalece nasza historia ojczysta w procesie nauczania powinna być rozumiana również jako europejska przeszłość.

Ta ze swobodą dziś formułowana i powszechna w komunikacji społecznej świadomość europejska z trudem zdobywała sobie prawo obywatelstwa w ciągu całego ubiegłego wieku. Jako przykład funkcjonującej niegdyś normalnej świadomości historycznej pozwolę sobie przytoczyć następujący przypadek: – Pod koniec lat 50. na jednej z konferencji niemiecko-francuskich poświęconych edukacji historycznej (byłem tam obecny z racji pełnienia wówczas funkcji asystenta na Uniwersytecie w Bonn), jeden z francuskich historyków zrelacjonował wspomnienia z jego młodości, jeszcze sprzed I wojny światowej. Opowiadał więc, że nim jeszcze nauczył się czytać, wiedział, że „francuski" jest synonimem dobra, natomiast „niemiecki" – synonimem zła. Przypominał sobie dokładnie, jak jego babka, przeglądając niemiecki podręcznik do historii VII klasy, wykrzyknęła nagle wzburzona: „Oni nam ukradli Karola Wielkiego". Ta francuska dama była świadoma tego, że Karol Wielki jako król Franków stoi u początków francuskiej historii, a ponadto Francja wywodzi swą nazwę z nazwy tego plemienia. Skonstatowała jednak oburzona, że ci „brutalni i niebezpieczni" Niemcy przywłaszczają sobie również frankońskiego króla. Określiła to jako „kradzież" na jej historii oraz suponowała, że oznaczać to może coś złego dla przyszłości, ponieważ Niemcy już w roku 1871 skradli Alzację i Lotaryngię. Według pojmowania wówczas historii jako historii narodowej, mógł w jej rozumieniu Karol Wielki jako władca

państwa Franków zająć miejsce wyłącznie w historii Francji i zgodnie z takim podejściem nie odgrywał żadnego znaczenia w historii Niemiec. Cóż więc za sens miało umieszczanie Karola Wielkiego w podręczniku do historii Niemiec? Dama ta nie była zapewne świadoma tego, że w czasie panowania Karola Wielkiego nie istnieli jeszcze ani Francuzi i Francja, ani Niemcy jako narody i państwa. Karol Wielki zjednoczył pod swoim berłem różne plemiona i etnosy. Francuska dama zgodnie jednak z wówczas panującym myśleniem postrzegała tylko narody w historii.

Na wstępie jednak należy tu wyjaśnić pewne nieporozumienie. Nie chodzi więc o takie rozwiązanie, aby na miejsce historii zorientowanej na ojczyste miasto, ojczysty krajobraz, Mazowsze, Kaszuby czy wreszcie własny naród, wprowadzić historię przedmiotu, który obecnie nazywać się będzie historią Europy. Nic podobnego – przedstawienie wydarzeń historycznych i ich ogólnych skutków w taki sposób, aby rozciągało się na ogólne tło europejskie utrudniałoby lub, co więcej – zupełnie uniemożliwiałoby konieczne, konkretne i poglądowe potraktowanie pojęcia na skutek jego nieokreśloności. Nie byłoby też możliwym nadanie odpowiedniej rangi i właściwe potraktowanie takich zjawisk, jak czasowe i przestrzenne osobliwości rozwoju regionalnego, oddziaływania natury państwowej, jak również działalność wyróżniających się osobowości w państwie, gospodarce i społeczeństwie. Nie mogłyby znaleźć odpowiedniego miejsca malownicze wydarzenia lokalne, indywidualne drogi rozwoju politycznego, społecznego, gospodarczego i duchowego poszczególnych narodów europejskich. Tylko wtedy, kiedy połączymy europejski wymiar wraz ze stopniowym, historycznym rozwojem wielu państw europejskich i w sposób aktywny sięgniemy aż do historycznej głębi rodzimej miejscowości, może się powieść powszechne zaakceptowanie europejskiego kierunku spojrzenia – osiągnąć europejską świadomość historyczną. Byłoby jednak też ze szkodą dla kształtowania świadomości europejskiej, kiedy w trosce o narodową odrębność rezygnowano by z ukazywania ogólnoeuropejskiego tła.

Nie zachodzi więc żadna konieczność przeinaczania naszej historii czy pisania jej na nowo. Powinniśmy raczej spojrzeć na nią pod nieco innym kątem. Alternatywa nie brzmi więc: albo związana z ojczyzną i narodem lub też europejska historia, formułować zaś ją należałoby następująco: polska historia, która wyraźnie podkreślając swój związek z ojczystym terytorium, dostrzega zarazem i stanowi część europejskiego rozwoju, nie ograniczając tego kąta widzenia do terytorium aktualnie zajmowanego przez kraje Unii Europejskiej. Młodzież łatwo kojarzy, iż wiele zjawisk w historii Polski daje się objaśnić i powiązać z historią Europy. Dotyczy to zarówno starożytności, średniowiecza, okresu reformacji czy rewolucji przemysłowej, jak i wielu wydarzeń minionego stulecia. Edukacja historyczna prowadzona w Krakowie, Poznaniu, Warszawie czy Gdańsku, przy omawianiu tematów w skali narodowej czy europejskiej, może się posłużyć przykładami wziętymi z historii lokalnej.

Edukacja historyczna z perspektywą o wymiarze europejskim nie może jednak przyczyniać się do traktowania dotychczasowej historii ludów i narodów Europy jako prahistorii europejskiej. Unia Europejska nie jest bowiem ani pierwszą, ani zapewne ostatnią próbą poszukiwania i aplikacji optymalnego układu polityczno-społecznego i ekonomicznego w określonym momencie czasowym, będącego w ciągłym, dynamicznym rozwoju procesu historycznego. Z jakich więc elementów winna być budowana świadomość historyczna o wymiarze europejskim i globalnym? Osiadłość, świadome kształtowanie i wykorzystywanie środowiska przy pomocy uprawy roli i hodowli bydła, konkretyzacja religii jako duchowe i moralne ukształtowanie świata przez Opatrzność, wykształcenie się kultury, cywilizacji, języków, pisma, edukacji, rzemiosł, państwa i prawa – są to korzenie łączące wszystkie ludy Europy, Azji i Afryki. Przez tysiąclecie antyczna kultura grecka oraz polityczny, gospodarczy i prawny porządek Rzymu rozwijały te wartości dalej. Jednakże dopiero chrześcijaństwo ugruntowało mentalne podstawy łączące współcześnie ludy europejskie. Na etnosy celtyckie, germańskie i słowiańskie oddziaływały wpływy łacińskie i bizantyjskie. Znalazły one swego świadomego kontynuatora w osobie Karola Wielkiego, który podjął próbę urzeczywistnienia idei państwa europejskiego. Państwo to oparło swe funkcjonowanie na wspólnej religii oraz kulturze chrześcijańskiej, na związku państwa z Kościołem oraz na powszechnie przyjętej, religijnie uwarunkowanej, strukturze władzy i społeczeństwa. Państwo karolińskie do chwili obecnej służy jako przykład europejskiej jedności oraz stanowi spuściznę europejską, do której nie może sobie rościć wyłącznej pretensji żaden z indywidualnych narodów Europy. Jedność średniowiecznej Europy i jej kultury wprowadza nas w sposób szczególny w wiarę chrześcijańską, w znaczenie Kościoła chrześcijańskiego z jego jednolitą nauką społeczną oraz obowiązującą wszystkie chrześcijańskie narody liturgią. Papiestwo, jako wierzchołek Kościoła, stanowiło stale europejskie epicentrum. Rozwój zakonów, pielgrzymki i wyprawy krzyżowe – to wszystko nie zna narodowych i państwowych granic i winno być uważane za ogólnoeuropejskie dziedzictwo i przeszłość.

Następną, jakże istotną kategorią kultury europejskiej jest wspólna antyczna i chrześcijańska tradycja dyscyplin naukowych. Znajdowały one przez wieki swą siedzibę w kościele katolickim i w ten sposób od samego zarania rozwijały i umacniały swój transnarodowy charakter, co współcześnie niekiedy musi być ludziom uzmysławiane. Ogólnoeuropejski charakter posiadało również rycerstwo, proces rozwoju miast, jak i powszechnie obejmujący wszystkie terytoria – rozwój dróg handlowych.

Czasy nowożytne to wykształcenie się wyraźnych terytoriów państwowych oraz narodów. Jednakże nawet u progu nowożytności, kiedy zanika uniwersalizm średniowiecza, zaś szczególną cechą tego okresu historii jest dążność do ostrego wydzielania się odrębnych państw oraz indywidualizuje się mapa narodowa

Europy, jej jedność duchowa trwa nadal. Mimo rozbieżności na gruncie religii, filozofii, teorii państwa i prawa, jak też w pozostałych dyscyplinach naukowych zachowują one jednak swój europejski charakter.

Istotnym momentem historycznej edukacji jest okres reformacji i kontreformacji, któremu we wszystkich rodzajach szkół poświęca się wiele uwagi. Przy całej różnorodności tych ruchów religijno-politycznych wydarzenia te w państwach Europy XVI i XVII wieku mające charakter polityczny, kulturowy, militarny czy społeczny – pozostawiły dające o sobie znać aż do współczesności ogólnoeuropejskie skutki.

Nie da się zaprzeczyć, że idee religijne w swym powszechno-historycznym i europejskim znaczeniu schodzą na współczesnej scenie politycznej na dalszy plan. A jednak konflikty religijne, jak i dążenia do politycznego kształtowania stosunków społecznych, na skutek swych wzajemnych uwikłań, a niejednokrotnie swej tożsamości z kluczowymi procesami politycznymi, odgrywały w historii Europy istotną rolę aż w głąb XIX w. Współcześnie obserwujemy, jak w całym świecie Islamu wzrost pobożności i czci dla „czystej" nauki Koranu powoduje głębszą świadomość i zrozumienie dla wszelkich politycznych, społecznych i gospodarczych problemów współczesności. Ten nurt religijno-intelektualny wyzwala słuszne skądinąd żądania równoprawnego współzawodnictwa ludów Islamu w kluczowych procesach decyzyjnych na współczesnej, globalnej arenie politycznej, co jednak w swym wynaturzeniu prowadzi do największych zagrożeń współczesnego świata.

Poprzez pryzmat historii wielkich religii można dostrzec, jak kluczowe problemy ludzkości mogą oznaczać dobro, ale i zło powszechne: Czym jest człowiek? Jakie jest jego pochodzenie? Dokąd dąży i jakie jest jego przeznaczenie? Te pytania z jednakową intensywnością frapowały ludzkość poprzez wszystkie epoki i kultury. Pragnę tu przytoczyć przykład, który demonstruje głębię i wzajemne związki naszej kultury, a zarazem ukazuje tragizm historycznych losów ludzkich. Świadomość historyczna jawi się nam niekiedy z taką siłą, że przekracza ona poniekąd granice pojmowania. Kiedy jesienią 1981 roku chór chłopięcy (10-14-latków) Katedry Akwizgrańskiej (Aachener Domsingknaben) podczas trasy koncertowej w Polsce pragnął uczcić ofiary obozu zagłady w Auschwitz, przyszło tym chłopcom przeżyć głęboki wstrząs na widok wielkiej hałdy bucików dzieci zagazowanych w piecach kremacyjnych – jakże przejmujący ślad tragicznej historii. Wobec faktu hekatomby ludzkiej chór chłopców zaśpiewał pod ścianą straceń wspaniałą z uwagi na tekst, zaś poruszającą ze względu na melodyczną kompozycję osiemnastowieczną motetę Johana Michaela Bacha *„Wybawca mój żyje"*. Tekst jest wyjęty z księgi Hioba ze Starego Testamentu i opisuje cierpienia wierzącego, powołanego przez Boga, aby móc oglądać Jego oblicze. W poszukiwaniu pierwowzoru dla tej prawie niepojętej wiary w Boga udręczonego człowieka, występującego w tekście Hioba z V wieku przed Chrystusem stwierdzamy, że

występuje on już w tekstach myślicieli egipskich Średniego Państwa ok. 1800 przed Chrystusem, zaś ci wyjęli to z Eposu o Gilgameszu w historii Mezopotamii z czasów ok. 2000 r. przed Chrystusem. Śledzenie cierpienia i wiary w historii, co w kontekście holokaustu w Auschwitz jest takie bolesne, prowadzi nas przez utwór z nowożytnej muzyki europejskiej do historii religii, a z nią poprzez 4 tysiąclecia aż do starożytnych kultur Orientu i ukazuje głębokie zakorzenienie w przeszłość, jak i powszechność naszej współczesnej kultury nie tylko w aspekcie europejskim, ale globalnym.

Spójrzmy teraz z kolei na rozwój nauki i techniki, w wyniku którego ukształtował się współczesny przemysł europejski. Industrializacja winna być traktowana jako długotrwały proces w europejskiej historii mentalnej, który sięga co najmniej stulecia geniuszy, takich jak Kepler, Galileusz, Descartes, Newton, całego XVII i XVIII wieku, a więc trwania przysłowiowego świata przyrodniczo-matemetycznego oraz Oświecenia. Wszystkie te wielkie postacie i ich osiągnięcia winny być uważane za część historii ogólnoeuropejskiej, nie zaś wyłącznie za fenomeny właściwe określonym narodom.

Na fundamencie wielkich, umysłowych ruchów racjonalizmu i oświecenia zaczyna się w krajach europejskich w połowie XVIII wieku kompletna przebudowa struktur gospodarczych i społecznych. W ścisłych związkach, wzajemnej stymulacji, ale i rywalizacji, przebiega przekształcanie Europy w procesie Wielkiej Rewolucji Przemysłowej, jednak nie bez regionalnych i czasowych przesunięć i różnic z daleko posuniętą niezależnością od narodowych granic. Industrializacja Europy była jedynym w sobie procesem, zwartym i krytycznym rozdziałem w światowej historii kapitalizmu i nie może być określana jako seria quasi niezależnych, narodowych wydarzeń. Proces ten w swej dynamice i zasięgu nie zna poza wszystkim niczego porównywalnego w historii świata, wyjąwszy być może przejście od nomadyzmu do rolnictwa i hodowli w głębokiej starożytności. Takie międzynarodowe cezury zacierają jednostkowe narodowo-państwowe wymiary. Zarówno rozwój nauk przyrodniczych, jak i wynalazki z dziedziny techniki, rozwój i doskonalenie komunikacji, górnictwa, hutnictwa, przemysłu włókienniczego, rozbudowa ogromnych centrów przemysłowych z masową produkcją i systemami fabrycznymi, jak też rozbudowa wielkomiejskich epicentrów z całym bagażem społecznych następstw, wzrastająca urbanizacja, lokalne przemieszczenia ludnościowe i praca fabryczna są to wszystko europejskie fenomeny ze skutkiem globalnego rozszerzenia. Tak też powinny być traktowane.

Następujące zmagania I wojny światowej, kiedy walczące strony przy pomocy wojny pragnęły osiągnąć hegemonialne cele, wychodzące daleko poza granice państw narodowych, traktując to jako tzw. kontynuację polityki prowadzonej innymi środkami, przede wszystkim jednak przechodzące wszelkie wyobrażenia okropności II wojny światowej ze zniewoleniami i holokaustem całych narodów, stosowane dla osiągnięcia wielkogermańskich – narodowosocjalistycznych czy

imperialno-komunistycznych, hegemonialnych celów – wszystko to nie zachwiało przez wieki kształtowanym umysłowym, religijnym i kulturowym poczuciem wspólnoty europejskiej, która obecnie w postaci szerokiego ruchu politycznego ogarnia Europę.

Stale postępującej integracji Europy winien towarzyszyć szerszy wymiar odpowiednio umotywowanej edukacji historycznej. Europejska edukacja historyczna nie wymaga przy tym wskazówek z zewnątrz, ponieważ uzasadnienie dla umocnienia europejskiego wymiaru naszej historycznej świadomości leży w rozwoju wydarzeń naszej przeszłości, które w przeważającej mierze miały swój przebieg w skali europejskiej. Obserwując to przez pryzmat minionej polityki, uprawianej w skali poszczególnych państw narodowych, uświadamiamy sobie dopiero współcześnie razem ze swoimi sąsiadami w Europie, przy wspólnym przeżywaniu wszystkich konfliktów ogólnoświatowych, jak silne jest nasze wspólne, europejskie dziedzictwo.

Ponieważ w czasach najnowszych zdynamizowało się rozszerzenie historii Europy do wymiarów historii świata, jawi się pytanie, czy rozszerzenia obecnie istniejącego modelu edukacji bardzo silnie jeszcze zorientowanego narodowo, nie byłoby bardziej celowym orientować na historię świata, a tym sposobem zaoszczędzić na materiale, druku i czasie. Innymi słowy: czy europejski wymiar nie stał się zbyteczny na skutek konieczności globalnego traktowania historii?, czy nie powinniśmy w nauczaniu dokonać skoku na poziom ogólnoświatowy?, czy nie poświęcamy za mało miejsca w edukacji historycznej pozaeuropejskim państwom i kontynentom, które w sposób zmasowany wtargnęły do naszej codzienności politycznej, a których problemy i interesy bez pomocy w co najmniej z grubsza zarysowanych, globalnych wymiarach naszego przygotowania historycznego – są trudne do zrozumienia? W każdym razie kształt współczesności jak i przyszłości wymaga więcej miejsca dla rozumienia historii ludów Islamu, Ameryki Łacińskiej, Afryki, USA, Chin, Japonii i południowo-wschodniej Azji. Czy nie jest więc skierowanie naszej uwagi na europejski obraz historii okrężną drogą, na którą – może się wydać – nie mamy ani czasu, ani umysłowej przestrzeni? Dlaczego więc stawiamy na rozwój europejskiej świadomości historycznej? Rozwój historyczny wymaga przecież koniecznego rozszerzenia na świadomość ogólnoświatową, globalną? Można na te pytania przewrotnie, ale w sposób uzasadniony odpowiedzieć, że na europejski wymiar historii globalnej ma wpływ europeizacja historii świata. Europa wszakże spowodowała w przeważającej mierze globalny charakter wydarzeń historycznych. Tak zadziałała np. wywodząca się z Europy technika, która przyspieszyła współzależność procesów politycznych. W sposób uproszczony możemy powiedzieć, że historia świata jako proces globalny, w ciągu ostatnich 150 lat rozwijała się, mając punkt wyjścia w Europie. Europa od starożytności odkrywała i zbadała świat, przy czym nie wydarzył się żaden odwrotny proces. Europa była tym kontynentem, który kolejno prawie wszystkie pozaeuro-

pejskie obszary kuli ziemskiej czasowo politycznie opanował, uzależnił oraz w sposób znaczny lub prawie zupełny przeniknął kulturowo. Przeciwnie – Europa aż do I wojny światowej nie była zagrożona przez żadne zamorskie mocarstwo. Jedyne zagrożenie Europy z zewnątrz nastąpiło ze strony Islamu, zresztą spokrewnionego z Europą poprzez kultury starożytne, jak też i wspólnotę religijną. Ile przy tym rozwój kultury europejskiej, w wyniku tych kontaktów, światu arabsko-islamskiemu zawdzięcza – wiadomo już od czasów karolińskich. Znaczące wpływy północno-amerykańskie były i są rezultatem przywołania przez Europę na pomoc swej córki zza oceanu, która w sposób istotny wpłynęła na rozstrzygnięcia rodzinnych sporów wyniszczającej się wzajemnie starej Europy. Europa użyczyła całemu światu swej kultury, religii, nauki, form gospodarki, sposobów pracy, postaci prawnych. Modernizacja, industrializacja, cywilizacja oznacza od mniej więcej dwóch stuleci zarazem europeizację. Nawet dziś przenikanie szerokiej fali japońskiego przemysłu jest niczym innym jak powracającą falą wzbogaconej wersji europejskiej racjonalizacji i dynamiki. Obie te wartości zostały przez japońską kulturę i historię zaakceptowane, a przy tym, wzbogacone o japońskie przymioty intelektualne – wyzwoliły nowe, dodatkowe siły techniczne i gospodarczo-społeczne. Stale oddziałują szeroko po świecie rozpowszechnione europejskie podstawy państwa, społeczeństwa, gospodarki, techniki i nauki. W następstwie wartości te podlegają pozaeuropejskim przekształceniom, włącznie z przesuwaniem akcentów kulturowych.

Obserwowany w ostatnich czasach odwrót Europy z różnych części świata równa się schodzeniu z pierwszego planu wydarzeń politycznych. Nie zmienia to faktu, że nasza kula ziemska została zeuropeizowana i zrozumienie europejskiego wymiaru dlatego jest warunkiem do zrozumienia globalnych procesów w szerokim tego słowa znaczeniu, nie zaś wyłącznie politycznym.

W rozważaniach na temat globalizacji i europeizacji należy jednak uwzględniać refleksję narodów europejskich uświadamiających sobie z jednej strony bliskość narosłą przez tysiące lat wspólnego kształtowania swej obecnej postaci, co ma służyć jako argument przemawiający za wyrażeniem gotowości podporządkowania się jako państwa narodowe międzynarodowemu systemowi politycznemu i jego prawom. Zarazem pragną te narody zachować swą kulturową odrębność, historyczne tradycje, funkcjonować jako suwerennie działające politycznie i gospodarczo podmioty. Jest rzeczą oczywistą, że wśród wszystkich narodów istnieje rozpowszechniona potrzeba uwydatniania historycznych wydarzeń i osiągnięć własnego narodu. Nie można tego w nawale innych, ogólnych problemów historii minimalizować i odsuwać w edukacji na plan dalszy. Społeczeństwo poszukuje w edukacji historycznej, możliwości identyfikacji swej wiedzy o osiągnięciach w swym najbliższym otoczeniu. To wyzwala chęć do solidarności i współodpowiedzialności i umożliwia powstanie przywiązania do własnej historii. Ze świadomości wspólnej jednego miasta, jednego regionu, jednego narodu, ze wspólnych

losów i wspólnej kultury rośnie polityczna wola i siła moralna, aby na wyższym poziomie w większej wspólnocie przyjmować wyzwania przyszłości i zmian.

Tak jak lokalne, regionalne, narodowe wartości historyczne zachowują swe znaczenie, podobnie dzieje się z europejskim wymiarem w obliczu współczesnego poszerzania pola działania na rozwój i związki globalne. Rozumienie funkcjonowania i wzajemnych relacji tych wyższych pięter świadomości społecznej jest warunkiem ich akceptacji. Europejski wymiar nie jest w globalnej grze wybiegiem, lecz warunkiem wstępnym. Rzeczą polityków edukacji jest zdecydować, co dla nich znaczy wykształcenie dojrzałych i zdolnych do podejmowania samodzielnych decyzji obywateli i Europejczyków ze świadomością historyczną. Jest czas najwyższy, aby sobie uświadomić, że polityczna integracja w wymiarze światowym niesie ze sobą splot problemów gospodarczych, zależność, konkurencję jak i wyścig naukowo-techniczny. Jeśli nie będzie wykształconej świadomości tych wszystkich uwikłań i problemów, nie można się spodziewać odpowiedzialnego wsparcia dla państwa i gospodarki ze strony społeczeństwa w dążeniu do celów europejskich.

Część III

Materiały źródłowe

Anna Kwaśniewska

Wstęp do artykułu Adama Fischera *Działalność naukowa Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii i etnologii*

Instytut Bałtycki był w II Rzeczypospolitej instytucją unikalną w skali kraju, a nawet Europy. Był największą placówką naukowo-badawczą w zakresie badań pomorzoznawczych, bałtyckich, a także skandynawskich. Zatrudniał zaledwie kilku pracowników etatowych, lecz dzięki energii i zdolnościom organizacyjnym dyrektora Józefa Borowika Instytut wciągnął do współpracy najwybitniejszych ówczesnych przedstawicieli nauki polskiej ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju. Działalność naukową Instytutu cechowało podejmowanie śmiałych przedsięwzięć, ich szybka realizacja oraz duży wpływ na naukę polską[1].

Instytut Bałtycki został założony w 1925 r. w Toruniu[2]. Jego zadania zostały sformułowane w Statucie, którego paragraf pierwszy brzmiał: *„Instytut Bałtycki ma za cel badanie stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych itp. wybrzeża bałtyckiego pod kątem widzenia związanych z niemi interesów polskich”*[3]. Celem badań miała być przede wszystkim naukowa obrona Pomorza przed nasilającymi się działaniami nauki i propagandy niemieckiej, podkreślającymi wpływy niemieckie na tym obszarze. Założyciele IB nie ukrywali, że prowadzone badania będą miały nie tylko charakter poznawczy, czysto naukowy, ale też użytkowy. Siedzibą Instytutu był początkowo Toruń. W 1931 r. uruchomiono Oddział Instytutu w Gdyni, a w 1937 r. przeniesiono siedzibę Instytutu do Gdyni. Rezultatem 14-letniej działalności naukowej i wydawniczej IB było ponad 500 odrębnych

---

1 B. Piotrowski, *W służbie nauki i narodu. Instytut Bałtycki w latach 1925-1939,* Poznań 1991, s. 5.

2 Zebranie założycielskie Instytutu odbyło się w Toruniu w dniu 31 sierpnia 1925 roku pod przewodnictwem ks. doc. Stanisława Kozierowskiego, w końcu lutego 1926 r. zarejestrowano statut. Pracę naukową rozpoczął Instytut od stycznia 1927 r. Zob. J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego(1927-1932),* Toruń 1932, s. 5.

3 Ibidem, s. 49.

publikacji, w tym 33 tomy „Pamiętnika Bałtyckiego", kilka czasopism oraz wiele publikacji w językach obcych[4]. IB zorganizował też cztery Zjazdy Pomorzoznawcze, które odbyły się w Gdańsku (1930), Toruniu (1931), Poznaniu (1932) i Krakowie (1934).

Instytut od początku działalności widział potrzebę wielokierunkowych badań historycznych, etnograficznych, językoznawczych i socjologicznych. Najszybciej i najpełniej został sprecyzowany program badań etnograficznych[5]. W memoriale rozsyłanym przez Instytut do różnych instytucji w celu pozyskania środków dyrektor Instytutu Józef Borowik tak pisał o potrzebie badań etnograficznych, zwłaszcza na obszarze Pomorza: *„Ze względu na postępującą naprzód cywilizację, która niweluje wygląd naszych wsi i miasteczek, upodabniając je do miast większych, a tem samem niwecząc charakterystyczne cechy rodzime, etnograficzne, należałoby śpiesznie utrwalić owe cenne zabytki drogą opisu i publikacji (...) - Pomorze nie posiada dotąd zdecydowanej placówki naukowej o charakterze krajoznawczym, etnograficznym. Nie ma też żadnej monografii, która by pomorskie przejawy kulturalne ujmowała w syntetyczną całość. Nie mogąc zatrzymać biegu niwelacji etnicznej, należałoby jak najspieszniej przystąpić do utrwalenia tego, co jeszcze jest charakterystyczne i cenne po dworach pomorskich i wioskach, po parafiach, miastach itd. Każda grupa etniczna, a mamy ich na Pomorzu wiele, winna być uwzględniona z osobna przez każdy najdrobniejszy szczegół grupie tej właściwy. Badania, jak w ogóle cała akcja, nie powinny nosić cech przypadkowości i dorywczości, winny być odpowiednio subwencjonowane, aby nie zostały zawieszone z braku środków prywatnych, a dokonywane tylko w miarę czyjegoś pobytu w tej, czy innej okolicy"*[6].

Aby zrealizować te założenia, władze Instytutu w początkach 1928 r. zawarły porozumienia o współpracy z instytutami etnografii i etnologii uniwersytetów w Poznaniu, Lwowie i Warszawie. W wyniku porozumienia już latem 1928 r. Jan Manugiewicz, uczeń profesora Stanisława Poniatowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadził badania kultury materialnej, a zwłaszcza budownictwa na obszarze Borów Tucholskich i południowej części Kaszub[7]. Najowocniejszą była jednak współpraca z naukowcami z Uniwersytetu Jana Kazimierza

---

4 A. Bukowski, *Instytut Bałtycki. Jego przeszłość i obecne zadania,* „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", Gdańsk XII 1964, s. 1-2.

5 A. Kwaśniewska, *Instytut Bałtycki i jego rola w etnografii Kaszub w okresie dwudziestolecia międzywojennego,* [w:] *Badania kaszuboznawcze w XX wieku. Materiały pokonferencyjne pod red. Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego,* Gdańsk 2001, s. 43-55.

6 Ibidem., s. 22.

7 J. Manugiewicz, *Sprawozdanie z badań etnograficznych nad kulturą materialną Pomorza dokonanych w lecie 1928 roku,* [w:] J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego(1927--1932),* Toruń 1932, s. 31-33.

we Lwowie: Adamem Fischerem i jego uczniem Józefem Gajkiem, i Bożeną Stelmachowską z Uniwersytetu Poznańskiego. A. Fischer – profesor etnografii i etnologii UJK – przed podjęciem współpracy z Instytutem Bałtyckim był autorem opracowania *Lud kaszubski*[8], które ukazało się we Lwowie w 1923 r. Pracę tę zakończył stwierdzeniem „*Miejmy nadzieję jednak, że wkrótce od poetycznych zachwytów nad polskiem morzem przejdzie się też do systematycznego badania kaszubskiego wybrzeża również pod względem etnograficznym. A zasługuje na to chyba w całej pełni lud kaszubski, ów wierny i niezłomny strażnik polskiego wybrzeża"*[9]. Nie dziwi przeto, że pierwszą pracą etnograficzną, jaką wydał Instytut była rozprawa A. Fischera, *Zarys etnograficzny Pomorza*[10]. W następnych latach Instytut Bałtycki wydał jeszcze kilka publikacji tego autora poświęconych problematyce pomorskiej. A. Fischer podkreślał związek kultury ludowej Pomorza, a przede wszystkim Kaszub ze słowiańską i polską kulturą ludową. Najdobitniej to zaakcentował w opracowaniu *Kaszubi na tle etnografii Polski*, będącym częścią monografii *Kaszubi. Kultura ludowa i język,* wydanej w 1934[11]. Praca ta, dzięki staraniom IB, przetłumaczona została szybko na język angielski i w rok od polskiego wydania ukazała się w Londynie pod angielskim tytułem *The Cassubian Civilization,* a przedmowę do niej napisał światowej sławy etnolog polskiego pochodzenia Bronisław Malinowski[12]. Monografia ta przybliżała czytelnikom anglosaskim problematykę Kaszubów, którą znali dotychczas z publikacji autorów niemieckich. Było to ogromne osiągnięcie naukowe i polityczne Instytutu Bałtyckiego.

Niedawno w Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu znalazłam niepublikowany artykuł Adama Fischera zatytułowany *Działalność naukowa Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii i etnologii.* Artykuł ten powstał, jak wskazuje jego treść, około1937 r. i przeznaczony był zapewne do publikacji w czasopiśmie „Lud". Wybuch II wojny światowej i śmierć A. Fischera, a następnie zmiany powojenne spowodowały, że artykuł, wraz z archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, został przewieziony najpierw do Lublina, a stamtąd do Wrocławia, gdzie znajduje się do dzisiaj. Artykuł ten prezentuje stan badań etnograficznych na obszarze Pomorza i terenów sąsiednich, prowadzonych dzięki i staraniom IB, a także program badań i ochrony kultury na tym terenie, który został w dużej części zrealizowany po II wojnie światowej.

---

8 A. Fischer, *Lud kaszubski,* [w:] *Z polskiego brzegu. Przyroda i lud,* Lwów 1923, s. 47-71.

9 Ibidem, s. 71.

10 A. Fischer, *Zarys etnograficzny Pomorza,* [w:] *Polskie Pomorze,* t. I, *Ziemia i ludzie,* Toruń 1929, s. 179-230.

11 F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr- Spławiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i język,* Toruń 1934.

12 B. Malinowski, *Przedmowa* do: *The Cassubian Civilization, Faber and Faber Limited, London 1935,* tłum. A. Kwaśniewska, „Acta Cassubiana", t. II, Gdańsk 2000, s. 225- 231.

Warto przybliżyć tu postać tego wybitnego polskiego etnografa i etnologa zasłużonego także na polu badań kaszuboznawczych. Adam Robert Fischer ur. się 7 czerwca 1889 r. w Przemyślu. Jego ojciec wywodził się ze szwajcarskiej szlachty Fischer v. Fischering v.u.zu Bankwitz[13]. Szkołę średnią i studia wyższe w dziedzinie romanistyki ukończył we Lwowie. Tam też w 1912 r. uzyskał doktorat z romanistyki. Tematyka jego wczesnych prac koncentrowała się na zagadnieniach porównawczych literatury ludowej. Jako pierwszy zwrócił uwagę na wątek rozkwitającej gałęzi, który później rozwinął i opracował James Georg. Frezer w pracy znanej pod polskim tytułem *Złota gałąź*[14]. Po tym wczesnym folklorystycznym etapie twórczości nastąpiło skierowanie jego zainteresowań badawczych w kierunku etnografii i etnologii. Także podróże naukowe A. Fischera do Rzymu, Florencji, Wiednia i zetknięcie się z wybitnymi przedstawicielami etnologii europejskiej, spowodowały zdecydowany zwrot jego zainteresowań naukowych. Duży wpływ wywarł także na niego Jan Czekanowski, antropolog, zwolennik szkoły historycznej i kartograficznej. W 1921 r. A. Fischer habilitował się na podstawie pracy *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, zaś w 1930 r. został mianowany profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jana Kazimierza. A. Fischer dużo uwagi poświęcił sprawie sprecyzowania terminologii etnograficznej i metodom badawczym stosowanym w etnografii. Był zwolennikiem szkoły kręgów kulturowych Graebnera i etnogeografii. Był także autorem pierwszego podręcznika z zakresu etnografii Polski zatytułowanego *Lud polski*[15]. Uważał, że etnografia powinna być nie tylko kierunkiem studiów uniwersyteckich, ale także przedmiotem nauki w szkołach średnich.

Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu zawodowym A. Fischera był fakt, że już w 1908 r. został członkiem założonego w 1895 r. we Lwowie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, skupiającego badaczy wielu specjalności językoznawców, folklorystów, historyków, antropologów, etnografów i etnologów. Gdy po pierwszym bardzo dynamicznym okresie rozwoju za czasów prezesury Antoniego Kaliny Towarzystwo przeżywało kryzys organizacyjny, młody wówczas A. Fischer, zostawszy w 1910 r. sekretarzem Towarzystwa, swoimi umiejętnościami i entuzjazmem spowodował przezwyciężenie trudności, w tym również finansowych PTL[16]. Skromny i pracowity przez 33 lata był sekretarzem, a właściwie filarem

---

[13] J. Gajek, *Adam Fischer*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. VII, Kraków 1958, s. 18.

[14] J.G. Frazer, *Złota gałąź,* Warszawa 1978.

[15] A. Fischer, *Lud polski. Podręcznik etnografii Polski,* Lwów 1926.

[16] J. Czekanowski tak pisał po latach o tym wyborze „*Natomiast bardzo szczęśliwym zdarzeniem, jak się później okazało, był wybór sekretarza. Został nim wtedy jeszcze zupełnie nieznany młodziutki romanista, uczeń Edwarda Porębowicza, Adam Fischer(1889-1943). Wszedłszy raz do Zarządu w charakterze sekretarza Towarzystwa, pracował on na tym skromnym stanowisku aż do swojej przedwczesnej śmierci. W ciągu całego tego czasu jest naczelnym redaktorem »Ludu«,*

Towarzystwa. Był jednocześnie redaktorem naczelnym, kolporterem wydawnictw, skarbnikiem i korektorem. Wydał 20 tomów „Ludu" i 5 tomów „Prac Etnograficznych". A. Fischer pragnął, aby opisowe materiały etnograficzne ukazywały się oddzielnie, w związku z tym zaczął wydawać serię „Prace Etnograficzne". W „Ludzie" zamieszano natomiast szereg artykułów teoretycznych, metodologicznych, poruszano zagadnienia metodyki badań. Na wzór czasopism zagranicznych wprowadził w „Ludzie" podział publikowanych materiałów na rozprawy, materiały i notatki etnologiczne, recenzje. Zgromadził też duży księgozbiór z zakresu etnografii i etnologii, będący formalnie własnością PTL, który w praktyce znajdował się od 1913 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza i służył pracownikom naukowym oraz studentom. A. Fischer planował także wydanie wielkiej bibliografii etnograficznej, do której przez wiele lat zbierał materiały. Niestety, zaginęły one bezpowrotnie podczas II wojny światowej[17].

Trzecią instytucją, z którą A. Fischer był bardzo mocno związany przez wiele lat, był Zakład im. Ossolińskich, gdzie pracował w latach 1908–1924[18], osiągając godność wicekustosza. Owocem pracy w Ossolineum było szereg prac biograficznych poświęconych badaczom i literatom: Zygmuntowi Glogerowi, Ignacemu Lubicz-Czerwińskiemu, Hugo Kołłątajowi, Oskarowi Kolbergowi, Józefowi I. Kraszewskiemu. Także jego ostatnie prace z czasu wojny poświęcone były biografiom. A. Fiszer był członkiem wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych w tym Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, Instytutu Słowiańskiego w Pradze, Towarzystw: Geograficznego i Historycznego we Lwowie, Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, Berliner Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte, członkiem Zarządu Głównego i reprezentantem Polski w Commision Internationale des Arts Populaires przy Instytucie Współpracy Intelektualnej w Paryżu, Prezesem Polskiej Komisji Sztuki Ludowej[19].

Był niezwykle pracowity. Pracując przez wiele lat jednocześnie w dwóch, a nawet trzech instytucjach, znajdował czas na pisanie. Wykaz najważniejszych jego prac zawiera 154 pozycje bibliograficzne[20]. Nie obejmuje on wielu drobnych

---

spełniającym wszelkie funkcje nie tylko redaktora i korektora, lecz tez administratora wydawnictw i skarbnika. Ponadto jest on jeszcze bibliotekarzem księgozbioru gromadzącego się dzięki energicznie prowadzonej wymianie wydawnictw. Tej jego niesamowitej aktywności zawdzięcza Towarzystwo dosłownie wszystko. Jedynie dzięki niej mogło ono przetrwać wielkie wstrząsy spowodowane przez katastrofę dwu potwornych wojen"; J. Czekanowski*, Półwiecze Towarzystwa Ludoznawczego,* „Lud" za lata 1939-1935, t. 36, Lublin 1946, s. 56-57.

[17] J. Gajek, *op. cit.,* s. 9.

[18] Ibidem, s. 18.

[19] J. Gajek, *Śp. Profesor Dr Adam Fischer,* „Lud", t. 36 za lata 1939-1945, Lublin 1946, s. 6-7.

[20] Wykaz najważniejszych prac A. Fischera sporządził J. Gajek. Został on opublikowany w tomie 36 „Ludu" za lata 1939-1945, Lublin 1946, s. 13-18.

artykułów i recenzji opublikowanych w pismach popularnych i naukowych zarówno w Polsce, jak i za granicą.

Podczas wojny A. Fischer pracował jako buchalter w składzie drewna. Ciężkie warunki materialne lat okupacji, niedożywienie i stresy spowodowały gruźlicze zapalenie płuc, które stało się przyczyną śmierci. Zmarł we Lwowie 22 grudnia 1943 r. Pogrzeb A. Fischera mimo wojny zgromadził kilkaset osób polskiej i ukraińskiej narodowości[21], co dobitnie świadczyło o jego pozycji w świecie naukowym.

Zamieszczony niżej artykuł A. Fischera, jest wkładem w poznanie działalności Instytutu Bałtyckiego, placówki bardzo zasłużonej dla rozwoju badań naukowych na Pomorzu i Kaszubach.

[21] Ibidem, s. 7.

Adam Fischer

Działalność naukowa Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii i etnologii

Kiedy w roku 1927 Instytut Bałtycki rozpoczął swą działalność, etnografia Pomorza przedstawiała się dość niejednolicie. Zasadniczo prac o charakterze etnograficznym nie brakowało, a jeśli weźmie się pod uwagę Pomorze z Prusami Wschodnimi włącznie, to przecież od wieków mamy rozmaite dzieła o charakterze historyczno-kulturalnym, w których pisze się także o etnografii. Kronika Dusburga (XIV wiek), dzieła Jana i Hieronima Maleckich, kronika M. Waissela (XVI w.), M. Praetoriusa *Deliciae Prussicae* z wieku XVII, oraz Hartknocha Chr. *Alt – und neues Preussen.* Szczególnie wiele prac można zauważyć w wieku XVIII i to o ile idzie o badaczy niemieckich w ośrodku królewieckim. Już w roku 1724 istniało wydawnictwo pt. *Erlautertes Preussen,* oraz rozmaite prace Mazura Pisańskiego rozproszone po różnych czasopismach królewieckich. Tego Pisańskiego, który zdaje się należy także do polskiego piśmiennictwa, a nie tylko do niemieckiego. Zupełnie wyraźnie charakter etnograficzny mają publikacje Hakena, *Über die Cassuben in Pommern* (Szczecin 1779), Bernouilliego, *Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen itd in den Jahren 1777 u. 1778* (Lipsk 1779), a późniejsze coraz więcej przynoszą szczegółów takie jak Lorek, *Kaschuben am Leba-Strom* (1821), Tetau i Temme *Volkssagen* (1837), Ch.G. Hintz, *Die alte gute Sitte in Ostpreussen* (1862), H. Frischbier, prace poświęcone drobnej twórczości ludowej (1865–1867), M. Toepen *Aberglauben aus Masuren* (1867), A. Treichel ze swymi niezliczonymi przyczynkami w drugiej połowie XIX w., Tetzner Fr. z różnymi próbami ujęć ogólnych etnografii Kaszubów i Słowińców, O. Knoop, pilny zbieracz opowieści ludowych, a wreszcie nowsi jak E. Schnippel, Brunner, a przede wszystkim Fr. Lorentz, którego prace językoznawcze miały także znaczenie dla etnografii. Badania niemieckie miały przeważnie ten brak, że nie wyróżniały materiału polskiego i niemieckiego, traktowały cały teren jako pod względem etnicznym jednolity.

Polska zajmuje się od dawna etnografią pomorską, zwłaszcza Kaszubami. Mamy więc różne artykuły na ten temat w czasopismach, jak „Orędownik naukowy”

(1843, 203, 213), „Jutrzenka" (1843, 51-60), „Przegląd Słowiański"(1843 III 51--60). Wincenty Pol w związku ze swymi badaniami nad etnografią Polski w roku 1847 zwrócił uwagę na Kaszubów w artykule pt. *Kilka uwag etnograficznych o Kaszubach* (Biblioteka Ossolińskich 1847 II 434 -441), a jak na owe czasy miał zupełnie dobre odczucie tego zagadnienia. Pisze np. *„Do jakiej więc grupy rodowości słowiańskiej Kaszubów policzyć przyjdzie, niema dziś już wątpliwości, zwłaszcza gdy osiedli krainę ujścia Wisły i tworzą w ten sposób za biegiem wody tylko jedno kółko owego łańcucha, w którym się zrosły rody oddzielnej etnograficznej grupy na przestrzeni od Tatrów aż po Bałtyk".* Uwagi W. Pola były pisane z powodu zapowiedzianego artykułu o Kaszubach napisanego przez historyka Augusta Mosbacha z Wrocławia. Pol jako geograf domagał się do tego artykułu karty z dograniczeniem obszaru Kaszubów, przy czym znów się zastrzegał, że nie idzie mu o tworzenie jakiegoś nowego narodu kaszubskiego. Praca Augusta Mosbacha nie wyszła już drukiem, gdyż czasopismo wpadło właśnie w wielkie trudności i rozprawka Mosbacha pt. *Wiadomość o Kaszubach* pozostała w rękopisie. Mam wrażenie, że praca ta pojęta zupełnie opisowo, ale bez uwzględnienia momentów geograficznych prawdopodobnie nie zadowoliła W. Pola. A w roku 1856 K. Wł. Wójcicki ogłasza przysłowia kaszubskie w „Bibliotece Warszawskiej". Potem zaś liczba Polaków piszących o Kaszubach jest coraz liczniejsza, żeby wymienić tylko takie nazwiska, jak Deotyma, R. Zmorski, J. Grajnert, L. Biskupski, W. Czajewski, J. Radliński. Po tych artykułach o charakterze publicystycznym poczynają się zarysowywać coraz wyraźniej badania etnograficzne zapoczątkowane przez Fl. Ceynowe, a rozwijane przez ks. H. Gołębiewskiego, dr. J. Łęgowskiego, A.J. Parczewskiego, G. Smolskiego, I. Gulgowskiego i A. Majkowskiego, założyciela „Gryfa". Taki był stan przed rokiem 1914. Potem w okresie walki o Pomorze wyszła wielka ilość różnych prac, mających raczej propagandowe znaczenie. Wreszcie wystąpił z pewną inicjatywą naukową Instytut Bałtycki, który rozwinął także na polu etnografii żywą akcję. Działalność ta w porządku chronologicznym przedstawiała się następująco.

W roku 1929 wyszła zbiorowa praca pt. *Polskie Pomorze,* tom I. *Ziemia i ludzie,* w której na s. 179-230 znajduje się praca Adama Fischera pt. *Zarys etnograficzny województwa pomorskiego.* Praca ta zawiera omówienie grup etnicznych na obszarze ówczesnym województwa pomorskiego oraz krótkie uwagi na temat stosunku kaszubszczyzny do polszczyzny, a wreszcie zwięzłe przedstawienie pomorskiej kultury ludowej tak materialnej, jak społecznej i duchowej. Przy każdym zagadnieniu podano dokładnie literaturę przedmiotu, przy czym celowo pominięto rozmaite dawne zapiski niemieckie ze względu na ich wielką ogólnikowość i zbytnią odległość w czasie. W literaturze przedmiotu uwzględniono szczególnie badania polskie celem unaocznienia, że i przed rokiem 1914 Polska żywo się zajmowała etnografią Pomorza. Praca o województwie pomorskim miała oczywiście także poważne braki, a mianowicie: 1/ Miał to być zarys etnograficzny

województwa pomorskiego, a w rzeczywistości przeważał materiał kaszubski, a o innych grupach, jak Kociewiacy, Borowiacy tucholscy, Krajniacy, Chełmniacy itd. niewiele podano szczegółów. W związku z tym także mapa grup etnicznych na Pomorzu nie wypadła zupełnie ściśle. 2/ Rozgraniczenie elementów słowiańskich i bałtyckich mogłem na podstawie późniejszych własnych badań dokładniej określić, inne wnioski ogólne można by utrzymać bez zmiany. Praca ta została wydana także w odbitce (Toruń 1929, s. 70), która tym różni się od tekstu w wydaniu zbiorowym, że posiada dokładne streszczenie francuskie na 12 stronach, oraz francuski przekład podpisów pod rycinami. Praca wyżej omówiona miała za zadanie rozpocząć dyskusję na temat etnografii pomorskiej, a autor określił to następująco na str. 229 *„niniejszy zarys z powodu braku danych nie może być jakiemś ostatecznem ujęciem problemów, łączących się z etnografią pomorską, ale ma raczej charakter kwestjonariusza do dalszych poszukiwań”.*

W tymże pierwszym tomie *Polskiego Pomorza* na s. 271-308 znajduje się rozprawa językoznawcza Mikołaja Rudnickiego pt. *Nazwy geograficzne,* mająca także znaczenie dla etnologa. Zdaniem prof. Rudnickiego nazwy geograficzne dowodzą, że Lechici – Pomorzanie – Polacy siedzą na tych ziemiach od najdawniejszych czasów i zajęli pustki, na których obcych elementów nie było. Wyniki te są zbliżone do tych, jakie nam daje prehistoria.

Kontynuacją studiów moich nad Pomorzem była praca pt. *Związek etnograficzny Pomorza z Polską,* ogłoszona w wydawnictwie zbiorowym pt. *Przeciw propagandzie korytarzowej* (Toruń 1930, s. 25-33). Był to właściwie odczyt wygłoszony w Toruniu na Kursach o Pomorzu w roku 1930, w którym zwróciłem uwagę na polskie pierwiastki w ludowej kulturze pomorskiej, oraz sprostowałem rozmaite nieścisłości w pracach niemieckich, zwłaszcza u E. Schnippela, pochodzące stąd, że badacze niemieccy nie uwzględniają faktów etnograficznych poza granicami państwowymi na wschodzie i przez to rozumowanie ich jest zupełnie mylne.

W tymże wydawnictwie zbiorowym pt. *Przeciw propagandzie korytarzowej* (Toruń 1930) Mikołaj Rudnicki w odczycie pt. *Argumenty etniczno-językowe* zgromadził wielką ilość danych, dowodzących, że obszar Pomorza jest odwiecznym polskim obszarem etniczno-językowym.

Polskie Pomorze, t. II, *Przeszłość i kultura,* Toruń 1931, s. 1-12 Bożena Stelmachowska, *Z przeszłości Słowian północnozachodnich.* Rozważania mają raczej charakter historyczny, ale podane w tej formie, że mogą zająć także etnologa, zwłaszcza w związku z kulturą dawnych Słowian pomorskich i w ogóle tym starym podłożem etnicznym, z którego zdołali się ocalić tylko Polacy. W tymże wydawnictwie na str. 80-108 ogłoszona została praca Floriana Znanieckiego pt. *Siły społeczne w walce o Pomorze.* Praca ma oczywiście charakter socjologiczny i z tego socjologicznego punktu widzenia ujmuje problem walki polsko-niemieckiej o Pomorze. Zwraca uwagę na takie momenty, jak walkę zorganizowanej państwowości z państwowością jeszcze niezorganizowaną, jak też na rolę ekspansywności

i ekskluzywności w takiej stałej walce, wreszcie na takie pojęcia jak lud i naród. Praca mimo swego socjologicznego założenia budzi także zainteresowanie etnologa nie tylko ze względu na pewne istniejące dziś tendencje socjologizowania w naukach etnologicznych, ale także ze względu na to, że zostały poruszone problemy również etnologiczne. Bo i dla etnologa jest bardzo ważnym zagadnieniem, dlaczego na linii zetknięcia się dwu ludów czy narodów czasem mamy tylko takie powolne przenikanie wzajemne lub jednostronne pod względem kulturowym, a czasem zupełnie stanowczo i szybko wpływa jedna kultura na drugą. Proces ten musi zajmować także etnologa tym więcej, że w iluż wypadkach musimy w etnologii rekonstruować ten proces w jego historycznym przebiegu jedynie na podstawie już ostatecznego wyniku tego procesu.

Praca ta z nieco zmienionym zakończeniem wyszła oddzielnie pt. *Socjologia walki o Pomorze,* Toruń 1936, s. 49, także w przekładzie francuskim i angielskim.

„Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego", tom IX, zawiera pracę ks. Bolesława Makowskiego pt. *Sztuka na Pomorzu. Jej dzieje i zabytki,* Toruń 1932. W studium tym badacz sztuki ludowej może znaleźć wiele szczegółów z zakresu drewnianego budownictwa, zwłaszcza kościelnego, plastyki, hafciarstwa i ceramiki. Praca ks. Władysława Łęgi pt. *Ziemia malborska,* Toruń 1933, s. 256 („Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego" X *)* jest pierwszą z cyklu tych prac terenowych, które miały dostarczyć materiału także z obszarów pozakaszubskich. Autor zbadał 40 wsi przeważnie w pow. sztumskim, ale także w kwidzyńskim, gniewskim i inn. Studium ma wielkie znaczenie, jeżeli zważymy, że z dawnych prac jedynie szkic Łęgowskiego o Malborskiem drukowany jeszcze w III tomie „Wisły", str. 717-754, mógł być brany pod uwagę. Opis malborskiej kultury ludowej poprzedzono ogólnymi uwagami o charakterze historycznym, ale i socjograficznym, a zakończono wnioskami ogólnymi. W tych wnioskach autor starał się wyodrębnić pewne warstwy kulturowe i ułożyć je chronologicznie, a także wydobywa w omawianej strefie ziemi malborskiej różne grupy kulturalno-etniczne, jak olenderską, polską i niemiecką. Dokładna analiza tego całego materiału prowadzi autora do ważnego wniosku, że kultura ludowa ziemi malborskiej wykazuje drobne zapożyczenia obce, a trzeba ją uznać za czysto polską. Dezyderaty, jakie przy końcu pracy zostały wysunięte, mają swoją aktualność i w chwili obecnej, a więc aby stworzono Muzeum odtwarzające życie kulturalne Polaków w Prusach Wschodnich, oraz aby w związku z tym zebrano wszystkie okazy kultury ludowej, a zapisywano wszystkie wierzenia i przykłady twórczości ludowej, oraz aby dążono do wykreślenia map zasięgu różnych typów kultury ludowej materialnej, czy zwyczaju, wierzenia lub zabawy. Dokładne streszczenie niemieckie udostępnia pracę także nieznającym języka polskiego.

Praca ks. dr. Łęgi ma także oczywiście pewne braki. Przede wszystkim we wnioskach ogólnych, nie zawsze bowiem jest możliwe dokładne określenie, które elementy kulturowe są pochodzenia indoeuropejskiego, a które słowiańskie, bał-

tyckie czy germańskie. Następnie strona ilustracyjna nie jest bez zarzutu. Technika rysunków dość amatorska, to zaznacza się także na mapach. Nie idzie w danym wypadku tylko o pewne poprawności rysunkowe, ale o to, że w pewnych wypadkach forma danej rzeczy nie jest dostatecznie określona. Tak weźmy pod uwagę pierwszą rycinę, która przedstawia chłopa w sukmanie z Miran, w pow. sztumskim. Sukmanę można określić jedynie wtedy, gdy mamy jej schematyczny krój nie tylko z przodu, ale i z tyłu, o tym oczywiście z tej ryciny nie dowiemy się. Takie podobne trudności zachodzą także przy innych rysunkach różnych przedmiotów z zakresu kultury materialnej.

Oczywiście mimo tego praca ks. dra Łęgi jest w wydawnictwach Instytutu Bałtyckiego wartością wybitnie pozytywną.

W „Pamiętniku Instytutu Bałtyckiego", tom XI, który ma tytuł *Stan posiadania ziemi na Pomorzu,* znajdują się protokoły obrad i referaty wygłoszone na III naukowym Zjeździe Pomorzoznawczym. Dla etnografii mają znaczenie wygłoszone wówczas omówienia źródeł archiwalnych, literatury dotyczącej dziejów osadnictwa na Pomorzu, oraz czynników wpływających na stan osadnictwa. W *Sprawozdaniach z działalności naukowej* Instytutu znajdują się wzmianki, że p. Augustyn Steffen zebrał materiał do warmińskiego kalendarza obrzędowego, a p. Bożena Stelmachowska prowadziła studia nad rybactwem nadmorskim, oraz kończyła prace o roku obrzędowym na Pomorzu.

Praca ta wyszła w XII tomie „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" pt. *Rok obrzędowy na Pomorzu* (Toruń 1933), str. 271. Autorka zdobyła materiał do swej pracy przy pomocy ankiety dobrze ułożonej i dlatego uzyskała przeszło 500 odpowiedzi. Rozważania swe dotyczące tego problemu poprzedza autorka zwięzłym przeglądem badań dotychczasowych nad problemem obrzędów pomorskich. Przegląd ten jest bardzo pouczający, gdyż dowodzi, że zasługa nauki niemieckiej na tym polu nie jest taka zasadnicza i ogranicza się właściwie do pracy Fr. Lorentza i czasopisma „Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volskunde" (osiem zeszytów). W porównaniu polskie badania przedstawiają się wcale dodatnio. Materiał zgromadzony opracowała autorka wedle zasadniczych świąt dorocznych, jak Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzej Królowie, Okres od Trzech Króli do Zapustów, Zapusty, Od Popielca do Wielkanocy, Wielkanoc, Okres od Wielkanocy do Zielonych Świątek, Zielone Świątki, Boże Ciało, a wreszcie owe różne obrzędy w miesiącach od czerwca do grudnia. W zakresie poszczególnych rozdziałów omówiono materiał wedle powiatów. W końcowym rozdziale dokonano przeglądu całości materiału, oraz wyprowadzono wnioski ogólne. Materiał analizuje autorka, usiłując wyodrębnić obrzędowość czterech grup etnicznych mieszkających na Pomorzu, a mianowicie Kaszubów, Mazurów, Wielkopolan i Kujawian, ale jako wynik tych usiłowań należy podkreślić stwierdzenie, że obrzędy pomorskie nie przedstawiają bezwzględnie odrębnej całości, która by wyróżniała teren Pomorza od całej Polski. W drobnym stopniu wyróżniają się nieco Kaszubi i Mazurzy.

Praca p. Stelmachowskiej zawiera materiały nowe i wartościowe, a jeżeli są pewne niedociągnięcia, to wynikają jedynie z samego materiału ankietowego. Wiadomo, nie każdy odpowiadający zrozumie intencję pytającego, więc później ten materiał przedstawia się nierówno. Rzecz wiadoma zaś, że szczególnie w dziedzinie obrzędowej takie pytania ankietowe nie są łatwe. Ale jeśli się stanie na stanowisku krytycznym, że należy oceniać co jest, a nie co w pracy być powinno, to sąd wypadnie na ogół korzystnie.

Wiele prac ważnych dla etnologa zawiera także XV Tom „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" wydany pt. *Światopogląd morski* (Toruń 1934). Na podkreślenie zasługują szczególnie prace Franciszka Bujaka *Kultury morskie i lądowe* oraz Józefa Widajewicza *Słowianie zachodni na Bałtyku.* Pierwsza ze względu na to, że podkreśla znaczenie morza jako tego ośrodka który specjalnie kształtuje i rozprzestrzenia kulturę. Praca Widajewicza, jakkolwiek jest to praca historyczna, ma dla etnologa również wielkie znaczenie, ponieważ podaje nam dokładnie stare podłoże etniczne słowiańskie dawnego Pomorza, a zarazem poucza, że ci dawni Słowianie Zachodni posiadali w całej pełni przygotowanie do tych zadań, jakie morze nakłada na lud nad morzem osiadły. Ale szczególne znaczenie dla etnografii posiada praca Bożeny Stelmachowskiej pt. *Stosunek Kaszub do Polski* („Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego", XV, s. 135-162). Autorka omawia kwestię kaszubską pod względem politycznym, językowym, wreszcie etnograficznym. W tym trzecim rozdziale daje krótki przegląd badań niemieckich i polskich, z których stara się wydobyć istniejące związki kaszubsko-polskie, po czym już na podstawie własnych badań daje charakterystykę kultury ludowej kaszubskiej w jej działach duchowym i społecznym. Tak mówiąc o odrębnościach kaszubskich kulturalnych wprowadza do swych rozważań także problemy kultury ludowej.

Dla etnografii miało szczególnie ważne znaczenie wydawnictwo zbiorowe pt. *Kaszubi. Kultura ludowa i język,* tworzące XVI Tom „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" (Toruń 1934). Na tom ten składa się przede wszystkim Fryderyka Lorentza *Zarys etnografii kaszubskiej*. Na podstawie opracowań dotychczasowych, a także własnych materiałów dał bardzo zwięzłe, ale i wyczerpujące ujęcie kultury ludowej kaszubskiej we wszystkich jej działach, a jako znawca dialektu kaszubskiego daje nam nie tylko wierne odtworzenie rzeczy, ale także i nazw rozmaitych wytworów ludu kaszubskiego. Jakkolwiek praca jest bardzo staranna, autor zdawał sobie jednak sprawę z tego, że *„czeka nas jeszcze ogrom prac, zanim będziemy mogli powiedzieć, że znamy naprawdę kulturę kaszubską".* Bardzo ważne były wnioski, do których doszedł Lorentz. Na podstawie porównania kultury kaszubskiej i polskiej wyraża zapatrywanie, że pomimo pewnych różnic kultura kaszubska, o ile idzie o zjawiska odziedziczone, jest identyczna z polską. Nowe zdobycze kulturalne przyjęli wprawdzie Kaszubi od Niemców, ale mimo tego zewnętrznego przyswojenia sobie zdobyczy kultury materialnej niemieckiej, zewnętrznie pozostali tem, czem byli od początku – ludem słowiańskim. Praca Lorentza ma może

jedynie tę tylko wadę, że nie zawsze możemy oddzielić, co jest własnym materiałem autora, a co wzięte z literatury drukowanej. O ile idzie o te literaturę drukowaną, popełnia autor błąd zresztą ogólny w wielu innych pracach etnograficznych, że na jednej płaszczyźnie rozważa materiały o dość znacznej niekiedy rozpiętości chronologicznej, więc w rezultacie otrzymujemy może tylko pewną przeciętną, ale nie obraz ścisły kultury ludowej kaszubskiej z początkiem XX wieku.

Druga praca, jaką zawiera to zbiorowe wydawnictwo, Adama Fischera *Kaszubi na tle etnografii Polski* (str. 141-250), była pomyślana jako komentarz porównawczy do studium Lorentza, ale w rezultacie rozrosła się samodzielnego studium porównawczego, które ma wykazać te wszystkie tak liczne analogie w kulturze ludu kaszubskiego i polskiego. Tekst poparto odpowiednio dobranymi ilustracjami, które ilustrują wielkie podobieństwa także w dziedzinie kultury materialnej. Stwierdzenie tego faktu jest ważne dlatego, że o ile badacze niemieccy przyznawali istnienie podobieństw polsko-kaszubskich w dziedzinie kultury duchowej i społecznej, jednak podkreślali odrębność kaszubszczyzny, względnie nawiązywali ją do niemczyzny, szczególnie w dziedzinie kultury materialnej. Zestawienie kultury społecznej i duchowej oczywiście dało zgodności jeszcze większe i dowiodło, że kultura kaszubska w niczem nie jest różna od polskiej, bo jest polska.

Obszar kaszubski szczególnie silnie łączy się z terenem Polski południowo-zachodniej, a o wiele rzadziej posiada zgodności z obszarem Mazowsza i w ogóle z kręgiem kultury bałtyckiej. Wiele kaszubskich elementów kulturowych można znaleźć oczywiście także u innych Słowian, a nawet i nie Słowian, ale w formie nie tak bliskiej, jak u Polaków. W związku z samą metodą porównawczą zastosowaną w tej pracy trzeba podkreślić, ze względu na pewne głosy krytyczne, jakie się ukazały nie tylko w czasopismach niemieckich, czy angielskich, ale i polskich, że każdy z poszczególnych elementów kulturowych uwzględnionych w tej pracy, choćby identycznych, nie wystarczyłby do wniosku o identyczności kultury kaszubskiej i polskiej, ale wobec tego, że to nie był jeden element, ale bardzo wielki zespół tych elementów kulturowych, więc oczywiście w całym tym zespole mają znaczenie i mogą być uwzględniane także takie elementy, które mają większy zasięg aniżeli na obszarze polskim lub nawet słowiańskim.

Trzecia z rozpraw w tym wydawnictwie zbiorowym praca Tadeusza Lehr-Spławińskiego pt. *O narzeczach Słowian nadbałtyckich,* zawiera wiele takich danych i uwag zwłaszcza z dziedziny onomastyki, które mają znaczenie także dla etnografa.

W XVII tomie „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" ogłoszone zostały Łucjana Kamieńskiego *Pieśni ludu pomorskiego. I Pieśni z Kaszub Południowych* (Toruń 1936, str. 351). Zbiór ten ma bardzo wielkie znaczenie, ponieważ wykazuje błędność powiedzenia, że Pomerania non cantat. Prof. Kamieński dokonał badań terenowych na części Kaszub południowych w roku 1932, a jeżeli na dość małym

obszarze zdołał zebrać 285 tekstów, to chyba łatwo przypuścić, że i na innych obszarach pomorskich poszukiwania dadzą wynik dodatni. Nadto zasługą tego wydawnictwa jest to, że nie podaje tylko teksty pieśni, a i ich melodie, a te melodie zostały zapisane przy pomocy fonografu, a nadto autor wprowadził cały szereg nowych znaków dotąd w etnografii muzycznej niestosowanych, a koniecznych ze względu na właściwości pieśni ludowej kaszubskiej. Rodzaj pieśni zapisanych jest bardzo różnolity, mamy tu pieśni obrzędowe, a także dumy, ballady, rozmaite historie budujące, pieśni liryczne, żartobliwe, satyryczne, zawodowe, kościelne, a nawet drobne przyśpiewki. Wprawdzie teksty pieśni nie są odtworzone wedle obowiązujących zasad dialektologii, ale oczywiście dla etnografa to w niczym nie umniejsza wartości tego zbioru, który powinien być dalej kontynuowany.

Pewne dane ważne także dla etnografii zawiera praca zbiorowa pt. *Osadnictwo polskie na Pomorzu* (Toruń 1935), przedstawiająca walkę żywiołu polskiego o ziemię w wieku XIX tym, oraz studium Zdzisława Ludkiewicza pt. *Struktura agrarna Pomorza* (Toruń 1934, odb. z „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" tom XX). Szczególne znaczenie dla etnografa Pomorza posiada rozprawa Franciszka Dziedzica pt. *Rolnictwo pomorskie w zarysie geograficzno-gospodarczym* (Toruń 1934, odb. z XX tomu „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego"). Praca ta omawia bowiem zagadnienia krajobrazu, warunków klimatycznych, gleby, charakteru osiedli wiejskich, uprawę zbóż, hodowlę zwierząt. Najwięcej pogranicznych problemów etnograficznych zawiera rozdział IV omawiający kulturę rolną i kulturę ludności rolniczej, a więc zabudowę wsi i sprzęt rolniczy, systemy rolnictwa, charakter etniczny ludności, poziom przygotowania zawodowego. Praca Bogdana Zaborskiego pt. *Podatek gruntowy, gęstość zaludnienia i narodowość mieszkańców na Pomorzu* (Toruń 1936, odb. z XX tomu Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego"), przedstawia rozmieszczenie narodowości w stosunku do wydajności ziemi i poucza nas o niektórych zjawiskach demograficznych, które i dla etnografa nie mogą być obojętne. Ze względu na te zagadnienia demograficzne na uwagę zasługuje także praca Aleksandra Muennicha pt. *Osadnictwo niemieckie w Prusach Wschodnich* (Toruń 1934, odb. z XXII tomu „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego").

Wydawnictwo zbiorowe pt. *Stan posiadania ziemi na Pomorzu. II Zagadnienia geograficzne i gospodarcze* (Toruń 1935, „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego" XXI), zawiera protokół obrad oraz referaty naukowe wygłoszone na IV Zjeździe Pomorzoznawczym, odbytym dnia 1 i 2 listopada 1934 w Krakowie. Wiele ciekawych uwag zawiera dyskusja, ale jeszcze bardziej wygłoszone referaty, a mianowicie Stanisława Pawłowskiego, *Osiedla wiejskie na Pomorzu pod względem geograficzno-osadniczym* (str. 111-124), referat omawiający rozmaite rodzaje osiedli i typy układu pól. Maria Kiełczewska w referacie pt. *Typy i rodzaje osiedli wiejskich na Pomorzu* wyróżnia na Pomorzu dwa typy osiedli, osadnictwo skupione i osadnictwo rozproszone, a ponadto osiedla parcelacyjne. Referat Bogdana Zaborskiego pt. *Osiedla wiejskie Pomorza* podaje szereg uwag na temat przeszłości osadnic-

twa Pomorza, ale szczególne znaczenie mają dla etnografii wywody autora na temat układu pól i kształtu wsi, a także typów granic, oraz układu dróg, ponieważ te ostatnie zagadnienia łączą się jak najściślej z problemami etnograficznymi.

Z kroniki tego XXIII tomu „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" możemy się przekonać, że w roku tym rozpoczęły się także badania terenowe prowadzone przeważnie przez uczniów Zakładu Etnologicznego Uniwersytetu Lwowskiego. Prowadzone były te badania na obszarze Borów Tucholskich oraz Pojezierza Kaszubskiego. Wyniki tych badań będą kolejno ogłaszane przez Instytut Bałtycki.

Tom XXV „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" wydany pt. *Dostęp do morza* zawiera cały szereg artykułów sprawozdawczych. Wśród sprawozdań różnych komisji znajduje się także sprawozdanie z komisji etnograficznej, zwanej tu jeszcze kulturoznawczą, napisane przez ks. Władysława Łęgę pt. *Działalność Instytutu Bałtyckiego w zakresie badań etnograficznych* (str. 102-112). Daje przegląd wydawnictw i w ogóle działalności Instytutu na polu etnografii, oraz określa także pewne wytyczne dla tych badań na przyszłość.

Wreszcie wyszły niektóre prace „Pamiętnika IB" tomu XXVII, który ma zawierać dzieje Prus Wschodnich. Najpierw wyszła praca Henryka Łowmiańskiego pt. *Prusy Pogańskie,* (Toruń 1935, str. 5). Wartość tej pracy polega na tym, że odtwarza nam bardzo dobrze obraz kultury dawnych Prusów i ich ustrój społeczny oraz polityczny. O ile strona historyczna całego zagadnienia jest w pracy Łowmiańskiego przedstawiona bardzo starannie i trafnie, to natomiast charakterystyka kultury zawiera dość błędów, wynikających z nieznajomości literatury przedmiotu do tego zagadnienia. Nie ma racji więc Łowmiański, gdy wyraża wątpliwości, czy wymienieni przez Tacyta Aesti byli to Prusowie względnie zachodni Bałtowie, bo prehistoria tę ludność pozwala nam raczej uznać za Bałtów (studia liczne X Engla). Kultura materialna została przedstawiona bardzo ogólnikowo, nieraz mylnie, jak np. odmawianie znajomości niewodu u Prusów, gdy źródła mówią właśnie coś przeciwnego itd. Te braki w kulturze staropruskiej starałem się uzupełnić w mojej pracy pt. *Etnografia dawnych Prusów* (Gdynia 1937, str. 53). Na podstawie dawnych dokumentów, kronik, wreszcie prac o charakterze historyczno-krajoznawczym z wieku XVII starałem się dać obraz kultury ludowej dawnych Prusów, mniej więcej zbliżony do prawdy. Zaznaczam, że jest to obraz jedynie prawdopodobny, ponieważ w jednej płaszczyźnie traktuję wiadomości o dawnych Prusach z różnych terenów, które były dość zróżniczkowane, oraz z okresów chronologicznie dość odległych. W każdym razie do wszystkich prawie zagadnień ze wszystkich dziedzin kultury materialnej, społecznej i duchowej pewne dane znalazłem. W każdym razie kończę moją książkę z tą świadomością, że do wielu zagadnień brak zupełnie materiałów, więc te fakty wypadły słabiej, co oczywiście bynajmniej nie oznacza zupełnego ich braku w życiu dawnych Prusów. Zarazem wyraziłem przypuszczenie, że niejedno jeszcze da się uzupełnić, co jak zwykle możliwe staje się dopiero wtedy, gdy nada się pewnemu zagadnieniu ogólne

ujęcie. Przypuszczenie było trafne, bo istotnie teraz po wydaniu tej pracy znajduję ciągle coraz to nowe przyczynki do tego zagadnienia.

Pewne zagadnienia etnograficzne były traktowane także w „Komunikatach Naukowych Instytutu Bałtyckiego". Na uwagę zasługuje przede wszystkim komunikat Mikołaja Rudnickiego pt. *O wspólnocie kulturalnej ludów bałtyjskich i słowiańskich nad Bałtykiem* (kwiecień 1934), wreszcie sprawozdanie z badań etnograficznych w Borach Tucholskich, prowadzonych przez dra Nagla przy udziale studentów Instytutu Etnologicznego UJK we Lwowie (sierpień 1934), oraz komunikat Juliana Krzyżanowskiego o bajkach łotewskich (wrzesień 1935).

Także czasopisma wydawane przez Instytut uwzględniają w znacznym stopniu etnografię i etnologię. A więc przede wszystkim tak poważne wydawnictwo jak „Baltic Countries". W roku 1935 zamieszczono tu pracę T. Sulimirskiego na temat związku klimatu z procesami ludnościowymi i kulturalnymi, H. Łowmiańskiego *Prusy pogańskie,* A. Fischera, *Wspomnienie o Ilmari Manninenie* , A. Truszkowskiego, *O Kalewali,* C. Looritsa, *O duchu Kalewali,* oraz tegoż autora *Livonian Folk-Lore and Mythology* (Liwońska mitologia i poezja ludowa), w r. 1937 A. Fischera, *Rekonstrukcja etnografii staropruskiej,* Arnoldsa Spekke, *Relacje arabskie o dawnych ludach bałtyckich.* Prócz tego „Baltic Countries" zamieściły bardzo wiele recenzji z rozmaitych publikacji dotyczących etnografii Bałtoskandii. Nie brak wreszcie materiałów etnograficznych w czasopiśmie wydawanym przez Instytut Bałtycki pt. „Jantar". Znajdujemy następujące artykuły etnograficzne w tym czasopiśmie: Oskar Loorits, *Istota i duch Kalewali,* Janiny Krajewskiej, *Notatki etnologiczne* (opis dmuchacza i pobrząkiwacza z pow. kartuskiego), Oskara Looritsa, *Liwońska mitologia i poezja ludowa,* Janiny Krajewskiej, *Kropielnice gliniane na Kaszubach z XIX wieku,* opisane przeważnie na podstawie zbiorów Muzeum Miejskiego w Gdyni. Na podkreślenie zasługują także prace o charakterze historycznym, jak Arnoldsa Spekke, *Wiadomości Geografów arabskich o narodach bałtyckich wczesnego średniowiecza* i Zdzisława Rajewskiego *Kultura Pomorza w okresie wczesnodziejowym.* Nie brak oczywiście także w „Jantarze", jak i w „Baltic Countries" recenzji z wydawnictw etnograficznych.

Działalność Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii zaznaczała się jednak nie tylko poprzez różne wydawnictwa i czasopisma, ale także przez popieranie badań terenowych. W r. 1928 badał kulturę materialną Pomorza J. Manugiewicz, kierownik Muzeum Etnograficznego w Łodzi, szczególnie na obszarze powiatów kościerskiego, chojnickiego i tucholskiego. Następnie w r. 1932 Bożena Stelmachowska zajmowała się badaniem rybactwa nadmorskiego. Na Warmii prowadził badania A. Steffen, który spisywał tam pieśni ludowe i zwyczaje doroczne. Wreszcie w roku 1934 zostały zorganizowane przez dra B. Nagla poszukiwania na obszarze Borów Tucholskich. Pracowano przy pomocy dokładnej ankiety, przy udziale studentów Zakładu Etnologii UJK. Mimo zebranego licznego materiału badania te nie zostały wykorzystane dotąd przez dra Nagla. Natomiast jeden ze współpraco-

wników, obecnie młodszy asystent Zakładu Etnologicznego UJK mgr Władysław Jagiełło w roku 1935 już sam prowadził badania etnograficzne z zakresu rybactwa na obszarze Borów Tucholskich we wsiach: Rudzki Most, Płazowo, Świt, Kowalskie Błota, Nowe Suminy, Nadolna Karczma, oraz na jeziorach Wielomędrosierskiem, Miało i innych. Studiował rybołówstwo rzeczne i jeziorne, letnie i zimowe, ręczne i przy pomocy niewodów. Materiały zostały opracowane przez mgra Jagiełłę i praca na ten temat gotowa wraz z całym materiałem ilustracyjnym znajduje się gotowa do druku w Archiwum Zakładu Etnologicznego UJK we Lwowie.

W roku 1932 rozpoczął badania nad zbieraniem melodii i tekstów pieśni ludowych prof. Łucjan Kamieński i zebrał je przy zastosowaniu najnowszych metod, a mianowicie przy pomocy fonografu i utrwalaniu nagranych melodii na wałkach. W roku 1935 zaczął zbierać materiały ks. Władysław Łęga z obszaru Ziemi Chełmińskiej. Wreszcie w ostatnich latach wiele badań terenowych zwłaszcza na obszarze Pojezierza Kaszubskiego zgromadził dr Józef Gajek. Wszystkie te prace albo już zostały wydrukowane, albo są w druku, względnie przygotowują się do ogłoszenia.

Kiedy się rzuci okiem na całą działalność Instytutu Bałtyckiego w dziedzinie etnografii, musimy stwierdzić, że wiele zagadnień pogranicznych zwłaszcza z dziedziny prehistorii, także antropogeografii zostało opracowanych, co dla odpowiedniego ujęcia zagadnień etnologicznych nie jest bez znaczenia. Prehistoria, protohistoria, onomastyka zdołały zebrać dostateczny materiał, że te pomorskie obszary były ziemią polską od wieków, że jeśli były nawet pewne obce wpływy, to jedynie o charakterze przelotnym.

W dziedzinie etnograficznej Instytut Bałtycki przyczynił się bardzo poważnie do następujących prac: 1/ Ogólne opracowanie etnografii polskiego Pomorza, 2/ Ogólne, ale i zarazem w niektórych działach i szczegółowe opracowanie obszaru kaszubskiego, 3/ Ogólne opracowanie obrzędów dorocznych na Pomorzu, 4/ Zapoczątkowanie badań nad muzyką ludową na Pomorzu, 5/ Opracowanie Ziemi Malborskiej, 6/ Rozpoczęcie wielu prac terenowych nie tylko na terenach Kaszubów, ale także na obszarach Ziem Warmińskiej, Chełmińskiej, Borów Tucholskich. Instytut Bałtycki ma tutaj także tę zasługę, że nie tylko zainicjował te badania w ramach swej własnej instytucji, ale także oddziaływał na inne instytucje naukowe i wydawnictwa, które zainteresowały się tymi problemami. W tych innych ośrodkach opracowano takie zagadnienia, jak problem sztuki ludowej na Pomorzu lub problemy elementów bałtyckich w kulturze kaszubskiej.

Jakie więc postulaty można by postawić w związku z dalszymi badaniami etnograficznymi w ramach Instytutu Bałtyckiego. Jako najważniejsze dałoby się wymienić następujące:

1/ Konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia badań terenowych nie tylko na obszarze kaszubskim, ale także i na innych terenach Polskiego Pomorza, jak Bory Tucholskie, Krajna, Kujawy, Kociewie.

2/ Przy sposobności badań terenowych należy równocześnie ocalić od zagłady wszystkie istniejące jeszcze zabytki dawnej kultury ludowej, które mają charakter muzealny i z nich w połączeniu z istniejącymi już zbiorami należy stworzyć Muzeum Etnograficzne w Toruniu.

3/ Przy Wydziale Pomorzoznawczym w Toruniu należy stworzyć Archiwum Etnograficzne Ziemi Pomorskiej, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości ludowej, pieśni i opowieści ludowej. Poszukiwania w tej dziedzinie powinny być prowadzone w ścisłym porozumieniu z językoznawcami – dialektologami, aby zebrane teksty miały wartość nie tylko dla etnografów, ale i dla gwaroznawców.

4/ W uniwersytecie przyszłym w Toruniu powinna powstać bezwzględnie także katedra etnografii, ale oczywiście tak pojęta i obsadzona, aby była ośrodkiem badań etnograficznych na Pomorzu i związków tej etnografii z całym obszarem Bałtoskandii.

5/ Instytut Bałtycki powinien opracować Atlas Etnograficzny Polskiego Pomorza choćby na wzór tego, jaki został opracowany przez Karola Kaisera i wydany w roku 1936. Zasadą tego Atlasu muszą być oczywiście nie jakieś wielkie ilości bardzo drobiazgowych map. Należy wybrać najwyżej kilkadziesiąt zasadniczych zagadnień, przedstawić je kartograficznie, pamiętać, aby te zagadnienia były wybrane równomiernie z całej kultury ludowej i aby w sposób jaskrawy unaoczniały polskość tego całego obszaru i jego ścisły związek z całą Polską.

Wykonanie tych wszystkich postulatów miałoby wielkie znaczenie nie tylko dla dobra nauki polskiej, ale także dla obronności państwa. Bardzo trafnie napisał prof. Henryk Harmjanz w swej ostatniej książce pt. *Ostpreussische Bauern*: *„Nicht mit Waffen aus Eisen und Stahl allein wird die Heimat verteidigt,es gehör auch die Waffen des Geistes und die Heimatkenntnis als Waffe dazu”*. I my również polski świat naukowy musi dać dowody, że zagadnienia polskiego Pomorza nie są tylko dla nich przedmiotem zwykłego zainteresowania badawczego, ale że przystępują do tych problemów z wielkim zapałem i z najwyższym umiłowaniem.

Józef Borzyszkowski

O losach archiwaliów parafialnych na Kaszubach. (Na marginesie *Dziejów Brus i okolicy*)

W 1983 roku w oficynie wydawniczej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego ukazała się pod moją redakcją kolejna monografia wsi – tym razem kaszubskiej gminy pt. *Dzieje Brus i okolicy*[1]. Książka ta spotkała się na ogół z bardzo życzliwym przyjęciem i wysoką oceną wśród historyków i samych mieszkańców gminy. Pewien niedosyt u maleńkiej części odbiorców dotyczył niby skromnego odzwierciedlenia w tej książce dziejów i roli Kościoła, zwłaszcza w II połowie XX wieku. Stąd m.in. wzięła się moja późniejsza książeczka pt. *Kościół w Brusach*[2], której druk sfinansowany został przez bruskiego proboszcza ks. Zdzisława Wyrwickiego.

Pomijając szczegóły ciekawej historii obu wydawnictw, trzeba podkreślić, iż ówczesna monografia bruska, na tle podobnych wydawnictw, wyróżniała się wyjątkowo obszernymi rozdziałami dotyczącymi nie tylko, ale szczególnie dziejów i roli Kościoła. Zasługa to m.in. ówczesnego proboszcza – ks. Franciszka Chylewskiego (1904–1980)[3], który wiosną 1979 roku po moim dłuższym... przekonywaniu, w czasie którego najpierw słyszałem o braku historycznych archiwaliów, o ich zniszczeniu przez Niemców i Rusków, wpuścił mnie na strych bruskiej plebanii. Tam na poddaszu, w odległym kącie dostrzegłem stertę papierów – archiwaliów, przykrytych i przemieszanych z gruzem pozostałym po ostatnim remoncie dachu, w której mogłem grzebać. Ostatecznie Ks. Proboszcz zgodził się na to, że najpierw zniosłem to całe bogactwo na dół – na podwórze, a potem przez wiele godzin zachowane akta przeglądałem i wstępnie porządkowałem pod dachem nieistniejącej dziś werandy. W czasie tej roboty byłem gościem Księdza

---

1 *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Chojnice-Gdańsk 1984, ss. 554.

2 J. Borzyszkowski, *Kościół w Brusach*, Gdańsk 1987.

3 Zob. P. Kotewicz, *Oni swój ślad tu zostawili*, Brusy 1998, s. 77-78.

Jegomościa i wraz z nim oraz wikariuszami spożywałem posiłki. Podczas tychże posiłków próbowałem bezskutecznie zainteresować swoją pracą – owymi archiwaliami, tym samym dziejami bruskiej parafii – młodych księży – nieco tylko młodszych ode mnie. Do owej werandy zaglądał jedynie schorowany Proboszcz, który maksymalnie ułatwił mi wykorzystanie źródeł. O ich znaczeniu świadczą odpowiednie rozdziały – części wspomnianej monografii, gdzie te mego autorstwa dotyczą okresu zaborów i 20-lecia międzywojennego. W nagrodę za swoją robotę przy porządkowaniu strychu i archiwaliów otrzymałem od ks. F. Chylewskiego księgę dziesięcin i bardzo zniszczone fragmenty, luźne karty, resztki XVII-wiecznej księgi metrykalnej, publikowanej tu w opracowaniu dr. Tomasza Rembalskiego. Oba dokumenty zostały poddane oczyszczeniu i dezynfekcji w Pracowni Konserwacji Biblioteki Gdańskiej PAN, gdzie Kol. Barbara szczególnie wiele wysiłku włożyła w konserwację – zachowanie fragmentów owej księgi metrykalnej, podklejając m.in. zniszczone przez wilgoć i grzyby karty bibułką japońską.

Jako szczęśliwy posiadacz obu dokumentów udostępniłem je do wykorzystania kilku kolegom i znajomym historykom, językoznawcom i rodzinnym genealogom. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się owa „księga" metrykalna, opisana i publikowana tu przez T. Rembalskiego. Na umieszczonej w niej kartce – swoistej metryczce – zapisałem: *„Odnalezione w czasie sprzątania strychu plebanii bruskiej w 1979 roku za czasów ks. prob. Chylewskiego wśród gromady papierów, książek, akt, śmieci, przykrytych gruzem po niedawnym remoncie dachu. Miało nic nie być, wszystko posprzątane wiele razy, wcześniej przez Niemców zniszczone. Nie było na przedzie, było w tyle, pod samą niejako strzechą. Zebrało się tego mnogie półki. Te zniszczone resztki i kilka innych dostałem. Konserwacja w Bibliotece Gdańskiej PAN.*

Korzystali:

1. Edward Breza

2. Witold Stachura – Warszawa – Pruszakowie

3. Grzegorz Kloskowski – Bytów

4. Arch. Paraf. Brusy i Arch. Diecezji Pelplińskiej

5. Tomasz Rembalski – Gdynia VI-VII 2005".

Do tego wykazu dopisać trzeba Klmensa Bruskiego z Gdańska i Petera von Lipinsky'ego z Edmonton w Kanadzie, któremu podobnie jak G. Kloskowskiemu oraz archiwom w Brusach i Pelplinie przekazałem kserokopie oryginału. Dzięki temu dokument ten od lat, zwłaszcza od czasu publikacji E. Brezy[4], znany jest wśród badaczy, jak również w kręgu wspomnianych rodzinnych genealogów, posługujących się m.in. w ich rozpowszechnianiu elektroniką.

---

[4] E. Breza, *Kaszubskie patronimika w księgach parafii Brusy i Borzyszkowy w XVII-XIX w.*, „Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego", 58, 1978, s. 42-48 i tegoż, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej*, Gdańsk 1986.

Powyżej opisana historia jeszcze nie ma swojego końca. Dziś stare archiwalia bruskie znalazły się już w części w Pelplinie[5]. Pozostałe zachowane w osobnej szafie czekają również na zapowiedziane przez ks. proboszcza przekazanie do Archiwum Diecezji Pelplińskiej. Obok nich, wykorzystanych ponownie przez autorów nowej monografii dziejów Krebanów, dla których Brusy stanowią stolicę parafialną i miejsko-gminną, istnieje w kancelarii parafialnej wzorowo uporządkowane archiwum akt współczesnych, głównie z lat duszpasterzowania i budowania ks. prał. Zdzisława Wyrwickiego. Oby tak było wszędzie!

Na marginesie powyższej historii warto pochylić się raz jeszcze nad losami archiwów parafialnych nie tylko na Kaszubach, nad stanem zachowania zgromadzonych w nich archiwaliów i ich wykorzystaniem w badaniach historycznych. Generalnie można powiedzieć, iż rzadko są one – poza księgami metrykalnymi – przedmiotem bieżącej troski i opieki gospodarzy parafii. W niejednej parafii sytuacja była podobna jak kiedyś w Brusach. Swoiste i szczególne przygody przeżyłem w trakcie gromadzenia materiałów do monografii Karsina, Wiela, Lipusza i Dziemian oraz Pińczyna, jak też Wejherowa, Chojnic i innych miejscowości[6]. O każdej sytuacji można by napisać oddzielną opowieść. Z wdzięcznością wspominam wielu proboszczów, którzy pod wpływem zainteresowania historyka zmieniali los parafialnych archiwów – akt, zabezpieczając ich przetrwanie. Jednakże mimo to i podobnych działań archiwalia parafialne nadal nie zawsze są dostępne, jak też wskutek może tego, nierzadko niewykorzystane przez historyków – autorów rzadko powstających w dziejach poszczególnych miejscowości monografii[7].

W powojennych dziejach archiwistyki polskiej niejednokrotnie, choć dość późno, na różnych łamach pojawiała się sprawa losów archiwów kościelnych, także parafialnych. Badania nad polskimi archiwami kościelnymi rozwinęły się na dobre dopiero w latach 60. XX wieku, kiedy to przy KUL-u zaczął szerzej działać Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, wydający swój organ pt. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”[8]. Na jego łamach ukazał się

---

5 Wśród akt bruskich znajdujących się w Pelplinie są księgi ochrzczonych (1856-1945), małżeństw (1842-1945) i zmarłych (1866-1950). Oprócz w/w są tam też księgi metrykalne, które wróciły z Ratyzbony (Regensburga) w 2001 roku. Są to: chrzty (1665-1856), śluby (1672--1861) i zgony (1787-1866).

6 Między innymi w Swarzewie, wśród makulatury leżącej przed piecem, znalazłem najstarsze księgi metrykalne, wykorzystane po raz pierwszy w badaniach demograficznych przez profesora Stanisława Gierszewskiego, przechowywane później przez kilka lat w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego, oddane ks. Stanisławowi Majkowskiemu.

7 Szczególny brak wykorzystania akt parafialnych odczułem w trakcie lektury najnowszej monografii Pucka..., jak i wcześniejszych opracowań dotyczących dziejów np. Czerska czy Gdyni.

8 Generalnie dzieje archiwów kościelnych zaprezentował Hieronim Wyczawski w artykule *Polskie archiwalia kościelne*, [w:] *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, cz. II, *Kościół a nauka i sztuka*, Lublin 1969, s. 57-95.

niejeden ciekawy artykuł czy nawet inwentarz akt parafialnych[9]. Za przykładem diecezji włocławskiej, mającej największe osiągnięcia w interesującej nas dziedzinie, także w diecezji chełmińskiej u schyłku lat 60. rozpoczęto arcyważną akcję inwentaryzacji zasobów archiwów parafialnych. Wśród osób zatrudnionych w tej akcji byli m.in. księża Kazimierz Raepke i Władysław Szulist. Ks. Szulist po zakończeniu akcji opublikował kilka artykułów dotyczących stanu i zawartości archiwów parafialnych w powiatach chojnickim, kościerskim i puckim[10]. Najciekawszy i najbardziej bogaty w szczegółowe informacje jest tekst dotyczący powiatu puckiego. Za nim można i dziś powtórzyć, iż szkoda, że poza Andrzejem Bukowskim, badającym rodzinę i wieś rodzinną Floriana Ceynowy[11], nikt dotąd nie przeprowadził szczegółowej kwerendy w tamtejszych archiwach parafialnych. W artykule dotyczącym archiwów parafialnych powiatu chojnickiego znajdziemy niewiele informacji o zasobach bruskich, więcej o konarzyńskich i borzyszkowskich oraz chojnickiej fary[12]. Inwentaryzacje akt w Konarzycach, Łęgu i Leśnie przeprowadził sam W. Szulist, a w Borzyszkowach ks. K. Raepke. Jedynie inwentarz borzyszkowski, przygotowany został do druku przez ks. Anastazego Nadolnego i opublikowany w t. VII rodzinnej serii „Borzyszkowy i Borzyszkowscy"[13]. Podobne opracowanie ks. profesora A. Nadolnego, dotyczące zasobów archiwum parafialnego w Oksywiu, przekazanych do Archiwum Diecezji Pelplińskiej, ukazało się w książce „*Na początku było Oksywie"...*[14]. Inne inwentarze archiwów parafialnych, dzięki Ks. prał. A. Nadolnemu, czekają w Pelplinie na dopracowanie i publikację, albo najczęściej... na powstanie...

Nie da się ukryć faktu, ze od lat 60. wiele się zmieniło. Sporo akt uległo zniszczeniu, roztrwonieniu, przemieszczeniu, jak i niekiedy ponownemu odkryciu.

---

9 Szczególnie ważna jest publikacja S. Librowskiego, *Rejestracja archiwaliów i starych druków na terenie diecezji włocławskiej w latach 1960-1962*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 1962, t. 5, s. 347-359; 1963, t. 6, s. 269-278.

10 Zob. W. Szulist, [w:] *Wykaz publikacji*, C. Obracht-Prondzyński, *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich,* Gdańsk 2004, s. 277-281.

11 A. Bukowski, *Rodzina i wieś rodzinna Floriana Ceynowy*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomorzoznawcze", 1967, nr 15, s. 139-180.

12 W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu chojnickiego*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne", (1977) 1978, nr 24, s. 129-134. Przeprowadzający wówczas inwentaryzację odnotował jedynie istnienie akt dotyczących szpitala i sióstr zmartwychwstanek oraz budowy kościoła, organów, plebanii i cmentarza, o czym poinformowano Archiwum Diecezjalne w Pelplinie. Jednakże nawet tych informacji nie znajdziemy w w/w artykule.

13 A. Nadolny, *Inwentarz Archiwum Parafialnego w Borzyszkowach*, opracowany przez Ks. Kazimierza Raepke'go (1972), [w:] *Borzyszkowy i Borzyszkowscy, Bąk-Karsin. Studia i materiały do dziejów wsi i rodziny*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004, s. 406-413.

14 A. Nadolny, *Inwentarz Archiwum Parafii św. Michała Archanioła w Gdyni-Oksywiu (APO)*, [w:] *„Na początku było Oksywie". Księga pamiątkowa z okazji 750-lecia określania granic parafii oksywskiej 1253-2003*. Zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Pelplin 2004, s. 196-210.

Trudno uwierzyć, ale najczęściej osoby przeprowadzające ową inwentaryzację przed niemal 40 laty, były przez proboszczów dopuszczane jedynie do akt przechowywanych w biurze parafialnym. Rzadko kto zaglądał na strychy, a tym bardziej do kotłowni czy spichrza, gdzie również odnajdowałem przed laty cenne źródła.

Warto pamiętać, iż pierwsze porządne, a powszechne, uporządkowanie i opracowanie kaszubskich archiwaliów parafialnych miało miejsce za czasów pruskich, najprawdopodobniej dzięki państwowej akcji z okresu kulturkampfu. Zachowane z tamtych czasów teczki mają często pełne tytuły i sygnatury. Z XIX wieku w niejednej parafii zachowały się w aktach – inwentarzach spisy archiwaliów, które uświadamiają nam dziś poniesione straty[15]. Ogrom strat uświadamia nam także lektura dzieła *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*[16], w którym w hasłach poświęconych poszczególnym parafiom zostały uwzględnione, choć bardzo powierzchownie, archiwalia. Dla ich autorów już wtedy najważniejsze, najczęściej wymieniane były księgi metrykalne. Ten rodzaj źródeł cieszył się i nadal cieszy największym zainteresowaniem oraz troską proboszczów i... m.in. mormonów, którzy dokonali najpełniejszej inwentaryzacji i sfilmowania tych ksiąg, udostępnionych w ich Centrach Badań Rodziny. W swojej akcji uwzględnili zbiory *in situ*, jak też zasoby archiwów państwowych i diecezjalnych, w tym księgi metrykalne zrabowane w okresie okupacji przez Niemców i do niedawna przetrzymywane w Archiwum Biskupim w Ratyzbonie – Regensburgu. Uwzględniła je w swoim spisie także M. Stanke[17]. Niedawno księgi te, na ogół pięknie zakonserwowane, wróciły do Polski i zdeponowane zostały w archiwach diecezjalnych. Skończyła się ich tułaczka. Pozostaje problem ich udostępniania licznym genealogom oczekującym m.in. na możliwości elektronicznego skopiowania, co coraz częściej ma miejsce. Nie zmienia to rzeczywistości wszystkich archiwaliów parafialnych, nie tylko ksiąg metrykalnych, pozostających *in situ*.

Sądzę, iż przekazywanie starych archiwaliów z parafii do archiwum diecezjalnego to na dziś bardzo dobre rozwiązanie. Obciąża ono szczególnie pracowników tychże archiwów, w Pelplinie samego dyrektora ks. profesora Anastazego Nadolnego. Ideałem byłaby sytuacja, gdyby zostały one uporządkowane i były przechowywane właściwie *in situ* – w miejscu swojego powstania. Stanowią bowiem ważną cząstkę skarbnicy dziejów i kultury duchowej regionu, konkretnej okolicy i parafii. Bogactwo ich zawartości może zdumieć niejednego badacza, który zechce potrudzić się w docieraniu do nich i ich analizie. Wiele z nich zostało tylko pobieżnie wykorzystanych (zwłaszcza spisanych w języku niemieckim) przez kleryków, przygotowujących swoje prace seminaryjno-magisterskie, poświęcone

[15] Zob. J. Borzyszkowski, *Mòdrô kraina. Dzieje i współczesność gminy Parchowo*, Gdańsk 2005.

[16] Zob. *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928.

[17] M. Stanke, *Katholische Kirchenbücher in Ost – und Westpreussen (Stand 1999)*, Bonn 2000.

dziejom parafii lub prowadzonemu w nich duszpasterstwu[18]. Niektórzy autorzy zaczynają starać się, by swoje tego rodzaju prace publikować drukiem, co warte jest kontynuacji, choć dobrze by było, gdyby publikację poprzedziło dopracowanie każdego dzieła. Szczególnie cenne i warte kontynuacji jest publikowanie najciekawszych źródeł, a przynajmniej inwentarzy archiwów parafialnych w druku.

Generalnie trzeba stwierdzić, iż bez zbadania akt przechowywanych w archiwach parafialnych trudno sobie wyobrazić dobrą monografię wsi, miasta, czy gminy lub rodziny. Badacze dziejów rodzin o tym już od dawna wiedzą. Niektórzy badacze dziejów społeczności lokalnych jakby nadal wiedzieć nie chcieli...

[18] Maszynopisy tych prac przechowuje m.in. Biblioteka WSD w Pelplinie.

Tomasz Rembalski

Metryki chrztów parafii bruskiej z lat 1643–1649

Księgi metrykalne

Obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych w niektórych diecezjach Europy Zachodniej nałożono na proboszczów już w końcu XV wieku. W całym Kościele katolickim, a więc i w Polsce, nastąpiło to dopiero po Soborze Trydenckim w 1563 roku, który wprowadził w tej dziedzinie ogólne przepisy względem ksiąg zaślubionych i ochrzczonych[1]. Te przepisy zostały niebawem uzupełnione przez prawodawstwo partykularne. W Polsce jako pierwszy w tej sprawie, pod przewodnictwem reformistycznego biskupa Stanisława Karnkowskiego, w 1579 r. zebrał się synod włocławski[2], któremu podlegała wówczas część Pomorza obejmująca Brusy. Jak podaje Bolesław Kumor:

> Przepisał on [synod włocławski] proboszczom *„prowadzenie ksiąg ochrzczonych, w których winni zapisać imiona ochrzczonego i jego rodziców chrzestnych”*, oraz *„księgi zaślubionych z wyszczególnieniem imion małżonków i świadków małżeństwa”*[3].

W początkowym okresie nie było w powszechnym użyciu ksiąg zmarłych. O ich obligatoryjnym zaprowadzeniu zdecydował w dużej mierze *Rytuał Rzymski* z 1614 r. i dostosowany doń *Rytuał Piotrkowski*, wprowadzony do wszystkich archidiecezji i diecezji polskich w 1631 r.[4]

Według ustaleń Marianne Stanke na Kaszubach jedynie trzy parafie zachowały księgi metrykalne z końca XVI wieku: Oliwa (chrzty od 1593 i śluby od

---

1 Zob. B. Kumor, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej cyt. KHKM), R. 14, nr 1, 1966, s. 65-66.

2 Ibidem, s. 66.

3 Ibidem.

4 Ibidem, s. 67.

1597 r.), Puck (chrzty od 1591 r.) i Żarnowiec (chrzty i śluby od 1593 r.)[5]. Nieco lepiej sytuacja przedstawia się z księgami pochodzącymi z XVII wieku, które zachowały się przynajmniej dla 11 kaszubskich parafii, w tym m.in. z Brus[6]. Dla tej parafii zachowały się księgi chrztów od 1665 i ślubów od 1673 r. – przechowywane obecnie w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie[7] oraz nieznane dotąd szerszym kręgom, i będące przedmiotem niniejszej publikacji, szczątki księgi chrztów z lat 1643–1649 – odkryte w latach 70. XX wieku przez Józefa Borzyszkowskiego.

Wykorzystanie źródła w badaniach

W zasadzie nie ma potrzeby uzasadniać wielkiego znaczenia ksiąg metrykalnych w badaniach genealogicznych, językoznawczych czy też demograficznych[8]. Warto jednak podkreślić, iż dla tych pierwszych metryki z parafii bruskiej stanowią doskonałą i wręcz nieocenioną skarbnicę, z której mogą czerpać wiadomości potrzebne do rekonstrukcji dziejów rodzin pochodzących z terenu Zaborów. Znaczenie bruskich ksiąg metrykalnych pomnaża fakt, iż żadna z sąsiednich parafii (np. Leśno, Lipusz, Borzyszkowy, Wiele, Nowa Cerkiew) nie zachowała tak starych metryk[9]. A warto nadmienić, iż w księgach bruskich częstokroć znajdziemy informacje o osobach pochodzących właśnie z tychże sąsiednich parafii, zwłaszcza leśnieńskiej, będącej przez długi okres czasu filią parafii bruskiej[10].

W dotychczasowych badaniach naukowych i popularnonaukowych bruskie metryki chrztów z lat 1643–1649 nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane. Jako pierwszy badał je Edward Breza dla celów językoznawczych[11]. Zwrócił on wtedy uwagę na fakt, że metryki te nie były znane nauce przed wojną, w tym autorom pracy pt. *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*[12], badających m.in. stan zachowania się ksiąg metrykalnych w tejże diecezji[13].

---

5 M. Stanke, *Katholische Kirchenbücher in Ost- und Westpreußen (Stand 1999)*, Bonn 2000, s. 4, 49 i 61.

6 Ibidem, s. 24 i n.

7 AD Pelplin, sygn. W 165.

8 O problemach badań demograficznych na podstawie ksiąg metrykalnych zob.: I. Gieysztorowa, *Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII-XVIII wieku*, KHKM, 1971, nr 4, s. 557-602.

9 Zob. M. Stanke, *op. cit.,* s. 25 i n.

10 *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 187, 202.

11 E. Breza, *Kaszubskie patronimika w księgach parafii Brusy i Borzyszkowy w XVII-XIX w.*, „Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego", 1978, 58, s. 42-48; tenże, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej*, Gdańsk 1986.

12 *Diecezja Chełmińska...*, s. 187.

13 E. Breza, *Kaszubskie...*, s. 43, przyp. 1. Dodatkowo potwierdza to lektura artykułu Leona Biał-

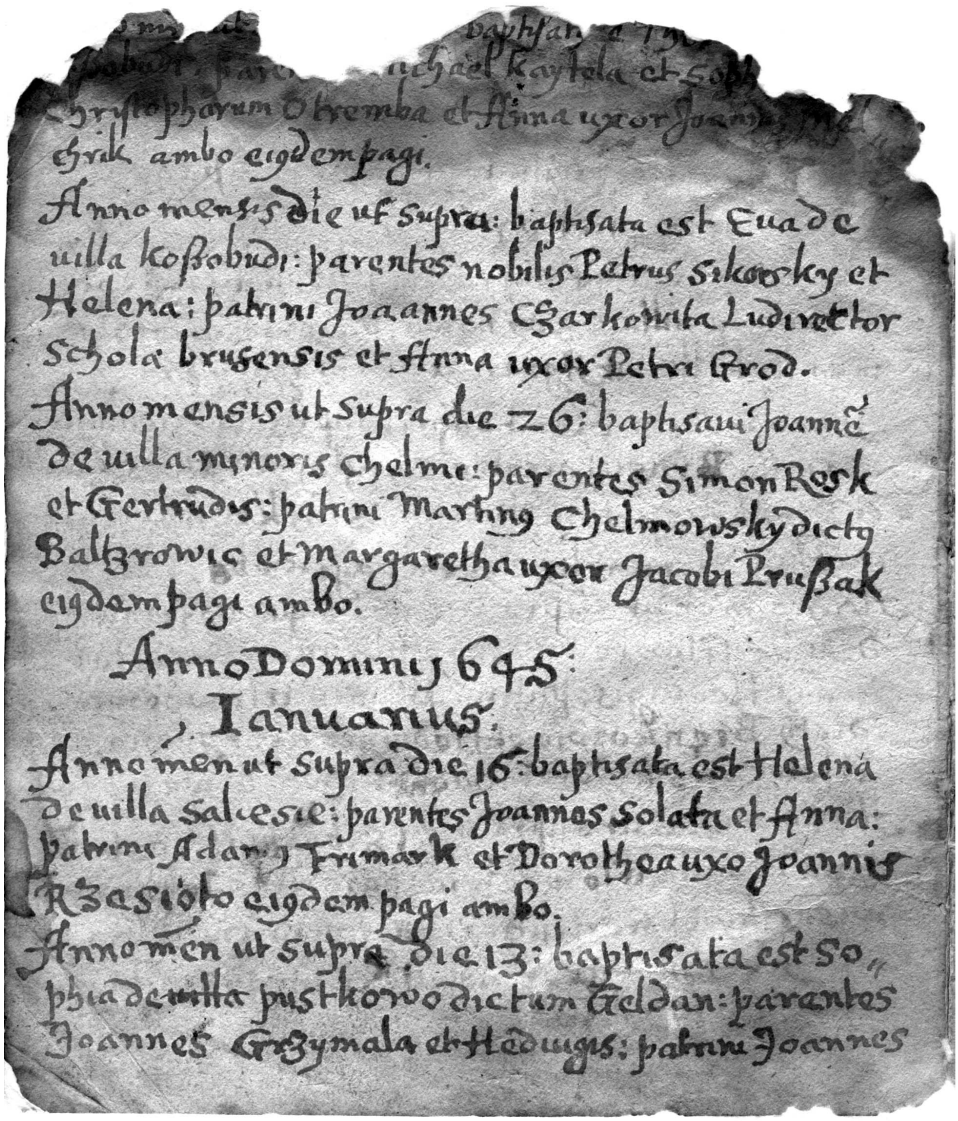

Jedna z lepiej zachowanych stron bruskich metryk chrztów

kowskiego (*Lewaltowie-Jezierscy herbu Rogala. Szkic genealogiczny*, „Zapiski TNT", 1930, 8, zwł. s. 204-207), gdzie daty urodzeń wszystkich dzieci Michała Lewalt-Jezierskiego i Doroty z Grabowskich z Wielkich Chełmów podane są w przybliżeniu. Tymczasem w metrykach z lat 1643-1649 małżonkowie ci wystąpili czterokrotnie jako rodzice ochrzczonych dzieci, przy czym niestety tylko dwa wpisy zachowane są w całości. Wynika z nich, iż ich córka Teresa została ochrzczona 14 października 1643 r., a syn Remigian 16 września 1648, a nie jak podano, według ksiąg grodzkich, w 1642 lub 1643 r. Dwa pozostałe wpisy (z 16 marca 1645 i 3 maja 1646 r.) zostały uszkodzone w taki sposób, iż odczytanie imion dzieci stało się niemożliwe.

Po E. Brezie w badaniach osadnictwa interesujące nas źródło wykorzystali autorzy monografii Brus[14]. Dzięki uprzejmości właściciela metryk, z ich oryginału mogli korzystać również niektórzy genealodzy, prowadzący badania głównie dla własnych potrzeb. Za ich sprawą w środowisku genealogicznym zaczęła też funkcjonować kserograficzna kopia źródła, z której to korzystałem w dotychczasowych swych badaniach historyczno-genealogicznych[15]. Obecnie należy mieć nadzieję, iż naukowa publikacja bruskich metryk chrztów z lat 1643–1649 przyczyni się do ich jeszcze pełniejszego wykorzystania w badaniach naukowych i amatorskich, o czym mogą świadczyć podobne publikacje wrocławskich historyków Marka Górnego[16] i Zbigniewa Kwaśnego[17].

Opis źródła

Metryki chrztów, będące przedmiotem artykułu, zostały zapisane na grubych papierowych kartach, które powstały wskutek łamania arkuszy na pół. Wysokość każdej z kart wynosi w przybliżeniu 19,4 cm, natomiast szerokość 16,2 cm. Problem w określeniu wysokości kart wynika z faktu zniszczenia ich górnej krawędzi na długości od 1,5 do 5 cm, wywołanego działaniem wilgoci, a następnie grzybów niszczących papier. Trzy karty przy bocznej krawędzi posiadają dziury o wymiarach około 7,5x3 cm, przypuszczalnie wygryzione przez myszy. Z niegdyś istnie-

---

[14] *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Brzyszkowskiego, Chojnice-Gdańsk 1984, s. 66 i n.

[15] Niestety, wprowadzony świadomie w błąd przez osobę, od której otrzymałem to bezcenne źródło, w swych publikacjach powoływałem się na nie nieprecyzyjnie. Zob. T. Rembalski, *Kaszubskie nazwiska szlacheckie*, „Pomerania", 2005, nr 1, s. 27-30; tenże, *Korzenie rodu Peplińskich*, „Pomerania", 2005, nr 3, s. 45-50.

[16] M. Górny, *Metryki chrztów z parafii smoguleckiej.* Część 1: *Lata 1592-1618*, „Genealogia", 1995, nr 5, s. 107-140; tenże, *Metryki chrztów z parafii smoguleckiej.* Część 2*: Lata 1619--1652*, tamże, 1995, nr 6, s. 89-132.
Na podstawie ksiąg smoguleckich powstało jeszcze kilka innych prac M. Górnego, m.in.: tenże, *Co wiemy o imionach otrzymywanych przez dzieci w parafii Łask w XVI-XVII wieku?*, „Przegląd Historyczny", 1988, nr 79, z. 3, s. 583; tenże, *Przezwiska i nazwiska chłopów pałuckich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990; tenże, *Związek Agnieszki Błajewny i Franciszka Wyrzyskiego. Przyczynek do znajomości wsi wielkopolskiej w XVII wieku*, „Genealogia", 1991, nr 1, s. 59-64; tenże, *Rodzina chłopska w świetle swoich antroponimów. Studia nad kulturą nazewniczą wsi pałuckiej w XVII wieku*, Wrocław 1993; tenże, *List pochodzenia Marcina Franciszka Smoguleckiego, podczaszego brzeskokujawskiego, z 1671 roku*, „Genealogia", 1994, nr 4, s. 101-104; tenże, *Wybór imion chrzestnych dla dzieci szlacheckich w powiecie kcyńskim w XVII wieku*, tamże, 1995, nr 5, s. 53-67.

[17] *Księga ślubów parafii radzionkowskiej z lat 1801-1850*, wyd. Z. Kwaśny, Wrocław 1996; *Księga chrztów parafii radzionkowskiej z lat 1811-1850*, wyd. tenże, Wrocław 1997; *Księga pogrzebów parafii radzionkowskiej z lat 1811-1850*, wyd. tenże, Wrocław 1998.

jącej księgi chrztów do dziś zachowały 23 karty (łącznie 46 zapisanych stron). Tworzą je trzy składki i pięć luźnych kart. Pierwsza składka powstała z dwóch arkuszy, po niej luźna karta, składka trzech arkuszy, luźna karta, składka czterech arkuszy i luźna karta. Dodatkowo zachowały się dwie karty, które zostały błędnie sklejone w trakcie konserwacji (wskazuje na to zachowany tylko w połowie filigran na jednej z kart).

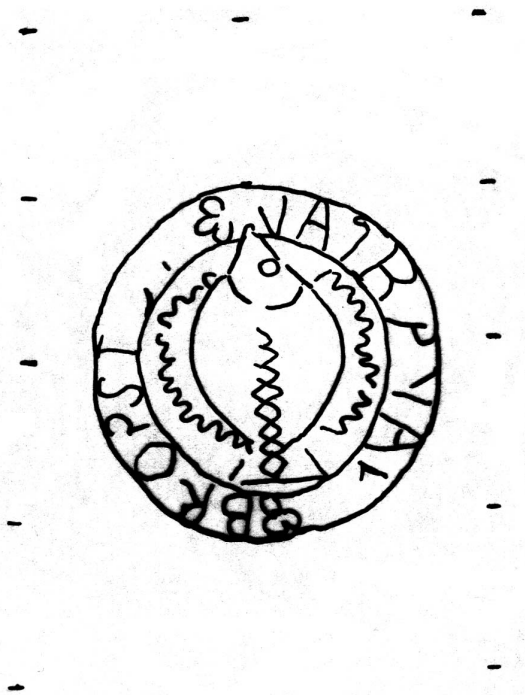

Odrys filigranu występującego na papierze bruskich metryk chrztów
Rys. Monika Zakroczymska

Konserwacja została przeprowadzona wkrótce po odnalezieniu metryk, po czym zamiast oprawy otrzymały one tekturowo-płócienną wiązaną teczkę. Przypuszczalnie w tym też czasie karty oznaczono, nanosząc ołówkiem foliację o numerach od 1 do 21. Foliację na wspomnianych dodatkowych dwóch kartach zamazano, a na jednej z nich zachował się naniesiony ołówkiem napis „1643”(?). Na karcie nr 1, na bibule uzupełniającej ubytek, niebieskim długopisem współcześnie napisano „V 1643”. Dwie karty (nr 21 i b/n) w połowie i pięć arkuszy (karty nr 2-3, 6-11, 7-10, 14-19 i 15-18) w całości w środkowej części posiadają filigrany przedstawiające rybę (flądrę?) w słup, wokół której znajdują się nieczytelne napisy. Pozostałe karty nie posiadają znaków wodnych.

Zawartość źródła

Nieznana jest pierwotna wielkość, daty założenia oraz zakończenia księgi ochrzczonych, z której obecnie zachowało się 229 metryk. Spośród nich 45 jest w mniejszym lub większym stopniu uszkodzona. Niekiedy mniej uszkodzone w całości lub częściowo udało się zrekonstruować. Mimo dużych ubytków, metryki chrztów zachowały informacje o ponad 730 osobach. Najstarszy zachowany wpis pochodzi sprzed 16 kwietnia 1643, natomiast najmłodszy z 29 lipca 1649 r. (nr od 1 do 205). Prawie w całości sporządzono je ręką jednego pisarza, którym przypuszczalnie był ówczesny proboszcz bruski ks. Piotr Grisling-Różajski (przed 1621 –

– po 1649)[18]. Nieco odmienny charakter pisma wykazują dwie dodatkowe, niedające się wydatować karty, które nie posiadają foliacji (nr od 206 do 229) oraz kilka późniejszych uzupełnień (nr: 85, 89, 95, 98, 123, 124, 129, 132, 139, 141, 156, 172, 183, 191 i 196). Jak wspomniano, dwie dodatkowe karty zostały błędnie sklejone w jeden arkusz. Niewykluczone jednak, iż jedna z nich, posiadająca wpisy z miesięcy styczeń–kwiecień, pochodzi z 1643 r., natomiast druga, mająca wpisy z miesięcy luty–maj, mogła być sporządzona przed 1643 lub po 1649 r.

Należy zaznaczyć, iż między majem a sierpniem 1644 r. brakuje kilku kart. Brakuje również całego rocznika 1647. Co prawda rok 1648 został poprawiony „późniejszą ręką" na 1647, ale naszym zdaniem jest to poprawka naniesiona błędnie, gdyż w późniejszym czasie dopisano 4 metryki z 1647 r. (nr 124, 129, 141 i 172), których brakowało w księdze. Przypuszczalnie księga chrztów stanowiła czystopis, uzupełniany „co jakiś czas" na podstawie luźnych zapisów na kartkach. Świadczą o tym również inne „upośledzone" zapisy, w których brakuje np. rodziców dziecka, rodziców chrzestnych, albo jednego z nich. Niekiedy też wpisy nie są chronologiczne. Tak więc prawdopodobnie przez przeoczenie nie wpisano do księgi metryk chrztów z 1647 r.

Zachowane metryki chrztów podają z reguły datę chrztu, imię dziecka i miejsce jego urodzenia. Datę urodzenia dziecka posiada tylko jedna metryka. Ponadto informują one o imieniu, nazwisku i względnie przydomku lub profesji ojca oraz imieniu matki, a także imieniu i nazwisku oraz miejscu pochodzenia rodziców chrzestnych. W przypadku matek chrzestnych niemal regułą było podawanie imienia jej męża.

Zasady wydawnicze

Metryki chrztów wydano według zasad opracowanych przez zespół naukowy Kazimierza Lepszego[19], zaopatrując je w przypisy literowe (tekstowe), informujące o wyglądzie podstawy wydawniczej i o brzmieniu tekstu, a także w przypisy liczbowe (rzeczowe), objaśniające np. obiekty topograficzne, pomyłki lub niedopowiedzenia autora źródła. Ujednolicono używanie dużych liter dla nazw osobowych i topograficznych. Zastosowano je również w stosunku do nazw profesji, gdyż niekiedy trudno odgadnąć, czy faktycznie określają one zawód danego człowieka, czy też są już jego przezwiskiem bądź nazwiskiem. Unowocześniono interpunkcję, jak również pisownię wyrazów poprzez niestosowanie zdwojonych

[18] Zob. J. Borzyszkowski, *Kościół w Brusach. Historia i współczesność*, Gdańsk 1988, bez paginacji.

[19] *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, pod red. K. Lepszego, Wrocław 1953.

liter: *ff* (np. Winkendorff=Winkendorf), *nn* (np. Vkleinna=Ukleina), *ss* (np. Teressa =Teresa, Brussy=Brusy, Kossobuda=Kosobuda), zastępowanych często literą *ß* (np. Koßobudi=Kosobudi, Gierß=Giers, Prußak=Prusak, Kaßiub=Kasiub, Zloß =Zlos, Vßiars=Usiars, Kriß=Kris, Skoßowo=Skosowo, Gabrußiek=Gabrusiek). Litery *c, g, u, v, y, ÿ* pisano zgodnie z ich wartością fonetyczną (np. Catharina=Katharina, Gesiersky=Jesierski, baptisaui=baptisavi, Vrbanus=Urbanus, Gregory =Gregori, Woyciechowic=Wojciechowic, Janusewskÿ=Janusewski). Zrezygnowano również z podawania pisowni *ij* (np. Nymczyij= Nimczyi).

Każdy wpis metrykalny zawiera wszystkie odnotowane informacje, za wyjątkiem niektórych elementów formularza. I tak, zrezygnowano z formułki *Anno, mensis ut supra, die...* lub *Anno, mensis, die ut supra...*, zatępując ją kolejnym nadanym przez wydawcę numerem metryki oraz zapisem daty w wersji liczbowej. Podobnie formułkę *ambo eiusdem pagi* lub *eiusdem pagi ambo* albo *eiusdem pagi*, odnoszącą się do rodziców chrzestnych, zastąpiono skrótem *aep.*

Załączony indeks geograficzno-osobowy odnosi się wyłącznie do tekstu źródłowego. Skonstruowano go w ten sposób, aby każdej miejscowści przyporządkować wszystkich pochodzących z niej mieszkańców. Niekiedy te same osoby mogą występować w kilku miejscowościach, co należy łączyć z ich przemieszczaniem się.

Wykaz symboli użytych w tekstach

[antykwa[a]]	+ [a]*przypis*	– miejsce uzupełnione
a[b]c		– uzupełnione litery w wyrazie
[.....[a]]	+ [a]*przypis*	– miejsce nieuzupełnione, zniszczone lub nieczytelne
< [a]>	+ [a]*przypis*	– dopisek należący do tekstu źródła
+ +[a]	+ [a]*przypis*	– wykreślenie w źródle
— —		– opuszczenie przez wydawcę
[ ] lub [ ]		– nawiasy wydawcy
[s]		– potwierdzenie wyrazu w podstawie wydania
[?]		– wątpliwość
/		– koniec wiersza w podstawie wydania
//		– koniec strony w podstawie wydania
aep		– ambo eiusdem pagi *lub* eiusdem pagi ambo *lub* eiusdem pagi

MERTYKI CHRZTÓW

Brusy, przed 16.04.1643–29.07.1649

Org.: w posiadaniu prof. dr. hab. Józefa Borzyszkowskiego.

[Anno Domini 1643]
[Aprilus]

[1. ....04.1643], [.....[a]], [ba]ptisata [est] […..[a]] [de villa Czapiewice], p[are]ntes Stanisla[us] […..[a]], [patrini] Urbanus [Gran[b]*?*] et Katharina uxor Jo[ann]is Cziapiewski dictus Simkowic, *aep*.

[2. 16.04.1643], — —, baptisatus est Albertus / de villa Lubno, parentes Nikolaus Beltz et Anna/, patrini Joannes Gavin et Kristina uxor Phi/lipi Schlecz, *aep*.

[3. 19.04.1643], — —, baptisata est Sophia de villa Orlik, parentes Mathias Sarnowski et Sophia, patrini Albertus Orlikowski et Hedvigis vidua Glisczinska, *aep*.

[4. 23.04.1643], — —, baptisatus est Albertus de villa Szalesie, parentes Andreas Skarpa et Katharina, patrini Joannes Ploski et Helena Ploska, *aep*.

[5. 19.04.1643], — —, baptisata est Eva de villa Saliesie, parentes Adamus Gawrisik et Anna, patrini Joannes Rziesiota et Helena Ploska, *aep*. //

[M]ai[us][c]

[6. 10-16.05.1643[d]], — —, baptisavi [Joannem[e] *?*], [de] villa Brusi, parentes Martinus Dirda et Anna, [pa]trini Jakobus Giers scultetus et Justina uxor Jakobi Flesch, *aep*.

[7. 17.05.1643], — —, baptisavi Joannem de villa Minoris Chelmi, parentes Andreas Flis et Anna, patrini Martinus Chelmowski dictus Baltrowic et Margaretha uxor Pauli Prusak, *aep*.

[8. 28.05.1643], — —, baptisavi Adamum de villa Zabno, parentes Thomas Zabinski et Elisabeth, patrini Jakobus Siopa et Gertrudis uxor Adami Sender, *aep*.

Julius

[9. 15.07.1643], — —, baptisavi Jakobum de villa Cziapiewic, parentes Michael Gran et Eva, patrini Paulus Zlos et Katharina uxor Joannis Cziapiewski dictus Simkowic, *aep*.

[10. 22.07.1643], — —, baptisavi Jakobum de villa Redin, parentes Albertus Senak et Elisabeth, patrini Thomas Matik et Sophia uxor Adami Katzmars[f] *[?]*, *aep*. //

[11. ....07.1643], [.....[a]] Cziupa et Justina uxor Mathiae Gnad[f][20] *[?]*, *aep*.

Augustus

[12. 3.08.1643], — —, baptisata est Anna de molendino [dicto Parzyn[g]*?*], parentes Andreas Parsinski et Dorothea, patrini Joannes Domogala scultetus de villa Lesno et Helena Ploska de villa Zalesie.

[13. 6.08.1643], — —, baptisata est Christina de villa Kosobudi, parentes Joannes Kukla et Dorothea, patrini Martinus Pyras et nobilis Anna Bącinska [ambo] de Kosobudi.

[14. 23.08.1643], — —, baptisavi Bartholomeum [de villa] Lesno, parentes Joannes Kusik et Hedviga, [patrini] Albertus Klemanczyk et Anna uxor Joanni […..[a]]nski, *aep*.

[15. 28.08.1643], — —, baptisata est He[dvigi]s de villa Orlik, parentes Joannes Bocian et Justina, patrini Christophorus Gliscinski et Margaretha uxor Alberti Orlikowski, *aep*. //

[September]

[16. ....09.1643], — —, b[a]ptisa[…[a]] […..[a]] de villa Brusi, parentes Christophorus Kloska et Dorothea, patrini Jakobus Giers scultetus et Justina uxor Jakobi Flesch, *aep*.

[17. 20.09.1643], — —, baptisatus est Michael de villa Brusi, parentes Mathias Lukazczyk et Eva, patrini Jakobus Męczykal et Anna uxor Ambrosi Napiętek, *aep*.

[20] Przypuszczalnie z osady Męczykał.

[18. 24.09.1643], — —, baptisata est Ursula de villa Zalesie, parentes Adamus Frimark et Elisabeth, patrini Joannes Rzesioto et [Elisa]beth uxor Urbani Beltz, *aep*.

[19. 30.09.1643], — —, baptisata es[t] [Hedvi]gis de villa Brusi, parentes Christopho[rus] [U]siars et Elisabeth, patrini Urbanus Klos[ka] [et] Agnes Bącinska de Kosobudi.

October

[20. 4.10.1643], — —, baptisata est Agnes // [parentes] […..[a]], [patrini] [Sta]nislaus Kasiuba[21] [et] [.....[a]] Helena Ploska de villa Szaliesie.

[21. 14.10.1643], — —, baptisata est Teresa de villa Maioris Chelmi, parentes generosus dominus Michael Jesierski Lewalt et nobilis domina Dorothea Grabowska, patrini generosus dominus Stanislaus Jesierski Lewalt et nobilis Elisabeth uxor generosi domini Samuelis Jesierski Lewalt de villa Kliczkowo.

[22. 17.10.1643], — —, baptisata est [Hedvigi]s de villa Trzebą, parentes Stanislaus [Knap[b]*?*] [e]t Dorothea, patrini Urbanus Knap et [Regin]a uxor Davidis Szaleska, *aep*.

[23. 23.10.1643], — —, baptisatus est [.....[a]]us de villa Lubno, parentes Albertus [.....[a]]k et Elisabeth, patrini Philipus Schlecz et Anna uxor Urbani Beltz, *aep*. //

[24. ....10.1643], […..[a]], [patri]ni Valentinus D[olni] et […..[a]] uxor [...[h]]nik, ambo de villa Brusi.

November

[25. 15.11.1643], — —, baptisatus est Andreas de villa Czarnowo, parentes Gregorius Kasuba et Gertrudis, patrini Gregorius Kruchi et Hedvigis uxor Martini Kropla, *aep*.

[26. 22.11.1643], — —, baptisatus est Andreas de villa Brusi, parentes Christophorus Skrzypica et Anna, patrini Martinus Dirda et Sophia uxor Valentini Dolni, *aep*.

---

[21] Z pustkowia Kaszuba.

December

[27. 19.12.1643], — —, baptisatus […..[a]] de villa Kosobudi, parentes Blasius Klon[ek[h]] et Margaretha, patrini Gregorius Dera[…[h]] [et] nobilis Agnes Bącinska, *aep*.

[28. 21.12.1643], — —, baptisata est Barba[ra] [de] villa Glowcewic, parentes Adamus Klopotek et [Agnes[b]*?*], patrini Michael Kosak et Gertrudis uxor Joa[nnis] Wisocki, *aep*. //

[29. ....12.1643], […..[a]] [de villa Lesno[b]], [pa]rentes [Joan]nes [Do]mogala et Eva, [patrini] Bernardus Kmeto et Regina uxor Philipi Trziebanski, *aep*.

[30. 27.12.1643], — —, baptisata est Eva de molendino dicto Kasiuba, parentes Stanislaus Kasiuba et Katharina, patrini Albertus Gnad de Rulbik et nobilis Helena Ploska de villa Zaliesie.

[31. 30.12.1643], — —, baptisavi Adamum de villa Glowcewic, parentes Stanislaus Wisocki et Agnes, patrini Jakobus Kolacki et Anna uxor Joannis Glowcewski dictus Wętkowic, *aep*.

Anno Domini 1644

Januarius

[32. 19.01.1644], — —, baptisata est Agnes [de villa] Minoris Chelmi, parentes Michael […..[a]]ch et Dorothea, patrini Christophorus [Prądz]inski et Margaretha uxor Jakobi Prusak, *aep*.

[33. 19.01.1644], — —, baptisavi Paulum de [villa] Glowcewic, parentes Alexi Kiedrowski [et] [E]lisabeth, patrini Stanislaus Wisocki et Hedvigis uxor Joannis Wętkowic, *aep*. //

[34. ....01.1644], […..[a]] [de villa] Cziczko[wy], pa[rentes] Thom[as] […..[a]] et Hedvigis, patrini Balcer [Zi]mni et [Elisabeth[b]*?*] uxor Mathiae Lendowski, *aep*.

Februarius

[35. 7.02.1644], — —, baptisavi Blasium de villa Lesno, parentes Bernardus Kmeto et Agnes, patrini Sigismundus faber et Eva uxor Joannis Domagala, *aep*.

[36. 12.02.1644], — —, baptisata est Agnes de villa Maioris Chelmi, parentes Nikolaus Obuch et Katharina, patrini Martinus Wojciechowic et Hedvigis uxor Michaelis Nimczyi.

[37. 19.02.1644], — —, baptisatus est Mat[hias] [de] villa Zabno, parentes Christophorus Siepie[lak] [et] Elisabeth, patrini Jakobus Siopa et Elisab[eth] [uxor?] Thomae Zabinski, *aep*.

[38. 28.02.1644], — —, baptisata est [.....[a]] [de] villa Cziczkowi, parentes Paulus Drosd[...[h]] [et] Margaretha, patrini Balcer Zimni et Eva [uxor?] Stanislai Cziupa, *aep*.

Martius

[39. 4.03.1644], — —, baptisata est //

[brak kilku kart – T.R.]

[Augustus]

[40. ....08.1644], [.....[a]] [de villa Brusi[b]], [.....[a]], [parentes] [Ma]thias Dirda et [Justina ux]or Ja[cobi] Flesch, *aep*.

September

[41. 4.09.1644], — —, baptisavi Christophorum de villa Minoris Chelmi, [parentes[i]] Paulus Prusak pat *[s]* et Margaretha, patrini Martinus Chelmowski dictus Baltzrowic et Sophia uxor Christophori Chelmowski dictus Staskowic, *aep*.

[42. 14.09.1644], — —, baptisavi Christophorum de villa Lendi, parentes Paulus Kolodzieczicz et Helena, patrini Gregorius Kris et Anna uxor Mathiae Giers, *aep*.

[43. 25.09.1644], — —, baptisatus est Michael de villa Lesno, parentes Lucas Zdonczycz et Elisabeth, patrini Stanislaus Kolaczki et Margaretha uxor Sigismundi Kowal, *aep*. //

[October]

[44. ....10.1644], […..[a]] [Orlik[b]], [parentes] [Mathi]as Sarno[wski et Sophia[b]], patrini [Urbanus[b]] Orlikowski et Margaretha uxor Alberti Orlikowski dictus Swiękowic, *aep*.

[45. 18.10.1644], — —, baptisata est Anna de villa Cziczkowi, parentes Christophorus Cziupa et Anna, patrini Jakobus Niesierawski et Dorothea uxor Mathiae Giers, *aep*.

[46. 22.10.1644], — —, baptisata est Elisabeth de villa Zabno, parentes Jakobus Raphalczyck et Sophia, patrini Thomas Siopa et Katharina uxor Gregori Kot, *aep*.

November

[47. 6.11.1644], — —, baptisatus est Andreas de villa Cziapiewice, parentes Martinus Prusak et Anna, patrini Joannes Chelmowski dictus Simkowic et Eva uxor Michaelis Gran, *aep*.

[48. 20.11.1644], — —, baptisata est Katharina de villa Menczykal, parentes Petrus Giers et Helena, patrini Mathias Giers et Margaretha uxor Joannis Janusewski, *aep*. //

[49. ....11.1644], — —, […..[a]] [de villa] [Z]alesie, parentes Urbanus [.…[a]], patrini Andreas Skarpa et Dorothea uxor Joannis Rziesioto, *aep*.

December

[50. 12.12.1644], — —, baptisata est Lucia de villa Czarnowo, parentes [.....[j]], [patrini] Bartholomeus Kubalka et Agnes uxor Gregori Kruchy.

[51. 12.12.1644], — —, baptisavi Nikolaum de villa Brusi, parentes Christophorus Kloska et Dorothea, patrini Martinus Stosk et Anna uxor Mathiae Slominski, *aep*.

[52. 15.12.1644], — —, baptisavi Joannem de villa Glowcewic, parentes Michal Kosak et Hedvigis, patrini Blasius Glowcewski dictus Brękowic et Hedvigis uxor Joannis Glowcewski dictus Wentkowic, *aep*.

[53. 18.12.1644], — —, baptisata est Eva de villa Glowcewic, parentes Joannes Wisocki et Gertrudis, patrini Stanislaus Wysocki et Anna uxor nobilis Gregori Mokierski de villa Mokro. //

[54. ....12.1644 [d]*]*, — —, baptisatus est Th[omas] [de villa] [K]osobudi, pare[ntes] [M]ichael Kajtela et Soph[ia], [patrini] Christophorum Otremba et Anna uxor Joannis Melchrik, *aep.*

[55. ....12.1644 [k]*]*, — —, baptisata est Eva de villa Kosobudi, parentes nobilis Petrus Sikorski et Helena, patrini Joannes Czarkowita ludirector scholae brusensis et Anna uxor Petri Grod.

[56. 26.12.1644], — —, baptisavi Joannem de villa Minoris Chelmi, parentes Simon Rosk et Gertrudis, patrini Martinus Chelmowski dictus Baltzrowic et Margaretha uxor Jakobi Prusak, *aep*.

Anno Domini 1645
Januarius

[57. 16.01.1645], — —, baptisata est Helena de villa Saliesie, parentes Joannes Solata et Anna, patrini Adamus Frimark et Dorothea uxor Joannis Rzasioto, *aep*.

[58. 13.01.1645], — —, baptisata est Sophia de + +[l] pustkowo dictum Geldan, parentes Joannes Grzymala et Hedvigis, patrini Joannes // [.....[a]] [et] Margaretha uxor [.....[a]] de villa Menczykal+ +[m].

Februarius

[59. 10.02.1645], — —, baptisata est Helena de villa Czarnowo, parentes Michael Owczars et Regina, patrini Thomas Rumel et Anna uxor Gregori Dolni, *aep*.

[60. 24.02.1645], — —, baptisata est Helena de villa Cziczkowi, parentes Thomas Giers et Agnes, patrini Laurentius Giers scultetus et Eva uxor Stanislai Cziupa, *aep*.

Martius

[61. 12.03.1645], — —, baptisata est Gertudis de villa Zabno, parentes Nikolaus Siapielak et Anna, patrini Thomas Siopa et Katharina uxor Gregori Kot, *aep*.

[62. 16.03.1645], — —, baptisata est Helena de pustkowo dictum Krusino, parentes Christophorus Parzynski et Anna, patrini Joannes Kasziuba et Gertrudis uxor Joannis Kurk de pustkowo dictum Winkendorf. //

[63. 16.03.1645], — —, baptisavi […..[a]] [de villa] Maioris Chelmi, parentes gen[rosus] dominus Michael Jesierski Lewalt et Dorothea, patrini nobilis dominus Albertus Sartawski et nobilis Anna uxor nobilis domini Gregori Mokierski de villa Mokro.

Aprilis

[64. 12.04.1645], — —, baptisavi Albertum de villa Czapiewic, parentes Joannes Chelmowski dictus Simkowic et Katharina, patrini Martinus Prusak et Sophia uxor Adami Siuroch, *aep*.

[65. 24.04.1645], — —, baptisata Helena est de villa Kosobudi, + +[n] parentes Martinus Pyras et Hedvigis, patrini Joannes Melchrik et nobilis Helena Sikorska, ambo de Kosobudi.

Maius

[66. 10.05.1645], — —, baptisavi Stanislaum de villa Cziczkowi, parentes Albertus Koska et Anna, patrini Mathias Lendowski et Dorothea uxor Mathiae Giers, *aep*. //

[67. 24.05.1645], — —, [bapti]savi Urbanum de villa Wisoka, parentes Laurentius Wisocki dictus Michalic et Dorothea, patrini Nikolaus Gorlik de villa Trzebon et Gertrudis uxor Nikolai Wisocki de Wisoka.

[68. 24.05.1645[o]], — —, baptisata est Anna de villa Saliesie, parentes Michael Smolnik et Sophia, patrini Adamus Frimark et Dorothea uxor Joannis Rzesioto, *aep*.

Iunius

[69. 8.06.1645], — —, baptisavi Jakobum de + +[p] pustkowo dictum Rulbik, parentes Albertus Giers et Sophia, patrini Petrus Chelmowski dictus Michalic et Agnes uxor Jakobi Chelmoski *[s]* dictus Konieczni, ambo de Chelmi Minoris.

[70. 16.06.1645], — —, baptisavi Jakobum de villa Kosobudi, parentes Paulus Stos et Anna, patrini Martinus Pyras et Helena Sikorska, *aep*.

[71. 24.06.1645], — —, baptisata est Anna de villa Lubno, parentes Nikolaus Beltz et Anna, patrini Petrus Jesik et Christina uxor Philipi Schlecz, *aep*. //

[Julius]

[72. 9.07.1645], — —, baptisavi J[.....[a]] [de] pustkowo dictum Rulbik, parentes Albertus [G]iers et Sophia, patrini Petrus Chelmowski dictus Michalic […..[r]].

[73. 12.07.1645], — —, baptisavi Jakobum de villa Zabno, parentes Christophorus Zabinski dictus Siepielak et Sophia, patrini Adamus Sendere et Anna uxor Jakobi Siopa, *aep*.

[74. 22.07.1645], — —, baptisavi Jakobum de villa Brusi, parentes Jakobus Flesch et Justina, patrini Joannes Rosk et Sophia uxor Valentini Dolni, *aep*.

Augustus

[75. 13.08.1645], — —, baptisavi Laurentium de villa Menczykal, parentes Nikolaus Kurk et Anna, patrini Mathias Giers et Margaretha uxor Joannis Janusiewski, *aep*.

[76. 20.08.1645], — —, baptisavi Bernardum de villa Cziczkowi, parentes Christophorus Cziupa et Barbara, patrini Mathias Lendowski et Gertrudis uxor Gregori Przybil, *aep*. //

September

[77. 7.09.1645], — —, baptisata est [Re]gina de villa Brusi, parentes Jakobus Piechut et Christina, patrini Mathia Slominski et Sophia uxor Martini Stosk, *aep*.

[78. 18.09.1645], — —, baptisata est Hedvigis de villa Kosobudi, parentes Mathias Kusik et Eva, patrini Mathias Tyras[22] et Anna uxor Pauli Stos, *aep*.

[79. 24.09.1645], — —, baptisavi Christophorum de villa Glowcewic, parentes Adamus Klopodk et Agnes, patrini Andreas Slisiars et Gertrudis uxor Joannis Wisocki, *aep*.

October

[80. 10.10.1645], — —, baptisavi Franciskum de villa Czapiewic, parentes Adamus Siuroch et Sophia, patrini Urbanus Gran et Anna uxor Martini Prusak, *aep*.

[81. 18.10.1645], — —, baptisatus est Lucas de villa Czapiewic, parentes Jakobus Renoch et Hadvigis, patrini Christophorus Gliscinski et Margaretha uxor Laurenti Zlos, *aep*. //

No[vemb]er

[82. 7.11.1645], — —, baptisata est Elisabeth de villa Minoris Chelmi, parentes Joannes Zabinski et Dorothea, patrini Petrus Zlos et Katharina uxor Blasy Borzyrskowski, *aep*.

[83. 16.11.1645], — —, baptisatus est Andreas de villa Lesno, parentes Joannes Domagala^{s} et Eva, patrini Andreas Smok et Agnes uxor Bernardi Kmeto, *aep*.

[84. 24.11.1645], — —, baptisata est Katharina de villa Saliesie, parentes Joannes Rziesioto et Dorothea, patrini Nikolaus Nosal et Ursula uxor Jakobi Grod, *aep*.

December

[85. 4.12.1645], — —, baptisata est + +^{t} <Barbara^{u}> de villa Glisno, parentes <nobilis>^{u} Joannes Spot et Magdalena <Glisczinski^{u}>, patrini Andreas Gil et Dorothea uxor Jakobi Buchan, *aep*.

[86. 10.12.1645], — —, baptisata est Barbara de villa Zabno, parentes Adamus Sender et Gertrudis, patrini Jakobus Siopa et Elisabeth uxor Thomae Siepielak, *aep*. //

[22] Powinno być Pyras. Por. 121, 126.

[87. 11-19.12.1645[d]*]*, […..[a]] Orlik, parentes Christophorus […..[a]]ki[23], patrini Mathias Sarnowski et Sophia uxor Urbani Orlikowski, *aep*.

[88. 26.12.1645], — —, baptisatus est Thomas de villa Brusi, parentes Christophorus Usarczyk et Elisabeth, patrini Joannes Kloska et Sophia uxor Valentini Dolni, *aep*.

Anno Domini 1646
Januarius

[89. 12.01.1646], — —, baptisavi + +[v] <Gregorium[u]> de villa Brusi, parentes Ambrosius Napiętek et Anna, patrini Joannes Wieciork et Dorothea uxor Mathiae Kowal, *aep*.

[90. 20.01.1646], — —, baptisavi Fabianum de villa Brusi, parentes Joannes Skrzypica et Anna, patrini Joannes Rosk et Barbara uxor Mathiae Sciesnik, *aep*.

[91. 28.01.1646], — —, baptisata est Agnes de villa Maioris Chelmi, parentes Martinus Wojciechowic et Elisabeth, patrini Michael Nimczy et Dorothea uxor Christophori Mergacz, *aep*. //

Fe[brua]rius

[92. 4.02.1646], — —, baptisata est R[e]gina de villa Carnowo, parentes Mathias Vika et Margaretha, patrini Lucas Uklea et Hedvigis uxor Michaelis Owciars, *aep*.

[93. 10.02.1646], — —, baptisata est Dorothea de villa Czarnowo, parentes Lucas Uklea et Sophia, patrini Joannes Dolni et Sophia uxor Thomae Rumel, *aep*.

[94. 10.02.1646], — —, baptisatus est Mathias de villa Saliesie, parentes Adamus Frimark et Elisabeth, patrini Adamus Gawrusiek et Elisabeth uxor Urbani Beltz, *aep*.

---

[23] Przypuszczalnie Gliszczyński.

Martius

[95. 4.03.1646], — —, baptisavi <Thomam[w]> de villa Orlik, parentes Joannes Bocian et <Justina>[w], patrini Albertus Orlikowski et <Sophia[w]> uxor Mathiae Sarnowski, *aep*.

[96. 10.03.1646], — —, baptisavi Christophorum de villa Lesno, parentes Joannes Flis et Anna, patrini Ambrosius Fabich et Hedvigis uxor Valentini Grod, *aep*. //

[97. 20-27.03.1646][d], — —, [bap]tisavi Stanis[laum] de villa Lubno, parentes Martinus Sciepanek et Dorothea, patrini Petrus Jesik et Elisabeth uxor Jakobi Morkus, *aep*.

[98. 28.03.1646], — —, baptisavi Stanislaum de villa Orlik, parentes <nobilis[u]> Mathias Sarnowski et <nobilis[u]> Sophia <Orlikowska[u]>, patrini <nobilis[u]> Christophorus Gliscinski et Margaretha uxor Alberti Orlikowski ambo de Orlik.

Aprilis

[99. 15.04.1646], — —, baptisavi Paulum de villa Kosobudi, parentes Joannes Fabich et Gertrudis, patrini Mathias Kulis et Hedvigis uxor Martini Pyras, *aep*.

[100. 20.04.1646], — —, baptisavi Albertum de molendino dicto Kasiuba, parentes Stanislaus Kasiuba et Katharina, patrini Michael Bednars de villa Lesno et Gertrudis uxor Christophori Rulbicki de pustkowo dictum Warzyno.

Maius

[101. 1.05.1646], — —, baptisavi Georgium de villa Czapiewic[x], parentes Christophorus Gliscinski et Anna, patrini Urbanus Gran et Hedvigis uxor Jakobi Renoch, *aep*. //

[102. 3.05.1646], — —, […..[a]] de villa Maioris Chelmi, parentes g[e]nerosus dominus Michael Jesierski Lewalt et Dorothea, patrini nobilis dominus Casimirus Rudomina vicecapitaneus tucholiensis et nobilis Sophia Tokarska de villa Niesierawo.

[103. 10.05.1646], — —, baptisavi Christophorum de villa Brusi, parentes Joannes Kloska et Anna, patrini Valentinus Dolni et Hedvigis uxor Blasi Mleczk, *aep*.

[104. 17.05.1646], — —, baptisatus est Michael de villa Brusi, parentes Martinus Stosk et Sophia, patrini Urbanus Kloska et Anna uxor Simonis Lehman, *aep*.

Junius

[105. 3.06.1646], — —, baptisavi Urbanum de villa Maioris Chelmi, parentes Michael Rataj et Anna, patrini Mathias Niechodk et Katharina uxor Nikolai Obuch, *aep*.

[106. 12.06.1646], — —, baptisata est Regina de villa Minoris Chelmi, parentes An//[…..[a]] et Doro[thea], patrini Petrus [Che]lmowski dictus Michalic et Margaretha [uxor] Jakobi Prusak, *aep*.

Julius

[107. 8.07.1646], — —, baptisavi Petrum de villa Lendi, parentes Lucas Popielars et Regina, patrini Mathias Giers et Margaretha uxor Thomae Werosik, *aep*.

[108. 15.07.1646], — —, baptisata est Anna de villa Cziapiewic, parentes Michael Gran et Eva, patrini Christophorus Gliscinski et Hedvigis uxor Jakobi Renoch, *aep*.

[109. 21.07.1646], — —, baptisata est Margaretha de villa Lendi, parentes Paulus Kolodzieczyk et Helena, patrini Thomas Kolodzieczyk et Anna uxor Mathiae Giers, *aep*.

[110. 28.07.1646], — —, baptisata est Anna de villa Redin, parentes Laurentius Sutor et Sophia, patrini Thomas Matik et Elisabeth uxor Alberti Synak, *aep*. //

Aug[us]tus

[111. 5.08.1646], — —, baptisat[a] est Magdalena de villa Trzebon, parentes Adamus Kalaweska et Dorothea, patrini Paulus Wruk et Regina uxor Davidis Szaleska, *aep*.

[112. 12.08.1646], — —, baptisata est Marianna de villa Maioris Chelmi[y], parentes Michael Nimczyk et Hedvigis, patrini Mathias Niechodk et Dorothea uxor Chrstophori Mergacz, *aep*.

[113. 18.08.1646], — —, baptisatus est Michael de pustkowo dictum Sumin[24], parentes Albertus Kurk[25] et Regina, patrini Lucas Popielars[26] et Dorothea uxor Joannis Wisocki de villa Wisoka eiusdem pagi.

[114. 29.08.1646], — —, baptisata est Hedvigis de pustkowo dictum Rulbik, parentes Albertus Giers et Agnes, patrini Petrus Zlos de villa Minoris Chelmi et Dorothea [z-]uxor Joannis, *aep*[-z].

September //

[115. 10-19.09.1646][d], — —, [b]aptisavi Mathe[…[a]] [de] villa Minoris Chelmi, parentes Petrus Chelmowski dictus Michalic et Anna, patrini Jakobus Chelmowski dictus Konieczni et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

[116. 22.09.1646], — —, baptisata est Hedvigis de villa Brusi[aa], parentes Christophorus Skrzypica et Anna, patrini Joannes Rosk et Justina uxor Jakobi Flesch, *aep*.

[117. 30.09.1646], — —, baptisata est Agnes de villa Redin, parentes Nikolaus Blanck et Gertrudis, patrini Thomas Matik et Elisabeth uxor Alberti Senak, *aep*.

October

[118. 14.10.1646], — —, baptisavi Simonem de villa Minoris Chelmi, parentes Petrus Zlos et Sophia, patrini Martinus Chelmowski dictus Baltzrowic et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

[119. 22.10.1646], — —, baptisata est Katharina de Szaliesie, parentes // [.....[a]] et Katharina vidua Skarpin[a[c]], *aep*.

[120. 29.10.1646], — —, baptisata est Elisabeth de villa Minoris Chelmi, parentes [.....[ab]], [patrini] Jakobus Prusak et Margaretha uxor Joannis Zabinski, *aep*.

---

[24] Obecnie Peplin. Zob. T. Rembalski, *Korzenie rodu Peplińskich...*, s. 50.

[25] Zob. nr 178 i 196, gdzie ta sama osoba zapisana jest jako „Peplinski".

[26] Z Lendów. Por. 107.

November

[121. 4.11.1646], — —, baptisata est Elisabeth de villa Kosobudi, parentes Jakobus Zawartri et Anna, patrini Mathias Pyras et Gertrudis uxor Joannis Fabich, *aep*.

[122. 18.11.1646], — —, baptisata est Justina de villa Lubno, parentes Nikolaus Gavinczyk et Hedvigis, patrini Petrus Jesik et Kristina uxor Philipi Schlecz, *aep*.

[123. 25.11.1646], — —, baptisata est Katharina de villa Maiors Chelmi[y], parentes Joannes Lipinski et Eva dicta Rezkowna, patrini Christophorus Mergacz et Hedvigis uxor Mathiae Niechodk, *aep*.

[124. 27.01.1647] [ad-]<— —, baptisatus est in ecclesiae Brusensis, per reverendum patrem Petrum Rusainski Grisling parochum brusensem et lesnensem, Matthias de villa Kosobuda filius Alberti [.....[ac]] et Sophia — —, patrini eius erant Joannes Homk scultetus de villa Kosobudi / / et Anna Peraska, similiter de villa Kosobudi.>[-ad]//

December

[125. 2.12.1646], — —, baptisavi Paulum de villa Czickowi[ae], parentes Christophorus Giers et Margaretha, patrini Simon Lehman et Hedvigis uxor Thomae Cenciwa, *aep*.

[126. 8.12.1646], — —, baptisavi Nikolaum de villa Kosobudi, parentes Martinus Cziarni et Hedvigis + +[af], patrini Mathias Pyras et Gertrudis uxor Martini Grika, *aep*.

[127. 23.12.1646], — —, baptisavi Paulum de villa Zabno, parentes Christophorus Zabinski dictus Siepialik [ag-]<et Elisabetha, patrini Thomas Zabinski>[-ag] et Anna uxor Jakobi Siopa, *aep*.

Anno 1648[ah]
Januarius

[128. 10.01.1648], — —, baptisavi Paulum de villa Kosobudi, parentes Albertus Piechut et Hedvigis, patrini Blasius Giers et Anna uxor Pauli Stos, *aep*.

[129. 3.12.1647] ad-<— —, baptisatus est — — Andreas de Mecykał, Joannis Stosk et Hedvigis, constatis ipsius legitimorum coniugum, patrini ipsius erant Pertus Giers tabernator et Justina Gnatka alias Giersowa, utreque de Męcykał.>-ad //

[130. 20.01.1648], — —, baptisata est Agnes de villa Maioris Chelmi, parentes Michael Uklejczyk et Hedvigis, patrini Christophorus Mergacz et Hedvigis uxor Mathiae Niechodk, *aep*.

[131. 29.01.1648], — —, baptisata est Brigidis de villa Minoris Chelmi, parentes Jakobus Prusak et Margaretha, patrini Andreas Rzyduch et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep.*

Februaris

[132. 9.02.1648], — —, ai-<baptisatus est Paulus>-ai de molendino dicto Lamk, parentes Georgius Lamb[aj] et Dorothea, patrini Mathias Sanowski[ak] et Sophia uxor Urbani Orlikowki, *aep*.

[133. 17.02.1648], — —, baptisavi Petrum de villa Brusi, parentes Joannes[27] ludirector scholae brusensis et Barbara, patrini Ambrosius Napientek et Anna uxor Martini Dirda, *aep*.

[134. 21.02.1648], — —, baptisatus est Mathias de villa Trzebon, parentes Stanislaus Knap et Gertrudis, patrini Urbanus // [K]nap et Eva uxor Andrea Knap, *aep*.

[135. 28.02.1648], — —, baptisata est Gertrudis de villa Orlik, parentes Stanisalus Glowcewski et Katharina, patrini Mathias Sarnowski et Sophia uxor Urbani Orlikowski, *aep*.

Martius

[136. 4.03.1648], — —, baptisavi Christophorum de villa Minoris Chelmi, parentes Blasius Borsiskowski et Katharina, patrini Mathias Ukleiczyk et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

[137. 4.03.1648], — —, baptisavi Gregorium de villa Zabno, parentes Joannes Feiak et Elisabeth, patrini Thomas Siepielak et Anna uxor Jakobi Siopa, *aep*.

---

[27] Nazwisko nauczyciela bruskiego – Czarkowita. Zob. nr 55 i 156.

[138. 18.03.1648], — —, baptisata est Gertudis de villa Brusi[al], parentes Jakobus Flesch et Justina, patrini Gregorius Rosk et Sophia uxor Alberti Pensial, *aep*. //

[139. 18.03.1648], — —, baptis[avi] Kasimirum de villa Czarnowo, parentes <nobilis[u]> Mathias Vika <Ciarnowski[u]> et Helena <.....[am]>, patrini Michael Cimin et Sophia uxor <nobilis[u]> Thomae Rumel <Ciarnowski[u]>, *aep*.

[140. 27.03.1648], — —, baptisata est Eva de villa Czarnowo, parentes Gregorius Kruchy et Margaretha, patrini Michael Owciars et Anna uxor Gregori Dolni[an], *aep*.

[141. 26.04.1647] [ad-]<— —, baptisatus est in ecclesia brusensi, per reverendum patrem Petrum Rusainski Grisling parochum brusensem [et] lesnensem, Albertus natus vigesima tertia mensis Aprilis *[23.04.1647]* de villa Glisno, nobils Joannis de Spoth Gliszczinski et nobilis Magdalena consortis ipsius legitimorum coniugum, parentes sacro fonte erant nobilis Daniel Gliszczinski et nobilis Anna consors nobilis Jakobi Buchan Gliszczinski de villa eadem Glisno uterque>[-ad].

Aprilis

[142. 5.04.1648], — —, baptisata est Sophia de villa Czarnowo, parentes Valentinus Miloch et Katharina, patrini Gregorius Dolni et Helena uxor Mathiae Vika, *aep*.

[143. 12.04.1648], — —, baptisavi Petrum de villa Zabno, parentes Chrstophorus Zabinski et Anna, patrini Adamus Sender et Anna uxor Jakobi Siopa, *aep*.

[144. 22.04.1648], — —, baptisavi Josephum de villa Zabno, parentes Nikolaus Siepielak et Agnes, patrini Stanislaus Siopa et Margaretha uxor Jakobi Raphałczyk, *aep*. //

Maius

[145. 3.05.1648], — —, baptisavi Philipum de villa Zabno, pare[n]tes Petrus Siepielak et [Hedv]igis, patrini Joannes Feiak et Sophia uxor Joannes Zabinski dictus Grziegorziowic, *aep*.

[146. 10.05.1648], — —, baptisavi Christophorum de villa Orlik, parentes <nobilis[u]> Christophorus Gliscinski et Anna, patrini Mathias Sarnowski et Sophia uxor Urbani Orlikowski, *aep*.

[147. 15.05.1648], — —, baptisavi Gregori[u]m de villa Redin, parentes Joannes Kasiub et Anna, patrini Thomas Matik et Elisabeth uxor Alberti Senak, *aep*.

[148. 21.05.1648], — —, baptisata est Gertrudis de pustkowo dictum Laska, parentes Paulus Kasiubik et Hedvigis, patrini Gregorius Dolni de villa Zabno et Elisabeth uxor Mathiae Jageiczyk de Laska.

[149. 28.05.1648], — —, baptisavi Urbanum de villa Zabno, parentes Simon Kuiacha et Gertrudis, patrini Stanisalus Kowal et Anna uxor Jakobi Siopa, *aep*. //

Junius

[150. 4.06.1648], — —, baptisata [est] Ba[r]bara de villa Maioris Chelmi, parentes Martinus Wojciechowic et Hedvigis, patrini Albertus Wiecki et Anna uxor Joannis Zlos de villa Cziapiewic.

[151. 4.06.1648], — —, baptisata est Marianna de villa Minoris Chelmi[y], parentes Christophorus Prądzinski et Anna, patrini Jakobus Siopa[ao][28] et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

[152. 15.06.1648], — —, baptisavi Paulum de villa Maioris Chelmi, parentes Michal Owciars et Regina, patrini Mathias Niechodk et Sophia uxor Petri Zlos de Minoris Chelmi.

Julius

[153. 10.07.1648], — —, baptisavi Petrum de villa Kosobudi[ap], parentes Joannes Driars[29] et Gertrudis, patrini Christophorus Ribak[ar] et Sophia uxor Valentini Melciars, *aep*.

[154. 13.07.1648], — —, baptisata est Margaretha de villa Brusi, pare[n]tes Christophorus Usiars et Elisa[be]th, patrini Martinus Dirda et Sophia uxor Alberti Pensial, *aep*.

---

[28] Przypuszczalnie z Żabna.

[29] Przypuszczalnie Drwal. Por. nr 193.

[155. 26.07.1648], — —, baptisata est // […..[a]] [de] villa Zabno, parentes Thoma […..[a]]ek[30] et Elisabeth, patrini Adamus Sender et Margaretha uxor Simonis Kuiacha, *aep*.

Augustus

[156. 6.08.1648], — —, baptisavi Petrum de villa Brusi[al], parentes Joannes Cziarkowita rectoris scholae brusensis et Barbara, <patrini[u]> Ambrosius Napiętek et Justina uxor Jakobi Flesch, *aep*.

[157. 14.08.1648], — —, baptisavi Stephanum de villa Trzebą, parentes Stanisalus Knap et Gertrudis, patrini Paulus Wruk et Dorothea uxor Laurenti Kersk, *aep*.

[158. 21.08.1648], — —, baptisata est Helena de molendino dictum Lamk, parentes Georgius Lamk et Dorothea, patrini Mathias Sarnowski et Anna uxor Christophori Gliscinski, ambo de villa Orlik.

[159. 28.08.1648], — —, baptisata est Marianna de villa Orlik, parentes Stanislaus Glowcewski et Katharina, patrini Laurentius Orlikowski et Sophia uxor Urbani Orlikowski, *aep*. //

September

[160. 6.09.1648], — —, baptisa[vi] Bartholomeum de villa Brusi, parentes Martinus Dirda et Anna, patrini Joannes Skrzypica et Hedvigis uxor Blasi Mleczk, *aep*.

[161. 9.09.1648], — —, baptisavi Ludovicum de villa Glisno, parentes Mathias Chelmowski et Anna, patrini Andreas Gil et Barbara uxor Gregori Cziersk, *aep*.

[162. 16.09.1648], — —, baptisavi Remigium de villa Maioris Chelmi, parentes generosus dominus Michael Jesierski Lewalt et Dorothea, patrini nabilis dominus Mathias Malachinski et nobilis virgo Katharina Czarlinska.

[163. 16.09.1648][as], — —, baptisavi Joannem de villa Czickowi, parentes Thomas Cenciwa et Agnes, patrini Mathias Gers et Gertrudis [uxor [at31]] Gregori Przybyl, *aep*.

---

[30] Przypuszczalnie Siepielak. Por. nr 8, 37, 127, 137.

[31] Por. nr 76.

[164. 17.09.1648], — —, baptisavi Annam de villa Szaliesie, parentes Adamus Frimark et Elisabeth, patrini Joannes Rziesioto et Ursula uxor Jakobi Grod, *aep*. //

[165. 27.09.1648], — —, baptisata [.....[a]] de villa Trziebon, parentes Nikolaus Gorlik scultetus et Helena, patrini David Szaleska et Katharina[32] uxor Adami Kaleweska, *aep*.

[166. 27.09.1648], — —, baptisatus est Michael de villa Brusi, parentes Joannes Skrzypica et Anna, patrini Joannes Rosk et Anna uxor Martini Dirda, *aep*.

October

[167. 10.10.1648], — —, baptisavi Franciskum de villa Cziczkowi, parentes Christoporus Giers et Margaretha, patrini Christophorus Cziupa et uxor Martini Majk, *aep*.

[168. 10.10.1648], — —, baptisatus est Michael de villa Brusi, Joannes Rosk et Anna parentes, patrini Joannes Skrzypica et Barbara uxor Mathiae Sciesnik, *aep*.

[169. 15.10.1648], — —, baptisavi Stanislaum de villa Cziczkowi, parentes [Albertus[at33]] Koska et Anna, patrini Mathias Lendowski et Elisabeth Baltazaris uxor dictus Simni, *aep*. //

[170. 19.10.1648], — —, baptisavi A[lber]tum de villa Brusi, parentes Benedictus Piechut et Sophia, patrini Joannes Klosk et Hedvigis uxor Blasi Mleczk, *aep*.

[171. 26.10.1648], — —, baptisavi Simonem de villa Lendi, parentes Stanislaus Popielars[34] et Elisabeth, patrini Gregorius Kris et Margaretha uxor Thomae Werosik, *aep*.

[172. 28.10.1647], [ad-]<— —, baptisatus est, per reverendus Petrum [….[au]] Simon de villa Czarnowo, Bartholomeus Kubałka et Regina — —, patrini erant Adalbertus [.....[au]] et Agnes Kmeta[35]>[-ad].

---

[32] Przypuszczalnie pomyłka pisarza. Imię powinno brzmieć Dorota. Por. nr 111 i 175.

[33] Por. nr 66.

[34] Por. nr 198.

[35] Przypuszczalnie z Leśna.

November

[173. 8.11.1648], — —, baptisavi Martinum de villa Lendi, parentes Thomas Kolodzieczyk et Anna, patrini Thomas Werosik et Anna uxor Mathiae Giers, *aep*.

[174. 19.11.1648], — —, baptisavi Martinum de villa Cziczkowi, parentes Stanislaus Giers scultetus et Anna, patrini Martinus Majk et Anna uxor Alberti Koska, *aep*.

[175. 26.11.1648], — —, baptisatvi Adamum de villa Trzebon, parentes Adamus Kaleweska et Dorothea, patrini Urbanus Knap et Helena uxor Nikolai Gorlik, *aep*.

[176. 26.11.1648], — —, baptisatus est Andreas de villa Cziczkowi, parentes Christophorus Kowal et Margaretha, patrini Stanislaus Cziupa et // [Gertr]udis uxor Gregori Przy[bil], *aep*.

December

[177. 5.12.1648], — —, baptisatus est Andreas de villa Chelmi Minoris, parentes Melchior Kulik et Gertrudis, patrini Blasius Borzinskowski et Dorothea uxor Andrea Rzyduch, *aep*.

[178. 15.12.1648], — —, baptisatus est Andreas de villa Skosowo, parentes Joannes Wrublik et Hedvigis, patrini Albertus Peplinski et Gertrudis uxor Joannis de Winkendorf.

[179. 20.12.1648], — —, baptisatus est Thomas de villa Szaliesie, parentes Adamus Gabrusiek [av-]et Anna, patrini[-av] Jakobus Grod et Sophia uxor Michaelis Misterek, *aep*.

[180. 28.12.1648], — —, baptisatus est Thomas de villa Szaliesie, parentes Michael Owciars et Anna, patrini Joannes Rziesioto et Elisabeth uxor Urbani Beltz, *aep*.

[181. 28.12.1648], — —, baptisatus est Baltazar de villa Minoris Chelmi, parentes Joannes Zabinski et Dorothea, patrini Martinus Chelmowski et Anna uxor Christophori Prądzins[ki], *aep*. //

Anno Domini 1649
Januaris

[182. 10.01.1649], — —, baptisata est Justina de pustkowo dictum Trzemensno[36], parentes Joannes Geldan et Margaretha, patrini Nikolaus Kurk et Justina uxor Mathiae Giers de villa Mencykal ambo.

[183. 18.01.1649], — —, baptisavi Kasimirum de villa Minoris Chelmi[y], parentes Jakobus Prusak et Margaretha, patrini Jakobus Koniecni et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

Februarius

[184. 9.02.1649], — —, baptisavi Kasimirum de villa Osowo, parentes Christophorus Kuminek et Sophia, patrini Martinus Stosk et Sophia uxor Benedicti Piechut, *aep*[37].

[185. 19.02.1649], — —, baptisavi Gregorium de pustkowo Menczykal, parentes Joannes Stosk et Hedvigis, patrini Martinus Giers et Helena uxor Petri Giers, *aep*.

[186. 26.02.1649], — —, baptisavi Gregorium de villa Lesno, pare[ntes] // […..[a]] Tkacz [et] Dorothea, patrini […..[a]] Klonek et Lucia Alberti Klemanczyk uxor, *aep*.

Martius

[187. 9.03.1649], — —, baptisavi Gregorium de villa Brusi, parentes Christophorus Skrzypica et Anna, patrini Albertus Pensial et Barbara uxor Joannis rectoris scholae brusensis, ambo de Brusi.

[188. 19.03.1649], — —, baptisata est Gertrudis de villa Brusi, parentes Joannis Lepak et Hedvigis, patrini Christophorus Usiars et Dorothea uxor Christophori Kloska, *aep*.

[189. 27.03.1649], — —, baptisata est Eva de villa Minoris Chelmi, parentes Andreas Rzyduch et Dorothea, patrini Blasius Borziskowski et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

---

[36] Trzemeszno – „przyległość" Giełdonu. Zob. J. K[rzepela], *Spis miejscowości i rodów ziemiańskich województwa pomorskiego*, Kraków 1925 [rep. Gdańsk 2003], s. 121.

[37] Oboje z Brus.

Aprilis

[190. 9.04.1649], — —, baptisavi Christophorum de villa Minoris Chelmi, parentes Petrus Zlos et Sophia, patrini Martinus Chel//mowski [dictus] Baltz[rowic] [et] Sophia [uxor?] Christophori Chelmowski dictus Staskow[ic], *aep*.

[191. 17.04.1649], — —, baptisata est Kristina de villa Minoris Chelmi[y], parentes Mathias Uklej et Anna, patrini Jakobus Koniecni[aw] et Anna uxor Christophori Prądzinski, *aep*.

[192. 26.04.1649], — —, baptisata est Kristina de villa Zabno, parentes Blasius Garbati et Anna, patrini Jan Kuiacha et Agnes uxor Nikolai Siepielak, *aep*.

Maius

[193. 4.05.1649], — —, baptisavi Albertum de villa Kosobudi, parentes Gregorius Powrosnik et Regina, patrini Albertus Piechut et Gertrudis uxor Joannis Drwal, *aep*.

[194. 12.05.1649], — —, baptisavi Christophorum de villa + +[ax] Brusi, parentes Martinus Stosk et Sophia, patrini Mathias Dolni[an] et Anna uxor Lehmana Simona+ +[ay], *aep*.

[195. 12.05.1649], — —, baptisata est Eva de villa Wisoka, parentes Laurentius Wisocki dictus Michalic et Dorothea, patrini // […..[a]] uxor […..[a]] de villa Lesno.

[196. 19.05.1649], — —, baptisata est Sophia de [pu]stkowo dictum Sumini[az38], parentes Albertus Peplinski et Regina, patrini Joannes Kurk et Katharina uxor Stanislai Kasiuba.

[197. 20.05.1649], — —, baptisavi Stanislaum de villa Lubno, parentes Nikolaus Beltz et Anna[ba], patrini Petrus Jesik et Kristina uxor Philipi Schlecz, *aep*.

[38] Por. przyp. 24.

Junius

[198. 6.06.1649], — —, baptisavi Joannem de villa Lendi[bb], [parentes] Paulus Popielars[39] et Elisabeth, patrini Thomas Werosik et Elisabeth uxor Laurenti Kolodzieczyk, *aep*.

[199. 6.06.1649], — —, baptisata est Sophia de villa Cziapiewic, parentes Michael Sciesnik et Eva, patrini Albertus Piechowski et Sophia uxor Baltazaris Siuroch, *aep*.

[200. 16.06.1649], — —, baptis[ta] est Justina // [b-][de villa Zabno][-b], [parentes] [C]hristophorus [Za]binski et Elisabeth, patrini Jakobus Siopa et Gertrudis uxor Adami Sender, *aep*.

[201. 26.06.1649], — —, baptisata est Eva de villa Lesno, parentes Joannes Beltz et Anna, patrini Lucas Zdonczyk et Anna uxor Joannis Flis, *aep*.

Julius

[202. 12.07.1649], — —, baptisata est Margaretha de villa Lesno, parentes Michael Parzymąka et Hedvigis, patrini Albertus Chirk et Regina uxor Mathiae Domogala, *aep*.

[203. 18.07.1649], — —, baptisavi Jakobum de villa Zaliesie, parentes Nikolaus Gavin et Hedvigis, patrini Jakobus Grod et Elisabeth uxor Urbani Beltz, *aep*.

[204. 23.07.1649], — —, baptisavi Jakobum de villa Trzebon, parentes Stanislaus Knap et Dorothea, patrini Andre[a]s Lask et Anna uxor Jakobi Baltzer, *aep*.

[205. 29.07.1649], — —, baptisata est Magdalena de villa Lesno, […..[j]] patrini Lucas Zdonczyk et Anna uxor Joannis Studzinski, *aep*. //

[Metryki bez określonej datacji rocznej – T.R.]

[Januarius]

[206.] […..[a]] parentes Christophorus Klosk et Dor[othea], patrini Mathias Slominski et Sophia uxor Martini Stosk, *aep*.

---

[39] Por. nr 171.

Februarius

[207. 4.02...], — —, baptisata est Eva de villa Zabno, parentes Joannes Feiak et Elisabeth, patrini Stephanus Gaida et Elisabeth uxor Christophori Siepielak, *aep*.

[208. 7.02...], — —, baptisata est Anna de villa Minoris Chelmi, parentes Petrus Zlos et Sophia, patrini Martinus Baltzrowic et Dorothea uxor Joannis Zabinski, *aep*.

[209. 13.02...], — —, baptisatus est Valentinus de villa Glisno, parentes Paulus Wrunski et Agnes, patrini Mathias Chelmowski et Sophia vidua dicta Ukleina, *aep*.

[210. 20.02...], — —, baptisatus est Mathias de villa Lubno, parentes Martinus scultetus dictus Sczepek et Dorothea, patrini Petrus Jesik et <Margaretha[w]> uxor Nikolai Beltz, *aep*.

Martius[bc]

[211. 23.03...], — —, baptisatus est Blasius de villa Czyczkowi, parentes Thomas Giers et Agnes, patrini P[…..[bd]]//

[212. 3.03...], — —, baptisatus […..[a]] de villa Brusi, parentes Joannes Rosk et An[na], patrini Jakobus Giers et Elisabeth uxor Christophori Usiarz, *aep*.

[213. 6.03...], — —, baptisatus est Kasimirus de villa Trziebą, parentes Albertus Knap et Dorothea, patrini Jakobus Gorlik et Anna uxor Andrea Knap, *aep*.

[214. 12.03...], — —, baptisata est Gertudis de villa Czarnowo, parentes Gregorius Gagacz et Elisabeth, patrini Joannes Miloch et Katharina uxor Valentini Krawiec, *aep*.

[215. 21.03...], — —, baptisata est Regina de pustkowo dictum Winkendorf, parentes Joannes Kurk et Gertrudis, patrini Stanislaus Kasiuba[40] et Dorothea uxor Andrea Prądzinski de molendino dictu Parzyno.

[40] Z pustkowia Kaszuba.

Aprilis[be]

[216. 6.04...], — —, baptisatus est Christophorus de molendino dictum Lambk *[s]*, parentes Georgius Lamk et Dorothea, patrini Mathias Sarnowski et Sophia uxor Urbani Orlikowski, *aep*[41].

[217. 15.04...], — —, baptisatus est Adamus de villa Lendi, parentes Benedictus Bednarz et Margaretha, patrini Blasius Sioltis et Elisabeth uxor Gregori Kris, ambo de villa Lendy. //

[218.] [.....[a]] et Regina, [patrini] Paulus Wruk[42] et Gertrudis uxor Gregori Kapka, *aep*.

[**.....**[bf]]

[219. 21...], — —, baptisata Christina de villa Czarnowo, parentes + +[bg] <Mathias[bh]> Vika et Helena, patrini Thomas Rum[el] et Anna uxor Gregory Dolni.

[220. 21...], — —, baptisatus est Adamus de villa Kosobudi, parentes Michael Kajtela et Anna, patrini Martinus Tyras et Barbara uxor Simonis Zablotni.

[221. 23...], — —, baptisata est Helena de villa Cziczkowi, parentes Stanislaus Cziupa et Anna, patrini Mathias Lędowski et Anna uxor Stanislai Giers.

[222. 23...[o]], — —, baptisata est Anna de villa Maior[e]s Chelmi, parentes Lucas Kmeto et Regina, patrini Albertus Jesierski et Martha Mosquanla, *aep*.

[223. 26...], — —, baptisatus est Gregorius de vi[lla] Cziczkowi, parentes Paulus Tigula et Margaretha, patrini Christophous Cziupa et Elisabeth uxor Mathias Lendowski, *aep*. //

M[arti]us

[224. 3.03...], — —, baptisatus est Ad[amus] de [villa Trzebon[b]], parentes Stanislaus Tabernator et Anna, patrini David Szal[eska] et Dorothea uxor Andreae Knap, *aep*.

---

41 Oboje z Orlika.

42 Z Trzebunia.

[225. 12.03...], — —, baptisata est Anna de pustkowo dictum Pokrzywno, parentes Joannes Giers et Regina, patrini Nikolaus Duzy et Justina uxor Mathiae Giers de Męcykal.

Aprilis

[226. 19.04...], — —, baptisata est Anna de Męczykal, parentes Petrus Giers et Helena, patrini Nikolaus Dusi et Agnes uxor Martini <Giers[bh]>, *aep*.

[227. 25.04...], — —, baptisata est Anna de villa Szaliesie, parentes Adamus Gabrusiek et Anna, patrini Nicolaus Nosial et Elisabeth uxor Adami Frimark.

[228. 29.04...], — —, baptisata est Marianna de villa Zaliesie, parentes Adamus Frimark et Elisabeth, [p]atrini Urbanus Beltz et Sophia Michaelis uxor dictus Mist[erek].

Maius

[229. 3.05...], baptisata est [Ch]risti[na]//

Przypisy tekstowe

[a] Miejsce zniszczone.
[b] Rekonstrukcja zniszczonego miejsca na podstawie analogii do innych zapisów w metrykach dotyczących występujących tu osób.
[c] Miejsce zniszczone. Wyraz zachowany częściowo.
[d] Miejsce zapisu daty częściowo zniszczone.
[e] Zniszczona górna część wyrazu.
[f] Wyraz słabo czytelny.
[g] Nazwę młyna odtworzono na podstawie nazwiska.
[h] Miejsce zniszczone. Brak jednej lub kilku liter.
[i] W źródle brak tego wyrazu.
[j] Przy przepisywaniu do czystopisu w źródle opuszczono rodziców.
[k] W źródle zapisano „Anno, mensis, die ut supra”, lecz zapis daty powyżej jest uszkodzony.
[l] Wykreślono wyraz „villa”.
[m] Następują dwa nieczytelne, skreślone wersy.
[n] Skreślony wyraz „patrini”.
[o] W zapisie „Anno, mensis ut supra” przypuszczalnie brakuje słowa „die”.

p Skreślono wyraz „villa”.
r W źródle brak imienia i nazwiska matki chrzestnej.
s „Późniejszą ręką” poprawiono na „Domagała”.
t Wykreślono „Katharina”.
u Wyraz nadpisany „późniejszą ręką”.
v Wykreślono „Paulum”.
w Wyraz wpisany „późniejszą ręką” w miejscu wytartego słowa.
x „Późniejszą ręką” poprawiono na „Czapiewice”.
y „Późniejszą ręką” poprawiono na „Chełmy”.
z-z W źródle „eiusdem pagi ambo uxor Joannis”.
aa „Późniejszą ręką” poprawiono na „Brussy”.
ab W źródle nie występują rodzice.
ac Wyraz nieczytelny.
ad-ad Metryka wpisana „późniejszą ręką”.
ae „Późniejszą ręką” poprawiono na „Czickowy”.
af Wykreślono „uxor Ma”.
ag-ag Dopisano „późniejszą ręką”.
ah „Późniejszą ręką” poprawiono na „1647”.
ai-ai Wyrazy dopisane w miejsce „baptisata est Helena”.
aj „Późniejszą ręką” poprawiono na „Lamk”.
ak „Późniejszą ręką” poprawiono na „Sarnowski”.
al „Późniejszą ręką” poprawiono na „Brussy”.
am Wyraz nadpisany, lecz nieczytelny.
an „Późniejszą ręką” poprawiono na „Dolny”.
ao „Późniejszą ręką” poprawiono na „Szopa”.
ap „Późniejszą ręką” poprawiono na „Koszobudy”.
ar „Późniejszą ręką” poprawiono na „Rybak”.
as Datę zapisano: „Anno, mensis ut supra, die”. Przypuszczalnie miało być: „Anno, mensis, die ut supra”, albo zapomniano dopisać daty dziennej.
at Wyraz pominięty przez pisarza.
au Wyraz nieczytelny.
av-av W źródle „patrini et Anna”.
aw „Późniejszą ręką” poprawiono na „Konieczny”.
ax Skreślona litera „G”.
ay Skreślono „Lehm”.
az „Późniejszą ręką” poprawiono na „Suminy”.
ba Ołówkiem poprawiono na „Margaretha”.
bb „Późniejszą ręką” poprawiono na „Lendy”.
bc Wyraz wykreślony.
bd Jeden wiersz częściowo zniszczony i nieczytelny.
be Wyraz wytarty.
bf Wyraz zamazany, przypuszczalnie „Februarius”.
bg Wykreślony wyraz „Thomas”.
bh Wyraz nadpisany przez tego samego pisarza.

Indeks geograficzno-osobowy

- **Brusy** [*Brusi*], wieś z kościołem parafialnym: 6, 16, 17, 19, 24, 26, 40, 51, 55, 74, 77, 88, 89, 90, 103, 104, 116, 124, 133, 138, 141, 154, 156, 160, 166, 168, 170, 187, 188, 194, 212
- Czarkowita Barbara [*Barbara uxor Joannis rectoris scholae Brusensis*]: 133, 156, 187
- Czarkowita Jan, nauczyciel [*Joannes Czarkowita, Joannes Cziarkowita*]: 55, 133, 156, 187
- Czarkowita Piotr [*Petrum*]: 133
- Czarkowita Piotr [*Petrum*]: 156
- Dolny Maciej [*Mathias Dolni*]: 194
- Dolny Walenty [*Valentinus Dolni*]: 24, 26, 74, 88, 103
- Dolny Zofia [*Sophia uxor Valentini Dolni*]: 26, 74, 88
- Dyrda Anna [*Anna uxor Martini Dirda*]: 6, 133, 160, 166
- Dyrda Bartłomiej [*Bartholomeum*]: 160
- Dyrda Jan [*Joannes*]: 6
- Dyrda Maciej [*Mathias Dirda*]: 40
- Dyrda Marcin [*Martinus Dirda*]: 6, 26, 133, 154, 160, 166
- Flesz Gertruda [*Gertudis*]: 138
- Flesz Jakub [*Jakobum*]: 74
- Flesz Jakub [*Jakobus Flesch*]: 6, 16, 40, 74, 116, 138, 156
- Flesz Justyna [*Justina uxor Jakobi Flesch*]: 6, 16, 40, 74, 116, 138, 156
- Giersz Jakub, sołtys [*Jakobus Giers scultetus*]: 6, 16, 212
- Kloska Anna, żona Jana: 103
- Kloska Dorota [*Dorothea uxor Christophori Kloska*]: 16, 51, 188, 206
- Kloska Jan [*Joannes Kloska*]: 88, 103, 170
- Kloska Krzysztof [*Christophorus Kloska, Christophorus Klosk*]: 16, 51, 206
- Kloska Krzysztof, syn Jana [*Christophorum*]: 103
- Kloska Mikołaj [*Nikolaum*]: 51
- Kloska Urban [*Urbanus Kloska*]: 19, 104
- Kowal Dorota [*Dorothea uxor Mathiae Kowal*]: 89
- Kowal Maciej: 89
- Leman Anna [*Anna uxor Simonis Lehman, Anna uxor Lehmana Simona*]: 104, 194
- Leman Szymon: 104, 194
- Lepak Gertruda [*Gertrudis*]: 188
- Lepak Jadwiga [*Hedvigis*]: 188
- Lepak Jan [*Joannis Lepak*]: 188
- Łukaszczyk Ewa [*Eva*]: 17
- Łukaszczyk Maciej [*Mathias Lukazczyk*]: 17
- Łukaszczyk Michał [*Michael*]: 17
- Męczykał Jakub [*Jakobus Męczykal*]: 17
- Mleczk Błażej: 103, 160, 170
- Mleczk Jadwiga [*Hedvigis uxor Blasi Mleczk*]: 103, 160, 170
- Napiątek Ambroży [*Ambrosi Napiętek, Ambrosius Napiętek, Ambrosius Napientek*]: 17, 89, 133, 156
- Napiątek Anna [*Anna uxor Ambrosi Napiętek*]: 17, 89

- Napiątek Grzegorz [*Gregorium*]: 89
- Pensial Wojciech [*Albertus Pensial*]: 138, 154, 187
- Pensial Zofia [*Sophia uxor Alberti Pensial*]: 138, 154
- Piechut Benedykt [*Benedictus Piechut*]: 170, 184
- Piechut Jakub [*Jakobus Piechut*]: 77
- Piechut Krystyna [*Christina*]: 77
- Piechut Regina: 77
- Piechut Wojciech [*Albertum*]: 170
- Piechut Zofia [*Sophia uxor Benedicti Piechut*]: 170, 184
- Roszk Anna: 168, 212
- Roszk Grzegorz [*Gregorius Rosk*]: 138
- Roszk Jan [*Joannes Rosk*]: 74, 90, 116, 166, 168, 212
- Roszk Michał [*Michael*]: 168
- Różajski Grisling Piotr, proboszcz bruski [*Petrum Rusainski Grisling, Petrum Rusainski Grisling*]: 124, 141
- Skrzypica Andrzej [*Andreas*]: 26
- Skrzypica Anna, żona Jana: 90, 166
- Skrzypica Anna, żona Krzysztofa: 116, 187
- Skrzypica Anna: 26
- Skrzypica Fabian [*Fabianum*]: 90
- Skrzypica Grzegorz [*Gregorium*]: 187
- Skrzypica Jadwiga [*Hedvigis*]: 116
- Skrzypica Jan [*Joannes Skrzypica*]: 90, 160, 166, 168
- Skrzypica Krzysztof [*Christophorus Skrzypica*]: 26, 116, 187
- Skrzypica Michał [*Michael*]: 166
- Słomińska Anna [*Anna uxor Mathiae Slominski*]: 51
- Słomiński Maciej [*Mathias Slominski*]: 51, 77, 206
- Stosk Krzysztof [*Christophorum*]: 194
- Stosk Marcin [*Martinus Stosk*]: 51, 77, 104, 184, 194, 206
- Stosk Michał [*Michael*]: 104
- Stosk Zofia [*Sophia uxor Martini Stosk*]: 77, 104, 194, 206
- Szcześnik Barbara [*Barbara uxor Mathiae Sciesnik*]: 90, 168
- Szcześnik Maciej: 90, 168
- Usarz Jadwiga [*Hedvigis*]: 19
- Usarz alias Usarczyk Elżbieta [*Elisabeth uxor Christophori Usiarz*]: 19, 88, 154, 212
- Usarz alias Usarczyk Krzysztof [*Christophorus Usiars, Christophorus Usarczyk*]: 19, 88, 154, 188, 212
- Usarz alias Usarczyk Małgorzata [*Margaretha*]: 154
- Usarz alias Usarczyk Tomasz [*Thomas*]: 88
- Wieczork Jan [*Joannes Wieciork*]: 89

- **Chełmy Małe** [*Minoris Chelmi*], wieś, par. Brusy: 7, 32, 41, 56, 69, 82, 106, 114, 115, 118, 120, 131, 136, 151, 152, 177, 181, 183, 189, 190, 191, 208
- Borzyszkowska Katarzyna [*Catharina uxor Blasy Borzyrskowski*]: 82, 136
- Borzyszkowski Krzysztof [*Christophorum*]: 136

- Borzyszkowski Błażej [*Blasius Borsiskowski, Blasius Borzinskowski, Blasius Borziskowski*]: 82, 136, 177, 189
- Chełmowska Agnieszka [*Agnes uxor Jakobi Chelmoski dictus Konieczni*]: 69
- Chełmowska Anna, żona Piotra: 115
- Chełmowska Staśkowic Zofia [*Sophia uxor Christophori Chelmowski dictus Staskowic*]: 41, 190
- Chełmowski Balcrowic Marcin [*Martinus Chelmowski dictus Baltrowic, Martinus Chelmowski dictus Baltzrowic, Martinus Baltzrowic*]: 7, 41, 56, 118, 180, 190, 208
- Chełmowski Konieczny Jakub [*Jakobus Chelmowski dictus Konieczni, Jakobus Koniecni*]: 69, 115, 183, 191
- Chełmowski Michalic Maciej? [*Mathe...*]: 115
- Chełmowski Michalic Piotr [*Petrus Chelmowski dictus Michalic*]: 69, 72, 106, 115
- Chełmowski Staśkowic Krzysztof: 41
- Flis Andrzej [*Andreas Flis*]: 7
- Flis Anna: 7
- Flis Jan [*Joannes*]: 7
- Kulik Andrzej [*Andreas*]: 177
- Kulik Gertruda [*Gertrudis*]: 177
- Kulik Melchior [*Melchior Kulik*]; 177
- NN Agnieszka [*Agnes*]: 32
- NN Dorota [*Dorothea*]: 32
- NN Dorota: 106
- NN Elżbieta: 120
- NN Michał [*Michael .....ch*]: 32
- NN Regina: 106
- Prądzyńska Anna [*Anna uxor Christophori Prądzinski*]: 151, 180, 191
- Prądzyńska Marianna: 151
- Prądzyński Krzysztof [*Christophorus Prądzinski*]: 32, 151, 180, 191
- Pruszak Brygida [*Brigidis*]: 131
- Pruszak Jakub [*Jakobus Prusak*]: 32, 120, 131, 183
- Pruszak Kazimierz [*Kasimirum*]: 183
- Pruszak Krzysztof [*Christophorum*]: 41
- Pruszak Małgorzata [*Margaretha uxor Jakobi Prusak*]: 32, 56, 106, 131, 183
- Pruszak Małgorzata [*Margaretha uxor Pauli Prusak*]: 7, 41
- Pruszak Paweł: 7, 41
- Roszk Gertruda [*Gertrudis*]: 56
- Roszk Jan [*Joannem*]: 56
- Roszk Szymon [*Simon Rosk*]: 56
- Rzyduch Andrzej [*Andreas Rzyduch*]: 131, 189
- Rzyduch Dorota [*Dorothea uxor Andrea Rzyduch*]: 177, 189
- Rzyduch Ewa [*Eva*]: 189
- Uklej alias Uklejczyk Maciej [*Mathias Ukleiczyk, Mathias Uklej*]: 136, 191
- Uklej Anna: 191
- Uklej Krystyna [*Kristina*]: 191
- Złosz Anna: 208

- Złosz Krzysztof [*Christophorum*]: 190
- Złosz Piotr [*Petrus Zlos*]: 82, 114, 118, 152, 190, 208
- Złosz Szymon [*Simonem*]: 118
- Złosz Zofia [*Sophia uxor Petri Zlos*]: 118, 152, 190, 208
- Żabińska Dorota [*Dorothea uxor Joannis Zabinski*]: 82, 115, 118, 131, 136, 151, 180, 183, 189, 208
- Żabińska Elżbieta [*Elisabeth*]: 82
- Żabińska Małgorzata [*Margaretha uxor Joannis Zabinski*]: 120
- Żabiński Baltazar: 180
- Żabiński Jan [*Joannes Zabinski*]: 82, 115, 118, 120, 131, 136, 151, 180, 183, 189, 208

- **Chełmy Wielkie** [*Maioris Chelmi*], wieś, par. Brusy: 21, 36, 63, 91, 102, 105, 112, 123, 130, 150, 152, 162, 222
- Jezierska Lewalt Teresa: 21
- Jezierska z Grabowskich Dorota [*Dorothea Grabowska*]: 21, 63, 102, 162
- Jezierski Lewalt Michał [*Michael Jesierski Lewalt*]: 21, 63, 102, 162
- Jezierski Lewalt Remigian [*Remigium*]: 162
- Jezierski Lewalt Stanisław [*Stanislaus Jesierski Lewalt*]: 21
- Jezierski Wojciech [*Albertus Jesierski*]: 222
- Kmieć Anna: 222
- Kmieć Łukasz [*Lucas Kmeto*]: 222
- Kmieć Regina: 222
- Lipińska Katarzyna [*Katharina*]: 123
- Lipińska z Reszków Ewa [*Eva dicta Rezkowna*]: 123
- Lipiński Jan [*Joannes Lipinski*]: 123
- Mergacz Dorota [*Dorothea uxor Christophori Mergacz*]: 91, 112
- Mergacz Krzysztof: 91, 112, 123, 130
- Moskwa alias Mokwa Marta [*Martha Mosquanla*]: 222
- Niechodk Jadwiga [*Hedvigis uxor Mathiae Niechodk*]: 123, 130
- Niechodk Maciej [*Mathias Niechodk*]: 105, 112, 123, 130, 152
- Nimczyk Jadwiga [*Hedvigis uxor Michaelis Nimczyi*]: 36, 112
- Nimczyk Marianna: 112
- Nimczyk Michał [*Michael Nimczy, Michael Nymczyk*]: 36, 91, 112
- Obuch Agnieszka [*Agnes*]: 36
- Obuch Katarzyna [*Katharina uxor Nikolai Obuch*]: 36, 105
- Obuch Mikołaj [*Nikolaus Obuch*]: 36, 105
- Owczarz Michał, [*Michal Owciars*]: 152
- Owczarz Paweł [*Paulum*]: 152
- Owczarz Regina, żona Michała: 152
- Rataj Anna: 105
- Rataj Michał [*Michael Rataj*]: 105
- Rataj Urban [*Urbanum*]: 105
- Uklejczyk Agnieszka [*Agnes*]: 130
- Uklejczyk Jadwiga [*Hedvigis*]: 130
- Uklejczyk Michał [*Michael Uklejczyk*]: 130

- Wiecki Wojciech [*Albertus Wiecki*]: 150
- Wojciechowic Agnieszka [*Agnes*]: 91
- Wojciechowic Barbara: 150
- Wojciechowic Elżbieta [*Elisabeth*]: 91
- Wojciechowic Jadwiga [*Hedvigis*]: 150
- Wojciechowic Marcin [*Martinus Wojciechowic*]: 36, 91, 150

- **Czapiewice** [*Cziapiewic, Cziapiewice, Czapiewic*], wieś, par. Brusy: 1, 9, 47, 64, 80, 81, 101, 108, 150, 199
- Chełmowska alias Czapiewska Katarzyna, żona Jana Szymkowica [*Katharina uxor Joannis Cziapiewski dictus Simkowic*]: 1, 9, 64
- Chełmowski alias Czapiewski Szymkowic Jan [*Joannes Chelmowski dictus Simkowic*]: 1, 47, 64
- Chełmowski Szymkowic Wojciech [*Albertum*]: 64
- Gliszczyńska Anna: 101
- Gliszczyński Jerzy [*Georgium*]: 101
- Gliszczyński Krzysztof [*Christophorus Gliscinski*]: 81, 101, 108
- Gran Anna: 108
- Gran Ewa, żona Michała [*Eva uxor Michaelis Gran*]: 9, 47, 108
- Gran Jakub [*Jakobum*]: 9
- Gran Michał [*Michael Gran*]: 9, 47, 108
- Gran Urban [*Urbanus Gran*]: 1, 80, 101
- NN Stanisław [*Stanislaus*]: 1
- Piechowski Wojciech [*Albertus Piechowski*]: 199
- Pruszak Andrzej [*Andreas*]: 47
- Pruszak Anna, żona Marcina [*Anna uxor Martini Prusak*]: 47, 80
- Pruszak Marcin [*Martinus Prusak*]: 47, 64
- Renoch Jadwiga [*Hedvigis uxor Jakobi Renoch*]: 81, 101, 108
- Renoch Jakub [*Jakobus Renoch*]: 81, 101, 108
- Renoch Łukasz [*Lucas*]: 81
- Szcześnik Ewa [*Eva*]: 199
- Szcześnik Michał [*Michael Sciesnik*]: 199
- Szcześnik Zofia [*Sophia*]: 199
- Złosz Anna [*Anna uxor Joannis Zlos*]: 150
- Złosz Jan: 150
- Złosz Małgorzata, żona Wawrzyńca [*Margaretha uxor Laurenti Zlos*]: 81
- Złosz Paweł [*Paulus Zlos*]: 9
- Złosz Wawrzyniec: 81
- Żuroch Adam [*Adamus Siuroch*]: 64, 80
- Żuroch Baltazar: 199
- Żuroch Franciszek [*Franciskum*]: 80
- Żuroch Zofia, żona Adama [*Sophia uxor Adami Siuroch*]: 64, 80
- Żuroch Zofia, żona Baltazara [*Sophia uxor Baltazaris Siuroch*]: 199

- **Czarnowo** [*Carnowo, Ciarnowo*], wieś, par. Brusy: 25, 50, 59, 92, 93, 139, 140, 142, 172, 214, 219
- Cimin Michał [*Michael Cimin*]: 139
- Czarnowska Rumel Zofia [*Sophia uxor Thomae Rumel, Sophia uxor Thomae Rumel Ciarnowski*]: 93, 139
- Czarnowska Wika Helena [*Helena uxor Mathiae Vika*]: 139, 142, 219
- Czarnowska Wika Krystyna [*Christina*]: 219
- Czarnowski Rumel Tomasz [*Thomas Rumel*]: 59, 93, 139, 219
- Czarnowski Wika Kazimierz [*Kasimirum*]: 139
- Czarnowski Wika Maciej [*Mathias Vika, Mathias Vika Ciarnowski*]: 92, 139, 219
- Dolny Anna [*Anna uxor Gregori Dolni*]: 59, 140, 219
- Dolny Grzegorz [*Gregorius Dolni*]: 59, 142, 219
- Dolny Jan [*Joannes Dolni*]: 93
- Gagacz Elżbieta [*Elisabeth*]: 214
- Gagacz Gertruda [*Gertudis*]: 214
- Gagacz Grzegorz [*Gregorius Gagacz*]: 214
- Kaszuba Andrzej [*Andreas*]: 25
- Kaszuba Gertruda [*Gertrudis*]: 25
- Kaszuba Grzegorz [*Gregorius Kasuba*]: 25
- Krawiec Katarzyna [*Katharina uxor Valentini Krawiec*]: 214
- Krawiec Walenty: 214
- Kropla Jadwiga [*Hedvigis uxor Martini Kropla*]: 25
- Kropla Marcin: 25
- Kruchy Agnieszka [*Agnes uxor Gregori Kruchy*]: 50
- Kruchy Ewa [*Eva*]: 140
- Kruchy Grzegorz [*Gregorius Kruchi*]: 25, 50, 140
- Kruchy Małgorzata [*Margaretha*]: 140
- Kubałka Bartłomiej [*Bartholomeus Kubalka, Bartholomeus Kubałka*]: 50, 172
- Kubałka Piotr [*Petrum*]: 172
- Kubałka Regina: 172
- Miloch Jan [*Joannes Miloch*]: 214
- Miloch Katarzyna [*Katharina*]: 142
- Miloch Walenty [*Valentinus Miloch*]: 142
- Miloch Zofia [*Sophia*]: 142
- NN Łucja [Lucia .....]: 50
- Owczarz Helena: 59
- Owczarz Jadwiga, żona Michała [*Hedvigis uxor Michaelis Owciars*]: 92
- Owczarz Michał [*Michael Owczars*]: 59, 92, 140
- Owczarz Regina, żona Michała: 59
- Ukleja Dorota [*Dorothea*]: 93
- Ukleja Łukasz [*Lucas Uklea*]: 92, 93
- Ukleja Zofia [*Sophia*]: 93
- Wika Małgorzata [*Margaretha*]: 92
- Wika Regina: 92

- **Czyczkowy** [*Cziczkowi, Czyczkowi*], wieś, par. Brusy: 34, 38, 45, 60, 66, 76, 125, 163, 167, 169, 174, 176, 211, 221, 223
- Cienciwa Agnieszka [*Agnes*]; 163
- Cienciwa Jadwiga [*Hedvigis uxor Thomae Cenciwa*]: 125
- Cienciwa Tomasz [*Thomas Cenciwa*]: 125, 163
- Czupa Anna, córka Krzysztofa: 45
- Czupa Anna, żona Krzysztofa: 45
- Czupa Anna, żona Stanisława: 221
- Czupa Barbara, żona Krzysztofa: 76
- Czupa Bernard [*Bernardum*]: 76
- Czupa Ewa [*Eva uxor Stanislai Cziupa*]: 38, 60
- Czupa Helena: 221
- Czupa Krzysztof [*Christophorus Cziupa*]: 45, 76, 167, 223
- Czupa Stanisław [*Stanislaus Cziupa*]: 38, 176, 221
- Droszd... Paweł [*Paulus Droszd...*]: 38
- Droszd... Małgorzata [*Margaretha*]: 38
- Giersz Agnieszka [*Agnes*]: 60, 211
- Giersz Anna [*Anna uxor Stanislai Giers*]: 174, 221
- Giersz Błażej [*Blasius*]: 211
- Giersz Dorota [*Dorothea uxor Mathiae Giers*]: 45, 66
- Giersz Franciszek [*Franciskum*]: 167
- Giersz Helena: 60
- Giersz Krzysztof [*Christophorus Giers*]: 125, 167
- Giersz Maciej [*Mathias Gers*]: 45, 163
- Giersz Małgorzata, żona Krzysztofa [*Margaretha*]: 125, 167
- Giersz Marcin [*Martinum*]: 174
- Giersz Paweł [*Paulum*]: 125
- Giersz Stanisław, sołtys [*Stanislaus Giers scultetus*]: 174, 221
- Giersz Tomasz [*Thomas Giers*]: 60, 211
- Giersz Wawrzyniec, sołtys [*Laurentius Giers scultetus*]: 60
- Koska Anna [*Anna uxor Alberti Koska*]: 66, 169, 174
- Koska Stanisław [*Stanislaum*]: 169
- Koska Stanisław [*Stanislaum*]: 66
- Koska Wojciech [*Albertus Koska*]: 66, 169, 174
- Kowal Andrzej [*Andreas*]: 176
- Kowal Krzysztof [*Christophorus Kowal*]: 176
- Kowal Małgorzata [*Margaretha*]: 176
- Leman Szymon [*Simon Lehman*]: 125
- Lendowska Elżbieta [*Elisabeth uxor Mathiae Lendowski*]: 34, 223
- Lendowski Maciej [*Mathias Lendowski, Mathias Lędowski*]: 34, 66, 76, 169, 221, 223
- Majk Marcin: 167, 174
- Majk NN, żona Marcina [*uxor Martini Majk*]: 167
- Nieżórawski Jakub [*Jakobus Niesierawski*]: 45
- NN Jadwiga [*Hedvigis*]: 34
- NN Tomasz [*Thomas*]: 34

- Przybył Gertruda [*Gertrudis uxor Gregori Przybil*]: 76, 163, 176
- Przybył Grzegorz: 76, 163, 176
- Tigula Grzegorz [*Gregorius*]: 223
- Tigula Małgorzata [*Margaretha*]: 223
- Tigula Paweł [*Paulus Tigula*]: 223
- Zimny Baltazar [*Balcer Zimni*]: 34, 38, 169
- Zimny Elżbieta [*Elisabeth Baltazaris uxor dictus Simni*]: 169

- **Giełdon** [*Geldan*] i **Trzemeszno** [*Trzemensno*], pustkowie, par. Brusy: 58, 182
- Giełdon Jan [*Joannes Geldan*]: 182
- Giełdon Justyna [*Justina*]: 182
- Giełdon Małgorzata [*Margaretha*]: 182
- Grzymała Jadwiga [*Hedvigis*]: 58
- Grzymała Jan [*Joannes Grzymala*]: 58
- Grzymała Zofia [*Sophia*]: 58

- **Gliśno** [*Glisno*], wieś, par. Brusy: 85, 141, 161, 209
- Buchan Dorota [*Dorothea uxor Jakobi Buchan*]: 85
- Chełmowska Anna: 161
- Chełmowski Ludwik [*Ludovicum*]: 161
- Chełmowski Maciej [*Mathias Chelmowski*]: 161, 209
- Czersk Barbara [*Barbara uxor Gregori Cziersk*]: 161
- Czersk Grzegorz: 161
- Gil Andrzej [*Andreas Gil*]: 85, 161
- Gliszczyńska Spot Barbara: 85
- Gliszczyńska Spot Magdalena [*Magdalena*]: 85, 141
- Gliszczyński Buchan Jakub [*Jakobi Buchan Gliszczinski*]: 85, 141
- Gliszczyński Daniel [*Daniel Gliszczinski*]: 141
- Gliszczyński Spot Jan [*Joannes Spot Gliszczinski, Joannis de Spoth Gliszczinski*]: 85, 141
- Gliszczyński Spot Wojciech [*Albertus*]: 141
- Ukleja Zofia, wdowa [*Sophia vidua dicta Ukleina*]: 209
- Wrońska Agnieszka [*Agnes*]: 209
- Wroński Paweł [*Paulus Wrunski*]: 209
- Wroński Walenty [*Valentinus*]: 209

- **Główczewce** [*Glowcewic*], wieś, par. Leśno: 28, 31, 33, 52, 79
- Główczewska Anna [*Anna uxor Joannis Glowcewski dictus Wętkowic*]: 31
- Główczewska Jadwiga [*Hedvigis uxor Joannis Wętkowic, Hedvigis uxor Joannis Glowcewski dictus Wentkowic*]: 33, 52
- Główczewski Bronkowic Błażej [*Blasius Glowcewski dictus Brękowic*]: 52
- Główczewski Wętkowic Jan: 31, 33, 52
- Kiedrowska Elżbieta [*Elisabeth*]: 33
- Kiedrowski Aleksy [*Alexi Kiedrowski*]: 33
- Kiedrowski Paweł [*Paulum*]: 33
- Kłopotek Adam [*Adamus Klopotek, Adamus Klopodk*]: 28, 79

- Kłopotek Agnieszka [*Agnes*]: 28, 79
- Kłopotek Barbara: 28
- Kłopotek Krzysztof [*Christophorum*]: 79
- Kolacki Jakub [*Jakobus Kolacki*]: 31
- Kosak Jadwiga [*Hedvigis*]: 52
- Kosak Jan [*Joannem*]: 52
- Kosak Michał [*Michael Kosak, Michal Kosak*]: 28, 52
- Ślusarz Andrzej [*Andreas Slisiars*]: 79
- Wysocka Agniszka [*Agnes*]: 31
- Wysocka Ewa [*Eva*]: 53
- Wysocka Gertruda [*Gertrudis uxor Joannis Wisocki*]: 28, 53, 79
- Wysocki Adam [*Adamum*]: 31
- Wysocki Jan: 28, 53, 79
- Wysocki Stanisław [*Stanislaus Wisocki*]: 31, 33, 53

- **Kaszuba** [*Kasiuba*], młyn, par. Leśno: 30, 100
- Kaszuba Ewa [*Eva*]: 30
- Kaszuba Katarzyna [*Katharina uxor Stanislai Kasiuba*]: 30, 100, 196
- Kaszuba Stanisław [*Stanislaus Kasiuba*]: 20, 30, 100, 196, 215
- Kaszuba Wojciech [*Albertum*]: 100

- **Kliczkowy** [*Kliczkowo*], wieś, par. Wiele: 21
- Jezierska Elżbieta [*Elisabeth uxor Samuelis Jesierski Lewalt*]: 21
- Jezierski Lewalt Samuel: 21

- **Kosobudy** [*Kosobudi*], wieś i folwark, par. Brusy: 13, 19, 27, 54, 55, 65, 70, 78, 99, 126, 128, 153, 193, 220
- Bączyńska Agnieszka [*Agnes Bącinska*]: 19, 27
- Bączyńska Anna [*Anna Bącinska*]: 13
- Czarny Jadwiga [*Hedvigis*]: 126
- Czarny Marcin [*Martinus Cziarni*]: 126
- Czarny Mikołaj [*Nikolaum*]: 126
- Dera... Grzegorz [*Gregorius Dera...*]: 27
- Drwal Gertruda [*Gertrudis uxor Joannis Drwal*]: 153, 193
- Drwal Jan [*Joannes Driars*]: 153, 193
- Drwal Piotr [*Petrum*]: 153
- Fabich Gertruda [*Gertrudis uxor Joannis Fabich*]: 99, 121
- Fabich Jan [*Joannes Fabich*]: 99, 121
- Fabich Paweł [*Paulum*]: 99
- Giersz Błażej [*Blasius Giers*]: 128
- Grot Anna [*Anna uxor Petri Grod*]: 55
- Grot Piotr: 55
- Gryka Gertruda [*Gertrudis uxor Martini Grika*]: 126
- Gryka Marcin: 126
- Homk Jan, sołtys [*Joannes Homk scultetus*]: 124

- Kajtela Adam [*Adamus*]: 220
- Kajtela Anna: 220
- Kajtela Michał [*Michael Kajtela*]: 54, 220
- Kajtela Tomasz [*Thomas*]: 54
- Kajtela Zofia [*Sophia*]: 54
- Klonek Błażej [*Blasius Klonek*]: 27
- Klonek Małgorzata [*Margaretha*]: 27
- Kukla Dorota [*Dorothea*]: 13
- Kukla Jan [*Joannes Kukla*]: 13
- Kukla Krystyna [*Christina*]: 13
- Kulis Maciej [*Mathias Kulis*]: 99
- Kusik Ewa [*Eva*]: 78
- Kusik Jadwiga [*Hedvigis*]: 78
- Kusik Maciej [*Mathias Kusik*]: 78
- Melchrik Anna [*Anna uxor Joannis Melchrik*]: 54
- Melchrik Jan: 54, 65
- Mielcarz Walenty: 153
- Mielcarz Zofia [*Sophia uxor Valentini Melciars*]: 153
- NN Maciej [*Matthias*]: 124
- NN Wojciech [*Alberti*]: 124
- NN Zofia [Sophia]: 124
- Otręba Krzysztof [*Christophorum Otremba*]: 54
- Piechut Jadwiga [*Hedvigis*]: 128
- Piechut Paweł [*Paulum*]: 128
- Piechut Wojciech [*Albertus Piechut*]: 128, 193
- Powroźnik Grzegorz [*Gregorius Powrosnik*]: 193
- Powroźnik Regina: 193
- Powroźnik Wojciech [*Albertum*]: 193
- Pyras Anna [*Anna Peraska*]: 124
- Pyras Helena: 65
- Pyras Jadwiga [*Hedvigis uxor Martini Pyras*]: 65, 99
- Pyras Maciej [*Mathias Tyras, Mathias Pyras*]: 78, 121, 126, 220
- Pyras Marcin [*Martinus Pyras*]: 13, 65, 70, 99
- Rybak Krzysztof [*Christophorus Ribak*]: 153
- Sikorska Ewa [*Eva*]: 55
- Sikorska Helena: 55, 65, 70
- Sikorski Piotr [*Petrus Sikorski*]: 55
- Stos Anna [*Anna uxor Pauli Stos*]: 70, 78, 128
- Stos Jakub [*Jakobum*]: 70
- Stos Paweł [*Paulus Stos*]: 70, 78, 128
- Zabłotny Barbara [*Barbara uxor Simonis Zablotni*]: 220
- Zabłotny Szymon: 220
- Zawarty Anna: 121
- Zawarty Elżbieta [*Elisabeth*]: 121
- Zawarty Jakub [*Jakobus Zawartri*]: 121

- **Kruszyn** [*Krusino*], pustkowie, par. Leśno: 62
- Kaszuba Jan [*Joannes Kasiuba*]: 62
- Parzyńska Anna: 62
- Parzyńska Helena: 62
- Parzyński Krzysztof [*Christophorus Parzynski*]: 62

- **Lamk** [*Lamk, Lambk*], młyn, par. Leśno: 132, 158, 216
- Lamk Dorota [*Dorothea*]: 132, 158, 216
- Lamk Helena: 158
- Lamk Jerzy [*Georgius Lamb, Georgius Lamk*]: 132, 158, 216
- Lamk Krzysztof [*Christophorus*]: 216
- Lamk Paweł [*Paulus*]: 132

- **Laska** [*Laska*], pustkowie, par. Leśno: 148
- Jagejczyk Elżbieta [*Elisabeth uxor Mathiae Jageiczyk*]: 148
- Jagejczyk Maciej: 148
- Kaszubik Gertruda [*Gertrudis*]: 148
- Kaszubik Jadwiga [*Hedvigis*]: 148
- Kaszubik Paweł [*Paulus Kasiubik*]: 148

- **Lendy** [*Lendi*], pustkowie, par. Leśno: 42, 107, 109, 171, 173, 198, 217
- Bednarz Adam [*Adamus*]: 217
- Bednarz Benedykt [*Benedictus Bednarz*]: 217
- Bednarz Małgorzata [*Margaretha*]: 217
- Giersz Anna [*Anna uxor Mathiae Giers*]: 42, 109, 173
- Giersz Maciej: 42, 107, 109, 173
- Kołodziejczyk Anna: 173
- Kołodziejczyk Elżbieta [*Elisabeth uxor Laurenti Kolodzieczyk*]: 198
- Kołodziejczyk Helena: 42, 109
- Kołodziejczyk Krzysztof [*Christophorum*]: 42
- Kołodziejczyk Małgorzata [*Margaretha*]: 109
- Kołodziejczyk Marcin [*Martinum*]: 173
- Kołodziejczyk Paweł [*Paulus Kolodzieczicz, Paulus Kolodzieczyk*]: 42, 109
- Kołodziejczyk Tomasz [*Thomas Kolodzieczyk*]: 109, 173
- Kołodziejczyk Wawrzyniec: 198
- Kris Elżbieta [*Elisabeth uxor Gregori Kris*]: 217
- Kris Grzegorz [*Gregorius Kris*]: 42, 171, 217
- Popielarz Elżbieta [*Elisabeth*]: 171, 198
- Popielarz Jan [*Joannem*]: 198
- Popielarz Łukasz [*Lucas Popielars*]: 107, 113
- Popielarz Piotr [*Petrum*]: 107
- Popielarz Regina: 107
- Popielarz Stanisław vel Paweł [*Stanislaus Popielars, Paulus Popielars*]: 171, 198
- Popielarz Szymon [*Simonem*]: 171
- Sołtys Błażej [*Blasius Sioltis*]: 217

- Werosik Małgorzata [*Margaretha uxor Thomae Werosik*]: 107, 171
- Werosik Tomasz [*Thomas Werosik*]: 107, 171, 173, 198

- **Leśno** [*Lesno*], wieś z kościołem filialnym: 12, 14, 29, 35, 43, 83, 96, 100, 186, 201, 202, 205
- Bednarz Michał [*Michael Bednars*]: 100
- Belc Anna: 201
- Belc Ewa [*Eva*]: 201
- Belc Jan [*Joannes Beltz*]: 201
- Chirk Wojciech [*Albertus Chirk*]: 202
- Domagała Andrzej [*Andreas*]: 83
- Domagała Ewa [*Eva uxor Joannis Domagala*]: 29, 35, 83
- Domagała Jan, sołtys [*Joannes Domogala scultetus*]: 12, 29, 83
- Domagała Maciej: 202
- Domagała Regina [*Regina uxor Mathiae Domogala*]: 202
- Fabich Ambroży [*Ambrosius Fabich*]: 96
- Flis Anna [*Anna uxor Joannis Flis*]: 96, 201
- Flis Jan [*Joannes Flis*]: 96, 201
- Flis Krzysztof [*Christophorum*]: 96
- Grot Jadwiga [*Hedvigis uxor Valentini Grod*]: 96
- Grot Walenty: 96
- Klemańczyk Łucja [*Lucia Alberti Klemanczyk uxor*]: 186
- Klemańczyk Wojciech [*Albertus Klemanczyk*]: 14, 186
- Kmieć Agnieszka [*Agnes uxor Bernardi Kmeto, Agnes Kmeta*]: 35, 83, 172
- Kmieć Bernard [*Bernardus Kmeto*]: 29, 35, 83
- Kmieć Błażej [*Blasium*]: 35
- Kołacki Stanisław [*Stanislaus Kolaczki*]: 43
- Kowal Małgorzata [*Margaretha uxor Sigismundi Kowal*]: 43
- Kowal Zygmunt [*Sigismundus Faber*]: 35, 43
- Kusik Bartłomiej [*Bartholomeum*]: 14
- Kusik Jadwiga [*Hedviga*]: 14
- Kusik Jan [*Joannes Kusik*]: 14
- NN Anna [*Anna uxor Joanni .....nski*]: 14
- NN Magdalena: 205
- Parzymąka Jadwiga [*Hedvigis*]: 202
- Parzymąka Małgorzata [*Margaretha*]: 202
- Parzymąka Michał [*Michael Parzymąka*]: 202
- Smok Andrzej [*Andreas Smok*]: 83
- Studzińska Anna [*Anna uxor Joannis Studzinski*]: 205
- Studziński Jan: 205
- Tkacz Dorota [*Dorothea*]: 186
- Tkacz Grzegorz [*Gregorium*]: 186
- Tkacz NN: 186
- Trzebańska Regina [*Regina uxor Philipi Trziebanski*]: 29
- Trzebański Filip: 29

- Zduńczyk Elżbieta [*Elisabeth*]: 43
- Zduńczyk Łukasz [*Lucas Zdonczycz*]: 43, 201, 205
- Zduńczyk Michał [*Michael*]: 43

- **Lubnia** [*Lubno*], wieś, par. Brusy: 2, 23, 71, 97, 122, 197, 210
- Belc Anna [*Anna uxor Urbani Beltz*]: 23
- Belc Anna, żona Mikołaja: 2, 71, 197
- Belc Anna: 71
- Belc Małgorzata [*Margaretha uxor Nikolai Beltz*]: 210
- Belc Mikołaj [*Nikolaus Beltz*]: 2, 71, 197, 210
- Belc Stanisław [*Stanislaum*]: 197
- Belc Urban: 23
- Belc Wojciech [*Albertus Beltz*]: 2
- Gawin Jan [*Joannes Gavin*]: 2
- Gawińczyk Jadwiga [*Hedvigis*]: 122
- Gawińczyk Justyna [*Justina*]: 122
- Gawińczyk Mikołaj [*Nikolaus Gavinczyk*]: 122
- Jeżyk Piotr [*Petrus Jesik*]: 71, 97, 122, 197, 210
- Morkus Elżbieta [*Elisabeth uxor Jakobi Morkus*]: 97
- Morkus Jakub: 97
- NN Elżbieta [*Elisabeth*]: 23
- NN Wojciech [*Albertus .....k*]: 23
- Śledź Filip [*Philip Schlecz, Philipus Schlecz*]: 2, 23, 71, 122, 197
- Śledź Krystyna [*Kristina uxor Philipi Schlecz*]: 2, 71, 122, 197
- Szczepanek Dorota [*Dorothea*]: 97, 210
- Szczepanek Maciej [*Mathias*]: 210
- Szczepanek Marcin [*Martinus Sciepanek, Martinus scultetus dictus Sczepek*]: 97, 210
- Szczepanek Stanisław [*Stanislaum*]: 97

- **Męczykał** [*Menczykal, Mecykał, Męcykal*], pustkowie, par. Brusy: 48, 58, 75, 129, 182, 185, 225, 226
- Duży Mikołaj [*Nikolaus Duzy*]: 225, 226
- Giersz alias Gnat Justyna [*Justina uxor Mathiae Gnad, Justina Gnatka alias Giersowa, Justina uxor Mathiae Giers*]: 11, 129, 182, 225
- Giersz alias Gnat Maciej [*Mathiae Gnad, Mathias Giers*]: 11, 48, 75, 182
- Giersz Anna: 226
- Giersz Helena [*Helena uxor Petri Giers*]: 48, 185, 226
- Giersz Katarzyna [*Katharina*]: 48
- Giersz Marcin [*Martinus Giers*]: 185, 226
- Giersz Piotr, karczmarz [*Pertus Giers tabernator*]: 48, 129, 226
- Januszewska Małgorzata [*Margaretha uxor Joannis Janusewski, Margaretha uxor Joannis Janusiewski*]: 48, 75
- Januszewski Jan: 48, 75
- Kurk Anna: 75
- Kurk Mikołaj [*Nikolaus Kurk*]: 75, 182

- Kurk Wawrzyniec [*Laurentium*]: 75
- NN Małgorzata [*Margaretha uxor .....*]: 58
- Stosk Andrzej [*Andreas*]: 129
- Stosk Grzegorz [Gregorium]: 185
- Stosk Jadwiga [*Hedvigis*]: 129, 185
- Stosk Jan [*Joannis Stosk*]: 129, 185

- **Mokre** [*Mokro*], wieś, par. Czersk: 53, 63
- Mokierska Anna [*Anna uxor Gregori Mokierski*]: 53, 63
- Mokierski Grzegorz: 53, 63

- **Nieżurawa** [*Niesierawo*], wieś, par. Czersk: 102
- Tokarska Zofia [*Sophia Tokarska*]: 102

- **Orlik**, wieś, par. Leśno: 3, 15, 44, 87, 95, 98, 135, 146, 158
- Bocian Jadwiga [*Hedvigis*]: 15
- Bocian Jan [*Joannes Bocian*]: 15, 95
- Bocian Justyna [*Justina*]: 15, 95
- Bocian Tomasz [*Thomam*]: 95
- Gliszczyńska Anna [*Anna uxor Christophori Gliscinski*]: 146, 158
- Gliszczyńska Jadwiga [*Hedvigis vidua Glisczinska*]: 3
- Gliszczyński Krzysztof [*Christophorum*]: 146
- Gliszczyński Krzysztof [*Christophorus Gliscinski*]: 15, 98, 146, 158
- Główczewska Gertruda [*Gertrudis*]: 135
- Główczewska Katarzyna [*Katharina*]: 135, 159
- Główczewska Marianna: 159
- Główczewski Stanisław [*Stanisalus Glowcewski*]: 135, 159
- Orlikowska Świętkowic Małgorzata [*Margaretha uxor Alberti Orlikowski, Margaretha uxor Alberti Orlikowski dictus Swiękowic*]: 15, 44, 98
- Orlikowska Zofia [*Sophia uxor Urbani Orlikowski*]: 87, 135, 146, 159, 216
- Orlikowski Świętkowic Wojciech [*Albertus Orlikowski*]: 3, 15, 44, 95, 98
- Orlikowski Urban [*Urbanus Orlikowski*]: 44, 87, 135, 146, 159
- Orlikowski Wawrzyniec [*Laurentius Orlikowski*]: 159
- Sarnowska z Orlikowskich Zofia, żona Macieja [*Sophia uxor Mathiae Sarnowski, Sophia Orlikowska*]: 3, 44, 95, 98
- Sarnowska Zofia, córka Macieja [*Sophia*]: 3
- Sarnowski Maciej [*Mathias Sarnowski*]: 3, 44, 87, 95, 98, 135, 146, 158, 216
- Sarnowski Stanisław [*Stanislaum*]: 98

- **Osowo**, wieś, par. Wiele: 184
- Kuminek Kazimierz [*Kasimirum*]: 184
- Kuminek Krzysztof [*Christophorus Kuminek*]: 184
- Kuminek Zofia [*Sophia*]: 184

- **Parzyn** [*Parzyn, Parzyno*], młyn, par. Leśno: 12, 215
- Parzyńska Anna: 12
- Prądzyńska alias Parzyńska Dorota [*Dorothea uxor Andrea Prądzinski*]: 12, 215
- Prądzyński alias Parzyński Andrzej [*Andreas Parsinski*]: 12, 215

- **Peplin** [*Sumin, Sumini*], pustkowie, par. Leśno: 113, 196
- Kurk Albertus, zob. Pepliński Wojciech
- Kurk Michael, zob. Pepliński Michał
- Kurk Regina, zob. Peplińska Regina
- Peplińska Regina: 113, 196
- Peplińska Zofia [*Sophia*]: 196
- Pepliński Michał: 113
- Pepliński Wojciech [*Albertus Peplinski*]: 113, 178, 196

- **Pokrzywno** [*Pokrzywno*], pustkowie, par. Brusy: 225
- Giersz Anna: 225
- Giersz Jan [*Joannes Giers*]: 225
- Giersz Regina: 225

- **Raduń** [*Redin*], wieś, par. Leśno: 10, 110, 117, 147
- Blank Agnieszka [*Agnes*]: 117
- Blank Gertruda [*Gertrudis*]: 117
- Blank Mikołaj [*Nikolaus Blanck*]: 117
- Kaszub Anna: 147
- Kaszub Grzegorz [*Gregorium*]: 147
- Kaszub Jan [*Joannes Kasiub*]: 147
- Katzmars Adam: 10
- Katzmars Zofia [*Sophia uxor Adami Katzmars*]: 10
- Matyk Tomasz [*Thomas Matik*]: 10, 110, 117, 147
- Synak Elżbieta [*Elisabeth uxor Alberti Synak*]: 10, 110, 117, 147
- Synak Jakub [*Jakobus*]: 10
- Synak Wojciech [*Albertus Senak*]: 10, 117, 147
- Szewc Anna: 110
- Szewc Wawrzyniec [*Laurentius Sutor*]: 110
- Szewc Zofia [*Sophia*]: 110

- **Rolbik** [*Rulbik*], pustkowie, par. Leśno: 30, 69, 114
- Giersz Agnieszka, żona Wojciecha [*Agnes*]: 114
- Giersz Jadwiga [*Hedvigis*]: 114
- Giersz Jakub [*Jakobum*]: 69
- Giersz Wojciech [*Albertus Giers*]: 69, 72, 114
- Giersz Zofia, żona Wojciecha [*Sophia*]: 69, 72
- Gnat Wojciech [*Albertus Gnad*]: 30

- **Skoszewo** [*Skosowo*], pustkowie, par. Leśno: 178
- Wrublik Andrzej [*Andreas*]: 178
- Wrublik Jadwiga [*Hedvigis*]: 178
- Wrublik Jan [*Joannes Wrublik*]: 178

- **Trzebuń** [*Trzebą, Trzebon, Trziebon*], wieś, par. Leśno: 22, 67, 111, 134, 157, 165, 175, 204, 213, 224
- Balcer Anna [*Anna uxor Jakobi Baltzer*]: 204
- Balcer Jakub: 204
- Gorlik Helena [*Helena uxor Nikolai Gorlik*]: 165, 175
- Gorlik Jakub [*Jakobus Gorlik*]: 213
- Gorlik Mikołaj, sołtys [*Nikolaus Gorlik scultetus*]: 67, 165, 175
- Kalaweska Adam [*Adamus Kalaweska*]: 111, 165, 175
- Kalaweska Adam, syn Adama [*Adamum*]: 175
- Kalaweska Dorota [*Dorothea, Katharina uxor Adami Kaleweska*]: 111, 165, 175
- Kalaweska Magdalena: 111
- Kapka Gertruda [*Gertrudis uxor Gregori Kapka*]: 218
- Kapka Grzegorz: 218
- Karczmarz Adam [*Adamus*]: 224
- Karczmarz Anna: 224
- Karczmarz Stanisław [*Stanislaus Tabernator*]: 224
- Kersk Dorota [*Dorothea uxor Laurenti Kersk*]: 157
- Kersk Wawrzyniec: 157
- Knap Andrzej: 134, 214, 224
- Knap Anna [*Anna uxor Andrea Knap*]: 213
- Knap Dorota [*Dorothea uxor Andreae Knap*]: 224
- Knap Dorota, żona Stanisława [*Dorothea*]: 22, 204
- Knap Dorota, żona Wojciecha [*Dorothea*]: 213
- Knap Ewa [*Eva uxor Andrea Knap*]: 134
- Knap Gertruda [*Gertrudis*]: 134, 157
- Knap Jadwiga [*Hedvigis*]: 22
- Knap Jakub [*Jakobum*]: 204
- Knap Kazimierz [*Kasimirus*]: 213
- Knap Maciej [Mathias]: 134
- Knap Stanisław [*Stanislaus Knap*]: 22, 134, 157, 204
- Knap Szczepan [*Stephanum*]: 157
- Knap Urban [*Urbanus Knap*]: 22, 134, 175
- Knap Wojciech [*Albertus Knap*]; 213
- Laska Andrzej [*Andreas Lask*]: 204
- Szaleska Dawid [*David Szaleska*]: 22, 111, 165, 224
- Szaleska Regina [*Regina uxor Davidis Szaleska*]: 22, 111
- Wruk Paweł [*Paulus Wruk*]: 111, 157, 218

- **Warsin** [*Warzyno*], pustkowie, par. Leśno: 100
- Rolbiecka Gertruda [*Gertrudis uxor Christophori Rulbicki*]: 100

- Rolbiecki Krzysztof: 100

- **Windorp** [*Winkendorf*], pustkowie, par. Leśno: 62, 178, 215
- Kurk Gertruda [*Gertrudis uxor Joannis Kurk, Gertrudis uxor Joannis de Winkendorf*]: 62, 178, 215
- Kurk Jan [*Joannes Kurk*]: 62, 178, 196, 215
- Kurk Regina: 215

- **Wysoka Zaborska** [*Wisoka*], wieś, par. Leśno: 67, 195
- Wysocka Dorota [*Dorothea uxor Joannis Wisocki*]: 113
- Wysocka Dorota, żona Wawrzyńca [*Dorothea*]: 67, 195
- Wysocka Ewa [*Eva*]: 195
- Wysocka Gertruda [*Gertrudis uxor Nikolai Wisocki*]: 67
- Wysocki Jan: 113
- Wysocki Michalic Wawrzyniec [*Laurentius Wisocki dictus Michalic*]: 67, 195
- Wysocki Mikołaj: 67
- Wysocki Urban [*Urbanum*]: 67

- **Zalesie** [*Szalesie, Saliesie, Szaliesie, Zaliesie*], wieś, par. Brusy: 4, 5, 12, 18, 20, 30, 49, 68, 84, 94, 119, 164, 179, 180, 203, 227, 228
- Belc Elżbieta [*Elisabeth uxor Urbani Beltz*]: 18, 94, 180, 203
- Belc Urban [*Urbanus Beltz*]: 18, 94, 180, 203, 228
- Frymark Adam [*Adamus Frimark*]: 18, 57, 68, 94, 164, 227, 228
- Frymark Anna [*Annam*]: 164
- Frymark Elżbieta [*Elisabeth uxor Adami Frimark*]: 18, 94, 164, 227, 228
- Frymark Maciej [*Mathias*]: 94
- Frymark Marianna: 228
- Frymark Urszula [*Ursula*]: 18
- Gabrysik alias Gabrusiek Adam [*Adamus Gawrisik, Adamus Gawrusiek, Adamus Gabrusiek*]: 5, 94, 179, 227
- Gabrysik alias Gabrusiek Anna, córka Adama: 227
- Gabrysik alias Gabrusiek Anna, żona Adama: 5, 179, 227
- Gabrysik alias Gabrusiek Ewa [*Eva*]: 5
- Gabrysik alias Gabrusiek Tomasz [*Thomas*]: 179
- Gawin Jadwiga [*Hedvigis*]: 203
- Gawin Jakub [*Jakobum*]: 203
- Gawin Mikołaj [*Nikolaus Gavin*]: 203
- Grot Jakub [*Jakobus Grod*]: 84, 179, 203
- Grot Urszula [*Ursula uxor Jakobi Grod*]: 84, 164
- Misterek Michał: 179, 228
- Misterek Zofia [*Sophia uxor Michaelis Misterek*, *Sophia Michaelis uxor dictus Misterek*]: 179, 228
- NN Katarzyna: 119
- NN Urban [*Urbanus .....*]: 49
- Nosal Mikołaj [*Nikolaus Nosal, Nicolaus Nosial*]: 84, 227

- Owczarz Anna: 180
- Owczarz Michał [*Michael Owciars*]: 180
- Owczarz Tomasz [*Thomas*]: 180
- Ploska Helena: 4, 5, 12, 20, 30
- Ploski Jan [*Joannes Ploski*]: 4
- Rzeszoto Dorota [*Dorothea uxor Joannis Rziesioto*]: 49, 57, 68, 84
- Rzeszoto Jan [*Joannes Rziesiota, Joannes Rzesioto, Joannes Rziesioto*]: 5, 18, 49, 68, 84, 164, 180
- Rzeszoto Katarzyna [*Katharina*]: 84
- Skarpa Andrzej [*Andreas Skarpa*]: 4, 49
- Skarpa Katarzyna [*Katharina vidua Skarpina*]: 4, 119
- Skarpa Wojciech [*Albertus*]: 4
- Smolnik Anna: 68
- Smolnik Michał [*Michael Smolnik*]: 68
- Smolnik Zofia [*Sophia*]: 68
- Solata Anna: 57
- Solata Helena: 57
- Solata Jan [*Joannes Solata*]: 57

- **Żabno** [*Zabno*], wieś, par. Brusy: 8, 37, 46, 61, 73, 86, 127, 137, 143, 144, 145, 148, 149, 192, 200, 207
- Dolny Grzegorz [*Gregorius Dolni*]: 148
- Fejak Elżbieta [*Elisabeth*]: 137, 207
- Fejak Ewa [*Eva*]: 207
- Fejak Grzegorz [*Gregorium*]: 137
- Fejak Jan [*Joannes Feiak*]: 137, 145, 207
- Gajda Szczepan [*Stephanus Gaida*]: 207
- Garbaty Anna: 192
- Garbaty Błażej [*Blasius Garbati*]: 192
- Garbaty Krystyna [*Kristina*]: 192
- Kot Grzegorz: 46
- Kot Katarzyna [*Katharina uxor Gregori Kot*]: 46, 61
- Kowal Stanisław [*Stanisalus Kowal*]: 149
- Kujacha Gertruda [*Gertrudis*]: 149
- Kujacha Jan [*Jan Kuiacha*]: 192
- Kujacha Małgorzata [*Margaretha uxor Simonis Kuiacha*]: 155
- Kujacha Szymon [*Simon Kuiacha*]: 149, 155
- Kujacha Urban [*Urbanum*]: 149
- Rafalczyk Elżbieta [*Elisabeth*]: 46
- Rafalczyk Jakub [*Jakobus Raphalczyck*]: 46, 144
- Rafalczyk Małgorzata [*Margaretha uxor Jakobi Raphałczyk*]: 144
- Rafalczyk Zofia [*Sophia*]: 46
- Sender Adam [*Adamus Sendere, Adamus Sender*]: 8, 73, 86, 143, 155, 200
- Sender Barbara: 86
- Sender Gertruda [*Gertrudis uxor Adami Sender*]: 8, 86, 200

- Siepielak Agnieszka [*Agnes uxor Nikolai Siepielak*]: 144, 192
- Siepielak Anna: 61
- Siepielak Filip [*Philipum*]: 145
- Siepielak Gertruda [*Gertudis*]: 61
- Siepielak Jadwiga [*Hedvigis*]: 145
- Siepielak Józef [*Josephum*]: 144
- Siepielak Maciej [*Mathias*]: 37
- Siepielak Mikołaj [*Nikolaus Siapielak*]: 61, 144, 192
- Siepielak Piotr [*Petrus Siepielak*]: 145
- Szopa Anna [*Anna uxor Jakobi Siopa*]: 73, 127, 137, 143, 149
- Szopa Jakub [*Jakobus Siopa*]: 8, 37, 73, 86, 127, 137, 143, 149, 151, 200
- Szopa Stanisław [*Stanislaus Siopa*]: 144
- Szopa Tomasz [*Thomas Siopa*]: 46, 61
- Żabińska Anna, żona Krzysztofa: 143
- Żabińska Grzegorzowic Zofia [*Sophia uxor Joannes Zabinski dictus Grziegorziowic*]: 145
- Żabińska Siepielak Elżbieta [*Elisabeth, Elisabeth uxor Thomae Zabinski, Elisabeth uxor Thomae Siepielak*]: 8, 37, 86, 155
- Żabińska Siepielak Elżbieta, żona Krzysztofa [*Elisabeth, Elisabetha*]: 37, 127, 200, 207
- Żabińska Siepielak Justyna [*Justina*]: 200
- Żabińska Siepielak Zofia [Sophia]: 73
- Żabiński Adam [*Adamum*]: 8
- Żabiński Grzegorzowic Jan: 145
- Żabiński Siepielak Jakub [*Jakobum*]: 73
- Żabiński Siepielak Krzysztof [*Christophorus Siepielak, Christophorus Zabinski dictus Siepielak, Christophorus Zabinski dictus Siepialik, Christophorus Zabinski*]: 37, 73, 127, 143, 200, 207
- Żabiński Siepielak Paweł [*Paulum*]: 127
- Żabiński Siepielak Tomasz [*Thomas Zabinski*]: 8, 37, 127, 137, 155

- **Mieszkańcy miejscowości niezidentyfikowanych**:
- Czarlińska Katarzyna [*Katharina Czarlinska*]: 162
- Czupa NN [*Cziupa*]: 11
- Malachiński Maciej [*Mathias Malachinski*]: 162
- NN Dorota, żona Jana [*Dorothea uxor Joannis*]: 114
- NN Krystyna [*Christina*]: 229
- NN Wojciech [*Adalbertus*]: 172
- Rudomina Kazimierz, wicestarosta tucholski [*Casimirus Rudomina*]: 102
- Sartawski Wojciech [*Albertus Sartawski*]: 63

Piotr Semków

Zapomniane dokumenty V Rewiru Policyjnego w Wolnym Mieście Gdańsku

W ciągu wielu lat, które upłynęły od zakończenia II wojny światowej, powstało wiele pozycji dokumentujących przygotowania wojenne strony polskiej i niemieckiej[1]. Nadal jednak „w ukryciu" pozostają pojedyncze dokumenty, które choć nie zmieniają w istotny sposób całości oglądu sytuacji polityczno-militarnej Polski i Niemiec latem 1939 roku, uzupełniają dotychczasową wiedzę na ten temat.

W 1987 r. ukazała się praca autorstwa Stanisława Mikosa o polskich studentach Politechniki Gdańskiej[2]. Autor wspomina w niej o planie operacyjnym sporządzonym przez Niemców na wypadek podjęcia próby zajęcia polskiego Domu Akademickiego siłą. Szkic sytuacyjny miejsca, oznaczonego jako „Republik Polen" (okolice kościoła p.w. św. Stanisława w Gdańsku–Wrzeszczu) ukazywał rozmieszczenie broni maszynowej, której ogień pokrywałby całą przewidzianą do ataku okolicę (Dom Akademicki, stadion i zabudowania klubu sportowego „Gedania", wspomniany już kościół, pobliskie zabudowania)[3]. Niestety, autor wspominał jedynie o samym planie, bez załączonych do niego dokumentów operacyjnych. Na możliwość istnienia takowych dokumentów – załączników wskazywał znany już w historiografii i wielokrotnie przywoływany w literaturze plan ataku na Pocztę Polską w Wolnym Mieście Gdańsku[4].

---

1 Podanie całości dostępnej literatury na ten temat zdecydowanie wykracza poza ramy niniejszego tekstu, ale wystarczy wspomnieć choćby pozycję, której autorem jest A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską,* Warszawa 2000, czy niemiecką – R. Michaelis, *Die Geschichte der SS- Heimwehr Danzig,* b.m.w., 1990.

2 S. Mikos, *Polacy na politechnice w Gdańsku 1904-1939,* Warszawa 1987.

3 Ibidem, s. 307, oraz ilustracja 65.

4 Zob. np. F. Bogacki, *Poczta Polska w Gdańsku*, Warszawa 1978, s. 64 -70.

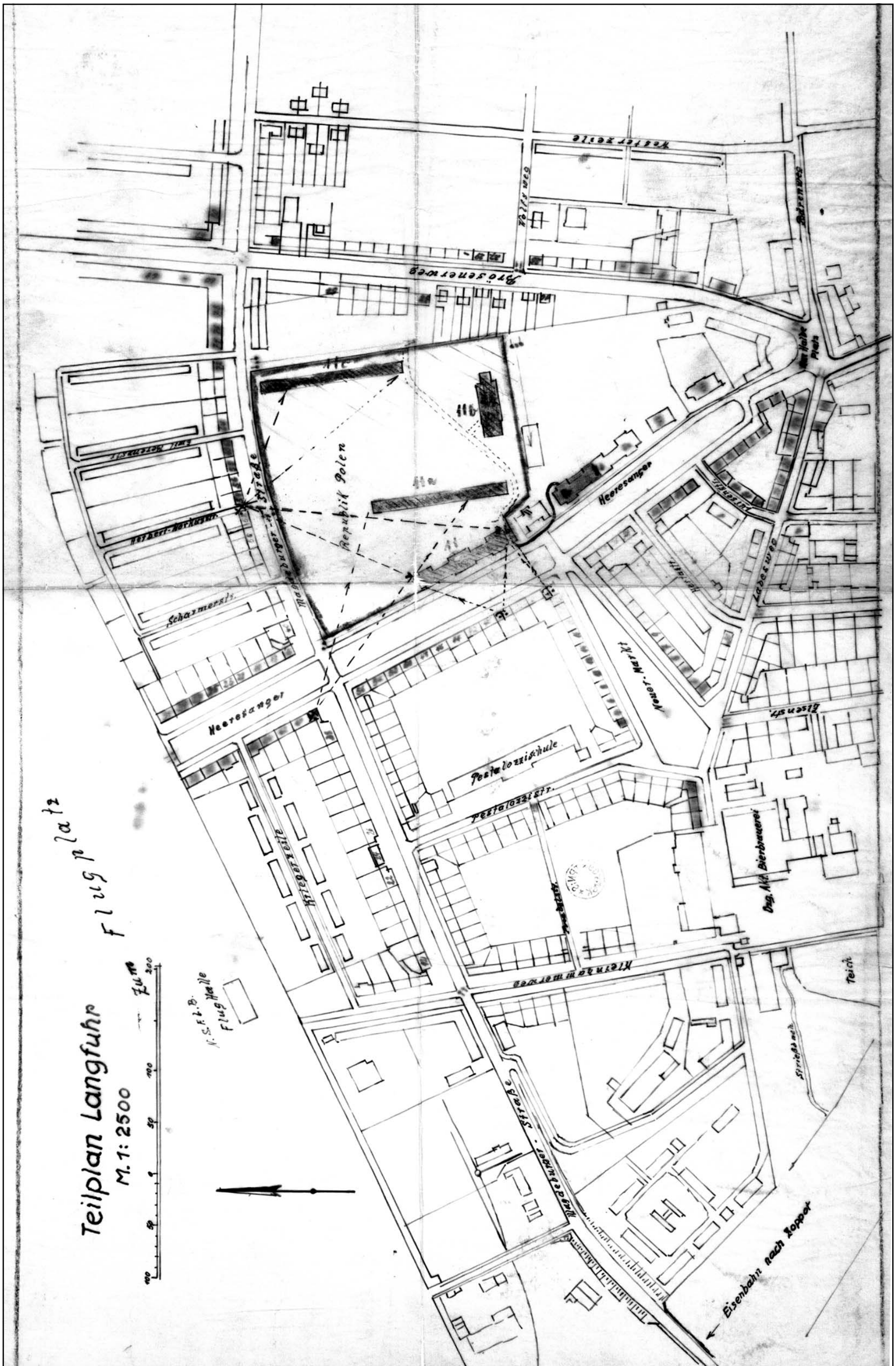

Plan części Wrzeszcza z zaznaczeniem przyszłego ataku

Tymczasem okazało się, że w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku znajduje się (przypuszczalnie) komplet planów i szkiców obrazujących niemieckie przygotowania do ataku na jedną z polskich placówek w Wolnym Mieście Gdańsku latem 1939 r. W zbiorze tym zawarte są cztery dokumenty datowane na koniec czerwca 1939 r., plan sytuacyjny (identyczny jak w pracy S. Mikosa), rzut architektoniczny fasady budynku przy Heeresanger 11 oraz cztery dokumenty operacyjne[5]. Wspomniane wyżej materiały dotyczą niemieckich przygotowań do ataku na „Republik Polen" i jeden z nich został podpisany przez Johannesa Wedemanna, który latem 1939 r. jako Hauptmann der Schutzpolizei był szefem V Rewiru Policyjnego w Wolnym Mieście Gdańsku[6].

Od razu można zauważyć podobieństwo do wspomnianych już wcześniej planów ataku na Pocztę Polską. W obu przypadkach czas wytworzenia dokumentów wskazuje lato 1939 r. (koniec czerwca – początek lipca 1939 r.). Również w obu przypadkach podpisane zostały przez szefów rewirów, na terenach których znajdowały się obiekty przewidziane do zajęcia (poczta – II Rewir Policyjny; „Bratniak" – V Rewir Policyjny). Jednoznacznie po raz kolejny potwierdza to tezę o prowadzonych przez policję gdańską ukrytych działaniach o charakterze militarnym, wymierzonych przeciwko polskim placówkom w Wolnym Mieście Gdańsku[7].

Niezwykle interesującym wydaje się być dokument trzeci ukazujący listę mieszkańców Polaków z okolic polskiego domu studenckiego w Wolnym Mieście Gdańsku. W świetle ich późniejszych losów można określić owo zestawienie jako listę proskrypcyjną osób przeznaczonych do aresztowania.

Wymieniane w dokumentach obiekty nie tworzyły zwartej zabudowy. Największym z nich był dwupiętrowy polski Dom Studencki („Bratniak") położony przy Heeresanger 11. Budynek ten o konstrukcji ceglanej był dawnymi koszarami i po umocnieniu mógł spełniać rolę odosobnionego punktu oporu Polaków przeciwko atakującym[8]. Zresztą policja gdańska liczyła się z możliwością podjęcia

---

5 Z informacji uzyskanych przez autora w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku wynika, że materiały te po raz pierwszy zostały odnotowane w zeszycie pt. „Akcesja materiałów do dziejów Gdańska i Kaszub XIX i XX wieku" pod pozycją nr 41 w dniu 13 września 1958 r., jako nabyte „z zabezpieczenia". Początkowo dokumenty znajdowały się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, którego kontynuatorem od 1956 r. jest Gdańskie Towarzystwo Naukowe, a następnie zostały przekazane do Biblioteki PAN w Gdańsku (stara sygnatura GTN 158).

6 Wedemann Johannes, ur. 6 XII 1894 r. Od 1 XII 1937 r. Hauptmann der Schutzpolizei. W 1939 r. zamieszkały w Gdańsku, przy Winterfeldtweg 11. *Danziger Beamten – Jahrbuch 1939*, Danzig, b.r.w., s. 302.

7 P. Semków, *Przygotowania wojenne policji gdańskiej*, [w:] *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920-1939)*, Gdańsk 1998, s. 221-233. Szerzej na temat Policji Wolnego Miasta Gdańska zob. idem, *Policja w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939*), „Przegląd Policyjny", nr 1 (57)-2(58), Szczytno 2000, s. 51-73.

8 Szerzej na temat możliwości przygotowania budynków do obrony zob. S. Rowecki, *Walki uliczne*, Warszawa 1928, s. 95-105. O podejmowanych przez stronę polską przygotowaniach

zbrojnego oporu przez mieszkańców „Bratniaka", których szacowano na około 180 zdolnych do walki mężczyzn, jednocześnie określając ich jako „niebezpieczną polską elitę". Zresztą, jak świadczą późniejsze doświadczenia związane z atakiem na Pocztę Polską, wielogodzinna walka w odosobnieniu była możliwa do wykonania.

***

Prezentowane poniżej dokumenty pochodzą ze zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Pozostawiono język i styl oryginału. Naniesiono jedynie niektóre poprawki i uzupełnienia.

Dokument I

1939 r., czerwiec 26. Rozkaz dotyczący obserwacji i zamknięcia okolic polskiego domu studenckiego w Wolnym Mieście Gdańsku.

Danzig- Langfuhr, den 26.6.1939

Befehl für die Beobachtung und Abriegelung
des polnischen Studentenheims.

An Kräften stehen der Wache Heeresanger zur Verfügung:
1) Eigene Kräfte.....13 Beamte
2) Verstärker Polizeischutz (gestellt von der Wache Jäschkental).... 10 Mann

Sa: 23 "

A) Aufgabe:
   1) Beobachtung des Studentenheims. Jede wahrnehmende Veränderung ist sofort dem Kommando der Schutzpolizei telefonisch und durch Radfahrer zu melden.
   2) Abriegelung des Studentenheims, um ein Entweichen polnischer Elemente aus dem Studentenheim bezw. Zuzug neuer Elemente zu verhindern.

do obrony „stanu posiadania" w Wolnym Mieście Gdańsku zob. np. S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900-1977, polityk i żołnierz*, Warszawa 1992 s. 49-50.

B) Einsatz der Kräfte

Zu 1) Einrichtung eines Beobachtungspostens auf dem Turm des Observatoriums, Stärke 1/2 Beamte. Feuerwirkung in Richtung Heeresanger- Magdeburgerstrasse, sowie Heeresanger zum Max Halbe-Platz und Zugangstrasse vom Studentenheim zum Brösenerweg.

Zu 2) Sicherungsposten in Stärke 1/3 Beamte auf dem Balkon des Hauses Heeresanger 46[a]. Feuerwirkung auf die Strassenfront des Studentenheims Heeresanger, sowie Gedania[b] – Sportplatz.
Sicherungsposten in Stärke 1/4 Beamte, dazu 1 M. P. auf dem Balkon des Hauses, Magdeburgerstrasse – Ecke Herbert Norkusstrasse. Feuer wirkung Magdeburgeststr. in Richtung Adolf Hitlerstrasse und polnisches Studentenhaus von der Hofseite.
Sicherungsposten in Stärke 1/4 Beamte auf dem Balkon des Hauses Brösenerweg 38.

Wenden

Feuerwirkung Brösenerweg in Richtung Max Halbe – Platz, sowie Brösenerweg in Richtung Eckhof und polnisches Studentenheim von der Hofseite.

Gefangenen –u. Verwundeten- Sammelstelle Turnhalle Heeresanger.

[a] Numer poprawiony na maszynie do pisania. Poprzedni nieczytelny.
[b] W oryginale „Gdania".

Oryginał, maszynopis. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. Ms 41/58.

Na odwrocie dokumentu okrągła pieczęć przybita w późniejszym okresie z napisem: „T[owarzystwo] P[rzyjaciół] N[auki] i S[ztuki] Gdańsk".

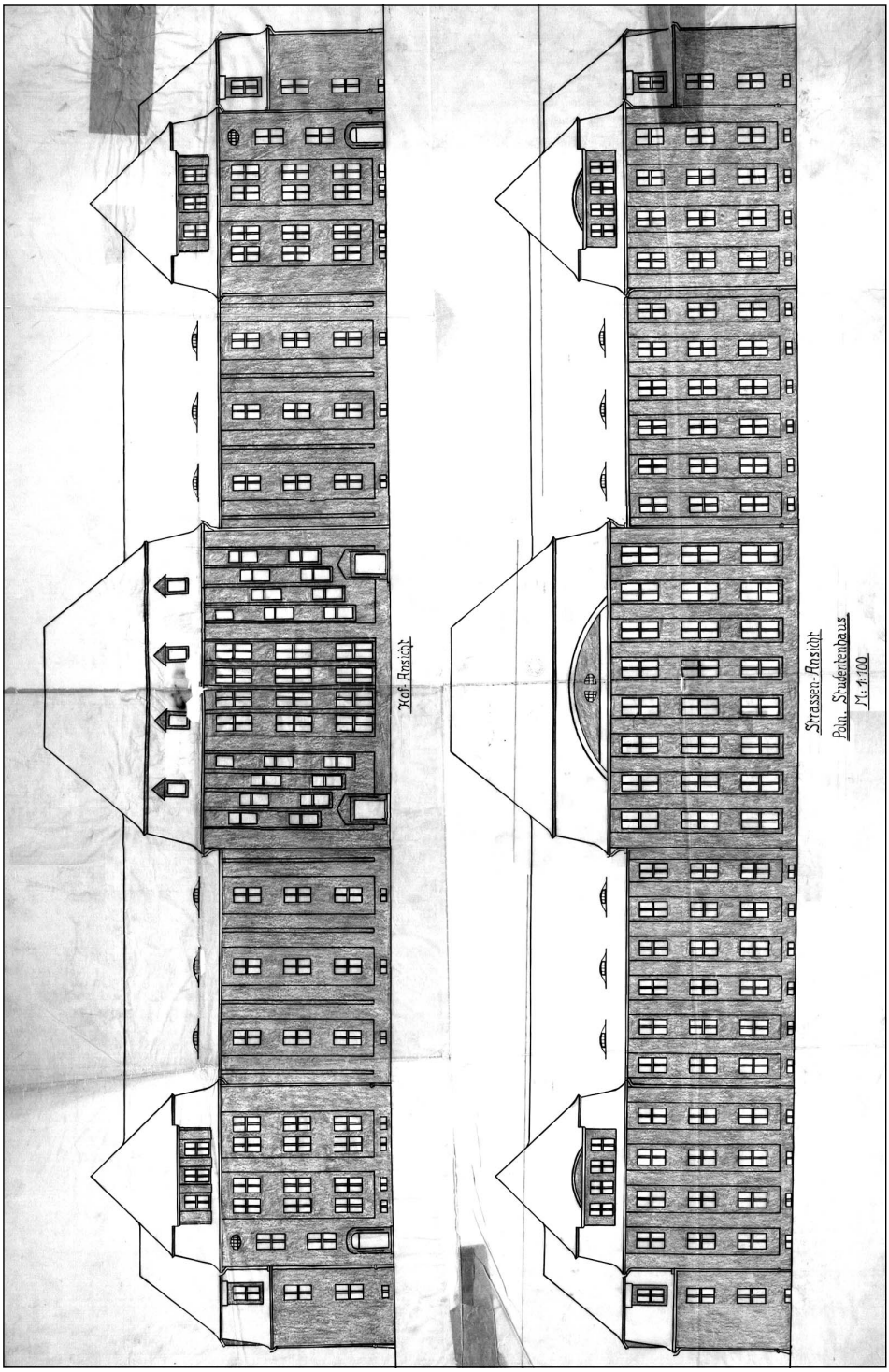

Fasada budynku polskiego domu studenckiego przy ul. Heeresanger 11

Dokument II

1939 r., czerwiec 29, Policyjne zalecenia na wypadek ataku na polski dom akademicki w Wolnym Mieście Gdańsku.

Danzig, den 29. Juni 1939.

Anleitung für einen Angriff auf das polnische Studentenhaus,
Danzig-Langfuhr, Heeresanger Nr. 11.

Das Grundstück Heeresanger Nr.11, das als „Polnisches Studentenhaus" bezeichnet wird, ist ein Gebäudekomplex mit folgenden Gebäuden:
Haus Nr. 11, - ein früheres Mannschaftshaus, mit Unterbringungsmöglichkeit für 2 Kompagnien-,
Haus Nr. 11 a, - ein Wohnhaus, (umgebautes Stallgebäude),
Haus Nr. 11 b, - eine Kirche, (umgebauter Reiterstall),
Haus Nr. 11 c, - ein Wohnhaus, (umgebautes Stallgebäude).

Nach den Bauakten ist das Mannschaftshaus noch in seiner ursprünglichen Form, wie es im Jahre 1913 erbaut worden ist; es sollte für die Unterbringung von 2 Kompagnien dienen und ist in der Mitte durch eine, bis unter die Dachhaut geführte Brandmauer getrennt. Zu jeder Gebäudehälfte gehören zwei Treppenhäuser, also vier Eingänge von der Rückseite des Gebäudes. Von der Strasse und den beiden Giebelseiten sind keine Eingänge. Das Gebäude besitzt:

Kellergeschoss,
Erdgeschoss,
zwei Obergeschosse,
Dachgeschoss.

Die Kellerräume sind zum grössten Teil als Küche, Vorratsräume usw. in Benutzung. Die beiden Wohnhäuser Nr. 11 a und Nr. 11 c sind ehemalige Stallgebäude. Das erste Haus befindet sich dicht hinter dem Mannschaftshaus, das zweite Haus an der Nordostseite der Umfriedungsmauer. Das erste Wohnhaus enthält 14 Familienwohnungen, das zweite 16 Wohnungen. Beide Häuser sind einstöckig und leicht massiv gebaut. Jede Wohnung ist mit einem kleinem Keller versehen.

Die Kirche, Nr. 11 b, hat 3 Eingänge – auf der Nordseite einen Haupteingang und einen Nebeneingang, und auf der Südseite ebenfalls einen Nebeneingang. Das Gebäude ist nicht unterkellert.

Der gesamte Gebäudekomplex ist, wie in der Lageskizze durch roten Strich gekennzeichnet eingefriedet; auf der Strassenzeite Heeresanger und Südseite mit einem Lattenzaun mit dichter Hecke dahinter, vor dem Haus selbst ein eiserner Gartenzaun. Am Südostgiebel des Hauses nr. 11 befindet sich eine etwa 3 m breite

Einfahrt, die durch ein Brettertorverschlossen werden kann. Am Nordwestgiebel gewährt eine etwa 1 m breite Bretterpforte Einlass. Auf der seite Magdeburgerstrasse und Brösenerweg ist der Gebäudekomplexen einer massiven, 2 m hohen Mauer umgeben.

Für den gesamten Gebäudekomplex sind zur Zeit etwa 180 wehrfähige Männer gemeldet. Bei der augenblicklichen, gespannten Lage muss mit Verstärkung durch polizeilich nicht gemeldete Männer gerechnet werden. Den Gegner kann man als gefährlich bezeichnen, weil in ihm die polnische Elite (namentlich Studenten) vereinigt ist, die nach den Erfahrungen der letzten polnischen Studentendemonstrationen durch polnische Ofizziere geführt wird. Der Hauptwiderstand ist aus dem an der Strasse gelegenen Mannschaftshaus zu erwarten, das Erkundungen bei dieser Studentendemonstration durch verbarrikadierung, z. B. der Treppenhäuser, noch verstärkt worden ist.

Das Mannschaftshaus ist nach allen Seiten frei und bietet für Verteidiger und Angreifer gutes Schussfeld. Für einen Angriff muss daher der Augenblick der Überraschung ausgenutzt werden; der Angriff ist in dern frühen Morgenstunden durchzuführen. Der Hauptstoss muss aus dem Gebäude der Polizeiwache Heeresanger unter Ausnutzung der Deckung, die das Observatorium bietet, durch den Südosteingang erfolgen. Bei entsprechendem Feuerschutz bietet diese Angriffsrichtung Gewähr dafür, unter Vermeidung von Verlusten an das Haus heranzukommen. Die Häuser an der Strassen um das Studentenhaus herum, Heeresanger, Magdeburgerstrasse und Brösenerweg sind dreietagige Gebäude mit ausgebauten Böden. Die Grundstücke Brösenerweg Nr. 44-56 sind durch hohe Bretterzäune von einander getrenn die ein Durchkommen erschweren ud die Möglichkeit bieten, sich dahinter zu verstrecken. Heeresanger Nr. 15 und die Strasseneingänge von der Magdeburgerstrasse zur Scharmerstrasse, Herbert – Norkusstrasse, Emil – Berenzstrasse sind durch bewohnte Torbogen überwölbt, deren flache Dächer gute Stellungen für M.G.- Nester oder Schützennester bieten. Die Häuser Heeresanger Nr. 32–56 sind mit massiven Balkons zur Strasse Heeresanger in dei beiden Obergeschossen versehen, die gleichfalls die Möglichkeit für Schützennester bieten.

Die polnischen Anwohner in dem abriegelten Häuserblock (Vorfeld) sind aus der anliegenden Liste ersichtlich.

Durchführung des Angriffs:

Zur Durchführung des Angriffs mit der Aufgabe der Gefangenahme oder Vernichtung des Gegners bei Widerstand sind folgende Massnahme zu treffen:

Polizeiliche Massnahmen:

1) Äussere Absperrung in der Strassenzügen Max-Halbeplatz, Labesweg, Neuer Markt, Pestalozzistrasse, Magdeburgerstrasse in westlichen Richtung, Klein-

Hammerweg, Südrand des Flugplatzes bis Brösenerweg, Brösenerweg, Max--Halbeplatz.
Aufgabe der äusseren Absperrung ist die Unterbindung des Verkehrs in dem abgesperrten Häuserblock, Personen die den Häuserblock verlassen wollen, sind daraufhin zu prüfen, ob sie nicht polnische Staatsangehörige oder Danziger Staatsangehörige sind, die der polnischen Minderheit zuzurechen sind. Diese Personen sind festzunehmen.

2) Innere Absperrung mit Sicherungsstreifen an der vier Seiten der Umfassungsmauer der polnischen Gebäudekomplexes.
Aufgabe dieser Sicherungsstreifen[a] ist die Verhinderung eines Entkommens des Gegners aus dem Gebäudekomplexe, ferner Schutz der angreifenden Truppe gegen etwaige Unterstützung aus dem durch die äussere Absperrung abriegel – ten Häuserblock.

3) Durchsuchung des abgeriegelten Häuserblocks (Vorfeld) und Festsetzung der in der anliegenden Liste aufgeführten Polen (Anwohner des polnischen Studentenhauses).
Die Durchsuchung soll den etwaigen Zuzug von polnischen Elementen zur Unterstützung des polnischen Studentenheims verhindern.
Erforderliche Kräfte für die äußere Absperrung:
Doppelposten in folgender Aufstellung:

Max-Halbeplatz – Ecke Labesweg,
Labesweg – Ecke Luisenstrasse,
Labesweg – Ecke Hesthastrasse,
Neuer Markt – Ecke Elsenstrasse,
Neuer Markt – Ecke Labesweg,
Pestaslozzistrasse – Ecke Fröbelstrasse,
Magdeburgerstrasse – Ecke Klein – Hammerweg,
Flugplatz – Heeresanger,
Max-Halbeplatz – Ecke Brösenerweg,
Max-Halbeplatz – Ecke Heeresanger,

mithin 22 Wachtmeister, ausgerüstet mit Karabiner.
Erforderliche Kräfte für die innere Absperrung:

4) Streifen zu jede 3 Wachtmeistern – 12 insgesamt, ausgerüstet mit Karabiner und jede Streife mit 1 Maschinenpistole.
Der Rest der Wachtmeister des V. Polizei-Reviers ist zur Durchsuchung des Häuserblocks anzusetzen.

Militärische Maßnahmen:

1) Feuerschutz zum Vorgehen der Stosstrupps durch Niederhalten des Gegners ist laut anliegendem Feuerplan aus folgen[b-b] Maschinengewehrnesten zu gewähren:

a) Haus Heeresanger Nr. 32 gibt Feuerschutz für Eingang aus der Südseite der Umfriedungsmauer (Haupteingang),
b) – Haus Heeresanger Nr. 38 gibt Feuerschutz gegen die Südwestfront des Mannschaftshauses,
c) – Haus Magdeburgerstrasse Nr. 38 gibt Feuerschutz gegen die Südwestfront des Familienhauses hinter dem Mannschaftshaus,
d) – Haus Magdeburgerstrasse – Durchgang Herbert Norkusstrasse gibt Feuerschutz gegen die Nordostfront des Mannschaftshauses und Südwestfront des hinteren Wohnhauses,
e) – Turm Observatorium Überlagerung sämtlicher Feuerräume.

2) Stosstrups mit der aufgabe der Säuberung zuerst es Hauses Heeresanger Nr. 11, dann der übrigen Häuser, Heeresanger Nr. 11 a bis 11 c, des polnischen Gebäudekomplexes.
3) Aufräumungstrupps für den fall, dass die Erkundung die erwähnt Verbarrikadierung der Treppenhäuser bestätigt.
Stärke und Ausrüstung: 4 Mann, davon 2 mit Äxten und 2 mit geballten Ladungen und Handbeil oder kleine Beilpicke.

Erforderliche Kräfte zur Übernahme des Feuerschutzes:

1) S. M. G. – Zug. Zur Durchführung der aufgaben der Stosstrupps eine Hundertschaft unter Aussparung eines Zuges als Reserve. Die beiden eingesetzten Züge haben je eine Hälfte des Mannschaftshauses durch je 2 Stosstrupps zu säubern.
Stärke des Stosstrupps: Eine Gruppe, ausgerüstet[c] mit Gewehr und Handgranaten. Die dritte Gruppe besetzt die beiden Eingänge, nach dem[d] die Stosstrupps in das Gebäude eingedrungen sind, und nimmt die Gefangenen entgegen
Gefangenen – Sammelstelle: Turnhalle hinter der Polizeiwache. Bereitstellung zum Angriff erfolgt in der Dunkelheit im Gebäude der Polizeiwache Heeresanger für die Einsatzhundertschaft, für den S.M.G.- Zug in der befohlenen Nestern. Nach der Säuberung ist das Studentenhaus durch 4 Wachtmeister an den Eingängen zu besetzten; Aufgabe Festnahme etwa noch zu entfliehen versuchender Polen.

Anlagen:

1.) Eine Lagenskizze mit Absperrungen und Angriffsrichtung auf das polnische Studentenheim,
2.) Eine Ansichtskizze des polnischen Studentenheims,
3.) Aufstellung der Belegstärke,
4.) Liste der Anwohner des polnischen Studentenhauses.

Wedemann[e]
Hauptmann und Revierführer

[a] W oryginale Sixherungsstreifen. Literę poprawiono ręcznie.
[b-b] Odręcznie naniesiono X.
[c] W oryginale ausgerüsstet. Literę skreślono odręcznie.
[d] Wyraz dem naniesiono w ramach poprawki.
[e] Podpis odręczny.

Oryginał, maszynopis. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. Ms 41/58.

Dokument liczy sobie sześć stron Na stronie drugiej na marginesie okrągła pieczęć przybita w późniejszym okresie z napisem: „T[owarzystwo] P[rzyjaciół] N[auki] i S[ztuki] Gdańsk". Z tyłu dokumentu odręczny dopisek naniesiony później prawdopodobnie przez doc. Mariana Pelczara: *„Johannes Wedemann. Hauptmann der Schutzpolizei Winterfeldweg 11 (Chopina 11) 414-41".*

Dokument III

Bez daty, prawdopodobnie koniec czerwca 1939 r. Lista mieszkańców Polaków z okolic polskiego domu studenckiego w Wolnym Mieście Gdańsku.

Polen und polnische Minderheiten
Umwohner des poln. Studentenheims Heeresanger.

Brösenerweg	1a Pszczylinski Leo[1]	Eisenbahnsekretär
„	4 Mlinski Bernhard[2]	Eisenbahnarb.
„	4 Kosocki Johann	„
„	6 Petrinski Leo[3]	„
„	6 Potratzki Paul	„
„	7 Hallmann Franz	Invalide
„	13 Mionschkowski August[4]	Eisenbahner
„	48 Bellgrau Steffen	„
„	38 Bieschke Josef	„
„	62 Pelplin Konrad[5]	„
John – Gibson – Str.	10 Schadach Apolonia	Postbeamter
„	12 Swiczkowski Kasimier[a6]	Eisenbahner
„	18 Gardzielewski Stanislaus	
„	7 Rochentin Josef	Personär
„	7 Piowski Paul	Eisenbahner
„		
Rodensackerstr.	26 Zielinski Alfons	„
Herbert-Norkus-Str.	19 Gracz Franz[7]	„
„	19 Tischbein Gerhard	Bankbeamte
Kriegerzeile	53 Klebba Franz	Kreigsbeschädigter
„	54 Butkowski[b] Bronislav	Eisenbahner
Scharmerstr.	21 Klebba Leo	Schlosser

„	23 Szelowzek Max	Kranführer
„	25 Grubba Felix	Tischler
Magdeburgerstr.	36 Jendrzeitik Alfons[8]	Eisenbahner
„	36 Gappa Leo[9]	„[c]
„	36 Bellgrau Johann	Eisenbahner
„	40 Mazur Steffan	„
Kleinhammerweg	34 Grygielewski Stanislaus	Witwe
„	34 Dmitriewska Katharina	Witwe
„	39 Chechowski Franz	Pensionär
Neuer Markt	9 Chmielewski Josef	Maurer
„	15 Caesar Julius	Ko.
„	17 Cissewski	Josef Schneidermeister
Labesweg	16a Borkowski Robert	Eisenbahner
„	16a Groblewski Katharina	Witwe
„	16a Karpinski Julius	Arb.
Heeresanger	6 Czaplewski Franz	Eisenbahner
„	11 und 11c poln. Studentenheim	
„	34 Gardzielewski Stanislaus	Eisenbahner
„	40 Jurczyk Johann[10]	„

[a] Imię poprawione na maszynie do pisania. Poprzednie: Stanislaus.

[b] Nazwisko poprawione na maszynie do pisania. Poprzednie: Btkowski.

[c] Całość poprawiona na maszynie do pisania. Poprzednio: Dmitrowska Katharina Witwe.

[1] Pszczoliński Leon, ur. 23.02.1908 r. w Gdańsku. W Polskich Kolejach Państwowych (PKP) zatrudniony od 3.09.1927 r. Od 18.10.1937 r. zatrudniony na stacji Zoppot (Sopot). Aresztowany w dniu 12.09.1939 r. przebywał do 27.07.1940 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof. Po zwolnieniu do grudnia 1941 r. pozostawał bez pracy. Od stycznia 1942 do 25.11.1945 r. przebywał na terenie Norwegii, gdzie został wysłany jako robotnik Organisation Todt. W listopadzie 1945 r. powrócił do kraju.

[2] Młyński Bernard, ur. 4.06.1882 r. w Kobysewie pow. Kartuzy. Zatrudniony w PKP od 29.08.1922 r. Aresztowany w dniu 1.09.1939 r. do grudnia 1941 przebywał w obozie koncentracyjnym Stutthof.

[3] Petryński Leon, ur. 24.05.1883 r. w Przodkowie, pow. Kartuzy. W PKP od 2.05.1922 r. Aresztowany w dniu 1.09.1939 r. przebywał w obozach koncentracyjnych Stutthof, i Oranienburg. Zmarł w Oranienburgu w dniu 26.04.1940 r.

[4] Mionskowski Augustyn, ur. 18.08.1884 r. w pow. Kartuzy. W PKP od 27.03.1921 r. Aresztowany w dniu 1.09.1939 r. Przebywał w obozie koncentracyjnym Stutthof. Rozstrzelany w dniu 2.03.1940 r.

[5] Pelpliński Konrad, ur. 3.04.1902 r. w Szlachcie, pow. Czersk. W PKP od 28.11.1928 r. Ostatnio zatrudniony na stacji PKP Zoppot (Sopot). Aresztowany w dniu 1.09.1939 r. przebywał w obozach koncentracyjnych Stutthof, Sachsenhausen, Dachau. Zwolniony w dniu 29.04.1945 r. We wrześniu 1945 r. powrócił do Polski.

[6] Świeczkowski Kazimierz, ur. 15.07.1907 r. w Grabowie, pow. Starogard Gdański. W PKP od 6.09.1939, od 15.11.1938 r. zatrudniony w parowozowni w Gdańsku. Aresztowany w dniu 1.09.1939 r., zwolniony i ponownie osadzony. Dalszych danych brak.

[7] Gracz Franciszek, ur. 3.08.1908 w Gdańsku. W PKP od 20.04.1927 r. aresztowany 13.11.1939 r. przebywał w obozach koncentracyjnych Stutthof i Sachsenhausen. Zmarł w Sachsenhausen 17.05. 1940 r.

[8] Jedrzejczyk Alfons, ur. 29.9.1910 r. w Śliwicach Wielkich pow. Tuchola. W PKP od 26.06.1929 r. Aresztowano go w dniu 25.08.1939 r., zatem jeszcze przed wybuchem wojny. Przebywał w Gdańsku w więzieniu, następnie w obozach koncentracyjnych Stutthof i Oranienburg. Zmarł w Oranienburgu 11.06.1941 r.

[9] Gappa Leon, ur. 26.03.1893 r. w Sobowidzu pow. Tczew. W PKP od 2.01.1923 r. Aresztowany 4.01.1940 r. przebywał w obozach koncentracyjnych Stutthof, Oranienburg, Mauthausen. Zmarł w Mauthausen 12.11.1940 r.

[10] Jurczyk Jan, ur. 8.06.1898 r. w Garczynie pow. Kościerzyna. W PKP od 2.12.1926 r. Od 19.05.1938 r. na stacji Gdańsk Główny. Od 1.09.1939 r. ukrywał się przez tydzień, po czym powrócił do Gdańska. Od 16.09.1939 r. do końca wojny na robotach przymusowych.

Oryginał, maszynopis. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. Ms 41/58.

Dokument IV

Bez daty, prawdopodobnie koniec czerwca 1939 r. Zestawienie mieszkańców – Polaków zamieszkujących polski dom akademicki w Wolnym Mieście Gdańsku i jego okolice.

[a]V. Polizei- Revier
Nebenstelle Heeresanger[a]

Aufstellung
der im polnischen Studentenheim und in den Nebengebäuden auf dem V. Polizei- Revier gemeldeten Personen.

Insgesamt				Auf die Berufe entfallen:								davon sind:					
Lfd. Nr.	Männer	Frauen	Kinder	Studenten M.	Studenten F.	Eisenbahner M.	Eisenbahner F.	Privat. M.	Privat. F.	Arb. M.	Arb. F.	Polen M.	Polen F.	Danziger M.	Danziger F.
Studentenhaus															
11	108	29	3	107		1	1		9			108	16		3
Eisenbahnerwohnung															
11a	14	9	10			9		3		1		13	5	1	4
Polnische Kirche[b]															
11b	1	2											2	1	
Eisenbahnerwohnung															
11 c	57	21	68			19	5	9		5		45	16	12	
Sa:	**180**	**61**	**81**	**107**		**29**	**6**	**12**	**9**	**6**		**166**	**39**	**14**	**7**

[a-a] Pieczęć
[b] Odręcznie poprawiono. Poprzednio: Kirsche.

Oryginał, maszynopis. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, sygn. Ms 41/58.

Część IV

Recenzje i omówienia

Krzysztof Sławski

Pro memoria Lech Bądkowski (1920–1984),

zebrał i opracował Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2004, ss. 583

Paweł Zbierski, *Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim,*

Wydawnictwo słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2004, ss. 301

Tuż przed obchodami 25 rocznicy Porozumień Gdańskich ukazały się drukiem dwie publikacje poświęcone Lechowi Bądkowskiemu, rzecznikowi pierwszej Solidarności, sygnatariuszowi tychże właśnie porozumień. Dwie publikacje, ale jakże odmienne, inne i… uzupełniające się wzajemnie.

Lech Bądkowski urodził się 24 stycznia 1920 roku w Toruniu. Ojciec Kazimierz był urzędnikiem, matka Zofia zajmowała się domem. Toruń w życiu młodego Lecha odegrał ogromną rolę – tu ścierały się żywioły: polski i niemiecki. Miał więc świetną lekcję życia, lekcję, która pomoże mu zrozumieć późniejsze relacje kaszubsko-pomorsko-niemieckie. Jeszcze przed wojną odwiedzał z rodzicami Gdańsk i Gdynię. Poznawał Pomorze, swoją przyszłą małą ojczyznę, w której zakochał się bez opamiętania. Kiedy wybuchła II wojna światowa, służył w 63 Pułku Piechoty w Toruniu. We wrześniu 1939 r. rozpoczęła się jego wojenna tułaczka. Najpierw była bitwa nad Bzurą, później ucieczka do Francji; walczył we Włoszech, Szkocji i Anglii. Powrócił do Polski w 1946 r. i osiadł w Gdańsku. Był współzałożycielem Zrzeszenia Kaszubskiego (później przemianowanego na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskiego) i członkiem Związku Literatów Polskich. Podczas strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. został członkiem Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i rzecznikiem prasowym. Był współautorem Porozumień Gdańskich z 31 sierpnia 1980 r. Lech Bądkowski to nie tylko żołnierz, polityk, lecz również pisarz, który już w 1945 r. w Londynie wydał *Pomorską myśl polityczną*. Opublikował w sumie ok. 1000 artykułów oraz 30 książek i broszur. Miał wiele odznaczeń, m.in. Krzyż Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Jak człowieka żywiołowego, o wielu zainteresowaniach i bogatej biografii sportretować na kilkuset stronach? Józef Borzyszkowski w swej pracy *Pro memoria Lech Bądkowski (1920–1984*) nie sili się na pełną biografię Bądkowskiego, to raczej materiał wspomnieniowy – co pozostało po znanym działaczu na kartach

papieru. Zebrany materiał na temat „obywatela Lecha" podzielił na kilka części. W pierwszej z nich zatytułowanej: *O życiu i twórczości Lecha Bądkowskiego*, znajdziemy m.in. teksty Tadeusza Bolduana, który opisuje relacje na linii: Bądkowski-Solidarność oraz udział Bądkowskiego w tworzeniu dodatku „Samorządność", z kolei Krystyna Turo zmaga się z jego twórczością literacką, a Małgorzata Czermińska omawia pisarstwo historyczne Bądkowskiego, zaś J. Borzyszkowski przedstawia udział w ruchu kaszubsko-pomorskim. W II części prezentowany jest dorobek Lecha Bądkowskiego na łamach „Pomeranii", natomiast w części III mamy korespondencję pomiędzy dwoma pisarzami: Maciejem Słomczyńskim i Lechem Bądkowskim. W następnej części autor *Pro memoria* zebrał listy m.in. od Zbigniewa Herberta, Anny Łajming, Edmunda Puzdrowskiego, Jerzego Sampa czy ks. Bernarda Sychty. Zebrany materiał jest bogaty, niejednostronny i ukazuje nie tylko Bądkowskiego, ale też ludzi, którzy z nim pracowali. Szczególną wartość ma dziś charakterystyka Lecha Wałęsy, lidera ruchu związkowego na Wybrzeżu. Otóż Bądkowski był pod urokiem Wałęsy, by po kilku tygodniach zmienić zdanie o przywódcy Solidarności. Tak opisuje to Tadeusz Bolduan: *„Zarzucał Wałęsie, że sprawia wrażenie »nadmiernej mówności«, »nie lubi okazywać, że czegoś nie wie, że nad czymś musi się zastanowić, że chciałby wpierw z kimś naradzić«. Spostrzegł, że Wałęsa nie ma zmysłu organizacyjnego, jest raczej improwizatorem i to zadowolonym z siebie, a poza tym »ma o sobie wysokie mniemanie, lubi się chwalić i bierze na swoje konto wszelkie powodzenia, porażki odstępując innym«"* (*Pro memoria...,* s. 35-36). Słowa te Bolduan przytoczył za Bądkowskim, który tak charakteryzował Wałęsę już w 1980 r. Bądkowski wielokrotnie oceniał ludzi szybko, czasami za szybko. Ale czy pomylił się w szkicu Wałęsy? Dziś – po 25 latach – możemy sobie na to odpowiedzieć sami i potwierdzić lub zaprzeczyć obrazowi Bądkowskiego.

Dla mnie szczególne znaczenie mają teksty Bądkowskiego oraz korespondencja z przyjacielem i literatem Maciejem Słomczyńskim. Do tej pory uważałem Bądkowskiego za człowieka ze spiżu, który tylko moralizował, który ze śmiertelną powagą traktował swoją pracę, działalność i życie. A tymczasem dzięki zamieszczonej korespondencji możemy ujrzeć Bądkowskiego dowcipnego i często sarkastycznego. Dzięki opublikowaniu listów Bądkowski-Słomczyński (i odwrotnie) widzimy, jak dojrzewa męska przyjaźń, z jakim szacunkiem obaj panowie się obdarzają, jak z dowcipem traktują swoją działalność. Wystarczy przytoczyć kilka sformułowań, którymi Bądkowski rozpoczynał listy do Słomczyńskiego: „*Mój Maćpanie*", „*Mój stary Słomczyński*" czy „*Ty milczku zaklęty*" albo „*Wielebny*". Słomczyński nie był dłużny Bądkowskiemu i rozpoczynał równie ciekawie i dowcipnie: „*Ej, Ty Kaszubie jasnowidzący*", „*Żyjesz Ty jeszcze*" albo „*Daragoj Osip Guldenowicz Bundkower*" lub „*Królu Mój*". Treść listów jest równie ciekawa jak początki korespondencji. Obaj panowie – jak na literatów przystało – sprawnie operują słowem, nie cofając się przed użyciem przekleństw. Oczywiście bez nad-

miaru i łącząc niezwykle inteligentnie z tekstem „poprawnym obyczajowo". Jedynym mankamentem książki było podzielenie korespondencji obu Panów. Twórca *Pro memoria*… najpierw zaprezentował listy Bądkowskiego do Słomczyńskiego, by później przedstawić listy od Słomczyńskiego. To zabieg porządkujący (podawanie listów wg autorów i dat), ale dla czytelnika może być (dla mnie był) utrudnieniem. Niejednokrotnie bowiem zdarzało się, że czytając listy od Słomczyńskiego, cofałem się do listów napisanych przez Bądkowskiego, aby dowiedzieć się, o co tak naprawdę kruszyli kopie.

Niezwykle ciekawa jest analiza twórczości Bądkowskiego. Wyłania się z nich także inny obraz od tego, jaki powszechnie jest uznawany. Lidia Pszczółkowska nie waha się powiedzieć, że Bądkowski nad swoim pracami bardzo ciężko pracował. Nie był typem literata, który ma ogromny dar i któremu wystarczy pierwotna wersja pracy. Bądkowski bardzo długo ślęczał nad tekstami, nanosił wiele poprawek. Z kolei Jerzy Treder pokazuje „sztuczki" Bądkowskiego, który w swoich powieściach stylizował polskie słowa na kaszubskie lub wprowadzał staropolskie słowa do powieści o średniowieczu, aby bardziej udramatyzować fabułę, ukwiecić powieść no i... uatrakcyjnić pracę.

Praca Pawła Zbierskiego o Lechu Bądkowskim jest inna. To w dużej mierze osobiste refleksje autora, który miał to szczęście, że na swej drodze spotkał Bądkowskiego i przez kilka lat utrzymywał z nim bliski kontakt. Z pracy wyłania się obraz wyjątkowego człowieka, jakim bez wątpienia był pierwszy rzecznik Solidarności. Zbierski w swej pracy nie opisuje życia Bądkowskiego – krok po kroku, rok po roku. Często stosuje zabieg powrotu do wydarzeń z dzieciństwa, ale też dopisuje dalszy ciąg wydarzeń, które miały miejsce w Gdańsku (często trudno łączone z samym Bądkowskim) po śmierci Obywatela Lecha. Zbierski na wszelki wypadek zastrzega, że jego praca nie jest typową biografią. Szkoda, że tak się nie stało, ponieważ czasami widać, jak zawodzi układ książki. Niby jest napisana chronologicznie, ale autor to powraca – to wyprzedza fakty. Częściowo jest wprowadzony układ tematyczny, ale i on nie jest czytelny. Jeśli autor opisuje Bądkowskiego i kobiety, to zaskakujące jest dla mnie wplecenie wątku wychowywania córki. Takich potknięć jest więcej.

Szkoda również, że nie jest to tylko i wyłącznie biografia Lecha Bądkowskiego. Czytając książkę, miałem czasami wrażenie, że to książka reklamująca… Donalda Tuska. Co kilka stron autor odwołuje się do lidera PO (chociaż nazwa partii nie pada) i czasami wygląda to co najmniej komicznie. Nazwiska osób dłużej związanych (i na pewno silniej) z Bądkowskim są o wiele rzadziej przytaczane. Równie zaskakujące były dla mnie ostatnie strony biografii. Autor opisuje batalię o pozostawienie siedziby Grupy Lotos w Gdańsku. Pisze Zbierski, że taka byłaby wola Bądkowskiego, aby samorządy i politycy walczyli o Grupę. Według autora biografii, Bądkowski zapewne osobiście narażałby się władzy w obronie zakładu. Być może. Ale dlaczego właśnie ten przykład został podany? Dlaczego nie pisze

Zbierski o innych firmach likwidowanych w Trójmieście? Dobrnąłem do końca książki i… okazało się, że jednym ze sponsorów publikacji była wspomniany producent paliw. Równie zaskakujące jest umieszczenie w książce nazwy karczmy z centrum Kaszub (tu autor nie mógł powiązać sprawy z Bądkowskim).

Bądkowski był krytycznym obserwatorem rzeczywistości. Szkoda więc, że P. Zbierski nie podaje negatywnych przykładów, które byłyby wytknięte przez Obywatela Lecha, gdyby żył. Bo byłaby to prawdziwa lekcja dla polityków i samorządowców pomorskich.

Rok temu Polska została przyjęta w poczet państw Unii Europejskiej. To wydarzenie, epokowe w historii naszego kraju, zostało niemal entuzjastycznie przyjęte przez większość elit politycznych. Do dziś, chociaż zdarzają się rysy we współpracy UE-Polska, brakuje spojrzenia z dystansu na temat rozszerzonej Unii Europejskiej. Chętnie dziś wysłuchałbym opinii Bądkowskiego. Chociaż namiastkę oceny krajów zachodnioeuropejskich dokonał Bądkowski już w 1945 r., kiedy pisał: „*Koła polityczne w państwach zachodnich kierują się interesem swoich państw albo swoich stronnictw. (...) Jakiekolwiek liczenie na ich sympatię dla Polaków – jako narodu, jako społeczności – byłoby romantyczną fantazją, czystą naiwnością*" (Zbierski, s. 55).

Dziś, po 60 latach od napisania tekstu, słowa Bądkowskiego są chyba jeszcze bardziej aktualne.

Krzysztof Sławski

Edward Obertyński, *Saga rodów gdyńskich,*

Wydawnictwo Finna, Gdańsk 2004, ss. 107

Edward Obertyński urodził się Warszawie, a kształcił we Lwowie. Do Gdyni przyjechał za chlebem i tu osiągnął swe największe zawodowe sukcesy. Sam o sobie pisze, że był „bosym Antkiem" – przybyszem, który w poszukiwaniu nowego miejsca na ziemi przywędrował do Gdyni. Jak to się stało, że to właśnie on, przybysz, zabrał się za opisanie Gdyni i gdynian? Odpowiedź jest prosta – autor po prostu zakochał się w mieście, chociaż trzeba przyznać otwarcie, że Gdynia, jaką spotkał pierwszy raz, nie zachęcała do głębszego uczucia: „*Pierwsze zetknięcie z Gdynią było dramatyczne. Rodzina znajomych, u których miałem się tymczasowo zatrzymać, zmieniła miejsce zamieszkania, nie pozostawiając nowego adresu. Zostałem sam. Szukanie ich w obcym mieście nie miało sensu. Trzeba było jednak znaleźć lokum, albo przenocować.*

Z poczekalni dworcowej wygonił mnie granatowy policjant, nie było też żadnego parku, w którym gdzieś na ławce mógłbym spędzić noc. Z trudem znalazłem na jakieś budowie duże rury betonowe, a w nich trochę słomy…".

Tak właśnie Gdynia witała wielu ludzi: na dworcu, z policjantami pilnującymi porządku. Może to zbieg okoliczności, ale kiedy czytałem wstęp do *Sagi rodów gdyńskich* napisany przez E. Obertyńskiego, na myśl przyszła mi historia młodego Ludwika Prądzyńskiego z Kramarzyn, który w 1978 roku przyjechał do Gdyni w poszukiwaniu pracy. Pochodzący z biednej rodziny kaszubskiej młody człowiek nie miał się gdzie podziać, chciał nocować na dworcu, ale przeszkodził mu wówczas patrol milicji. Prądzyński poradził sobie, znalazł pracę, kątem mieszkał na stancjach, by w 1980 r. być jednym z inicjatorów strajków Gdańskich. Najwyraźniej przybysze odnoszą pierwsze wrażenie „chłodnej" Gdyni, by po jakimś czasie pokochać ją bez opamiętania, tak jak E. Obertyński.

Autor we wstępie przyznaje, że to nie on jest autorem książki, ale rodziny, które udostępniły swoje archiwa ze zdjęciami i poprawiały zebrany materiał: „*to*

one [rodziny] *są autorami tej książki. Ja odegrałem tylko skromną rolę »zaczynu razowego chleba« pozbierałem wspomnienia, uporządkowałem jej, a potem postarałem się o och wydanie*". Pomińmy więc E. Obertyńskiego „skromności" i zajmijmy się omówieniem książki jego autorstwa. Książkę swą podzielił na kilkanaście rozdziałów. Oprócz wstępu zaprezentował 16 rodzin, a na końcu umieścił listę mieszkańców Gdyni z 1920 r. Autor przedstawił historie m.in. rodziny Skwierczów, Szroederów, Skelników, Vogtów, Kurowskich, Roszczynialskich, Tutkowskich. Nie zostali pominięci także ludzie wielce zasłużeni dla Gdyni: ksiądz Rybka, nauczyciel Jan Kamrowski czy sołtys Jan Radtke. Zaprezentowane zostały rodziny, które stanowiły niejako fundament rozwoju Gdyni po I wojnie światowej. Ale bez wątpienia nie jest to tylko książka o rodzinach. To książka o Gdyni sprzed I i II wojny światowej. To praca mówiąca o trudnych losach kaszubskiej społeczności, która walczyła o godny byt, ale także o zachowanie polskości i kaszubskiego charakteru miasta. Dziś, patrząc na Gdynię, niewielu ludzi pamięta trudną historię miasta.

Saga rodów gdyńskich to również wiele ciekawostek o życiu codziennym gdynian przedwojennych. O ich pracy na roli, o rozrywkach w sobotnie wieczory i niedziele, mimo że było ich niezmiernie mało: dzieci miały swoje lodowisko, dorośli spotykali się w gospodzie, gdzie popularne gry w „Baśkę" i „Skata" były nieodłącznym elementem spotkań mężczyzn. Książka pokazuje, jak kaszubskie rody łączyły się, jak dochodziły do bogactwa. Ale zdarzały się też śluby co najmniej zaskakujące. Na uwagę w tym względzie zasługuje z całą pewnością Michał Skelnik, który pierwszy związek zawarł z o 10 lat starszą partnerką, a po jej śmierci wziął ślub ze starszą o 6 lat kobietą. Na dokładkę wystarczy powiedzieć, że w dniu drugiego ślubu Michał miał 67 lat, a jego partnerka 73! To się nazywa gorąca gdyńska miłość.

W przypadku opisania przedwojennej rodziny Skelników niezwykłą relacją jest także historia Juliana Skelnika, który od lat zbiera materiały dotyczące przeszłości rodziny. Kilka lat temu otrzymał list od nieznanego mu Johna C. Skelnika z Pensylwanii. John odnalazł Juliana w internecie, a ponieważ jego hobby to zbieranie kontaktów o rodzinie, wysłał więc list do Polaka. Dzięki tej znajomości okazało się, że w USA żyje kilkaset osób spokrewnionych z polskimi Skelnikami. Julian wysłał więc swoje drzewo genealogiczne. „*Oni tam w Ameryce oszaleli ze szczęścia. Zasypywali mnie mailami*" – wyjawił autorowi *Sagi...*

Podobnie ciekawą historię autor podaje w przypadku rysu biograficznego księdza Rybka, który miał dbać o polskość i katolickość Gdyni. Ta historia najlepiej oddaje, w jakich warunkach przyszło po I wojnie żyć gdynianom, jakie mieli uprzedzenia i jakimi kierowali się… stereotypami: „*Kiedy jeden z mieszkańców Gdyni, kupiec Hundsdorff zwrócił się do niego o odsprzedanie mu części gruntu, celem zbudowania domu, ksiądz Rybka długo badał, co to jest za człowiek o dziwnie brzmiącym z niemiecka nazwisku i czy czasem nie jest »podstawiony przez Żydów«,*

zanim nie poznał go osobiście i nie stwierdził, że to »prawdziwy Polak«. To spotkanie zaowocowało potem długotrwałą przyjaźnią i spotkaniami przy skacie".

Saga rodów gdyńskich pełna jest takich ciekawych historii. Jednakże już na samym początku lektury pojawiają się wątpliwości. Autor we wstępie podaje, że spośród 25 rodzin, dotarł do 20 i o nich napisał. Tymczasem z listy i rozdziałów wynika, że rodzin zaprezentowanych zostało 16. Trzeba od razu zaznaczyć, że prezentacja rodzin nie jest jednakowa. O ile pierwsze rodziny są opisane na kilku stronach z dokładnymi danymi, to im dalej w głąb lektury – opisy są skromniejsze. O ile zrozumiały jest podział „według rodzin", to już w II części książki spotykamy opisy nie rodzin, ale poszczególnych osób. Wymienieni w książce gdynianie są bez wątpienia zasłużonymi, ale jeśli autor napisał „sagę" i na początku dzielił materiał według rodzin, to powinien być konsekwentny do końca.

E. Obertyński przyznał, że rodziny udostępniły mu archiwalne zdjęcia. I rzeczywiście, znalazły się w książce reprodukcje zdjęć, szkoda tylko, że w jednym – całościowym bloku, a nie przy poszczególnych rodzinach. Czytelnik miałby ułatwione zadanie – nie trzeba wówczas szukać historii rodziny i zdjęć oddających treść tekstu.

Zdarzają się i inne niedociągnięcia, co prawda drobne, ale warto je odnotować. Opisując ród Szroederów, autor umieścił krótki dialog pomiędzy wójtem Radtke a Franciszkiem Szroederem. E. Obertyński podaje, że wójt zwrócił się do kolegi tymi słowami: „*Franciszku, na stacji stoją wagony z cegłą*". I ani słowa wyjaśnienia. Czy taki dialog mógł mieć miejsce? Z pewnością tak, jeśli chodzi o spotkanie i rozmowę. Problem polega na tym, że mało prawdopodobne, by Jan Radtke mówił do swojego kompana, którego znał zresztą bardzo dobrze, tak ładną polszczyzną. Językiem wówczas używanym z całą pewnością był kaszubski, więc cytaty powinny być w tym języku lub przydałyby się chociażby krótkie wyjaśnienia. Podobnie miał mówić Antoni Abraham do Szroedera po powrocie z konferencji w Wersalu „*Franku, udało się!*".

Podobnie rzecz się ma z podziałem administracyjnym kraju po I wojnie światowej. E. Obertyński podaje (kilkakrotnie), że Gdynia należała do województwa toruńskiego, a zawiadywał terenem wojewoda toruński. Tymczasem w Toruniu była tylko siedziba wojewody, zaś nazwa województwa brzmiała „pomorskie".

Zdarzają się autorowi także niekonsekwencje. Opisując ród Kurowskich, podaje, że najstarszy syn Maciej „*jak to było w zwyczaju w dawnych rodzinach – został przeznaczony do stanu duchownego, a gospodarstwo miał odziedziczyć jego brat Jan*". Zazwyczaj było odwrotnie i przyznaje to sam autor, tyle że kilka stron dalej „*Na ojcowiźnie, nieważne czy była to łódź rybacka, czy gospodarstwo zagrodnicze, pozostawał najstarszy syn jako dziedzic majątku, a reszta rozchodziła się w poszukiwaniu chleba i pracy*".

Mimo tych drobnych niedociągnięć z całą pewnością *Saga rodów gdyńskich* to interesująca lektura. Pokazuje skomplikowane relacje kaszubsko-niemieckie,

prezentuje rozkwit Gdyni. Szkoda tylko, że autor, opisując poszczególne rody, najczęściej zatrzymywał się na latach 20. XX wieku. To także byłaby interesująca lektura – poznać np. dalsze losy sołtysa Jana Radtke, który po II wojnie światowej był przecież poniżany przez ówczesne władze ludowe. Takich „Radtke" było wielu. Ale być może to najlepszy przyczynek ku temu, by napisać kolejną część *Sagi*...

Marek Cybulski

Jerzy Treder, *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej,*

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2005, ss. 251

Profesor Jerzy Treder, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego, Dialektologii i Onomastyki Uniwersytetu Gdańskiego, znany jest przede wszystkim jako kaszubolog, współautor z profesorem Edwardem Brezą *Gramatyki kaszubskiej* (Gdańsk 1981), autor i redaktor *Języka kaszubskiego. Poradnika encyklopedycznego* (Gdańsk 2003), redaktor kaszubskich słowników: *Słownika polsko-kaszubskiego* Aleksandra Labudy (Gdańsk 1981), *Słownika polsko-kaszubskiego* Jana Trepczyka (Gdańsk 1994) i *Słownika języka pomorskiego, czyli kaszubskiego* Stefana Ramułta (Gdańsk 2003), a także autor innych ważnych książek i artykułów, które znacznie poszerzyły naszą wiedzę o języku kaszubskim w jego odmianie dialektalnej i literackiej. Szczególną rolę w jego dorobku naukowym odgrywają opracowania dotyczące kaszubskiej frazeologii, tzn. stałych związków wyrazowych. Działowi temu Jerzy Treder poświęcił dwa studia: *Ze studiów nad frazeologią kaszubską (na tle porównawczym* (Gdańsk 1986, ss. 333) i *Frazeologia kaszubska a wierzenia i zwyczaje (na tle porównawczym)* (Wejherowo 1989, ss. 308).

Frazeologii i pokrewnej jej paremiologii (nauce o przysłowiach) poświęcona jest również jego nowa książka *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, wydana w roku 2005 nakładem oficyny wydawniczej Uniwersytetu Gdańskiego, a będąca zbiorem artykułów, z których jedenaście było już drukowanych w specjalistycznych czasopismach, jeden (*Pomorskie nazwy geograficzne we frazeologii*) *„ma charakter popularny, ale zamieszczono go tutaj [...] ponieważ uzupełnia poprzednie”* (s. 82), dwa ostatnie zaś *„nie były dotąd publikowane”* (s. 7). Autor we wstępie informuje czytelnika, że *„prezentowany zbiór studiów frazeologiczno-paremiologicznych dotyczy zasobów historycznych i współczesnych przede wszystkim ogólnopolskich, mniej dialektalnych”* (s. 7), w poszczególnych artykułach zwraca jednak uwagę obfitość kaszubskiego materiału frazeologicznego i paremiologicznego. Książka ta powinna zatem zaciekawić czytelników interesujących się nie tylko frazeologią, lecz również kaszubszczyzną.

Zbiór otwiera artykuł *Frazeologia jako środek stylizacji gwarowej*. Jerzy Treder, nawiązując do faktu, że dialektyzacją posługiwali się polscy pisarze od dawna, stosując przy tym różne środki językowe, udowodnił tu – na podstawie analizy utworów Tadeusza Nowaka *A jak królem, a jak katem będziesz* (Warszawa 1972), Edwarda Redlińskiego *Konopielka* (Warszawa 1974) i Anny Łajming *Od dziś do jutra* (Gdańsk 1976) – że *„sama frazeologia potrafi spełnić zadania stawiane dialektyzacji"* (s.17).

W artykule *Przysłowia nie tylko kaszubskie w ogólnych zbiorach paremiograficznych* autor zajął się niedostatkami w zakresie przykładów kaszubskich w *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (t. 1–4, Warszawa 1969–1978). Okazało się, że nie wszystkie – nie tylko kaszubskie – źródła zostały w tym dziele wyzyskane, nie wykazano również wzajemnych zależności, jakie zachodzą między poszczególnymi źródłami, poza tym w cytatach pojawia się wiele nieścisłości, nawet ortograficznych, w związku z czym konieczna byłaby errata dostrzeżonych błędów.

Analiza *Nazw biblijnych w polskiej frazeologii* prowadzi do konkluzji, że wiele z owych biblizmów, wszedłszy w skład stałych związków wyrazowych, zapelatywizowało się, tzn. stało się wyrazami pospolitymi, np. *mieć pietra* 'bać się' (od imienia św. Piotra, który przed męką Jezusa bał się do Niego przyznać, czyli właśnie *miał pietra* – s. 51), nie wszystkie jednak, ponieważ np. imiona pierwszych rodziców: *Adam* i *Ewa* zapelatywizowały się słabo.

W opracowaniu *Nazwy własne w zachodniosłowiańskiej frazeologii* autor podzielił te nazwy na rodzime i obce, zbadał ich funkcjonowanie w językach literackich oraz w dialektach, co stało się podstawą wniosku, że nazwy obce (wywodzące się z literatury starożytnej, Biblii, historii i literatury powszechnej) *„wchodzą w skład liczebnie ograniczonej ilości frazeologizmów wspólnych wielu językom"* (s. 77), nazwy rodzime natomiast *„tworzą grupę otwartą z bardziej różnorodnymi (niepowtarzalnymi) nazwami (miejscowości, osób, krajów, grup etnicznych) i bardzo zindywidualizowaną frazeologią"* (s. 77).

W popularnym artykule *Pomorskie nazwy geograficzne we frazeologii* Jerzy Treder wyodrębnił nazwy rodzime i obce, by stwierdzić, że *„Im starszy i bardziej znany obiekt, tym szersza o nim wiedza i tym częściej wykorzystany bywa w tego rodzaju twórczości. Tłumaczy to zarazem rzadkość nazw terenowych we frazeologii"* (s. 92).

W kolejnym tekście Jerzy Treder zajął się *Oddziaływaniem języka polskiego na frazeologię kaszubską* i zakończył go konkluzją, że wspólnych polszczyźnie i kaszubszczyźnie frazeologizmów jest bardzo dużo i funkcjonują one w kaszubszczyźnie gwarowej oraz literackiej.

Artykuł *Leksem „alleluja" w polskiej frazeologii* informuje natomiast czytelników o popularności, jaką zdobył ów wyraz, wywodzący się z terminologii kościelnej, szczególnie popularny w okresie wielkanocnym. We frazeologii, zwłaszcza

dialektalnej, uwypukleniu podlega przede wszystkim długi i przeciągły sposób śpiewania *alleluja* oraz etymologia ludowa obcego wyrazu.

Opracowanie pt. *Święci w polskiej frazeologii* przynosi analizę *frazeologizmów z imieniem świętego w składzie*. Kończy się ono wnioskami, że takich frazeologizmów nie ma już dziś zbyt wiele, te, które są jeszcze znane, odnoszą się *„do odległej przeszłości"* (s. 121), te zaś, które funkcjonują (funkcjonowały) odnoszą się (odnosiły) do rodzimych zwyczajów wiejskich bądź rodzimego folkloru i *„rzadziej do specyficznych dla każdego świętego funkcji patronalnych"* (s. 121).

Krótki tekst *Gdańsk we frazeologii* zawiera analizę 18 jednostek frazeologicznych i dowodzi, że *„żywotność większości frazeologizmów z leksemami* Gdańsk, gdański, gdańszczanin *ogranicza się dziś... tylko do Kaszub i raczej tak było również w przeszłości"* (s. 125).

Kolejny artykuł dotyczy *Wybranych frazeologizmów w „Tragedii o bogaczu i Łazarzu" z 1643 roku*, gdyż w tym utworze występuje około *„90 tzw. obrazowych, przysłowiowych frazeologizmów, a zatem chyba niemało"* (s. 135). Autor ponadto stwierdził, że *„wiek XVI i chyba XVII stanowią ważny etap w rozwoju frazeologii ze względu na ogromny rozwój piśmiennictwa upowszechnianego drukiem"* (s. 135).

Obszerne opracowanie *O frazeologii potocznej w polszczyźnie* porusza problem rejestrowania przez słowniki frazeologiczne tylko związków frazeologicznych używanych w stylu oficjalnym, a pomijania polszczyzny potocznej, gdy tymczasem wiele frazeologizmów potocznych, tworzonych doraźnie, funkcjonujących dotąd tylko w gwarach środowiskowych przedostaje się do codziennej polszczyzny mówionej. W dalszej części artykułu autor umieścił słownik tych nowych frazeologizmów i podzielił je na znane wyłącznie ze słyszenia, potwierdzone w dialektach i szerzące się w mediach publicznych oraz obecne w literaturze pięknej, konstatując ciągły przepływ frazeologizmów z różnych stylów i odmian języka, choć jednocześnie niektóre z nich, charakteryzując tylko odmianę mówioną języka, nie przedostają się do polszczyzny oficjalnej.

Niepublikowany dotąd artykuł *Frazeologizm jako podstawa słowotwórcza* przedstawia problem derywatów, dla których podstawami słowotwórczymi są frazeologizmy. Okazuje się, że *„derywaty od podstaw będących frazeologizmami nie były i nie są w języku ani aż tak wyjątkowe, ani nie odnoszą się tylko do okazjonalizmów, te właściwe są literaturze pięknej"* (s. 188)

Książkę kończy – również niepublikowany dotąd – artykuł, którego tytuł nadano całemu zbiorowi: *Nazwy ptaków we frazeologii polskiej*. Jerzy Treder zanalizował w nim *„związki frazeologiczne, które mają w swym składzie wyrazy bezpośrednio nazywające ptaki i człony pośrednio, ale wyraźnie kojarzące się z ptactwem, takie jak* dziób (dziobać), lot, piać, pierze, piór(k)o, skrzydło*, np*. stroić się w cudze piórka*"*. W skład artykułu wchodzi słownik, zawierający 930 jednostek frazeologicznych w 104 hasłach. Za pomocą takich „ptasich" frazeologizmów

określamy u siebie i bliźnich m.in. stan fizyczny, np. *brzydkie kaczątko*, kształt i wielkość, np. *mały jak mysikrólik*, czynności, np. *jedzie jak Twardowski na kogucie*, charakter człowieka, np. *gołębie serce*, postawy moralne, np. *niebieski ptak*, cechy intelektualne, np. *mieć kogo za dudka*. Jerzy Treder udowadnia, że owe „ptasie" frazeologizmy *„zawierają ogromne bogactwo spostrzeżeń, nieraz bardzo subtelnych, przenoszonych ze świata ptaków na człowieka i jego otoczenie; rzadko natomiast pośrednio charakteryzują środowisko, które je uwarunkowało"* (s. 238).

Najnowsza książka Jerzego Tredera jest interesująca zarówno dla specjalistów, jak i niespecjalistów, przynosi bowiem nowe – zawarte w języku – wiadomości na temat historii kultury, powszechnej, ogólnonarodowej i ludowej, ich wzajemnego przenikania się i wpływów. Wzbogaca również naszą wiedzę na temat kaszubszczyzny, ukazując jej frazeologię i paremiologię na tle frazeologii i paremiologii ogólnopolskiej literackiej i potocznej, polskiej gwarowej, zachodniosłowiańskiej i ogólnosłowiańskiej, a przy tym w powiązaniu z faktami ogólnokulturowymi i historycznymi.

Ewa Rogowska-Cybulska

Bogusław Kreja, *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie,*

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, t. 1: 2000, ss. 221; t. 2: 2001, ss. 243; t. 3: 2005, ss. 156

Dwa tomiki pt. *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie* Bogusława Krei ukazały się już kilka lat temu – pierwszy w roku 2000, drugi w 2001[1], natomiast w 2005 r. wyszła trzecia książka z tej serii, nad którą Profesor pracował tuż przed swą śmiercią[2] (zmarł 26 grudnia 2002 r.), i o której myślał jako o ostatnim już ogniwie tej językoznawczej trylogii. Trzy książeczki zatytułowane *Mówię, więc jestem* tworzą zatem pewną zamkniętą w zamyśle autorskim całość i ukazanie się ostatniej z nich stanowi dobry moment do zaprezentowania ich koncepcji i zawartości.

Należą one do poradników językowych o charakterze zbioru felietonów dotyczących szczególnie ciekawych zjawisk współczesnej polszczyzny. Ten typ poradników jest w ostatnich latach stosunkowo licznie reprezentowany na rynku księgarskim; jako przykłady takich właśnie wydawnictw można by przywołać np. książki Jana Miodka: *Przez lata ze „Słowem Polskim"* (1991), *O języku do kamery* (1992), *Jaka jesteś, polszczyzno?* (1996), *Rozmyślajcie nad mową!* (1998), Andrzeja Markowskiego *Polszczyzna znana i nieznana* (1993, wyd. II rozszerzone 1999), Jerzego Podrackiego *Czy to naprawdę po polsku?* (1993) i *Świat ludzi, rzeczy, słów* (1994) czy Stanisława Bąby i Bogdana Walczaka *Na końcu języka* (1992). Wszystkie one nawiązują – w większym lub mniejszym stopniu – do działalności normatywistycznej Witolda Doroszewskiego, zwłaszcza do jego zbiorów porad: *Rozmów o języku* (t. I–IV, 1948-1954) i *O kulturę słowa* (1962). W wypadku Bogusława Krei sygnałem takiego nawiązania jest podtytuł jego książki: *Rozmowy*

---

[1] Dwa pierwsze tomiki zrecenzowałam krótko w „Pomeranii", 2003, nr 1–2, s. 48–49 (pt. *Pomorski poradnik językowy*).

[2] Miałam zaszczyt przygotowywać ją do druku.

o współczesnej polszczyźnie, odzwierciedlający jej genezę: składają się na nią w dużym stopniu odpowiedzi na szczególnie ciekawe pytania zadane autorowi podczas 28 lat jego dyżurów w Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego (tel. 341–15–15)[3].

Na bogatym tle poradników poświęconych współczesnej polszczyźnie tomiki Bogusława Krei wyróżniają się przede wszystkim stosunkiem do zjawisk językowych charakterystycznych dla Pomorza[4]. Poświęcone są oczywiście procesom zachodzącym w polszczyźnie ogólnej, rozumianej zarówno geograficznie (fakty językowe znane z różnych regionów Polski), jak i socjologicznie (problemy językowe występujące w codziennym porozumiewaniu się Polaków, nie w odmianach specjalnych). Jest to jednak jak dotąd jedyny poradnik językowy, który – choć nie pomija analizy faktów językowych charakterystycznych dla innych regionów Polski – w tak szerokim zakresie omawia pomorskie przykłady ilustrujące zjawiska ogólnopolskie oraz zjawiska językowe typowe jedynie dla Pomorza. Przyczyną zgromadzenia w trzech tomikach Rozmów o *współczesnej polszczyźnie* tak wielu pomorskich faktów językowych są zarówno osobiste zainteresowania autora (który, urodzony w Skórczu, spędziwszy w jego okolicy dzieciństwo i młodość, dobrze znał kociewskie regionalizmy), jak i geneza tej książki (dyżury Profesora w gdańskiej Telefonicznej Poradni Językowej).

Pomorski rodowód omawianych w tej książce problemów językowych widać wyraźnie przede wszystkim w wypadku nazw własnych, zwłaszcza zaś nazw miejscowości i regionów.

W wielu artykułach zamieszczonych w *Mówię, więc jestem* autor zajmuje się pochodzeniem nazw miejscowości i regionów oraz nazwisk, gdyż zagadnienia te szczególnie często budzą zainteresowanie osób zwracających się do Poradni Językowej UG.

W jednym z takich artykułów omawia Bogusław Kreja hipotezy dotyczące etymologii nazwy *Gdańsk*, przypominając dwie koncepcje: Huberta Górnowicza, wywodzącego ją od niepoświadczonej polskiej nazwy Motławy *Gdania* (*Motława* to nazwa genetycznie pruska), oraz Kazimierza Rymuta, wyodrębniającego w jej temacie słowotwórczym rdzeń *gd-*, słowiański odpowiednik bałtyckiego *gud-* ‘las’, oraz sufiks *-an-*, wskazujący na nazwę mieszkańców (t. 3, s. 128–130).

W artykule *Skąd się wzięło nasze* Pomorze*?* (t. 1, s. 60–61) znajdzie z kolei czytelnik objaśnienie budowy i pierwotnego znaczenia nazwy *Pomorze*; etymolo-

---

[3] Witold Doroszewski opracował swoje książki na podstawie pytań i odpowiedzi udzielanych słuchaczom Radiowego Poradnika Językowego.

[4] Zasługom Bogusława Krei dla badań nad dialektami Pomorza poświęcony jest artykuł Jerzego Tredera, *Badacz dialektów Pomorza*, „Pomerania”, 2003, nr 3, s. 43–44. O pomorskiej części spuścizny naukowej Profesora Krei pisałam w artykule *Bogusław Kreja (19 III 1931 – 26 XII 2002) jako badacz języka na Pomorzu*, „Acta Cassubiana”, t. V, Gdańsk 2003, s. 373–381.

gicznie jest to ‘pas wzdłuż morza’, a nie, jak sądzą niektórzy niejęzykoznawcy, ‘kraina po morzu, czyli gdzie dawniej było morze’ lub ‘kraina sięgająca (aż) po morze’. To właśnie wyraz *Pomorze* – zdaniem Profesora Krei – stał się modelem dla licznej w języku polskim serii nazw „wodnych” typu *Powiśle*, *Porabie*, *Powołże*, *pojezierze*.

Szczególnie interesowała Bogusława Kreję zagadkowa nazwa *Kociewie* (t. 2, s. 214–217; t. 3, s. 133–136), która – jak się okazuje – znana jest dopiero od XIX w., najpierw tylko w odniesieniu do niewielkiego obszaru w okolicy Królówlasu. Wyraz ten nie ma w piśmiennictwie naukowym pewnej etymologii, wywodzono go bowiem od wielu podstaw, m.in. od słów *kociełki* ‘kotliny’, *kot* czy dolnoniemieckiego *kotten* ‘chaty’. Zdaniem autora *Mówię, wiec jestem* źródłem tej nazwy jest rosyjski wyraz *kočevüe* ‘koczowisko, miejsce koczowania’, a nadali ją temu obszarowi żołnierze rosyjscy przebywający tu w 2. połowie XVIII wieku. W nazwie słoweńskiego miasta *Kočevje* widzi natomiast autor rodzimy (słoweński) derywat bądź od czasownika *kočeváti* ‘koczować’, bądź od rzeczownika *kóča* ‘chata, chałupa’.

W artykule poświęconym genezie trzech kociewskich nazw rzek przeczytamy, że *Wierzyca* nie ma nic wspólnego – jak chce etymologii ludowa – z przyjęciem przez Pomorzan *wiary* chrześcijańskiej, lecz jest starą nazwą wenetyjską, *Węgiermuca* to po staroprusku ‘rzeka mętna, kręto płynąca w bagnistym korycie’, zaś *Szoryca* „pozostaje w ścisłym związku z nazwą miejscowości *Skórcz*” (t. 3, s. 141).

W zainteresowaniach autora *Mówię, więc jestem* geografią polskich nazwisk ma swą genezę objaśnienie w jednym z tomików pochodzenia gdańsko-bydgoskiego nazwiska *Kręcki*, też *Krencki*, *Kręski* i *Krenski*, którego podstawą jest nazwa *Krąg*, nadana dwu wsiom – w bydgoskiej gminie Śliwice i w gminie Starogard Gdański – zapewne ze względu na ich okrągły kształt. Pomorski charakter tego nazwiska przejawia się również w zmianie fonetycznej *-ńsk-* > *-ńck-* (*Krenski* > *Krencki*), zachodzącej dawniej w zachodniej części Polski (t. 3, s. 124–125).

Sporo problemów sprawia mieszkańcom Pomorza odmiana nazw miejscowych. Jeden z rozdzialików *Rozmów o współczesnej polszczyźnie* poświęcony jest więc formie *do Osowej* (t. 1, s. 98–100), którą Bogusław Kreja uznał za wyrazistszą od tradycyjnej formy *w Osowie*, ponieważ tylko z niej da się jednoznacznie odtworzyć mianownik *Osowa*. Autor dodaje jednak, że również używanie tradycyjnej postaci *w Osowie* nie jest błędem. Jednoznacznej jego aprobaty nie uzyskała natomiast – mimo poświadczeń aż z końca XVI wieku, z „Flisa” S.F. Szymonowica – szerzona przez ludzi spoza Kociewia forma dopełniacza *do Gniewa*, stopniowo wypierająca tradycyjną lokalną formę *do Gniewu*, zalecaną również przez większość współczesnych ogólnopolskich wydawnictw normatywnych (t. 3, s. 130–133).

Zastanawiając się nad wyrazami *Kaszub* i *Kaszuba* (t. 2, s. 223–224), Bogusław Kreja doszedł do wniosku, że to regionalna postać *Kaszuba* jest pierwotna,

natomiast ogólnopolska forma *Kaszub* powstała na drodze analogii do innych nazw etnicznych i narodowościowych, które w języku polskim – poza rzadkim wyrazem *Szerpa* – zawsze kończą się spółgłoską, np. *Mazur*, *Kurp*, *Ślązak*, *Hiszpan*, *Anglik*. Z tego powodu opowiedział się za formą *Kaszuba*, nie *Kaszub*.

Jako niepożądaną innowację słowotwórczą ocenił natomiast nazwę *Kaszubszczyzna*, szerzącą się w prasie w znaczeniu 'Kaszuby, ziemia kaszubska' (t. 1, s. 28–30), podczas gdy *kaszubszczyzna* 'język' to oczywiście wyraz całkowicie poprawny. Zwrócił uwagę nie tylko na to, że przyrostkiem *-izna* nazwy krain tworzy się w języku polskim tylko od nazw miast (np. *Lubelszczyzna* od *Lublin*, *Opolszczyzna* od *Opole*, *Wileńszczyzna* od *Wilno*), nie zaś od nazw mieszkańców (*Kaszuba*) czy regionów (*Kaszuby*), lecz również na to, że nazwy takie są charakterystyczne przede wszystkim dla wschodu Polski, np. *Suwalszczyzna*, *Białostocczyzna*, *Chełmszczyzna*, *Zamojszczyzna*, *Rzeszowszczyzna*, *Sądecczyzna*, a nieliczne nazwy regionów zachodnich pojawiły się wraz z repatriantami ze wschodu, np. *Opolszczyzna*, *Elbląszczyzna*. Wyraz *Kaszubszczyzna* 'Kaszuby' jest zatem nie tylko niepotrzebnym zakłóceniem porządku słowotwórczego, ale nie ma również za sobą tradycji użycia w kaszubszczyźnie 'języku'.

Również utworzony od nazwy *Wdzydze* przymiotnik *wdzydzański*, użyty w tytule artykułu w „Gazecie Morskiej", towarzyszący występującemu w tekście tego artykułu przymiotnikowi *wdzydzki*, zinterpretował Bogusław Kreja jako *„swoistą walkę między lokalnymi pomorskimi formami przymiotnikowymi a formami przymiotnikowymi importowanymi z zewnątrz"* (t. 3, s. 71), podobnie jak pary przymiotników *rumski* (postać tradycyjna) i *rumiański* (postać nowa), *skórzecki* i *skórczański* (od *Skórcz*).

Kłopot mieszkańcom Pomorza sprawia także wybór nazwy mieszkańca Malborka spośród kilku występujących w tej funkcji derywatów słowotwórczych: *malborżanin*, żywy *„u ogółu mieszkańców Malborka",* konkuruje tu dziś z *malborczykiem*, spotykanym jedynie *„u osób rozczytujących się w wydawnictwach poprawnościowych"* (t. 3, s. 138), z historii znane są ponadto formy *malborszczanim* lub *malborszczak* oraz *nalborczyk*. Bogusław Kreja proponuje, by za oficjalną wersję tej nazwy uznać postać *malborczanin*, przyzwalając na użycie w obiegu lokalnym postaci *malborżanin*.

Źródłem innego problemu onomastycznego jest porównanie nazw dwu ulic: gdańskiej *ulicy Kraśnięta* i gdyńskiej *ulicy Krośnią*, motywowanych przez kaszubski wyraz *krĹsńŕ*. Najbliższy oryginalnej formie kaszubskiej byłby zapis *krosniąt*, ale zdaniem Bogusława Krei forma ta zwiększyłaby stopień niezrozumiałości tej nazwy, i tak już zagadkowej dla nieznających kaszubszczyzny (t. 3, s. 142–143).

W *Mówię, więc jestem* zostały również omówione używane na Pomorzu liczne wyrazy pospolite, w stosunku do których zgłaszane są różnego typu wątpliwości semantyczne. Są to zarówno słowa stare (często różnego rodzaju archaizmy), jak i neologizmy tworzone dla nazwania realiów typowych dla Pomorza.

Do pierwszej grupy należy m.in. wyraz *kadzidło* w północnopolskim znaczeniu 'naczynie do kadzenia', podczas gdy znaczeniem ogólnopolskim jest 'substancja, którą się spala w tym naczyniu' (a w znaczeniu 'naczynie' używa się w polszczyźnie ogólnej tylko słowa *kadzielnica*). Zdaniem Bogusława Krei to regionalne pomorskie znaczenie 'naczynie' *„jest na pewno znaczeniem bardzo starym, archaicznym, świadczącym o jakichś dawnych powiązaniach między poszczególnymi językami"* słowiańskimi (t. 1, s. 199). Archaizmem, który przetrwał na Pomorzu Gdańskim, jest również omówiony przez Bogusława Kreję przymiotnik *pierny* 'ostry, pikantny' (t. 1, s. 202), w polszczyźnie ogólnej zastąpiony przez nowszy przymiotnik *pieprzny*. Z tego samego powodu uwagę autora *Mówię, więc jestem* zwrócił kaszubski i wielkopolski odpowiednik ogólnopolskiego przymiotnika *pstry – bestry*, w którym wieloelementowa grupa spółgłoskowa (*pstr-*) została rozsunięta przez samogłoskę *-e-* , podobnie jak w kaszubskim już tylko przymiotniku *metły* 'mdły'(t. 3, s. 22–23).

Natomiast wyraz *ogrodnictwo*, używany na Pomorzu w znaczeniu 'gospodarstwo ogrodnicze', nieodnotowywanym przez słowniki języka polskiego (które znają tylko *ogrodnictwo* 'gałąź gospodarki'), jest przykładem odrębnego rozwoju polszczyzny pomorskiej i ogólnej. *Ogrodnictwo* 'gałąź gospodarki' nawiązuje budową i znaczeniem do wyrazów *rolnictwo*, *hutnictwo* itp., zaś *ogrodnictwo* 'gospodarstwo ogrodnicze' – do wyrazu *gospodarstwo* 'obszar ziemi, zarządzany przez gospodarza'. Swoje rozważania o pomorskim *ogrodnictwie* autor kończy wiele mówiącą uwagą, że *„słowniki ogólne takie znaczenia regionalne odnotowują bardzo rzadko"* (t. 1, s. 194).

Podobnie dla wyrazu *obora* słowniki ogólne rejestrują tylko znaczenie 'budynek dla krów', znane przede wszystkim w Polsce centralnej, ale – zdaniem Bogusława Krei – również używane na Pomorzu znaczenie „*obora* 'podwórze', choć dziś jest tylko znaczeniem regionalnym, jest znaczeniem bardzo starym i *„wartym podtrzymania"* (t. 1, s. 201).

Neologizmem, który najpierw pojawił się na Pomorzu, jest natomiast w interpretacji Bogusława Krei wyraz *bursztynnik*, konkurujący ze starszym wyrazem *bursztyniarz*, znanym w dwu znaczeniach: 'ten, kto wydobywa bursztyn' oraz 'ten, kto obrabia bursztyn pod względem artystycznym'. Autor *Mówię, więc jestem* proponuje, aby dla słowa *bursztyniarz* zachować tylko pierwsze z tych znaczeń, natomiast znaczenie drugie przypisać w słownikach nowszemu wyrazowi *bursztynnik*, nawiązującemu pod względem budowy do słów *złotnik* i *srebrnik*. Inny typowo pomorski neologizm to nazwa basenu dla fok: *fokarium* (t. 1, s. 41–43). Postać tę uznał Bogusław Kreja za lepszą niż *foczarium*, gdyż również inne tego typu nazwy, np. *delfinarium*, *insektarium*, też *akwarium* i *oceanarium*, nie zawierają w polszczyźnie oboczności.

Sporo miejsca poświęca również autor *Mówię, więc jestem* źródłosłowowi wyrazów pospolitych związanych z Pomorzem semantycznie lub ze względu na

zasięg geograficzny. Jednym ze słów, których etymologię Bogusław Kreja objaśnia, jest kaszubskie słowo *poczurk* ‘przestrzeń między piecem a ścianą’, interpretowane jako fonetycznie uproszczona forma pierwotnego wyrazu *podszurk*, utworzonego przyrostkiem *pod-* od rzeczownika *szurk* ‘pomieszczenie dla narzędzi gospodarskich, drzewa, torfu’, zapożyczonego przez kaszubszczyznę z dolnoniemieckiego dialektu pruskiego. Przedrostek *pod-* pełni przy tym w wyrazie *podszurk* swoistą funkcję zdrabniającą, gdyż *„w obrębie tej przestrzeni między piecem a ścianą najczęściej się składa drzewo do napalenia w piecu, a ów* szurk *to ‘(przede wszystkim?) pomieszczenie dla drzewa, torfu, też narzędzi gospodarskich’”* (t. 3, s. 115).

Inny rozdział *Mówię, więc jestem* zawiera interpretację budowy słowa *wybrzeże*, które pierwotnie oznaczało ‘zatokę’, dopiero wtórnie zaś ‘pas lądu nad brzegiem morza’. Okazuje się zresztą, że najdawniejszym znaczeniem *wybrzeża* była ‘wyrwa, ubytek w brzegu’ i wyraz ten powstał na wzór staropolskiego słowa *wydroże* ‘wyrwa na drodze’ (t. 2, s. 217–220).

W *Rozmowach o współczesnej polszczyźnie* Bogusław Kreja przedstawia również i rozstrzyga niektóre pomorskie problemy gramatyczne.

W rozdziale poświęconym składni analizuje funkcjonujące m.in. na Pomorzu połączenia *ubrać płaszcz*, *kapelusz* itp. (z nazwami ubrań), przytaczane przez słowniki poprawnej polszczyzny jako formy niepoprawne – wydawnictwa te zalecają wyłącznie zwroty typu *ubrać dziecko* (z nazwami osób). Zdaniem Bogusław Krei *„konstrukcje typu* ubrać płaszcz *powinny być uznane za pełnoprawne formy regionalne”* (t. 1, s. 155), ponieważ ich genezę można widzieć nie tylko w niemieckich zwrotach *den Mantel anziehen*, lecz także w analogii do czasowników typu *pobudować się* (i *pobudować dom*), *umyć się* (i *umyć ręce*): skoro mówimy *ubrać się*, to dlaczego nie mamy mówić *ubrać płaszcz*?

Z kolei składniowe konstrukcje typu *jażem tam nie była*, z partykułą *że* wzmacniającą wypowiedź rytmicznie, autor *Mówię, więc jestem* uznaje za Kazimierzem Nitschem jako rozpowszechnione nie tylko – jak sugeruje osoba pytająca – w województwie gdańskim, lecz w ogóle w polszczyźnie potocznej. Na tle innych wydawnictw poprawnościowych nowością jest natomiast stosunek Bogusława Krei do tych form, uważa on bowiem, że *„w odmianie regionalnej polszczyzny owo* żem, żeś *można tolerować, zbyt intensywnie z nim nie walcząc”,* a *„odpowiednią energię dydaktyczną lepiej skierować na to, by uczniów poinformować o różnych odmianach stylistycznych polszczyzny”* (t. 3, s. 105).

Wśród zjawisk fleksyjnych omawia natomiast Bogusław Kreja kociewskie formy typu *co robiłeś* ‘co robiłaś’, czyli zastąpienie w 2. osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego czasowników końcówki rodzaju żeńskiego końcówką rodzaju męskiego (t. 3, s. 37–39). Te rzadkie na Kociewiu gwarowe formy, poświadczone w *Weselu kociewskim* Bernarda Sychty, interpretuje on jako wynik analogii do form 1. osoby liczby pojedynczej, typu *ja robiłóm*, powstałych w efekcie

fonetycznego zlania się form *ja robiłem* i *ja robiłam* przed spółgłoską nosową *m*, a także do wspólnorodzajowych form typu *my byli*, *wyśta byli*.

Tematem jednego z artykulików uczynił też autor *Mówię, więc jestem* kociewsko-kaszubską kategorię słowotwórczą czasowników zdrobniałych, czyli formy typu *idźkaj*, *weźkaj*, używane głównie w trybie rozkazującym liczby pojedynczej przy zwracaniu się do dzieci (t. 3, s. 78–79). Ich wewnątrzrodzinny charakter sprawia, że rzadko docierają one do szerszej świadomości społecznej.

W trzech tomikach *Mówię, więc jestem* omówił Bogusław Kreja jeszcze wiele innych zjawisk leksykalnych, składniowych i fleksyjnych występujących w języku mieszkańców Pomorza. Niektóre z tych językoznawczych ciekawostek (np. etymologia nazwy wrzeszczańskiego potoku *Strzyża*, czyli pierwotnie *Bystrzyca*) to fakty już w językoznawstwie znane i przez autora *Rozmów o współczesnej polszczyźnie* jedynie kompetentnie i interesująco spopularyzowane, jednak wieloma z podjętych tu zagadnień to on zainteresował się pierwszy, poświęcając im wcześniej artykuły naukowe, a w *Mówię więc jestem* – popularnonaukowe. Opracowane na podstawie własnych badań problemy szczegółowe dotyczą zarówno gramatyki opisowej i onomastyki polskiej, jak i dialektów pomorskich, a nawet historycznej polszczyzny regionalnej Pomorza, te bowiem dziedziny językoznawstwa należały do zakresu naukowej twórczości Bogusława Krei.

Natomiast nowym rysem tych trzech książeczek na tle wcześniejszej działalności Bogusława Krei jest wyrażony w nich stosunek do współczesnej polszczyzny pomorskiej i jej ocena normatywna. Dotychczasowe wydawnictwa normatywistyczne pisane były bądź z perspektywy warszawskiej, bądź krakowskiej, choć uwzględniały też niektóre regionalizmy poznańskie, kresowe i podhalańskie. *Mówię, więc jestem* to pierwsze opracowanie z zakresu kultury języka polskiego, w którym tak wyraźnie przejawia się pomorski punkt widzenia w ocenie zjawisk językowych. W krótkich popularnonaukowych artykułach poświęconych językowi polskiemu Bogusław Kreja upomina się o obecność regionalizmów pomorskich w normatywnych wydawnictwach ogólnopolskich.

Ewa Rogowska-Cybulska

Lucyna Warda-Radys, *Morfologia w XVII-wiecznych inwentarzach biskupstwa chełmińskiego,*

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, ss. 157 + 1 nlb.

Książka Lucyny Warda-Radys zawiera charakterystykę cech fleksyjnych i słowotwórczych polszczyzny czterech XVII-wiecznych, rękopiśmiennych inwentarzy biskupstwa chełmińskiego: z 1614, 1646, 1661 i 1676 roku. Ponieważ posiadłości biskupa chełmińskiego leżały na obszarze dawnych Prus Królewskich, język tych inwentarzy został przez autorkę potraktowany jako jedna z realizacji jednej z historycznych regionalnych odmian polszczyzny: XVII-wiecznej polszczyzny pomorskiej, a szczegółowa analiza morfologiczna zabytku zmierzała do ustalenia utrwalonych w nim specyficznych właściwości tej odmiany. Obiektem analizy stały się zatem przede wszystkim wypisane z badanych rękopisów formy fleksyjne i derywaty słowotwórcze, które nie występują we współczesnym języku polskim, a tylko wyjątkowo również takie fakty językowe, które się zachowały w polszczyźnie do dziś. W analizie cech systemowych XVII-wiecznej polszczyzny pomorskiej poświadczonej w inwentarzach autorka uwzględnia również fakt, że dokumenty te należą do zabytków polszczyzny urzędowo-kancelaryjnej, ale cechy tej odmiany stylistycznej nie są celem jej opisu.

Badając fleksję, Lucyna Warda-Radys udowodniła, że jej stan utrwalony na kartach inwentarzy biskupstwa chełmińskiego jest w znacznym stopniu zgodny z obecną normą poprawnościową, a nieliczne przypadki rozbieżności odzwierciedlają ówczesny etap rozwojowy polszczyzny ogólnej doby średniopolskiej (zwłaszcza w zakresie nieustabilizowanej wówczas odmiany liczebników), przy czym niektóre z tych archaizmów notowane są do dziś w gwarach, np. *do lasa*, *do ogroda*, *na święty Jan*. Teksty te nie potwierdzają nawet tak charakterystycznych cech północnopolskich, jak w zakresie fleksji rzeczowników – końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej deklinacji żeńskiej i nijakiej (bardzo nieliczne przykłady), a w zakresie fleksji liczebników – uproszczenia w zasobie form liczebnika *dwa* w mianowniku rodzaju żeńskiego i nijakiego (całkowity brak przykładów). Cechy

dialektalne nieco liczniej pojawiają się tu jedynie w odmianie przymiotnika: w inwentarzu z 1646 r. jest to zastępowanie końcówek dopełniacza i miejscownika liczby mnogiej odmiany męskiej i nijakiej *-ich*/*-ych* przez *-ech*, a w inwentarzu z 1614 r. – ściągnięcie końcowego *-ej* w *-i* w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej.

Również w słowotwórstwie XVII-wiecznych inwentarzy biskupstwa chełmińskiego autorka nie znalazła wyrazistych właściwości gwarowych, choć stwierdziła wpływ podłoża dialektalnego w występowaniu w tych dokumentach nazw istot niedorosłych, tworzonych przyrostkiem *-ak* (np. *łońszczak*) obok – liczniejszych – nazw tworzonych przyrostkiem *-ę* (np. *koźlę*), w pojawieniu się czasowników z przyrostkiem *-ywać* (np. *chowywać*, *mięszkywać*), a nawet w częstym używaniu zdrobnień (np. *jałochna*, *jałowiczka*). Jej zdaniem system słowotwórczy badanych inwentarzy stanowi natomiast odbicie najważniejszych tendencji słowotwórczych polszczyzny ogólnej XVII wieku, takich jak stosowanie wielofunkcyjnych przyrostków rzeczownikowych *-ek* i *-ik* oraz *–anie* i *-enie*, przymiotnikowych przyrostków *-owy*, *-ny* i *-ski*, podstawy liczebnikowej *puł-* w pierwszym członie liczebników złożonych, czasownikowego przyrostka *-ować*, a także brak specjalizacji przedrostków czasownikowych, choć w dokumentach tych nie występują lub potwierdzone są nielicznymi tylko przykładami pewne zjawiska notowane w innych zabytkach pomorskich z tego okresu: rzeczowniki tworzone przyrostkami *-ość*, *-unek*, *-iciel* i *-erz* oraz przymiotniki tworzone przedrostkami *przy-*, *po-*, *nad-*, *pod-* i *z-*.

Analiza właściwości fleksyjnych i słowotwórczych XVII-wiecznych inwentarzy biskupstwa chełmińskiego przeprowadzona przez Lucynę Warda-Radys wykazała, że pod względem morfologicznym nie odbiegają one od innych zabytków polszczyzny urzędowo-kancelaryjnej na Pomorzu, a minimalna liczba północnopolskich cech dialektalnych poświadczonych na kartach tych dokumentów dowodzi, że stan normalizacji pomorskiej polszczyzny urzędowo-kancelaryjnej był w XVII wieku znaczny.

Aleksander Łosiński

Janusz Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji,*

Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 222, Olsztyn 2004, ss. 163, 34 ilustr.

Obiekty małej architektury sakralnej w Europie stanowią cechę charakterystyczną krajobrazu kulturowego terenów zamieszkałych przez katolików i wyznawców prawosławia. Widać to na pograniczu z innymi wyznaniami, szczególnie z protestantyzmem, gdzie one nie występują. Takim miejscem, w którym po krzyżach i kapliczkach wyraźnie rozróżnić można miejscowości zamieszkałe do końca II wojny światowej przez katolików, jest południowa Warmia.

Kapliczkom przydomowym, wioskowym i przydrożnym poświęcona jest praca J. Hochleitnera, badacza kultury materialnej i duchowej polskiej Warmii. Sam tytuł pracy *Kapliczki Warmii południowej* nie oddaje w pełni treści rozprawy. Dopiero podtytuł *Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji* wyjaśnia szerzej zakres pracy. Autor skupił się na obiektach wyposażonych w dzwonki, które są wspomnianym elementem tejże komunikacji, oraz na ich znaczeniu w życiu katolickich mieszkańców południowej Warmii.

Kwerendy przeprowadzone w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, Archiwum Diecezji Elbląskiej, Wojewódzkim Oddziale Służby Ochrony Zabytków w Olsztynie i jej Delegaturze w Elblągu, jak i innych, zdawać by się mogło, stanowią szeroką bazę źródłową. Tak jednak nie jest. W archiwach parafialnych można znaleźć tylko nieliczne informacje. Także Służby Ochrony Zabytków nie posiadają pełnej inwentaryzacji tego typu obiektów. Jak zauważa autor, do najważniejszych źródeł należą same kapliczki i informacje uzyskane od ich opiekunów. Wszystkie pozostałe, podobnie jak częściowe kwerendy „Gazety Olsztyńskiej" i „Warmiaka" z przełomu XIX i XX w. są tylko uzupełnieniem badań terenowych przeprowadzanych przez J. Hochleitnera w ciągu ostatnich 15 lat. Oprócz materiałów o charakterze źródłowym w pracy wykorzystano szeroką literaturę przedmiotu.

Teren badań to okolice będące pod wpływem trzech ośrodków miejskich: Olsztyna, Barczewa i Biskupca obejmujące około 300 miejscowości i przysiółków.

Był to w XIX w. obszar, na którym posługiwano się językiem polskim.

Książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, aneksu źródłowego (2 teksty), wykazu wywiadów przeprowadzonych w latach 1989–2003, bibliografii, wykazu skrótów, indeksu miejscowości z terytorium Warmii oraz ilustracji. Uzupełniają ją 3 mapy, w tym mapa rozmieszczenia obiektów oraz ilustracje umieszczone w tekście, co podobnie jak i tablice wykorzystywania dzwonków na przełomie XX i XXI w. wzbogaca pracę. Niewątpliwym jej walorem jest umieszczenie w aneksie tekstów dotyczących ufundowania dzwonka w Graszkach oraz legendy o pochodzeniu dzwonu z Bartąga. Całość oparta jest na układzie problemowym.

Podstawowym zagadnieniom kultury religijnej i ludowej na Warmii poświęcony jest rozdział pierwszy. Zagadnienia te obejmują epokę nowożytną, rozumianą przez autora jako okres po soborze trydenckim. Wyróżnione tu zostały kulty: Trójcy Świętej, Matki Bożej oraz świętych. Autor zwrócił uwagę, że wyobrażenia Matki Bożej w kapliczkach upowszechniły się po objawieniach w Gietrzwałdzie (1877 r.). W przypadku kultu świętych wyróżnić można świętych uniwersalnych, np. Antoni, Florian, Mikołaj, Roch oraz świętych lokalnych. Niestety, w pracy brak konkretnych przykładów występowania takich świętych. Kolejny podrozdział dotyczy społecznego znaczenia duchowieństwa, którego pozycja materialna pozwalała na zwiększanie możliwości fundacyjnych. Te z kolei wpływały, jak zaznacza autor, na twórczość ludową.

Stymulatorem rozwoju sztuki ludowej były także pielgrzymki warmińskie – łosiery i związane z nimi kiermasy. Były one zewnętrznym przejawem religijności. Pierwsze poświadczone pielgrzymki na Warmii miały miejsce na początku XVII w. i odbywały się do Glotowa, Bisztynku, Świętej Lipki itd. Podobną rolę odgrywały procesje. Wymienione pielgrzymki same w sobie zdają się być przyczyną rozwoju sztuki ludowej, jakie jednak ich elementy stymulowały taki rozwój – autor nie wspomina.

Rozdział kończą ogólne rozważania na temat elementów kultury religijnej Warmii, a nie jak podaje autor – kultury ludowej tych terenów.

Rozdział drugi poświęcony jest przydrożnym obiektom kultu religijnego i obejmuje, jak zaznaczył w podrozdziale J. Hochleitner, ich genezę rozumianą jako oddolną inicjatywę ich stawiania, wzrost liczby stawianych obiektów w latach klęsk żywiołowych (zarazy) i po objawieniach gietrzwałdzkich oraz miejsca stawiania. Stawiano je na rozdrożach (bo straszy), granicach wsi (oddzielenie przestrzeni sakralnej od kosmosu). Autor wywodzi zwyczaj budowania kapliczek w tych miejscach z dawnych pogańskich (czytaj: pruskich) obyczajów.

W rozdziale podjęta została także próba typologii obiektów, które podzielone zostały na:

1) krzyże, których zwyczaj stawiania wzorować można na przedchrześcijańskim zwyczaju stawiania obiektu kultu, czczenia świętych drzew itp.;

2) figury przydrożne – autor nie wyjaśnia, co rozumie pod pojęciem „figury przydrożnej". Wspomina o *„samodzielnych figurach czy nawet kolumnach"* oraz, że *„do figur w tym opracowaniu zaliczamy także świątki umieszczone w różnego rodzaju niszach, wnękach oraz ustawiane bezpośrednio na koronach drzew"*, mieszając w ten sposób figury przydrożne jako samodzielne obiekty, w których rzeźba stoi np. na cokole z rzeźbami umieszczonymi w kapliczkach. W dalszej części podejmuje próbę zdefiniowania pojęcia „pomnika".
3) kapliczki jako obiekty, w których umieszczone są chrześcijańskie symbole; autor, wyjaśniając ich funkcje kultowe, dodaje, że *„Kapliczki stanowią architektoniczne otoczenie znajdujących się w ich wnętrzach figurek, obrazów czy samych krzyży"*;
4) kaplice jako większe obiekty, we wnętrzu których odprawiano nabożeństwa.

Rozdział zamykają rozważania na temat materiału budowlanego, którym było głównie drewno, czasami piaskowiec, a od XIX w. cegła i żeliwo. Z tego ostatniego wykonywano krzyże przydrożne i cmentarne. Autor podejmuje także tematykę dotyczącą bogactwa wyposażenia, inskrypcji dotyczących dat powstania i renowacji obiektów, a także wykorzystania w nich języka polskiego. Wszystko poparł licznymi przykładami obiektów wyposażonych w dzwonki.

Kapliczkami z dzwonkami jako miejscu organizacji życia religijnego zajął się autor w rozdziale trzecim. Podjęta została tutaj rola tego typu obiektów w zwoływaniu, poprzez dzwonienie na Anioł Pański. W niektórych miejscowościach dzwonienie odbywało się nawet trzy razy dziennie. Kapliczki z dzwonkami wykorzystywano także w nabożeństwach dotyczących próśb o dobry urodzaj dla pól w dniu św. Marka oraz Dniach Krzyżowych, nabożeństwach majowych, czerwcowych, październikowych oraz jako miejsca postoju pielgrzymek.

Dzwonki odgrywały także ważną rolę społeczno-religijną, zawiadamiając o śmierci mieszkańca. Kapliczki tego typu bywały zapowiedzią fundacji kościołów, np. w Świętej Lipce, Krośnie, Stoczku Warmińskim i in.

Ostatni, czwarty rozdział poświęcony jest roli dzwonków z kapliczek w systemie komunikacji o charakterze sakralnym. Autor zajmuje się tutaj samymi dzwonkami, ich budową, pochodzeniem, funkcjami, ilością dzwonów zawieszanych w kościołach itp. W czasie swoich badań J. Hochleitner zinwentaryzował 57 obiektów, które podzielił na: ludowe dzwonniczki, dzwonki umieszczone w konarach drzew, kapliczki z dzwonkami i kaplice z sygnaturkami. Ważny w tradycji Warmii był rytm dzwonienia przejmowany przez kolejne pokolenia dzwonników.

Rozdział zamyka tematyka rozmieszczenia badanych obiektów i współczesne praktyki dzwonienia. Według autora, z przeprowadzonych w różnych latach badań wynika, że jeszcze po II wojnie światowej w około 1/3 miejscowości na Warmii znajdowały się obiekty z dzwonkami bądź dzwonami. Dzisiaj tylko w 3 proc. z nich słychać głos dzwonów. Wynika to ze zmian demograficznych spowodowanych II wojną światową. Ludność napływowa nie kultywowała dawnych

tradycji, a wielu rdzennych mieszkańców wyjeżdżało do Niemiec jeszcze w latach 70. i 80. XX w.

Ilość obiektów, głównie kapliczek z dzwonkami, występująca na Warmii południowej oraz ich znaczenie w kulturze i zwyczajach ludności w pełni uzasadnia powstanie pracy J. Hochleitnera, jednakże tytuł nie w pełni oddaje jej treść. Podobnie z tytułami niektórych podrozdziałów. Autor wykorzystał zebrany przez siebie w wywiadach materiał źródłowy, popierając tekst licznymi przykładami. Jak jednak zaznacza, brak pełnej inwentaryzacji uniemożliwia pełne określenie opisywanych zjawisk. Z tą trudnością, podobnie jak i z faktem interdyscyplinarności spotyka się wielu miłośników i badaczy tematyki. A jest ona przedmiotem zainteresowania historyków, historyków sztuki, etnografów, architektów, socjologów i teologów.

J. Hochleitner w swojej pracy nie opiera się tylko na przykładach z Warmii. Podejmuje liczne porównania z innymi regionami, także z Kaszubami. Przykładem niech tu będzie porównanie procesji z okazji Dni Krzyżowych ze Skorzewa czy wykorzystania dzwonków do informacji o śmierci w Nadolu. Uzmysławia to nam podobieństwo obyczajów oraz różnice w skali występowania tego typu zjawisk. Na Kaszubach kapliczki z dzwonkami występują znacznie rzadziej.

Trudno się jednak zgodzić ze stwierdzeniem autora, że coraz rzadsze używanie dzwonków *„wpisuje się w szersze zjawisko desakralizacji tak typowe dla czasu przemian społeczno-gospodarczych Polski po 1989 r.”*, przynajmniej na Kaszubach.

Praca poprzez poruszane problemy wpisuje się na stałe w bibliografię kultury religijnej Warmii.

Piotr Semków

Waldemar Moska, *Polskie straty gdańskiego sportu w okresie II wojny światowej,*

Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego Wydziału Zamiejscowego w Elblągu, Elbląg 2004, ss. 171

Opublikowana w 2004 roku praca autorstwa Waldemara Moski na temat polskich strat sportu gdańskiego w latach 1939–1945 swym tytułem zapowiada dosyć interesującą zawartość. Sięgający po nią czytelnik może się spodziewać, że pozycja ta swą treścią rozszerza w dość istotny sposób zasób wiadomości o losach Polonii Wolnego Miasta Gdańska[1] podczas II wojny światowej.

Pozycja składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Zawiera również spis tabel i rycin, dwadzieścia fotografii, oraz indeks nazwisk – co jest jej niewątpliwym atutem.

W opisanych we wstępie założeniach zamiarem autora – Waldemara Moski było ukazanie aktualnego stanu badań w zakresie strat uczestników polskiego życia sportowego na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach II wojny światowej. Należy tutaj podkreślić, że nie tylko stowarzyszenia czy kluby sportowe, lecz również i inne skupiska ludności polskiej w Wolnym Mieście w okresie międzywojennym zapisały się w dziejach Polonii jako (jak sam Moska trafnie zauważył)

---

[1] Zdaniem badacza problematyki – Mariana Marka Drozdowskiego Polonia jest polską grupą etniczną mieszkającą na stałe poza Polską, która poczuwa się do więzi natury etnicznej, językowej i rodzinnej łączącej ją z Polską. Dla Wolnego Miasta Gdańska kryteria należy nieco zmienić, gdyż nie odzwierciedlają one w pełni statusu tej części ludności polskiej, która znalazła się na tym terenie ze względu na rodzaj wykonywanej pracy, a która ściśle identyfikowała się z gdańszczanami narodowości polskiej. Wobec tego do grona Polonii gdańskiej można zaliczyć: a) ludność pochodzenia polskiego, posiadającą obywatelstwo gdańskie, która deklarowała jako swój język macierzysty język polski i poczuwała się do więzi etnicznej z narodem polskim, b) ludność posiadającą obywatelstwo polskie, która znalazła się na terenie Wolnego Miasta Gdańska na skutek stosunku pracy, a która brała aktywny udział w polskim życiu narodowym na tym obszarze. M.M. Drozdowski, *Ewolucja pojęcia Polonia w XIX i XX wieku,* [w:] *Problemy dziejów Polonii*, pod red. M.M. Drozdowskiego, Warszawa 1979, s. 5-6; P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939-1945*, Toruń 2001, s. 28.

„niezawodne ostoje polskości" (s. 6). Dlatego też pomysł wyszukania wśród Polonii gdańskiej sportowców i ukazania wielkości ich strat poniesionych podczas II wojny światowej wydaje się słusznym, gdyż między innymi poszerzałby badania poczynione przez piszącego niniejsze słowa[2].

Działalność polonijnych klubów i stowarzyszeń sportowych w Wolnym Mieście Gdańsku nie byłaby możliwą bez ich członków, którzy po wybuchu wojny własnym życiem zapłacili za przynależność do *„polskiej mniejszości"*[3]. Zresztą autor publikacji – jak sam zaznaczył w dalszej części pracy (s. 141) – postanowił zająć się opracowaniem strat gdańskiego sportu, które to straty były dotąd niedoceniane w skali Rzeczypospolitej. Należy całkowicie się zgodzić z jego stwierdzeniem, że tego typu badania nie są możliwe *„bez cząstkowych choćby opracowań, dotyczących poszczególnych grup Polonii gdańskiej"* (s. 141). Trzeba jednak zaznaczyć, że mimo bogactwa literatury na ten temat (Polonii w Wolnym Mieście Gdańsku) – wystarczy choćby wspomnieć prace autorstwa Marka Andrzejewskiego[4], Stanisława Mikosa[5], Henryka Stępniaka[6], Roberta Woźniaka[7] czy Brunona Zwarry[8] – są to w dalszym ciągu badania bardzo trudne. Trudności te wynikają choćby z tego, że upływ czasu pozacierał w pamięci wspomnienia o wydarzeniach, członków Polonii gdańskiej jest coraz mniej, a dokumenty nie zawsze pozwalają na wierne odtworzenie choćby stanu liczbowego Polonii zamieszkującej teren Wolnego Miasta Gdańska w roku 1939[9].

Niestety, w swej publikacji Moska nie uniknął wielu potknięć, co sprawia, że zawartość książki już w pierwszym momencie zaskakuje czytelnika dość nieprzy-

---

2 P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...,* s. 128-130 i 165-187.

3 Polnische Minderheit – takiego określenia używano na terenie Wolnego Miasta Gdańska w stosunku do Polonii.

4 M. Andrzejewski, *Ludzie Wolnego Miasta Gdańska (1920-1939),* Gdańsk 1997.

5 S. Mikos, *Polacy na politechnice w Gdańsku w latach 1904-1939,* Warszawa 1987.

6 H. Stępniak, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1991.

7 R. Woźniak, *Harcerstwo polskie w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Warszawa 1977.

8 *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków Gdańszczan*, wybór i opracowanie B. Zwarra, Gdańsk 1984. Wymienione pozycje nie wyczerpują literatury traktującej choćby pobieżnie o sprawach Polonii Wolnego Miasta Gdańska.

9 W historiografii polskiej dominuje pogląd, według którego Polonia Wolnego Miasta Gdańska stanowiła około [podkr. – P.S.] 10% mieszkańców terenu gdańskiego. O problemach związanych z podjętymi niegdyś próbami oszacowania stanu liczbowego Polonii gdańskiej świadczą choćby różnice w obliczeniach, z którymi czytelnik może się zapoznać w następujących pracach: T. Kijeński, *Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska*, „Rocznik Gdański", 1928/1929, t. 2/3, s. 113-122. N. Von Creutzburg, *Atlas der Freien Stadt Danzig*, Danzig 1936, s. 20. A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1933). Polityka Senatu gdańskiego wobec ludności polskiej,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 37-38. H. Stępniak, *op. cit.,* s. 37-39. S. Mikos, *Struktura społeczna i problem narodowościowy w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego", 1975, z. 4 – Historia, s. 76-77.

jemnym wrażeniem. Od razu też można postawić sobie pytania – czy rozumie pojęcia „Wolne Miasto Gdańsk" i „Polonia gdańska"?

Przede wszystkim Waldemar Moska w całości tekstu bardzo dowolnie traktuje Wolne Miasto Gdańsk, używając tej nazwy na przemian z nazwą własną miasta. Dowolność ta wprowadza dość duże zamieszanie w odbiorze (m.in. s. 5), ponieważ, jak wiadomo określenie „Wolne Miasto" nie sprowadzało się w latach 1920–1939 tylko i wyłącznie do samego Gdańska. Artykuł 100 traktatu wersalskiego wyznaczał teren Wolnego Miasta Gdańska o obszarze ok. 1892 km^2 z czterema miastami: Gdańsk, Sopot, Tiegenhof (Nowy Dwór Gdański) i Neuteich (Nowy Staw). Obszar ten dzielił się na dwa powiaty miejskie – Gdańsk, Sopot i trzy powiaty wiejskie – Danziger Höhe (Gdańskie Wyżyny), Danziger Niederung (Gdańskie Niziny) i Grosses Werder (Wielkie Żuławy)[10]. Jeżeli autorowi podczas kwerendy nie chciało się sięgać do samego tekstu Traktatu, to przynajmniej należało baczniej przyjrzeć się literaturze przedmiotu, gdzie problem ten niejeden raz omawiano. Pozwoliłoby to czytelnikowi na uniknięcie domysłów w rodzaju, „co piszący miał na myśli", m.in. po zdaniu *„obszar określany obecnie mianem Trójmiasta, a przede wszystkim samego Gdańska, w sposób zdecydowany nie odbiegał od pozostałej części kraju pod względem strat poniesionych przez polski sport w okresie drugiej wojny II światowej"* (s. 30). Czy oznacza to, że w jakiś przedziwny sposób sport gdyński (polski) i gdański w okresie międzywojennym były całością?

Podobnie należy się zastanowić nad zwrotem sytuującym *„rozpoczęcie wojny w tym miejscu Polski"*. Znowu trzeba się zastanowić czy W. Mosce chodziło o Gdańsk jako integralną część Drugiej Rzeczypospolitej, czy może chodziło mu w domyśle o Westerplatte. W pierwszym przypadku wątpliwości rozwiałaby ponowna lektura traktatu wersalskiego (artykuły 102-104). Określały one status Wolnego Miasta Gdańska, oddanie go pod protektorat Ligi Narodów, oraz regulowały uprawnienia Polski na tymże terenie[11]. Niestety, określenie *„polski port na Westerplatte"* świadczy również, że i w drugim wątpliwym przypadku W. Moska chyba nie znał i nie zna właściwej roli Westerplatte jako wojskowej składnicy tranzytowej dla potrzeb Polski. Już drobiazgiem jest błędna klasyfikacja pancernika „Schleswig-Holstein" jako krążownika (s. 5.)[12].

---

[10] *Traktat pokoju pomiędzy Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami i protokół podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. Układ pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Belgią, Imperium Brytanii oraz Francją a Niemcami, co do okupacji wojskowej terytoriów nadreńskich zawarty w Wersalu 28 czerwca 1919 r. w językach polskim, francuskim i angielskim,* Warszawa 1920, s. 59-60.

[11] *Traktat...,* s. 60-61.

[12] Również literatura dotycząca Westerplatte jest dość bogata. Do najnowszych pozycji należy choćby praca autorstwa J. Tuliszki; zob. J. Tuliszka, *Westeplatte 1926-1939. Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2002.

Ponieważ publikacja nie posiada przypisów, nie można więc skonfrontować wyników badań zaprezentowanych przez autora w licznych schematach i tabelach z literaturą przedmiotu. Wyników, które jego zdaniem miały analizować różnorodne uwarunkowania związane z polskimi stratami gdańskiego sportu (s. 6). Duże wątpliwości co do wartości poznawczych prezentacji wzbudza wymieniona przez autora bibliografia. Dlatego zagadką pozostaje, z jakich źródeł i opracowań (mimo że te ostatnie podał w wykazie) czerpał wiadomości, na podstawie których udało mu się sporządzić wykresy i tabele, mające ilustrować wielkość strat w polskim życiu sportowym Wolnego Miasta Gdańska. Jeśli Moska zaznaczył, że *„znaczącą kwestią dla obiektywnej oceny polskich strat gdańskiego sportu w okresie II wojny światowej jest prezentacja aktywności sportowej działaczy i sportowców"* (s. 32), to czytelnik przynajmniej ma nadzieję, że autor przedstawi mu w jakiś sposób ową aktywność. Zwłaszcza że sam W. Moska sugeruje, że zaprezentował ją w tabeli. Niewiadomą z rozwiązaniem znanym jedynie autorowi pozostaje pytanie, czy chodzi tu może o tabelę 5 (s. 21)?

Przede wszystkim już na pierwszy rzut oka kuriozalnym jest wykaz *„Źródeł archiwalnych"* (s. 145). Można w nim znaleźć takie „archiwalia" jak np. *„materiały działu fotografii PAN* [Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku] *(zdjęcia autorstwa Bogusława Wyrobka)*". Od razu trzeba sobie postawić pytanie – co dały autorowi zdjęcia i w jakim stopniu pomogły mu ukazać polskie straty gdańskiego sportu? Podobnie jak kolejne „archiwalia" w rodzaju inwentarzy akt.

Co oznacza *„Przewodnik po zbiorach Archiwum Państwowego w Gdańsku"*[13] i jakie wiadomości o stratach polskiego sportu w Gdańsku można w nim znaleźć? Podobnie jak dalsze dość enigmatyczne zapisy sugerujące, że W. Moska prawdopodobnie czerpał bliżej nieznane wiadomości wzbogacające jego publikację z archiwaliów znajdujących się w gdańskim Archiwum Państwowym. Co oznacza zapis *„Nr zespołu: 260/ 0 Karta A, Senat Wolnego Miasta Gdańska"* – czy chodzi o opis zespołu (zawartość) zamieszczone we wspomnianym przewodniku, czy może o rys historyczny zespołu Senatu, który to jako organ władzy Wolnego Miasta Gdańska zakończył swą działalność w dniu 1 września 1939 r. Kolejna informacja wskazuje na *„Nr zespołu: 300/0 Karta: AN, Akta Miasta Gdańska"*. Jak potraktować poważnie taki zapis bibliograficzny, skoro wymieniony przez Moskę *„zespół 300"* w Archiwum Państwowym w Gdańsku jest skorowidzem zawierającym około 96 różnych pozycji archiwaliów (zespołów) w rodzaju „Dokumenta aż do r. 1525", „Recesy ordynków", „Handel", „Wały" [miejskie – P.S.]. Jedynie można się z niego zorientować, że trzeba sięgnąć do inwentarzy szczegółowych, gdyż każdy z zespołów kryjących się pod zbiorową sygnaturą „300" ma swój

[13] *Archiwum Państwowe w Gdańsku. Przewodnik po zasobie do 1945 r.,* oprac. Cz. Biernat, Warszawa – Łódź 1992.

indywidualny numer. Ale też po raz kolejny rodzi się pytanie, jakie wiadomości na temat polskich strat gdańskiego sportu podczas II wojny światowej można znaleźć w skorowidzu?

W. Moska podał, że korzystał z pozycji pod tytułem „Kronika Polonii Gdańskiej" znajdującą się w Muzeum Stutthof w Sopocie (s. 145). W pierwszym momencie można się zasugerować, że udało się autorowi dotrzeć do pracy nieznanej badaczom dziejów Polonii Wolnego Miasta Gdańska. Czy jednak praca o taki tytule istnieje? Najprawdopodobniej W. Moska skorzystał z przechowywanych w Dyrekcji Muzeum Stutthof czterech poszytów autorstwa Łucjana Czyżewskiego[14] o zupełnie innym tytule i dość dowolnie zmienił sobie tytuł.

O prawdopodobnym skorzystaniu z pracy Czyżewskiego świadczy tabela 11 (s. 50-138) z charakterystycznymi dla „Słownika" lukami i nieścisłościami, które zdaniem piszącego można było uzupełnić. Choćby zapis dotyczący Jana Augustyńskiego (s. 50, tabela 11, pozycja 3) – czy faktycznie nie wiadomo, gdzie się urodził [Odporyszewo, pow. Dąbrowa, Małopolska – P.S.], ani gdzie i kiedy zmarł [13.06.1943, Warszawa – P.S.]?

W dodatku wspomniana wcześniej tabela 11 zawierająca 413 nazwisk jest, zdaniem Moski, prezentacją *„wszystkich odnalezionych przez autora* [podkr. – P.S.] *polskich sportowców gdańskich poległych w wyniku wybuchu i trwania II wojny światowej"*. Informacja ta sugeruje, że Moska dokonał własnego opracowania informacji zawartych w tabeli po przeprowadzeniu dokładnej kwerendy choćby w wielu opracowaniach i po zweryfikowaniu podanych w nich informacji. Jak sam autor podał, w 23 przypadkach (zresztą oznakowanych) posłużył się wiadomościami z pozycji autorstwa Bogdana Tuszyńskiego[15]. Z jakich materiałów korzystał więc w pozostałych przypadkach? Czy był to tylko wspomniany już, a skrzętnie ukryty „Słownik" Czyżewskiego?

Ze względu na brak aparatu naukowego należy się również zastanowić nad wiarygodnością danych zaprezentowanych w jego książce. Jak W. Moska sam zaznaczył, dokonał on szczegółowej analizy strat polskiego sportu podczas II wojny światowej, m.in. z uwzględnieniem rodzaju aktywności sportowej (s. 9). Niestety, podobnie jak w przypadku Wolnego Miasta Gdańska (Gdańska?) W. Moska nagminnie używa w swej pracy określenia „sportowiec", bez podania jasnych kryteriów tegoż wyrażenia[16]. Będąc pełnym szacunku dla całokształtu działalności społecznej Anastazego Wiki-Czarnowskiego na terenie Wolnego Miasta Gdańska, należy mieć duże wątpliwości co do aktywnego uprawiania sportu przez osobę

[14] Ł. Czyżewski, *Słownik biograficzny Polonii gdańskiej 1845-1945*, Gdańsk 1979 (maszynopis).

[15] B. Tuszyński, *Księga sportowców polskich, ofiar II wojny światowej 1939-1945*, Warszawa 1993.

[16] Według definicji – sportowiec to człowiek uprawiający jakąś dyscyplinę sportową. Zob. *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 945.

mającą w 1939 r. 62 lata, a zamieszczona przez Moskę przy nazwisku Wiki-Czarnowskiego informacja *„Członek KS »Gedania«”* pozwala się jedynie domyślać, że w jakimś stopniu był on działaczem klubowym (s. 133, tabela 11, poz. 389). Właśnie, w jakimś bliżej nieznanym stopniu, ponieważ praca Moski w przeważającej mierze składa się z tabel i wykresów, w których całkowicie giną jednostki ludzkie. Nie ma w niej nawet w minimalnym stopniu choćby krótkich, wybranych opisów losów poszczególnych osób.

Czy przy takim postawieniu sprawy autor w ogóle rozumie pojęcie badań źródeł archiwalnych? Chyba że zamiarem W. Moski nie było stworzenie pracy historycznej. Jeśli nie historycznej, to jakiej? Bo statystyczną również ona nie jest.

Mieczysław Nurek

Else-Elżbieta Pintus, *Moje prawdziwe przeżycia. Meine erlebnisse Wahren,*

przełożyła Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, przygotował do druku, wstępem i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Academia Baltica, Lübeck, Gdańsk 2005, ss. 303.

Zapisując w 1947 roku w Chmielnie swoje wspomnienia z okresu II wojny światowej, ich autorka – Else-Elżbieta Pintus, kaszubska Żydówka urodzona w roku 1893 w tymże Chmielnie, a zmarła w Berlinie w 1980 r., musiała zdawać sobie sprawę, że jej przeżycia mogą u czytającego wywołać naturalne niedowierzanie, wywołane ogromem okupacyjnego zagrożenia i cierpień, jakich doświadczyła. Przecież zgodnie z polityką nazistowskiego okupanta nie miała prawa przeżyć holocaustu. A jednak! Else-Elżbieta Pintus przeżyła okupacyjną noc eksterminacji na Pomorzu dzięki niezwykłej sile woli przetrwania i przy ofiarnej pomocy odważnych ludzi pokonała hitlerowską machinę zagłady. Kartuzy, Gdańsk, Żukowo, Chmielno to etapy jej walki. Na tym ostatnim – w Chmielnie otrzymała na dwa i pół roku schronienie u kaszubskiej rodziny Józefa i Klementyny Stenclów. Jako Polacy wiemy, że tylko w Polsce, pośród innych obszarów, na których obowiązywały okupacyjne przepisy administracji hitlerowskiej, za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci.

Właśnie dlatego, by jak najbardziej uwiarygodnić swoje wstrząsające wspomnienia (tak odczytuję jej myśl, gdy postanowiła dokonać zapisu tragicznych wspomnień), E. Pintus jest niezwykle oszczędna i zarazem precyzyjna w opisie zdarzeń będących jej okupacyjnym doświadczeniem. Już sam tytuł wskazuje, jak bardzo jej zależało, by wspomnienia odczytywano jako autentyczny, wiarygodny zapis jej przeżyć – przeżyć PRAWDZIWYCH.

Jeśli prof. Józef Borzyszkowski postanowił opublikować to wyjątkowe w wielu aspektach źródło, a nie wahał się – jak wynika ze wstępu – ani chwili, to liczne kilkuletnie prace, jakie z realizacją tego planu podjął i wykonał (pisze o tym w ważnym poznawczo, kilkuczęściowym szkicu – wstępie-komentarzu oraz załączonej bogatej, różnorodnej dokumentacji), miały nie tylko być obowiązkową dla historyka weryfikacją źródła, ale i w nie mniejszym stopniu doprowadzić do

odtworzenia możliwie wszystkich okoliczności życia i śmierci Elsy Pintus i jej rodziny. A była to rodzina niezwykła – rodzina żydowska identyfikująca się z Kaszubami. Ojciec autorki, Maks Pintus, to kupiec chmieleński, rekomendowany nie przez kogo innego jak przez Friedricha Lorentza i Izydora Gulgowskiego, z którymi współpracował Aleksander Majkowski, na skarbnika Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Kartuzach.

Autor wstępu do publikowanych wspomnień ujmuje następująco przesłanki podjęcia decyzji o opublikowaniu wspomnień: *„Nie zapominając o uniwersalnych wartościach i przesłaniu tego wielce oryginalnego dokumentu historycznego, warto jednak podkreślić, że winien on szczególnie wstrząsnąć pamięcią, a może i sumieniem mieszkańców właśnie Kaszub – Kartuz, Gdańska i Chmielna, zdawałoby się niekiedy nazbyt zadowolonych z siebie i obojętnych na cudzy los. Zarówno w Gdańsku, jak i Chmielnie, niby wiele wiemy o polsko-niemieckich i żydowskich losach w dziejach najnowszych, zwłaszcza okupacji hitlerowskiej, w dwudziestoleciu międzywojennym i następnych dziesiątkach XX wieku. Tymczasem można śmiało powiedzieć, iż wiemy mało lub prawie nic"* (s. 10).

Dobrze się stało, że wydanie tej dwujęzycznej polsko-niemieckiej książki jest wynikiem realizacji wspólnego projektu Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku z Academia Baltica w Lubece, przy finansowym wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Do przedstawianej tu charakterystyki publikacji dodajmy, że wysoki poziom merytoryczny i redakcyjny publikacji jest też niewątpliwie udziałem Autorki przekładu.

Jeśli sentencję *Pro captu lectoris habent sua fata libelli* (Losy ksiąg zależą od ich przyjęcia przez czytelników) odnieść do książki *Moje prawdziwe przeżycia*, to bez wątpienia pierwsi czytelnicy tych wspomnień: ich odkrywca dr Grzegorz Berendt, główny sprawca ich wydania J. Borzyszkowski, Autorka przekładu Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk z gronem pomocnych im osób w kraju i za granicą, spowodowali, że Else-Elżbieta Pintus, ta niezwykle dzielna kobieta, obywatelka II Rzeczypospolitej, kaszubska Żydówka powróciła wraz z jej Księgą na swoje Kaszuby i tu już pozostanie. Na to bowiem zasłużyła.

Jerzy Treder

Krytycznie o wydaniu *Małego katechizmu* Ceynowy

Komentarz do wydanego niedawno przez Z. Szultkę *Małego katechizmu* M. Lutra w kaszubskim tłumaczeniu F. Ceynowy[1] stanowi w przeważającej mierze polemikę z moim studium o Ceynowie[2], w którym wszakże odnoszę się jednocześnie aż do trzech artykułów Szultki: dwu o Ceynowie i jednego o Hilferdingu, ale poza tym wiele razy także odwołuję się do prac J. Karnowskiego, A. Bukowskiego i F. Neureitera. Napisałem go przed wydaniem na nowo monografii o Ceynowie pióra Karnowskiego[3].

Tymczasem Z. Szultka – w swoim stylu i bez związku – strofuje mnie za coś innego, stwierdzając: *„Krytyczne wydanie jego* [tj. Ceynowy – J.T.] *zarysu biograficznego Jana Karnowskiego przez Jerzego Tredera zadowolić nie może, bo chociaż w niejednym pogłębia i prostuje zgodnie z dotychczasową wiedzą poglądy Karnowskiego, w sumie jednak jest jednostronne (Posłowie, s. 112-152), a ponadto Treder nie wykorzystał udostępnionych badaczom źródeł..."* (s. 65). W tym zdaniu jest wszystkiego po trochu… Nawiasem mówiąc, jak przy wznawianiu tekstu Karnowskiego zmieniać coś w życiorysie Ceynowy, a także komentować prace Szultki, gdyż tylko o nie jemu chodzi. Notabene w *Posłowiu* do tej edycji kilka razy wymieniam go w kontekstach wyraźnie pozytywnych, zwłaszcza jako szczęśliwca w poszukiwaniu źródeł.

---

1 Z. Szultka, *W kwestii tłumaczenia i wydania przez Floriana S.W. Ceynowę „Małego katechizmu" Marcina Lutra*, „Acta Cassubiana", t. VI, 2004, s. 63-81. Uwaga: Dalej cytuję bez przypisów, jedynie z podaniem w nawiasie strony cytowanej.

2 J. Treder, *O Ceynowie na marginesie dawnych i najnowszych prac*, „Rocznik Gdański", 1995, LV/2, s. 51-109.

3 J. Karnowski, *Dr Florian Ceynowa*. Opracował i posłowiem opatrzył J. Treder, Gdańsk 1997.

Wydany *Mały katechizm* to ciekawe i ważne znalezisko. W związku z nim naraziłem się na pouczenia Z. Szultki, gdyż napisałem: *„do odkrycia w archiwaliach tłumaczenia Ceynowy z 1848 r.* Małego katechizmu *M. Lutra zachowuję rezerwę"*[4]. Oznacza to tylko moją warunkową ostrożność[5], uzasadnioną tym, że Z. Szultka nierzadko zmienia zdanie; nigdy go nie odwołuje, gdyż w każdej chwili ma rację. Zaraz też przypisał mi sugerowanie faktu, że Ceynowa *„być może w ogóle go nie przetłumaczył"*. Ale to już jest jego logika i stylistyka, o czym muszę tutaj napomknąć, gdyż niemało jej również w komentarzu do tego wydania[6], a dotyczy to czasu dokonania translacji *Katechizmu*, motywów i celu, stosunku do podstawy…

Czas translacji: Mimo bardziej przekonujących dowodów (list Ceynowy z 20 X 1848 r.), że nastąpiło to dopiero w październiku 1848 r., a zatem już na wolności, pozostawił przekład wśród tekstów więziennych. Bardziej zdecydowany był nieco później, ale nadal się asekuruje, niechętnie pisząc: *„To nie wyklucza wprawdzie, ale czyni mało prawdopodobnymi tłumaczenia […] już w więzieniu"*[7].

Motywy i **cel** translacji wskazał sam Ceynowa, który o wydaniach Pontanusa z 1643, 1758 i 1828 r. wiedział choćby z P. Szafarzyka *Slovanský národopis* (1842)[8], a że język *Małego katechizmu* z 1758 i potem z 1828 r. jest zbyt polski pisał już w 1840 r. Prejs: *„Trzeba wszelako uważyć, że ten katechizm pisany jest w polskim języku"*. On zaś dowiedział się o tym – jak o wielu innych kwestiach – od Mrongowiusza, redaktora wydania z 1828 r.[9], sam tego nie czytał. Głównym

---

4 J. Treder, *O Ceynowie*…, s. 72.

5 Pracy L. Turek-Kwiatkowskiej, *Przemiany świadomości historycznej społeczeństwa pomorskiego w XIX wieku,* Szczecin 1989 – wtedy jeszcze nie mogłem znać. Notabene Z. Szultka nie komentuje cytowanego z tej książki stwierdzenia, że *„Towarzystwo wystąpiło z projektem wydania go drukiem"* (s. 66).

6 Pierwszego, bo jest już drugie w: F. Ceynowa, *Teksty więzienne*. Z rękopisu odczytał, opracował i wstępem opatrzył Z. Szultka, Wejherowo – Puck 2004, s. 193-209. Po co było w tak krótkim odstępie czasowym dwukrotnie drukować ten sam tekst tłumaczenia *Małego katechizmu*?

7 F. Ceynowa, *Teksty więzienne*…, s. 103. Tutaj (s. 105) od katechizmu Z. Szultka gładko przechodzi do *Xążeczki dlo Kaszebov* (1850), która tak trafia też do (post)więziennej twórczości Ceynowy; zresztą do niej należą niemal wszystkie jego dokonania. Na dodatek uważa, że podtytuł (według mnie: dedykacja!) *Xążeczki*…: *Vszetkim Słovjanom braterskie pozdrovjenje. Kaszuba* – pasuje do jego dedukcji: *„Ceynowa dostarczenie najniezbędniejszych książek przeznaczonych głównie dla kaszubskich dzieci uważał za niecierpiące zwłoki…",* ale zaraz dopisuje, że *„nie pozostawia wątpliwości, że nie ma ona wyłącznie religijnego charakteru…"* (s. 105).

8 J. Karnowski, *Dr Florian Ceynowa*…, s. 71.

9 K.C. Mrongowiusz pisał: *„Jakkolwiek Pontan […] wyraźnie powiada, że z niemieckiego tłumaczył na słowieńskie czyli słowiańskie, przecież natrafia się tam tylko niewiele słów, które za takie uchodzić mogą, reszta jest w istocie polska (hochpolnisch). Ale że pierwszej edycji z r. 1643 nie mamy, przypuszczamy (ist zu vermuthen), iż ta z r. 1758 jest więcej zaakomodowana do polskiego".* – cyt. za: G. Pobłocki, *Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich*, Chełmno 1887, s. VI.

zatem powodem powstania przekładu Ceynowy była troska o samą kaszubszczyznę, o jej jakość w jego rozumieniu.

Gdy chodzi o **podstawę** przekładu, to od razu zaufania nie budzi zbyt powściągliwe, asekuracyjne oświadczenie Z. Szultki, ale i tak po jego myśli: *„analiza porównawcza treści i języka pięciu głównych pierwszych części katechizmu [...] z 1828 r. pozwala z* ***bardzo dużym prawdopodobieństwem*** *stwierdzić, że tekst Ceynowy nie opiera się na II wydaniu Pontanusowego Małego katechizmu”*. (s. 69-70). Uwzględniając podobieństwa ówczesnych katechizmów w ogóle, to jednak zależność Ceynowy od tego wydania, tj. w edycji Mrongowiusza z 1828 r., jest tak oczywista, że wszelkie inne konstatacje muszą być traktowane jako pisane wedle założonej tezy, tutaj: w obronie własnego stanowiska.

Aż wierzyć się nie chce, że Z. Szultka tego nie widzi! Przejawia się to nie tylko w tekście głównym, ale przede wszystkim w korzystaniu Ceynowy z komentarzy (przypisów) Mrongowiusza (tu wedle kolejności u niego), np. *zavjerzac* 1861 za: *śię zwierzáć*, por. pol. *zaufać komu* lub *ufać w kim*; *czarować* 1848/ *ćarzec* 1861 za: *czarzyć* (według Lindego: *czarować*); *sę wuczec* za: *náwyknąc* (hochpol.), niem. *lernen* ‘uczyć’; *tczec/ szanovac* za: *czeſtowac* (hochpol.), niem. *ehren* ‘czcić’; *rodzice* za: pol. *rodzice*, gdy *starszem’i* za: *Pany* ‘panami’[10]; *mołozenstvo* 1848/ *żona* 1861 za: (*swój*) *oddany*, por. niem. *Gemahl* ‘małżonek’; *majątek* za: *zboże*, por. niem. *Getreide* ‘zboże’, a kaszubskie jak niem. *das Gut* ‘dobro’; *živnosc* za: *chowę*, a kasz. *chowa* po niem. *Nahrung* ‘żywność’ i *Unterhalt* ‘utrzymanie’; *wunjewjnnjale* za: „*opowiadać* ist im Poln. nur in der Bedeutung von Unku^{e}ndigung u^{e}blich”; *dobetk* 1848/ *bedło* 1861 za: *dobyt*(*e*)*k*, stp. i kasz. jak niem. *Vieh* ‘bydło’; *korze* 1848/ *korzę* 1861 za: *karáiąc*, stp. *karaiąc* ‘*ſtrafend*’, nowe *karząc*. Przecież Ceynowa nie mógłby tego znaleźć w owym niemieckim tłumaczeniu z 1841 r., lecz tylko w tłumaczeniu Pontanusa, przecież również z niemieckiego. To nie może być przypadkowe!

Oto dalsze wyraźniejsze przykłady takich zależności, najpierw w układzie tabelarycznym, potem zaś komentarz: do nich i do innych jeszcze zależności.

[10] W przypisie Mrongowiusza: daw. *Starſi* (analog. niem. *alt*), pol. *rodzice*.

Porównanie słownictwa *Małego katechizmu* M. Lutra w przekładach F. Ceynowy

a) w obu tłumaczeniach Ceynowy wobec edycji Mrongowiusza:

***Meli Katechizm* 1848**	***Pjnc głovnech…* 1861**	***Mały Katechizm* 1828**
jinszech	jnśech	innych
obok mje	wòbok mje	przy mńie
przede vszetkim	przede vszetkim	nadewſzytką rzeczą
njemdzesz brel	njebjerze	ńiemaſz używáć
nadaremną	nadaremną	prożno
jeho jimjenę njeklnęle	prze Jeho mjonje	przez Jmię iego
njewòszekivale	njewóśukivale	przechytrzyli
kozanim e słovę Bożim	kozanjm e Jego słovę	Kazániem Słowá iego
rod je słechale	rod słechale	redźi słucháli
rod jeho sę wuczele	jeho sę wućele	náwykli
abe jesme naszemi rodzicam'i e starszem'i	abesme naśemj rodzicami e panamj	ábyśmy nászymi Stárszemi y Pany
Njecedzołože.	Njecedzołože.	Ty ńiemasz cudzołożyć
jeho dobro e živnosc	jemu w majątku e živnosci	iemu iego zboże y chowę
Njezadoj fałszeveho svjadectva	Njegadoj fałśeveho svjadectwa	Ty ńiemaſz fałſzywie świadczyć przeciw
wó nim dobrze godale i vszetko do dobreho provadzele	dobrze wó njm godale e vśetko ku jeho lepśemu kjerovale	wszystko dobre o ńim gadác y ku dobremu obracáć
jeho majątk czele dom	wójćezne ćele domu	dziedzictwem ábo domem
žone, parobka, dzevki, chove[11]	žone, parobka, dzevki, bedła	żony, czeládzi, dobytká
jem mòcni e gorlevi Bog	Jem mócnim, górlevim Bógę	iem mocny y pomstliwy w miłośći gorliwy Bog
przekozanjo vepełniają	przekozanjo zachovują	Przykazánie trzymáią
przestąpją	przestąpją	przeſtępuią
e ńic przecivko jeho przekozanjom njerob'ic	e te przekozanjo zachóvac	y przećiw tákim przykazáńiem ńic ńie czyńić
e rod rob'ic pòdlug	e rod robjc pódług	y redzi czyńić według

[11] Por. tutaj: ʒ'onŋ, cʒeladzŋ (párobká Druʒ'ice Dobŋtká, oslá wolá, koniá) (1643). Por. stp. *drużyca* 'towarzyszka, przyjaciółka', m.in. w Biblii Judyckiego 11,37.

b) tłumaczenia z 1848 r. wobec edycji z 1828 r.:

***Meli Katechizm* 1848**	***Pjnc głovnech…* 1861**	***Mały Katechizm* 1828**
m'iłovac	kóchac	miłować
jemu sę zvjerzac	Jemu jedenje zavjerzac	iemu śię zwierzáć
je chvolele	vesłovjale je	chwalili
Te mosz dzen…	Pamjętoj, abe jes…	Ty maſz dźień…
je za svjęte mjele	to samo jako svjęte póvożale	to za świętą rzecz mieli
njegardzele e jich njegorzele, ale…	njepógordzale	ńie zgárdzáli ábo ich rozgńiewáli, ale…
jim służele		im ſłużyli
jich kòchale e wò nich vjele trzimale	jeh słechale, kóchale e póvożale	ich ſłuchali, miłowáli y wiele o nich trzymáli
pòdceve e czeste zece provadzele	sę vstedlevje e karnje zachóvale	czyſty y poczesny żywot wodzili
pòlepszec e zachòvac	pólepśale e strzegle	polepszáć y záchowáć
njewóbmovjale czele plotk njerobile	njewurągale abo njewóbgadiwale	ńie omowiali ábo złą powieść o ńim czyńili
dobetka njewòdbjerale, njewòdb'ijale abo njewòdchoscivale	bedła njewódcigale, njewódnęcivale anje wódstręćale	dobytká ńie rozwodzili, odwabiali abo odcigali
przesto mąme me	dlo teho mome me	przezto mamy
jemu sę zvjerzac	jemu zavjerzac	iemu śię zwierzáć

c) tłumaczenia z 1861 r.:

***Meli Katechizm* 1848**	***Pjnc głovnech…* 1861**	***Mały Katechizm* 1828**
abe jesme	abesme	ábyśmy
njeczarovale	njećarzele	nie czarzyli
przes szalbjerstvo czele wòszekańswo	przez njeprovdzevi tovor ćele szachre	áńi fałſzywym towárem ábo złą chytrością
jesme sę starale	dopómogale	pomagáli
na naszeho blizneho njełgale	naśeho blizneho wumeslnje njewóbłegale	náſzego bliźnego fáłſzywie ńieobełgáli
jich przetrzimale, co be wòstale e swòje pòvinnosc vepełnjałe	takóvech przetrzimivale, abe wóstale e robjle, co povjnni	ich upomináć y ná to trzymać, áby przy ńim zoſtali y czyńili co powinńi ſą

Nieco wyrazów Ceynowy jest **bardziej kaszubskich** niż, być może w jego odczuciu, polonizmy: *jinszech* za: *innych*; *przede vszetkim* za: *nadewſzytką*; *kochac* 1861 za: *miłowac*; *zavjerzac* 1861 za: *śię zwierzáć*; *nadaremną* za: *próżno*; *abe jesme* 1848/ *abesme* 1861 za: *ábyśmy*; *rob'ic* za: *czynić*. Niektóre wyrazy mógł uznać za **dawne**, niezrozumiałe czy inaczej rozumiane: *sę wuczele* za: *náwykli*; *njewòszèkivale* za: *przechytrzyli*; *pòdceve zece* 1848/ *vstedlevje* 1861 za: *poczesny żywot*; *v mołozenstvach* 1848/ *żonę* 1861 za: *swego oddanego*; *wunjewjnnjale* za: *opowiádáć*; *majątku* za: *zbożá*; *tcze* 1848/ *szanovale* 1861 za: *czeſtowac*; *njedibale* 1848/ *njepożądale* za: *ńe stoieli*; tu też opuszczone *pomstliwy*[12].

Część zmian należy raczej do mniej jasnych[13], ale ogólnie mogą być oceniane jako oddalanie tekstu od polszczyzny: *bole* 1848/ *krzivde* 1861 za: *żałośći*; *szacenk* 1848 za: *poczciwośći*; *obok mje* za: *przy mńie*. Nieporozumieniem tu *ga* 1861/ *ńinje* 1848 za: *ńinio*[14]. A oto kilka prób wariantowych **dalszego odejścia** Ceynowy od polszczyzny, np. *matkę twoję* (***nenę*** *twòją*); *pjenjądzi czele*/ *abo* ***majątku*** za: *zboża*; *szalbjerstvo czele* ***wòszekańſtwo*** 1848/ *njeprovdzevi tovor* 1861 za: *fałſzywy towar*. „Wzór" do tego mogły stanowić podobne rozwiązania w edycji z 1828 r.: *njewòbmovjale czele plotk njerobile* 1848/ *njewurągale abo njewóbgadiwale* 1861 za: *ńie omowiali ábo złą powieść o ńim czynili*; *majątk czele dom* 1848/ *wójćezne ćele domu* 1861 za: *dziedzictwem ábo domem*; *njewòdb'ijale abo njewòdchoscivale* za: *odwabiali abo odcigali*.

Ceynowa narzekał, że język *Małego katechizmu* jest (zbyt) polski i to był główny powód podjęcia się nowego przekładu, a tymczasem kaszubszczyzna[15] jego tłumaczenia jest równie mocno **spolonizowana**, np. *njeczarovale* za: *nie czarzyli*; *vesłovjale* 1861 za: *chvolele*, *rod* za: *redźi*[16], *njepògordzale* 1848/ *powodziło* 1861 za: *dźiało*; *rodzicam'i* 1848 za: *stárszemi*; *živnosc* za: *chowę*; *za svjęte miele* 1848/ *jako svjęte póvożale* 1861 za: *za świętą rzecz mieli*; *pòd pòzore prava* za: *pod przykryciem práwá*; *pòv'innosc vepełnjałe* 1848/ *robile, co povjnni* 1861 za: *czynili*, *co powinni*; *vepełnjają* 1848/ *zachovują* 1861 za: *trzymáią*; *chterzi* 1848/ *co* 1861 za: *którzy*; *zachovują* za: *trzymáią*; *pòwodzeło* za: *dźiało*; nadto inne: *bliznemu*, *gorlevi*, *karnje*, *mołozenstwo*, *njepòżędoj*, *wòbjeceje*/ *przewóbjeceje*, *przecivko*, *szalbierstwo*, *svjadectwo*. Przyjął *gniew* zamiast kasz. *górz*, zasymilował **germanizmy**, np. *wò ńich vjele trzimale* 1848 = *pòvożale* 1861; *iemu do*

---

[12] W przypisie Mr: *pomstliwy – rachfuechtig*, von *pomsta* 'die Rache'...

[13] Oczywiście, nie dotyczy to poprawności i celności samego przekładu, jak np. zmiana *Kazániem Słowá iego* na *kozanim e słovę Bożym*.

[14] W przypisie Mrongowiusza: *Coże ńinio* – was nun; ganz; altpolnisch und Kaschubisch.

[15] Por. J. Karnowski, *Dr Florian Ceynowa*..., s. 67: *„Język mało oryginalny"*. Poza tym: *„Rękopis katechizmu jest mniej ciekawy, gdyż znany jest drukowany tekst"*. (s. 68).

[16] W przypisie Mr: *redzi* 'gern', pol. *radzi*.

pomocy byli na: *jemu pòmoc dale* 1848. Tłumaczenie to bowiem jest próbką jego ówczesnej kaszubszczyzny literackiej, w której bezsprzecznie bardziej kaszubska jest – w jego pojęciu – sama ortografia; zapewne ona najbardziej drażniła go w wydaniu z 1828 r.

Przy okazji wskazać można ważniejsze **błędy** w odczytaniu Z. Szultki, np.: *bre**l**, m'i**l**ovac*, *nje**l**gale*, *vze**r**al**è*** za: *vzevale*, *zece*, *mołozenstvach*, *niepszevłoszczale*, *pòlepr**z**ec*, *Nje**z**adoj* za: *Njegadoj*, *w**o**njev'innjale* za: *wunjev'innjale*, *chit**v**oscą*, *za tech* za: *na tech*, *korz**e*** za: *korzę*, *przekozanj**e*** za: *przekozanjo*. Nic tu po jego usprawiedliwieniach: *„znaki diakrytyczne stosował bardzo niekonsekwentnie, dlatego odczytanie tekstu sprawia doprawdy wielkie trudności"* (s. 67); jest w tym dość porządny. Wydanie Szultki dla filologa jest niewiarygodne[17]. Pomijam już to, że bezpodstawnie wszystkie diakrytyki nad literami biegną od lewej ku prawej! W rękopisach wygląda to inaczej: nad spółgłoskami one od prawej ku lewej, np. *ń*, *m'*, *w'*, a po samogłosce *o* jest tzw. haczyk, czyli *o'*, a nie dzisiejsze: *ò*.

Podtrzymuję zatem i empirycznie wzmacniam poprzednie oceny, m.in. dotyczące tego, że Mrongowiusz wydawał *Katechizm* Pontanusa w celach naukowych, jak to wcześniej słusznie twierdził F. Lorentz, na którego się powołuję, a co jakoś pominął Z. Szultka. Ceynowa w wydaniu *Pjnc głovnech*… mógł się kierować chęcią podniesienia ducha (nie: duchowości, jak pisze Szultka) Kaszubów, zachowania ich języka macierzystego i tożsamości przez dostarczenie modlitewników w tym języku, choć to moje przekonanie poważnie zostało osłabione wiadomością z opublikowanego przez Z. Szultkę listu, że Ceynowa godził się nawet na druk katechizmu w „Baltische Studien" (s. 67). Trudno mi sobie wyobrazić, aby Słowiniec (czy Kaszuba – jak woli Z. Szultka) w kościelnej ławce modlił się z tomu tych studiów.

Tak samo nie wyobrażam sobie w tym świętym miejscu Kaszuby w ręku z tomem „Pommersche Provinzialbläter", zawierającym owo Mrongowiusza wydanie *Małego katechizmu*, nawet też tylko w formie nadbitki, ale graficznie wierne edycji z 1758 r., z naukowymi komentarzami Mrongowiusza (w przypisach). Możliwe byłoby to, gdyby założyć, że nie były one adresowane wprost do samych wiernych, lecz do duchownych. Jednak i im stara pisownia i dawne formy gramatyczne edycji Mrongowiuszowej mogłyby sprawiać tylko trudności, a przypisy im także były zbędne, a zresztą sam język się zmienił. W wersji Cenowy natomiast niezbyt pomagałaby im jego literacka kaszubszczyzna, dla adresatów także mało zrozumiała jako właśnie tak mocno spolonizowana; oni nie znali polskiego. Język był najważniejszym powodem dokonania przez Ceynowę tej translacji[18].

---

[17] Notabene wydaje się konieczne, aby nawet tylko kserokopie Z. Szultki były dostępne dla badaczy, np. w MPiMK-P w Wejherowie.

[18] Słusznie – jedyny raz w całej sprawie *Małego katechizmu*, idąc za myśleniem kaszubologów lingwistów – Z. Szultka wyszedł od ujęć dotyczących kaszubszczyzny jako języka, zawartych

Cel praktyczny w jednym i drugim przypadku wymagałby wtedy wyraźnie innego przekładu.

Nie ulega też wątpliwości, że mamy tu do czynienia ze strony Ceynowy z **mistyfikacją**[19]. Chciał uśpić czujność Towarzystwa. Pamiętać bowiem trzeba, że Mrongowiuszowi nie chciano wydać przygotowanej wersji z 1758 r. W liście do Towarzystwa z 20 października 1848 r. Ceynowa wymienił pełny tytuł tej edycji i skrytykował wydanie tłumaczenia (z niemieckiego) Pontanusa, przeciwstawiając jemu swoje własne tłumaczenie, czyli niejako odcina się od przekładu Pontanusa. Błędne zatem jest też stwierdzenie Z. Szultki: *„Ceynowa, nadając swemu przekładowi tytuł*[20] *»Pjnc głovnech wòddzałov Evangjelickjeho Katechizmu…« miał pełne prawo zgodnie z prawdą napisać, że go przetłumaczył »z Njemjeckjeho na Kaśebsko-Słovjenskj język«"* (s. 71). Z tego równocześnie wynikałoby, że mniej liczyło się dla Ceynowy dostosowanie jego do aktualnych potrzeb Kościoła, jak zakłada Szultka.

Oczywista bliskość języka wersji Ceynowy z Pontanusową z 1758 r. czy „z powtórzoną" z 1828 r. jest wystarczającym argumentem, aby dla jej oceny (s. 69) nie poszukiwać już owego tekstu niemieckiego z 1841 r.[21], a jeśli takowy nawet istniał, to mógł mieć wpływ jedynie na sam układ tekstu Ceynowy. Moja – i częściowo również Z. Szultki – analiza językowa pośrednio dowodzi, iż ono musiałoby być jakby tłumaczeniem z Pontanusa, a w dodatku Ceynowa-translator często „przypadkowo trafiał" – formą i słownictwem – w pierwowzór (Pontanusa)! Tymczasem Szultka wnioskuje: *„Ceynowy rękopis »Małego katechizmu« M. Lutra przesłany szczecińskiemu Towarzystwu w 1848 r. jest jego przekładem [...] z języka*

---

m.in. w *Krotochwilnej rozmowie Polaka z Kaszubą*, ale myślał długo, dopiero bowiem w: F. Ceynowa, *Teksty więzienne*…, s. 101.

[19] Wbrew temu, co twierdzi Z. Szultka: *„prawdziwość tego stwierdzenia Ceynowy podważać nie można, gdyż ówcześnie książeczka ta była powszechnie dostępna…"* (s. 68). Doszedł do tego później Z. Szultka w: F. Ceynowa, *Teksty więzienne*..., s. 104. Podobną mistyfikacją był ks. Szmuk vel Szmuda, autor *Rozmòvë*..., a por. też jego pomysły organizacji: Towarzystwo Rzemieślniczo-Przemysłowe (1866) czy Słowiańskie Towarzystwo Obrazów (1867). Notabene realizacja jego programu wymagała instytucji i w ten sposób tylko tę ideę wypowiadał, czekając na odzew, do czego por. towarzystwa zakładane przez J.A. Smolera na Łużycach.

[20] W tym tytule nawiązanie do wersji: dzieli Katechisma Pięć (1828) i Násląduje pięc głowne Dɜ'ielŋ Catechiſɜma… (1643). Notabene w *Pjnc*.. nie stosuje formuły typu: *Pitanje*. *Jak stoji v p'irszim przekozanju*?, w czym bliższy jest wydaniu z 1828 i 1643 r., za nimi zaś stosuje pytanie *Co to je*?, potem też *Co to znaczi*?, por. *Co to jeſtá*? (1828) i *Co to jeſtá rzecɜ'ono*: *Odpowiedzenie*. (1643). Ogólnie *Pjnc głovnech* – bliższe wydaniu z 1828 r. Ceynowa w obu ma przy przykazaniu 1.: Jo jem Pón Bog twój.

[21] Takiego wydania nie zna sam Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Gdańskiego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994, s. 91, który zajmował się dotychczasowymi edycjami Pontanusa, pomijając do nich należące *Pjnc głovnech wóddzałov*..., oparte przecież także na Pontanusie.

niemieckiego, które ukazało się w Gdańsku w 1841 r. Wykluczyć nie można, przeciwnie – jest nawet prawdopodobne, że w trakcie tłumaczenia Ceynowa korzystał i posiłkował się Mrongowiuszową jego edycją" (s. 70). Ta spontaniczna (?) asekuracja wskazuje, że jednak dostrzegał jakieś analogie z Mrongowiuszem, ale ich nie badał.

Porównuje także te teksty z *Pjnc głovnech wòddzałov...* (1861), ostatni też – jak wiadomo z oświadczenia Ceynowy – tłumaczony z niemieckiego, lecz tym razem bez bliższego określenia podstawy (np. z 1841 r.), z konkluzją Z. Szultki: *„nie pozostawia żadnych wątpliwości, że podstawą edycji był rękopis z 1848 r."* (s. 70), czyli stwierdza podobieństwa między tłumaczeniem Ceynowy *Małego katechizmu* z 1848 r. i tłumaczeniem *Pjnc głovnech wòddzałov…* z 1861 r., tego zaś podstawą ponad wszelką wątpliwość był tekst Pontanusa, jak dowodzi zdanie samego Ceynowy o dziele Pontanusa: *„Nôstarszô xążka v kaszébskosłovjnskjé mòvje je sztèré razé drékòvąnô..."*. Tymczasem Z. Szultka wbrew temu twierdzi: *„Pięć głównych części katechizmu Ceynowy z 1861 r. oraz »Spòvjedz« są jego drugą redakcją tłumaczenia* ***tego dziełka, wydanego po niemiecku w Gdańsku w 1841 r.****"* (s. 71).

Powtarza swoje zdanie, że różnice tekstowe itp. *„nie mogą być podstawą traktowania druku Ceynowy z 1861 r. jako czwartej edycji dziełka smołdzińskiego pastora"* (s. 71). Twierdzi wręcz: *„nie znajduję uzasadnienia, by podtrzymać pogląd J. Karnowskiego, że »Pjnc głovnech wòddzałov« było czwartą edycją »Katechizmu« Pontanusa. Pogląd ten wielokrotnie powtarza J. Treder..."* (s. 71). I czując słabość swej argumentacji, dokonuje klasycznej manipulacji, tj. powołuje się na literaturę: *„Prawidłowo zaś pisze J. Cichocka"*. Kto bowiem będzie sprawdzał, że J. Cichocka napisała: *„Publikowane utwory zaczerpnięte zostały z wydanego w 1861 roku w Świeciu nad Wisłą katechizmu tłumaczonego z języka niemieckiego na kaszubski przez Wójkasina…"*[22]. I słusznie, ale czy jest w tym coś nowego? Nie! Sam Ceynowa już w tytule to wyakcentował, choć ujął precyzyjniej: *Pjnc głovnech wóddzałov Evangjelickjeho Katechizmu* ***z Njemjeckjeho na Kaśebsko-Słovjenskj język*** *przełożeł…*" (podkr. – J.T.). Tytuł ten Z. Szultka przepisywał w artykule dwa razy (s. 70 i 71) i tego nie zauważył, ponieważ więcej dlań znaczyło przywołać na pomoc nowy autorytet.

Krótko już dodam do tego, że tylko kilkakrotnie miałem okazję o tym pisać, a zatem nie mogłem pisać „wielokrotnie", a po niniejszych badaniach będę pisał tak tym bardziej, powołując się nadal na samego Ceynowę, o którego zdaniu w tym miejscu – tylko dla podkreślenia niby oryginalności własnego sądu – Szultka **całkowicie zapomina**, a przecież kilka stron wcześniej w kontekście *Pjncu głovnech wòddzałov...* cytuje zdanie Ceynowy o Pontanusie: *„Nôstarszô xążka v kaszébskosłovjnskjé mòvje je sztèré razé drékòvąnô..."* (s. 64).

---

[22] *Kaszubskie teksty modlitewne Floriana Ceynowy*, Wejherowo 1992, s. 5.

Ceynowa zatem swoją edycję traktował jako czwartą! Dowodzi to zarazem, że i on łączył *Mełi Katechizm* (1848) i *Pjnc głovnech wòddzałov*... (1861), a więc są to tylko mutacje (redakcje). Tak sądził też J. Karnowski. Jest bardzo możliwe, że Ceynowa nie miał odpisu mutacji „więziennej" przesłanej Towarzystwu w Szczecinie, która nie została wydrukowana. Przetłumaczył zatem rzecz na nowo, a druk doszedł do skutku – własnym sumptem Ceynowy – po podróży z Hilferdingiem na Pomorze Zachodnie, mianowicie w postaci mutacji „postwięziennej" pt. *Pjnc głovnech wòddzałov*…

Nawiasem mówiąc, jeśli się będzie porównywać teksty więzienne Ceynowy z wydanymi później w taki sposób, jak to czyni Z. Szultka, chyba dla próby i podkreślenia wagi odnalezionych pism Ceynowy na początku tego artykułu, to nic to – poza zdziwieniem czytelnika i nowymi nieporozumieniami – nie przyniesie dla poznania ewolucji poglądów i pisarstwa Ceynowy. Przecież zakończenia *Rozmowy* w obu wersjach są niemal identyczne, jeśli się nie skróci dowolnie tekstu z 1850 r., jak to zrobił Z. Szultka (celowo czy przypadkowo bądź z nieznajomości kaszubskiego?) o zdanie wcześniejsze, tj.: *„K. (pód nosę). Vej ju zos knepel v drodze, njech czort spoli. (głosno). To provda, mój Panje, że Ti, co wód Chama pochodzą, żnjivją, dze njesele, bierzą, dze njck njepółożele"*. Przy okazji widać, że należało odczytać *zos* 'zaś', nie: *nos* itp. Wniosek: Wydawanie tekstów należy zostawić filologom!

Może i do wyrażonych tu wniosków dojdzie kiedyś Z. Szultka. Nadzieję taką rodzi nieco inne, już wiarygodniejsze ujęcie dwu kwestii w wydaniu książkowym, mianowicie: 1) pośrednie wskazanie na główny motyw translacji katechizmu: stan, jakość kaszubszczyzny (s. 101); 2) dopuszczenie „wybiegu" dla zwiększenia szansy wydania katechizmu przez Towarzystwo (s. 104). Okazuje się, że niektóre sprawy trzeba głębiej przemyśleć. W tych zatem kwestiach zgadzam się z Z. Szultką. I niech to będzie dobrym prognostykiem na przyszłość. Tymczasem wszakże nie tracą mocy owe „wyrażenia", które w artykule przypomniał – niestety, bez konkretnych odniesień – i niefortunnie zbilansował: *„Treder przypisuje mi wyrażenia, które cytuję, ale niekoniecznie podzielam"* (s. 65). Otóż nie mógłbym Z. Szultce przypisywać tych „wyrażeń", gdyż one są moje, ale przypisuję jemu stosowanie zabiegów tak określanych. Szkoda niejaka, że ani jednego takiego wyrażenia ku przestrodze odbiorcy swoich tekstów nie powtórzył już w książce: F. Ceynowa, *Teksty więzienne* (rok wydania 2004, ale z drukarni wyszło na początku lipca 2005 r.); ona wymaga obszerniejszej analizy.

Józef Borzyszkowski

„Rocznik Toruński", 2004,

t. 31, ss. 402

Zasłużony w popularyzacji badań dotyczących przeszłości i kultury Torunia organ Towarzystwa Miłośników Torunia (To-Mi-To) „Rocznik Toruński" od niedawna wychodzi pod wspólną firmą TMT i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jego Komitet Redakcyjny stanowią: Marian Arszyński, Marian Biskup, Jadwiga Chudziakowa, Karola Ciesielska, Bogusław Dybaś, Kazimierz Przybyszewski, Janusz Tendecki i Mieczysław Wojciechowski. Redakcja (redaktor – Piotr Sołtys) mieści się w siedzibie TMT, a sponsorami czasopisma są Urząd Miejski w Toruniu i Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Skład Komitetu Redakcyjnego, który tworzą humaniści toruńscy, zapewnia wysoki poziom merytoryczny czasopisma. Dominują wśród nich historycy, członkowie Towarzystwa Naukowego w Toruniu, z których dwóch – Kazimierz Przybyszewski i Mieczysław Wojciechowski są również współzałożycielami Instytutu Kaszubskiego.

Układ wewnętrzny i zawartość „Rocznika Toruńskiego" sygnalizuje spis treści. Najważniejszy dział stanowią *Artykuły*, głównie historyczne, z których warto tu przywołać Agnieszki Wałęgi *Środowisko rodzinne Wandy Szuman (1890-1894)*, poświęcony osobie i jej rodzinie, niezwykle zasłużonej w dziejach najnowszych Torunia i Pomorza. Równie pozatoruńskie znaczenie mają pozostałe opracowania, a wśród nich: Anna Niewęgłowska, *Średnie szkolnictwo żeńskie w Toruniu w latach 1820-1920*; Cyprian Zalewski, *Stosunek „Thorner Ostdeutsche Zeitung" do Kościoła katolickiego w latach kulturkampfu*; Barbara Kłosowiak, *Obraz Torunia w ostatnich miesiącach pokoju (na podstawie wydań „Słowa Pomorskiego" od maja do sierpnia 1939 r.)*.

Kolejne działy czasopisma obok *Artykułów* stanowią: *Miscellanea*, *In memoriam*, *Recenzje*, *noty* i *Sprawozdania.* Trudno tu je bliżej charakteryzować. Przynoszą one wiele materiału faktograficznego, wzbogacają naszą wiedzę nie tylko o naj-

nowszych dziejach i współczesnych mieszkańcach Torunia, szczególnie tych, którzy odeszli...

Jak w każdym czasopiśmie naukowym, a takim z popularnonaukowego staje się „Rocznik Toruński", także tutaj szczególnie ważny jest dział *Recenzje, noty*, z którego czytelnik spoza Torunia dowiaduje się o najnowszych wydawnictwach, mając możliwości ich bliższego poznania głównie dzięki recenzjom. W t. 31 znajdujemy trzy recenzje:

1. *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. III, cz. I : *W czasach zaboru pruskiego (1793-1920)*, autorstwa Szczepana Wierzchosławskiego.
2. *Bazylika katedralna Świętych Janów w Toruniu*, pod red. M. Biskupa, autorstwa Moniki Jakubek-Raczkowskiej.
3. Joanna Kucharzewska, *Architektura i urbanistyka Torunia w latach 1871-1920*, autorstwa Lucyny Karwowskiej.

Autor recenzji syntezy dziejów Torunia zwraca uwagę na fakt, iż niemal wszyscy jej autorzy swoje opracowanie o charakterze syntetycznym musieli poprzedzić rozległymi badaniami analitycznymi, archiwalnymi, jakich w dotychczasowej – dawnej historiografii miasta (chociażby dotyczącej biografii wybitnych postaci czy monografii instytucji) nie dostaje. W najnowszej historiografii jest więcej. Poznajemy je choćby z *Not* opracowanych przez Annę Ziemlewską, która w omawianym tomie uwzględniła 12 pozycji. Nie jest to imponujący zestaw, ale i tutaj znajdujemy pozycje interesujące nie tylko torunian, ważne nie tylko dla czytelnika pomorskiego, jak choćby monografia Jana Łukasiaka, *Szkoła Podchorążych Artylerii w Toruniu (1923-1939)*, wydana przez Oficynę Wydawniczą „Ajales", Pruszków 2000, ss. 168. W kontekście zainteresowań Instytutu Kaszubskiego warto wskazać publikację Adama Musiałowskiego *Walery C. Amrogowicz (1863-1931). Pasja życia. Kolekcja numizmatyczna*, wydaną przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 2004, ss. 195 z okazji wystawy, przygotowanej w 140 rocznicę śmierci tego wybitnego kolekcjonera i społecznika, dobroczyńcy Towarzystwa Naukowego w Toruniu, któremu ofiarował w testamencie gros swoich zbiorów i wyrobów rzemiosła artystycznego. W publikacji tej znajduje się *„obszerny Wstęp ukazujący życie i pasję Amrogowicza oraz okoliczności przekazania jego kolekcji do Torunia, jak również właściwy katalog monet z notami"*. Mam nadzieję, że z czasem powstanie pełna biografia tej ciekawej postaci i kompletny katalog jego zbiorów, choćby tych przechowywanych w Muzeum Okręgowym w Toruniu jako depozyt TNT. Warto pamiętać, iż W. Amrogowicz pochowany jest na starym cmentarzu w Kościerzynie, a nagrobek na jego mogile, w której spoczywa obok matki, należy do najciekawszych zabytków tej nekropolii.

Generalnie dział *Recenzje, noty* wydaje mi się dość skromny. Jednakże ten niby brak rekompensuje wspaniała praca Urszuli Zaborskiej, należącej także do Instytutu Kaszubskiego, *Bibliografia miasta Torunia za rok 2003*, obejmująca 676 pozycji, wzbogacona stosownym „Skorowidzem".

Niemniej ciekawe i cenne jest opracowanie – sprawozdanie Cecylii Iwaniszewskiej *Działalność Towarzystwa Miłośników Torunia w okresie od 30 maja 2003 r. do 21 maja 2004 r.*. Dowiadujemy się zeń, iż ToMiTo *„liczy obecnie 171 członków, z tego w prawobrzeżnej części miasta 94 osoby, w sekcji krótkofalowców 20 osób, w kole czerniewskim – 36, a w kole podgórskim – 21”*. Prezesem Towarzystwa jest prof. Marian Filar, wiceprezesami dr Karola Ciesielska i prof. Janusz Tandecki, a sekretarzem C. Iwaniszewska. W skład Zarządu wchodzą między innymi: Tadeusz Zakrzewski jako przewodniczący sekcji wydawniczej, Bogusław Dybaś – redaktor „Rocznika Toruńskiego” i Krzysztof Mikulski – redaktor *Toruńskiego słownika biograficznego*. Studiując to sprawozdanie, zawierające m.in. podziękowanie pod adresem władz miasta i UMK, siłą rzeczy porównywałem dokonania i warunki pracy ToMiTo z rzeczywistością Instytutu Kaszubskiego. Mam nadzieję, że dzięki niniejszemu omówieniu tomu 31 „Rocznika Toruńskiego” zajrzą doń, także do „Sprawozdania”, osoby sprawujące władzę w Gdańsku i na samym Uniwersytecie Gdańskim, jak też w województwie pomorskim. Od początku bowiem powstania Instytutu Kaszubskiego problem odpowiedzialności Władz samorządów miasta i województwa oraz Uniwersytetu za działalność, jaką prowadzi na rzecz dobra wspólnego Instytut Kaszubski, pozostaje otwarty.

Józef Borzyszkowski

Andrzej Czarnik, *Moje powroty do przeszłości* cz. I: *Dzieciństwo i młodość,*

Słupsk 2005, ss. 270

Zmarły w 2005 roku historyk i działacz społeczny, profesor zwyczajny Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, badacz dziejów Niemiec i stosunków politycznych na Pomorzu Zachodnim w latach 1918–1945, swój pokaźny dorobek naukowy tuż przed śmiercią zamknął wspomnieniową książką zatytułowaną *Moje powroty do przeszłości*. Pisanie wspomnień, publikowanie pamiętników przez ludzi nauki jest dość częstym zjawiskiem. Jednakże stosunkowo rzadko robią to historycy, korzystający chętnie w swoich badaniach, zwłaszcza w odniesieniu do dziejów najnowszych z tego rodzaju źródeł.

Tymczasem ich relacje, wspomnienia i refleksje z burzliwego i skomplikowanego XX wieku, zwłaszcza dziś, w okresie rewizji dotychczasowej historiografii i obrazu przeszłości, biorąc pod uwagę świadomość historyczną i doświadczenie naukowe, mogą stanowić szczególnie ważne świadectwo, bezcenne źródło dla nas i naszych następców. Tego rodzaju dokumenty – świadectwa ułatwić mogą młodym historykom, gorącym nowicjuszom, zwłaszcza tym zafascynowanym może aż nadto zbiorami IPN-u, wcześniejsze dojrzewanie i pełniejsze zrozumienie różnorodnych źródeł, opanowanie warsztatu historyka. Wielu bowiem współczesnych historyków najstarszego pokolenia było w przeszłości mniej lub więcej świadomie uwikłanych w rzeczywistość PRL-u, a jednakże w swoich badaniach starało się unikać ulegania naciskom politycznym, prezentować obraz przeszłości zgodnie z tym, jakie jej odbicie zachowało się w źródłach o różnej proweniencji. Stąd dziś, mimo nadmiernej i pochopnej krytyki, większość opracowań – publikacji z tamtych lat, poza ściśle politycznymi, zachowała swoją wartość historyczną. Przywołane świadectwa – wspomnienia historyków, w szczególny sposób świadomych odpowiedzialności za słowo, mogą dziś wzbogacić obraz przeszłości zachowany w urzędowych dokumentach i pomóc nam odkryć sprawy – zjawiska, jakie bez tych doświadczeń trudno dostrzec w dostępnych źródłach. Takim unikatowym

dokumentem – świadectwem przeszłości, sporządzonym przez historyka jest książka A. Czarnika.

Moje powroty do przeszłości, dostępna nam cz. I *Dzieciństwo i młodość*, autora urodzonego w Chełmnie nad Wisłą w 1935 roku, obejmuje kolejne etapy jego życia i polskich dziejów do 1963 r. Sygnalizują to tytuły kolejnych rozdziałów: *Antenaci*, *W przedwojennym Chełmnie*, *Wybuch wojny*, *W cieniu swastyki*, *Lata szkolne*, *Studia w Gdańsku*, *Białogard*.

Autor jako motto wybrał słowa Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: *„Jesteśmy w pół drogi. Droga pędzi z nami bez wytchnienia. Chciałbym i mój ślad na drogach ocalić od zapomnienia”*. Jego droga życiowa jest i typowa, i specyficzna dla losów Pomorzan. Będąc z urodzenia Pomorzaninem, przywołuje swoich antenatów pochodzących z różnych stron Polski. Łączy w sobie tradycję tych, którzy tu przetrwali i tych, których los rzucił na Pomorze, zwłaszcza po 1920 i 1945 r. Przeżył dzieciństwo w pięknym Chełmnie nad Wisłą, przemianowanym przez Niemców na Culm am Weichsel. Po wojnie ukończył tam niemal słynne gimnazjum chełmińskie, którego nauczyciele, po części jeszcze przedwojenni, mieli olbrzymi wpływ na kształtowanie jego osobowości, podobnie jak aktywna działalność w ZHP i ZMP, którego był biernym członkiem. Autor szczerze przyznaje, że *„Presja czasów nie pozostawała bez wpływu na moje poglądy. I moje niebo stanęło, jak i Jana Parandowskiego, w płomieniach.* (...) *Wątpliwości i kryzysy występowały coraz częściej, aż przybrały jakościowy ciężar gatunkowy: straciłem wiarę, stając się agnostykiem. I tak już pozostało, choć później, szanując tradycje otoczenia ślubowałem i chrzciłem dzieci w kościele”* (s. 167-168). – Sądzę, że te i inne wyznania autora czytelnik przyjmie z szacunkiem i zrozumieniem. Były to bowiem bardzo trudne czasy stalinizmu. Andrzej Czarnik w roku 1951/52 wraz z trzema kolegami przeniósł się z gimnazjum LO chełmińskiego do męskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu do klasy pedagogicznej. Absolwenci tej szkoły mieli bowiem po maturze rozpocząć od razu pracę nauczycielską. W Inowrocławiu A. Czarnik spotkał nowych, także wartościowych pedagogów, którzy mieli wpływ na dalsze jego losy – w tym wybór drogi życiowej, studiów. Jednocześnie i tam zgłębił sporo wiedzy i praktyki pedagogicznej okresu stalinizmu. Zdając w 1952 roku maturę, szczęśliwie uniknął skierowania do pracy nauczycielskiej. Jako jeden z dwóch z grona najlepszych absolwentów mógł podjąć studia wyższe, które rozpoczął w Gdańsku.

Studia historyczne A. Czarnika w gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w latach 1952–1956, obok okresu chełmińskiego, w jego wspomnieniach stanowią bardzo interesujący rozdział, nie tylko, jak sądzę, dla mnie historyka i absolwenta tejże uczelni z ostatnich lat jej istnienia. Autor prezentuje uczelnię, program studiów, profesorów, kolegów, stronę materialną życia studenta, zajęcia w studium wojskowym, uczestnictwo w ówczesnym ceremoniale państwowo-partyjnym,

wydarzenia przełomowego roku 1956, a także swoje magisterium zakończone zdobyciem dyplomu w tymże ważnym dla Polaków roku.

Kolejny etap jego życiowej drogi to okres pracy nauczyciela historii i dyrektora LO w Białogrodzie – powiatowym mieście na Pomorzu Zachodnim, w ówczesnym województwie koszalińskim, bogatym także w garnizony wojskowe, których mieszkańcy byli uczestnikami kształcenia dorosłych. To także przynależność do PZPR. Autor, wspominając to, napisał: *„Temat to dziś w środowisku akademickim niepopularny, a wielu moich kolegów wolałoby zapomnieć o swoich związkach z tą partią. W wydanym w 1998 roku słowniku biograficznym »Współcześni uczeni polscy« należałem do tych nielicznych, którzy o tym epizodzie nie zapomnieli. Niektórzy, jak mój młodszy kolega – profesor po fachu, »zapomnieli« o tym nawet, ubiegając się o stanowisko szefa Instytutu Pamięci Narodowej. Tak naprawdę co trzeci nauczyciel akademicki był w jakimś okresie członkiem PZPR”* (s. 238). – Ciekawy to fragment całości omawianej książki.

W Białogardzie A. Czarnik rozpoczął badania regionalne związane z przeszłością Białogardu i okolicy, kontynuowane w odniesieniu do Pomorza do końca życia, o których pisze także w kontekście rozpoznawania niemieckiej przeszłości i kultury ziemi pomorskiej.

W Białogardzie też A. Czarnik poznał swoją żonę – Gabrielę, także Pomorzankę, urodzoną w Więcborku na Krajnie, wspaniałą towarzyszkę życia, zmarłą w 2004 r. Gabriela Czarnik była również nauczycielem historii, autorką ciekawych publikacji, a jako zamiłowana turystka – wodniaczka – m.in. inicjatorką ufundowania pomnika w Nowej Brdzie ku pamięci wodnych wędrówek Karola Wojtyły – Ojca Św. Jana Pawła II. Pomnik ten, ufundowany staraniem Komitetu Społecznego pod przewodnictwem dr. Mariana Frydy – członka Instytutu Kaszubskiego, poświęcono 23 sierpnia 2003 r., o czym wspomina autor pod koniec swojej książki.

Wspominając małżeńskie początki, autor przywołuje ich pierwsze mieszkanie w licealnym internacie przy Placu Wolności, gdzie był wychowawcą. Budynek tegoż internatu był dawniejszym niemieckim hotelem o intrygującej nazwie „Remus”. Szkoda, że autor nie zgłębił i nie przywołał jego przeszłości. Ciekawe bowiem, skąd imię mitycznego dziś niemal Remusa, bohatera najwybitniejszej powieści kaszubskiej – Aleksandra Majkowskiego *Żëce i przigodë Remusa* – w przedwojennym niemieckim Białogardzie?

Uhonorowaniem działalności nauczycielskiej – administracyjnej A. Czarnika w Białogardzie była uroczystość nadania LO imienia księcia Bogusława X i wręczenie sztandaru szkoły. Wkrótce potem otrzymał on nominację na starszego wizytatora w Dziale Szkolnictwa Ogólnokształcącego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie, otwierające nowy etap jego życia, nowe perspektywy rozwoju, także badań regionalnych. Szkoda, że na tym fakcie kończą się wspomnienia autora. Nawet nie wiemy, czy dalsza ich część pozostaje w rękopisie, czy w ogóle były one kontynuowane.

Moje powroty do przeszłości A. Czarnika pozbawione są wstępu i zakończenia. Mamy natomiast tekst pt. *Zamiast Wstępu*. To bardzo króciutka prezentacja książki i jej twórcy autorstwa innego historyka – profesora Bogusława Drewniaka. Ostatni, według spisu treści, niejako rozdział książki to *List zamiast posłowia*, autorstwa gimnazjalnego kolegi A. Czarnika z Chełmna – Kazimierza Kowalskiego – dziś z Opola. Miał on stanowić posłowie, a jest entuzjastyczną oceną wspomnień kolegi – zarazem swoistą postacią własnych wspomnieniowych refleksji tegoż trzeciego niejako autora omawianej książki.

Mam nadzieję, ze książka ta pobudzi także innych kolegów A. Czarnika, może zwłaszcza historyków z środowiska koszalińsko-słupskiego, do spisania własnych wspomnień i refleksji, do kontynuacji jego niedokończonego dzieła. Z równą niecierpliwością oczekuję wspomnień naszych gdańskich mistrzów i historyków z innych ośrodków. Czasy, które przeżyli (śmy), były jak zwykle nader ciekawe i szkoda by było, gdyby nie powstały obok naukowych monografii indywidualne świadectwa samych historyków.

Andrzej Czarnik wspomnieniami wzbogacił swój dorobek naukowy i naszą wiedzę – nie tyle o jego życiu i dokonaniach, ile o dziejach Pomorza w XX wieku. Ocalił też swój ślad na drogach naszych dziejów od zapomnienia.

Józef Borzyszkowski

„Małe" i „duże" języki i kultury –

„Zeszyty Łużyckie", t. 37/38, Warszawa 2004, ss. 198

„Małe" i „duże" języki i kultury – to podtytuł kolejnego, podwójnego tomu arcyważnego i ciekawego organu sorabistów polskich, wydawanego pod firmą „Uniwersytet Warszawski Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej". Prezentowany tom ma po trochu charakter przełomowy. Jak dowiadujemy się bowiem z swoistego wstępu *Od Redakcji* ów wyjątkowy charakter wynika z faktu zmiany redakcji czasopisma. Dotychczasowa jego długoletnia redaktorka i założycielka, profesor Ewa Siatkowska, pozostając członkiem nowo utworzonej Rady Redakcyjnej pisma, funkcje naczelnego przekazała dr Elżbiecie Wrocławskiej. *„Nowa Redakcja pragnie utrzymać charakter pisma otwartego głównie dla środowiska naukowego, ale nie zamkniętego dla studentów i miłośników Łużyc"*. Pod opieką E. Siatkowskiej pismo to stało się cenionym w Polsce i za granicą źródłem wiedzy o Łużyczanach, ich historii, kulturze i języku.

Wraz z omawianym tomem zmienił się sposób finansowania czasopisma, przejętego przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Odtąd „prawdopodobnie" będzie mógł się ukazywać tylko jeden tom rocznie! Stąd też ograniczona będzie zawartość rozdziałów dotyczących aktualnych wydarzeń kulturalnych i społecznych, jak też działy zawierające recenzje i omówienia oraz *Kronikę*. Jako nowe rozdziały wprowadzono *Współcześni sorabiści* i *Wykłady z sorabistyki*, których twórcami będą autorzy nie tylko z Polski i Łużyc. Publikowane będą teksty wykładów z Intensywnego Kursu Języka i Kultury Łużyckiej, odbytego w Uniwersytecie Warszawskim w 2002 r., jak też inne, napisane we wszystkich językach słowiańskich i innych kongresowych. Redakcja, z myślą o poszerzeniu kręgu współtwórców i odbiorców, postanowiła szerzej uwzględnić problematykę dotyczącą funkcjonowania różnych słowiańskich języków i kultur mniejszościowych.

„Małe" i „duże" języki i kultury – „Rozprawy objęte tym tytułem w sposób bardziej lub mniej bezpośredni wskazują, iż badania sorabistyczne zawierają

z reguły aspekt uniwersalny, ułatwiający zrozumienie funkcjonowania kultury małych narodów. Niniejszy tom obejmuje tematy dotyczące rozmaitych relacji między dużymi i małymi względnie małymi i dużymi narodami, ich językami i kulturą" – napisała E. Wrocławska, a więc można je odnieść także do takich wspólnot jak Kaszubi. Z działu *Rozprawy* szczególnie ważne są dwa artykuły: Ewy Siatkowskiej, *Sorabistyka polska z lotu ptaka* oraz Elżbiety Wrocławskiej i Jadwigi Zieniukowej, *Niebadane wcześniej aspekty funkcjonowania języków łużyckich, w których znajdują się także ślady wątków kaszubskich*. Warto podkreślić, ze powojenna sorabistyka polska powstała niejako przy „Atlasie językowym kaszubszczyzny", a jej korzenie i tradycje sięgają XVIII wieku. Wśród sorabistów językoznawcy bez wątpienia zajmują najważniejsze miejsce. Oni też są głównymi współtwórcami kolejnych tomów „Zeszytów Łużyckich". Pokrewieństwo językowe i losów historycznych Łużyczan i Kaszubów sprawiło, iż sporo współczesnych kaszubologów należy do najwybitniejszych sorabistów, do których należą także członkowie Instytutu Kaszubskiego – Ewa Siatkowska, Jadwiga Zieniukowa, Elżbieta Wrocławska. W powojennej sorabistyce polskiej swój skromny udział mają także językoznawcy gdańscy (m.in. śp. Bogusław Kreja). Jednakże jest on nadto symboliczny w stosunku do ogromu możliwości badawczych, jakie się rysują nie tylko przed językoznawcami, choćby na styku kaszubsko-łużyckim. Powszechnie jest znany fakt, iż dla Łużyczan i Kaszubów język stanowi najważniejszy element samoidentyfikacji. Nie oznacza to jednak, iż nie istnieją także inne podobieństwa, które zasługują na zbadanie i opisanie, jak i może uwzględnienie we współczesnym życiu obu wspólnot.

Uniwersalny charakter wielu zjawisk występujących i badanych na Łużycach w szczególny sposób sygnalizuje artykuł Christiany Piniakowej *Mała literatura – próba opisu pojęcia na przykładzie literatury łużyckiej*. Autorka odwołuje się między innymi do ustaleń i prac retoromańskiego badacza Jso Camartina, m.in. *Rätoromanische Gegenwartsliteratur in Graubünden. Interpretationen, Interviews*, Disentis 1976. Szkoda, iż w tych interesujących rozważaniach i badaniach nie pojawia się żaden przykład z pola historii (historiografii) literatury kaszubskiej. Sądzę, iż słabości kaszubskich badań lub ich całkowity brak w zakresie literatury czas już przerwać. Jest tu pole do popisu nie tylko dla uczonych, ale i dla tych, którzy są lub chcą być twórcami kaszubskiej literatury pięknej.

Z artykułów jeszcze jeden wywołuje szczególnie intensywne skojarzenia z rzeczywistością kaszubską. Jest to tekst Wernera Měškanka *Proszę o wybaczenie... a jak dalej?*. Dotyczy on współczesnych starań elity społeczności dolnołużyckiej o przywrócenie rodzimego języka w nabożeństwach parafii ewangelickich w okolicy Chociebuża i na całych Dolnych Łużycach. Autor przypomina nieco najnowszej historii i postaci, ich postawy, poglądy i dokonania w zakresie renesansu mowy słowiańskiej w Kościele ewangelickim na Łużycach. Decydujące były postawy nielicznych duchownych i liczniejszego środowiska świeckich,

współtworzących m.in. Stowarzyszenie na Rzecz Języka Łużyckiego w Kościele oraz stowarzyszenie „Ponaschemu". Artykuł ten sygnalizuje również wewnętrzne konflikty Kościoła ewangelickiego na Łużycach i zmagania braci Serbów Łużyckich z instytucjami i urzędnikami tego Kościoła, przynoszące jednak pozytywne efekty. Przełomem było od 1987 roku pięćdziesiąte nabożeństwo w 1996 r. w Dešnie, gdzie nowy chociebuski superintendent generalny dr Rolf Wischnath podczas nabożeństwa powiedział m.in.:

„Moim obowiązkiem jako reprezentanta władz Kościoła jest skorzystanie z dzisiejszej okazji i danie wyraz temu, że milczenie Kościoła w sprawie zakazu łużyckiej działalności narodowej w 1937 roku i późniejszego zakazu używania języka łużyckiego na nabożeństwach uważamy za nasze brzemię, cień, uchybienie, winę. W imię miłosierdzia Bożego proszę was, abyście byli świadomi tej winy, która na nas ciąży, i prosili Boga o przebaczenie za nią". – I stąd właśnie tytuł całego artykułu, do którego warto sięgnąć także na Kaszubach. Warto też pamiętać, że także w Kościele katolickim na Łużycach Górnych nie wszystko układa się bezkonfliktowo. Poznanie doświadczeń Łyżyczan i podobnych społeczności może sprawić, że współczesne wysiłki na Kaszubach będą bardziej racjonalne, kompleksowe i owocne nie tylko w dziedzinie starań o szerszą obecność rodzimego języka w jednym czy drugim kościele.

Omawiany tom „Zeszytów Łużyckich" poza artykułami zawiera działy: *Współcześnie sorabiści*, *Wykłady z sorabistyki*, *Recenzje i omówienia*, *Z listów do Redakcji i Kronikę*.

W dziale *Współcześnie sorabiści* znalazły się zapisy wywiadów przeprowadzonych przez Elżbietę Wrocławską z prof. Ewą Rzetelską-Feleszko *O pierwszej wyprawie dialektologicznej na Łużyce* i prof. Januszem Siatkowskim pt. *Z dziejów badań sorabistycznych w Instytucie Slawistyki Polskiej Akademii Nauk*, w których pojawiają się wspomnienia dotyczące także innych sorabistów i kaszubologów, a jakie stanowią także ciekawe źródło do badań relacji polsko-łużyckich.

W dziale *Recenzje i omówienia* na szczególną uwagę zasługują dwa teksty: pierwszy Zdzisława Kłosa – *Półtora wieku teatru łużyckiego* – poświęcony monografii Jurija Młynka i Dietricha Scholzego *Stawizny serbskeho dźiwadła. 1862--2002*, Budyšin 2003; drugi – Anny Hejduk – to recenzja publikacji Mariana Kubery i Władysława Sobeckiego *Tysiąc lat i co dalej...*, Gdańsk-Wejherowo 2002, wydanej staraniem Instytutu Kaszubskiego. Niemniej ciekawe są informacje dotyczące sesji naukowych i wydarzeń kulturalnych, do których podobne mogły się odbyć także w Gdańsku. W sumie skromniutkie kiedyś „Zeszyty Łużyckie", stworzone przez nieliczną grupę entuzjastów, głównie warszawskich entuzjastek problematyki łużyckiej, rozrosły się do poziomu poważnego czasopisma naukowego, pierwszorzędnej wizytówki sorabistyki polskiej, głównego informatora o Łużycach i Łużyczanach, o ich dziejach, języku, kulturze oraz kręgach badaczy i przyjaciół w Polsce i świecie.

Józef Borzyszkowski

Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku,

wybrał i opracował Witold Molik, przy współudziale Agnieszki Baszko, Poznań 2005, ss. 304

Antologia tekstów dotyczących etosu Wielkopolan to pierwsza pozycja działającego przy UAM Centrum „Instytut Wielkopolski", stworzonego przed kilku laty z inicjatywy Witolda Molika, notabene członka Instytutu Kaszubskiego, którego działalność była dlań swoistym katalizatorem. W. Molik, tworząc w 2002 roku z gronem wybitnych przedstawicieli nauki środowiska poznańskiego Instytut Wielkopolski jako Centrum przy UAM, korzystając z naszych doświadczeń, od początku zapewnił nowej instytucji – w dużej mierze także o charakterze społecznego przedsięwzięcia – minimum oparcia finansowo-organizacyjnego, jakie przejął na siebie Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Sygnalizowana tu pozycja wydawnicza, firmowana przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Centrum „Instytut Wielkopolski", ukazała się dzięki edytorskiej pracy PTPN i środkom finansowym z Uniwersytetu, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Urzędu Miasta Poznania i Powszechnej Kasy Oszczędności BP. Dziełem tym Instytut Wielkopolski realizuje swoje statutowe zadania i wychodzi naprzeciw pewnemu społecznemu zapotrzebowaniu, dostrzeganemu w całej Polsce, gdzie od lat toczy się dyskusja nad kondycją społeczeństwa polskiego, stanem i etosem poszczególnych grup społecznych, choćby inteligencji, jak też społeczności regionalnych – w tym kaszubsko-pomorskiej, czego sygnały znajdujemy także na łamach „Acta Cassubiana".

W egzemplarzu autorskim *Etosu Wielkopolan*, jaki otrzymałem od W. Molika, zawarł on dedykację *„z gorącymi wyrazami przyjaźni i nadzieją na podobne przedsięwzięcie o Kaszubach"*. Trudno przemilczeć, że o podobnym projekcie dyskutujemy w IK, zwłaszcza z Cezarym Obracht-Prondzyńskim, od kilku lat, wnosząc nawet podobne inicjatywy do programu działania. Zamierzamy przygotować podobne antologie tekstów dotyczących Kaszubów i Pomorza osobno w XIX i XX

wieku. Jak dotąd nie udało nam się jednak znaleźć podobnych do wielkopolskich sponsorów. Jednak nie oznacza to, iż zrezygnowaliśmy. Ukazanie się *Etosu Wielkopolan* stanowi teraz dla nas dodatkowy bodziec i katalizator, a nawet pomoc.

W. Molik we „Wprowadzeniu do problematyki antologii", zatytułowanym *Etos Wielkopolan w historycznym rozwoju i oglądzie społecznym*, na samym początku stwierdził, iż dyskusja o etosie Wielkopolan na łamach „Gazety Wielkopolskiej" (dodatku do „Gazety Wyborczej") z lat 2000 i 2001 zaowocowała utworzeniem... Centrum „Instytut Wielkopolski". Jako swój cel postawił on sobie *„inicjowanie i wspieranie działalności naukowej i edukacyjnej na rzecz budowania silnej pozycji Wielkopolski w Polsce i zjednoczonej Europie. Wśród założycieli Instytutu powstała myśl wydania adresowanej do szerokiego grona czytelników antologii najważniejszych tekstów poświęconych społeczeństwu Wielkopolski.* (...) *Tylko nieliczni publicyści i politycy wyrażają pogląd, że etos mieszkańców Wielkopolski nadal trwa i jest realizowany w ich życiu codziennym".*

Tak więc można powiedzieć, że dzięki tej antologii zrealizowano już jeden z najważniejszych projektów. Przypomnienie zawartych w nim tekstów, choćby nawet nie dotarły one do szerokiego czytelnika, może służyć także ożywieniu mitu i szerszej jego realizacji w życiu codziennym. W. Molik słusznie przypomina, że ów etos stanowił podstawę sukcesów i zwycięstw Wielkopolan w walce o narodowe przetrwanie, a także w Odrodzonej Rzeczypospolitej w 20-leciu międzywojennym.

Wyjaśniając pojęcie etosu, autor „Wprowadzenia" przywołuje definicję sformułowaną przez Tadeusza Szawiela, według której *„etos oznacza obowiązujące i realizowane w danej grupie lub zbiorowości społecznej jednoznacznie określone ideały, obyczaje, normy i wzory postępowania"*. Podstawowe teksty – dokumenty źródłowe uporządkowano w księdze w układzie chronologicznym, któremu odpowiadają również ważne części Molikowego „Wprowadzenia". I tak w części I: *W zaborze pruskim*, zawarto m.in. teksty Józefa Ignacego Kraszewskiego, Jana Kasprowicza, Adolfa Nowaczyńskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Feliksa Konecznego i Stanisława Przybyszewskiego. W cz. II: *W drugiej Rzeczypospolitej* odnajdujemy m.in. tekst Romana Dmowskiego *Społeczeństwo Poznańskiego i Pomorza w odbudowanej Polsce*. Sądzę, iż na tę wypowiedź warto zwrócić szczególną uwagę. Większość Wielkopolan, także uczonych, historyków, nie dostrzega bowiem tego, co w owym tekście zawarł R. Dmowski – szczególnego rodzaju wspólnoty – nie tylko losów, ale i etosu Pomorza i Wielkopolski, a nawet Śląska. W tejże cz. II jest również podobny tekst Stanisława Wasylewskiego *Typ zachodniego Polaka i jego cechy*, godny szczególnej uwagi, podobnie jak Ksawerego Pruszyńskiego pt. *W bardzo innym kraju*, czy Alfreda Kowalkowskiego *Przekrój psychiki wielkopolskiej*.

Niektórym czytelnikom najciekawsze wydawać się mogą teksty zamieszczone w kolejnych częściach – *W Polsce Ludowej* i *W Trzeciej Rzeczypospolitej*. Jeszcze

za czasów PRL-u Zbigniew Zakrzewski pytał: *„Co nam zostało po wielkopolskich organicznikach?”*. Natomiast *W Trzeciej Rzeczypospolitej* znalazły się m.in. teksty: Mariana Banaszaka *Etos Wielkopolan dawniej*, Andrzeja Kwileckiego *Tęsknota za etosem*, Marcina Libickiego, *Tożsamość żywa po dziś dzień*. Z kolei już Andrzej Sakson swoją wypowiedź zatytułował *Już inni, jak wszyscy*, a Marek Ziółkowski *Mentalność Wielkopolan. Rzeczywistość, stereotyp czy perswazyjne argumenty?*. Wypowiedzi innych autorów mają podobne tytuły i przesłania, w których zawarte jest często powątpiewanie w istnienie etosu Wielkopolan. Sądzę, że w dyskusji nad jego żywotnością, aktualnością i przydatnością warto iść śladem myślenia Przemysława Matusika (*Ukryte działania mitu*) i Witolda Molika *(Trzeba uczyć*). Wbrew różnym poglądom i działaniom, jak i opiniom dotyczącym mitów, auto- i innych stereotypów, są one dość trwałe i jednak współkształtujące postawy i mentalność współczesnych. Stąd trzeba kultywować dobre tradycje, pozytywne mity i ideały – *„trzeba uczyć”*. Prezentowana antologia może nie dotrze do szerokiego czytelnika, ale za pośrednictwem nielicznych – do nauczycieli i programów edukacyjnych, służących realizacji hasła *„Trzeba uczyć”*. Ten ważny nakaz – trzeba uczyć (się także) – dotyczy też historyków. Potrzebna jest ich obecność w dalszej dyskusji nad etosem Wielkopolan, nad etosem mieszkańców Polski zachodniej – także Pomorza i Śląska, jak i wykreowaniem na ich wzór nowego może etosu ogólnopolskiego, w którym mieścić się będą etosy regionalne. Ważne jest to, by wynikiem nowych badań i publikacji, edukacji, było również potwierdzenie słuszności dewizy – historia jest nauczycielką życia. Jak dotąd można jedynie powiedzieć, iż może być, jeśli się ją pozna, ale wcale nie musi. By była, potrzebne jest wielorakie działanie, współpraca, może przede wszystkim ludzi nauki, edukacji i polityki – polityki w jej właściwym pojęciu – jako służby na rzecz wspólnoty.

Odwoływanie się do etosu, tradycji, przeszłości wcale nie musi oznaczać konserwatyzmu, ani zamykania się w swoim własnym świecie. Wręcz przeciwnie, dobrze pojmowane badania i takież publikacje, działanie w prawdzie i świecie powszechnie akceptowanych wartości, które składają się także na etos Wielkopolan, Pomorzan i innych, może przyspieszyć osiągnięcie celów, jakie postawił sobie nie tylko Instytut Wielkopolski.

Etos Wielkopolski stanowi bardzo cenną z wielu względów księgę dokumentów, źródeł, jakie mogą służyć w dalszych badaniach historycznych i edukacji nie tylko społeczeństwa wielkopolskiego. Na podkreślenie zasługuje też strona edytorska tego przedsięwzięcia. Chodzi nie tylko o udokumentowanie i objaśnienie tekstów, ale też o ostateczny kształt książki, wydanej w sztywnej oprawie, zaopatrzonej w „Noty o autorach” i „Indeks nazwisk”. Książka ta stanowi fakt potwierdzający żywotność etosu Wielkopolan...

Józef Borzyszkowski

Toruński słownik biograficzny,

t. 4

Towarzystwo Miłośników Torunia i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – toruńscy humaniści – od wielu lat trudzą się między innymi nad biografistyką swojego miasta. Owocem ich współdziałania jest już czwarty z kolei tom *Toruńskiego słownika biograficznego** . Tom 1 ukazał się w 1998 roku. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego i redaktorem dzieła od początku jest Krzysztof Mikulski. We wstępie do t. 1 napisał on w imieniu zespołu, iż TSB *„jest wyrazem naszego hołdu składanego miastu o długiej i przebogatej historii, którego dzieje powstają w znacznej mierze anonimowe.* (...) *Zespół redakcyjny stawia też sobie za cel umieszczenie w »Słowniku« wszystkich znaczących postaci związanych z przeszłością Torunia – bez względu na pochodzenie etniczne i wyznawaną religię. Historia czyni wszystkich równymi sobie – wszyscy podlegają jednakowej ocenie przyszłych pokoleń. Błahe uprzedzenia i słabości charakteru są zazwyczaj pomijane – pozostają tylko te cechy, które pozwoliły na trwałe zapisać się na kartach dziejów. Toruń, jak niewiele miast polskich, zasługuje na miano ośrodka wielu kultur, religii i narodów.* (...)*"* – w tym duchu powstały kolejne tomy sygnalizowanego dzieła. Jego twórcy zdecydowali się na 6-tomowe wydanie w systemie holenderskim, tzn. każdy tom zawiera hasła – biogramy osób o nazwiskach osób od litery A do Z. W każdym kolejnym tomie – od drugiego – jest też pełny indeks osobowy haseł.

Tom 4 otwiera biogram Adolfa Friedricha Hermanna (1815–1889) – kupca i przedsiębiorcy, prezesa Izby Handlowej, a opracowany został przez Magdalenę Niedzielską. Ostatni biogram prezentuje postać – życiorys zasłużonej dla etnografii i muzealnictwa także kaszubskiego profesor Marii Znamierowskiej-Prüfferowej

* *Toruński słownik biograficzny*, pod red. Krzysztofa Mikulskiego, t. 4, Toruń 2004, Towarzystwo Miłośników Torunia i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ss. 302.

(1898–1990), twórczyni Muzeum Etnograficznego i Skansenu w Toruniu – łączącej swoimi badaniami i życiem Wileńszczyznę i Pomorze. Autorkami poświęconego jej opracowania są Ewa Arszyńska i Hanna Muzalewska.

Wśród członków Komitetu Redakcyjnego i autorów mających największy udział w *Słowniku* jest powszechnie znany i szanowany biografista toruński dr Kazimierz Przybyszewski, autor m.in. cennego dzieła *Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, Toruń 2001. W t. IV TSB jego autorstwa jest m.in. biogram Józefa Chełmińskiego (1899–1938), zasłużonego redaktora i pisarza oraz działacza społecznego i politycznego, publikującego pod pseudonimem Antek Łazęga. Niemniej interesująco K. Przybyszewski zaprezentował postać Jacka Karola Delekty (1906–1940), który zginął w Oświęcimiu – archeologa i muzealnika toruńskiego, prezentującego w swoich publikacjach m.in. badania archeologiczne na Kaszubach, zwłaszcza w powiatach kartuskim i kościerskim. Autorstwa K. Przybyszewskiego jest również biogram Wincentego Dembińskiego (1946–1921), pochodzącego z Małej Komorzy k. Tucholi, powstańca styczniowego, żołnierza – oficera i weterana niejednej późniejszej wojny, działacza gospodarczego i na końcu Organizacji Wojskowej Pomorza od 1918 r. (Jego biogram możemy też znaleźć w *Polskim słowniku biograficznym* i *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*).

Z Gdańskiem i Kaszubami w szczególny sposób był związany Alfons Hoffmann (1885-1963) – student i profesor Politechniki Gdańskiej, organizator ruchu śpiewaczego na Kaszubach, współtwórca nowoczesnej elektroenergetyki na Pomorzu. K. Przybyszewski nie po raz pierwszy zaprezentował także tutaj wspaniałą postać Edmunda Jonasa (1893–1940) – pochodzącego z Kościerzyny działacza niepodległościowego w latach I wojny światowej w Gdańsku, pracownika Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu oraz współtwórcę i prezesa Zrzeszenia Miłośników Kaszubszczyzny „Stanica", zamordowanego w Sachsenhausen – Oranienburgu. Z grona działaczy i twórców kaszubskich w tymże tomie K. Przybyszewski prezentuje także naszego mistrza Jana Karnowskiego (1886–1939). W dokumentacji – bibliografii brak mi tutaj biografii tegoż bohatera autorstwa Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. Problem zawartości bibliografii w poszczególnych biogramach może budzić wątpliwości. Po raz pierwszy w podobnych opracowaniach pojawiła się też dzięki K. Przybyszewskiemu postać Edmunda Mroczkiewicza (1902–1964) – lekarza przed wojną w Toruniu, a po 1945 r. w Kartuzach – dyrektora tamtejszego szpitala.

Postaci wielce zasłużonych nie tylko dla Torunia w tymże tomie jest więcej. Przykładem może być Józef Borowik (1891–1968) – badacz i popularyzator wiedzy o Pomorzu, wspaniały organizator i dyrektor Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, bohater książki Marii Boduszyńskiej-Borowikowej pt. *Życie jak płomień*, Gdańsk 1972. Autorem jego biogramu jest również wielce zasłużony dla poznania i promowania dziejów i kultury Torunia dr Tadeusz Zakrzewski.

Z licznego grona bohaterów t. 4 TSB przywołać jeszcze trzeba opracowany przez Adama Musiałowskiego życiorys Walerego Cyryla Amrogowicza (1863–1931) – pracownika sądów pruskich, kolekcjonera numizmatów i dzieł sztuki, działacza społecznego, jednego z mecenasów młodzieży, m.in. Aleksandra Majkowskiego w okresie studiów. Niekiedy już zapominamy o jego działalności społecznej i wspaniałym zapisie testamentarnym własnych zbiorów na rzecz Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w WM Gdańsku. Autor biogramu przywołał w szczegółach historię tegoż legatu i sprawę rodzinnego grobu Amrogowiczów w Kościerzynie, gdzie pochowany został także W. Amrogowicz.

Postacią niezwykle barwną i twórczą w dziejach najnowszych Torunia był Zygfryd Paweł Gardzielewski (1914–2001) – artysta grafik, typograf, bibliofil i działacz kultury. Jego postać zaprezentował, przywołując bardzo bogatą dokumentację, Zefiryn Jędrzyński. Przed nim w dwudziestoleciu międzywojennym, podobnie jak w okresie zaboru, dobrymi duchami polskiego życia kulturalnego i naukowego w Toruniu byli Helena (1875–1952) i dr Otton (1868–1936) Steinbornowie. Ich biogramy dla TSB opracował Mieczysław Wojciechowski...

I tak można by jeszcze długo i wiele przywoływać ciekawych postaci i autorów na zawsze związanych z dziejami Torunia i t. 4 TSB. Zgodnie z zapowiedziami redaktora i tutaj poznajemy wiele osób reprezentujących społeczność niemiecką Torunia, jak i wielu innych zasłużonych torunian, urodzonych daleko poza Pomorzem. Tych drugich reprezentuje m.in. wybitny historyk, profesor UMK, Stanisław Maria Piotr Hoszowski (1904–1987), pochodzący z woj. tarnopolskiego, m.in. mistrz śp. profesora Stanisława Gierszewskiego.

Jeśli idzie o Niemców, to niecodziennego rodzaju ich reprezentantem (należałoby może powiedzieć bardziej Prusaków niż Niemców) był Heinrich Huldreich Rex (1825–1889) – urzędnik i szczególnego rodzaju, można nawet powiedzieć zasłużony, dokumentalista polskiego ruchu narodowego w Prusach Zachodnich. Jako m.in. były burmistrz Koźmina k. Krotoszyna (urodził się w Witkowie, pow. Gniezno) i sekretarz powiatowy w Husum (Północna Fryzja), będąc już pensjonowanym urzędnikiem, powołany został w 1874 roku do Torunia, by objąć nowoutworzone stanowisko specjalnego nadzorcy ruchu polskiego. Wykazał się w tej pracy wielką gorliwością, a dzięki jego raportom lepiej znamy polskie życie narodowe w całych Prusach Zachodnich. Autorką jego biogramu jest Magdalena Niedzielska, której zawdzięczamy również życiorysy bardzo wielu innych Niemców przywołanych, przypomnianych w omawianym tomie. Całość dotychczasowych tomów TSB potwierdza opinię historyków o wielkiej roli mieszkańców tego miasta w dziejach Pomorza i Rzeczypospolitej, szczególnie m.in. w dziedzinie kultury i nauki, o czym świadczy samo dzieło i grono jego wydawców – ToMiTo i UMK na co dzień. Warto podkreślić wysoki poziom edytorski prezentowanego dzieła, w którym znajdujemy także fotografie większości prezentowanych postaci.

Warto o egzemplarz TSB wzbogacić nie tylko publiczne, ale i prywatne biblioteki ziemi kaszubsko-pomorskiej, dla której jednym ze stołecznych ośrodków był i jest Toruń.

Cezary Obracht-Prondzyński

Noty wydawnicze

Noty wydawnicze 2003

„Zapiski Puckie", 2003, nr 2, ss. 156

Drugi tom nowego puckiego rocznika naukowo-popularnego przynosi oprócz wstępu red. naczelnego ks. prof. Jana Perszona dwanaście artykułów problemowych, wśród których warto zwrócić uwagę na teksty o XVI-wiecznych portretach Ernesta i Anny Wejherów z kościoła parafialnego w Pucku, o wykopaliskach archeologicznych na terenie zamku w Pucku, o miejscowym Bractwie Kurkowym i współczesności puckiego portu. Oprócz tego są tu też materiały wspomnieniowe, kronikarskie itp.

***Kręgi kamienne i kurhany. Węsiory,* pr. zbior., Gdańsk – Sulęczyno 2003, wyd. Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, Wydawnictwo SUPER PAPIER, ss. 23**

Niewielka książeczka przedstawiająca fenomen kulturowy węsierskich kręgów kamiennych. Znalazło się tu krótkie opracowanie poświęcone gminie Sulęczyno, artykuł o cmentarzysku w Węsiorach, o Gotach i badaniach archeologicznych nad nimi prowadzonymi na tym terenie, wreszcie o porostach naskalnych na kręgach kamiennych. Całość opracowano bardzo estetycznie i opatrzono ciekawymi ilustracjami.

„Szkice Człuchowskie", 2003, z. 11, wyd. Burmistrz Miasta Człuchowa, Towarzystwo Miłośników Ziemi Człuchowskiej, ss. 174

Wśród zamieszczonych tu czternastu artykułów warto zwrócić uwagę na teksty W. Szulista o archiwach parafialnych na terenie powiatu, W. Zybajło o Szczytnie i Raciążu jako średniowiecznych ośrodkach administracyjnych, J.B. Jakubowskiego o człuchowskich pomnikach i tablicach pamiątkowych oraz M. Wikaryjczaka

o Przechlewie w latach I wojny światowej. Oprócz artykułów są tu także recenzje, sprawozdanie z działalności towarzystwa oraz ważna bibliografia zawartości dotychczasowych tomów „Szkiców".

„Studia Pelplińskie", t. 34 (2003), wyd. 2004, ss. 465

Wśród licznych artykułów zgromadzonych w tym tomie zwracają uwagę badaczy zainteresowanych Pomorzem teksty ks. W. Szulista o Amerykanach kaszubskiego pochodzenia oraz Jarosława Wąsowicza o zakładzie salezjańskim w Rumi w latach 1937-1960. Jak zwykle jest tu też sporo informacji o życiu akademickiej wspólnoty seminaryjnej oraz liczne recenzje (ks. W. Szulist w kilku z nich omawia najnowsze publikacje zagraniczne dotyczące kaszubskiej emigracji).

„Nasze Pomorze", t. 5, (2003), wyd. 2004, wyd. Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, ss. 219

W kolejnym tomie bytowskiego rocznika naukowego zwracają uwagę teksty E. Szalewskiej o Swołowie, E. Gilewskiej o zegarach ludowych, J. Kuniewskiego o kowalach na Kaszubach i Kociewiu oraz M. Millera o małym ruchu granicznym w okresie międzywojennym. Ponadto znalazł się tu blok artykułów poświęconych A. Majkowskiemu: C. Obracht-Prondzyński, *Aleksandra Majkowskiego przypadki, czyli: czy Kaszubom potrzebni są intelektualiści?,* D. Kalinowski, *Remus w romantycznym płaszczu,* T. Linkner, *Wieś kaszubska w poemacie Majkowskiego „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele abo pięc kawalerów a jedna jedyna brutka",* E. Urbańska-Mazuruk, *Skra Ormuzdowa na kaszubskich ścieżkach.*

Noty wydawnicze 2004

Florian Ceynowa, *Teksty więzienne,* z rękopisu odczytał, opracował i wstępem opatrzył Zygmunt Szultka, Wejherowo-Puck 2004, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Ziemi Puckiej, ss. 212

Trzeci tom Biblioteki Kaszubskiej przynosi bardzo interesujący zbiór tekstów ojca regionalizmu kaszubskiego. Całość została opatrzona trzyczęściowym wprowadzeniem Z. Szultki, poświęconym piśmiennictwu i kontaktom Ceynowy z okresu uwięzienia, z okresu po opuszczeniu więzienia oraz jego piśmiennictwu z lat 1847–1850. Najważniejsze są jednak same teksty. Autor opracowania zgromadził ich tu w sumie dziesięć, w tym m.in. kaszubskie tłumaczenie małego katechizmu M. Lutra.

***Jak uczynić wieś dobrym miejscem do zamieszkania?*, red. Mariola Karczewska, Edyta Smolarz, Bydgoszcz 2004, wyd. Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego „Partner", ss. 133**

Zbiór jedenastu artykułów będących efektem projektu pod tym samym tytułem. Warto zwrócić uwagę na artykuły J. Klepina o zajęciach pozalekcyjnych w Zespole Szkół Kształcenia Ponadgimnazjalnego w Chojnicach, o dziedzictwie kulturowym wsi E. Raszeji czy o tożsamości kulturowej społeczności lokalnych na przykładzie Kaszubów autorstwa C. Obracht-Prondzyńskiego.

„Kultura Współczesna", 2004, nr 4, wyd. Narodowe Centrum Kultury, ss. 370

Ten numer warszawskiego kwartalnika został poświęcony społecznościom lokalnym i ich kulturom. Redaktorką całości jest prof. Joanna Kurczewska, która w obszernym wprowadzeniu przedstawiła ideę towarzyszącą zebraniu artykułów na ten właśnie temat. Zostały one pogrupowane w czterech częściach. Pierwszą poświęcono teoretycznym problemom związanym z kulturą lokalną (m.in. M. Kempny, *„Kultura lokalna" w świecie kulturowych hybryd*). Drugą Polsce regionalnej i lokalnej (tu m.in. tekst C. Obracht-Prondzyńskiego, *Kultury regionalne Pomorza*). Dwie następne poświęcono zagadnieniom warsztatowym oraz problemom animacji kulturowej w środowiskach lokalnych.

***Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych,* red. Włodzimierz Jastrzębski, Toruń 2004, wyd. Wydawnictwo MADO, ss. 401**

Książka zawiera materiały z sesji pod tym samym tytułem, która odbyła się w 2001 roku w Tucholi. Składa się z dwóch części. W pierwszej znalazły się artykuły traktujące o ziemiaństwie jako specyficznej grupie społecznej (m.in. J. Borzyszkowski, *Ziemiaństwo polskie Pomorza XIX wieku – jego liczebność oraz rola w życiu społecznym regionu,* W. Jastrzębski, *Udział ziemiaństwa w walce o polskość Pomorza w XIX i na początku XX wieku,* B. Gałka, *Problematyka pojęciowa i zróżnicowanie majątkowe oraz narodowościowe ziemiaństwa pomorskiego w latach 1920-1939*). W części drugiej zgromadzono studia poświęcone poszczególnym rodom ziemiańskim: Piwnickim, Wąglikowskim, Prądzyńskim, Komierowskim, Górskim, Skórzewskim itd.

Anna Kościelecka, Paweł Dzianisz, *Nadbałtyckie spotkania*, Gdańsk 2004, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 360

Zbiór 25 szkiców, autorstwa dwójki znanych gdańskich dziennikarzy, opowiadających o związkach najwybitniejszych przedstawicieli kultury polskiej XIX/XX wieku z Pomorzem. Wśród przedstawionych postaci znajdują się m.in. Fryderyk Chopin, Jan Matejko, Józef Wybicki, Bernard Chrzanowski, Stefan Żeromski, Maria Konopnicka, Kazmierz Nitsch, Karol Szymanowski, Maria Dąbrowska i in.

***Zielona Brama w Gdańsku. Materiały z sesji 12 maja 2003 roku w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku,* red. Janusz Pałubicki, Gdańsk 2004, wyd. Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, ss. 220**

Trudno sobie wyobrazić historię Gdańska bez roli, jaką w niej odegrała Zielona Brama i trudno mówić o gdańskiej starówce, pomijając ten wyjątkowy zabytek. Konferencja, a teraz wydawnictwo pokonferencyjne dobitnie to udowadniają. Całość składa się z ośmiu rozdziałów poświęconych dziejom i funkcjom zabytku, ikonografii, badaniom archeologicznym na terenie Zielonej Bramy, budowy i kolejnych przebudów obiektu, rzeźbom itd. Szczególnie intrygujący jest tekst poświęcony Zielonej Bramie jako problemowi konserwatorskiemu, tym bardziej że zabiegom konserwatorskim towarzyszyły duże emocje i liczne – krytyczne – wypowiedzi na łamach trójmiejskiej prasy. Każdy z artykułów został opatrzony licznymi zdjęciami, szkicami, planami (jest ich w sumie ponad 60 i tworzą one, także ze względu na szatę edytorską wrażenie opracowania o charakterze nie tylko naukowym, ale i albumowym).

Józef Borzyszkowski, *O Kaszubach w Kanadzie. Kaszubsko-kanadyjskie losy i dziedzictwo kultury*, Gdańsk-Elbląg 2004, wyd. Instytut Kaszubski, Uniwersytet Gdański, Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna, ss. 630

Książka ta, bogato ilustrowana, jest owocem podróży studyjnej autora przez Kanadę śladami kaszubskich emigrantów. Autor zawarł w niej multum oryginalnych dokumentów, korespondencji i tekstów, ilustrujących dzieje i współczesność Polonii i Kaszub – „Małej Polski" w Kanadzie. Na szczególną uwagę zasługują dokumenty obrazujące pracę i działalność księży Piotra Biernackiego oraz Rafała Grzondziela.

***120 lat Muzeum w Grudziądzu,* pr. zbiorowa, wstęp Ryszard Boguwolski, Grudziądz 2004, wyd. Muzeum w Grudziądzu, ss. 255**

Pierwsze monograficzne opracowanie dziejów i zbiorów grudziądzkiego muzeum. Kilka rzeczy zwraca uwagę w tej książce. Po pierwsze, jej szata graficzna: książka ma format A4, papier wysokiej jakości, dziesiątki zdjęć, szkiców, planów, reprodukcji, piękna oprawa. Wszystko to przesądza, że jest to przykład muzealnego albumu. Po drugie, zawartość – mamy tu i zarys historii muzeum (od 1884 r.), historię jego poszczególnych kolekcji (archeologicznych, numizmatycznych, etnograficznych, historycznych i artystycznych), noty biograficzne dyrektorów (wśród nich np. ks. Władysław Łęga), opis badań archeologicznych realizowanych w całym tym okresie przez miejscowych muzealników, wykaz wszystkich wystaw po 1945 r. na terenie muzeum i wystaw, które muzeum przygotowało poza swoją siedzibą, wreszcie informację o koncertach muzealnych. Na końcu zamieszczono pokaźną bibliografię. I po trzecie, książka łączy w sobie historię muzeum niemieckiego i polskiego, jest zresztą wynikiem współpracy polsko-nie-

mieckiej, a dla czytelnika niemieckiego przygotowano streszczenia najważniejszych części tomu.

***Wysiedlenia na Pomorzu w latach 1939-1948*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk-Wejherowo 2004, wyd. Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Związek Przyjaciół Pomorza, ss. 125**

Owoc sympozjum naukowego pt. „Pomorze w kontekście stosunków polsko-niemieckich a wypędzenia – fakty i mity". Zawiera pięć referatów dotyczących wydarzeń z lat 1939–1945, wysiedleń ludności polskiej z Pomorza. W dalszej części zawarto głosy w dyskusji sesyjnej dotyczące ucieczki i wysiedleń Niemców z Pomorza w latach 1944–1948. w Aneksie znajduje się obszerny wykaz *„pomordowanych i zaginionych z powiatu chojnickiego w latach 1939-1945"* (jedyne tego typu kompleksowe opracowanie na Pomorzu).

„Zapiski Puckie", 2004, nr 3, ss. 196

W kolejnym tomie puckiego rocznika dla historyków Kaszub i Pomorza najciekawsze mogą być artykuły A. Grotha, *Puck w 1778 roku. Z problematyki pomorskiego miasteczka*, G. Berendta, *Puck – przykład przerwanej tradycji współistnienia* (o sąsiedztwie polsko-niemieckim), B. Kos-Dąbrowskiej o dziejach puckiego „Sokoła" w latach 1921–1939 czy K. Labudy o kolei łączącej Puck z Krokową. Oprócz artykułów są tu też adnotacje kronikarskie (m.in. o pomniku A. Abrahama w Zdradzie) czy też informacje o nowych nabytkach w puckim muzeum.

***O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego (1852-1902)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2004, wyd. Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, ss. 246**

Materiały z sesji zorganizowanej w roku 2002 w 150 rocznicę urodzin i 100 rocznicę śmierci pisarza i pierwszego kaszubskiego poety. Książka zawiera sześć referatów pomorskich historyków i językoznawców, ukazujących aktualny stan badań nad życiem Derdowskiego. Walorem opracowania są liczne i często unikatowe ilustracje oraz dokumenty.

***Wędrówki po dziejach Gdyni,* red. Dagmara Płaza-Opacka, Tadeusz Stegner, Gdynia 2004, wyd. Muzeum Miasta Gdyni, „Studia i Materiały Muzeum Miasta Gdyni", seria II: *Studia i Monografie*, nr 1, ss. 364 + 28 nlb**

Interesujący zbiór szesnastu studiów poświęconych dziejom miasta, wśród nich m.in.: T. Rembalski, *Zaginione średniowieczne osady na obszarze współczesnej Gdyni,* Iwona Schlass, *Historia Chyloni i Cisowej do lat trzydziestych XX wieku,* Bogusława Jaskina, *Instytucje publiczne Witomina w okresie międzywo-*

jennym, Marcin Madej, *Ćmy nocne, lorelaje, alfonsi, gwałciciele etc. Przestępczość obyczajowa na terenie Gdyni w latach 1926-1939,* Zofia Szreder, *Represje wobec polskiej ludności Gdyni w latach okupacji hitlerowskiej* itd. W zakończeniu umieszczono kilkadziesiąt ilustracji i fotografii.

„Acta Cassubiana", t. 6, Gdańsk 2004, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 456

Część pierwsza zawiera m.in. teksty A. Grotha o Kościerzynie w latach 1772––1806, Z. Szultki na temat tłumaczenia przez Floriana Ceynowy Małego katechizmu Marcina Lutra, A. Romanowa *Kaszubi i Kaszuby w problematyce pelplińskiego „Pielgrzyma" 1869-1920*, artykuł J. Borzyszkowskiego o Józefie Lipskim, Z. Gierszewskiego, *Czasoprzestrzeń Anny Łajming* oraz kolejny z serii artykułów E. Brezy na temat nazwisk pomorskich. W części drugiej znalazł się tekst H. Popowskiej-Taborskiej o badaniach kaszuboznawczych prowadzonych przez PAN. Kolejne części zawierają materiały źródłowe (o opiece medycznej i stanie zdrowotności ludności powiatu kartuskiego w 1929 r. oraz o sytuacji ludności kaszubskiej w powiatach bytowskim i lęborskim w 1930 r.), recenzje, noty wydawnicze, kronikę naukową oraz artykuły wspomnieniowe.

„Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu", nr 7, Wdzydze 2004, ss. 332

Kolejny numer „Biuletynu" zawiera materiały z konferencji muzealnych w Kolbuszowej i Pile. Problematyki pomorskiej dotyczą artykuły T. Lasowej, *Odbicie tradycyjnego cyklu świąt dorocznych i życia rodzinnego mieszkańców wsi pomorskiej w programie ożywiania muzeum we Wdzydzach Kiszewskich,* A. Trapszyca, *Z Kongresówki na Pomorze. Migracje rybaków wiślanych w XX wieku* oraz W. Blacharskiej, *Odzwierciedlenie tematyki dotyczącej ludności z Kresów II Rzeczpospolitej w wystawiennictwie Muzeum Etnograficznego we Gdańsku-Oliwie.*

Cezary Obracht-Prondzyński, *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko--pomorskich,* Gdańsk 2004, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 328

Pierwsze na polskim rynku wydawniczym obszerne zestawienie literatury o tematyce kaszubsko-pomorskiej (około 10 tysięcy pozycji), przeznaczone dla studentów, nauczycieli, dziennikarzy, bibliotekarzy oraz wszystkich zainteresowanych gruntownym pogłębieniem wiedzy na temat Kaszub i Kaszubów.

***Dzieje wsi pomorskiej. I Międzynarodowa Konferencja Naukowa,* red. R. Gaziński, A. Chludziński, Dygowo-Szczecin 2004, wyd. Gminny Zespół Oświaty i Kultury w Dygowie, Uniwersytet Szczeciński, ss. 167**

Pierwotnie materiały z pierwszej konferencji, która odbyła się w 2002 roku, ukazały się na CD. Jednak ani autorzy, ani czytelnicy nie byli tym zachwyceni, więc organizatorzy postanowili wydać je w postaci książkowej. I należy stwierdzić, że był to zamysł słuszny. Zawartych tu piętnaście artykułów pogrupowano

w czterech rozdziałach: historia (m.in. A. Wirski, *Pomorskie osadnictwo wiejskie na prawie polskim i niemieckim*), etnografia i literaturoznawstwo (m.in. T. Siemiński, *Dawna wieś pomorska w opisach podróżników,* P. Żak, *Kuchnia pomorska w XIX wieku,* czy Z. Zielonka, *Problem tradycji literackich wsi pomorskiej*), językoznawstwo (m.in. A. Belchnerowska, *Bazy semantyczne zoonimów wiejskich na Pomorzu*) i wreszcie historia sztuki (m.in. tekst E. Gwiazdowskiej o wiejskiej architekturze sakralnej w twórczości pomorskich artystów w XIX w.).

***Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne. Poland – Germany. Cultural and ethnic border,* red. Michał Buchowski, Andrzej Brencz, Wrocław-Poznań 2004, wyd. Wydawnictwo Poznańskie, „Archiwum Etnograficzne", t. 42**

Książka zawiera materiały z sesji towarzyszącej 79 Walnemu Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Głównym punktem odniesienia było dziedzictwo i współczesność pogranicza polsko-niemieckiego. Jednym z problemów omawianych w czasie sesji była kwestia łużycka. W tej części zamieszczono cztery artykuły, w tym m.in. J. Borzyszkowskiego i C. Obracht-Prondzyńskiego, *Serbołużyczanie i Kaszubi a ich pogranicza. Wspólnota dziejów i trwania w XIX i XX wieku* oraz P. Pałysa, *Polskie czynniki oficjalne wobec Łużyc w latach 1945-1950.*

***Tożsamość kulturowa. Szkice o mniejszościach narodowych na Pomorzu Gdańskim. Seria czwarta,* red. Andrzej Chodubski, Andrzej K. Waśkiewicz, Gdańsk 2004, wyd. Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, ss. 88**

Wśród ośmiu artykułów znalazły się tu m.in. teksty poświęcone stereotypom Polaków i Ukraińców (M. Giedrojć), uprzedzeniom wobec Białorusinów (H. Głogowska), inteligencji tatarskiej (H. Szabanowicz) oraz Karaimom (P. Frankowski) i Romom (J. Knopek).

„Przegląd Polonijny", 2004, nr 3, wyd. Komitet Badania Polonii PAN, Zakład Wydawniczy „NOMOS", ss. 212

W numerze tym zamieszczono materiały z konferencji „Mniejszości bez państwa i grupy regionalne w III Rzeczpospolitej". Znalazły się tu m.in. artykuły E. Nowickiej o przemianach etniczności, S. Łodzińskiego o problemach Łemków, Ślązaków i Kaszubów ze Spisem Powszechnym w 2002 r., A. Saksona o Mazurach, C. Obracht-Prondzyńskiego o kaszubskich problemach z tożsamością w III Rzeczypospolitej, M. Szmeji, J. Kijonki i A. Czesaka o problemach Ślązaków z własną tożsamością itd.

„Zeszyty Chojnickie", 2004, nr 19, wyd. Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, ss. 176

Kolejny tom zasłużonego chojnickiego rocznika przynosi kilkanaście ciekawych tekstów, m.in. M. Grzempy o utworzeniu i funkcjach Parku Narodowego „Bory Tucholskie" o sytuacji Chojnic w 1778 r. A. Grotha, R. Starczewskiego o nazwiskach

mieszkańców parafii czerskiej w XVIII-XX w. czy dwa teksty o chojnickiej kinematografii przed i po II wojnie światowej Oprócz tego są tu działy: materiały źródłowe, biografie-sylwetki-wspomnienia, sprawozdania, recenzje.

***Kwidzyn. Dzieje miasta.,* red. Krzysztof Mikulski, Justyna Liguz, Kwidzyn 2004, wyd. Kwidzyńskie Centrum Kultury, t. 1, ss. 376 + 32 nlb; t. 2, ss. 520 + 40 nlb**

Pierwszy tom otwiera omówienie kwidzyńskiej heraldyki, położenia geograficznego miasta, pradziejów najbliższej okolicy. Następnie w kilku kolejnych rozdziałach przedstawione zostają losy miasta od średniowiecza aż po okres dwudziestolecia międzywojennego i wojny, przy czym osobny rozdział poświęcono plebiscytowi i Polakom w rejencji kwidzyńskiej w latach 1920–1939. Tom ten kończą spisy ulic, bibliografia, streszczenie w jęz. niemieckim i angielskim oraz indeksy osobowy i geograficzny. Drugi tom poświęcono powojennym dziejom miasta – od wkroczenia Armii Czerwonej aż po przełom w 1990 r. O ostatnim piętnastoleciu informuje jedynie kalendarium wydarzeń. Tak jak w tomie pierwszym tak i w tym są streszczenia, indeksy, bibliografia. Do obydwu dołączono też po kilkadziesiąt zdjęć na osobnych wkładkach na końcu książki.

„Nasze Pomorze", t. 6, (2004), wyd. 2005, wyd. Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, ss. 281

Szósty tom muzealnego rocznika otwiera bardzo ważny tekst J. Tyborczyka rekapitulujący początki bytowskiego muzeum w świetle korespondencji od Ryszarda Kukiera, głównego jego twórcy. Ponadto zamieszczono tu trzynaście innych tekstów, w tym siedem poświęconych Florianowi Ceynowie, jego życiu i twórczości. Są też jak w każdym numerze sprawozdanie z działalności muzeum oraz rozmaitości o kulturowym obliczu miasta. Wreszcie znalazła się tu informacja o dochodzeniu w sprawie obozu przejściowego dla ludności niemieckiej na bytowskim zamku tuż po zakończeniu ostatniej wojny.

Zbigniew Klotzke, *Bedeker luziński,* Luzino 2004, wyd. Wójt i Rada Gminy Luzino, ss. 269

Kolejny pomorski bedeker. Ponad 300 haseł, w dużej mierze biograficznych. Liczne zdjęcia, reprodukcje dokumentów, tabele. Szkoda wszakże, że autor nie zamieścił bibliografii źródeł i literatury, które wykorzystał przy pisaniu tej pracy.

***Das Geistliche Lied im Ostseeraum,* red. Ekkehard Ochs, Walter Werbeck, Lutz Winkler, Peter Lang. Europäische Verlag der Wissenschaft 2004, ss. 275**

W grupie 21 artykułów pięć poświęcono muzyce pomorskiej, a dokładniej gdańskiej. Wśród nich szczególnie warto zwrócić uwagę na artykuły Violetty Kostki, *Polnische evangelische Gesangbücher in Danzig (1586-1803)* oraz

Danuty Popinigis, *Das Carillon-Repertorie der Kirche St. Kathrinen in Danzig für das Jahr 1784.*

Tomasz Wicherkiewicz, *The Kashubian language in education in Poland,* Ljouwert/Leewarden 2004, wyd. Mercator-Education, ss. 38

Kolejny zeszyt w serii wydawniczej Mercator-Education (europejska sieć współpracy i ochrony języków regionalnych i mniejszościowych) – dotychczas ukazało się ich 28 (m.in. poświęconych językom łużyckiemu, okcytańskiemu, bretońskiemu, kornwalijskiemu itd.). Zaprezentowano tu stan edukacji kaszubskiej w 2004 roku. Najpierw przedstawiono społeczność kaszubską i jej specyfikę, następnie omówiono problemu statusu języka, regulacje prawne, system edukacyjny w Polsce i sytuację języka kaszubskiego na poszczególnych poziomach kształcenia. Znalazły się tu także zestawienia statystyczne, najważniejsze adresy instytucji kaszubskich lub zajmujących się Kaszubami, adresy internetowe oraz bibliografia.

Janina Grabowska-Chałka, *Stutthof. Informator historyczny. Przewodnik,* Gdańsk–Sztutowo 2004, wyd. Muzeum Stutthof w Sztutowie, ss. 158

Kolejne opracowanie poświęcone obozowi w Sztutowie. Pierwsze 13 rozdziałów traktuje o obozie – od genezy powstania, przez jego położenie, budowę, transporty więźniów, warunki ich bytu, stan zdrowotny, eksterminację, aż po ewakuację. Następnie omówiono problem odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w obozie oraz przedstawiono jego powojenne losy – od wyzwolenia, po utworzenie muzeum. W ostatnich rozdziałach zaprezentowano funkcjonowanie i cele muzeum, teren ekspozycji, organizację zwiedzania itp. Całość kończy aneks z wykazem działaczy polonijnych z Wolnego Miasta Gdańska rozstrzelanych w styczniu i marcu 1940 r. oraz bibliografia. W książce znajduje się też sporo ilustracji i plan muzeum.

***Pomorski Program Odnowy Wsi. Doświadczenia gmin w latach 2001-2003,* Gdańsk 2004, wyd. urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, ss. 289**

Książka składa się z trzech części. W pierwszej zaprezentowano założenia i cele programu. W drugiej pokazano w układzie powiatowym zrealizowane w ramach programu projekty w poszczególnych wsiach. Trzecia wreszcie część zawiera materiały z II Polskiego Kongresu Odnowy Wsi (warto tu zwrócić uwagę choćby na artykuł K. Woźniak i D. Gonciarza, *Odnowa architektoniczna wsi Swołowo – koncepcja „Krainy w Kratę”*).

***Cieroccy ze Stążek,* opr. Eugeniusz Pryczkowski, Banino-Pelplin 2004, wyd. WDP „Bernardinum”, ss. 71**

Kolejna rodzinna kronika, tym razem rodziny z Kaszub środkowych (przygotowana z myślą o zjeździe rodzinnym w czerwcu 2004 r.). Pokrótce omówiono tu pochodzenie nazwiska, przedstawiono protoplastów rodu – Weronikę i Pawła Cie-

rockich, losy ich gospodarstwa, aktywność społeczną itd. Następnie zaprezentowano ich potomków, poświęcając przy tym co wybitniejszym osobom szersze szkice biograficzne. Całość zdobią liczne rodzinne fotografie i teksty kaszubskich pieśni. Jest tu też sporo informacji o samym zjeździe rodzinnym.

„Pamięć i Sprawiedliwość", 2004, nr 2, wyd. IPN, ss. 414

Tom ten został poświęcony kwestiom narodowościowym. W pierwszej części B. Musiał omawia niemiecką politykę narodowościową w okupowanej Polsce, a P. Madajczyk mniejszości narodowe w powojennej Polsce. Znajduje się tu też zapis dyskusji redakcyjnej poświęconej problemom narodowościowym na ziemiach polskich w latach 1939–1989. W drugiej części zawarto sześć studiów poświęconych konkretnym społecznościom, w tym artykuł A. Paczoski, *Oskarżeni o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945-1970.*

Roman Landowski, *35 lat dla Tczewa i regionu,* Tczew 2004, wyd. Kociewski Kantor Edytorski, ss. 254

Bogato udokumentowane dzieje Towarzystwa Miłośników Ziemi Tczewskiej. Autor w kilkunastu rozdziałach przedstawia prapoczątki organizacji, starania o jej zarejestrowanie, działalności w kolejnych kadencjach, opiece nad twórczością ludową, staraniach o własne wydawnictwo, relacjach z lokalnymi władzami, aktywności politycznej, Kongresach Kociewskim i Pomorskim itd. Zamieścił też kalendarium wydarzeń, szereg zestawień w aneksach (m.in. wykaz założycieli, władze kolejnych kadencji itd.), indeks osobowy, bibliografię. Książkę urozmaicają także osobiste refleksje pierwszego i aktualnego prezesa organizacji.

Noty wydawnicze 2005

Thomas Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku,* t. I, Księga 1 i 2, red. naukowa Tadeusz Białecki, tłum. Krzysztof Gołda, Szczecin 2005, wyd. Uniwersytet Szczeciński, Archiwum Państwowe w Szczecinie, ss. 588

W 500 rocznicę urodzin T. Kantzowa otrzymujemy po raz pierwszy w języku polskim edycję najważniejszego dzieła pomorskiej historiografii wieków nowożytnych (pierwszy tom zostało dociągnięty do połowy XV wieku). Dzieło zostało opatrzone znakomitymi przypisami i komentarzami wybitnych znawców dziejów Pomorza Tadeusza Białeckiego i Edwarda Rymara. Ten pierwszy napisał także wstęp, zaś esej na temat Kantzowa na tle jego epoki przygotował Jerzy Strzelczyk. Całość została bardzo bogato zilustrowana archiwalnymi rycinami, zdjęciami, mapami, szkicami itd. Należą się gratulacje edytorom, a dla wszystkich miłośników dziejów Pomorza jest to niewątpliwie lektura obowiązkowa.

Paweł Naczyk, *Dziennik 1941-1947,* opr. Zygmunt Szultka, Gdańsk 2005, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 106

Unikatowy dokument – dziennik okresu wojny i pierwszych miesięcy powojennych sporządzony przez młodego wychowanka gimnazjum i „małego seminarium" w Górnej Grupie. Autor pochodził z rodziny chłopskiej z Iłownicy w pow. kościerskim. Jak wielu Pomorzan najpierw służył w Wehrmachcie, a następnie był żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Książkę obszernym wstępem biograficznym opatrzył prof. Zygmunt Szultka. Na końcu zamieszczono kilkanaście zdjęć rodzinnych.

***Zielone serce Pomorza. W kaszubskich borach nad Słupią, Łupawą i Wieprzą,* red. Cezary Obracht-Prondzyński, Bytów 2005, wyd. „Kurier" s.c.**

Album dzięki zdjęciom (ponad 200) Ireneusza Litwina, Jarosława Czarneckiego, Kazimierza Rolbieckiego, Tadeusza Przybyła i Wacława Turzyńskiego w interesujący sposób prezentuje najciekawsze zakątki powiatu bytowskiego, jego walory przyrodnicze i krajobrazowe oraz dziedzictwo kulturowe. Zdjęciom towarzyszy komentarz tekstowy.

***Pro memoria. Maria Kowalewska (1921-2004)*, zebrał i opracował J. Borzyszkowski, Gdańsk 2005, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 416**

Kolejny tom w serii poświęcony wieloletniej redaktorce Wydawnictwa Morskiego, współtwórczyni sukcesów wydawniczych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, przyjaciółki i powierniczki większości pomorskich, w tym także kaszubskich pisarzy doby powojennej. W tomie znalazły się wspomnienia rodzinne M. Kowalewskiej i wspomnienia jej brata, materiały dokumentujące pracę w WM, relacje, wspomnienia współpracowników z Wydawnictwa, z kręgów kaszubsko-pomorskich oraz ze środowiska pisarskiego, fragmenty korespondencji itp.

„Zapiski Puckie", 2005, nr 4, ss. 142

W tym tomie znajduje się aż 16 artykułów i przyczynków, a wśród nich zwracają uwagę m.in. teksty A. Grotha o właścicielach działek miejskich w Pucku w 1801 r. oraz o dziejach puckiego ratusza, B. Kos-Dąbrowskiej artykuły o miejscowym oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1921–1925 oraz o Muzeum Morsko-Przyrodniczym, M. Kuklika o zbiorach muzealnych Józefa Budzisza czy też J. Apanowicza o wrakach leżących na dnie Zatoki Puckiej. W drugim dziale wśród informacji lokalnych zwracają uwagę doniesienia o konkursach literackich, mowy kaszubskiej czy wiedzy o regionie.

Jan Mordawski, *Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku,* Gdańsk 2005, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 93

Pierwsze tego typu opracowanie w literaturze naukowej. W części pierwszej autor podsumowuje badania nad liczebnością Kaszubów od początku XIX w. aż

do lat 80. wieku XX. W części drugiej prezentuje wyniki swoich badań w województwie pomorskim nad Kaszubami, ukazując ich rozmieszczenie w poszczególnych gminach i powiatach. Opisuje tu także różnorodne formy aktywności społeczno-kulturalnej Kaszubów. Całość została opatrzona licznymi, barwnymi mapami, ilustracjami oraz tabelami. Jest tu także bogata bibliografia.

Benedykt Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939-1948,* Rumia – Borowy Młyn 2005, wyd. Wydawnictwo „Naji Gochë", ss. 368

Autor, będący historykiem-amatorem i miłośnikiem dziejów Gochów, opisał losy tych mieszkańców parafii Borowy Młyn, których losy rzuciły na wszystkie fronty II wojny światowej. Książkę otwiera krótki wstęp i opis położenia oraz historii Gochów, kończy zaś wykaz uczestników kampanii wrześniowej i ofiar wojny. jednak najważniejszą częścią książki jest unikatowy zbiór biografii tych spośród parafian, którzy musieli walczyć na polach bitewnych. Niemal każdy biogram jest opowieścią o skomplikowanych wojennych losach Kaszubów, nie tylko zresztą frontowych, bo autor opisuje – opierając się często na pamięci rodzinnej – także sytuację w różnych wsiach na Gochach. Większość biogramów została opatrzona oryginalnymi dokumentami, zdjęciami, fragmentami listów, mapami i szkicami.

Józef Borzyszkowski, *Mòdrô kraina. Dzieje i współczesność gminy Parchowo,* Gdańsk-Parchowo 2005, wyd. Instytut Kaszubski, Urząd Gminy Parchowo, ss. 679

Kolejna monografia naukowa gminy kaszubskiej (pierwsza z terenu powiatu bytowskiego). Zawiera bogaty aparat naukowy (przypisy, bibliografia), wstęp i zakończenie traktujące o dniu dzisiejszym całej gminy. Ponadto obszerne rozdziały poświęcono położeniu gminy, środowisku naturalnemu, składowi etnicznemu. Główny trzon stanowią rozdziały omawiające poszczególne okresy – średniowiecze, aż po kres panowania krzyżaków, okres Rzeczypospolitej szlacheckiej, dwa rozdziały dotyczące okresu rozbiorowego, o II Rzeczypospolitej, wojnie i okresie PRL. Jest też o tym, co się działo na terenie gminy w ostatnich latach (III Rzeczpospolita i funkcjonowanie samorządu). Całość została bogato zilustrowana – są tu dziesiątki fotografii, reprodukcji oryginalnych dokumentów, szkiców, materiałów archiwalnych itd.

Dorota i Grzegorz Gaszta, *NSZZ „Solidarność" w Wejherowie 1980-1981. Wydarzenia sierpniowe, struktury ponadzakładowe,* brak r. i m. wyd. [Wejherowo 2005], br. wydawcy, ss. 23

Niewielka, ale bardzo interesująca broszurka, dokumentująca pierwszy okres „Solidarności" w Wejherowie i okolicy. Autorzy przedstawiają kolejno sytuację społeczno-gospodarczą w 1980 r. na terenie Wejherowa, przebieg wydarzeń sierp-

niowych w tym mieście oraz funkcjonowanie ponadzakładowych struktur związku. Całość została oparta na bogatej bazie archiwalnej oraz wywiadach z dawnymi działaczami solidarnościowymi.

Stanisław Łach, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" w regionie słupskim w latach 1980-1983,* Słupsk 2005, br. wydawcy, ss. 132

Kolejna jubileuszowa książka poświęcona dziejom „Solidarności" na Pomorzu. Pierwsza część przedstawia historyczne tło powstania związku i wydarzeń sierpniowych. Kolejne rozdziały opisują strajki sierpniowe w regionie słupskim oraz powstanie tu struktur związkowych, zaogniającą się sytuację w 1981 r. oraz losy działaczy związkowych po wprowadzeniu stanu wojennego. Autor, niestety, nie podaje bazy źródłowej pracy, ale niewątpliwie jej walorem jest mnogość danych biograficznych oraz przywołanie faktów, które nader często wyparowały już z ludzkiej pamięci.

„Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu", nr 8, Wdzydze 2005, ss. 212

Numer zawiera materiały z sesji skansenowskiej, która odbyła się w Klukach i Łebie we wrześniu 2003 r. Jej tytuł brzmiał: „Funkcjonowanie muzeów skansenowskich w Polsce: stan obecny i przewidywane kierunki transformacji". Znajdziemy tu m.in. interesujące artykuły o funkcjonowaniu skansenu w Klukach (H. Soja), o roli zbiorów muzealnych w edukacji regionalnej (D. Pioch), o projekcie zagrody edukacyjnej we Wdzydzach (T. Sadkowski).

Jerzy Treder, *Historia kaszubszczyzny literackiej. Studia,* Gdańsk 2005, wyd. Uniwersytet Gdański, ss. 348

Zbiór czternastu studiów poświęconych literackiej kaszubszczyźnie (cztery z nich to pierwodruki). Zainteresowany czytelnik znajdzie tu teksty poświęcone m.in. przeszłości językowej Kaszubów, dziejom badań nad literacką kaszubszczyzną, Friedrichowi Lorentzowi, kaszubszczyźnie przekładów biblijnych, językowi literackiemu głównych twórców kaszubskich: Majkowskigo, Ceynowy, Derdowskiego, wreszcie formom kultywowania i aktywizacji kaszubszczyzny.

Marek Czarnowski, *Kto Kaszubą rodem Kaszubą zostanie. 25 lat zespołu „Krëbanë",* Chojnice 2005, br. wydawcy, ss. 83

Jubileuszowe opracowanie poświęcone historii jednego z najlepszych zespołów folklorystycznych na Kaszubach. Krótkimi głosami wstępnymi poprzedzili je Kazimierz Ostrowski, Józef Borzyszkowski i Marian Wiśniewski, zwracając uwagę na znaczenie zespołu dla pielęgnowania i rozwijania kultury kaszubskiej. Następnie M. Czarnowski przedstawił początki zespołu, jego rozwój w kolejnych latach, współpracowników i sponsorów zespołu, jego zagraniczne wojaże, nagrody

itd. Całość kończy posłowie twórcy zespołu Władysława Czarnowskiego oraz wykazy kadry i członków zespołu, wykazy uczestników kolejnych edycji międzynarodowych festiwali folkloru, wyróżnień, jakie otrzymali „Krëbanie" w czasie swojej działalności. Bardzo ważne są też liczne zdjęcia zamieszczone w książce, dokumentujące losy zespołu.

***Prasa chojnicka wczoraj i dziś (1912-2005),* red. Kazimierz Ostrowski, Chojnice 2005, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ss. 89**

Z okazji kolejnych Dni Kultury Pomorskiej w październiku 2005 r. w chojnickim muzeum odbyła się wystawa poświęcona chojnickiej prasie. Przy tej okazji zorganizowano okolicznościowe sympozjum, a referaty nań przygotowane znalazły się w niniejszej książce. K. Ostrowski zaprezentował „Gazetę Chojnicką" z lat 1912–1919 oraz „Zabory", a we współpracy z M. Eichler powojenną „Gazetę Pomorską". Z kolei T. Myszka omówił „Dziennik Pomorski" i „Lud Pomorski" (1923–1939), A. Jaruszewska chojnicką prasę lokalną w okresie powojennym, K. Jaruszewski rolę i znaczenie „Zeszytów Chojnickich". Zaprezentowano też w tym tomie poszczególne tytuły prasy chojnickiej okresu transformacji.

Nelly Marianne Wannow, *Była i jestem gdańszczanką,* Gdańsk 2005, wyd. Novus Orbis, ss. 239

Polska edycja wspomnień byłej Konsul Generalnej RFN w Gdańsku, rodowitej gdańszczanki, której dane było powrócić do rodzinnego miasta w przełomowym roku 1989. Autorka kolejno omawia swoje dzieciństwo aż do momentu zakończenia wojny, okres ucieczki i pobytu w obozach dla niemieckich uciekinierów w Danii, trudne początki w realiach powojennych Niemiec. Bardzo interesujące są jej refleksje dotyczące powrotu do krainy dzieciństwa, już w roli niemieckiego dyplomaty oraz opis pracy konsularnej. Całość ubogacają tablice genealogiczne, indeks osobowy i geograficzny. Książkę wstępem opatrzył J. Borzyszkowski.

Władysław Szulist, *Biskup Carl Maria Splett. Materiały do biografii,* Gdańsk 2005, br. wydawcy, ss. 39

Oparta na bogatej literaturze rozprawa poświęcona jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci najnowszych dziejów Pomorza. Ks. W. Szulist już wcześniej wypowiadał się na temat polityki biskupa gdańskiego, tym razem przedstawił zarys całej jego biografii. Książka składa się z sześciu rozdziałów: do wybuchu II wojny światowej, od wybuchu do maja 1940, osobny rozdział poświęca autor kwestii zakazu spowiedzi po polsku wydanego przez biskupa 25 maja 1940 r. Następnie przedstawia losy biskupa po wyzwoleniu, moment aresztowania i uwięzienie oraz wyjazd do Niemiec. Przypomina też pokrótce spory toczone wokół tej postaci, sam zajmuje przy tym nader krytyczne stanowisko wobec jego wojennego postępowania.

***Ein Bischof vor Gericht. Der Prozess gegen den Danziger Bischof Carl Maria Splett 1946,* red. Ulrich Bräuel, S. Samerski, Osnabrück 2005, wyd. Fibre, ss. 319**

Wbrew tytułowi zawartość książki znacznie wykracza poza przedstawienie procesu biskupa gdańskiego. Wśród dziesięciu zamieszczonych tu artykułów część odnosi się wprost do postaci i postawy biskupa Spletta, ale są też takie, które analizują debatę wokół niego w Polsce po 1989 r. (T. Urban), pokazują problematykę językową w Prusach Zachodnich (W. Rautenberg) czy też przedstawiają skomplikowane relacje między Kościołem a państwem po zakończeniu II wojny światowej.

Zofia Żywicka, *Z dziejów Wielkiego Kacka,* Gdańsk 2005, wyd. Wydawnictwo SONIC, ss. 137

Kolejny przykład monografii miejscowości, dokonanej przez historyka-amatora. Na książkę składa się jedenaście rozdziałów. Najpierw przedstawiono losy wsi i miejscową parafię, następnie omówiono działalność Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Towarzystwa Śpiewu Kościelnego „Dzwon". W kolejnych rozdziałach opisano m.in. zabytkowe organy, losy kolei, szkół, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Osobny rozdział poświęcono Wielkiemu Kackowi jako dzielnicy Gdyni. Całość została bogato zilustrowana.

Ryszard Struck, *Jastarnia. Od rybołówstwa do turystyki,* Gdynia 2005, wyd. Region, ss. 40

Niewielka książeczka będąca popularną minimonografią Jastarni. Autor zaczyna od rybackich początków miejscowości, następnie przedstawia rozwój turystyki i jej wpływ na życie miejscowej społeczności, osobno przy tym traktując okres powojenny. Całość została zilustrowana licznymi zdjęciami, szkicami, reprodukcjami dokumentów.

***Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych,* red. L. Nijakowski, Warszawa 2005, wyd. Wydawnictwo Sejmowe, ss. 352**

Bardzo ważne opracowanie będące formą podsumowania dotychczasowej polityki państwa wobec mniejszości. Podzielone zostało na trzy części. W pierwszej wypowiadają się głównie badacze i teoretycy zajmujący się kwestiami mniejszościowymi i etnicznymi (m.in. K. Kwaśniewski, *Narody i mniejszości narodowe – koncerty patriotyzmów czy konflikty szowinizmów?*). Druga część poświęcona została problemom szczegółowym (m.in. G. Janusz pisze o prawach językowych, S. Łodziński o sporach wokół ustawy mniejszościowej czy B. Berdychowska o dostępie mniejszości do mediów). Część trzecia poświęcona została wymiarowi instytucjonalnemu (pisze o się tu pracach sejmowej komisji mniejszości, pracach poszczególnych ministerstw, Rzeczniku Praw Obywatelskich itd.). I wreszcie na

końcu w aneksach zamieszczono ustawę o mniejszościach oraz wykaz instytucji zajmujących się problematyką mniejszościową.

Józef Borzyszkowski, *The Kashubs, Pomerania and Gdańsk,* tłum. Tomasz Wicherkiewicz, Gdańsk – Elbląg 2005, wyd. Instytut Kaszubski, Uniwersytet Gdański, Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna, ss. 272

Angielskojęzyczna wersja zbioru siedmiu szkiców poświęconych Kaszubom i Pomorzu (kilka lat temu ukazała się w języku niemieckim). Znalazły się tu m.in. artykuły poświęcone literaturze kaszubskiej, dziejom Kaszub i Pomorza w XIX i XX wieku, mitom Kaszubów, gdańskiemu genius loci, Ryszardowi Stryjcowi itd. Dodano informacje w języku angielskim o wydawcach książki, indeksy nazwisk i nazw geograficznych oraz krótką notkę o Kaszubach kanadyjskich. Książka jest skierowana przede wszystkim do odbiorcy zagranicznego.

Władysław Szulist, *Kaszubi w Ameryce. Szkice i materiały,* Wejherowo 2005, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, ss. 250 + 10 nlb

Najpełniejsze jak dotąd opracowanie dotyczące Kaszubów w Stanach Zjednoczonych (z pewnymi odniesieniami do Kanady). Autor pisał już wielokrotnie na ten temat, ale teraz postanowił całość zebrać i wydać w postaci osobnej monografii. Książkę otwiera skromnie zatytułowany wstęp *Od autora,* ale w istocie jest to przegląd dotychczasowej literatury przedmiotu z uwagami krytycznymi. Po nim następuje rozdział pierwszy poświęcony przebiegowi emigracji do USA (od przyczyn, przez trasy emigracji, po pochodzenie migrantów). Rozdział drugi poświęcony został głównym skupiskom społeczności kaszubskiej w USA (od Nowego Jorku po Winonę). Sporo materiału etnograficznego i obserwacji socjologicznych zawiera rozdział następny poświęcony kulturze społecznej (autor pisze tu o ślubach i weselach, chrztach i innych obrzędach rodzinnych i religijnych, o krzyżach i kapliczkach przydrożnych, życiu towarzyskim). Kolejne rozdziały traktują o Kościele, szkolnictwie, prasie, opiece zdrowotnej. W rozdziale szóstym autor podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie o aktualny stan kaszubskiej Polonii. W aneksach pisze o kilku wybitniejszych postaciach z kręgu amerykańskiej i kanadyjskiej Polonii, podaje też wykazy Kaszubów w Milwaukee oraz w stanie Wisconsin (z odnotowaniem miejsca pochodzenia). Całość kończy bibliografia, indeks nazwisk i nazw miejscowości oraz streszczenie w języku angielskim.

Tomasz Rembalski, *Zanim powstało miasto. Zarys dziejów Gdyni i jej dzielnic od XII do XX wieku,* Gdynia 2005, wyd. Muzeum Miasta Gdyni, ss. 60

Próba przedstawienia zarysu dziejów Gdyni z uwzględnieniem poszczególnych miejscowości, które składają się na współczesne miasto. We wstępie autor przedstawia zachowane źródła oraz strukturę społeczną mieszkańców w minionych

wiekach. A następnie w szesnastu szkicach omawia losy poszczególnych osad (układ alfabetyczny: od Chwarzna i Chyloni po Wielki Kack i Witomino). Całość kończy obszerna bibliografia. W książce zamieszczono kilkanaście zdjęć i reprodukcji danych planów wsi.

„Karta", 2005, nr 45, wyd. Fundacja Ośrodka KARTA, ss. 160

Redakcja warszawskiego kwartalnika ponownie wraca na Pomorze, w okolice Wilczych Błot, Starej Kiszewy i Polaszek. Tym razem w numerze tym opublikowano bardzo interesujące wspomnienia Christy Burghardt, której rodzinne gospodarstwo położone było w Nowych Polaszkach. We wspomnieniach tych widać wiele elementów trudnych, skomplikowanych, ale przecież nie zawsze antagonistycznych relacji kaszubsko-polsko-niemieckich. Cieniem na pewno kładzie się tu wojna, ale możemy też zobaczyć, jak jest ona inaczej pamiętana przez pomorskich Niemców. Jest tu też upamiętniony moment wkroczenia Armii Czerwonej, wielkiej zmiany politycznej, opuszczenia Pomorza i wielka tęsknota za krajem rodzinnym. Z całą pewnością mocną stroną tego materiału są liczne zdjęcia.

Grzegorz Janusz, *Status ludności niemieckiej w Polsce w latach 1944-1950. Analiza i wybór aktów normatywnych,* Lublin 2005, wyd. UMCS, ss. 209

Bardzo potrzebna książka, zważywszy na fakt, że polityka narodowościowa hitlerowskich Niemiec i jej powojenne skutki ciągle wywołują spory, nie tylko wśród historyków. Autor podzielił pracę na dwie części. W pierwszej w czterech rozdziałach omawia sytuację ludności niemieckiej lub za niemiecką uznawanej w latach 1944–1950. Najpierw omawia jej stan liczbowy, następnie prawa polityczne i obywatelskie po zakończeniu wojny, sprawy majątkowe oraz skomplikowany proces rehabilitacji osób wpisanych na Niemiecką Listę Narodowościową i proces weryfikacji były obywateli Rzeszy mających pochodzenie polskie. Tą część kończy obszerna bibliografia. W drugiej części zawarte zostały najważniejsze akty prawne dotyczące sytuacji ludności niemieckiej (podzielił je przy tym na te, które utraciły moc prawną i te, które nadal obowiązują).

„Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", 2005, nr 9-10, ss. 148

Na okładce tego numeru widnieje tytuł: *Polski Dziki Zachód.* Został on poświęcony w całości problematyce Ziem Zachodnich i Północnych, a otwiera go rozmowa ze S. Jankowiakiem, C. Osękowskim i W. Suleją, dotycząca ich losów i powojennej specyfiki. Wśród następujących po tej rozmowie artykułów warto zwrócić uwagę na teksty S. Bykowskiej, *Gdańsk – miasto (szybko) odzyskane,* M. Machałek, *Na poniemieckiej ziemi. Polityka rolna komunistycznych władz na Pomorzu Zachodnim 1945-1948* oraz A. Pietrowicza, *Ziemia odzyskana nie-obiecana. Sytuacja na Pomorzu Zachodnim w świetle raportu Sekcji Zachodniej Delegatury Rządu RP na Kraj.*

Eugeniusz Pryczkowski, *Bòze pòmagôj. Jan Pawel do Kaszubów,* Banino--Pelplin 2005, wyd. WDP „Bernardinum", ss. 208

Książka składa się z kilku części. Po wstępie autora przywołane zostają słowa Papieża kierowane do Kaszubów w Gdyni w 1987 r. i Sopocie w 1999 r. Następnie część pierwsza dokumentuje kontakty i pobyty na Kaszubach ks. K. Wojtyły, część druga przedstawia czasu pontyfikatu, a trzecia wydarzenia związane ze śmiercią Papieża. Po nich przywołano kilkanaście wspomnień kaszubskich działaczy ze spotkań z Ojcem świętym, przedstawienie publikacji związanych z Papieżem oraz kaszubskie modlitwy i utwory literackie jemu poświęcone.

Gertruda Perzynowska, *Kapliczki i krzyże przydrożne Kociewia,* t. II, Tczew-Pelplin 2005, wyd. WDP „Bernardinum", ss. 207

Bogato ilustrowany album będący kontynuacją wcześniejszego, wydanego w 1999 r. z okazji pobytu na Kociewiu Jana Pawła II. Książkę otwiera wstęp biskupa pelplińskiego, a po nim zaprezentowane zostaje bogactwo małej architektury sakralnej Kociewia w układzie parafialnym. Przy każdej kapliczce autorka stara się dać krótki komentarz, wyjaśniając – jeśli to możliwe – rok zbudowania, kto fundował, w jakich okolicznościach itd. Wiele z tych opowieści można się dowiedzieć o postawach, wartościach i historii lokalnych społeczności.

***Radio gra i... mówi,* red. Anna Sobecka, Pelplin 2005, wyd. WDP, „Bernardinum", ss. 423**

Publikacja wydana z okazji 60-lecia Radia Gdańsk. Oprócz wstępu prezesa Tomasza Krankowskiego zawiera 34 wspomnienia osób związanych z radiem i pracującym w nich w różnych latach i okolicznościach. Ponadto zamieszczono tu kalendarium lat 1945–2005, wykaz pracowników radia oraz kilkadziesiąt zdjęć.

Leszek Jażdżewski, *Historia wsi Korne,* Banino – Pelplin 2005, wyd. WDP „Bernardinum", ss. 138

Książka składa się ze wstępu autorstwa ks. A. Nadolnego i noty biograficznej o autorze oraz z siedmiu zasadniczych rozdziałów: od położenia geograficznego, przez okres prehistoryczny, średniowiecze, czasy nowożytne, okres zaborów, aż po współczesność. Poza tym znajduje się tu bibliografia, w formie aneksów szkic biograficzny o ks. W. Szulcie oraz jedna z legend o Kornem przywołana przez ks. W. Łęgę. Jest tu też trochę zdjęć archiwalnych i współczesnych, parę szkiców i map.

Antoni Czupryna, Anita Orzeł-Nowak, *Ludwik Rydygier – życie i dzieło,* Kraków 2005, wyd. AUREUS, ss. 147 +16 nlb

Biografia jednej z najwybitniejszych postaci Pomorza okresu zaborów – wybitnego lekarza, profesora, animatora życia społecznego i naukowego. Składa się z trzech części. W pierwszej autorzy przedstawiają korzenie genealogiczne rodziny,

dzieciństwo i lata edukacji, małżeństwo oraz karierę naukową Rydygiera w Krakowie i Lwowie. W drugiej podejmują trudną sprawę jego polskiej opcji narodowej, przedstawiają pasje naukowe i zabiegi organizacyjne związane z rozwijaniem i upowszechnieniem wiedzy medycznej. Wreszcie w trzeciej opisują „dynastię Rydygierów" i pamięć po najwybitniejszym przedstawicielu rodu. Na końcu zamieszczono szereg interesujących ilustracji.

Edward Breza, *Nazwy miejscowości gminy Żukowo,* Banino – Pelplin 2005, wyd. WDP „Bernardinum", ss. 94

Kolejna pozycja prezentująca nazwy miejscowe w kaszubskich gminach (wcześniej były m.in. o gminie Przodkowo czy Sulęczyno). Otwiera ją wstęp z krótkim zarysem historii tej ziemi i przedstawieniem literatury przedmiotu. Potem następuje prezentacja opisu nazw ponad 60 miejscowości (wcześniej były one publikowane na łamach „Gazety Kartuskiej"). Wielu hasłom towarzyszy zdjęcie. Na końcu zamieszczono zakończenie, w którym autor wspomina m.in. o miejscowościach, których już nie ma.

Zygmunt Bukowski, *Zielony kuferek,* t. II *Autobiografia: 1957-1977,* Pruszcz Gdański 2005, wyd. Wydawnictwo AGNI, ss. 235

Drugi tom beletryzowanych opowieści autobiograficznych jednego z najciekawszych i najoryginalniejszych twórców pomorskich. Autor zaczyna od swojego pobytu w wojsku, opisując ten okres cierpko, a jednocześnie nader realistycznie. Następnie opowiada o życiu rodzinnym i – co może być szczególnie ciekawe dla badaczy dziejów pomorskiej kultury – początkach swojej pracy artystycznej. Całość uzupełniają bardzo ciekawe zdjęcia. Warto podkreślić, że autor posiadł wyjątkowy dar łączenia tożsamości kociewskiej i kaszubskiej, i posługuje się w swoich wspomnieniach zarówno gwarą kociewską, jak i językiem kaszubskim.

Tadeusz Krzysztof, *Klemens Długi. Armator kaszubski z Rewy,* Rewa 2005, wyd. Wydawnictwo Szkuta, ss. 90

Opowieść o jednej z ciekawszych i barwniejszych postaci kaszubskiego wybrzeża w XX wieku. Autor przedstawia miejsce urodzenia K Długiego, czyli Rewę i jej społeczność. Następnie opisuje jego rodzinę i przodków, dzieciństwo i młodość bohatera, jego służbę w wojsku, powrót do domu, założenie własnej rodziny i wreszcie dumę Długiego, czyli żaglowiec „Helenę" (omawia jej wyposażenie, sprzęty nawigacyjne, jakie woziła ładunki, jakie przynosiła zyski i jakich wymagała nakładów). Prezentuje też problematykę relacji rewsko-gdańskich i rewsko-gdyńskich. Zdecydowanie mocną stroną książki jest dokumentacja fotograficzna i archiwalna. Obok licznych reprodukcji autor przywołuje spis zachowanych dokumentów źródłowych. Podaje też obszerną bibliografię.

***Hortus Imagium. Studia historyczne dedykowane pamięci profesora Stanisława Mielczarskiego,* red. A. Paner, A. Kłonczyński, K.M. Kowalski, Gdańsk 2005, wyd. Uniwersytet Gdański, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, ss. 276**

Księga pamiątkowa poświęcona jednemu z najwybitniejszych gdańskich historyków. Otwierają ją trzy teksty poświęcone wprost prof. Mielczarskiemu, jego badaniom, ale i postawie, wpływowi na środowisko, młodszych badaczy itd. Wśród kilkunastu pozostałych artykułów kilka dotyczy problematyki pomorskiej, a wśród nich warto zwrócić uwagę na teksty D. Kaczora o wilkierzu dla Pruszcza Gdańskiego z 1595 r., B. Śliwińskiego o Człuchowie na przełomie XIII i XIV wieku czy przemianach na wsi pomorskiej w XIV i XV w. W. Długokęckiego.

Konstantyn Dominik, *Ad maiorem Dei gloriam,* wyd. Piotr Tisler, Pelplin 2005, wyd. WDP „Bernardinum", ss. 136

Wyjątkowa gratka dla admiratorów postaci Sługi Bożego. Są tu jego osobiste zapiski – refleksje modlitewne z lat 1893–1897. Widać tu osobowość autora, jego przywiązanie do wiary, kształtowanie się charakteru (wiele postanowień, napomnień itp.). Zwraca uwagę bardzo estetyczne wydanie i ciekawa szata graficzna.

Jan Greźlikowski, *Autobiografia,* t. 2: *Moja młodość i dalsze lata życia,* Leszno 2005, wyd. Wydawnictwo „DANA-PRESS", ss. 543

Dwujęzyczne – polskie i niemieckie – wspomnienia zaczynające się w okresie wojennym – od 1943 r. Autor był uczniem Szkoły Kształcącej Nauczycieli w Pasewalku na Pomorzu Przednim. Po zakończeniu wojny wylądował wraz z rodziną w obozie dla Niemców w Danii, co także i tu opisuje. Potem jednak wrócił w swoje rodzinne strony, na północne Kaszuby, do Wierzchucina w dawnym powiecie lęborskim. Pisze o nich: *„niby stare, ale inne"*. Następnie przedstawia swój pobyt w Liceum Pedagogicznym w Lęborku oraz pokrótce przybliża dalszą drogę życiową (uczył w różnych szkołach na Kaszubach i w Wielkopolsce). Książkę z pewnością ubogacają liczne zdjęcia, reprodukcje dokumentów, mapy itd.

Część V

Kronika naukowa

Cezary Obracht-Prondzyński

Informacja o pracy Instytutu Kaszubskiego w 2005 roku

W 2005 roku pracami Instytutu kierował Zarząd wyłoniony podczas walnego zebrania członków w kwietniu 2003 r. w składzie: Józef Borzyszkowski – prezes, Zbigniew Zielonka – wiceprezes, Renata Pałczyńska-Gościniak – skarbnik, Cezary Obracht-Prondzyński – sekretarz, Andrzej Romanow, Zygmunt Szultka, Bolesław Hajduk – członkowie. Komisję Rewizyjną stanowili: Jerzy Szukalski, Marian Fryda i Kazimierz Kozłowski.

Kolejne walne zebranie członków Instytutu odbyło się 15 kwietnia 2005 r.

W 2005 roku Zarząd spotykał się czterokrotnie, tj.: 3 lutego, 10 marca, 15 kwietnia i 5 października. W tym czasie do grona członków Instytutu przyjęto trzy osoby: dr. Tomasza Rembalskiego z Gdyni, ks. mgr. Władysława Szulista z Gdyni i dr hab. Marion Brandt z Gdańska. W końcu 2005 r. Instytut liczył 80 członków, w tym 7 zagranicznych.

W 2005 r. w biurze Instytutu Kaszubskiego pracowali kolejno: Radosław Kornas (w ramach umowy z Powiatowym Urzędem Pracy w Tczewie) oraz Joanna Grefka i Ewelina Bemke (w ramach umowy z PUP w Gdańsku). Od 19 września E. Bemke została zatrudniona na umowę o pracę na czas nieokreślony.

Mimo kolejnego trudnego roku finansowego i problemów kadrowych udało się Instytutowi zrealizować wiele zadań i projektów. Dzięki zdobytym dotacjom, darowiznom osób prywatnych oraz społecznemu zaangażowaniu członków przygotowano szereg imprez i wydano kilka publikacji.

Wśród naszych przedsięwzięć wymienić należy przede wszystkim konferencje, w które rok 2005 był bardzo owocny.

25 kwietnia współorganizowaliśmy z Pracownią Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich kolejną sesję „Z dziejów kultury Pomorza XIX i XX wieku". Referaty wygłosili: Helena Kowalska, *Kolekcjonerzy spod „Łososia"*; Maciej Walkowski, *Czasopisma humorystyczno-satyryczne na Pomorzu w latach 1857-1914;*

Krzysztof Korda, *Praca organiczna Polskich Towarzystw Ludowych na Pomorzu 1891-1920. Źródła i stan badań*; Bogusław Głodowski, *Polityka ustawodawcza państwa polskiego wobec kwestii alkoholowej w II Rzeczypospolitej*; Natalia Gromow, *Obraz reformy rolnej w prasie pomorskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego*; Anna Kwaśniewska, *Kaszuby i Pomorze w badaniach etnograficznych*; Joanna Olbert, *Biblioteki Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Wolnym Mieście Gdańsku;* Elżbieta Brzeska, *Aktywność społeczna mieszkańców Chojnic w dwudziestoleciu międzywojennym*; Aleksander Łosiński, *Religijność Kaszubów a mała architektura sakralna*; Krzysztof Sławski, *Bernard Szczęsny w kręgu twórców Zrzeszenia Kaszubskiego (1955-1958)*; Cezary Obracht-Prondzyński, *Funkcje społeczne i kulturowe kaszubskich muzeów.*

W roku 150-lecia śmierci Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza Instytut był współorganizatorem sesji naukowej poświęconej tej wybitnej postaci (na początku czerwca 2005 r. w Mrągowie) obok miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (sprawozdanie z konferencji w niniejszym tomie „Acta Cassubiana"). Obok konferencji w ramach obchodów rocznicowych przygotowano wystawę poświęconą Mrongowiuszowi w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Inicjatywa jej przygotowania wyszła z Instytutu Kaszubskiego.

We wrześniu 2005 r., tradycyjnie już jak co roku, Instytut był współorganizatorem konferencji przygotowanej przez oddział ZK-P w Wielkim Buczku (główna w tym zasługa dr hab. Jowity Kęcińskiej). Głównym tematem ósmego już spotkania, które odbyło się 10 września, był „Ruch ludowy w kształtowaniu oblicza społeczno-kulturalnego Krajny". Referaty wygłosili: Jowita Kęcińska, *Stowarzyszenia ludowe na Krajnie w okresie zaboru,* Zbigniew Zielonka, *Od ludu do narodu,* Józef Borzyszkowski, *Lud w programie i działalności ks. patrona Bolesława Domańskiego i V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech* i Stanisław Kalemba, *Stanisław Mikołajczyk – uosobienie tradycji ruchu ludowego Wielkopolski* (Kazimierz Kozłowski nie mógł przyjechać, ale swój tekst *Miejsce PSL na Ziemi Złotowskiej w latach 1945-1947* złoży do druku). Konferencji towarzyszyła promocja książki J. Kęcińskiej, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim* oraz rozbudowana część artystyczna: występ chóru „Lutnia" z Miasteczka Krajeńskiego, widowisko obrzędowe zaprezentowane przez zespół „Krajniacy" oraz ogłoszenie wyników kolejnego konkursu „Moja Matka Boska Radosna".

Instytut Kaszubski był także współorganizatorem z Nadbałtyckim Centrum Kultury i Duszpasterstwem Środowisk Twórczych trzech Sesji Świętojańskich. Pierwsza odbyła się 25 czerwca i nosiła tytuł: „Etos inteligencji". Referaty wygłosili: Józef Borzyszkowski, *Ks. Józef Tischner między Podhalem a Kaszubami,* ks. Krzysztof Niedałtowski, *Etyka solidarności ks. Józefa Tischnera a Gdańska Karta Powinności Człowieka* oraz Cezary Obracht-Prondzyński, *Etos inteligencji*

dawniej i dziś. Druga Sesja odbyła się 17 września, a swoje referaty zaprezentowali: Przemysław Matusik, *Solidaryzm narodowy i praca organiczna a rola inteligencji w okresie zaborów,* ks. Tomasz Biedrzycki, *Nowe czasy – nowy etos pracy?* oraz Małgorzata Czermińska, *Jan Paweł II o pracy i solidarności. Przesłanie dla inteligencji.* Wreszcie trzecia Sesja miała miejsce 19 listopada, a tematem przewodnim tym razem był „Etos Polaka – etos Europejczyka". Wprowadzeniem do dyskusji były głosy Edmunda Wittbrodta, *Nasza obecność w Zjednoczonej Europie,* Łukasza Tischnera, *Europa po góralsku* i Piotra Wojciechowskiego, *Małe ojczyzny i Europa ducha.*

22 października w Pelplinie odbyła się konferencja pt. „Parafia pelplińska i jej duszpasterze w XIX i XX wieku". Wygłoszono następujące referaty: ks. Anastazy Nadolny, *Parafia pelplińska w strukturach diecezji chełmińskiej i pelplińskiej;* Józef Borzyszkowski, *Duchowni pelplińscy z czasów zaboru i II Rzeczypospolitej;* ks. Jan Walkusz, *Ks. Bernard Sychta i ks. Tadeusz Borcz – proboszczowie Pelplina II połowy XX wieku;* Maciej Dębski, Cezary Obracht-Prondzyński, *Parafianie i parafia pelplińska dziś.* Współorganizatorem i gospodarzem był proboszcz pelpliński ks. Tadeusz Brzeziński. Konferencja odbyła się w ramach obchodów Roku Kociewskiego, podobnie jak następna sesja, współorganizowana z Pomorską Wyższą Szkołą Polityki Społecznej i Gospodarczej w Starogardzie Gdańskim. Odbyła się ona 9 listopada w siedzibie Szkoły, a tematem był: „Ks. Bernard Sychta a Kociewie – jego poprzednicy i następcy". Referaty wygłosili: Józef Borzyszkowski, *Kociewie w życiu i twórczości ks. Bernarda Sychty,* Cezary Obracht-Prondzyński, *Józef Łęgowski i inni badacze Kociewia oraz sąsiednich regionów Pomorza* oraz Maria Pająkowska, *Kociewie dziś a kontynuatorzy dzieła ks. B. Sychty.* Wcześniej, bo 19 maja, w Domu Kaszubskim Instytut wspólnie z Oddziałem Gdańskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego przygotował Wieczór Kociewski. Złożyły się nań część artystyczna, uświetniona grą Grażyny Troć i śpiewem Marii Romejko oraz gawędy, wiersze i dialogi Huberta Pobłockiego i Zofii Janukowicz-Pobłockiej. O swojej twórczości mówił kociewski artysta ludowy Edmund Zieliński – zebrani mogli nie tylko podziwiać wykonane przezeń ptaszki, ale też dokonać ich zakupów.

Kilka dni wcześniej w Domu Kaszubskim 5 listopada Instytut zorganizował seminarium genealogiczne: „Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich". Spotkało się ono z nadzwyczajnym odzewem – przybyło prawie sto osób, zainteresowanych rodzinnymi poszukiwaniami, nie tylko z Kaszub i Pomorza, ale także z Warszawy, Krakowa, Poznania i z Niemiec (Berlin, Lubeka). Referaty wygłosili: Józef Borzyszkowski *Dlaczego należy badać dzieje pomorskich rodzin i czego się po nich spodziewać?;* Cezary Obracht-Prondzyński, *Genealogiczne badania na Pomorzu – fenomen socjologiczny* i Tomasz Rembalski, *Porady, zalecenia i przestrogi historyka.* Ze względu na chorobę nieobecna była Małgorzata Klinkosz, która miała przygotować wystąpienie pt. *Problemy językowe*

i dialektalne w badaniach genealogicznych. Jednak ten referat podobnie jak trzy wcześniejsze wraz z przykładowymi opracowaniami dotyczącymi rodzin znajdzie się w planowanej książce. Jej promocja w roku 2006 będzie kolejną okazją do spotkania kaszubsko-pomorskich genealogów.

W ramach obchodów Roku Polsko-Niemieckiego Instytut Kaszubski wspólnie z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym we Wieżycy oraz Instytutem Współpracy Międzynarodowej Niemieckiego Związku Uniwersytetów Powszechnych – Biurem Regionalnym na Europę Środkowo-Wschodnią przygotował między-narodową konferencję pt. „Problemy i wyzwania edukacji międzykulturowej. Doświadczenia polskie i niemieckie". Konferencja odbyła się w dniach 13–16 listopada w filii KUL-u w Starbieninie. Wygłoszono podczas niej trzynaście referatów: Manfred Bayer (Uniwersytet w Duisburgu – Essen), *Cele i zadania edukacji międzykulturowej w kontekście europejskim;* Tomasz Szkudlarek, *Edukacja międzykulturowa a tożsamość: czy można „oduczyć się siebie?";* Heinrich-Christian Kühn (Landeszentrale für politische Bildung Mecklenburg-Vorpommern), *Edukacja międzykulturowa: droga do tolerancji czy „ślepa uliczka"* (pod nieobecność autora referat został odczytany)*;* Maria Elikowska-Winkler (Chociebuż/Cottbus), *Edukacja międzykulturowa na Dolnych Łużycach. Program „Witaj" i działalność „Šula za dolnoserbsku rec a kulturu" w Chociebużu;* Cezary Obracht-Prondzyński, *Wielokulturowość Pomorza;* Jerzy Treder, *Inicjatywy edukacyjne społeczności kaszubskiej;* Bożena Szroeder, *W kręgu sąsiedztwa polsko-żydowsko-litewskiego, czyli o projekcie „Kroniki sejneńskie";* Klaus T. Hoffmann (Uniwersytet w Duisburgu – Essen) *Zintegrowane społeczeństwo czy równoległe światy. Edukacja imigrantów w Nadrenii-Westfalii;* Tomasz Maliszewski, *Uniwersytety ludowe – z dziejów edukacji międzykulturowej*; Ute Sbach (Heimvolkshochschule Lubmin), *Edukacja międzykulturowa w programach niemieckich uniwersytetów ludowych;* Jaromir Szroeder, *Teatr jako forma edukacji międzykulturowej. Działania parchowskiego „Dialogusa";* Klaus Israel (Landesverband Meckenburg und Vorpommern Kulturbund e. V.): *O projektach współpracy między Krajowym Związkiem Kultury Meklemburgii – Pomorza Przedniego a Polską;* Lidia Burzyńska, *Edukacyjne działania mniejszości narodowych na Pomorzu;* Ewa Michna, *Edukacja w środowisku łemkowskim.* Pierwszego dnia konferencji wieczorem uczestnicy mieli okazję obejrzeć niezapomniany spektakl pt. *Kroniki sejneńskie,* zaprezentowany w zabytkowym kościele w Osiekach, a trzeciego dnia uczestniczyli w podróży studyjnej: „Wielokulturowość dawnego pogranicza polsko-niemieckiego" (w jej ramach zwiedzili Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego na zamku w Bytowie oraz ekspozycję w wieży kościoła św. Katarzyny; uczestniczyli w spotkaniu w cerkwi grecko-katolickiej p.w. św. Jerzego w Bytowie, gdzie ks. Roman Malinowski omówił sytuację w miejscowej parafii oraz inicjatywy edukacyjne społeczności ukraińskiej na Ziemi Bytowskiej, na koniec zaś zwiedzili Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie).

5 grudnia w Wejherowie wspólnie z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej Instytut zorganizował sesję naukową: „Ksiądz Leon Heyke – w 120 rocznicę urodzin Poety". Podczas konferencji wystąpili: Tadeusz Linkner, *Psychomachia w „Piesniach miłosnech" ks. Leona Heyke*; Jan Walkusz, *Uwarunkowania osobowości twórczej księdza Leona Heykego;* Jerzy Samp, *Smętek Leona Heykego;* Jerzy Treder, *Kaszubszczyzna w liryce Leona Heykego;* Jowita Kęcińska, *Literacka mapa geograficzna Leona Heykego;* Zbigniew Zielonka, *Leon Heyke wśród pisarzy swojego wieku;* Stanisław Janke, *Droga do biografii pisarza;* Bogusław Breza, *Leon Heyke w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.*

Wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną w Lęborku przygotowaliśmy 12 grudnia konferencję: „Lębork – dzieje najnowsze, życie codzienne, dziedzictwo kultury" (w ramach przygotowań do powstania monografii miasta). Referaty wygłosili: Bogdan Libich, *Życie polityczne Lęborka w latach 1945-1950;* Joanna Schodzińska, *Życie codzienne Lęborka w latach sześćdziesiątych;* Grażyna Przykucka i Mariola Pruska, *Archiwa i artefakta Muzeum w Lęborku w badaniach dziejów najnowszych.* Konferencja została zorganizowana w ramach przygotowań do powstania monografii historycznej Lęborka.

Instytut kontynuował także prace wydawnicze. Z datą wydania w roku 2005 nakładem Instytutu ukazały się następujące pozycje:

1. Józef Borzyszkowski, *The Kashubs, Pomerania and Gdańsk*, tłum. Tomasz Wicherkiewicz, Gdańsk – Elbląg 2005, (wyd. wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim i Elbląską Uczelnią Humanistyczno-Ekonomiczną).
2. Róża Ostrowska, *Wyspa*, wyd. V, Gdańsk 2005.
3. Paweł Naczyk, *Dziennik wojenny 1940-1947*, opr. Z. Szultka, Gdańsk 2005.
4. Jan Mordawski, *Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku*, Gdańsk 2005.
5. Józef Borzyszkowski, *Môdro kraina. Dzieje gminy Parchowo*, Gdańsk – Parchowo 2005 (wydana wspólnie z Gminą Parchowo).
6. Else-Elżbieta Pintus, *Meine wahren Erlebnisse. Moje prawdziwe przeżycia*, opr. J. Borzyszkowski, tłum. Miłosława Szewczyk, Gdańsk 2005.
7. *Pro Memoria Maria Kowalewska (1921-2004)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2005.
8. Feliks Sikora, *Kalendarium Kaszubsko-Pomorskie*, Gdańsk 2005.
9. *Pro memoria Leonard Brzeziński*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2005.
10. *Pro memoria Józef Ceynowa*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2005.
11. *VIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska: Muzea pomorskie – twórcy, zbiory i funkcje kulturowe*, red. C. Obracht-Prondzyński, Słupsk – Gdańsk 2005 (wyd. wspólnie z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku).
12. Kolejny, siódmy tom „Acta Cassubiana".

Jak zwykle wydawaniu książki towarzyszą spotkania promocyjne. Są one nie tylko okazją do wymiany opinii o naszych publikacjach oraz dyskusji z autorami, ale także – co nie jest bez znaczenia w sytuacji materialnej Instytutu – do sprzedaży książek.

W Domu Kaszubskim 3 lutego promowaliśmy *Nadbałtyckie spotkania* autorstwa P. Dzianisza i A. Kościeleckiej. Dwukrotnie miała miejsce promocja książki J. Affeltowicza, *Gdy napisy w kamieniu porosną mchem. Z życia w Borach Tucholskich:* 10 marca w Gdańsku i 30 marca w Czersku. 15 kwietnia, po ogólnym zebraniu członków Instytutu miała miejsce promocja kolejnego tomu „Acta Cassubiana" oraz *Bibliografii do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich* C. Obracht-Prondzyńskiego. Kilkakrotnie też odbyły się promocje książki J. Mordawskiego *Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku.* Miały one miejsce w Sierakowicach, Kartuzach, Gdyni, Jastarni, Gdańsku, Sopocie, Wejherowie i Pucku.

W maju C. Obracht-Prondzyński spotkał się z bibliotekarzami z powiatu chojnickiego, promując wydawnictwa Instytutu, a w październiku w ramach Dni Kultury Pomorskiej odbyło się spotkanie z członkami Chojnickiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w trakcie którego zaprezentowano najnowsze instytutowe książki (w spotkaniu tym udział wzięli J. Borzyszkowski i C. Obracht-Prondzyński).

30 czerwca w Gdańsku przygotowano promocję wspomnień Elsy Pintus, a wszystkie książki z powodzeniem promowali latem w sierpniu podczas festynu w Rewie Bolesław Hajduk i Andrzej Romanow. Także podczas kolejnego Zjazdu Kaszubów w Łebie w lipcu 2005 r. czynne było stoisko z książkami Instytutu. Z kolei na spotkaniu w bibliotece w Łebie o naszych wydawnictwach mówił J. Borzyszkowski.

Instytut przygotował też stoisko podczas V Targów Książki Kaszubskiej i Pomorskiej w Kościerzynie (6.08.2005). Godnym podkreślenia jest fakt, że kolejna książka wydana przez Instytut uzyskała wyróżnienie. Tym razem były to wspomnienia Elsy Pintus.

Po wakacjach 15 września odbyła się promocja książek: Róża Ostrowska, *Wyspa* oraz *Pro memoria Maria Kowalewska (1921-2004)*. Tego dnia o godz. 17.00 ks. dr Krzysztof Niedałtowski w kaplicy kościoła św. Jana odprawił uroczystą mszę św. za spokój duszy Marii Kowalewskiej i Jej Bliskich w pierwszą rocznicę Jej śmierci.

Ta msza była jednym z elementów programu upamiętniania wybitnych postaci kultury pomorskiej. 30 marca zorganizowaliśmy w Czersku uroczystości związane ze 100-leciem urodzin Józefa Ceynowy. Przy tej okazji odsłonięto pamiątkową tablicę na domu, w którym spędził ostatnie lata i zorganizowano przy pomocy Liceum Ogólnokształcącego i Czerskiego Oddziału ZK-P poświęconą pisarzowi wieczornicę (tablicę ufundował Józef Borzyszkowski z Karsina). 9 kwietnia odsłonięto w Gdańsku tablicę pamiątkową poświęconą rzeźbiarzowi

Buniemu Tuskowi. Po tej uroczystości odbyło się spotkanie wspominkowe w Tawernie „Mestwin" w Domu Kaszubskim. Całość została przygotowana dzięki wsparciu grona przyjaciół artysty. Z kolei 2 października Instytut wspólnie z KPE we Wdzydzach odsłonił obelisk i tablicę poświęconą Róży Ostrowskiej ufundowany przez Nadleśnictwo Kościerzyna.

W realizacji niemal każdego przedsięwzięcia Instytut mógł liczyć na wsparcie ze strony różnych partnerów. Warto tu wymienić choćby Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i jego oddziały, Uniwersytet Gdański, Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Elbląską Uczelnię Humanistyczno-Ekonomiczną, Związek Przyjaciół Pomorza, Nadleśnictwa w Przymuszewie i Kościerzynie, Kulturbund Mecklenburg und Vorpommern i wiele innych. Dzięki tej współpracy udaje się także stale powiększać zbiory biblioteczne. Wymiana wydawnictw prowadzona jest m.in. z Ośrodkiem Badań im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Pomorską Akademią Pedagogiczną w Słupsku, Regionalnym Ośrodkiem Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Gdańsku, Biblioteką Gdańską PAN, Muzeum Historii Gdyni i innymi. Warto wspomnieć dar w postaci kilkudziesięciu niemieckich książek historycznych przekazany Instytutowi przez Gerharda Jeske z Hamburga – znanego grafika i fotografika, autora wielu dokumentalnych filmów i audycji radiowych, zafascynowanego Kaszubami i Gdańskiem (to już drugi taki dar!). Po raz kolejny należy też podkreślić bezinteresowną pracę wielu członków Instytutu i zaangażowanie w realizację różnego rodzaju projektów: wygłaszanie referatów, przygotowywanie promocji książek, opracowywanie projektów okładek czy też projektów tablic pamiątkowych (Włodzimierz Łajming) i wiele innych.

Ważni są także partnerzy finansowi w realizacji instytutowych przedsięwzięć. Najczęściej staramy się łączyć siły kilku podmiotów, bo tak łatwiej i skuteczniej można doprowadzić do pozytywnego końcowego efektu. Partnerami są tu przede wszystkim uczelnie (UG, EUH-E), samorządy (Urząd Marszałkowski, Urząd Miasta w Gdańsku i Słupsku, urzędy gmin w Karsinie, Brusach, Lęborku, Gdyni, starostwa w Bytowie, Wejherowie, Kartuzach, Pucku), oddziały ZK-P (np. w Wielkim Buczku, Wierzchucinie, Chojnicach), Komitet Badań Naukowych, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i in. Wdzięczni jesteśmy także wszystkim instytucjom, firmom i osobom prywatnym, które wspierają naszą działalność. Bez ich pomocy nie byłoby możliwe zrealizowanie tak wielu różnych przedsięwzięć.

Po kilkuletniej przerwie odnowiono kontakty z fundacją Hermanna-Niermanna z Düsseldorfu. Przedstawiciele fundacji na zaproszenie Instytutu byli w Gdańsku, Wieżycy i Wejherowie w dniach 30-31 sierpnia br. Przedmiotem rozmów było zarówno wsparcie dla Instytutu, jak i dla Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej oraz Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego we Wieżycy.

Ewa Czerniakowska

Sprawozdanie z uroczystości z okazji 150 rocznicy śmierci Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764-1855)

Dnia 6 czerwca 2005 roku minęła 150 rocznica śmierci Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, wybitnego gdańskiego uczonego, gramatyka i leksykografa, zasłużonego obrońcy polskości na Pomorzu, Warmii i Mazurach, pioniera badań nad kaszubszczyzną.

Główne uroczystości w 2005 r. odbyły się w Mrągowie, które to miasto do 1946 r. nosiło niemiecką nazwę Sensburg. W 1946 r. niemiecki Sensburg, przez Mazurów nazywany Ządzborkiem, otrzymał oficjalną nazwę – Mrągowo, ustaloną zamiast Ządzborka przez Komisję URM jako nazwę pamiątkową na cześć Krzysztofa Mrągi-Mrongowiusza, który urodził się 19 lipca 1764 r. w Olsztynku, a zmarł 3 czerwca 1855 r. w Gdańsku, gdzie w 1798 r. został kaznodzieją w kościele p.w. św. Anny i lektorem języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum Akademickim. Odtąd w swojej nieprzerwanej działalności był czynny aż do końca życia, przez 57 lat w służbie Kościoła, szkoły i nauki. W dniu 3 czerwca 2005 r. z okazji 150 rocznicy śmierci K.C. Mrongowiusza odbyła się w mrągowskim hotelu „Mrongovia" międzynarodowa konferencja nt. „Pastor K.C. Mrongowiusz jako europejski budowniczy mostów między narodami".

Organizatorami byli: Burmistrz Mrągowa, Polskie Towarzystwo Historyczne – Koło w Mrągowie, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Biblioteka Gdańska PAN, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Zgromadziła ona licznych referentów i zaproszonych gości. Przybyła też m.in. delegacja niemieckiego miasta Grűnberg, z którym Mrągowo współpracuje od 1992 r. Obecni byli także uczniowie – laureaci konkursów wiedzy „O Mrongowiuszu, który dał nazwę mojemu miastu", którym rozdano dyplomy i nagrody, po czym rozpoczęła się konferencja. Otwarcia dokonała Pani Otolia Siemieniec, burmistrz Mrągowa.W programie zaplanowano 12 referatów związanych z gdań-

skim uczonym i kaznodzieją. Wbrew wcześniejszym przewidywaniom, że konferencja będzie trwała dwa dni, cały program postanowiono zrealizować w jednym dniu.

W części pierwszej, której przewodniczył dr Jan Gancewski z Mrągowa (UWM w Olsztynie), wystąpili następujący referenci: prof. dr hab. Janusz Małłek (UMK w Toruniu), *Z dziejów polskiego czasopiśmiennictwa na Mazurach w XVIII w. Gazeta „Poczta Królewiecka" w latach 1718–1720. Nowe ustalenia*; prof. dr hab. Grzegorz Jasiński, (OBN w Olsztynie), *Kościół na Mazurach w XIX w.*; prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (UG, prezes Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku), *Gdańsk i Kaszuby w życiu i twórczości K.C. Mrongowiusza*; pastor F. Tegler, R. Tegler, *K.C. Mrongowiusz jako ten, który dał nazwę mojemu miastu*.

Pod koniec części pierwszej głos zabrał dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, mgr Bogusław Breza, który zapowiedział zorganizowanie w początku lipca br. w Wejherowie wystawy poświęconej K.C. Mrongowiuszowi.

W części drugiej obrady prowadził prof. Janusz Małłek. Na wstępie poza programem głos zabrał prof. Janusz Jasiński (OBN Olsztyn). Kolejnymi referentami byli: dr Danuta Bogdan (OBN Olsztyn), *Uniwersytet Królewiecki w czasach K.C. Mrongowiusza*; mgr Iwona Gancewska (Mrągowo), *Postać K.C. Mrongowiusza w podręcznikach szkolnych wydanych po II wojnie światowej*; mgr Erwin Kruk (Olsztyn), *K.C. Mrongowiusz w historii literatury*; mgr Dariusz Jarosiński (Mrągowo), *K.C. Mrongowiusz w działalności społecznej*; mgr Ewa Czerniakowska (Biblioteka Gdańska PAN), *Dzieje wydania „Dokładnego niemiecko-polskiego słownika" (1837 r.) K.C. Mrongowiusza*; prof. dr hab. Zygmunt Szultka (IH PAN Poznań), *Znaczenie badań pastora K.C. Mrongowiusza dla rozwoju piśmiennictwa kaszubskiego*.

Nie przybyło dwóch referentów: dr Sławomir Sobieraj (*K.C. Mrongowiusz wobec literatury polskiej i obcej. Wątki literackie w podręcznikach i leksykonach K.C. Mrongowiusza*) i prof. Andrzej Sakson (*Kościół mazurski po II wojnie światowej*) i ich referaty nie zostały zaprezentowane.

Konferencja przyczyniła się do wzbogacenia wiedzy o życiu, działalności i twórczości K.C. Mrongowiusza. Dała też możliwość refleksji nad stanem badań dotyczących tego zasłużonego uczonego. W wystąpieniach i podczas krótkiej dyskusji wyrażono przekonanie, że dotychczasowa monografia Mrongowiusza, opracowana przez Wiesława Bieńkowskiego pt. *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. W służbie umiłowanego języka*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1964, a następnie wznowienie w 1983 r., już nie wystarcza i że nastała pora, aby podjąć prace nad przygotowaniem nowej monografii. Po konferencji w kościele ewangelicko-augsburskim w Mrągowie odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z okazji 150 rocznicy śmierci ks. K.C. Mrongowiusza, które prowadził ks. Piotr

Mendroch, proboszcz parafii. Następnie słowo do obecnych skierował ks. bp Rudolf Bażynowski, zwierzchnik diecezji mazurskiej, podkreślając stałą potrzebę budowania mostów porozumienia i pojednania. Nabożeństwo uświetniały chóry – „Schola Vocale" i chór parafialny. W końcowej części wystąpił ks. Fryderyk Tegler z Niemiec, który przedstawił życie i dzieła Mrongowiusza, i omówił ich znaczenie w jego doświadczeniach życiowych.

Inną imprezą związaną z postacią K.C. Mrongowiusza była otwarta dnia 5 lipca 2005 r. w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie wystawa poświęcona myśli i dorobkowi gdańskiego uczonego pt. „Wokół myśli Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza", przygotowana w ramach ogólno-polskich obchodów 150-lecia śmierci Mrongowiusza. Zaprezentowano na niej pamiątki związane z życiem i działalnością uczonego z kilkunastu ośrodków w Polsce.

Na otwarcie wystawy przybyli liczni goście z Wejherowa, Mrągowa, Gdańska i Olsztyna. Na wstępie dyrektor Muzeum mgr Bogusław Breza pokrótce omówił sylwetkę K.C. Mrongowiusza, przedstawił założenia wystawy oraz wyraził podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania ekspozycji, a szczególnie współorganizatorom: Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, Instytutowi Kaszubskiemu w Gdańsku, Kołu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Mrągowie oraz Burmistrzowi Miasta i Gminy Żukowa, jak również sponsorom: Ministerstwu Kultury oraz Agencji Reklamowej „Anam". Następnie poprosił o głos prof. Józef Borzyszkowski jako inicjator tegoż przedsięwzięcia. Wyraził on radość z podjęcia wspólnej inicjatywy mrągowsko-gdańskiej w Wejherowie i podziękował wszystkim współtwórcom wystawy. Z kolei zabrała głos komisarz wystawy mgr Grażyna Wirkus. Następnie przemawiała burmistrz Mrągowa, pani Otolia Siemieniec, która przekazała dla Muzeum liczne dary, m.in. medal i okolicznościowe żetony wybite z okazji 150 rocznicy śmierci K.C. Mrongowiusza przez Oddział Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Mrągowie oraz inne pamiątki z Mrągowa. Z kolei w imieniu Biblioteki Gdańskiej PAN zabrała głos mgr Helena Dzienis.

Na wystawie zaprezentowano portrety, np. portret K.C. Mrongowiusza pędzla nieznanego malarza ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Gdańsk, portret Michała Mostnika-Pontanusa z kościoła w Smołdzinie (obecnie w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku), rękopisy i publikacje uczonego, dzieła z jego księgozbioru od 1864 r., będącego w posiadaniu Biblioteki Miejskiej w Gdańsku (obecnie Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk), dokumenty związane z życiem uczonego, np. list pełen uznania dla Mrongowiusza, podpisany przez Adama Mickiewicza, reprezentującego Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu. Ponadto podziwiać było można część wyposażenia kościołów, z którymi był związany, oryginalne ówczesne widoki Gdańska, Królewca, sprzęty codziennego użytku,

pamiątki dotyczące mazurskiej obyczajowości itp. Prezentowane eksponaty pochodziły ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, Muzeum Narodowego w Gdańsku, Muzeum Literatury w Warszawie, Archiwum Państwowego w Szczecinie, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Parafii Wniebowzięcia NMP w Marwałdzie oraz osób prywatnych.

Część VI

Pro memoria

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Tadeusz Bolduan (5 IV 1930 – 10 VI 2005)

Trudno znaleźć słowa oddające ogrom straty, jaką poniosła społeczność zrzeszona, a w rzeczywistości wszyscy Kaszubi, Pomorze i nie tylko Rzeczpospolita, przez nagłą a niespodziewaną śmierć Tadeusza Bolduana. Ten wybitny intelektualista, dziennikarz i publicysta, pisarz i historyk – autorytet i mistrz dla wielu – odszedł wskutek potrącenia przez samochód na ul. Malczewskiego w Sopocie, gdy odwiedzał wraz z żoną Urszulą groby rodziny zmarłego w marcu br. dr. Otto Kulckego z Oberursel w Hesji – gdańszczanina, inicjatora i głównego fundatora odbudowy organów w Bazylice Mariackiej. Prochy O. Kulckego (1922–2005) kilka dni później, już bez Tadeusza, zostały złożone w kaplicy św. Marii Magdaleny w najważniejszej świątyni gdańskiej, dla której odbudowy, podobnie jak dla odbudowy dobrosąsiedzkich relacji polski-niemieckich, tak wiele przyczynił się także red. Tadeusz Bolduan. Jego zaangażowanie w pojednanie i porozumienie nadodrzańskie sąsiadów, w odkrywanie prawdy o naszej przeszłości, a przede wszystkim w budowanie lepszego jutra dla Polaków i Niemców, było szczególnie wymowne. Nie wszyscy bowiem pamiętamy o tragicznej śmierci Jego ojca, Teodora, burmistrza Wejherowa, bestialsko zamordowanego przez Niemców. Osieroceni wkrótce także przez matkę bracia Tadeusz i Rajmud mogliby do końca żyć w poczuciu krzywdy i postępować całkiem inaczej. Tymczasem obaj, a szczególnie młodszy Tadeusz, od dziesiątków lat, dziesiątki lat wcześniej niż inni z Warszawy czy Krakowa, czynili wiele, by przebaczać, nie zapominając, nie rozpamiętywać, ale bronić prawdy i na niej budować wspólną przyszłość.

Był też Tadeusz, jako najstarszy i najwierniejszy wychowanek i przyjaciel, następcą Leszka Bądkowskiego, swoistym budowniczym mostów tak między Polską a Niemcami, tak i pomiędzy pokoleniami i różnymi nurtami ruchu kaszubsko-pomorskiego. Kaszuby i Pomorze, Gdańsk – ich dzieje i współczesność, miejsce w Rzeczypospolitej i świecie, kształtowanie postaw ich mieszkańców z „twarzą

ku przyszłości", były przedmiotem największej troski i nieogarnionych jego działań, głównie na polu publicystyki i pracy społecznej.

Nad grobem Tadeusza, na Srebrzysku w dniu pogrzebu, podczas którego liturgii mszy św. i wszystkim ceremoniom przewodniczył J.E. Ks. abp Tadeusz Gocłowski, padło wiele ważnych słów, wyrazów podziwu, uznania i wdzięczności, których, niestety, może nieco zabrakło za życia... W nekrologach i wspomnieniach pośmiertnych znajdziemy to, co powinniśmy może Tadeuszowi powiedzieć choćby 5 lat temu z okazji 70-lecia lub w tym roku w dniu 75 urodzin. Szczególnie polecam lekturę słów pożegnania z łam „Pomeranii" (2005, nr 4), gdzie Jego drogę życiową przypominał Stanisław Janke, a Kazimierz Ostrowski w felietonie *Stolemowie odchodzą* stwierdził m.in.:

„Jego rozważne słowo było dla wielu drogowskazem, dla innych zaś świadectwem tego, co myślą i czego pragną Kaszubi. Tadeusz bowiem był miarą naszej zbiorowej świadomości i uczuć, a dla każdego z osobna punktem odniesienia. (...) *I nawet wtedy, gdy jego opinia nie do końca zbiegała się z myślą czytelnika, wyczuwało się, że to co pisze jest szczere i do głębi uczciwe, prostolinijne i odważne. Był głosem naszego sumienia*. [Podkreślenie – J. B.]. (...)

Nie wszystek odszedł, zostały jego pisma, książki, po które wielekroć będziemy sięgać, ale w sprawach dnia dzisiejszego już nam nie doradzi. A przecież – jestem tego pewien – będziemy pytać: co powiedziałby na to Tadeusz? Warto pytać, aby nie zejść z wytyczonej drogi". [Podkr. – J. B.]. Oby tak się stało i działo!

Mam nadzieję, że słowa te, podobnie jak wskazania Tadeusza dotrą do większości z nas, że w najbliższym czasie zdołamy przypomnieć szerzej postać i dokonania Tadeusza, choćby w kolejnym poświęconym mu tomie *„Pro memoria..."*.

Nie będzie to łatwa sprawa! Z jednej strony dlatego, że pozostawił ogromny dorobek w postaci publikacji i takąż spuściznę archiwalno-rękopiśmienną. Z drugiej dlatego, iż krąg jego przyjaciół i bliskich bardzo się – wskutek upływu czasu – zawęził. Najbliższym obok żony Urszuli, również zaangażowanej w ruchu kaszubsko-pomorskim, był mu niewątpliwie redaktor i poeta Stanisław Pestka, z którym razem zasiadali w kolejnych klasach LO im. Józefa Wybickiego w Kościerzynie, a po latach studiów i żołnierskiej służby spotkali się znowu w Gdańsku, współtworząc niepowtarzalne, głównie Bolduanowe „Kaszëbë", a potem „Litery", „Czas", „Pomeranię" i... rzeczywistość Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tadeusz Bolduan był bowiem najmłodszym z założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego w 1956 r. Kilka miesięcy przed nim opuścił ten świat sędziwy, wieloletni kiedyś sekretarz Zarządu Głównego, prawnik Robert Komkowski, członek przedwojennej Korporacji „Cassubia" i Akademickiego Koła Pomorzan w Warszawie.

Tadeusz Bolduan był i wytrwał w ZK-P od początku do końca, będąc współtwórcą jego najważniejszych dokonań i sukcesów, zwłaszcza w zakresie wytyczania drogi, kształtowania myśli, polityki i codzienności kaszubsko-pomorskiej.

Należał do ludzi bardzo wymagających wobec siebie i innych; był krytyczny i szczery wobec współpracowników i przyjaciół; był nieustannie poszukującym prawdy o przeszłości i wierności wobec uniwersalnych wartości; był tym, któremu zależało szczególnie na unowocześnieniu nadto konserwatywnego, obolałego, ciężko doświadczonego przez historię społeczeństwa kaszubsko-pomorskiego. Stąd narażał się niejednokrotnie wszystkim tym starszym i młodszym, którzy wbrew wymaganiom chwili i przyszłości tkwili w cierpieniach, stereotypach i mitach; tworzyli nowe mity; zamykali się w swoim zaścianku; wszystko wiedzieli z góry lepiej; uważali się za mądrzejszych od tych, którzy poddawali swe prace osądowi innych, a sami poza demagogią niewiele potrafili i chcieli zrobić, a zwłaszcza nie chcieli się uczyć – choćby z historii, do której tak często i dziś się odwołują, ale w postaci tylko im bliskiej, lecz dalekiej od prawdy. Tadeusz nie bał się prawdy! Był rzeczywiście odważny! Stąd atakowano Go ze wszystkich stron. Przykładem niech będzie choćby grupa z środowiska tzw. Etosu „Gryfa Pomorskiego".

Tymczasem T. Bolduan był nie tylko publicystą i dziennikarzem, ale także historykiem, intelektualistą w pełnym znaczeniu tego słowa, poczuwającym się do współodpowiedzialności za wczoraj, dziś i jutro.

Można powiedzieć, ze T. Bolduan miał szczególne zdolności i szczególnie znaczący dorobek osiągnął w dziedzinie historii. Żałować by można, że choroba w młodości i inne życiowe trudności nie pozwoliły mu na ukończenie studiów i doktoratu, na pełniejsze zaangażowanie się w badania historyczne, do czego zachęcali go jego przyjaciele i mistrzowie – tacy jak choćby śp. prof. Kazimierz Jasiński czy prof. Gerard Labuda, z którym do końca był w bliskim kontakcie i twórczej wymianie myśli. Można, ale nie trzeba. Już to, co pozostawił nam Tadeusz, choćby w postaci książek – choćby tylko tych o Gryfie – godle Kaszubów i Pomorza; o wielkim gdańszczaninie Eraźmie Czerneckim; o *„Apostole narodowej sprawy"* Antonim Abrahamie, jak i o swoim ojcu Burmistrzu Wejherowa – zasługują na szczególną wdzięczność i uznanie; świadczą o jego wiedzy, warsztacie i talencie historycznym. A ponadto wypadałoby przywołać setki jego znaczących artykułów i reportaży, a także recenzji rozsianych po różnych czasopismach – nie tylko pomorskich. Ledwie skromną ich cząstkę mógł uwzględnić Cezary Obracht-Prondzyński w *Bibliografii do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich*, Gdańsk 2004[1]. Pierwsza publikacja z tamże uwzględnionych dotyczy *Badaczy folkloru we wspomnieniach Słowińców* – „Szczecin", 1960 z. 6-7, a ostatnia (tylko w wykazie), to *Życie i dzieło Aleksandra Majkowskiego (Refleksje)* – „Pomerania", 1976, nr 4. Bez wątpienia Słowińcom i wybitnym Kaszubom, Pomorzanom i rodakom z głębi kraju, zgłębiającym sprawy kaszubsko-pomorskie, poświęcił T. Bolduan bardzo wiele, może nawet najwięcej swoich najlepszych publikacji.

[1] Zob. tamże poz. 417-486, obejmujące m.in. przywołane wyżej książki.

Gdy wspominam tu Tadeusza jako współpracownika L. Bądkowskiego, ideologa i działacza kaszubsko-pomorskiego oraz historyka, mam w pamięci także jego pełną – bogatą bibliografię i domowe archiwum, jego warsztat, jakiego mógłby mu pozazdrościć niejeden profesor historii. Były i są one efektem jego życiowej postawy i pasji, ujawnionej już w latach młodości, zwłaszcza w okresie niełatwej służby – pracy dziennikarza w wojsku, w Warszawie. Od młodych lat Tadeusz studiował i gromadził niemal wszystko, co dotyczyło nie tylko Kaszubów i Pomorza, spraw polsko-niemieckich, historii i polityki, tożsamości i świadomości... Gromadził i studiował – delektował się i krytycznie oceniał – także poezję i beletrystykę. Zbierał też wielkie i wybitne dzieła polskiej i światowej literatury, także tomy poetów kaszubskich, do których nieraz pisał krytyczne i cenne wstępy.

T. Bolduan od młodości wiele czasu spędzał w księgarniach i antykwariatach, a jako znany dziennikarz i bibliofil, świetnie, rzetelnie, korzystający z dorobku innych, niejednokrotnie obdarowywany był książkami i rękopisami, dokumentami przez wdzięcznych czytelników i przyjaciół. Obok książek i innych druków Tadeusz zgromadził przede wszystkim olbrzymie archiwum wycinków prasowych, systematycznie uporządkowanych oraz tomy korespondencji z czytelnikami oraz przyjaciółmi i znajomymi z kraju i świata. Są wśród nich kaszubscy emigranci, zagraniczni uczeni i kaszubolodzy, jak Ferdinand Neureiter, mistrzowie nauki polskiej z Gerardem Labudą na czele. Gromadził też własne notatki i zapisy z rozmów i podróży, choćby śladami Słowińców i Floriana Ceynowy. Jego biblioteka i spuścizna, z których cześć przekazał już do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie (obok setek książek jest to m.in. archiwum redakcji „Kaszëbë")[2] są najlepszym dokumentem jego osobowości i dorobku, a ich inwentaryzacja i charakterystyka to osobne zadanie. W tejże spuściźnie są tomy dotyczące m.in. ruchu pomorskiego, na bazie których Tadeusz napisał niejeden artykuł i bezcenną, choć także dyskusyjną dla niektórych monografię *Nie dali się złamać...*[3]. Wiele dokumentów zasługuje na opublikowanie w całości, na wykorzystanie przy opracowywaniu nowych analitycznych publikacji, pogłębiających naszą wiedzę o różnych instytucjach i ludziach ruchu kaszubsko-pomorskiego. Spośród książek z Tadeuszowej biblioteki, przy pierwszym ich „oglądaniu", zainteresowała mnie szczególnie niewielka objętościowo, ale znacząca ogromnie publikacja prof. Gerarda Labudy pt. *Wielkie Pomorze w dziejach Polski*, jaka ukazała się nakładem Wydawnictwa Zachodniego, Poznań 1947. Jest to zarys – koncepcja realizowanej przez ponad pół wieku *Historii Pomorza*. Zwykle w takich książkach ze szczególnym zainteresowaniem studiuję

[2] Obok tego Urszula i Tadeusz Bolduanowie setki tomów beletrystyki wystawiali swego czasu po prostu na klatce schodowej z kartką „do wzięcia", skąd znikały w ciągu kilku godzin.

[3] T. Bolduan, *Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939-1995*, Gdańsk 1996.

głosy i podkreślane przez właściciela słowa autora. W tym przypadku jest ich sporo i stanowią one materiał na osobny artykuł. Niemniej jednak cenną jest zawarta w tej książeczce maleńka kartka, na której Tadeusz swym pięknym pismem i zielonym atramentem zawarł swoisty rachunek sumienia. Jest to sygnał dotyczący jego osobistego udziału, wkładu w historię Pomorza. Warto go przestudiować i iść dalej za zawartymi w nim sygnałami – zgłębiać to, czego dokonał Tadeusz w tak trudnym okresie życia, jaki był jego i innych udziałem w XX i pierwszych latach XXI wieku. A oto zawartość tej kartki:

KASZUBY – POMORZE – NIEMCY – zainteresowanie

- *Co zrobiłem dla Kaszub? Reorientacja postaw. Zmiana postaw zachowawczych na czynne, na myślenie przyszłościowe; umiejscowienie ich pełnoprawne w Polsce; Kaszubi – naród.*
- *Zmierzałem do tego przez: publikacje prasowe (wojsko) i „Kaszëbë”, odczyty, referaty, recenzje wewnętrzne, dyskusje i zabiegi organizacyjne.*
  Popularyzacja i publicystyka.

- *Artykuły, wstępy i posłowia, książki, filmy i udział w nich (Marian Usorowski „Na Kaszubach”), o Słowińcach i „Mądrala” Mariana Kubery, „Las Piaśnicki” Tadeusza Wudzkiego.*

- *Sprawy organizacyjne – kompleksowe – fascynacje*

  – Zrzeszenie / TRZZ
  – Sesje 300 lecie prasy, Józef Wybicki, Kluby inteligencji, Młodzi Lektorat
  – Wejherowo R[ada] Nauk, konkursy (flaga, fontanna), Ojciec
  – Gdańsk – Kapituły RM i „Wiatr od morza”

- *Słowińcy (22 lata) Hamburg – porażka*
- *Abraham (odmitologizować) – Jerzy Trepczyk i pomniki*
- *Labuda*

- *Sprawy polsko-niemieckie na styku Pomorza – ekspertyzy, polemiki, analizy w czasopismach (np. „Dusza niemiecka”)*

  Charakter polemiczny

Wspominając życie i dokonania Tadeusza, jego doświadczenia i refleksje zbierane na krętych ścieżkach i drogach naszego życia, sądzę, iż ta kartka będzie – może być – punktem wyjścia do jego biografii historycznej, która niewątpliwie powstanie. Szczególnie jednak warto podkreślić wyeksponowaną przez Tadeusza cząstkę odpowiedzi na pytanie – *„Co zrobiłem dla Kaszub? – Reorientacja postaw. Zmiana postaw zachowawczych na czynne, na myślenie przyszłościowe. Umiejscowienie ich pełnoprawne w Polsce"!* – Po części udało mu się tego dokonać, ale w stopniu nie tylko dla niego daleko niewystarczającym. Daje on temu wyraz w swojej ostatniej pracy, jaka pozostała niedoszlifowana i chyba niedokończona na biurku. Nosi ona tytuł: *„Kaszubsko-pomorska rzeczywistość"*, przy czym pierwotnie ostatnie słowo miało brzmieć „rzeczywistość", co bardzo wiele sygnalizuje! Dotyczy ona najnowszych dziejów społeczności zrzeszonej – ZK-P, jego roli dawniej a dziś – w warunkach *„pełnej wolności, pozbawionej jednak odpowiedzialności za ciągłość programową i doskonalenie programu"*. Zawiera m.in. na wstępie stwierdzenie, iż *„Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie znajduje się na rozstajnych drogach"*. Przyjmuję ją jako przygotowanie Tadeusza do zaplanowanej w Instytucie Kaszubskim z jego udziałem konferencji pt. „Quo vadis Cassubia?", którą zamierzamy zorganizować wspólnie z Oddziałem Gdańskim ZK-P. W zachowanej postaci ta ostatnia praca Tadeusza – jego skierowane do nas przesłanie – świadomie zostało zamierzone przezeń jako jego udział w dyskusji – głos, który w niektórych kręgach wyzwala oburzenie – *„Nie lękam się kąśliwych reakcji. Mnie chodzi o merytoryczną dyskusję sprzyjającą rozsądnemu programowaniu pracy naszej organizacji, która może wpłynąć na poważne zainteresowanie się nad kierunkami dalszego rozwoju ruchu kaszubsko-pomorskiego. Nie jest przecież obojętne, czy będzie to destrukcyjny ruch konserwatywno-ludowy, chadecko-nacjonalistyczny, czy też ideowo bezpartyjny, wielostronnie regionalny dla każdego. Także z myślą o miejscu w zjednoczonej Europie, w której nie można przeceniać sprawczej roli Kaszubów, a tym bardziej spodziewać się poważnych korzyści materialnych. Naszym zadaniem powinno być kształcenie silnej charakterami inteligencji wysokich lotów, przyszłych sterników Kaszubów zdolnych do odważnego stawania wobec wyzwań przyszłości w świecie zagłuszonym technikami informatycznymi, współcześnie niezbędnymi, ale w jakimś stopniu ograniczającymi mądrą refleksję oraz wartościową poznawczo i artystycznie twórczość humanistyczną"*.

Podzielając te refleksje Tadeusza, jego troskę, żałując, iż nie będziemy już mogli wymienić i zbliżyć naszych myśli, jestem mu za tę ostatnią jego pracę szczególnie wdzięczny. Zanim ukaże się ona w całości w kontekście innych wypowiedzi, warto zasygnalizować tytuły kolejnych jej części. Brzmią one dobitnie i wymownie: *„Bezdroża ideologii"* i *„Sprawy niemieckie"*. Obie części sygnalizują ważne fakty i najważniejsze uwarunkowania ruchu kaszubsko-pomorskiego. W moim odczuciu obie odnoszą się nie tylko do ZK-P, a dotyczą nie tylko Kaszubów. Na równi idzie w nich o Kociewiaków i inne regionalne grupy pomorskie, jak

i o politykę Rzeczypospolitej... Ale niewątpliwie w pierwszym rzędzie dotyczą Kaszubów, jako owego rdzenia rodzimej społeczności pomorskiej, zakorzenionej tu na tej ziemi od tysiąclecia.

Pamiętać w tym kontekście trzeba o rodowodzie Tadeusza Bolduana, o pochodzeniu jego dziadka z zachodniej i niemiecko-ewangelickiej części Pomorza, o patriotyzmie kaszubsko-polskim ojca Teodora, a stąd i jego synów. Wśród życiowego dorobku Urszuli i Tadeusza Bolduanów, w ich niewielkim, a tak bogatym w księgi mieszkanku w falowcu na Przymorzu, jest przepiękna, unikatowa grafika – obraz Ryszarda Stryjca, zatytułowany „Rowokół Bolduana 1965". Ta symboliczna wielce dla nas góra, niczym dla Japończyków Fudżi Jama, przyciągała przez pokolenia do siebie i swojej symboliki wielu wielkich Pomorzan, jego samego, podobnie jak on do siebie i do swojego i Urszuli mieszkania przyjaciół i znajomych, działaczy kaszubsko-pomorskich różnych nurtów i pokoleń, także tych, których najbardziej krytycznie oceniał. Tadeuszowe krytyczne oceny dotyczyły bowiem poglądów, dokonań, a nie wprost ludzi, wobec których, nawet swoich najbardziej radykalnych polemistów, odnosił się z należnym szacunkiem, a i przyjaźnią, jeśli tylko nań zasługiwali. O niejednym z nich mógłby powiedzieć – „Nie można go nie lubić, a trudno zaakceptować".

Tadeusz, jak mało kto, wiele czasu poświęcał na studiowanie i szlifowanie, recenzje wydawnicze prac innych autorów. Niekiedy był w pełni aprobujący i nie szczędził superlatywów. Innym razem nie szczędził też swojej wiedzy lub nawet ostrej krytyki. Dotyczyło to artykułów prasowych i naukowych, tomów poezji, reportaży i wspomnień, scenariuszy filmowych itp. Ostatnim, jak wszystkie udokumentowanym – zachowanym w maszynopisie, świadectwem tej części jego społecznej, przyjacielskiej pracy jest *„Opinia o pracy Feliksa Sikory »Kalendarium kaszubsko-pomorskie«"*. Stwierdził, iż jest to praca pionierska, zasługująca na najwyższe uznanie – na bardzo wysoką ocenę i opublikowanie. Na takąż ocenę i opublikowanie zasługuje też gros podobnych recenzji wydawniczych T. Bolduana, zwłaszcza dziś, gdy większość wydawców od nich stroni lub chcą ograniczyć czas i koszty edytora, a zwiększyć ewentualne zyski. Niemniej znaczący jest przykład i wkład Tadeusza w kształcenie nowych kadr dziennikarskich w redakcjach i jako wykładowcy przez wiele lat na Podyplomowym Studium Dziennikarskim Uniwersytetu Gdańskiego. Tu jednak, podobnie jak L. Bądkowski, może najmniej znalazł naśladowców i godnych kontynuatorów.

Na szczególne jednak podkreślenie zasługuje społeczne, bezinteresowne od młodości zaangażowanie Tadeusza i jego białki Urszuli w działalność na rzecz społeczności zrzeszonej. Takie społecznikostwo, na którym tak bardzo zależało Tadeuszowi, wiąże się nie tyle z własną karierą, ile z wyrzeczeniami, ograniczeniami interesu własnego na rzecz dobra wspólnego. Był Tadeusz i w tej materii człowiekiem z grona prawdziwych Stolemów. Wielokrotnie w swoim życiu narażał się – nie tylko tej czy innej władzy (urzędnikom, politykom), ale i niejednemu

z działaczy kaszubsko-pomorskich, pseudouczonych czy pseudopolityków. W swoich ocenach i sądach bywało, że nieraz się mylił, ale i przyznawał do błędów. Zawsze był otwarty na dyskusję, na trudne dochodzenie do wspólnych – bliskich dla wielu poglądów i wspólnoty działania. W warunkach pełnej wolności okazało się, iż zbliżenie się do tej wspólnoty jest coraz bardziej trudne, często niemal nieosiągalne. Mimo to cieszył się Tadeusz olbrzymim szacunkiem i uznaniem w bardzo różnych środowiskach. Zabiegano o jego udział – głos – referat w konferencjach i seminariach. Powoływano go do honorowych i innych gremiów. Przykładowo – w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim był członkiem Kapituły Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza", a przy Radzie Miasta Gdańska Kanclerzem Kapituły Medali Księcia Świętopełka Wielkiego i Świętego Wojciecha. Jego samego również wyróżniono niejednokrotnie... Sporządzona przezeń lista własnych honorowych i innych nagród, zatytułowana *„Odznaczenia – Dyplomy – Wyróżnienia"*, obejmuje ponad 30 pozycji. Wszystkie one sygnalizują pola jego społecznej działalności. Są wśród nich, zaczynając od lat 60., następujące:

- *Odznaka Zasłużony Działacz TRZZ* (1963),
- *Odznaka Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej i Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego* (1966),
- *Krajoznawcza Odznaka „Szlakami Kopernika"* (1968),
- *Srebrny Krzyż Zasługi i Medal Stolema* (1969),
- *Medal Zasłużonym Ziemi Gdańskiej* i *Nagroda „Remusa"* (1970),
- *Medal Pamiątkowy PKZ* (1972),
- *Złoty Krzyż Zasługi i Medal 30-lecia PRL* (1974),
- *Medal Zasłużonym Ziemi Wejherowskiej* i *Medal 100-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu* (1975),
- *Odznaka Za Zasługi dla Gdańska* (1976),
- *Medal Józefa Wybickiego* (1977),
- *Medal Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie* i *Medal Zasłużony Działacz Frontu Jedności Narodu* (1978),
- *Krzyż Kawalerski Polonia Restituta* i *Złota Odznaka za Opiekę nad Zabytkami* (1979),
- *Pieczęć Świętopełka Wielkiego Klasy Złotej*, *Medal ZG PTTK Za Pomoc i Współpracę, Krajoznawcza Odznaka Ziemi Gdańskiej – Biała, Zasłużonemu dla Diecezji Chełmińskiej* (1985),
- *Medal Rodła i Medal 65-lecia Zaślubin z Morzem* (1987),
- *Medal XX-lecia Muzeum Piśmiennictwa w Wejherowie* (1988),
- *Medal 40-lecia ZK-P* (1996),
- *Medal Tysiąclecia Gdańska* (1998),
- *Medal Wojewody Pomorskiego* (2000),
- *Medal Srebrna Tabakiera Abrahama* (2001),
- *Medal Sint praemia laudi Wojewody Pomorskiego* (2002).

Zapewne to nie wszystkie odznaczenia i nagrody (były m.in. ściśle zawodowe – Prezesa RSW „Prasa" w latach 1978–1980), które T. Bolduan odebrał lub winien otrzymać. Niewątpliwie do najsympatyczniejszych dlań należał Medal Stolema – jeden z pierwszych, jakie Klub „Pomorania", którego T. Bolduan wraz z Bądkowskim był współzałożycielem, przyznawać zaczął od 1967 r. (Warto pamiętać, że T. Bolduan przy redakcji „Kaszëbë" założył Klub Pracy Twórczej „Pomerania", redagujący specjalny dodatek tegoż czasopisma pod tytułem „Pomerania"). Niemniej ważny jest Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, o przyznaniu którego powiadomił Tadeusza ówczesny I sekretarz KW PZPR – późniejszy współtwórca porozumień gdańskich – Tadeusz Fiszbach. Bowiem Tadeusz Bolduan był doceniany także przez mądre władze partyjne, z którymi toczył nieustanne spory i dyskusje, niepozostające bez pozytywnego wpływu na ówczesną rzeczywistość, dotyczące choćby środowiska prasy czy społeczności zrzeszonej. Jego postawa i autorytet budziły szacunek; stanowiły trwały fundament niejednego przedsięwzięcia, zwłaszcza w działalności opozycyjnej, m.in. przy powołaniu gdańskiego KIK-u. Stąd bez wątpienia Tadeusz Bolduan zasłużył na niejedno dalsze odznaczenie, choćby dotąd nieistniejący Order „Pomerania Restituta", o którym przed 30 laty wspominał – marzył śp. Konstanty Bączkowski, widząc Tadeusza jako pierwszego wśród powojennych działaczy kaszubskich. Warto więc pamiętać o tym, że w powojennym odrodzeniu idei i wspaniałości Gdańska, Kaszub i Pomorza, podobnie jak Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Tadeusz Bolduan ma swój pierwszorzędny udział. *Non omnis moriar!*

P.S. Nasza ostatnia rozmowa i spotkanie miały miejsce w Nowym Ratuszu Gdańska, w przeddzień śmierci Tadeusza, podczas wieczoru poetyckiego poświęconego pamięci Róży Ostrowskiej. Tam skonsultowałem z nim, zyskałem jego *imprimatur* dla propozycji tekstu na pomnik – tablicę *pro memoria* Róża... we Wdzydzach Kiszewskich. Dziś zastanawiam się, jak i kiedy oraz gdzie upamiętnimy podobnie śp. Tadeusza Bolduana.

Spis treści

Część I
STUDIA I MATERIAŁY

Stefan Ewertowski, Narody w „Nowej Europie” 7

Monika Mazurek, Czynniki wyznaczające tożsamość kaszubską – język, rodzina czy terytorium – próba odpowiedzi na pytanie 25

Jarosław Załęcki, Bild der deutschen im Bewusstsein der kaschubischen Bevölkerung; sowie der jungen Danziger 37

Józef Borzyszkowski, Ò familëji i kaszëbsczi stegnie ksãdza Antóna i szkólnégò Alekségò – bracynów Peplińsczich 47

Jerzy Treder, Kaszëbizna dokôzów Antóna i Alekségò Peplińsczich 55

Barbara Pisarek, *A spiéwie mòi dóm taczi tón, be mógl jã spiéwac prosty czë pón* (Antoni Pepliński). O pòetnych dokôzach bracynów Antóna i Aleksa Peplińsczich 62

Jowita Kęcińska, Jakich pisarzy i jakie środowiska pisarskie dawało Pomorze literaturze polskiej (wnioski z geografii urodzin i ośrodków) 67

Małgorzata Dudziak, Przestrzeń *Dzieciństwa* Anny Łajming 81

Krzysztof R. Prokop, Tematyka kaszubska w publikacjach księdza profesora Tadeusza Glemmy 99

Grzegorz Berendt, Krokowa i okolice w okresie „upiornej dekady” (1939–1949) 113

Zygmunt Szultka, Uzupełnienia do biogramu pastora Szymona Krofeja i jego familiantów na wolnym sołectwie w Dąbiu 138

Edward Breza, Wybrane nazwiska pomorskie (cd.) 145

Ewa Rogowska-Cybulska, Marek Cybulski, Nazwy własne w kaszubskim elementarzu 171

Część II
POMORSKIE SYNTEZY I REFLEKSJE UCZONYCH

Jerzy Kmieciński, Wzajemne relacje europejskiej i globalnej świadomości historycznej w procesie integracji 187

Część III
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Anna Kwaśniewska, Wstęp do artykułu Adama Fischera *Działalność naukowa Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii i etnologii* 197

Adam Fischer, Działalność naukowa Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii i etnologii 203

Józef Borzyszkowski, O losach archiwaliów parafialnych na Kaszubach. (Na marginesie *Dziejów Brus i okolicy*) 215

Tomasz Rembalski, Metryki chrztów parafii bruskiej z lat 1643–1649 221

Piotr Semków, Zapomniane dokumenty V Rewiru Policyjnego w Wolnym Mieście Gdańsku 275

Część IV
RECENZJE I OMÓWIENIA

Krzysztof Sławski – *Pro memoria Lech Bądkowski (1920–1984),* zebrał i opracował Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2004, ss. 583
– Paweł Zbierski, *Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim*, Wydawnictwo słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2004, ss. 301 291

Krzysztof Sławski, Edward Obertyński, *Saga rodów gdyńskich*, Wydawnictwo Finna, Gdańsk 2004, ss. 107 295

Marek Cybulski, Jerzy Treder, *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2005, ss. 251 299

Ewa Rogowska-Cybulska, Bogusław Kreja, *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk; t. 1: 2000, ss. 221; t. 2: 2001, ss. 243; t. 3: 2005, ss. 156 303

Ewa Rogowska-Cybulska, Lucyna Warda-Radys, *Morfologia w XVII-wiecznych inwentarzach biskupstwa chełmińskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, ss. 157 + 1 nlb. 310

Aleksander Łosiński, Janusz Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 222, Olsztyn 2004, ss.163, 34 ilustr. 312

Piotr Semków, Waldemar Moska, *Polskie straty gdańskiego sportu w okresie II wojny światowej,* Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego Wydziału Zamiejscowego w Elblągu, Elbląg 2004, ss. 171 316

Mieczysław Nurek, Else-Elżbieta Pintus, *Moje prawdziwe przeżycia – Meine erlebnisse Wahren,* przełożyła Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, przygotował do druku, wstępem i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Academia Baltica, Lübeck, Gdańsk 2005, ss. 303 322

Jerzy Treder, Krytycznie o wydaniu *Małego katechizmu* Ceynowy 324

Józef Borzyszkowski, „Rocznik Toruński", 2004, t. 31, ss. 402 334

Józef Borzyszkowski, Andrzej Czarnik, *Moje powroty do przeszłości,* cz. I: *Dzieciństwo i młodość*, Słupsk 2005, ss. 270 337

Józef Borzyszkowski, *„Małe" i „duże" języki i kultury* – „Zeszyty Łużyckie", t. 37/38, Warszawa 2004, ss. 198 341

Józef Borzyszkowski, *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybrał i opracował Witold Molik przy współudziale Agnieszki Baszko, Poznań 2005, ss. 304 344

Józef Borzyszkowski, Toruński słownik biograficzny, t. 4 347

Cezary Obracht-Prondzyński, Noty wydawnicze 351

Część V
KRONIKA NAUKOWA

Cezary Obracht-Prondzyński, Informacja o pracy Instytutu Kaszubskiego w 2005 roku 373

Ewa Czerniakowska, Sprawozdanie z uroczystości z okazji 150 rocznicy śmierci Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764–1855) 380

Część VI
PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski, Pro memoria Tadeusz Bolduan (5 IV 1930 – 10 VI 2005) 387

EX·LIBRIS
T. BOLDUANA